



colloquia  
orientalia  
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

XXXVII

Wydawca: Temida 2

Przy współpracy i wsparciu finansowym Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

Redaktor Naukowy Wydawnictwa Temida 2: Cezary Kosikowski

Rada Naukowa Wydawnictwa Temida 2:

Przewodniczący Rady Naukowej Wydawnictwa Temida 2: Emil W. Pływaczewski

Członkowie z Uniwersytetu w Białymstoku: Stanisław Bożyk, Leonard Etel, Ewa M. Guzik-Makaruk, Adam Jamróż, Dariusz Kijowski, Cezary Kosikowski, Cezary Kulesza, Jarosław Ławski, Agnieszka Malarewicz-Jakubów, Maciej Perkowski, Stanisław Prutis, Eugeniusz Ruśkowski, Walerian Sanetra, Joanna Sieńczyło-Chlabicz, Ryszard Skarzyński, Halina Świączkowska, Jaroslav Volkonovski, Mieczysława Zdanowicz

Członkowie z Polski: Marian Filar (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Edward Gniewek (Uniwersytet Wrocławski), Lech Paprzycki (Sąd Najwyższy)

Członkowie zagraniczni: Lidia Abramczyk (Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały w Grodnie, Białoruś), Vladimir Babčak (Uniwersytet w Koszycach, Słowacja), Renata Almeida da Costa (Uniwersytet La Salle, Brazylia), Chris Eskridge (Uniwersytet w Nebrasce, USA), José Luis Iriarte Ángel (Uniwersytet Navarra, Hiszpania), Marina Karasjewa (Uniwersytet w Woroneżu, Rosja), Bernhard Kitous (Uniwersytet w Rennes, Francja), Martin Krygier (Uniwersytet w Nowej Południowej Walii, Australia), Petr Mrkyvka (Uniwersytet Masaryka, Czechy), Marcel Alexander Niggli (Uniwersytet we Fryburgu, Szwajcaria), Andrej A. Novikov (Państwowy Uniwersytet w Sankt Petersburgu, Rosja), Sławomir Redo (Uniwersytet Wiedeński, Austria), Rościśław Radyszewski (Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, Ukraina), Bernd Schünemann (Uniwersytet w Monachium, Niemcy), Sebastiano Tafaro (Uniwersytet w Bari, Włochy), Wiktor Trinczuk (Kijowski Narodowy Handlowo-Ekonomiczny Uniwersytet, Ukraina)

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny), włącznie z fotokopiowaniem – bez pisemnej zgody Wydziału Filologicznego UwB i wydawcy.



**Temida 2**



WYDZIAŁ FILOLOGICZNY  
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU  
NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA



colloquia  
orientalia  
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

XXXVII

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH  
„WSCHÓD – ZACHÓD” UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU

GRODZIENSKI PAŃSTWOWY UNIwersYTET  
IM. JANKI KUPAŁY, BIAŁORUŚ

## KOMITET REDAKCYJNY SERII:

Mariya Bracka, Piotr Chomik, Lilia Citko, Agnieszka Czajkowska, Krzysztof Czajkowski, Grzegorz Czerwiński [Sekretarz Redakcji Serii], Grażyna Dawidowicz, Joanna Dziedzic, Anna Janicka, Tadeusz Kasabała, Dariusz Kukielko, Andrzej P. Kluczyński, Kamil Kopania, Krzysztof Korotkich, Grzegorz Kowalski, Paweł Kuciński, Lucy Lisowska, Jarosław Ławski [Przewodniczący Redakcji], Barbara Olech, Krzysztof Rutkowski, Iwona E. Rusek, Michał Siedlecki, Paweł Wojciechowski, Łukasz Zabielski

Recenzenci tomu:

**prof. dr hab. Galina K. Tyczko (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku)**

**prof. dr hab. Małgorzata Czermińska (Uniwersytet Gdański)**

Opracowanie tekstów: Jarosław Ławski, Dariusz Kukielko, Helena Nielepko

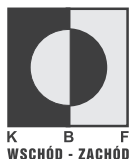
Opracowanie okładki i skład: Hubert Pilcicki (Alter Studio)

Korekta: Zespół (białostocki, grodzieński)

Redakcja naukowa: Swietłana Musijenko, Jarosław Ławski

Streszczenie: Zespół

Indeks: Zespół



Copyright by Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2019

ISBN: 978-83-65696-20-5

ISBN: 978-83-86064-65-6

**W tomie wykorzystano – za zgodą Autora – fotografie prof. Krzysztofa Hejkego, któremu Redakcja serdecznie dziękuje za bezinteresowne wsparcie.**

Na okładce wykorzystano portret Elizy Orzeszkowej autorstwa Jana Mieczkowskiego, źródło: polona.pl



ELIZA ORZESZKOWA  
PAMIĘĆ KULTURY

STUDIA I GŁOSY

Redakcja naukowa:

**Jarosław Ławski i Swietłana Musijenko**

Białystok – Grodno 2019

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA  
COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA

Wschód, Pogranicza, Kresy, obrzeża i krańce, peryferie i prowincja to miejsca o szczególnej mocy kulturotwórczej. Równocześnie jest to przestrzeń oddziaływania odmiennych centrów cywilizacyjnych, religijnych, językowych, symbolicznych i literackich. Białystok i Podlasie, dawne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego i całej jagiellońskiej Rzeczypospolitej to miejsce i dynamiczna przestrzeń pograniczna w głębokim znaczeniu: stykają się tutaj przecinające Europę na pół płyty kontynentalne cywilizacji łacińskiego Zachodu i bizantyjskiego Wschodu. Ścierają się tu, ale nie niszcząc wzajemnie, Orient ze światem Zachodu, Bałtowie ze Słowianami, prawosławni z katolikami, Białorusini z Polakami, Ukraińcy i Rosjanie. To źródło niemal wygasłej, niegdyś żywej tradycji żydowskiej, wyniszczonej przez Szoah, powoli odbudowującej się w nowym otoczeniu kulturowym i etnicznym. Tu znajdują się wielkie centra religijne i kulturalne wschodniego i zachodniego chrystianizmu: Ostra Brama, Żyrowice, Święta Góra Grabarka, Poczajów, Troki, Ławra Supraska, Grodno, Żytomierz, Bar, nade wszystko Ławra Kijowsko-Pieczerska; tu leżą ośrodki polskiego islamu: Kruszyńniany i Bohoniki, centra religijne Karaimów, źródła chasydyzmu.

**Białostockie Kolokwia Wschodnie** to idea służąca międzykulturowej i międzyreligijnej wymianie myśli, utrwalaniu źródeł pamięci i tożsamości kulturowo-histerycznej, badaniu świadectw literackich, artystycznych, przedstawiających przenikanie się wiar, kultur i tożsamości.

„**Colloquia Orientalia Bialostocensia**” to naukowa seria wydawnicza, której zadaniem jest publikowanie materiałów źródłowych i prac naukowych dotyczących szeroko rozumianego dziedzictwa europejskiego Wschodu. Jego części stanowią...

- Kultura, literatura, historia Europy Środkowej i Wschodniej.
- Cywilizacyjne i kulturowe pogranicza Europy i innych kontynentów, Orientu, Południa, Śródziemnomorza.
- Pierwsza Rzeczpospolita oraz kultury krajów słowiańskich, bałtyckich, germańskich, romańskich.
- Wielkie Księstwo Litewskie, Podlasie i Polesie, Inflanty, Kresy, pogranicze wschodnie, Prusy Wschodnie.
- Kultury mniejszości: Białorusinów, Żydów, Karaimów, Ukraińców, Rosjan, Niemców, Romów, Tatarów, staroobrzędowców, prawosławnych, protestantów.
- Tradycje, obrzędy, symbole i mity narodów Wschodu, języki ludów zamieszkujących tę kulturową przestrzeń.

RADA NAUKOWA SERII WYDAWNICZEJ:  
COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA

Andrzej Baranow (Wilno, Białystok)  
Adam Bezwiński (UKW, Bydgoszcz)  
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)  
Tadeusz Bujnicki (UW, Warszawa) – *Przewodniczący*  
Andrea F. De Carlo (Neapol, Włochy)  
Urszula Cierniak (AJD, Częstochowa)  
Ireneusz Dawidowicz (Białystok)  
Corinne Fournier Kiss (Berno, Szwajcaria)  
Jolanta Gadek (Książnica Podlaska)  
Mieczysław Jackiewicz (UWM, Olsztyn)  
Wołodymyr Jerszow (Żytomierz, Ukraina)  
Wojciech Kass (Pranie, Polska)  
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)  
Anna Kieźuń (UwB, Białystok)  
Halina Krukowska (UwB, Białystok)  
Ryszard Löw (Tel-Awiw, Izrael)  
Jan Leończuk (Białystok)  
Natalia Maliutina (Odessa, Ukraina)  
Elżbieta Mikiciuk (UG, Gdańsk)  
Małgorzata Mikołajczak (UZ, Zielona Góra)  
Wiktoria Moczalowa (RAN, Moskwa)  
Swietłana Musijenko (Grodno, Białoruś)  
Aleksander Naumow (Wenecja, Włochy)  
Viviana Nosilia (Padwa, Włochy)  
Jerzy Nikitorowicz (UwB, Białystok)  
Eulalia Papla (UJ, Kraków)  
Danuta Piwowska (UJ, Kraków)  
Jarosław Poliszczuk (Kijów, Ukraina)  
Rościsław Radyszewski (Kijów, Ukraina)  
Dorota Rembiszewska (IS PAN, Warszawa)  
German Ritz (Zürich, Szwajcaria)  
Krzysztof Rutkowski (UW, Warszawa)  
Tadeusz Sucharski (AP, Słupsk)  
Wanda Supa (UwB, Białystok)  
Halina Turkiewicz (Wilno, Litwa)  
Violetta Wejs-Milewska (UwB, Białystok)  
Alois Woldan (Universität Wien)  
Jolanta Wróbel-Best (Houston, USA)  
Ihar Wasiliewicz Żuk (Grodno, Białoruś)



Rysunek Elizy Orzeszkowej z wydania powieści  
*Bene nati* (1891)

## SPIS STREŚCI

<b>Jarosław Ławski</b>	
Orzeszkowa, budowanie wspólnoty .....	15
<b>Swietłana Musijenko</b>	
Od Kolegium Redakcyjnego .....	29

### I. GŁOSY Z PRZESZŁOŚCI

<b>Leopold Méyet</b>	
List [fragment] .....	39
<b>Franciszek Bohuszewicz</b>	
Jaśnie Wielmożnej Pani Orzeszkowej .....	41
<b>Zofia Nałkowska</b>	
Przemówienie [fragment] .....	45
<b>Józef Kotarbiński</b>	
U Orzeszkowej .....	47
<b>Romualda Baudouin de Courtenay</b>	
Młode pokolenie kobiet w powieściach Orzeszkowej .....	57
<b>Maksymilian Obrębski</b>	
Na zgliszczach .....	61
<b>Wiktor Golcew</b>	
Orzeszkowa w literaturze ruskiej .....	69
<b>Edward Jelinek</b>	
Orzeszkowa w Czechach .....	71
<b>Antoni Potocki</b>	
Polska literatura współczesna [fragment] .....	73
<b>Władysław Korycki</b>	
Eliza Orzeszkowa .....	77

## II. GŁOSY ZE WSPÓŁCZESNOŚCI

<b>Józef Bachórz</b>	
List do uczestników Konferencji.....	87
<b>Wiktor A. Choriew</b>	
Warszawscy pozytywiści o Rosji i literaturze rosyjskiej [fragment].....	91
<b>Jelena Cybienko</b>	
Polska powieść społeczna lat 40-70. XIX wieku [fragment].....	95
<b>Barbara Bobrowska</b>	
Pisarka odnaleziona. Moje spotkania z Orzeszkową.....	99
<b>Danuta Danek</b>	
Nasi prawdziwi bliscy.....	105
<b>Zbigniew Fałtynowicz</b>	
Czarna Hańcza wpada do Niemna.....	115
<b>Barbara Fustoczenko</b>	
Miejsca, gdzie żyła, tworzyła i spoczęła Eliza Orzeszkowa.....	131
<b>Halina Krukowska</b>	
Orzeszkowa – moja szkoła życia, miłości ojczyzny i literatury.....	139
<b>Aneta Mazur</b>	
Eliza Orzeszkowa.....	147
<b>Ewa Nawrocka</b>	
Zapomniana Orzeszkowa. Pisarka – patriotka, myśliciela, działaczka społeczna.....	151

## III. DZIEŁO, INTERPRETACJE

<b>Danuta Danek</b>	
Prawdziwsza Eliza Orzeszkowa (w świetle nowego wydania <i>Autobiografii</i> pisarki).....	157
<b>Anna Adamiec</b>	
Eliza Orzeszkowa w nauczycielskiej odsłonie.....	183
<b>Swietłana Honczar</b>	
Трагедия женщины в условиях буржуазной цивилизации: повесть Элизы Ожешко «Хам».....	195



**Helena Bilutenko**

Функции Немана в романе Элизы Ожешко «Над Неманом» ..... 207

**Mikołaj Chmialnicki**

„Gloria victis” Элизы Ажэшка: канцэпцыя асобы паўстанца і прыроды ..... 217

**Ihar Žuk**

Кантрапунктавая прастора „Нізін” як гісторыя сляпога падману.. 229

**Georgij Wojtko**

Элиза Ожешко. Между бунтом и сексуальностью. (Логофобия, разорванность и сексуальность. Национальный миф и литература).. 241

**Swiatłana Dziańisowa**

Невядомыя рысы натуры Элизы Ажэшка ў свеце гамеяпатыі ..... 275

**Aleksandra E. Banot**

Życ (z) utraconym księciem. Melancholia w prozie Elizy Orzeszkowej.. 285

**Barbara Olech**

Codziennosc u schyłku dnia – o zapiskach Elizy Orzeszkowej..... 299

**Jarosław Ławski**

Tajemnica „przedmowy” Orzeszkowej do *Dolinami rzek* Zygmunta Glogera ..... 311

**Helena Nielepko**

Импрессионистские описания в новелле «Gloria victis» Элизы Ожешко. .... 329

**IV. DZIEŁO, RECEPCJA****Alina Kowalczykowa**

Czy natura ma duszę? ..... 345

**Tadeusz Budrewicz**

Wiersze na mogiłę Orzeszkowej ..... 355

**Anna Janicka**

Eliza Orzeszkowa i *Najsławniejsze Polki w Ameryce* ..... 383

**Urszula Kowalczuk**

Twórczość Elizy Orzeszkowej w syntezach historycznoliterackich badaczy z jej pokolenia..... 399

**Swietłana Musijenko**

«Жизнь после смерти» – книга памяти об Элизе Ожешко «Elizie Orzeszkowej w hołdzie», Гродно 1929 ..... 417

**Dawid Maria Osіński**

Materia biografii jako pamięć kultury. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska o Elizie Orzeszkowej – próba rekonstrukcji archiwalnej ... 439

**Małgorzata Czermińska**

Freud, Orzeszkowa, zimowe epifanie – i zgliszczka..... 473

**Feliks Tomaszewski**

Gustawa Herlinga-Grudzińskiego pamiętanie Grodna i pamiętanie Elizy Orzeszkowej ..... 495

**Grażyna Tomaszewska**

Co mówi święto? *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej i *Kamień na kamieniu* Wiesława Myśliwskiego..... 525

**V. GRODZIENSKI EPILOG****Aleś Bielski**

Эліза Ажэшка і паэтызацыя Нёмана ў беларускай лірыцы ..... 541

**Edmund Jarmusik**

Рэлігія ў жыцці, творчасці і дзейнасці Элізы Ажэшкі ..... 553

**Elena Sniezko**

Трагическая судьба женщин в творчестве Элизы Ожешко (на примере повести «Марта») ..... 565

**Maryna Ignatowicz**

Эліза Ажэшка ў памяці нашчадкаў: работа Дзяржаўнай Установы Культуры „Гродзенская Абласная Навуковая Бібліятэка імя Я.Ф.Карскага” па ўшанаванні памяці пісьменніцы ..... 575

**Larysa Łotysz**

„Tygodnik Ilustrowany” w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej ..... 583

---

## VI. DOPOWIEDZENIA

Komitet Organizacyjny Konferencji.....	597
Rezolucja Konferencji.....	601
Aneks fotograficzny.....	605
Streszczenie rosyjskie.....	615
Streszczenie białoruskie.....	619
Streszczenie ukraińskie.....	621
Summary.....	623
Indeks nazwisk.....	625



Grodno, Muzeum Elizy Orzeszkowej, ul. E. Ażeška 17,  
stan przedwojenny

**Jarosław Ławski**  
*Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”*  
*Uniwersytet w Białymstoku*

## ORZESZKOWA, BUDOWANIE WSPÓLNOTY

Konferencja naukowa o Elizie Orzeszkowej w Grodnie była jednym z najbardziej budujących doświadczeń naukowych, w jakich uczestniczyłem. Piszę „budujących”, bo miało się przez dwa dni silnie wrażenia uczestnictwa we wspólnocie ludzi kultury i nauki, którą tworzą Polacy i Białorusini, poloniści i bibliotekarze, sławiści i miłośnicy twórczości autorki *Nad Niemnem*. Wspólnotę tę cementowała międzypokoleniowa więź, obejmująca autorytety badań nad XIX wiekiem i młodych badaczy z obu krajów. Trudno było nie przesiąknąć atmosferą pasji naukowej, otwartości i ciepła, jaką stwarzała gospodyni spotkania, pani profesor Swietłana F. Musijenko z Grodna. Była ona prawdziwie *spiritus movens* tego Spotkania<sup>1</sup>.

Międzynarodową Konferencję Naukową „Pamięć kultury: wiecznie żywe słowo Orzeszkowej. W 175. rocznicę urodzin pisarki” w dniach 27-28 października 2016 roku zorganizowali: Międzynarodowy Instytut Adama Mickiewicza w Grodnie, Wydział Filologiczny Grodzieńskiego Państwowego Uniwersytetu im. Janki Kupały, Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, Biblioteka Naukowa im. E. F. Karskiego w Grodnie, Uniwersytet Gdański, Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku. Obrady odbywały się w Domku Elizy Orzeszkowej (ul. Orzeszkowej 17), będącym filią Grodzieńskiej Obwodowej Biblioteki Naukowej im. Karskiego. Drugiego dnia Konferencji, pomimo deszczu i wichury, odbyliśmy wspaniałą wycieczkę śladami Pisarki: byliśmy w Grodnie, Miniewiczach, Bohatyrowiczach i, oczywiście, Miłkowszczyźnie. W tej ostatniej zwiedziliśmy zamkniętą z powo-

---

<sup>1</sup> Zob. *Twórczość Elizy Orzeszkowej w estetycznej przestrzeni współczesności*, pod red. S. F. Musijenko, Grodno 2011; *Eliza Orzeszkowa w estetycznej przestrzeni krajów słowiańskich*, red. S. F. Musijenko, M. Chmialnicki, Mińsk 2013.

du braku dzieci, ale zamienioną w izbę pamięci, Szkołę Podstawową im. Elizy Orzeszkowej. Przekazywane przez lata przez odwiedzających Miłkowszczyznę badaczy, studentów i turystów polskich książki o Orzeszkowej świadczą dziś dobitnie o tym, jak wciąż ważne to miejsce na mapie polskiej pamięci<sup>2</sup>.

Ale ważne, a nawet arcyważne, jest ono także dla grodnian i mieszkańców Grodzieńszczyzny – i tych, którzy są Białorusinami, i tych, którzy są Polakami bądź Rosjanami. Orzeszkowa wciąż tworzy tu mitologię Miejsca, pełnego uroku miejsca, jakim są Grodno i Grodzieńszczyzna. Co ważne: białoruscy badacze z Grodna i Mińska, bibliotekarze i studenci chętnie odwołują się do postaci Orzeszkowej i przede wszystkim jej twórczości, która jest tu żywa. Może nawet na tle tradycji – jednak nieco innych niż polskie – literatury białoruskiej i innych literatur wschodniosłowiańskich nabiera nowego blasku.

Pamięć kultury w Grodnie bez wątpienia obejmuje, twórczo przetwarza dokonania Elizy Orzeszkowej, lecz także Adama Mickiewicza i Zofii Nałkowskiej.

Wspomniałem o patronacie mistrzów badań humanistycznych nad grodzieńskimi sesjami o Orzeszkowej. I tym razem swym listem obecny był prof. Józef Bachórz z Gdańska. Czytały i dyskutowały w domku Orzeszkowej takie znakomitości świata polonistycznego, jak prof. Alina Kowalczykowa, prof. Danuta Danek, prof. Małgorzata Czermińska, a obok nich całe znakomite grono badaczy średniego i młodszego pokolenia z Lublina, Mińska, Gdańska, Warszawy, Bielska-Białej, Białegostoku i, co jasne, Grodna. Wszystkim współtwórcom tego niezwykłego Spotkania chciałbym gorąco podziękować. Wyrazy szczerego uznania kieruję pod adresem Pani prof. Swietłany Musijenko i jej niezawodnego Zespołu białoruskich badaczy!

Prezentowana książka – o charakterze monograficznym – ma dość niezwykłą kompozycję. W części pierwszej przypomina kilka głosów z przeszłości XIX- i XX-wiecznej o Orzeszkowej, by zaraz potem, w rozdziale drugim, zebrać opinie polskich, rosyjskich i białoruskich badaczy o jej twórczości. Celowo wybraliśmy tu inną konwencję: przywołujemy wybrane fragmenty prac bądź specjalnie dla nas napisane wypowiedzi tak znanych badaczy, jak Józef Bachórz, Barbara Bobrowska, Danuta Danek, Zbigniew Fałtynowicz, Halina Krukowska, Aneta Mazur i Ewa Nawrocka. Wreszcie rozdziały trzeci i czwarty przynoszą dużą partię rzeczy naprawdę nowych o twórczości autorki *Marii*, oglądanej i z polskiej, i z białoruskiej, a czasem polsko-białoruskiej optyki.

<sup>2</sup> I tym razem tradycji stało się zadość. Pani prof. Danuta Danek (IBL PAN, Warszawa) przekazała do izby pamięci o Orzeszkowej w byłej szkole w Miłkowszczyźnie tom: *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i opr. D. Danek, zdjęcia K. Hejke, Warszawa 2015.

Tom traktujemy nie tylko jako świadectwo myśli naukowej, lecz również i równie ważki dokument spotkania ludzi, którzy w Grodnie przeżyli niezwykle chwile<sup>3</sup>. Pamięć kulturowa obejmuje bowiem sobą i naszą refleksję o twórczości Pisarki, i nas samych jako twórców miejsc i sytuacji, przestrzeni, gdzie wartości sztuki słowa i myśli Orzeszkowej są uobecniane, ewokowane.

Tym razem, mam nadzieję nie po raz ostatni, takim miejscem stało się Grodno.

*Ełk, 6 listopada 2017 – 8 lipca 2018 roku*

---

<sup>3</sup> Sprawozdanie z Konferencji w wersji drukowanej i na stronie internetowej dostępne jest w: A. Janicka, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Pamięć kultury: wiecznie żywe słowo Orzeszkowej. W 175. rocznicę urodzin Pisarki”, Grodno 27-28 października 2016 roku. Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 315-320.



Dom Elizy Orzeszkowej w Grodnie,  
stan z końca XX wieku



**Swietłana Musijenko**  
*Grodzieński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały*

## ОТ РЕДКОЛЛЕГИИ

Дорогой Читатель!

Предлагаемая Вашему – вниманию книга является данью памяти известной польской писательнице Элизе Ожешко (1841–1910), без творчества, жизни и деятельности которой невозможно представить историю древнего и прекрасного города Гродно. Культ Ожешко в Гродно сложился еще при ее жизни. И не только потому, что она ввела этот город, реку Неман и земли вокруг нее в орбиту внимания мирового читателя. Для сохранения памяти и вечной благодарности и этого было бы достаточно, но Элиза Ожешко стала неотделимой от истории города. Судьба писательницы сложилась так, что всю ее творческую жизнь с юности и до последнего дня она прожила в Гродно. Жизнь ее была трудной, противоречивой и по-своему трагической, причем с самого детства.

Родилась Элиза Ожешко (Павловская в девичестве) в состоятельной шляхетской семье. Отец Бенедикт Павловский был человеком свободолюбивым, последователем идеалов Великой французской революции. Мать писательницы Францишка из рода Каменьских, справедливо славившаяся одной из самых красивых женщин, вела светскую жизнь и занималась воспитанием двух маленьких дочерей. Имение приносило значительный доход. В барском доме была большая библиотека, преимущественно состоящая из французских произведений, стены кабинета хозяина дома и парадных комнат были украшены ценными полотнами живописи. Семья относилась к провинциальной шляхетской элите, была по-своему счастливой, соблюдала родовые традиции и славилась патриотическими, свободолюбивыми настроениями. Счастье семьи, казалось бы, незыблемое довольно быстро было разрушено трагическими событиями: в 1843 г. внезапно умер отец,

в 1852 г. – сестра будущей писательницы. Семейные горести проявили деспотичность характера матери, которая в 1852 г. вторично вышла замуж за местного шляхтича Константия Видатского. Нельзя сказать, что он был плохим отчимом, но маленькой Элизе не хватало душевной близости. Домашним воспитанием девочки занимались гувернантка и бабушка по материнской линии, создавшая в сознании и сердце внучки культ умершего отца. Мать же пыталась воспитать Элизу в традициях родовитой традиционной шляхты.

Когда обучавшая Элизу Михалина Кобылинская отметила ее литературный талант, то мать довольно сурово заметила: «Боже, сохрани. Прошу Вас не забивать ей этим голову!».

Неодобрение матери, к счастью, не сыграло серьезной роли и литературное творчество стало своеобразной возможностью духовного самовыражения одинокой девочки, сердце которой было тяжело ранено сиротством при живой, но очень суровой матери. Душевные терзания не оставляли Элизу и долгих пять лет учебы в Варшавском пансионате, куда ее отправили учиться в десятилетнем возрасте. И за все время учебы никто из семьи не только не приезжал к ней, но и не забирал ее домой на каникулы. В пансионате были подруги, игры, танцы, учеба, но все это не могло заменить тепла родительского дома. Печаль свою одинокая девочка поверяла творчеству: она не послушала свою строгую маму и писала стихи:

«С первым цветочком моей юности  
Я оставила родительский дом,  
Отдала сердце любви к Богу  
И только с ней с этой поры я живу»<sup>1</sup>

Много думала Элиза и об отце, которого помнить не могла. Он умер, когда девочке было два года. Но всю свою жизнь она «конструировала» и идеализировала его образ. О нем напоминало все: книги, картины, убранство дома, а рассказы бабушки, всегда сопровождавшиеся требованием: «Будь похожей на него!» – усиливали эмоциональную привязанность и «оживляли» образ отца, созданный творческим воображением дочери.

---

<sup>1</sup> W pierwszym kwiateczku mojej młodości  
Dom rodzinny opuściłam,  
Oddałam serce Boga miłości  
I w nim odtąd tylko żyłam.

В реальности все было иначе: Элиза закончила учебу лучше всех и, как было принято в шляхетских семьях, приехала за ней мама. По-прежнему красивая и патриотически настроенная пани Францишка старалась показать свое свободолюбие: изящество одежды она дополняла брошкой на поясе в форме крошечного штыка и надменно говорила с околоточными полицейскими в Варшаве. Дома Элизу ждал сюрприз. Она была невестой с приданым и практичный отчим подыскал ей жениха – своего родственника Петра Ожешко. Возможный союз устраивал всех: имение жениха было богатым, но несколько обремененным долгами, и приданое Элизы было кстати, тем более, что богатства «не уходили» из семьи. Жених, хотя и был старше невесты на 17 лет, но имел хорошие манеры, приятную наружность, кудрявые волосы, хорошо танцевал. Главное – девушка освобождалась от диктата матери и становилась хозяйкой своего дома. В этом сложном узле семейных взаимоотношений не было самого важного – любви. Возможно, не знавшей жизни девушке и импонировала роль хозяйки большого имения, в котором она сможет реализовать свои просветительские мечты.

Была богатая, помпезная свадьба, после которой новобрачные умчались в карете, запряженной тройкой белых лошадей в имение Людвиново. Юная жена сразу же начала реализовывать свои идеи: открыла школу для крестьянских ребятишек и начала учить их грамоте и свободолюбивым идеям. Помогал ей в этом младший брат мужа Флориан. Муж же – Петр Ожешко снисходительно относился к начинаниям Элизы и считал их капризами: во время «ученых разговоров» зевал от скуки, но любил мужскую компанию, охоту, быструю конную езду, анекдоты. Уж очень разными людьми были супруги, но почти пять лет они прожили в мире, хотя и во взаимном непонимании. Будь Элиза Ожешко человеком ординарным, она бы, безусловно, превратилась в обычную жену шляхетского сословия, но этого не случилось. Сыграли роль два фактора: субъективным – была свободолюбивость натуры, творческий ум и деятельный характер Элизы, объективным – важное историческое событие – восстание 1863 года. Играли роль и особенности XIX столетия – столетия революций в европейских странах и борьбы женщин за равные права с мужчинами. История уже знала благородные примеры женщин-героинь (Жанна д'Арк, позднее Надежда Дурова и Эмилия Плятер). Они и им подобные были воспеты творцами-мужчинами в литературе и искусстве (Э. Делакруа «Свобода на баррикадах», А. Мицкевич «Смерть полковника»).

Это были герои романтического порыва, предшествовавшие революционным деятелям (Роза Люксембург), участникам мировых войн (Жанна Лябурб, Зоя Космодемьянская), труженицам (мать Тереза). Первым и единственным, кто призвал не противопоставлять права женщин и мужчин, а создавать законы общечеловеческие, был Генрих Ибсен. Свою концепцию он воплотил в драме «Кукольный дом», впервые показав женщину, отстаивающую свои права не в экстремально героических условиях, а в обыденной и семейной жизни. Как известно, драму не приняли не только мужчины, но и женщины-актрисы, отказавшись играть роль эмансипированной героини.

Ожешко оказалась у истоков этой борьбы: в творчестве она показала трагедию бесправия женщины как явление социальное. Ее героини представлены всеми слоями общества – от аристократии (Кирло в «Над Неманом») до люмпена (Франка в «Хаме»). Пониманию проблемы послужил и собственный жизненный опыт писательницы. Поэтому в своих теоретических работах Ожешко анализировала и показывала причины трагедии женщин, а в письмах и обращениях к женщинам Польши, Франции и США писательница открыто призывала их бороться за свои права.

Началом самоутверждения писательницы был 1863 год – восстание, в котором она приняла активное участие: в имении Людвиново хранилось оружие, организовывалась помощь повстанцам, укрывались раненые, в том числе вождь повстанцев Ромуальд Траугутт. Как вспоминала сама писательница, он был «воплощением достоинства мужского, рыцарского, польского». После разгрома восстания Ожешко с опасностью для собственной жизни сумела миновать жандармские посты и перевезла Траугутта в семейной карете до границы Польского королевства. За участие Элизы Ожешко в восстании ответил муж – Петр Ожешко. Царские власти конфисковали имение, хозяина выслали на каторгу, а жена оформила с ним развод.

Самостоятельная жизнь будущей писательницы складывалась во всех смыслах очень непросто: надзор властей, осуждение обществом ее развода, материальные неурядицы и одиночество. Преодолеть трудности помогло творчество. Ожешко с первых произведений безошибочно определила главную проблему собственных произведений – жизнь людей наднеманской земли и показала ее в новом реалистическом ракурсе, выступив не как беспристрастный аналитик, а как человек, сочувствующий горю ближнего, как судья, правильно расставляющий акценты вины за несовершенство общества. Творчество Элизы Ожешко

можно по праву назвать своеобразной эпопеей, местом действия которой является Наднеманский край, с коллективным героем – людьми, населяющими эту землю и представляющими различные социальные слои, различные национальности и различные вероисповедания. Став популярной писательницей в мире еще при жизни, Элиза Ожешко своими произведениями ввела в орбиту внимания мирового читателя крохотный кусочек земли – западную окраину огромной Российской империи. Казалось бы, эта земля известна издавна, но воспета с такой любовью, искренностью и правдивостью впервые в произведениях Ожешко. Из ее произведений люди узнали о существовании древнего города Гродно, небольших деревень и провинциальных шляхетских имений, познакомились с живущими здесь с давних времен в мире и согласии людьми, с богатой и чарующей природой. Ожешко сумела показать в органической целостности мир, суровую правду жизни с романтически возвышенным, исполненным любви и сочувствия отношением к человеку и природе и с философским осмыслением причин его радостей и страданий.

Почти полувековой период очень нелегкой жизни и творчества писательницы в Гродно определили не только ее решение остаться в этом городе и воспроизвести его в произведениях, но и способствовали выработыванию идейно-художественных, мировоззренческих и этических принципов ее деятельности. Следует отметить, что Ожешко жила в период расцвета литератур славянского ареала. Ее современниками были Лев Толстой, Иван Тургенев, Федор Достоевский, Генрих Сенкевич, Болеслав Прус и др., но и в этом созвездии Ожешко имела очень значительную читательскую публику, ее произведения исследовались и переводились на иностранные языки. Провинциальный город Гродно благодаря Ожешко становился литературной меккой: сюда приезжали деятели культуры, представители молодежных организаций, ученые. Власти России понимали значимость не только творчества, но и деятельности писательницы и опасались ее влияния на общество. В трудные минуты Ожешко приходила на помощь людям. Достаточно вспомнить, с какой самоотверженностью она занималась сбором средств и организацией быта жертв общегородских пожаров в 1885 и 1892 годах, с какой теплотой и сердечностью обучала детей из бедных семей, создавала приюты для сирот и занималась благотворительной деятельностью, выступала в защиту угнетенных и обездоленных. Эта деятельность сочеталась с напряженным творческим трудом. Еще при жизни автора ее произведения печатались по мере их появления

большими тиражами на польском языке и в многочисленных переводах. В 1884–1889 годах в Гродно было опубликовано собрание сочинений Ожешко в 47 томах, рассчитанное на демократические слои читателей. Подобные издания в XIX веке были большой редкостью<sup>2</sup>.

И все же, несмотря на популярность, жизнь писательницы складывалась несчастливо. Не получилась книгоиздательская деятельность (1879–1882 гг.), неодобрение Российских властей вызывали не только критическая направленность ее произведений («Марта», «Джурди», «Низины», «Меер Эзофович» и др.), но особенно раздражала свободолюбивая направленность публицистики («Патриотизм и космополитизм», «О евреях и еврейских проблемах», «Эрнест Ренан» и др.). Все это послужило поводом для пятилетнего запрета ее выездов из Гродно и усиления полицейского надзора. Правда, Российское правительство вынуждено было считаться с необыкновенной популярностью Ожешко и ее благотворительной и просветительской деятельностью. Пожалуй, более неумолимым в отношении к Ожешко было так называемое «общественное мнение». «Гродненское общество» не прощало Ожешко связи с ее поверенным в делах имущества личным адвокатом Станиславом Нагорским. Эта связь длилась около тридцати лет. Влюбленные не могли узаконить своих отношений, поскольку у адвоката была неизлечимо больная жена, с которой он не мог ни развестись, ни оставить ее без опеки. Второе замужество Элизы Ожешко состоялось лишь в 1894 году, хотя забота и внимание Нагорского окрашивали всю ее жизнь. Еще до юридического оформления их отношений он руководил подготовкой и церемонией проведения юбилейных торжеств писательницы (1892 год), которые проходили в его доме и вылились по сути в большой городской праздник.

К сожалению, семейное счастье Ожешко было недолгим: в декабре 1896 года Нагорский умер. Снова горькое одиночество, болезнь, приближающаяся старость, но была и писательская слава, растущая с появлением каждого нового произведения: читатели многих стран горячо принимают «Над Неманом», «Два полюса», «Ad astra», десятки новел. Неизменное почитание, любовь и благодарность к писательнице проявляют жители Гродно, помня ее заслуги. Даже преследующие Ожешко Российские власти в 1906 году присуждают ей звание «Почетного гражданина города Гродно». Тесная дружба с деятелями

---

<sup>2</sup> Авторы данной статьи выражают сердечную благодарность кандидату филологических наук Елене Нелепко и магистру Кристине Почобут за поиски изданий прошлых веков и писем к ней украинского поэта и писателя Ивана Франко.

культуры многих стран, безусловно, согревала сердце Ожешко. Особенно активно она сотрудничала с деятелями белорусской культуры. В числе ее друзей были поэт и общественный деятель Францишек Богушевич и основоположник белорусского национального театра, его режиссер и актер Игнат Буйницкий, который впервые поставил на белорусском языке, адаптированный для сцены рассказ Ожешко «В зимний вечер».

Значимым событием последних лет жизни Ожешко был 1907 год. В этом году в Варшаве состоялся Первый конгресс польских женщин. К сожалению, из-за ухудшения здоровья писательница не могла участвовать в его работе, хотя по сути конгресс был посвящен ей. В большинстве докладов освещались ее жизнь, деятельность и творчество. Кроме того, к дням работы конгресса было приурочено открытие в Варшаве детского приюта имени Ожешко. Для польского общества конгресс женщин был событием по-своему выдающимся. Обоснованным было и внимание интеллектуальной элиты многих стран к личности Ожешко. Именно она стояла у истоков борьбы женщин за эмансипацию, которой посвятила свою жизнь. Однако у Ожешко были и другие почитатели – народные массы разных национальностей, населявшие Гродно и близлежащие наднеманские земли. Ее любили за то, что в трудные минуты она приходила им на помощь: учила крестьянских детей в школе в Людвинуво, помогала получать профессию девушкам из бедных семей, организовывала спасение людей во время пожаров и наводнений в Гродно. Поляки, белорусы, русские, татары, евреи были объектом внимания и размышлений писательницы не только в ее письмах и публицистике, но и стали героями ее произведений, в которых она сумела объединить романтически-возвышенное отношение к человеку с показом суровой, а порой и трагической правды его жизни. Не случайно писатели всех поколений восприняли главную концепцию ее творчества: «Prawda nad prawdami» (правда превыше всего). Правда для Элизы Ожешко не была беспристрастной хроникой или холодным наблюдением, она была освещена любовью и пронизана сочувствием к людям. Такая правда, умноженная на талант, делала произведения писательницы популярными, любимыми, актуальными. Это творчество говорит само о себе, но какой мерой сердечности определить отношение людей к Элизе Ожешко при ее жизни.

В последние годы усилилась болезнь сердца писательницы, она трудно переносила топот лошадей и грохот повозок и карет, ведь дом ее был расположен очень близко к проезжей части улицы. И чтобы уменьшить страдания пани Элизы, часть улицы напротив ее



дома благодарные гродненцы застелили соломой. Много ли можно встретить подобных примеров выражения чувств? Видимо, нет. Это событие получило широкую известность и сохраняется в памяти потомков. Следует вспомнить не менее трогательный факт, связанный с творчеством Ожешко. В романе «Над Неманом», описана история семьи первых поляков – Богатыровичей, живших четыреста лет назад (по сведениям автора романа) и, якобы, похороненных над обрывом на краю одноименной деревни. Могила с надгробным камнем действительно есть, но неизвестно, кто в ней похоронен, поскольку надпись на нем не расшифрована до сегодняшнего дня. Легенда, сочинённая Ожешко, оказалась настолько убедительной, что жители деревни восприняли ее как реальный завет писательницы и начали ставить над надгробьем деревянное изваяние распятого на кресте Иисуса. Эта традиция живёт и в XXI веке<sup>3</sup>. И хотя своими современниками Элиза Ожешко воспринималась как человек «сердечный, трудолюбивый, скромный» (Конопницкая), «с грустным взглядом больших черных глаз» (Серошевский), «с литовско-белорусскими особенностями польского творчества» (М. Здоховский), «звезда первой величины» (Франко) в европейских литературах, то исследователи творчества писательницы последующих эпох захотели не только разгадать неоткрытые тайны ее творчества, но и понять ее натуру, особенности жизни, какие цветы она любила, как воспринимала природу и людей и главное – почему до сегодняшнего дня сохранилось трепетное почитание ее особы и ее творчества.

Свидетельством такого почитания является и предлагаемая Вам, дорогой читатель, книга, в которой представлены статьи учёных Беларуси и Польши – участников юбилейной, посвященной писательнице конференции, проходившей в доме, где всю свою «взрослую» и творческую жизнь прожила Ожешко. И несмотря на то, что этот дом много раз ремонтировался и перестраивался, в нем сохранилась аура прошлого – эпохи Ожешко; тогда здесь собирались лучшие представители творческой интеллигенции и свободолюбивая молодежь, велись интеллектуальные дискуссии, мечтали о счастливом будущем, рассуждали о новых произведениях и пьесах, которые ставились в местном театре. В 1967 г. в комнате дома, где при ее жизни был зал приемов гостей и торжеств, создана фотографическая музейная

<sup>3</sup> Подробнее об этом см.: С.Ф. Мусиенко, Мифы и реальность в жизни и творчестве Элизы Ожешко // Эліза Ажэшка ў эстэтычнай прасторы славянскіх краін. Мінск, 2013. С. 24–37.



экспозиция, в 2010 г. она была преобразована в музей и перенесена в зал с зеркалом и камином, сохранившимся с времени жизни писательницы. Среди оригинальных предметов представлена, к сожалению, лишь небольшая часть (несколько листов) гербария, в котором все – от материала-основы фона до засушенных листьев, цветов и трав – сделано руками Ожешко.

Важным дополнением конференции были экскурсии по местам, связанным с жизнью и творчеством писательницы. К сожалению, дом в Милковщине, где она родилась, не сохранился. Осталась лишь часть липовой аллеи, избушка слуг и колодец, из которого участники конференции пили воду.

До 2013 года в Милковщине была школа имени писательницы, но она закрыта по распоряжению властей из-за недостаточного количества учащихся. В этом здании силами энтузиастки и почитательницы творчества Ожешко Татьяны Анатольевны Савенковой, бывшей учительницы, преподававшей белорусский язык и литературу, создан музей писательницы и своеобразный центр белорусской этнографии и культуры. В центре Гродно, недалеко от дома Ожешко, стоит ее памятник авторства скульптора Ромуальда Зерыха, который от фашистского уничтожения в период Второй мировой войны прятали жители города. Правда, местоположение памятника изменилось. Во время его открытия в 1929 году он стоял в городском парке, ныне он украшает улицу имени писательницы и находится недалеко от ее дома на берегу реки Городничанка.

«Тропа» к этому месту не зарастает: все публичные события, связанные с жизнью, деятельностью и творчеством Ожешко, или проходят, или заканчиваются здесь, у изваяния любимой писательницы. Сюда приходят и местные жители, и приезжие со всех концов Беларуси, и зарубежные туристы.

Участники конференции побывали и на могиле Ожешко. На надгробном памятнике высечены два имени – гродненского адвоката Станислава Нагорского и широко известной и любимой писательницы Элизы Ожешко. Вот уже 107 лет благодарные гродненцы ухаживают за этой могилой, на которой всегда и растут, и лежат живые цветы. Цветы, природу, людей так любила писательница и запечатлела эту удивительную землю в незабываемом памятнике – художественном слове.



Grodno z początku XX wieku, widok zza Niemna  
(ze zbiorów Muzeum E. Orzeszkowej w Grodnie)

**Swietłana Musijenko**  
*Grodzieński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały*

## OD KOLEGIUM REDAKCYJNEGO

Szanowny Czytelniku!

Proponowana książka jest hołdem pamięci złożonym znanej polskiej pisarce, Elizie Orzeszkowej (1841–1910), bez której twórczości, życia i działalności niemożliwe byłoby pokazanie historii starego i pięknego miasta Grodna. Kult Orzeszkowej w Grodnie zaczął się jeszcze za jej życia. I nie tylko dlatego, że wprowadziła ona to miasto, rzekę Niemen i ziemie wokół niej w obszar zainteresowań światowego czytelnika. To wystarczyłoby, by zachować pamięć i wieczną wdzięczność, lecz Eliza Orzeszkowa pozostaje nierozdzielna z historią miasta. Losy pisarki potoczyły się tak, że całe swoje twórcze życie – od młodości do ostatniego dnia – spędziła w Grodnie. Jej życie było trudne, sprzeczne i na swój sposób tragiczne właściwie od dzieciństwa.

Eliza Orzeszkowa (z domu Pawłowska) urodziła się w zamożnej rodzinie szlacheckiej. Ojciec, Benedykt Pawłowski, był człowiekiem miłującym wolność, wyznawcą ideałów Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Matka pisarki, Franciszka z Kamieńskich, nie bez powodu uznawana za jedną z piękniejszych kobiet, prowadziła życie światowe i zajmowała się wychowaniem dwóch małych córek. Majątek przynosił znaczne dochody. W ich domu była duża biblioteka, składająca się głównie z utworów francuskich, ściany gabinetu pana domu i pokoi dziennych były przyozdobione cennymi płótnami malarskimi. Rodzina zaliczała się do prowincjonalnej elity szlacheckiej, była na swój sposób szczęśliwa, zachowywała tradycje rodowe i sławiła się patriotycznymi, wolnościowymi nastrojami. Szczęście rodziny, wydawałoby się, niezachwiane, dość szybko zostało zniszczone przez tragiczne wydarzenia: w 1843 roku nagle umiera ojciec, w 1852 roku – siostra przyszłej pisarki. Rodzinne cierpienia ujawniły despotyczność charakteru matki, która w 1852 roku ponownie wyszła za mąż za miejscowego szlachcica Konstantego Widackiego. Nie można

powiedzieć, że był on złym ojczymem, lecz malutka Eliza nie otrzymywała już wystarczającej opieki duchowej. W domu wychowaniem dziewczynki zajmowały się guwernantka oraz babka ze strony matki, kreująca w świadomości i sercu wnuczki kult zmarłego ojca. Matka próbowała wychowywać Elizę w duchu tradycji rodowej szlachty.

Kiedy Michalina Kobylińska, ucząca Elizę, odkryła jej talent literacki, matka dość surowo to skwitowała: „Boże, broń. Proszę panią, by nie zawracać jej tym głowy!”. Dezaprobata matki, na szczęście, nie odegrała dużej roli i twórczość literacka stała się swoistą szansą duchownego wyrażenia siebie przez samotną dziewczynkę, której serce było mocno zranione sieroctwem przy żywej, lecz bardzo surowej matce. Duchowe męczarnie nie opuszczały Elizy także przez pięć długich lat nauki na pensji sakramentek w Warszawie, dokąd wysłano ją w wieku lat dziewięciu. Przez cały okres trwania nauki nikt z rodziny do niej nie przyjeżdżał ani nie zabierał jej do domu na wakacje. W pensjonacie miała koleżanki, zabawy, tańce, naukę, lecz nie mogła zamienić tego na ciepło domu rodzinnego. Swoją smutną samotną dziewczynką powierzała twórczości; nie słuchała swojej srogiej matki i pisała wiersze:

W pierwszym kwiateczku mojej młodości  
Dom rodzinny opuściłam,  
Oddałam serce Boga miłości  
I w nim odtąd tylko żyłam.

Eliza dużo myślała o ojcu, którego nie mogła pamiętać. Kiedy zmarł, dziewczynka miała dwa lata. Przez całe swoje życie „konstruowała” i idealizowała jego obraz. Wszystko go przypominało: książki, obrazy, meble, a opowieści babki, z towarzyszącym żądaniem: „Bądź podobna do niego!” – nasilały emocjonalne przywiązanie i „ożywiały” obraz ojca, stworzony przez twórczą wyobraźnię córki.

W rzeczywistości wszystko było inaczej: Eliza skończyła szkołę jako najlepsza ze wszystkich uczennic i, tak jak to było przyjęte w rodzinach szlacheckich, przyjechała po nią mama. Nadal piękna i patriotycznie nastawiona, pani Franciszka starała się pokazać swoją miłość do wolności: gustowną odzież uzupełniała broszką na pasku w formie malutkiego bagnetu i arogancką rozmową z policjantami w Warszawie. W domu na Elizę czekała niespodzianka. Była panną z posagiem i praktyczny ojczym znalazł jej narzeczonego – swojego krewnego, Piotra Orzeszko.

Ewentualny związek urządzał wszystkich: majątek zalotnika był duży, choć nieco zadłużony, a posag Elizy „nie opuszczał” rodziny. Przyszły pan młody, choć był starszy od swojej narzeczonej o 17 lat, miał bardzo dobre maniere, sympatycz-

ną aparycję, kręcone włosy, dobrze tańczył. Najważniejsze – dziewczyna uwalniała się spod dyktanda matki i stawała się gospodynią swojego domu. W tym skomplikowanym węzle współzależności i korelacji zabrakło najważniejszego – miłości. Możliwe, że nieznającej życia dziewczynie imponowała rola gospodyni dużego majątku, w którym mogłaby realizować swoje oświatowe marzenia.

Odbyło się z pompą bogate wesele, po którym nowożeńcy odjechali kareta, zaprzężoną w trójkę białych koni, do majątku Ludwinowo. Młoda żona od razu zaczęła realizować swoje pomysły: otworzyła szkołę dla chłopskich dzieci i zaczęła uczyć je czytania i pisania oraz idei miłowania wolności. Pomagał jej w tym młodszy brat męża Florian. Jej mąż – Piotr Orzeszko, poobłąliwie traktował inicjatywy Elizy i uważał je za kaprysy: w czasie „rozmów naukowych” ziewał z nudów, za to lubił męskie towarzystwo, polowania, szybką jazdę konną, dowcipy. Małżonkowie byli zupełnie różnymi ludźmi, mimo to, przeżyli wspólnie prawie pięć lat w zgodzie, lecz bez wzajemnego zrozumienia. Gdyby Eliza Orzeszkowa była człowiekiem zwyczajnym, zamieniłaby się, bez wątpienia, w typową żonę ze stanu szlacheckiego. Rolę odegrały dwa czynniki: subiektywny – umiłowanie wolności, twórczy umysł i przedsiębiorczy charakter Elizy, obiektywny – ważne wydarzenie historyczne – powstanie styczniowe (1863 roku). Rolę grały również osobliwości XIX wieku – stulecia rewolucji w krajach europejskich i walki kobiet o zrównanie ich z mężczyznami. Historia знаła już wzniosłe przykłady kobiet-bohatek (Joanna d'Arc, później Nadieżda Durowa i Emilia Plater). One i im podobne były wychwalane przez twórców-mężczyzn w literaturze i sztuce (Eugène Delacroix *Wolność wiodąca lud na barykady*, Adam Mickiewicz *Śmierć Pułkownika*). Były to bohaterki romantycznego zrywu, wyprzedzające działaczy rewolucyjnych (Róża Luxemburg), uczestników wojen światowych (Jeanne Labourbe, Zoja Kosmodemjanska), misjonarzy (św. Matka Teresa).

Pierwszym i jedynym, który wezwał, by nie przeciwstawiać praw kobiet prawom mężczyzn, a tworzyć prawa ogólnoludzkie, był Henryk Ibsen. Swoją koncepcję ucieleśnił w dramacie *Dom lalki* (1879), po raz pierwszy pokazując kobietę broniącą swoich praw nie w warunkach ekstremalnie bohaterskich, lecz w zwyczajnym, rodzinnym życiu. Jak wiadomo, dramatu nie zaakceptowali nie tylko mężczyźni, ale i kobiety – aktorki, odmawiając wcielenia się w rolę wymancypowanej bohaterki.

Orzeszkowa znalazła się u źródeł tej walki: w swej twórczości pokazała tragedię bezprawia stosowanego wobec kobiet jako zjawiska społecznego. Jej bohaterki przedstawione są w różnych konfiguracjach społecznych – od arystokratki (Kiriłowa w *Nad Niemnem*) po margines społeczny (Franka w *Chamie*). W zrozumieniu problemu pomogło pisarce także własne doświadczenie.

Dlatego w swoich pracach Orzeszkowa analizowała i pokazywała przyczyny kobiecych tragedii, a w listach i odezwach do kobiet z Polski, Francji i USA twórczyni otwarcie wzywała do walki o swoje prawa.

Pewność siebie pojawiła się u pisarki w 1863 roku – wybuchła wtedy powstanie, w którym wzięła aktywny udział: w majątku Ludwinowo składowano broń, organizowano pomoc dla powstańców, ukrywano rannych, w tym naczelnika Romualda Traugutta. Jak wspominała sama pisarka, był on „uobieniem dostojeństwa męskiego, rycerskiego, polskiego”. Po rozgromieniu powstania Orzeszkowa, narażając własne życie, potrafiła ominąć posterunki żandarmerii i przetransportować Traugutta w rodzinnej karecie do granicy Królestwa Polskiego. Za udział Elizy Orzeszkowej w powstaniu odpowiedział mąż – Piotr Orzeszko. Władze carskie skonfiskowały mu majątek, a jego samego wysłano na katorgę. Żona wzięła z nim rozwód.

Niezależne życie przyszyłej prozaiczki wyglądało w każdym znaczeniu bardzo skomplikowanie: nadzór władz, społeczny osąd jej rozwodu, trudności materialne i samotność. Przewyciężyć kłopoty pomogła twórczość. Orzeszkowa już w pierwszych utworach bezbłędnie określiła główny problem własnych dzieł – życie ludzi ziem nadniemeńskich – i pokazała je w nowej, realistycznej perspektywie, występując nie jako bezstronny analityk, a jako człowiek współodczuwający rozpacz bliźniego, jako sędzia właściwie stawiający akcenty winy. Twórczość Elizy Orzeszkowej można nazwać swoistą epopeją, miejscem akcji której jest kraj nad Niemnem, a bohaterem zbiorowym – ludzie zamieszkujący te ziemie i przedstawiający różne warstwy społeczne, różne nacje i różne wyznania religijne. Zostawszy popularną pisarką światową jeszcze za życia, Eliza Orzeszkowa swoimi utworami wprowadziła w orbitę zainteresowania czytelnika światowego malutki kawałek ziemi – zachodnie peryferie ogromnego Imperium Rosyjskiego. Zdawałoby się, że ziemia ta znana jest od dawna, lecz wysławiana była z taką miłością, szczerością i prawdziwością po raz pierwszy w dziełach Orzeszkowej. Z nich właśnie ludzie dowiedzieli się o istnieniu starego miasta Grodna, niewielkich wsi i prowincjonalnych majątków szlacheckich, poznali się z żyjącymi tutaj od dawna w pokoju i zgodzie ludźmi, z bogatą, urzekającą przyrodą. Orzeszkowa umiała pokazać świat w organicznej całości, surową prawdę życia razem z romantycznym, szczytnym, pełnym miłości i współczucia stosunkiem do drugiego człowieka i przyrody oraz z filozoficznym sensem przyczyn jego radości i cierpień.

Prawie pół wieku bardzo ciężkiego życia i twórczości pisarki w Grodnie zdefiniowały nie tylko jej decyzję o pozostaniu w tym mieście i odtworzeniu go w utworach, ale także przyczyniły się do wypracowania ideowo-artystycz-

nych, światopoglądowych i etycznych zasad jej twórczości. Należy podkreślić, że Orzeszkowa żyła w okresie rozkwitu literatur słowiańskiego świata. Ludźmi jej współczesnymi byli Lew Tołstoj, Iwan Turgieniew, Fiodor Dostojewski, Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus i inni. Należąc do tego gwiazdozbioru, Orzeszkowa miała bardzo znaczną publikę czytelniczną, jej utwory studiowano i tłumaczono na inne języki.

Prowincjonalne miasto Grodno dzięki Orzeszkowej stało się literacką Mekką: przyjeżdżali tu działacze kultury, przedstawiciele organizacji młodzieżowych, uczeni. Władze Rosji rozumiały znaczenie nie tylko twórczości, ale też działalności pisarki i obawiały się jej wpływu na społeczeństwo. W ciężkich chwilach Orzeszkowa wychodziła do ludzi z pomocą. Warto przypomnieć, z jaką bezinteresownością i poświęceniem zajmowała się zbiórką środków i organizacją bytu ofiar pożarów miejskich z 1885 roku i 1892 roku, z jakim ciepłem i serdecznością uczyła dzieci z biednych rodzin, tworzyła przytułki dla sierot i zajmowała się działalnością charytatywną, występowała w obronie słabszych i uciemżonych. Ta działalność kojarzyła się z niespokojną pracą twórczą. Jeszcze za życia autorki jej utwory drukowane były w dużych nakładach po polsku i w licznych przekładach. W latach 1884–1889 w Grodnie został opublikowany zbiór utworów Orzeszkowej w 47 tomach, a do tego w nakładzie obliczonym na demokratyczne warstwy czytelników. Podobne wydania w XIX wieku były wielką rzadkością<sup>4</sup>.

I mimo wszystko, nie bacząc na popularność, życie pisarki nie układało się szczęśliwie. Nie udała jej się działalność wydawnicza (lata 1879 – 1882), nieprzychylnosc rosyjskich władz spowodowała nie tylko krytykę jej utworów (*Marta, Dziurdziowie, Niziny, Meir Ezofowicz* i inne), lecz szczególnie drażniła tendencja publicystki do umiławania wolności (*Patryotyzm i kosmopolityzm, O Żydach i kwestii żydowskiej, Ernest Renan* i inne). To wszystko posłużyło za powód do pięcioletniego zakazu jej wyjazdów z Grodna i nasilenia nadzoru policji. Prawda, rząd rosyjski zmuszony był liczyć się z niezwykle popularnością Orzeszkowej oraz jej charytatywnej i oświatowej działalności.

Być może bardziej nieubłaganą w stosunku do Orzeszkowej była tak zwana „opinia społeczna”. „Grodzińska społeczność” nie zapomniała Orzeszkowej związku z jej pełnomocnikiem w sprawach majątkowych i osobistym adwokatem, Stanisławem Nahorskim. Ta relacja trwała około trzydziestu lat. Zakochani nie mogli zalegalizować swojego związku, ponieważ adwokat miał nieuleczalnie chorą żonę, z którą nie mógł ani się rozwieść, ani pozostawić jej bez opieki.

<sup>4</sup> Autorka tego artykułu wyraża ogromną wdzięczność dr Helenie Nielepko i mgr Krystynie Poczobut za poszukiwania wydań utworów Orzeszkowej z minionych wieków i listów do niej ukraińskiego pisarza Iwana Franko.



Drugie zamążpójście Elizy Orzeszkowej miało miejsce dopiero w 1894 roku, mimo że troska i uwaga Nahorskiego nadawały barwy całemu jej życiu. Jeszcze przed uregulowaniem prawnym ich związku zarządzał on przygotowaniami do ceremonii jubileuszu pisarki (1892 rok), która odbyła się w jego domu i w gruncie rzeczy wyewoluowała w duże święto miejskie. Niestety, szczęście rodzinne Orzeszkowej nie trwało długo: w grudniu 1896 roku Nahorski zmarł.

Ponownie gorzka samotność, choroby, zbliżająca się starość, ale też i sława literacka, rosnąca wraz z pojawieniem się każdego nowego utworu: czytelnicy z wielu krajów gorąco przyjmują *Nad Niemnem*, *Dwa bieguny*, *Ad astra*. *Dwu-głos*, dziesiątki nowel. Niezmiennie uznanie, miłość i wdzięczność do pisarki okazują mieszkańcy Grodna, pamiętając o jej zasługach. Nawet prześladowające Orzeszkową władze rosyjskie w 1906 roku przyznają jej miano „Honorowego Obywatela Miasta Grodna”. Ścisła przyjaźń z twórcami kultury z wielu państw, bez wątpienia, ogrzewała serce Orzeszkowej. Szczególnie aktywnie współpracowała z działaczami kultury białoruskiej. W gronie jej przyjaciół był poeta i działacz społeczny Franciszek Bohuszewicz oraz założyciel białoruskiego teatru narodowego, jego reżyser i aktor Ihnat Bujnicki, który zaadaptował i po raz pierwszy w języku białoruskim wystawił jej opowiadanie *W zimowy wieczór*.

Znaczącym wydarzeniem ostatnich lat życia Orzeszkowej był rok 1907. W tym roku w Warszawie odbył się Pierwszy Kongres Polskich Kobiet. Niestety, w związku z pogorszeniem się stanu zdrowia pisarka nie mogła uczestniczyć w jego pracach, choć w gruncie rzeczy kongres jej był poświęcony. W większości wykładów naświetlano jej życie, działalność i twórczość. Oprócz tego, w związku z dniami pracy kongresu w Warszawie, zaplanowane było otwarcie dziecięcego przytułku imienia Elizy Orzeszkowej. Dla społeczeństwa polskiego kongres kobiet był wydarzeniem na swój sposób niezwykłym. Uzasadnione było zainteresowanie osobowością Orzeszkowej elit intelektualnych wielu krajów. Właśnie ona dała początek kobiecej walce o emancypację, której poświęciła swoje życie.

Jednak Orzeszkowa miała i innych zwolenników – masy ludu różnych narodowości, zamieszkujące Grodno i pobliskie ziemie nad Niemnem. Kochano ją za to, że w trudnych chwilach przychodziła im z pomocą: uczyła dzieci chłopów w szkole w Ludwinowie, pomagała zdobyć zawód dziewczętom z biednych rodzin, organizowała ratunek ludziom podczas pożarów i powodzi w Grodnie. Polacy, Białorusini, Rosjanie, Tatarzy, Żydzi były obiektem uwagi i rozmyślań pisarki nie tylko w jej listach i publicystyce, ale zostali także bohaterami jej utworów, w których potrafiła połączyć romantyczno-wzniosły stosunek do człowieka, pokazując surową, a czasami i tragiczną prawdę jego życia. Nieprzypadkowo pisarze różnych pokoleń przyjęli główną koncepcję jej twórczości: „Prawda nad prawdami”. Prawda dla Elizy Orzeszkowej nie była



beznamiętną kroniką czy chłodnym spostrzeżeniem, ona została tu oświetlona miłością i przenikniona empatią do ludzi. Taka prawda, pomnożona przez talent, czyniła dzieła autorki popularnymi, lubianymi, aktualnymi.

Ta twórczość mówi sama za siebie, lecz jaką miarą serdeczności określić stosunek ludzi do Elizy Orzeszkowej za jej życia? W ostatnich latach choroba serca pisarki nasiliła się, ciężko znosiła ona tętent koni oraz łoskot powozów i karet, wszak jej dom był położony blisko jezdni. I żeby ulżyć w cierpieniu pani Elizie, wdzięczni grodnianie wyścielili słomą część ulicy naprzeciwko jej domu. Czy można spotkać wiele podobnych przykładów okazywania uczuć? Pewnie nie. To wydarzenie zyskało duży rozgłos i zachowuje się do dziś w pamięci potomnych. Należy przypomnieć nie mniej wzruszający fakt związany z twórczością Orzeszkowej. W powieści *Nad Niemnem* opisana została historia rodziny pierwszych Polaków – Bohatyrowiczów, żyjących czterysta lat wcześniej (zgodnie z informacjami autorki powieści) i, jakoby, pochowanych na kłifie na skraju wsi o tej samej nazwie. Grób z kamieniem nagrobnym rzeczywiście tam jest, lecz nie wiadomo, kto jest w nim pochowany, ponieważ napis na nim nie jest rozszyfrowany do dnia dzisiejszego. Legenda, stworzona przez Orzeszkową, okazała się na tyle przekonująca, że mieszkańcy wsi zrozumieli ją jako prawdziwy testament pisarki i wykonali nad nagrobkiem drewnianą rzeźbę ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa. Ta tradycja jest żywa i w XXI wieku<sup>5</sup>.

I chociaż przez swoich rówieśników Eliza Orzeszkowa postrzegana była jako osoba „serdeczna, pracowita, skromna” (Konopnicka), „o smutnym spojrzeniu dużych czarnych oczu” (Sieroszewski), „z litewsko-białoruskimi osobliwościami twórczości polskiej” (Marian Zdziechowski), „gwiazda największego rozmiaru” w literaturach europejskich (Franko), to badacze ostatnich epok twórczości pisarki zapragnęli nie tylko odkryć tajemnice jej twórczości, ale również zrozumieć jej naturę, specyfikę życia, chcą zapytać, jakie kwiaty lubiła, jak odbierała przyrodę oraz ludzi i najważniejsze – dlaczego do dnia dzisiejszego zachowało się „drżące” uznanie dla jej osoby i jej twórczości.

\*

Świadectwem takiego uznania jest proponowana Tobie, Szanowny Czytelniku, książka, w której prezentowane są artykuły autorstwa naukowców z Białorusi i Polski – uczestników jubileuszowej, poświęconej pisarce konferencji, która odbyła się w domu, gdzie całe swoje „dorosłe” i twórcze życie spędziła Orzeszkowa. I bez względu na to, że dom ten wiele razy był remon-

<sup>5</sup> Więcej szczegółów o tym, patrz: S.F. Musijenko, *Mity i realia w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej // Eliza Orzeszkowa w estetycznej przestrzeni krajów słowiańskich*, red. S. F. Musijenko, M. Chmialnicki, Mińsk, 2013. Str. 24-37.

towany i przebudowywany, zachowała się w nim aura przeszłości – epoki Orzeszkowej, kiedy zbierali się tu najwięksi przedstawiciele twórczej inteligencji i młodzież miłująca wolność, prowadzili dyskusje intelektualne, marzyli o szczęśliwej przyszłości, rozprawiali o nowych utworach literackich i sztukach, które wystawiane były w miejscowym teatrze. W pokoju domu, gdzie za jej życia była sala przyjęć gości i uroczystości, została stworzona muzealna ekspozycja fotograficzna, potem przekształcono ją w muzeum i przeniesiono do sali z lustrem i kominkiem, zachowanym z czasów życia pisarki. Wśród oryginalnych przedmiotów zaprezentowana została, niestety, tylko nieduża część (kilka kartek) zielnika, w którym wszystko – od materiału-bazy, tła po zasuszone liście, kwiaty i trawy – wykonane zostało rękoma Orzeszkowej.

Ważnym uzupełnieniem konferencji były wycieczki do miejsc związanych z życiem i twórczością pisarki. Niestety, dom w Miłkowszczyźnie, gdzie się urodziła, nie przetrwał. Została tylko część lipowej alei, chatka służby i studnia, z której uczestnicy konferencji pili jeszcze wodę.

Do roku 2013 w Miłkowszczyźnie istniała szkoła imienia pisarki, lecz w związku z niewystarczającą ilością uczących się dzieci, decyzją władz, została zamknięta. Staraniami entuzjastki i wielbicielki twórczości Orzeszkowej, Tatiany A. Sawienkowej, byłej nauczycielki języka białoruskiego i literatury, w budynku tym zostało stworzone muzeum pisarki i jedyne w swoim rodzaju centrum białoruskiej etnografii i kultury. W centrum Grodna, niedaleko domu Orzeszkowej, stoi jej pomnik autorstwa Romualda Zerycha, który mieszkańcy miasta schowali przed faszystami w czasie drugiej wojny światowej. Prawda, że miejsce położenia pomnika zmieniło się. W czasie jego odsłonięcia w 1929 roku stał on w miejskim parku, dziś zdobi ulicę imienia pisarki i znajduje się niedaleko jej domu na brzegu rzeki Horodniczanki.

„Ścieżka” prowadząca do tego miejsca nie zarasta: wszystkie wydarzenia publiczne, związane z życiem, działalnością i twórczością Orzeszkowej, albo się tu odbywają, albo kończą się tu – pod rzeźbą ukochanej pisarki. Przycho-  
dzą tutaj i miejscowi, i przyjezdni ze wszystkich krańców Białorusi, i turyści zagraniczni. Uczestnicy konferencji odwiedzili grób Orzeszkowej. Na kamieniu nagrobnym wyryte są dwa imiona – grodzieńskiego adwokata Stanisława Nahorskiego oraz znanej i lubianej pisarki Elizy Orzeszkowej. Już 107 lat wdzięczni grodnianie dbają o tę mogiłę, na której zawsze rosną i leżą żywe kwiaty. Pisarka tak bardzo kochała kwiaty, przyrodę, ludzi, utrwalając tę cudowną ziemię w niezapomnianym pomniku – słowie artystycznym.

I

GŁOSY Z PRZESZŁOŚCI



colloquia  
orientalia  
bialostocensia

**Leopold Méyet**

**WYJĄTEK Z LISTU \***

W tych dniach widziałem Korotyńskiego – siedział „nad Niemnem” (najnowszą powieścią p. Orzeszkowej). W rękę trzymał wielki, czerwony ołówek korektorski. Zamierzył się właśnie „nad Niemnem” i pragnął zgładzić wiele okazałych dębów tej okolicy. Ale taki go zachwyty ogarnął nad Niemnem (najnowszą powieścią p. Orzeszkowej), że ołówek, ów wielki i czerwony wypadł mu z ręki, złamał się i stał się już niezdatnym do wszelakich wojowniczych czynów „nad Niemnem”. Co z przyjemnością komunikuję do wiadomości autorki tej powieści, której „nad Niemnem” odszukać nie będzie wszak trudno.

---

\* L. Méyet, *Wyjątek z listu z 1887 roku*, cyt. za: M. Zdziechowski, *Listy (E. Orzeszkowej i do Niej pisane)*, w: *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*, Grodno 1929, s. 39



Grodno, Kolonia 1572–1618, Biblioteka Narodowa w Warszawie

Franciszek Bohuszewicz \*

*ЯСНАВЯЛЬМОЖНАЙ ПАНІ АРЭШЧЫСЕ*

Гдзе ж нам парывацца –  
З мудрымі раўняцца:  
Чэсць аддаць Аўторцы  
У простаі гаворцы!

Не, не чэсць, то мала –  
Славу сваім трудам  
Сама ты з'яднала!..  
Ты з пальмай прад людям.

Шмат ксёнжак пісалі  
Не аб нашым браце:  
Лепш чужых пазналі,  
Як у сваёй хаце;

А нас, подлых кмеці  
Міналі здалёка  
І хавалі дзеці  
Ад нашага вока.

А Ты, пані, смела  
Заглянула ў хату,  
Усё зразумела  
І нашаму брату

---

\* Цyt. за: F. Bohuszewicz, *Dzieła: wiersze, poematy, opowiadania, artykuły, listy*, Mińsk 1991, s. 99-100.

Працягнула руку  
І сэрцам балела,  
Глядзеўшы на муку,  
І пяром умела

Выліць смутак гэты, –  
Што аж душа рвецца,  
Што плачуць кабеты,  
Не знаюць, гдзе дзецца!

Чым жа мы аддзячым?  
Што ж мы напрыносім? –  
Хіба што заплачым  
Ды Бога папросім:

Прымі ж нашу дзяку  
У малітве, ў слёзцы,  
Прымі як адзнаку  
Тваёй славы ў вёсцы.

### Franciszek Bohuszewicz

#### *Jaśnie Wielmożnej Pani Orzeszkowej*

Gdzież się nam porywać –  
Z mądrymi się równać:  
Oddać cześć Autorce  
W prostej mowie!

Nie, nie cześć, to mało –  
Sławę swoim trudem  
Sama zyskałaś!...  
Ty z palmą przed ludem.

Wiele książek pisali  
Nie o naszym bracie:  
Lepiej obcych poznali,  
Niż tych w swojej chacie;



A nas, podłych kmieci,  
Omijali z daleka  
I ukrywali dzieci  
Od naszego oka.

A Ty, odważna pani,  
Zajrzałaś do chaty,  
Wszystko jasne  
I dla naszego brata.

Wyciągnęła rękę  
I cierpiała sercem,  
Patrząc na udrękę,  
I piórem umiała

Wylać ten smutek –  
Od którego dusza się rwie,  
Przez który płaczą kobiety,  
Nie wiedząc, gdzie się podziać.

Czym się odwdzięczymy?  
Cóż my przywieziemy? –  
Chyba, że zapłacemy  
I Boga poprosimy:

Przyjmij nasze podziękowanie,  
W modlitwie, we łzach,  
Przyjmij jako oznakę  
Twojej sławy we wsi.



Fotografia Elizy Orzeszkowej, około 1867,  
Biblioteka Narodowa

Zofia Nałkowska\*

**PRZEMÓWIENIE ZOFII NAŁKOWSKIEJ,  
DELEGATKI POLSKIEGO KLUBU LITERACKIEGO,  
NA UROCZYŚCOCI ODSŁONIĘCIA POMNIKA  
ELIZY ORZESZKOWEJ W GRODNIE**

Przypadł mi w udziale zaszczyt imieniem pisarzy polskich, zjednoczonych w Polskim Klubie Literackim, złożyć na tym miejscu hołd pamięci Elizy Orzeszkowej, wielkiej artystki słowa i głębokiej myślicielki. Piękna, szlachetna sława, która okryła w kraju i daleko poza jego granicami imię tej polskiej kobiety, przetrwa, póki język polski będzie instrumentem twórczym piękna i myśli. W wielkim jej dziele zawarta jest wszystka przebogata piękność tego kraju i wszystkie rozdzierające go dramaty dziejowe. Jej mądra dobroć znajdowała na nie ratunek nie w rozjątrzeniu i walce, lecz w głębokim poczuciu prawa i braterstwa.

---

\* Z. Nałkowska, *Przemówienie*, „Kobieta Współczesna” 1929, nr 45 z 10 XI.



Fotografia Orzeszkowej, 1871,  
fot. J. Sadowski  
Biblioteka Narodowa w Warszawie

Józef Kotarbiński\*

## U ORZESZKOWEJ

...Na niewielkim statku parowym płyniemy w górę Niemna. Z prawej strony brzegi tu i owdzie wznoszą się do góry, niby strome, piaskowe ściany, upstrzone czarnymi jamkami, w których mają siedzibę nadrzeczne jaskółki. Na wierzchu ściany widać skrawek zieleni, za nią, tu i owdzie, niskie, ale ładne chaty, okolone kępami drzew. Ściany piaszczyste przerywają się czasem – a w tych przerwach widać pochyło spływające ku rzece skrawki pól, a częściej jeszcze malownicze parowy, po obu stronach gęsto obrosłe krzakami. Na lewo brzegi niskie, za nimi czarnieje wielki bór sosnowy.

Nagle maszynista puścił parę, rozległ się w powietrzu świst przeraźliwy, koła pryskające pianą zrobiły kilka wolniejszych poruszeń i statek się zatrzymał... Stanęliśmy przy Miniewiczach, ładnej nadniemeńskiej wiosce, w której Orzeszkowa przez kilka lat z rzędu spędzała letnie miesiące. Łódka podpłynęła pod statek i za parę minut wysiadłem na brzegu zasianym kamieniami. Kilkanaście kroków szedłem w górę po ścieżce wyżłobionej pochyło. Mijam furtkę i na tle pochyłej murawy widzę Orzeszkową, która wita mnie pełnym dobroci uśmiechem. Był to jasny dzień sierpniowy, słońce schowało się trochę za chmury, na tle zieleni rysowała się postać średniego wzrostu, w skromnej, czarnej sukni. Na wyrazistej i pełnej charakteru twarzy srebrzyły się upięte prosto, lecz starannie siwe włosy. Za parę minut siedzieliśmy przy stole, jedząc suto zastawione śniadanie i prowadząc ożywioną gawędę o tem, «co się dzieje w Warszawie».

Od razu, od wstępu do tego domu, ogarnęła mnie serdeczna atmosfera, wolna od wszelkich konwenansów i wymuszoności. Przyjechałem do Miniewicz na kilka dni, wyrwawszy się prawie przemocą od zajęć i kłopotów. Przy-

---

\* J. Kotarbiński, *U Orzeszkowej*, „Kraj” 1891, R. X, nr 50. W tekście zachowano niektóre cechy oryginalnej pisowni i wymowy.

znam się, że w cudzym domu, podczas dłuższej gościny, rzadko kiedy bywam swobodnym. Mimowolnie krępuje mnie obce otoczenie. Uczucia tego jeszcze w wyższym stopniu dodają podczas podróży zagranicą i muszę je zwalczać siłą woli. U Orzeszkowej bardzo szybko ono minęło, nie tylko dlatego, że zastał tam drogie sercu memu osoby, ale dlatego, że sama gospodyni stwarza dokoła siebie nastrój poważny, ale serdeczny i podsycający towarzyską swobodę.

Bardzo prędko rzucił mi się w oczy jeden znamienity rys natury Orzeszkowej, niezgodny z przeciętnym typem charakterów kobiecych. Pomimo całej słabości dla cór Ewy, przyznać muszę, że wiele z nich posiada brzydki nałóg objawiania przede wszystkim uczuć nieprzyjaznych dla innych ludzi. Znam takie, w których nałóg ten rządzi przynajmniej połową słów i czynów.

Tymczasem stałą potrzebą duszy Orzeszkowej jest ujawnianie uczuć przyjaznych dla ludzi, dla jednostek i gromad społecznych. Wynika to z głębokiej miłości dla bliźnich, która jest jednym z głównych składników tej wyjątkowej natury... Miłość tę spotęgowały niewątpliwie teorie i pojęcia współczesnej psychologii. Orzeszkowa jest deterministką i w każdym błędzie, w każdym występku, widzi konieczny wynik właściwości ludzkiej natury, a raczej wynik działania czynników, które ją upośledzają lub krzywią. Dla niej w występku nawet tkwi zawsze pewien moment nieszczęścia. Determinizm prowadzi ją do wielkiej wyrozumiałości, której nie stosuje do jednostek i sił, łamiących szczęście człowiecze... Orzeszkowa odrzuca jednak twardą i posępną stronę determinizmu, który przetapia się w niej na uczucie pełno pobłażliwości, na gorące ukochanie tego wszystkiego, co pomnaża szczęście maluczkich i upośledzonych... Uczucie to wywołuje nawet pewną jednostronność poglądów, którą trudno zrozumieć, nie uprzytomniwszy sobie tych właściwości charakteru znakomitej autorki.

Pamiętam, że pewnego razu rozmawiałem z nią o jednym ze znanych szwindlarzy, który dopuścił się grubych nadużyć i uciekł za granicę. Znałem trochę tego człowieka i widziałem go, jak przed katastrofą na parę tygodni puszył się, jeździł na wielkim koniu moralności i powagi. W kilka tygodni dowiaduję się, że ten Katon był złodziejem publicznego grosza. Budził on wstręt i niechęć; mówiąc o nim, nazywaliśmy go łotrem, infamisem. Orzeszkowa jednak, słysząc o jego czynach, wyrzekła tonem głębokiego ubolewania:

– Ach, jaki to musiał być nieszczęśliwy człowiek!...

Zaprawdę, dziwną jest logika tej duszy, współczującej wszystkim bólom człowieczym, że znalazła w sobie iskrę współczucia tam, gdzie wszyscy inni czuli tylko wstręt i nienawiść. Ale ponad wszystkimi sprawami góruje w jej duszy miłość i troska o dobro społeczne. Orzeszkowa, pomimo wielkiego oczyszczenia naukowego i filozoficznego, rzadko kiedy mówi o kwestiach naukowych,

estetycznych i filozoficznych. Pracę literacką uważa jako misję społeczną; jest to uczucie głębokie, szczere, niewyrozumowane, nieoparte na żadnej doktrynie, ale będące główną dźwignią jej twórczej energii. Głębsze zagadnienia społeczne, sprawa kultury rodzimej oraz jej postępu wypełniają główną treść jej istoty. Ważne i palące zagadnienia doby obecnej stoją zawsze przytomnie przed oczyma jej duszy, stanowią przedmiot nieustannej troski jej badawczego umysłu, ciągną wątek jej myśli i rozmów. Orzeszkowa mówi chętnie, wypowiada swoje myśli ze spokojem, naturalnością i sobie tylko właściwym tonem – pełnym łagodności i głębokiego przekonania. Mówi naturalnie, bez katedralnego tonu, ani jednostronnego zacietrzewienia, właściwego sawantkom pospolitego kroju. Opinie jej i poglądy wyrażane są na podstawach faktycznych; wymiana myśli, podczas rozmowy, łatwa i przyjemna. Nie lubi dysput, ale za to z wielkim zamiłowaniem opowiada o tajemnicach życia ludowego, w które się doskonale wcielać umie.

Niezmiernie miło sływały nam w Miniewiczach godziny na tych rozmowach, które toczyły się najczęściej na obszernej werendzie od strony ogrodu... Przytykał do niej obszerny pokój, który był jadalnią w pewnych godzinach i zarazem salonem, miejscem wieczornych pogawędek. Dom drewniany, który na lato wynajmowała tu Orzeszkowa od właścicieli Miniewicz, nie różni się od zwykłego typu naszych dworów wiejskich. Stoi on na wyżynie, wznoszącej się kilkadziesiąt stóp nad poziom rzeki. Stoki tej wyżyny od strony Niemna, niegdyś zielone, są obecnie stromą, piaszczystą ścianą...

Z werendy po kilku stopniach schodzimy do ogrodu – na lewo grupa cienistych drzew z ławeczką, wprost i na prawo ścieżki prowadzą do ogrodu, w którego środkowych kwaterach znajdują się owocowe drzewa... Idziemy kilka kroków, mijamy partię drzew i oto roztwiera się przed nami piękna panorama... Szara wstęga Niemna wije się w dole, naprzeciwko las sosnowy lekko szumi i odbija echem okrzyki nasze. W głębi Niemen skręca się na lewo wśród piaszczystych, falujących brzegów, na tle których samotnie rysuje się mała chatka przewoźnika. Idziemy dalej – za ostatnią dróżką ogródka spotykamy jeden z malowniczych nadniemeńskich parowów, które dla mnie mają wielki powab jako kawałek ziemi, którego nie dotyka ręka ludzka w celach użytkowych. Ale najpiękniejszy widok czekał nas wieczorem...

– Dziś będzie jacyca – mówił tonem znawcy młody szlachcic zagrodowy, jeden ze służących, którego specjalnością podczas lata był wydział... rybołówstwa.

I rzeczywiście była wieczorem jacyca... Z nastaniem mroku, nad rzeką zaczęły krążyć tumany białych motylków, które wykluwały się z poczwarek po to, aby żyć parę godzin i zginąć w falach rzeki... Tylko Niemen i Dźwina zachodnia, w drugiej połowie sierpnia, bywają widownią tego ciekawego zja-

wiska, które Orzeszkowa opisała w swej znakomitej powieści. Pojawienie się jacycy jest hasłem pomyslnem dla rybaków, którzy korzystają z tego, aby zbierać tę ulubioną przynętę... Wieczorem wyjeżdża na Niemen kilkanaście łodzi. W środku każdej z nich znajduje się deska, wyłożona gliną, na której płoną polana smolnego drzewa... Siadamy na jedną z takich łodzi... Do płomieni zlatują się całe chmury białych motylków. Jesteśmy jakby wśród tumanów śnieżycy, której każdy płatek ma życie odrębne. Grad owadów bije nas po głowie; otulamy szyje, żeby motylki nie wpadały za kołnierze. Na prawo i na lewo przy migotliwych blaskach ognia widać na Niemnie pływające całe wielkie płyty, jakby białych liści, opadłych na wodę. Cała niemal powierzchnia rzeki pokrywa się miliardami tych stworzeń jednodniowych, a właściwie jednowieczornych. Trupy ich pływają do świtu, a potem są łupem ryb, dla których jacyca jest wielkim przysmakiem. Wiedzą o tem rybacy i dlatego zbierają korcami szczątki motyli, potem mieszają lep ten z gliną, a zrobione z tej masy wielkie kule, rzucają na dno, jako przynętę przy łapaniu ryb na wędkę.

Po chwili wyszedłem z łodzi i z góry stromego brzegu patrzyłem na tę oryginalną scenę... Wieczór był ciepły i jasny... W głębi czerniał las spokojny, po rzece powoli sunęły ruchome ogniska na łodziach, a ogień ślizgał się po lekko falującej powierzchni rzeki, przysłoniony obłokami owadów, które majaczyły na prawo i na lewo po nad falami rzeki. W powietrzu rozlegała się przeciągła nuta pieśni, nuconej zgodnie przez dzielną zagonową szlachtę... Jest to jedno z najbardziej malowniczych i oryginalnych wrażeń, jakie otrzymałem w mem życiu.

W ogóle «okolica» miejscowa i obyczaje ludowe oraz drobnej szlachty dostarczają materiału oryginalnego i ciekawego, który Orzeszkowa tak znakomicie wyzyskała w *Chamie*, *Nad Niemnem* oraz kilku drobniejszych obrazkach. Bardzo ciekawą zrobiliśmy wycieczkę do sąsiedniej wsi Ponizany, zamieszkałej przez lud białoruski. Mieszkał tam pierwowzór Franki z *Chama*; ponieważ byłem w Miniewiczach w parę miesięcy po przeczytaniu tego arcydzieła, więc brała mnie ciekawość porównać model literacki z artystyczną przeróbką. Uderzył mnie przede wszystkim wygląd samej wsi, skupionej z wielkim porządkiem na pewnej przestrzeni, okolonej budynkami i wspólnym parkanem. Nie było to zbiorowisko rozrzuconych bezładnie domów, ale cały obszar regularnie podzielony, tak, że z jednej strony znajdowały się domy mieszkalne, ładne i schludne, obok nich ogrody warzywne, z drugiej zaś uprawne działki pola, do których przytykały zabudowania gospodarskie. Znac było od razu, że wieś ta, urządzona wspólnymi usiłowaniami gromady, stanowi spójną całość... Tuż za nią biegła ku dołowi droga do rzeki, po której przeprawiano się promem. Obok drogi na piaszczystym wzniesieniu, pod lasem, stoi stara maleńka cer-



kiewka, z zabitemi drzwiami... Obok niej, wśród sosen, sterczą krzyże drewniane. To dawny cmentarz wiejski, nieokolony żadnym parkanem lub płotem, zajmujący skrawek lasu, bardzo malowniczy w swym opuszczeniu.

Siadamy na brzegu cmentarza, na wierzchu spadziści, która stacza się ku rzece, pokryta zielenią. Na dole widzimy parę chat przy rzece, oderwanych od wioski, a wśród drzew zamigotała nagle postać wieśniaczki, niosącej na plecach płachtę z gałęziami na ogień.

Był to właśnie model Franki. Przywitała Orzeszkową, potem odezwała się śpiewnym akcentem.

– Pani sobie myśli zapewne, co duchy wstają z grobów i chodzą po świecie.

Słońce skłaniające się ku zachodowi rzucało spoza drzew czerwone blaski. W tem oświetleniu postać kobiety, u stóp cmentarza, miała w sobie coś fantastycznego. Słowa jej odnosiły się do przebytej niedawno choroby. Przekonaliśmy się wkrótce, jak Orzeszkowa trafnie uchwyciła tę postać. Poszliśmy do chaty, którą jej świeżo mąż wystawił, skromnej, ale czystoichnej i schludnej. Kobieta trzydziestokilkolletnia, ze śladami niepospolitej urody, nerwowa, niespokojna, śpiewnym głosem skarżyła się na los... Gdym zapytał jak się jej powodzi.

– Źle panie, zwyczajnie kiedy się szlachetna krew między kaimską dostanie.

Te słowa wybornie wyglądałyby w ustach Franki z *Chama*, gdym je powtarzał Orzeszkowej, rzekła ze swym dobrotliwym uśmiechem: «Czemu mi ona tego pierwszej nie powiedziała?»

Obcowanie z ludem jest ulubionym zwyczajem znakomitej autorki. Najczęściej podczas popołudniowej przechadzki, jak pogoda na to pozwala, spaceruje po wsi, wstępuje do chat szlacheckich i wiejskich, rozmawia, wypytuje się o sprawy familijne, a czyni to z wielką prostotą, bez chłopomańskiej pozy, ani protekcyjnej powagi. Ceni ona i kocha bardzo lud tamtejszy, z wielu względów zaiste godzien szacunku i podatny do przyjęcia lepszej kultury – umie się wcielić w ten świat odrębny, widzi w nim całą różnorodność charakterów i objawów ludzkiej natury. W rozmowach Orzeszkowa wyrażała nieraz żal, że niepodobna jej poznać tego ludu do gruntu; albowiem wobec ludzi innej sfery nie jest on nigdy taki swobodny jak wobec swoich. Pragnieniem jej byłoby zrobić wycieczkę po wsiach w stroju wiejskim, tak, aby chwycić to życie na gorącym uczynku, ale spełnienie tego projektu jest niemożliwym. Mieszkając na ustroniu, w małym mieście, Orzeszkowa w ogóle nauczyła się pobłażliwie patrzeć na życie klas niższych. Oddalona od komfortu i wyrafinowanego życia wielkomiejskiego, mogła się skupić swobodnie i prowadzić tu życie ciche, spokojne, wypełnione nieustanną, olbrzymią pracą umysłową. Istnieje pewien sympatyczny kontrast pomiędzy wysokiem wyrobieniem umy-

słu, stojącego na wyżynach wieku, spotęgowanego najnowszymi zdobyczami, myśli i wiedzy niepodległej, a pomiędzy prostotą i skromnością estetycznych upodobań Orzeszkowej. Ma ona w sobie szczerą, powiem nawet, trochę naiwną, chęć dopatrywania wszędzie piękna w koło siebie. Dlatego właśnie potrafiła z wąskiego zakątka, w którym przebywa co lato, wydobyć tyle materiału do swych znakomitych powieści. Posiada ona jedynie sobie właściwy dar chwytania szarej prawdy życia i doli maluczkich, i dopatrywania w niej tęczyowych odbłasków.

Pamiętam, staliśmy raz przy brzegu rzeki, witając zwolenników rybołówstwa, którzy wracali z niezłym plonem. Na kamieniu, nad wodą, stał brudny chłopak w koszulinie i mocno poszarpanej kapotce.

– Patrz pan, jak malowniczo wygląda to dziecko na tle rzeki...

Dla mnie nie było nic malowniczego w tym brudnym, obdartym chłopcu. Zrozumiałem jednak w tej chwili właśnie ową cudowną własność twórczych umysłów, że widzą one przez pryzmat poezji to nawet, co zwykłemu spostrzegaczowi wydaje się prozą szarą i pospolitą jak upieczenie wróbla. Porównywałem w myśli Orzeszkową z niektórymi rozkapryszonymi damami, co na rautach albo wieczorach tańczących popisują się z fabrykowanym pesymizmem i krytycyzmem, spod którego przegląda przeraźliwa pustka myśli i serca. Ta kobieta, której szlachetną głowę przypruszyła siwizna, ten umysł śmiały i oryginalny, ten talent dzielny i żywotny, który tak pięknie pomnożył dorobki naszej umysłowości, potrafi się cieszyć byle drobną trawką lub kwiatkiem nadniemeńskim. Miał rację Vrchlický, mówiąc, że powinniśmy wszyscy zostać chociaż trochę dziećmi aż do siwych włosów. Taka świeżość uczucia, taka prostota upodobań jest cechą natur wyższych a szlachetnych.

Orzeszkowa, wśród nieustannej pracy umysłowej, lubi poświęcać chwile wolne, zwłaszcza podczas lata, ulubionemu królestwu roślin. Z zamięłowania tego wynikły cenne prace etnograficzne, pomieszczone w „Wiśle”, oraz mnóstwo pełnych gustu i świetnych w układzie, robót z roślin suszonych. Podczas przechadzek sama zbiera kwiaty i zioła, które jej także znoszą kobiety ze wsi. Wspólnie z domownicami i przyjaciółkami po całych godzinach układa ulubione roślinki, suszy je, a potem jesienią i zimą układa je w całości prześliczne, które mogą stanowić oryginalne motywa ornamentacyjne dla malarzy i rysowników.

Na wsi Orzeszkowa prowadzi w gronie najbliższych przyjaciół i domowników życie ciche i jednostajne. Rankiem, jeśli pogoda sprzyja, wstaje o godz. 7 lub 8 i puszcza się czasem na wycieczkę po Niemnie. Potem do godziny 1 załatwia korespondencję, czyta książki i gazety. Po drugim śniadaniu, czytanie głośne lub gawęda na werandzie z domownikami. O godzinie 5 obiad, zwykle

obficie i smacznie zastawiony, w którym potrawy litewskie grają ważną rolę. Orzeszkowa lubi karmić dobrze swych gości, ale sama jada bardzo mało, za mało dla podtrzymania sił koniecznych do pracy. Zdrowie jej w ogóle wątłe, częste bóle głowy paraliżują chwilami działalność pisarską. Przyczyną tego, jak twierdzą lekarze, jest w stosunku do sił fizycznych nadmierna umysłowa produkcja.

Po południu następuje krótka chwila wypoczynku, a po niej spacer niedaleki po wsi, wieczór schodzi na gawędcę z domownikami i głośnym czytaniu.

Podczas lata Orzeszkowa zwykle mało pisze, najczęściej zbiera materiały, gromadzi starannie notatki; po każdym spacerze, każdej wycieczce, opisując świeże wrażenie, widoki z lasów, pól i łąk, grę światła na niebie, jednym słowem, notując najskrzętniej wrażenia. Dopiero jesienią lub w zimie, gdy wraca do Grodna, przetapia ten materiał w formę artystyczną. Chociaż wyjątkowo powieść *Nad Niemnem* powstała pośród lata. W Grodnie zamieszkuje Orzeszkowa większą połowę parterowego domku, na jednej z bocznych uliczek. W pozostałej części mieszka rodzina jej przyjaciółki i lektorki pani O. Wchodzi się do tego domku przez furtkę od ulicy. Po prawej stronie niewielkiego podwórza znajduje się mała ogródka należący do właściciela, który zamieszkuje niewielką oficynę na prawo. Na lewo wchodzimy do małego przedpokoju zastawionego półkami pełnymi książek i książ dużych, w których się suszą ulubione rośliny, roztaczając aromatyczną woń dokoła. Z lewej strony przedpokoju niewielki pokój jadalny, urządzone skromnie, za nim pokój pani M., zajmującej się częścią gospodarską domu. Z prawej strony przedpokoju drzwi prowadzą do kuchni i pokoiów służbowych, w głębi zaś wchodzi się do małego saloniku, urządzonego mile, chociaż prosto, na którego ścianach wiszą obrazy H. Verneta oraz bardzo ładne malowidło szkoły holenderskiej, przedstawiające owoce. Są to resztki bogatszego zbioru obrazów, który należał ongi do rodziny autorki.

Z tego saloniku na prawo wchodzimy do wielkiego pokoju, w którym Orzeszkowa spędza największą część życia. Wielkie szafy z książkami dzielą go na dwie połowy. Pierwsza stanowi drugi salonik, druga jest pracownią i zarazem sypialnią Orzeszkowej, która w towarzystwie książ swoich czuje się we właściwej atmosferze. W pierwszej połowie na ścianach wiszą sztychy i portrety dziejowe, na stołach ilustrowane wydawnictwa i albumy. W głębi niewielkie biurko, na którym panuje wzorowy porządek. Nad niem wiszą portrety rodziców autorki, których dobrą reprodukcję umieścił niedawno „Świat” krakowski. Z portretu widać, że Orzeszkowa wyraziście rysy odziedziczyła po matce, która właśnie trzyma na ręku małą dziewczynkę – tę samą, która dziś karmi cały naród płodami swej twórczości. Na biurku kilka statuetek

z terra-cotty, parę nowych książek, zaczęty rękopis oraz notaty ułożone starannie i regularnie. Znać tu na każdym kroku ład i systematyczność, konieczną w życiu, wypełnionem po brzegi wielką produkcyjną pracą.

Tryb życia miejski różni się od wiejskiego pod pewnymi względami. Przed południem i przed drugim śniadaniem Orzeszkowa załatwia korespondencję, czyta dzienniki, potem od godz. 1 do 2 przyjmuje interesantów i nielicznych znajomych, następnie czyta lub pisze. Po obiedzie, podawanym zwykle o godz. 5, następuje pora zupełnego odpoczynku. Wtedy zwykle bywa sama, nie śpi, ale nie rozmawia z nikim, chodzi sama lub spoczywa wśród zmroku.

O godzinie 8-ej domownicy i przyjaciele gromadzą się koło stołu, następuje wtedy głośne czytanie do godziny 1-ej w nocy, przerywane tylko herbatą, podawaną około 10-ej. I ten tryb życia zmienia się, gdy autorka zajęta jest pracą twórczą. Skoro zacznie jaką powieść lub większą robotę – pisze wtedy od rana do obiadu, pisze nieustannie, jednym tchem, kilka chwil zaledwie poświęcając na posiłek. Ta praca twórcza, rozumie się, nie może trwać długo w jednakowym natężeniu. Zwykle, po okresie produkcji, następuje doba spoczynku i skupiania sił, gromadzenia nowych pomysłów. Ale praca umysłowa Orzeszkowej nie ustaje ani na chwilę. Kilka godzin dziennie poświęca czytaniu, odbiera mnóstwo pism polskich, ruskich i zagranicznych, sprowadza ciągle z zagranicy potrzebne jej dzieła naukowe i historyczne, za które nieraz po parusetrublowe płaci księgarniom rachunki. Do dziejów starożytnych, którymi dużo zajmowała się ostatnimi laty, posiada bardzo kosztowne wydawnictwa współczesne niemieckie i francuskie. Nieobojętna na ruch filozoficzny współczesny, z zamiłowaniem studiuje przedmioty historyczne, ale widzi je zawsze pod kątem współczesnym, szuka w nich treści, mającej związek z kapitalnymi zagadnieniami wieku naszego.

Dosyć przez krótki czas przypatrzeć się jej cichemu życiu, aby stwierdzić, że Orzeszkowa należy do tych mocarzy literatury, co nie oddzielają słowa od czynu. Nie jest podobną w niczym do fabrykantów frazesów, cyzelujących piękne wiersze, którzy mają na końcu stalówki piękne słowa, a przeczą im w praktyce ujarzmienia przez liche instynkta i małe namiętności. Przechodząc w myśli szereg naszych pisarzy dawnych i współczesnych, przyznać muszę, że niewielu jest i było takich, którzy by równie szlachetnie pojmowali swe posłannictwo pisarskie, którzy by słowo uważali zawsze za oręż prawdy i szczęścia współbraci.

Nie zasklepiając się w pracy umysłowej, Orzeszkowa, o ile tylko może, działa praktycznie, czego dało dowody po ostatnim pożarze Grodna. Jako literatka jest bardzo względem siebie wymagającą i bynajmniej nie przecenia

własnej twórczej energii. Wyznaje otwarcie, że w zawodzie pisarskim miała nieraz chwile zwątpienia i goryczy, które ustępowały pod wpływem objawów życzliwości i uznania. Tworzy z nieustanną myślą o szczęściu społecznym, więc troszczy się o to, czy jej dzieła znajdują żywy oddźwięk w umysłach czytelników. Wzrost antysemityzmu napawa ją głęboką goryczą; w ogóle nie lubi wszystkich doktryn i prądów, w których określenie wchodzi wyraz «anty» – nie lubi zasad, które płyną z nienawiści, z przesądów i uprzedzeń kastowych.

Doktryna miłości, w swym wielkim znaczeniu, tak jak ją pojmował Mickiewicz, miłości, obejmującej w ramiona nie przeszłe, «ale terażniejsze i przyszłe pokolenia», jest główną dźwignią dzieł jej i czynów.

W życiu domowym rozacza dokoła siebie atmosferę wielkiej dobroci, wywiera wpływ podnoszący i uszlachetniający, który miałem sposobność bardzo wyraźnie zauważyć. Chociaż sama czuje piołun życia, chociaż dusza jej krwawi się niejedną boleścią osobistą lub zbiorową, potrafi koić serca zatrute lub szarpnięte wielkim nieszczęściem.

Nic dziwnego, że wspomnienia pobytu w jej domu należą do najmiłszych, bo wśród marności codziennych zabiegów, wśród lichoty, krętaniny, swatów, trudów i wysiłków chętnie wspominamy te chwile, w których odsłaniał się nam widok na piękne krainy i na wyniosłości natury człowieczej... Gdym po pierwszy raz zegnał jej letnią siedzibę, gdy znikaty z wolna przed mym okiem brzegi Miniewicz i bór sosnowy, domki schludne, okolone zielenią, doznałem takiego uczucia, jakby w głęb mej istoty zapadał obraz pefen uroku i świeżości, który został we mnie na zawsze, a wywołany siłą wyobraźni, staje jak tęczowa wizja przed «oczyma duszy».



Romualda Baudouin de Courtenay\*

## MŁODE POKOLENIE KOBIET W POWIEŚCIACH ORZESZKOWEJ

Kiedy po latach krótkich «płomienia i burzy», o których mówi Benedykt Korczyński, i po latach dłuższych ciszy i lęku, nastały wreszcie chwile narodzin nowych myśli i ludzi, budząca się społeczność polska znalazła się nagle wobec tylu nieznamym, że z trudnością wielką rozpoznać mogła cechy ich rodzime i przekonać się w końcu, że pozorni nieznamomi ci byli dziećmi jej z krwi i kości, lecz dziećmi nowej, przełomowej doby. Patrzano się na nich z razu ze zdziwieniem, rozprawiano o ich zadaniach i życiu, przepowiadano zwycięstwa młodym bohaterom pracy i trzeźwości, i zaintonowano wreszcie na cześć ich niezbyt natchnione może, lecz programowe hymny. Prawda, że z drugiej strony nie brakło i smutnie odwracających się oczu i boleśnie ściskających się serc; ale serca «idealistów» nie były tętnem chwili.

W czasie tym i Eliza Orzeszkowa wyszła już była z ognistej kąpieli ducha, stłumiła gorętsze porywy i oddała z zaparciem się siły swe w ofierze jedynie możliwej religii czasu owego, nie zakrywając oczu na dobre jej i złe strony. Wówczas wprowadzie głębokie oczy jej nie umiały jeszcze tak lotnie spostrzegać zjawisk życiowych, ani też przenikać do wnętrza dusz ludzkich, jak to dziś one umieją, lecz myśl jej, świadoma dróg i celów, potrafiła już ogarniać szerokie horyzonty i wyróżniać na tle ich punkty pojedyncze, grupy różnolite ludzi i ich spraw.

Jednym z punktów takich, najwcześniej dostrzeżonych przez młodą autorkę na tle społecznego podkładu, była kwestia kobieca. Nową tę, a niemiałą i niepożądaną sprawę, wysuwała naprzód nowa też konieczność, konieczność pracy. Zamiast posągowej bohaterki, entuzjastki świeżo przeżytej doby, i za-

---

\* R. Baudouin de Courtenay, *Młode pokolenie kobiet w powieściach Orzeszkowej*, „Kraj” 1891, R. X, nr 50.



miast eterycznej damy salonowej stawiały ludziom przed oczy niezręczną nawicjuszkę – pracownicę. Czego przede wszystkim chciała ona wówczas, jak sobie radziła, jak żyła – zapytajmy *Marty*.

Jeżeli gdzie, to pod tym tytułem stać by powinno: «historia prawdziwa», bo też pozostanie ona na zawsze, pomimo całej swej prostoty, wymownym dokumentem jednego z bólów naszych i smutków. Mart takich zjawiało się niespodzianie mnóstwo, a chociaż kończyły one w mniej tragiczny sposób, to jednak losy ich łatwiejszemi nie były. Na próżno pragnęły one gorąco pochwycić talizman nowego życia, nic im się udać nie mogło, a gdy pytały siebie, jak Marta: «Co to jest, co idzie za mną zawsze i wszędzie?» – tak samo też odpowiadały: «Wszędzie i zawsze idę ja za sobą, i sama siebie wypycham zewsząd».

Świadomość taka nieprędko zawitała do skołatanej głowy biednej Marty i jej już na nic chyba przydać się ona nie mogła, lecz za to niezbędną była dla tych wszystkich, którym groził w przyszłości los podobny, w razie gdyby się zawczasu lepiej doń nie przygotowały, praktyczniej nie uzbroiły. *Marta* wstrząsnęła całym tym światem kobiecym jak głos dzwonu przed kłęską...

Umilkł ponury dzwon przestrogi i nadeszły dźwięki inne – cichsze, łagodniejsze, a skutecznie uczące: jak uniknąć kłęski, jak się zahartować, jak osiąść sztukę samodzielnego i użytecznego życia wśród rodzimego społeczeństwa. W nauki i rady te, płynące ze stronic dziełka: *Kilka słów o kobiecie*, wsłuchiwały się chciwie młode, spragnione serca. Wydania dziełka wyczerpywały się jedno za drugim, rychlej niż zajmujące powieści, chociaż treść jego stanowiły nie żadne szlaki tęczowe, lecz szare gościńce ziemskie. A po gościńcach tych prowadzić miała: «prawość niezłomna, szczerłość obawy nieznaną, głębokie ukochanie każdej sprawy dobrej i wierne jej służenie, walka skuteczna ze złemi mocami, istniejącymi w nas, wyrozumiałość i przebaczenie dla zła, współuczestniczenie z całych sił, zdolności i chęci w zbiorowych pracach»... Taką była apostołowana przez p. Orzeszkową religia ideału. Ideał ten, jak każdy ideał zresztą, dalekim był od wcielenia. E. Orzeszkowa nie zaślepiła się też wcale, nie pochlebiała nigdy i nikomu, i ze swą «szczerością obawy nieznaną», stawiała ogółowi przed oczy wcale niedoskonałą postać kobiety teraźniejszej. Toteż milkły nieraz śmiałe głosy, wyrzekające na niesprawiedliwości społeczne, na różnolite więzy i tamy, krępujące najgodziwsze potrzeby i pragnienia, gdy zacytował kto słowa poważne i bezstronne: «dla ludzkiej godności i ludzkiego szczęścia kobiety, nie tyle jeszcze z przeciwnymi jej przesądami i uprzedzeniami, ile z nią samą, z naturą jej, przez wieki wyrobioną, walczyć nam potrzeba. Próżność... chwiejność, niewytrwałość... brak logiki w myśleniu, a systematyczności i cierpliwości w działaniu... oto, co przynosi sprawie kobiecej więcej zapewne szkód i przeszkód, niż pozostałości przesądów i uprzedzeń publicznych».



O, nie pochlebiała wcale pani Orzeszkowa kobietom *en masse* wziętym, mniej jeszcze pochlebiała ona tym z nich, które się uznawały za rzeczniczki wielkich idei nowych, za propagatorki szerokiej wiedzy i szerokiego postępu. Znając naturę talentu znakomitej autorki, czerpiącej coraz bezpośrednio natchnienia swe z życia, z wrażeń zaobserwowanych, trzeba, niestety, przypuścić, że i szanowna «Paula Mirewicz» z *Bańki mydlanej*, nadziana ekonomią polityczną, «artelami», chemią, paleontologią etc., z sutą przyprawą erotyki w dodatku, była też odwzorowaniem, przesadnym zapewne, prawdziwego, przeminionego już typu. Na szczęście, typ to nie nasz polski, ale międzynarodowy. Nietrudno byłoby go może odnaleźć wśród heter Grecji i kurtyzan Rzymu, na uczonym dworze autorki *Heptameronu* i wśród dowcipnych pań przedrewolucyjnych. Bańki te błyszczały i pękały w miejscach i czasach różnych, a nasze domorośle Paule najkrócej chyba mamły oczy ludzkie swoją jaskrawością. Na zmianę samozwańczym «pionierkom» przychodziły pionierki rzeczywiste, w rodzaju Józki Skińskiej, z tej samej *Bańki mydlanej*, torującej drogę przyszłej doktorce Helce. Warunki perspektywy powieści tej, przepelnionej wystawiającą się Paulą, zaledwie dostrzec nam pozwalają dwie postacie siostrzane, skromnie trzymające się na uboczu. Później zaś p. Orzeszkowa nie powróciła już do nich nigdy i nie opowiedziała nam, w jakich warunkach doktorka przyszłości prawdziwą uczoną się stawała.

Bez porównania głębiej od Pauli wrosła w grunt nasz taka Lusia Otocka (*Widma*). Mimo wszystkie naleciałości, przekształcające pozornie jej istotę, główną dźwignią jej pozostaje ów wiecznotrwały instynkt kobiety polskiej, instynkt społeczny, obywatelski. Szczerą jest Lusia, gdy mówi: «czuję, że poświęcić się choćby na męki, za coś drogiego i wielkiego, byłoby dla mnie rozkoszą...»

Niestety, prądy bieżące instynkt ten spaczają, ją samą wyrwywają z gruntu. Czy jednak wyrwą ostatecznie, czy nie powróci ona do domu dojralsza i odrodzona? To doprawdy kwestia nierozstrzygnięta. Jak było z Lusią – nie mówi nam pani Orzeszkowa. Sądząc jednak z niektórych wypadków analogicznych, przypuścić mamy prawo, że na pomoc czystym jej instynktom, broniącym ją od szerokich apetytów Julka, wystąpić musiały koniecznie mniej egoistyczne i dojralsze wpływy, «mistrz» zsuwał się stopniami ze swego piedestału, tęsknoty zaś i wspomnienia przemówić musiały także swoim wielmożnym głosem.

W każdym razie *Widma* zdradzają obserwację trochę jednostronną i na nielicznym materiale opartą, a taki bohater jak Julek, należał chyba w rzeczywistości do najrzadszych wyjątków.

Gdy mowa o *Widmach*, przypomina mi się scenka pewna.

– Wiecie, moje panie – zakomunikowała nam któraś z koleżanek – Spasowicz zachwyca się nową powieścią Orzeszkowej i wszystkim radzi ją czytać.

- Którą powieścią, czy *Widmami*?
- A tak, właśnie *Widmami*, mają tam być znakomicie pochwycone niektóre typy współczesne.
- To prawda, że należałoby przeczytać.

Wkrótce jakoś potem *Widma* znalazły się w naszym ręku i przez parę wieczorów trwała lektura wspólna, przerywana, naturalnie, dyskusją i uwagami. Wrażenie było przynębiające, dojmujące nawet, bo wyznać muszę, że oprócz smutnych kombinacji ogólnych, zostało nam też, koniec końców, w duszy coś w rodzaju obrazy osobistej, jakiś cień uprzykrzony prorocstw złowrogich, niezycliwych podejrzeń... I któż podejrzewa? Orzeszkowa! Czy na podejrzenia te zasługiwałyśmy? Czułyśmy i odpowiadałyśmy, że nie. Ale, z drugiej strony, po cóż znowu te obrazy? Wszak p. Orzeszkowa nie zna nas, nie widzi, nie słucha. A zresztą, bądźmy tylko szczerze i, nie wyłączając żadnego z wyższych zakładów, rozpatrzmy się po całym naszym, dość licznym przecie gronie. Czy mamy prawo rzeczywiście być optymistkami, czy możemy twierdzić stanowczo, że żadne straty nam nie grożą? Wprawdzie, pod względem pracy naukowej, ogół nasz przedstawia się pocieszająco, to samo, tylko w większym znacznie stopniu, twierdzić można o stronie jego moralnej, ale, czy pomimo zasad podstawowych rozmaite *causes perturbatrices* nie oziębiają w koleżankach naszych poczucia solidarności ze społeczeństwem, z łona którego wyszły, czy znaczna większość ich wróci doń z pewnością?

Posypały się więc dobre i złe przypomnienia, nazwiska, porównania, mniej więcej pomyślnie horoskopy – słowem *Widma*, a raczej ich autorka, wywołała wśród nas znowu, jak to już nieraz bywało, obrachunek formalny sumień własnych i cudzych, drobnych czynów naszych i intencji.

Od tego czasu sporo wody upłynęło w życiu i w literaturze. Świat kobiecy o nowych skrzydłach rozrósł się dziś niepomału i należałoby już może przystąpić do nowej syntezy, ale, jak na teraz, nic jej jeszcze nie zapowiada. Eliza Orzeszkowa nie zaglądała dawno do świata tego specjalnego, czy to dla braku obserwacji bezpośrednich, czy dlatego, że nie widzi w nim cech szczególnie godnych uwagi, czy też wprost dlatego, że myśl jej, w ciągu lat ostatnich, zbyt zajęta była innymi sferami i ważniejszymi sprawami. Bądź co bądź, nikt chyba nie pożałuje, wobec wszystkich tych skarbów, które sypią się z pod jej pióra, jak spod prawdziwej różczki czarnoksięskiej, że działalność jej taką właśnie a nie inną była. Te światy myśli i piękna, które ona tworzy, stoją rozwarłe dla wszystkich, bez różnic płci i wieku, toteż mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, wchodzą w nie z upragnieniem, a gdy jedni witają w nich najpierw w ziemię wrosłe mogiły – inni wpatrują się chciwie w ledwie rodzące się brzaski.

**Maksymilian Obrębski**  
**NA ZGLISZCZACH**

Czym jest w literaturze naszej Orzeszkowa, wszystkim wiadomo, lecz nie wszystkim znanymi są porywy do czynu i działalności, spoczywające na dnie jej duszy. Chcąc poznać Orzeszkową z tej strony, należałoby przede wszystkim opracować jej działalność podczas prowadzenia księgarni w Wilnie, która w przeciągu paru lat egzystencji pod jej firmą wydała kilkadziesiąt książek i, bez przesady można powiedzieć, obudziła w tem mieście prawdziwy ruch książkowy, ograniczający się do tego czasu przeważnie tylko na książkach do nabożeństwa i przestarzałych powieściach. Lecz rzecz tę pozostawiam przyszłości, dzisiaj zaś, na wezwanie redakcji „Kraju”, i o ile pozwalają ramy krótkiego artykułu, zajmę się scharakteryzowaniem działalności jubilatki, w niesieniu przez nią pomocy pogorzelncom Grodna w r. 1885.

W pamiętnym roku tym, 29 maja, pożar w przeciągu dwunastu godzin zniszczył w najlepszej części miasta około 600 domów drewnianych i kamienic, należących do 300 niemal właścicieli, po czem, w jednej chwili prawie, pozostało bez dachu, odzieży i chleba 2 392 rodzin, złożonych z 7 105 osób, nie licząc urzędników i wojskowych, którzy natychmiast otrzymali wsparcie od odpowiednich instytucyj rządowych. Odtrąciwszy tedy z powyższej ilości, kilkaset rodzin niepotrzebujących obcej pomocy, pozostałe, około 6 000 osób, znalazły się w potrzebie gwałtownego i natychmiastowego ratunku, tem bardziej, że w mieście w tejsze chwili po katastrofie zabrakło chleba i wszelkich innych produktów.

W tym dniu iście sądnym dla mieszkańców Grodna Orzeszkowa, pomimo iż z jej mieszkania pozostały tylko gruzy, znalazłszy schronienie u przyjaciół, natychmiast wzięła się do pracy i w przeciągu paru dni i nocy spod pióra jej rozeszło się po świecie mnóstwo telegramów i listów do zamożnych osób

---

\* M. Obrębski, *Na zgliszczach*, „Kraj” 1891, R. X, nr 50.

i redakcyj, z prośbą o pomoc dla pogorzalców, oraz kilka artykułów do pism warszawskich. Na te wezwanie redakcja „Kuriera Codziennego” pierwsza natychmiast wysłała 3000 bochenków chleba, 50 pudów mąki, cukier, herbatę i 3 sztuki płótna, co wywołało potrzebę utworzenia damskiego komitetu, dla szczegółowego sprawdzania potrzeb pogorzalców i zaopatrywania ich w najniezbędniejsze przedmioty. Myśl ta, podjęta z inicjatywy Orzeszkowej na posiedzeniu istniejącego już męskiego komitetu, znalazłszy ogólne uznanie, wkrótce została urzeczywistniona przez mianowanie prezydentki w osobie gubernatorowej pani Potiomkinowej, która ze swej strony, wiedząc, że pod adresem Orzeszkowej przychodzą całe wagony rzeczy i produktów oraz znaczniejsze sumy osobiście zaprosiła ją na członka komitetu. Z zawiązaniem się powyższego komitetu, złożonego z kobiet pod wszelkimi innymi względami zapewne najlepszych, lecz też najwykleszych, dla których świat kończy się poza domowymi ścianami, a rachunki i pokwitowania przedstawiają prawdziwe «morze do wypicia», zaczęła się dla Orzeszkowej bardzo uciążliwa praca, cały bowiem kierunek spraw komitetu spoczął faktycznie na jej barkach, tem bardziej, że sama prezydentka z wielką uprzejmością stosowała się do jej rad i wskazówek.

Na pierwszym zaraz posiedzeniu, wskutek propozycji Orzeszkowej, rozdzielono miasto na kwartały, odpowiednio do ilości osób, przyjmujących udział w komitecie, co, dodać należy, posłużyło za przykład i dla męskiego komitetu. Orzeszkowa wybrała dla siebie kwartał nadniemeński, jako najbardziej rozrzucony i wymagający orientowania się w przerywnych go uliczkach i zaułkach, w których wszakże najliczniejsza i najbiedniejsza ilość pogorzalców znalazła schronienie, z tych mianowicie, co przekładali prywatny kątek nad ogólne mieszkanie w koszarach i wynajętych przez władze domach. Teraz rozpoczęło się wyszukiwanie pogorzalców, sprawdzanie ich strat, robienie szczegółowych spisów i rozdawanie wsparć w różnej formie. Z rana zazwyczaj biedacy ci przychodzili z przedstawieniem żądań swych i potrzeb, a z każdym trzeba się było rozmówić, wszystko zanotować, prawdziwość opowiadań i skarg naocznie w mieszkaniach ich stwierdzić, aż wreszcie zebrał się ogromny komplet tych, którzy korzystać mieli z opieki Orzeszkowej. Wkrótce potem umiała już ona na pamięć nie tylko ich nazwiska, lecz też skład rodzin i najróżniejsze szczegóły nędzy i dlatego to właśnie pomoc jej była niezawodnie najskuteczniejszą. Po rannych przyjęciach następowały sesje w komitecie, przez parę miesięcy odbywające się codziennie. Więc ładowano na dorożki wciąż nadchodzące paki z odzieżą, cukrem, herbatą i winem dla chorych, które Orzeszkowa wiozła do komitetu, gdzie przez godzin kilka, panie dzieliły pomiędzy sobą te przedmioty dla rozdania ich swym klientom, sprawdzały rachunki, załatwiały bieżące sprawy takie, jak posyłanie chorym lekarzy i bez-

płatnych lekarstw, dostarczanie sum drobnych na obuwie i inne niezbędne potrzeby, nieco większych na podtrzymywanie warsztatów, sklepików lub utrzymanie młodzieży męskiej i żeńskiej w szkołach, która, bez tego, tłumnie opuszczać by je musiała. Spraw tych z każdym dniem przybywało, zbliżała się bowiem zima, a większość pogorzalców nie miała ani kołder, ani ciepłej odzieży; wywiązała się stąd korespondencja z fabrykantami, którzy przedmiotów tych dostarczyć mogli. Dzięki staraniom Orzeszkowej ogromne transporty sukna, barchanu, chustek, kołder przybyły przeważnie z Łodzi po znacznie niższych, fabrycznych cenach. A gdy naszych chałcziarzy Żydów przydziać chciano w krótkie surduty i paltoty, dla zaoszczędzenia materiału, Orzeszkowa energicznie przeciw temu zaprotestowała, dowodząc, że komitet ratunkowy niosąc pomoc, nie powinien gwałcić nawet przesądów religijnych.

W taki to sposób, po zimowej pracy, przepędzała obecna jubilatka upalne lato 1885 r., i nic dziwnego, że nawet, jeszcze w lutym 1886 r. pisała do redakcji „Kraju” (№ 6).

„Pragnęłabym bardzo być więcej użyteczną waszemu piśmie, cóż, kiedy atmosfera tutaj stała się tak ciężką, że omdleć by w niej musiały sto razy większe od moich zdolności. Czuję, że dla wyratowania się powinna bym z Grodna wyjechać, a uczynić tego nie mogę z żadnego względu i na żaden sposób. Pogorzelnicy nasi wymierać zaczynają, a to na dwie wyłącznie choroby: tyfus i chorobę serca. Codziennie dowiadujemy się o kilku lub kilkunastu śmierciach naszych pupilów i sprawia to wrażenie istotnego cmentarzyska. To mieszczaństwo tutejsze, które ja tak z bliska i wybornie znałam i w którym słusznie, jak mniemam, widziałam ważną i sympatycznych cech pełną grupę społeczną, taje jak śnieg na słońcu. Wprost ludzie padają jak muchy. Wszystko to pochodzi z nagłej zmiany sposobu życia, której ulegli wszyscy ci ludzie, z nadludzkich prawie wysień dźwignięcia się z nędzy, z moralnych cierpień, nierozłącznych z tą ostatnią. Ale, możecie sobie wyobrazić, jak tu jest wesoło i zdrowo... Przekonaną jestem, że klęsce tych rozmiarów i jej następstwom rzadko komu i tylko raz w życiu przypatrywać się wypada”.

I nie wyjechała, i została na tem cmentarzysku, i przypatrywała się następstwom klęski, stojąc na gruzach pożogi, gotowa każdej chwili nieść pomoc i pociechę, gdzie największa ich była potrzeba, a głos jej płynący z serca, które tak gorąco ukochało wszystko, co swoje, rozlegał się na wsze strony, wołając pomocy i ratunku, to na szpaltach „Kraju” we *Wspomnieniach*, to w licznych listach, nad którymi nieraz zastawało ją światło dzienne.

Jak szeroki znalazł oddźwięk ten głos w sercach ziomeków, dowodzi to, że zaraz po ukazaniu się *Wspomnień* zaczęły napływać do „Kraju” i na ręce autorki z najdalszych stron nawet nie tak obfite, jak liczne składki pieniężne,

a oprócz tego wprost do Grodna nadesłano około 60 pak z bielizną, odzieżą, chlebem, mąką, cukrem, herbatą i winem. W ogóle na ręce Orzeszkowej nadesłano z dzienników 9703 rs., od różnych instytucji i zebrane prywatnie drogą składek 2926 rs., od osób pojedynczych 5008 rs. i dla rozdania osobom wskazanym przez ofiarodawców 870 rs., oraz dla murarza Czerniawskiego, który ratując kościół połamał sobie żebra, stając się przez to bohaterem w jednym obrazku ze «Wspomnień» 1000 rs.; w ogóle prawie 20000 rs., nie licząc bezpośrednio nadesłanych do komitetu pomocy pogorzelncom, gdyż jeśli suma składek prywatnych doszła do 180 tysięcy rs., jej to w znacznej części przypisać należy, albowiem sama obecność jej w komitecie usuwała wszelkie wątpliwości i niedowierzania.

Żałuję mocno, że nie mam możliwości przejrzeć tych listów, przy których w licznych składkach nadesłano do „Kraju” dla pogorzelnców Grodna około 5000 rs., a z nich dla Czerniawskiego 376 rs., lecz wiem od samego redaktora, że przeważnie wskazywały one na drukujące się w tem piśmie *Wspomnienia* Orzeszkowej jako na czynnik pobudzający do przysyłania składek. W zamian podzielić się mogą niektórymi listami, wybranymi z przeszło 500 listów, w tej porze otrzymanych przez Orzeszkową, z tak dalekich nawet krańców jak gub.: besarabska, ufimska, ekaterynosławska, chersońska, saratowska, elizawetgradzka, ekaterynburska, orenburska, kraj zakaukaski, zachodnia Syberia, okręg jakucki i Suchum-Kale. Pomijając pełne serca listy ze zbiorowemi ofiarami od oficjalistów fabrycznych lub rolnych: w Sitkowie, w Krasnosiółce, w dobrach hr. Szembeka, wspomnę o korespondencji oficjalistów fabryki cukru w Dziunkowie. Urządzili oni loterię fantową, z której zebrane 100 rs., natychmiast przesłali z zawiadomieniem, że w onej przyjęli udział oficjaliści, dzieci w. p. K. i robotnicy – następnie przy dalszych 100 rs. z radością zaznacza się, że «dobrym chęciom naszym przyszły w pomoc *Wspomnienia* pani, to też i rezultat zabiegów naszych prawie podwójny, bo po spieniężeniu wszystkich darów zbierze się rubli ze dwieście. List pani odebraliśmy, chowamy go jak miłą pamiątkę». Przesyłając ostatnie 103 rs., szlachetni ci ludzie jeszcze ubolewają: „I u nas, jak wszędzie, towarzystwo dzieli się na dwie wielkie połowy: jedni mogliby pomóc, ale nie chcą, a drudzy chcą, lecz niewiele mogą. W Dziunkowie przyszli z pomocą sami ludzie pracy, toteż dobrych chęci więcej jak skutku, bo obecnie posyłamy już resztę”.

„Parę *Wspomnień* pani, zamieszczonych w >Kraju<, nie kilka groszy, lecz ceny dla nas nie mają, są to perły naszych uczuć i dążności” – pisze biedny jakiś urzędnik z Nowo-Ukraińska, guberni odeskiej – i przez rok cały szle ze swej pensji po 3 rs. co miesiąc, prowadząc zarazem korespondencję z Orzeszkową o różnych kwestiach społecznych.



„72 rubli, zebrane w kółku sąsiadów – pisze obywatelka z Podola – jest to bardzo mało – jest to prawie nic w porównaniu z ogromem nędzy, ale gdyby tak wszystkie dłonie, choć z małą pomocą pospieszyły nieszczęśliwym, gdyby każda kobieta chciała zrozumieć, na czym polega obowiązek chrześcijanki-obywatelki, i w małym kółku czyniła to, co pani z takim poświęceniem spełnia w szerszym zakresie, o! jakżeby nasze biedne społeczeństwo było silne, węzłami bratniej miłości spojone. Wyrwało mi się to mimo woli z serca, jest ono jeszcze młode i nie skrzepło. Tych *Wspomnień* parę, skreślonych piórem pani, tyle obrazów nędzy i cierpienia, poruszyło je do głębi”.

„Wyczytawszy w >Kraju< o klęsce w Grodnie, posyłamy 100 rs. – odzywa się ktoś z Sobolówki, do redakcji >Kraju< – radzibyśmy jednak wiedzieć, czy nasza kochana autorka, Eliza Orzeszkowa, w bardzo przykrem znajduje się położeniu finansowem, gdyż mamy zamiar urządzić składkę, loterię, lub coś podobnego”.

Inny list króciutki, niepodpisany, brzmi jak następuje: „Do skarbnicy nieszczęścia rodzinnego twego miasta, co nasza bieda dać może”. Inny jeszcze, także bezimienny: „Pięć rubli od tej, co nie może, a chciałaby dać wiele dla twego rodzinnego miasta, moja ty ukochana” (Berezówka, podol. gub.).

Z Warszawy ktoś przesłał: „Rubli sto w skarbonę nieszczęścia m. Grodna za *Wspomnienia* >Kraj< № 27”.

Z zachodniej Syberii: „Przebiegając >Kraj< № 28, znalazłem kilka słów drogiej nam pani i opiekunki nieszczęśliwych i sierot, a osobliwie o godnym mężu Janie Czerniawskim i jego zasługach względem bliźnich”, więc powtórnie dla niego wysłałam 3 rs. aż z zachodniej Syberii.

Z Ihumenia, gub. mińskiej: „Jako autorkę naszą znaliśmy i kochaliśmy panią dawno, jako osobę pełną serca i poświęcenia dla niedoli, poznajemy teraz i kochamy ją jeszcze więcej. Kartki z życia drukowane w >Kraju< pobudzają do niesienia ofiary. Więc wraz z mężem przesyłamy 100 rs.”

Ktoś znowu, posiadający deski na stacji witegenstejnowskiej, ofiarował pogorzecom, przez pośrednictwo Orzeszkowej trzy wagony takowych, pisząc: „Znaliśmy panią na polu szlchetnego piśmiennictwa, dziś wiemy, ile ma pani serca dla niedoli spalonego Grodna, pomimo ciężkich materialnych strat, które osobiście panią dotknęły”.

„Dowiedziawszy się z >Zarii< – pisze adwokat z Odessy – że pani jest członkiem komitetu, wystarałem się w komitecie pomocy Żydom, którzy ucierpieli w rozruchach, 500 rs., które przesyłam dla rozdania, wedle uznania pani, pogorzecom, bez różnicy warstw i wyznania. Chociaż pieniądze te miały wyjątkowe przeznaczenie, lecz niech idą na ogólniejszą potrzebę, z tego względu, że wzajemna pomoc przyczynia się do zbliżenia ludzi, a za-

razem usuwa ducha nienawiści spośród spokojnych mas, zamieszkujących jeden kawałek ziemi”.

Wreszcie idą ofiary od dzieci. Jakaś pani ze wsi Suchy Jur z Ukrainy, dowiedziawszy się z gazety „Zaria”, że Orzeszkowa, pomimo klęski poniesionej, stanęła na czele komitetu, wysłała 10 rs. od dziesięciorga swoich dzieci. Z Kijowa też, ojciec August z matką Emilią i ośmiorgiem dzieci na wezwanie Orzeszkowej szła 10 rs. W Wilnie „wieść o klęsce grodzieńskiej, boleśnie została odczuta przez cztery małe dziewczynki, więc ułożywszy się ze sobą, zagrały mały teatr, przeznaczając zeń dochód, w ilości 9 rs., dla biednych pogorzalców”. Kicia Tatarska pisze w linijkach, że mama na imieniny darowała jej rubla, więc takowy posyła dla biednych dzieci pogorzalców. Pani R. z Cybulowa: „Przeczytawszy list pani, pisany do >Kraju<, w którym nieszczęśliwa doła Grodna, tak żywo staje przed oczami, opowiedziałam moim dzieciom, ile tam biednych matek bez dzieci, i dzieci osierociałych w nędzy pozostało, wysłuchawszy tego opowiadania, po naradzie z sobą, przyszły mnie prosić, abym im pozwoliła zająć się składką na tych nieszczęśliwych, i włożywszy do skarbonki, co który miał (a najstarszy dziesięcioletni pieniądze, które mu płące, za uczenie chłopca przy kredensie), udali się do służby i szlachty wiejskiej, i nawet jeden chłop i dwóch Żydów dali chętnie. Otóż zebrane przez moje dzieci 12 rs., ośmielałem się na ręce pani przesłać, ponieważ wiem, że nikt lepiej od niej nie potrafi, nawet i tak skromnym datkiem, rozrządzić”.

Wiele jeszcze znalazłoby się listów godnych druku, w których zdaje się uderzać samo serce społeczeństwa, lecz pominąć je muszę, stosując się do ram artykułu, a mniemam, że najżywsze zadowolenie sprawię czytelnikom, jeśli zakończę go ustępem wiersza, który wysoce utalentowany poeta Włodzimierz Wysocki napisał dla Orzeszkowej w tym roku, dla niej i dla wszystkich nas grodnian pamiętnym. Piękną tą pamiątką dzielę się z publicznością, z upoważnienia dawcy i obdarowanej:

Przebywam na wsi od paru tygodni  
 Nad modrą Słuczą, która tutaj płynie;  
 Ach, wśród łąk, łąków dysze się swobodniej,  
 Ślicznej-bo-ślicznej to nasze Wołynie!  
 Po trudach pracy, po zgiełku i trosce,  
 Rad, że się wyrwał z miejskiego hałasu,  
 Siedzę tu sobie w cichej, małej wiosce,  
 Syt pól, łąk, nieba, powietrza i wczasu.  
 Lecz gdy sądziłem, że już wypił do dna  
 Kielich, po brzegi nalany rozkoszą –  
 Nagle mam nową radość: listy z Grodna!



Tak, aż dwa listy naraz mi przynoszą!  
Czytam... pochłaniam okiem, które skrzy się,  
Aż pijany jestem!... nic tedy dziwnego,  
Że w moim do was dzisiejszym odpisie  
Jakoś spod pióra same rymy biegą.  
Zatem wybaczcie, proszę, że w tym razie  
Cwałuję do was na chudym pegazie!  
Czcigodna pani! w każdym waszym liście  
Rys pięknej duszy waszej się odsłania,  
A choć was dotąd nie znam osobiście,  
Jednak częstokroć – w chwilach zadumania  
Staje przede mną jasna postać wasza  
Jako myśl – cicha, zacna jak zasługa,  
Staje jak gwiazda, co mroki rozpasza.  
To jak świtania poźłocista smuga,  
A ja wpatrzony okiem wyobraźni  
W promieniejące, urocze zjawisko,  
Dziwię się, że was widzę najwyraźniej,  
Choć tak daleką – lecz widzę tak blisko!  
Tak, ja was często widzę, o czcigodna!  
Czy z książką w ręku, czy z piórem – przy pracy,  
Czy w chatce wiejskiej, czy na zgliszczach Grodna,  
Gdzie was radośnie witają biedacy,  
Wszędzie i zawsze, w każdym waszym czynie  
Z serca wam wielka miłość dobra płynie.\*

---

\* Włodzimierz Wysocki (1846 – 1894) – polski poeta, publicysta i fotograf tworzący w Kijowie. W swej twórczości łączył elementy romantyzmu i pozytywizmu. Por. W. Wysocki, *Poematy, liryka, satyra*, wstęp i opr. R. Radyszewski, Kijów 2012.



Władysław Gepner, Portret Elizy Orzeszkowej,  
1868, Muzeum Narodowe w Warszawie

Wiktor Golcew\*

## ORZESZKOWA W LITERATURZE RUSKIEJ<sup>1</sup>

Rosjaninowi po dziś dzień, niestety, mało jest znaną umysłowa i moralna strona życia społeczeństwa polskiego. Z tej zaś nieznamości – zobopólnej podobno – wiele nieporozumień wypłynęło. I z tego względu bardzo wielką zasługę posiada w oczach naszych pisarz, który zbliża społeczeństwo ruskie do polskiego, dając nam, Rosjanom, możliwość oceny, do jakiej głębokości dochodzą obecne umysłowe prądy u Polaków i jaka ożywcza praca nad oświadczeniem własnym dokonywa się obecnie w łonie współplemiennego z nami narodu.

Powieści pani Elizy Orzeszkowej należą do rzędu tych utworów, które nas wprowadzają w sam środek najdroższych, bo powszednich, interesów społeczeństwa polskiego, które pomagają nam wyrozumieć należycie właściwości jego narodowe i ocenić wszystek bogaty zasób jego sił moralnych. A wiele w tych właściwościach ducha polskiego jest dla nas rzeczy sympatycznych. Spostrzegamy tu społeczność, w której się za dni naszych odbywa przeobrażenie ważne, w którym się przędzie myśl – niekiedy ciężka i bolesna – lecz zawsze poważna i głęboka. I nader mile uderza nas okoliczność, że na dnie tych nurtów ojczyzna i ludzkość wiążą się i łączą z sobą w sumieniu godniejszych bohaterów opowiadań Orzeszkowej, i że dzielna a zdrowa działalność na pożytek strzechy rodzimej utowarzysta się tu nie z praktycznością wąską i wyłączną, lecz z gorącą wiarą w tryumf jasnych ideałów humanizmu.

Rosjanin nie może, oczywiście, wyrokować o tym, czy doskonale i wszechstronnie odzwierciedla pani Orzeszkowa dzisiejsze społeczeństwo polskie. Ale to pewna, że z utworów jej wieje ku nam duch prawdy, a postacie jej stają przed naszymi oczyma jako żywe. Wybornie pojmujemy smutki i radości ta-

---

\* W. Golcew, *Orzeszkowa w literaturze ruskiej*, „Kraj” 1891, R. X, nr 50.

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy wyszedł spod pióra prof. uniwer. moskiewskiego i redaktora najbardziej rozpowszechnionego miesięcznika ruskiego «Ruskaja Myśl». (Przypis Red.)

kiej Justyny, dokoła siebie spotykamy młodzieńców podobnych do Witolda Korczyńskiego... Wyraźnie spostrzegamy potężny potok nowych wyobrażeń, wrzynający się w głębę odwiecznych tradycji, unoszący z sobą spróchniałe zawady, oczyszczający i pogłębiający dziejowe łożysko narodowości polskiej.

Jest to wszakże jedna tylko strona sprawy i nie w niej tkwi dla nas wartość i doniosłość dzieł znakomitej powieściopisarki. W prozaicznych naszych czasach, w epoce panowania szkoły Emila Zoli, z jej krańcowymi zapędami, z jej lekceważeniem romantyzmu i ideałów, pocieszającą jest rzeczą widzieć autorkę, szczerze, bez zastrzeżeń, gorąco przywiązaną do tych właśnie ideałów i do tych celów humanitarnych, których wyrugowanie z literatury tak drogiem byłoby dla serca wielu i wielu. Najlepsze uczucia budzą się w duszy, gdy czytasz powieści Orzeszkowej, święte oburzenie przejmuje człowieka na widok ciemnoty i fanatyzmu, gdy autorka roztacza ponure obrazy otoczenia Meira Ezołowicza...

Wiele słodkich godzin, wiele szlachetnych wrażeń zawdzięcza społeczność ruska wysoce utalentowanej autorce polskiej; słuszność głośno się dopomina o to świadectwo. Cicha cywilizacyjna praca jednej z najgodniejszych i najświetlejszych tej pracy przedstawicielek – a do nich z pewnością należy twórcza powieści *Nad Niemnem*, zaczyna już wydawać owoce. Jeszcze lat parę, a zasługi takich pisarzy, jak pani Orzeszkowa, niezaprzeczonemi się staną dla wszystkich. Oczywiście są one dla wielu już i dzisiaj.

Co do mnie, z najżywszą radością łączą głos swój z powszechnemi hołdami, składanemi dziś czcigodnej autorce polskiej, życząc jej długich i równie jak dotąd skutecznych powodzeń na niwie literatury ojczystej – a pewny jestem, że z temi mojemi życzeniami tłumnie zespolą się liczni już dzisiaj u nas czytelnicy i wielbiele pani Orzeszkowej. Mamy obecnie najzupełniej uzasadniony powód zastosowania do niej słów Niekrasowa:

Siertie razumnoje, dobroje, wiecznoje,  
Siertie! Spasibo wam skażet sierdiecznoje  
Russkij narod.

Edward Jelinek<sup>\*</sup>

## ORZESZKOWA W CZECHACH

Praga czeska, 28 listopada

Potężny talent autorki *Meira Ezofowicza* zdobył sobie i u nas zasłużone prawo obywatelstwa. Liczne przekłady jej dzieł, zajęły wczesnie w piśmiennictwie czeskim stanowisko, zarówno chlubne, jak i popularne.

Już w r. 1877 wychodzi na świat jej *Pajęczyna* w «Morawskiej Orlicy». Ukazywały się następnie: *Cnotliwi* (1875), *Meir Ezofowicz*, po dwakroć na język czeski przetłumaczony (1882), *Złota nitka* (1882), *Zgubiony*, *Widma* (1882), *Nie różowa sielanka* (1884), *Dziurdziowie* (1889), *Cham* (1889) itd. Przekłady te należą do piór najrozmaitszych: F. A. Hory, Jerzego Bittnera, Mrstika, J. Hudea, C. Frica i innych.

„Svetozor” i „N. Listy” poznały czeską publiczność z obliczem i życiem czcigodnej jubilatki. W r. 1888 jeden z literatów czeskich podał w „Hlas Naroda” opis odwiedzin swych u Orzeszkowej w Grodnie.

Względem narodu czeskiego żywiła znakomita polska autorka najszczerze zawsze sympatie, na co posiadamy liczne dowody. Specjalnie dla czeskiego miesięcznika „Slovanskij Sbornik” napisała w r. 1884 istną perłę literatury pt. *Tadeusz*, która dopiero później ogłoszoną została w pismach polskich. W roku 1887 w lipcu autorka *Eli Makowera* osobiście oglądała kraj czeski. W Pradze zabawiła wtedy cały niemal tydzień, zwiedzając pamiątki stolicy naszej i przypatrując się jej obecnemu życiu.

Towarzystwo literatów i artystów czeskich «Umielecka Beseda» w Pradze w uznaniu zasług znakomitej autorki pobratymczego narodu pośpieszyło z okoliczności obecnego jej jubileuszu złożyć hołd swój w ten sposób, że na ostatnim swoim walnym zebraniu mianowało Orzeszkową honoro-

---

<sup>\*</sup> E. Jelinek, *Orzeszkowa w Czechach*, „Kraj” 1891, R. X, nr 50.

wym swym członkiem. Jubilatka podziękowała za ten akt czci naszej słowami nader serdecznymi. Oto jest wyjątek z jej listu, ogłoszonego we wszystkich pismach czeskich. Przypominając swój pobyt w Pradze, pisze Orzeszkowa:

„...Zwiedzałam kraj wasz i zdawało mi się, że nad malowniczymi górami czeskimi, nad zamieszkującym je dzielnym ludem unosił się na złotych i szkarłatnych skrzydłach wolności i męczeństwa potężny a przeczysty duch Jana Husa. Około niego, za nim, leciały duchy rodaków moich, którzy w obronie idei przez wielkiego męczennika waszego głoszonej krew swoją mieszały na czeskich polach z krwią zastępów Žyžki i Prokopa. Obraz waszej złotej Praги z błękitną Wełtawą i uroczymi jej wyspami, ze wspaniałym Hradczynem, z wieżami starożytnych świątyń, z poważnymi murami prastarych miejsc, ze świetnym, a rękoma całego narodu wzniesionym >Narodowem Divadlem<, po wielu latach stoi mi przed oczyma tak jasno i wyraźnie, jakoby widziała go wczoraj, a zapomnieć nie miała nigdy...”

Antoni Potocki\*

## POLSKA LITERATURA WSPÓŁCZESNA

[...]

79. A oto w akordzie z upartym kujawiakiem Ślimaka rozbrzmiewa ton inny coraz potężniejszy tej, która rycersko i zbawiennie walczyła z widmem analfabetyzmu polskości w Ongrodach i Onwilach – O r z e s z k o w e j . Ale jakże po dobie wiosennej nowelistyki, po burzliwej przygrywce młodego demokracji, budzącego się do walki – wśród coraz wyraźniej odczuwanej potrzeby wielkiej, przewodniej idei, na miejsce bakałarskich doktryn pozytywizmu – jakże wzmagają się jej talenty! W jakim pięknym zespole z nowymi pokoleniami powstaną te powieści-poematy, wszystkie o wezbranej wielkim umiłowaniu piersi – wszystkie słuchane przez całą Polskę jak strofy rapsodu.

Była Orzeszkowa przez długie lata kresowym rycerzem polskości, a ile nam uratowała dusz – nie da się zliczyć.

Kresowym nazywam ją rycerzem nie tylko dlatego, że potykała się na rubieżach Polski etnograficznej z nawałą innych plemion o mowę i duch Polski. Bo i kresy polskie nie tylko tam, gdzie stara mazurska lub małopolska kolonizacja mieszała się z Litwą i Czerwoną lub Białą Rusią. I Polska nie cała na Kujawach albo w Krakowskim, jeśli biło jej serce z Mickiewiczem w Nowogródku, z Czarnieckim na Rusi, z Kościuszką – między mieszczanami.

Polska jest tam, gdzie żyje idea rzeczypospolitej, idea złotej wolności narodu, idea królewskiej godności jednostki wolnej w wolnym społeczeństwie. A kresy polskie wszędzie tam, gdzie przemoc i barbarzyństwo zdeptać chcą tę ideę, gdzie kipi walka o uratowanie godności człowieczej przeciw najazdowi wszelkich poniżeń.

Polska jest tam, gdzie w zapamiętałym chaosie zdarzeń dzieje krzeszą blask – sumienia.

---

\* A. Potocki, *Polska literatura współczesna*, Cz. 1, *Kult zbiorowości: 1860–1890*, Warszawa – Kraków 1911.

Dlatego jest Orzeszkowa kresowym rycerzem idei polskiej nie dla Ongrodów tylko i Onwilów, lecz dla całej Rzeczypospolitej.

Twórczość jej wzmaga się i potężnieje wraz z cucącym się życiem społeczności. Gdzie tylko walczą pierwiastki dobra i życia – tam się jej natchnienie czuje w swoim żywiole. Gdzie tylko słabi są – tam ona mocna.

W ten sposób bojuje o sprawę kobiet, skupiając około idei samodzielnej pracy dzielne i samodzielne, a do wielu innych nazbyt czczych i słowem wожujących zdając się mówić własnym przykładem. »O wielomównie! Uczyńcie w sobie duszę na obraz i podobieństwo człowiecze – zaczem życie na miarę takiej duszy«.

W sprawie Żydów pierwsza u nas głos zabierze i opromieni tę ciężką sprawę poezją ubóstwa jak w *Elim Makowerze*, poezją walki nowego ze starym zakonem jak *Meir Ezofowicz* – wielkiemu zaś ogółowi żydowskiemu powtórzy kazimierowski gest gościnny i braterstwa.

Tak w każdej sprawie żywotnej społeczności polskiej staje rycersko wpośród pierwszych. I w ten sposób powstała już przed dwudziestu laty jej pierwsza w Polsce na taką miarę zakreślona trylogia ludowa: *Dziurdziowie – Niziny – Cham*. Lud tam białoruski, ale bliższy on w odczuciu Piasta, niż liczne rodzajowe poprzebierane i wyetnografizowane okazy polskiego ludu przed tamtym czasem w literaturze polskiej znane. Tragedja wioski w całej grozie człowieczego cierpienia w *Dziurdziach* – w *Nizinach* przyziemny byt wsi-kar-micielki, w *Chamie* skarb prostej duszy okazany. Wszędzie lud zrozumiany już jako żywioł, jako siła pierwotna narodu, jako źródło odrodzeń. Wszędzie miara potężniejsza i mniej okolicznościowa, niż nawet w doskonałej a współczesnej *Placówce* Prusa. Tak, że długich lat potrzeba będzie, by w literaturze polskiej z tego tonu ludowego wzmógł się akord potężniejszy. Trzeba było, by w tę literaturę sam lud wysłał swoich wysłanników i proroków, swoich synów najrodniejszych na pokrzepienie serc dziś piszących...

Ten cudowny zespół macierzyńsko-genialnego serca kobiety i życia narodu trwał bez przerwy długie lata. Nie znam zupełniejszego zespołu między pisarzem a jego społecznością. Kiedy wreszcie w Polsce przybyło sił, że od pracy przyziemnej naród znowu mógł podnieść oczy ku górze i sięgnąć orlej w przyszłość – Orzeszkowa i to przeczuła. Powstała pieśń jej – pieśń tryumfującej miłości – Nad Niemnem. Tu wszystkie jej umiłowania zeszyły się w dojrzwały płód. Pieśń raczej to nie powieść, bogata porywem, kipiąca życiem, pełna idealnego blasku jakby świtania zórz, rozmiłowana w nadniemeńskim ludzie i przyrodzie – istna improwizacja z motywów dziejowych na ów ton znajomy:

»Za Niemen tam precz«.



I bezpośrednio po białoruskiej trylogii i po dziejach Witolda należy wymienić *Czciela potęgi*. W utworze tym ona jest proroczą. Jest to jakby jedno chmurne, złowrogie widzenie niszczycielskiej siły złego, nie oszczędzającej nawet własnych czcieli. I owszem, oto się toczy straszliwie ciężki miedziany rydwan, druzgocąc pod kołami bezlitośnie rabskie karki własnego ludu. Bronzowy ton ma ten utwór Orzeszkowej i groźnie się rysuje w pamięci jakby kuta w jakimś metalu wypukła rzeźba z tarczy lub rydwanu. Jest to obraz-protest, potężniejszy od iluż późniejszych rachitycznych utworów, poronionych przez lata zamętu rewolucyjnego w Królestwie. Tu podany jest ton tak daleki pojęciom oportunistów, jak tylko odwieść od niego miała w najbliższych latach gotująca się do obrony czynnej społeczność.

Ogromnie w tych latach potężniała twórczość polska. Jeżeli teraz chcielibyśmy stosunek Orzeszkowej przedstawić do tego, czym dziś piśmiennictwo polskie bogate – musielibyśmy użyć porównania muzycznego. Twórczość Orzeszkowej, widzieliśmy, rozsnuwała się z przedziwnie czystego odczucia zasadniczych motywów życia polskiego – tych motywów była jakby nie raz, prawie zawsze pierwszym zwiastowaniem. Tak w uwerturze defilują nieraz jeden po drugim tematy, które potem w dziele się rozwijają.

Dzieło samo każdy z nich ponownie przeprowadza przez wszystkie tonacje, potęguje, doprowadza do zenitu mocy indywidualnej i wreszcie łączy czasem w huraganie chorału, zapowiadającego finał.

Tak mnie się nieraz zdaje, że Orzeszkowa należała do tych w stosunku do dzisiejszego rozbijania twórczości polskiej, którzy wiele z jej motywów zapowiedzieli w preczystych tonach; że dziś te same motywy idą w potężnym rozwinięciu wezbranych indywidualności twórczych; i że wreszcie chorał ów finałny – dadzą niedalekie już dzieje przyszłości odrodzonego narodu.

Zarazem wyjaśnia mi się, do jakiej to rodziny duchów polskich należy geniusz Orzeszkowej. U nas wiek strasznej próby wyrobił wysoką miarę ducha.

Nie z kunsztmistrzostwa, lecz z mistrzostwa dusz powstała potęga polskiej literatury. Nie miara samych talentów u nas mierzy, lecz miara sumień. W tej dobie rozbicia, a potem odrodzenia, krwawej orki i krwawego zasiewu w Polsce, talent był pługiem tylko, ziarnem sumienia. Do tej, jak myślę, rodziny należy Orzeszkowa. Gdy inni olśniewali oczy lub pieścili słuch, poili zmysły i wysubtelniali nas – pisarze z tej rodziny sumieniu poświęconej – zasiewali przyszłość.

Że to jest ta rodzina, na czele której stoi Mickiewicz, pierwszy cudotwórca polski, chlebem głód narodu karmiący – o tem wie każdy. Ja mniemam, że z ducha do tej rodziny należy Orzeszkowa.

Dlatego dziś, gdy jej ogromnej pracy dzień chyli się ku wieczorowi – ona może spokojnie dumać nad spełniającym się czasem. Bo nieraz w takiej nadwieczornej porze opadają nas wątpliwości. Troszczy się dobry rolnik i wątpi; przypomina w spracowanej duszy, czy dość głęboko wzruszał ziemię, czy ziarnko siał godne ?

Ja wierzę, że z wiekowej modlitwy narodu w czynie i męce wyrastał za każdą zgłoskę tych krwawych dziejów o chleb żywota i ducha wołających – za każdą zgłoskę tej modlitwy o chleb powszedni – za każdą zgłoskę jeden jakiś kłós chlebny dla głodnego narodu – a jednym z tych nieplonych kłosów – była praca tej dobrej i rozumnej, macierzyńsko-genialnej pani naszych kresów.

Władysław Korycki\*

## ELIZA ORZESZKOWA

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński wzniesli poezję na wyżyny, gdzie „graniczy Stwórca i natura”. Tak zwana trójca romantyczna dopełnia się wzajemnie w programie działalności, jaki wykreślili narodowi, i w środkach artystycznych. Program ich jednak, sztuka pisarska odpowiadały raczej elicie narodu, nie tyle masom, które latać na wyżynach nie umiały, a często także chodzić po ziemi.

Tego zwłaszcza trzeba było nauczyć naród. Pozytywizm był nie tylko reakcją przeciw romantyzmowi, ale i dopełnieniem jego realnej strony. To, czego nie powiedziała trójca romantyczna, to dopowiedziała trójca pozytywistyczna: Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa.

Ci przetwórcy swojej epoki, jak i wielcy romantycy, uzupełniają się wzajemnie. Prus był poetą w znaczeniu „poesis” greckiego, działaczem, myślicielem, apostołem miłości. Miał zawsze we wszystkim dokładnie opracowany program. Posiadał umiejętność konsekwentnego i bezwzględnie wysnuwania wniosków z każdego faktu. Tworzył cuda współczucia, dobroci, altruizmu. Uznawał i cenił zasadę pozytywizmu – poznanie życia i zbliżenie się ku niemu. Jak i u Prusa, były w organizacji duchowej autorki *Nad Niemnem* dwie odrębne warstwy: jedna rozumowa i ścisła, druga niejako irracjonalna, wybuchowa o podłożu uczuciowości czysto romantycznej. Jak i Prus miała to uczucie, czy też współczucie wybaczące dla ludzi złych i przewrotnych.

Orzeszkowa, jak i Prus, szuka przede wszystkim serca, nie rozumu i wielkości. Jak i Prus, widzi wszędzie celowość, nawet w katastrofach i drogach mylnych. Oboje, rzecznicy spokojnego rozwoju narodu, w młodości wspierają czynnie powstanie w 1863 roku. Powieść *Gloria victis* Orzeszkowej, napisana w końcu jej życia, daje apologię powstania.

---

\* W. Korycki, *Eliza Orzeszkowa*, w: tegoż, *Z duchowych wnętrz. Studia krytyczno-literackie*, b.m.w. 1913.

Sienkiewicz najmniej tkwił w pozytywizmie. Najbardziej zbliżał się do jego programu w *Szkicach węglem*. Jest tam, jak i u Orzeszkowej, potępienie dla lekkomyślności warstw wyższych, szkodliwego rozłam między chatą a dworem. W powieści *Rodzina Połanieckich* panuje, jak i u Orzeszkowej, uznanie dla pozytywnej działalności ludzi przeciętnych, poezja z pozoru codzienna i szara, a w gruncie barwna i słoneczna. Nad szarością życia codziennego były rozpostarte te same hasła, co na polach bitewnych: wiary, nadziei i miłości.

Z pozytywizmem łączy Orzeszkową kult pracy. Przekonała się jednak z czasem, że on nigdy nie mógł wymierzyć skutków swojej działalności, obliczyć ściśle, czy ta praca przynosi większą korzyść dla wrogów, czy też dla Polski. Bo jakże strasznym było to kucie polskich młotów w kraju, któremu wtórowało kucie młotów rodaków na Sybirze, kucie czasem może pik kozackich, broni dla polskich żołnierzy wojsk rosyjskich, mających rozpędzać pochody na cześć Konstytucji Trzeciego Maja, albo okuwać w kajdany buntowników polskich przeciw rządowi rosyjskiemu. Jakże potwornym zadaniem było słać ciepłe i ozdobne gniazda, kiedy należało raczej wzorem tych kujących na Sybirze od hańby w domu – uciekać do lasu, na mrozy i wichry, które łatwiej było znieść duszy polskiej, niż upodlenie w dostatku i ciepłe. – W nowelach na tle '63 roku *Gloria victis* Orzeszkowa doskonale uwypukla straszne skutki niewoli, a zwłaszcza narodowe zaprzaństwo rodaków.

Szkoły literackie nie zawsze są szkołami wychowania narodu. Modernizm np. ma za cel jedynie sztukę, nie troszczył się o moralne następstwa swoich dzwacznych fantazji i wizji. Romantyzm jednak i pozytywizm były raczej przeznaczone służbie życia niż sztuce. Życie drugiej połowy XX wieku, w którym Orzeszkowa pełniła swój trud obywatelski, płynęło w zawrotnie szybkim tempie. Wyłaniały się coraz to nowe formy życia, do których trzeba było dostroić się pod groźą odstania, zacofania, degradacji kulturalnej. Do tego szybkiego tempa trudno było dostosować kroki nawet bardziej dojrzałym narodom. Cóż dopiero nam, zwykle opuszczającym się w rozwoju, a przy tym w niewoli. Tu najlepszy socjolog-teoretyk załamałby się nieraz w rozwinięciu swego programu. Bo czasem to, co dobre było na zachodzie Europy, złym i nieodpowiednim było dla Polski. Nasz romantyzm i pozytywizm nie zawsze były ze sobą w sprzeczności. Realistyczna nuta romantyzmu nieraz zespalała go z pozytywizmem. Pozytywizm zachodnioeuropejski nie zawsze pasował do programu ówczesnego Polski. Pozytywizm tamten walczył z religią, nasza trójca pozytywistyczna wzmacniała nawet religię w życiu nie tylko moralnym, ale i narodowym. Wiara głęboka daje bohaterowi *Chama* Orzeszkowej wielką etykę w życiu i stawia go wyżej od wielu niewierzących z inteligencji.

Romantyzm podsycał kult wielkich bohaterów i postaci na miarę niezwykłą i wysoką. Pozytywizm najczęściej oświetla drogi życia przeciętnego człowieka, jego drobne kłopoty i troski, starał się dać jak najwięcej praktycznych rad, opartych nie tylko na obserwacji i doświadczeniu, ale i zdrowym rozsądku, ścisłym badaniu naukowym. Pad tym kątem rozpatrywane były ideały życia i w beletrystyce pozytywistycznej. Orzeszkowa w samouctwie czerpała swoje wysokie wykształcenie, zwłaszcza z bogatej biblioteki ojca swego dawała podkład naukowy w swoich dziełach baletrystycznych. Pozytywizm nader wysoko postawił twórczą ekspansję, energię czynną. Apatia, lenistwo, marazm duchowy tępił bez pardonu, piętnował z siłą i naciskiem. Tym ujemnym czynnikiem przeciwstawiał walory pracy czujnej, realnej, opartej na wiedzy sumiennej i rzeczowej. Umiejętne zastosowanie teorii do życia wzmacnianie więzadeł rodziny i społeczeństwa były jego zadaniem.

Wszystkie te sprawy poruszała Orzeszkowa nie tylko w swoich powieściach, ale i w rozprawach pod tytułem *Kilka słów o kobietach, Patriotyzm i kosmopolityzm, W sprawie żydowskiej*. Dała tu autorka upust teoriom i spostrzeżeniom, które rozwijała potem w baletrystyce. Pierwsze jej kroki na tym polu noszą wybitne piętno tendencyjności, ale z biegiem lat artyzm jej staje się bardziej swobodnym. Postaci jej nabierają rumieńca i krwi, kompozycja coraz bardziej zwarta i mocna dochodzi do wyżyn w *Chamie*, w *Meirze Ezofowiczu* i *Nad Niemnem*. Ażeby móc regulować sprawy publiczne, żywo obchodzące cały naród, trzeba było spojrzeć na nie oczyma nieuprzedzonymi i krytycznymi, nie poetyzacji czy też entuzjazmu. Trzeba było czy to w sprawie kobiecej, czy też żydowskiej, czy ludowej znaleźć wspólne tło i podstawę, zbadać przyczyny, ich ilość i natężenie historycznie i aktualnie. Mając szerokie przygotowanie naukowe, Orzeszkowa ma i tę rozległą intuicję, która umie się wcielić w duszę kobiety i mężczyzny zarówno różnych czasów i wielką ilość położeń socjalnych, pochodzenia stanowego czy też rasy. Trzeba było, aby serce było współrytmicznie sercem chłopca, szlachcica, inteligenta, Żyda.

Sprawa ludowa dopominała się o regulację zarówno ze stanowiska etycznego, jak i społecznego i ideowego. Była to przy tym sprawa znacznej większości narodu. Po roku 1863 stan ekonomiczny ludu polskiego po uwłaszczeniu był nader ciężki. Ludowi brak było przy tym oświaty, brak wiedzy fachowej. – Ale miał on walory inne, których nieraz brakło wielu z inteligencji: duchowego ciepła, szczerości, prostoty. W *Chamie*, *Bene nati*, *Nad Niemnem* Orzeszkowa podaje za wzór te właśnie cechy w przeciwstawieniu do oschłości uczuć, tak często spotykanych u inteligencji. Ale i z wielką siłą występuje autorka nasza przeciwko brakowi oświaty w powieściach pod tytułem: *Niziny* i *Dziurdzio-wie*. W tej ostatniej przedstawione są smutne dzieje zacnej dziewczyny, którą

morduje fanatyczny tłum za domniemane czary. Doskonale znała Orzeszkowa tę niebezpieczną lukę w narodzie, którą nam zostawiła w spodku przeszłość. Trzeba było pracować usilnie nad oświatą i uspołecznieniem ludu i nawzajem brać od niego wielkie walory. Niebezpiecznym ze stanowiska politycznego był rozłam między ludem a inteligencją.

Pod tym względem połączenie Jana Bohatyrowicza, przedstawiciela ludu, z Justyną Orzelską urasta do znaczenia już nie faktu, ale symbolu. Justyna przedstawia główną ideę powieści. Ma rozwagę i zdrowy pogląd na rzeczy. Poznawszy świat pracy i prawych natur, świat szeroki i rubaszny, ale szczery, przekłada go nad duszną atmosferę dworskich salonów. Wychodzi za Jana Bohatyrowicza, ażeby szerzyć oświatę wśród ludu. Twardej pracy na roli nie lęka się i widzi w niej źródło swojego szczęścia i zadowolenia.

Nie mniej ważną jest również sprawa żydowska, która tworzyła niebezpieczny rozłam. Wielka odrębność obyczajów i religii obu sfer była bardzo niebezpieczna. Trzeba było znać dobrze tą sprawę nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, ażeby móc w niej czynić posunięcia trafne. Orzeszkowa obserwowała życie Żydów w Grodnie. Studiowała przy tym pilnie *Talmud*, Biblię hebraistów polskich i niemieckich. Na czoło powieści na tym tle napisanych wybija się *Eli Makower* i *Meir Ezofowicz*. W *Eli Makowerze* przedstawia nam autorka sfery ziemiańskie, przeważnie niedołążne albo lekkomyślne, żyjące z dnia na dzień i dochodzące do kompletnej ruiny. Żydzi osiedli na wsi to sfera ludzi dochodzących do wszystkiego drogą ciężkiej i żmudnej pracy. Nie są oni prawdziwymi gospodarzami, rolnictwo uważają za pewien rodzaj handlu, przynoszącego zysk. Nie mają przywiązania do ziemi. Są chłodni, zrównoważeni, wyrachowani, oszczędni. Cechuje ich przy tym wielka solidarność i miłość rodzinna. Popierają się wzajemnie, dążą do tego, aby dzieci swoje wykształcić. Eli Makower to człowiek sprytny, mądry i wyrachowany. Piękną jest postać dziadka, pełnego uczuć patriarchalnych i humanitarnych. Powieść kończy się powodzeniem obu stron. Rozwiązanie zagadnienia daje Eli Makower w powiedzeniu następującem: „Dobrze by było, gdybyśmy tym, co mamy, jedni z drugimi dzielili się, gdyby panowie nauczyli się być przewidującymi, obrotnymi i wytrwałymi, a nas nauczyli, co znaczy prawdziwy honor i prawdziwa edukacja”. Arcydziełem jest powieść pod tytułem: *Meir Ezofowicz*. Jest to młodzieniec pełen zapału i entuzjazmu, natura nerwowa i namiętna, pełna zadumania i smutku. W głębi duszy nieśmiały i głęboko szlachetny, zdobywa się na porywy cichej odwagi. Staje sam jeden wobec całej rodziny i solidarnego muru swoich współwyznawców, buntuje się przeciw władzy rabinów i szerzonej przez nich nauce. Nie lęka się strasznej kary klątwy i szerzy naukę Majmonidesa. Rabbi Todros jest fanatykiem kabalistyki, a przy tym ascetą.

Czyni wszystko z pobudek idealnych, dla siebie nic nie chce. Ale gotów jest nawet do popełnienia zbrodni dla utrzymania swojej władzy i swojej nauki. Świat żydowski to świat bogatych i nędzarzy. Pierwsi wspierają drugich, ale żądają w zamian uznania swoich usług. Żydzi tworzą zorganizowane społeczeństwo, popierające się wzajemnie. Nauka rabinów sący wśród nich nienawiść do chrześcijan, których wyzyskują jak mogą. Myślą przewodnią tej powieści jest potrzeba bliższego poznania się i porozumienia między obcymi sobie plemiennie mieszkańcami jednej i tej samej ziemi żywiecielki.

Orzeszkowa żywo zajmuje się wyzwoleniem kobiety. Poświęca tej sprawie szereg powieści, jak: *Marta*, *Na dnie sumienia*, *Rodzina Brochwiczów*, *Pamiętniki Waclawy*. W tej ostatniej powieści autorka przedstawia nam bohaterkę, której uczucia miłości wzbudza człowiek bez zasad moralnych. Przypadkiem tylko dowiaduje się o nicości człowieka, z którym była zaręczona. Po raz drugi wpada w sieci hipokryty. Dojrawszy duchowo pod wpływem świątłych rad ojca, zabezpiecza sobie i rodzinie byt materialny. Orzeszkowa nawołuje kobiety do wykształcenia fachowego. Uważa, że każdy zawód jest właściwy dla kobiety. Ale najpiękniejszym zadaniem jej to życie rodzinne. Jest to oaza, w której kobieta chroni się od burz świata. Trzeba kobietę uwolnić od wiecznego niewolnictwa, tak zwanego anielstwa. I tu, jak w sprawie ludowej, żydowskiej, lekarstwem jest praca, rozważa, rozsądek i nauka. Orzeszkowa twierdzi, że gdy życie kobiety nie wypełni się poważną treścią, to ją wypełnią błahostki. Kobieta nie powinna być zerem, kwiatem, rzeczą, ale jednostką uświadomioną, twórczą, rozsądną. Dzięki opanowaniu siebie Waclawa w powieści *Pamiętniki Waclawy* zwycięża. Także osiąga te cele bohaterka powieści *Dwa bieguny*, ochotnie poświęca się życiu twardemu Justyna w powieści *Nad Niemnem*. Przeciwny biegun przedstawia bohaterka powieści *Marta*, a również bohaterka powieści *Pan Graba*, która nie może się wyzwolić od oszusta i łotra, swojego męża. Nie mając fachowego wykształcenia, Marta ginie pod kołami pojazdu, ukradłszy pieniądze, ażeby ratować swoje chore dziecko. Powieść ta wywołała wielkie wrażenie w Niemczech i była niejednokrotnie komentowana w artykułach i odczytach. Jednej jeszcze sprawie poświęca wiele uwagi Orzeszkowa. To socjalizm i nihilizm. W powieści pod tytułem *Widma – Sylwek Cmentarnik*, *Bańki mydlane* porusza tę sprawę nie tylko od strony ekonomiczno-społecznej, ale i przedstawia te spustoszenia moralne, które hasła nihilizmu wywołują. Ludzie przejęci tymi ideami dążą do skrajnych utopii i zapominają o codziennych obowiązkach.

We wszystkich tych poruszonych w powieściach sprawach społecznych autorka *Nad Niemnem* wywodzi nie czczą abstrakcję, ale zawsze żywego czło-



wieka. Śledzi duchowe jego przeobrażenia oczyma uzbrojonymi w wiedzę ścisłą i w intuicję. Dociera bardzo często do dna osobowości, położenia społecznego, rasy, epoki. Tonuje charakterystykę językiem rozlewnym, miękkim i mocnym jednocześnie, obrazowym, energicznym.

Orzeszkowa żywi do człowieka, do postaci swoich bezgraniczną miłość, pełną wyrozumienia. Nie odrzuca od współczucia i człowieczeństwa nawet przestępcy, o ile zwłaszcza zmuszony był do występku ciężkimi warunkami społecznymi i osobistymi. Dzięki tej miłości wali się mur między człowiekiem a człowiekiem, podają sobie ręce ludzie odmiennych ras, wychowania, pozycji społecznej. Jej demokratyzm nie wynika z doktryny, jest ludzki, rozlewny, szeroki, spokojny, sprawiedliwy. Autorka *Nad Niemnem* ocenia surowo magnatów, szlachtę i inteligencję, o ile daje warstwom niższym zły przykład życia i nie udziela im swego nadmiaru duchowego i materialnego.

Autorka *Chama* nade wszystko zna, wyczuwa i przenika duszę ludu litewsko-białoruskiego, jego senną melancholię, jego uczciwość i dobroduszość.

W pracach Orzeszkowej widzimy powolne przetwarzanie się pojęć, nowo wypracowane wchodzą w skład starych.

Nad każdym słowem i uczuciem waży się jej myśl.

Nieraz gorzka i bolesna rzeczywistość tkwiła w jej ustach. Mówiła, bo musiała mówić, bo to, co miała do powiedzenia, nadmiar tego, co w duszy się nagromadziło i nieprzepartą siłą skłaniało ją do mówienia. Mówiła nadmiarem treści twórczej. Że przede wszystkim chciała nie upiększyć życie, ale ulepszyć moralnie, możemy powiedzieć o niej wraz z Konopnicką:

„Nie wam słowiki wtórzyć pragnę,

Nie z tobą różo kwitnąć przy drodze”.

Miała dar z ognia prób wewnętrznych dobytca cennego kruszczu. Wielbiła światło wiedzy, zdobycze postępu i cywilizacji bez ujemy dla cennych, tradycyjnych ideałów. Umiała te ideały sprządz z postępu i duchem czasu, zachęcić, podnieść do ich przyjęcia i wykonania. Jest w Orzeszkowej ta sama pasja, przekształcenia w ducha dobra, co u Drużbackiej, Jaraczewskiej, Hoffmanowej. Nie ma zaś gwałtownej, namiętnej pasji Żmichowskiej, ale ma jej plastykę, piękno naracji w drugiej fazie swojej działalności. Będąc realistką, nie jest naturalistką, jak Zapolska, od której radykalnie różni się pogodą i optymizmem, umiarem i harmonią, w przeciwstawieniu do pesymizmu, szorstkości i jaskrawości Zapolskiej. Ale nade wszystko ma wiele wspólnego z Konopnicką. Obie autorki – to serca żywiołowo ciężące do pokrzywdzonych, do natur serdecznych i tkliwych, naiwnych i prostodusznych. Kochały w człowieku zarówno Boski, jak i ludzki pierwiastek, odnajdywały go często w swoich postaciach nawet występnych, obie jak matki z troską wyrętą na duszy



i ciele wpatrują się w naród – w rodzinę, ostrzegają, grożą, perswadują, płaczą, rozdmuchują iskiereki tlejących popiołów.

Obie tępiły czcze marzycielstwo, sybarytyzm, egoizm klasowy, egzotyzm i kwietyzm, bujanie w obłokach i gwiazdach, jeżeli czasem wlatywały same ku gwiazdom, to po to, aby z nich zeszedłszy, kochać jeszcze bardziej ziemię. Pragnęły każdy jej szary czy błotny zakątek zmienić na brylantowe pałace. Obie wysoko wyniesione w sferę abstrakcji, z bliska widziały rodaków w najdrobniejszych charakterystycznych szczegółach.

Obie szły z ochotą na zew każdego najdrobniejszego odruchu cierpienia. Słabych i mdlejących brały na swe lotne skrzydła, czy też mocne barki, aby ich przybliżyć do nieba i słońca. Obie doskonale łączyły idealizm i realizm w artystycznej i społecznej syntezie. Przy smutku na zewnątrz obie były radośnymi optymistkami. Uczucia nudy, pustki i beznadziejności, tak często spotykanych wśród poetów modernistycznych, nie znały, nie bały się supremacji i zła grozy i szły przeciw niemu w przyłbicach, na których był wyryty ich herb duchowy. Dla poznania głębi duszy autorki *Nad Niemnem* udajmy się do jej biografii i listów.

Orzeszkowa mówi, że od samego rozpoczęcia pracy pisarskiej związało się jej uczucie artyzmu z nabywaniem dla siebie samej wartości moralnej.

Twierdzi dalej, że posiadała w stopiu wysokim ciekawość umysłową, spostrzegawczość, wrażliwość na zjawiska świata, jasność, dobitność wewnętrznego widzenia i słyszenia rzeczy opisywanych. Nie była nigdy zwolenniczką zasady estetycznej: sztuka dla sztuki, jak również refleksji w sztuce. Nie pracowała dla swojej chwały, ale dla chwały Ojczyzny... Cieszę się, mówi dalej Orzeszkowa, czasem do rzęsiстых łez, gdy w listach, odezwach, studiach do mnie skierowanych, obok mego imienia, prawem naturalnej konieczności sprowadzone brzmi i inne imię. „Nie mnie Polsko, ale imieniowi twojemu”, a dalej: „Sława ma tę wartość, że można nią ozdobić upokorzone oblicze Ojczyzny”. Cel krzyżów, młodość, wiek dojrzały, spędziłam we wsi głuchej i w mieście prowincjonalnym, zalanym obczyzną, z którego cudzoziemcy wygnali inteligencję polską, odbierając jej prawo do pracy.

A teraz słów kilka z życiorysu.

Eliza Orzeszkowa urodziła się w 1841 roku w zamożnym domu ziemiańskim, w Miłkowszczyźnie. W domu była tradycja spełniania obowiązków. Ojciec jej Benedykt Pawłowski posiadał bogatą bibliotekę, był bardzo wykształcony. Wcześniej było w niej rozbudzone życie umysłowe. Miała wielką pamięć, niepospolite zdolności przyswajania sobie wiedzy z książek i życia. Wcześniej poznała język francuski i niemiecki. W roku 1852 została oddana na pensję Sakramentek w Warszawie, przebywała tam do roku 1856-go. Wkrót-

ce potem wychodzi za mąż za obywatela ziemskiego Piotra Orzeszkę. Mąż jej został skazany na deportację na Sybir za branie udziału w powstaniu. W roku 1864 Orzeszkowa przenosi się z Ludwinowa, majątku męża, do Miłkowszczyzny i przebywa tam do roku 1870. Pierwszy jej utwór, nowela *Z lat głodowych*, był drukowany w r. 1866-ym w „Tygodniku Ilustrowanym”.

W roku 1880 Orzeszkowa zakłada w Wilnie spółkę wydawniczą i księgarnię. Władze rosyjskie uznały tę jej działalność za niebezpieczną. Księgarnię zamknęto, a Orzeszkowa była internowana w Grodnie, gdzie przebywała do końca życia.

## II

# GŁOSY ZE WSPÓŁCZESNOŚCI



colloquia  
orientalia  
bialostocensia

**Józef Bachórz\***  
*Uniwersytet Gdański*

## LIST DO UCZESTNIKÓW KONFERENCJI

Wielce Szanowna i Wielce Zasłużona Pani Profesor, nieoceniona Orędowniczko współpracy kultur sąsiednich narodów, a „po mojemu” – Droga i Miła Świetoczk!

Nie przyjadę niestety na ponętne dni konferencyjne do Grodna, bo coraz bardziej wydłużają mi się drogi, którymi chadzam (czyli coraz mnie marniej nogi noszą), ale sercem i wspomnieniami będę znad Zatoki Gdańskiej w dniach 27 i 28 października uciekał do znajomych mi ludzi i miejsc w gmachu Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Państwowego im. Janki Kupały. Tym żarliwiej i ochotniej będę uciekał, że ze sławnym nadniemeńskim miastem i jego okolicami łączy mnie wiele dobrych wspomnień. Jest to przecież kraina pamiętna urodzajem twórczości literackiej, a dla mnie – są to strony nie tylko bliskie mi utworami literackimi, ale także życzliwymi znajomymi i przyjaciółmi różnych narodowości, których widowym i syntetycznym symbolem jesteś Ty – prof. Swietłana Filipowna Musijenko.

Szczególnie serdeczne związki łączą mnie – jak wiesz – z powieścią *Nad Niemnem* Orzeszkowej, której opracowania podjąłem się wskutek sugestii czy nawet nalegania Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Ze sporym wahaniem podjąłem się tej pracy, bo choć doceniałem tę powieść, to jednak za nieco sztuczne uważałem jej niektóre partie dialogowe. Wiele lat pracy dydaktycznej upewniało mnie, że także moi uczniowie i studenci woleli Sienkiewicza i Prusa niż Orzeszkową, choć wśród studentek w latach ostatnich powiększała się liczba zwolenniczek *Nad Niemnem*. Przed podjęciem się – mimo tych wahań – opracowania koronnej powie-

---

\* List prof. Józefa Bachórze (UG, Gdańsk) przesłany do Grodna na ręce prof. Swietłany F. Musijenko, odczytany w dniu inauguracji Konferencji: 27 października 2016 roku.

ści Orzeszkowej – a było to około roku 1994 – pojechałem do Warszawy do prof. Edmunda Jankowskiego, który ściągał do IBL-u wszystko, co dotyczyło Orzeszkowej, wydawał jej dzieła (także *Nad Niemnem*) i nikt w Polsce nie wiedział o niej więcej niż on. A widywałem go na zebraniach w IBL-u – zawsze starannego, uważnego i grzecznego – i ośmieliłem się spytać: „Czy jest i gdzie jest rękopis *Nad Niemnem*?”. Odpowiedział: „Nie wiem, ale chyba przepadł we wojnę”. Ale po powrocie do domu postanowiłem – bez wiary w pozytywny skutek – zatelefonować do pani Haliny Gacowej, podówczas emerytki, o której wiedziałem, że pracuje nad tomem „*Nowego Korbuta*” poświęconego Orzeszkowej. Sekretariat IBL-u bez problemu podaje mi numer jej domowego telefonu – natychmiast telefonuję z pytaniem o ten rękopis – i słyszę: „Rękopis *Nad Niemnem* znajduje się w kolekcji rękopisów Biblioteki Narodowej przy pl. Krasińskich – подарowany Bibliotece przez Zofię Prószyńską. Wziąwszy urlop z uczelni, nazajutrz stanąłem w Warszawie, upewniłem się, że rękopis istnieje rzeczywiście i że można go wypożyczyć do czytania w Bibliotece UG – szczęśliwy wróciłem do domu...

Mniej więcej pół roku wcześniej miałem sposobność podczas krótkiego pobytu w Grodnie pojechać do Bohatyrowicz, ale teraz moje niespodziewane zadanie wydawnicze sprawiło, że kolejna podróż do Bohatyrowicz i Miniewicz stała się nieodpartą potrzebą. Odbylem tę podróż dzięki moim gościnnym Gospodarzom grodzieńskim przy okazji służbowego pobytu na Uniwersytecie Grodzieńskim. Gospodarze ci uznali, że trzeba mi pomóc: za wstawieniem prof. Musijenki prof. Gabrusiewicz, Białorusin, zawiózł mnie swoim samochodem do miejsc akcji *Nad Niemnem*. Dobrze znał te strony, toteż bez dopytywania się o drogę dotarliśmy do Bohatyrowicz, do Miniewicz i do Łunnej, przedtem nigdy nie widzianej przeze mnie, gdzie jest parafialny dla Bohatyrowicz kościół i cmentarz. Topograficzne i pejzażowe motywy z tej podróży bardzo mi się później przydały do objaśnień i komentarzy nadniemeńskiej powieści Orzeszkowej.

Ale przygodą dla mnie niespodziewaną i przeżyciem pamiętnym okazały się rozmowy z mieszkańcami Bohatyrowicz. Po wyjściu z samochodu poszedłem przez wioskę bez przewodnika, upewniając przedtem prof. Gabrusiewicza, że nie zabłądzę, bo wiedziałem, że to wioska niewielka. Prof. Gabrusiewicz zgodził się nie bez powątpiewań. Poszedłem, a on został na skraju Bohatyrowicz z kilkoma tutejszymi znajomymi. Poszedłem ścieżką między zabudowaniami (domami, stajniami, stodołami, świronami) ku jarowi na krańcu wioski. Przebrnąłem ten jar w poprzek, stanąłem na skraju pół przed znajomym mi z fotografii grobem Jana i Cecylii, i patrzę na krajobraz jakby trochę późniejszy. W nieodległej oddali (jakieś 150 m) widzę dwie kobiety:

jedna niesie jakiś tobołek na plecach, druga ma kosę przrzuconą przez ramię. Przystają. Ta z kosą – kilkunastoma zamachami ścina coś na ścierniku, a ta druga zbiera na tym posieczysku „urobek” do tobołka – chyba poplonową seradelę. Zauważyły mnie. Pomalutku idą w moją stronę. Ze dwadzieścia kroków ode mnie przystają. Są w moim wieku – wyglądają na zaciekawione, a ja jestem ciekaw ich ciekawości, choć wiem od dzieciństwa, że we wsi zawsze kobiety są ciekawe przybyszów – nawet i w takich wsiach jak tutejsza, gdzie turystów nie brak. By ułatwić sobie sytuację kontaktową, pytam po polsku: „Co to, chłopów nie macie, że z kosą na pole?”. Ta z kosą odpala żartem: „Ano nie mamy – tu o chłopów trudno. A wy – chłop, to zamiast przygadawać, może by wzięli się za kosę? Potraficie?”. Ja na to: „Popróbuję”. Popatrzyła z ironicznym niedowierzaniem. Pytam, czy mają osełkę. Miały. Kilka razy przeciągnąłem osełką po ostrzu, potem kosą po tej chyba seradeli. „Widać, że potraficie. A skąd wy?”. Mówię – skąd ja... I rewanżuję się pytaniem: „A wy – dlaczego z kosą, i co z tymi waszymi chłopami?”. I tu ze zdziwieniem dowiaduję się mnóstwa informacji o tym, „dlaczego?” – i co z tymi ich chłopami. I oto niespodziewanie zawiązuje się rozmowa, która niczym nie przypomina gadania półgębkiem – rozmowa autentycznie zostająca w pamięci jako wyraz wzajemnej ciekawości interlokutorów i zarazem intencji niezadowolonego powiedzenia tym interlokutorom czegoś o sobie i swoich sprawach. A więc tu się naprawdę tak gada jak w powieści Orzeszkowej? Gada się trochę tak, jak gdyby się przemawiało?...

Potem także już i w Grodnie z okazji bytności w następnych latach – upewniałem się na kilku nieoficjalnych spotkaniach towarzyskich w uczelni i w domach, że mówienie pełnymi zdaniami i wypowiedzanie się obszerniejsze – kilkudzaniowe, należy do zwyczaju tutejszego. Jednowyrazowe odezwania się: „tak”, „nie”, „może” – też bywają potrzebne, ale nie słyszałem trudnych do zapisania mruknięć. Tu się gada o wiele staranniej i jakby chętniej niż u nas, w Polsce. I obszerniej. I w ogóle rozmawianie jest w cenie. Wojskowe komunikowanie się i lapidarne rozkazywanie oraz mrukowatość nie należą do *bon-ton'u*. Tu *bon-ton* wymaga staranności.

Na tym tle stawały mi się coraz bardziej zrozumiałe, bo przynależne do kultury tutejszej, takie sytuacje w dialogach powieściowych w *Nad Niemnem*, w których rozmówcy perorują do siebie jakoś oratorsko. Oczywiście nie wszyscy i nie w każdej sytuacji. Ale już w pierwszym rozdziale tomu I Marta Korczyńska w drodze z kościoła parokrotnie tak się odzywa do Justyny, jak gdyby przemawiała. W którymś z rozdziałów następnych Benedykt Korczyński i jego żona Emilia replikują sobie awzajem w tyradowo-teatralnej „dykcji”. Nie wiem, czy mam rację, ale podczas moich dzisiejszych powrotów do *Nad*

*Niemnem* słyszę echa tamtejszego – nadniemeńskiego rozmawiania. I w tym, co kiedyś wydawało mi się nieco sztucznym, literackim stylizowaniem dialogów – teraz bym był skłonny słyszeć daleki odgłos faktycznej rzeczywistości językowej tamtego regionu i tamtego czasu. Nie wiem, czy mam rację, toteż rad będę Twojej – Swietoczka Miła – opinii i Twojego zdania w tej materii przy naszym kolejnym spotkaniu w Gdańsku.

Serdecznie, bardzo serdecznie Cię pozdrawiamy z Sopotu

– M. i J. B.



Виктор Хорев\*

## ВАРШАВСКИЕ ПОЗИТИВИСТЫ О РОССИИ И РУССКОЙ ЛИТЕРАТУРЕ

Польский позитивизм был не столько философской доктриной, сколько идеологическим движением. В качестве положительной программы позитивисты выдвинули лозунги «органического труда» (превращения общества в единый национальный организм) и «работы у основ» – содействия экономическому прогрессу страны, просвещению масс, популяризации науки, светского мировоззрения. Задачу искусства они ограничивали «служением обществу» в его национальных и социальных устремлениях.

Идеи позитивизма нашли наиболее яркое воплощение в реалистических произведениях Элизы Ожешко, Болеслава Пруса, молодого Генрика Сенкевича, Александра Свентоховского и ряда других писателей, творчество которых, впрочем, не умещалось в рамках позитивистской программы, а между авторами шли подчас ожесточенные споры. Их произведения не пользуются большой популярностью у нынешнего читателя. По словам критика Яна Томковского: «Ожешко сегодня читают менее охотно, чем когда бы то ни было ранее, Свентоховского не читают вообще – даже студенты в хороших университетах». Одну из причин этого критик видит в том, что «возможно, позитивизм не соответствует польскому характеру. Возможно, нам недостает не только здравого разума, но и энтузиазма для предприятий, требующих большой самоотверженности и большого терпения»<sup>1</sup>. Это не мешает многим исследователям вполне обоснованно причислять творчест-

---

\* *Виктор Хорев*. Варшавские позитивисты о России и русской литературе // Творчество Элизы Ожешко в эстетическом пространстве современности : сб. науч. ст., редкол. С.Ф. Мусиенко, Е.П. Нелепко и др. – Гродно : ГрГУ, 2011. С. 32-33.

<sup>1</sup> Tomkowski, J. Don Juan we mgle. – Warszawa, 2005. – S.126.

во Ожешко, Пруса Сенкевича к наивысшим достижениям польской и всей мировой литературы.

Ярослав Ивашкевич считал, например, что удельный вес польской литературы в мировой культуре мог бы быть еще более весомым, если бы не ограниченная сфера распространения польского языка. Говоря о романе Ожешко «Над Неманом», он заметил: «Если бы этот роман написал иностранец, его превозносили бы до небес и изучали. Как, скажем, «Улисса» Джойса»<sup>2</sup>.

**Wiktor A. Choriew**

*Rosyjska Akademia Nauk, Moskwa*

## **POZYTYWIŚCI WARSZAWSCY O ROSJI I LITERATURZE ROSYJSKIEJ**

Wiktor A. Choriew. *Warszawscy pozytywiści o Rosji i literaturze rosyjskiej*, w: *Twórczość Elizy Orzeszkowej we współczesnej przestrzeni estetycznej: zbiór artykułów naukowych*, kolegium redakcyjne S. F. Musijenko, H. P. Nielepko i inni – Grodno: Grodzieński Uniwersytet Państwowy, 2011, str. 32-33:

Polski pozytywizm był nie tyle doktryną filozoficzną, ile ruchem ideologicznym. Jako walor programu pozytywiści wybrali hasła „pracy organicznej” (przeistoczenia społeczeństwa w jeden zdrowy organizm narodowy) i „pracy u podstaw” – współlistnienia postępu ekonomicznego kraju, oświecenia mas, popularyzacji nauki, świeckiego spojrzenia na świat. Zadanie sztuki ograniczali do „służby społeczeństwu” w jego narodowych i socjalnych dążeniach.

Najbardziej jaskrawe odzwierciedlenie idee pozytywizmu znalazły w realistycznych utworach Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, młodego Henryka Sienkiewicza, Aleksandra Świętochowskiego i szeregu innych pisarzy, których zresztą twórczość nie wpisywała się w ramy programu pozytywistów, a między autorami dochodziło niekiedy do ostrych sporów. Ich utwory nie cieszą się dużą popularnością wśród dzisiejszych czytelników. Zgodnie ze słowami kry-

---

<sup>2</sup> Ивашкевич, Я. Люди и книги. – М., 1987. – С. 158.

tyka Jana Tomkowskiego: „Orzeszkową czytają dziś z mniejszą ochotą, niż kiedykolwiek wcześniej, Świętochowskiego nie czytają w ogóle – nawet studenci dobrych uniwersytetów”<sup>3</sup>. Jedną z przyczyn tego zjawiska krytyk widzi w tym, że „możliwe, iż pozytywizm nie odpowiada polskiemu charakterowi. Możliwe, że nie wystarcza nie tylko zdrowego myślenia, ale i entuzjazmu dla przedsięwzięć, które wymagają poświęcenia i dużej cierpliwości”. Wielu badaczom nie przeszkadza to, by całkowicie zasadnie zaliczać twórczość Orzeszkowej, Prusa czy Sienkiewicza do najwyższych osiągnięć literatury polskiej i światowej. Jarosław Iwaszkiewicz uważał, na przykład, że ciężar właściwy polskiej literatury w kulturze światowej mógłby być jeszcze większy, gdyby nie ograniczona sfera rozpowszechnienia języka polskiego. Mówiąc o powieści Orzeszkowej *Nad Niemnem*, zauważył: „Gdyby tę powieść napisał obcokrajowiec, wychwalaliby ją pod niebiosa i studiowali. Jak, powiedzmy, *Ulisses* Joyce’a”<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> J. Tomkowski, *Don Juan we mgle*, Warszawa 2005.

<sup>4</sup> J. Iwaszkiewicz, *Ludzie i książki*, Warszawa 1971.



Pomnik Elizy Orzeszkowej, Grodno

Елена Цыбенко\*

## ПОЛЬСКИЙ СОЦИАЛЬНЫЙ РОМАН 40–70-Х ГОДОВ XIX ВЕКА

### б. «*Меир Езофович*»

Вспоминая молодые годы, Ожешко писала в одном из автобиографических очерков («С пожара»): «Я приезжала из деревни в город всегда ненадолго, но в свободное время я любила посещать не только улицы, но улочки и уголки города, которые привлекали меня множеством оригинальных, а часто и красочных картин, разнообразием своего населения, чем-то напоминающим не прочитанные еще и постепенно раскрывающиеся страницы повседневной человеческой жизни... Я хотела знать, как живет, что думает и чувствует человек, живущий в маленьком домике, окошки которого почти касаются земли». Во время таких прогулок писательница столкнулась с жизнью еврейской бедноты. «После прогулок, – пишет Ожешко, – когда я дрожала от жалости, сталкиваясь с еврейским населением, говорящим на враждебном для нас языке, с еврейскими детьми, одетыми в армяки и павлиньи перья, я с напряжением стремилась всмотреться в историю и душу этого племени, в природу этой части нашего народа, в те или другие услышанные его истории – и в моей голове возникал и складывался „*Меир Езофович*”»<sup>1</sup>.

В романе «*Меир Езофович*» раскрыты «глубокие низины человеческого общества». Над ними, пишет автор, «навис мрак, в котором соединялось все самое худшее, что только существует в жизни человечества: преклонение перед буквой закона, в котором давно угас дух живой, жестокая казуистика, грубейшее невежество,

---

\* Елена Цыбенко. Польский социальный роман 40–70-х годов XIX века, издательство Московского Университета 1971, с 319–321.

<sup>1</sup> Цит. по: Е. Jankowski. Eliza Orzeszkowa, str. 174.

подозрительность и ненавистническое отстранение от всего, что шло из широкого, солнечного, но „чужого мира”»<sup>2</sup>.

Изображая местечко Шибов, погруженное в этот мрак невежества и религиозного фанатизма, писательница дает социологический анализ его населения. Она выделяет в нем три группы: 1) старейшины, религиозные вожди; 2) купцы, торговцы хлебом и деревом, арендаторы винокурен, держатели шинков; 3) наиболее многочисленная группа – бедняки, из убогих домов которых «текут реки денег» в дома купцов.

Основной конфликт романа строится, однако, не на социальных противоречиях, хотя автор их не обходит, а на идейной борьбе. Поэтому в узком смысле слова «Меир Езофович» – не социальный роман. Один из польских критиков называет его «романом среды» или нравоописательным романом («powieść obyczajowa»)<sup>3</sup>. Однако такое определение не совсем точно. Целью писательницы являлось не столько описание нравов избранной ею среды, сколько создание картины борьбы света и тьмы, прогресса и отсталости, любви и ненависти, свободы и рабства духа. Не случайно тот же критик подчеркивает, что «Меир Езофович» – это не только роман из еврейской жизни.

Все произведение, с первой до последней страницы, пронизывает идея просвещения, стремления к знаниям, поисков истины. Идейная борьба в романе Ожешко поставлена в связь с религиозными верованиями еврейского народа. Ожешко с большим интересом изучала специальные труды о религии евреев, их нравах и культуре.

**Jelena Cybienko**

*Uniwersytet Moskiewski*

## **POLSKA POWIEŚĆ SPOŁECZNA LAT 40.-70. XIX WIEKU**

### *6. Meir Ezofowicz*

Wspominając lata młodości, Orzeszkowa w jednym ze swoich autobiograficznych szkiców literackich (*Z pożaru*) pisała: „Przyjeżdżałam ze wsi do

<sup>2</sup> Э. Ожешко. Меир Езофович. Пер. М. Абкиной, под ред. И. Славятинского. В кн.: Э. Ожешко. Соч. в пяти томах, т. I, стр. 260.

<sup>3</sup> H. Galle. Op. cit., str. 451.

miasta zawsze na krótko, lecz w wolnym czasie lubiłam zwiedzać nie tylko ulice, ale i uliczki, zakątki miasta, które przyciągały mnie mnogością oryginalnych, często barwnych obrazów, różnorodnością swoich mieszkańców, czymś przypominającym nieprzeczytane jeszcze i stopniowo otwierające się strony codziennego ludzkiego życia... Chciałam wiedzieć, jak żyje, co myśli i czuje człowiek, mieszkający w malutkim domku, którego okienka praktycznie dotykają ziemi”. Podczas takich spacerów pisarka zetknęła się z życiem żydowskiej biedoty. „Po spacerach – pisze Orzeszkowa – kiedy drżałam z litości, spotykając żydowskich mieszkańców, mówiących wrogim dla nas językiem, żydowskie dzieci, ubrane w armiaki [*Armiak to tkanina z wielbłądziej wełny sporządzana przez Tatarów. W Rosji to także chłopski kaftan zrobiony z tej tkaniny lub z podobnego, sukiennego materiału – Red.*] i pawie pióra, pełna napięcia starałam zagłębić się w historię i duszę tego plemienia, w naturę tej części naszego narodu, w te bądź inne jego historie, które usłyszałam – i w mojej głowie tworzył się i składał *Meir Ezofowicz*.”

W powieści *Meir Ezofowicz* odkrywają się „głębokie niziny ludzkiego społeczeństwa”. Nad nimi, pisze autor, „zawisł mrok, w którym łączy się wszystko, co najgorszego istnieje w życiu człowieka: ugięcie się przed literą prawa, w którym dawno zgasł żywy duch, okrutna kazuistyka, poważna ignorancja, podejrzliwość i zawistne odsunięcie wszystkiego, co pochodziło z szerokiego, słonecznego, lecz „cudzego świata”.

Tworząc obraz miasteczka Szybów, pogrążonego w tym mroku zacofania i fanatyzmu religijnego, pisarka dokonuje analizy socjologicznej jego mieszkańców. Wyłania trzy grupy: 1) starsi, religijni przywódcy; 2) kupcy, handlarze chlebem i drewnem, dzierżawcy gorzelnii, właściciele szynków; 3) najliczniejsza grupa – biedaki, z domów których „płyną rzeki pieniędzy” do domów kupców.

Główny konflikt powieści buduje się jednak nie na socjalnych sprzecznościach, choć autorka ich nie pomija, a na wojnie ideowej. Dlatego, w wąskim znaczeniu, *Meir Ezofowicz* – nie jest powieścią społeczną. Jeden z polskich krytyków nazywa go „powieścią środowiskową” lub „powieścią obyczajową”. Jednakże takie określenie nie jest zbyt dokładne. Celem pisarki było nie tyle opisanie charakteru wybranego przez nią środowiska, ile stworzenie obrazu walki światła z ciemnością, rozwoju z zacofaniem, miłości z nienawiścią, wolności ze zniewoleniem ducha. Nieprzypadkowo ten sam krytyk podkreśla, że *Meir Ezofowicz* – nie jest wyłącznie powieścią, mówiącą o żydowskim życiu.

Cały utwór, od pierwszej do ostatniej strony, przepelnia idea oświecenia, dążenia do wiedzy, poszukiwania sensu. Wojna ideowa w powieści Orzeszko-

wej jest związana z wyznaniem religijnym narodu żydowskiego. Orzeszkowa z dużym zainteresowaniem studiowała specjalistyczne prace, dotyczące religii Żydów, ich charakteru i kultury.



**Barbara Bobrowska**

*Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie*

**PISARKA ODNALEZIONA.  
MOJE SPOTKANIA Z ORZESZKOWĄ**

Do lektury całości dorobku pisarskiego Elizy Orzeszkowej jako zwykły czytelnik oraz do profesjonalnego rozpoznania jego wybranych fragmentów jako badaczka literatury II połowy XIX wieku zabierałam się wielokrotnie, z oporami. Zrażała mnie do niego przede wszystkim zadziwiająca nierówność jakości artystycznej i myślowej składających się na ten dorobek dokonań. Jak wiadomo, od początku działalności pisarskiej Orzeszkowej pojawiały się w nim utwory o walorach rewelatorstwa, ale obok nich produkcje sztampowe, kontaminujące i powielające na przykład melodramatyczne wątki romansowe, beletryzowane traktaty publicystyczne grzeszące retoryką nie najwyższej intelektualnej próby, przegadane i nurzące moralizatorstwem.

Mojemu śledzeniu rozwoju talentu pisarki towarzyszyło zdziwienie podawaniem przez nią do druku licznych utworów wyraźnie niedopracowanych formalnie, ale też miałkich myślowo, o nikłych walorach wyobraźniowej sugestywności, na dodatek – na ogół niezbyt wysoko ocenianych przez krytykę. Fenomen jej uporu w tym względzie jawił mi się jako swoista zagadka, a w perspektywie profesjonalnej – badawcze zadanie. Wstępnie, obfitość i wielość jej literackiej ekspresji rodziły we mnie podejrzenie kompensacyjnej, przede wszystkim, roli nadaktywności pisarskiej u osoby o wyraźnie zaburzonej harmonii wewnętrznej. Młoda Orzeszkowa jawiła mi się jako pisarka gorączkowo, ale nieskładnie, poszukująca w sobie i otaczającej rzeczywistości, także obowiązkowych lekturach swojego pokolenia, zwłaszcza z zakresu filozofii oraz nauk społecznych, nie zawsze z rozmysłem dobranych, czytanych i wykorzystywanych na kartach własnych utworów w konwencji wyznawczej, bez selekcyjnej autorskiej sygnacji, przede wszystkim odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące uwarunkowań statusu jednostki w najbliższej jej

społeczności i w świecie. Dojrzałą Orzeszkową odkryłam jako znawczynię ludzkiej psychiki oraz międzyludzkich relacji.

Z powodzi dzieł pisarki, podobnie zresztą jak współcześni jej zwykli odbiorcy i profesjonalni krytycy, wyławiałam z czytelniczą satysfakcją, według zróżnicowanych kryteriów oraz własnych indywidualnych preferencji, niektóre z nich, włączając je do mojego prywatnego kanonu lektur. Wzruszałam się *Martą* – przenikliwym z punktu widzenia psychologicznego studium tragedii bezradności; dawałam się oczarować, w wielokrotnie ponawianych lekturach, sugestywnością z mistrzowską inwencją i artyzmem wykreowanego nadniemeńskiego świata natury i ludzi; także zadziwiać przenikliwością literackich studiów dotyczących psychologii i patologii indywidualnej czy zbiorowej, doprowadzoną do perfekcji np. w *Chamie* czy w *Dziurdziach*. Olśnienie erudycją i możliwościami intelektualnymi pisarki przeżyłam jednak dopiero przy lekturze wstępu do *Melancholików* oraz opowiadań z tegoż tomu. Pamięć tego silnego wrażenia i zaskoczenia nową sytuacją czytelniczą jest we mnie obecna do dzisiaj. Zapadła ona na trwałe w moją świadomość przede wszystkim jako ślad pierwszego bliskiego kontaktu z pisarką, która, jak miałam wrażenie, nie ułatwiała mi dotąd dostępu do siebie jako człowieka, a także zapowiedź przyszłych z nią kontaktów o podobnie intymnym charakterze. Nadzieje te zrealizowały się dla mnie przede wszystkim w czytelniczym obcowaniu z miniaturami prozatorskimi Orzeszkowej z tomów *Iskry*, *Chwile* i *Przędze*, także, oczywiście, w trakcie lektury dzienniczka *Dnie*.

Właściwie dopiero te doświadczenia lekturowe zachęciły mnie do systematycznego studiowania korespondencji pisarki, w szczególności tej prywatnej, która obfita i wieloadresowa wydawała mi się dotąd odstręczająca swoją „oschłością”<sup>1</sup>, powodująca wrażenie, że to listowe dialogowanie z licznymi osobami miało służyć tylko rzeczowej wymianie poglądów oraz manifestowaniu się własnej, silnej osobowości pisarki. Dopiero patrząc z perspektywy późnych opowiadań i *Dni* zaczęłam dostrzegać w jej listach doświadczonego życiowo, mądrego i wrażliwego człowieka, latami zmagającego się z syndromem samotności uwarunkowanej nie tylko sytuacyjnie, wynikającej z okoliczności politycznych i życiowych, ale też istotowej, związanej ze specyfiką introwertycznej osobowości pisarki, jej skłonnościami do autoanalizy i przemyśleń prowadzących do formułowania pytań dotyczących rzeczy ostatecznych, także przeżyć o charakterze mistycznym. Studiowanie korespondencji w porządku chronologicznym, wsparte wrażeniami wyniesionymi z lektury *Dni*, potwier-

---

<sup>1</sup> O „powściągliwości emocjonalnej” Orzeszkowej pisała Grażyna Borkowska. Zob. też, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996, s. 70.

dzało moje pierwotne, intuicyjne przypuszczenie, że właśnie samotność była mentorką nie tylko okresu dojrzałości intelektualnej Orzeszkowej, ale też jej wcześniejszych „dni”. Zgodnie z psychologicznymi uwarunkowaniami cyklu biologicznego poczucie osamotnienia nasilało się u pisarki z wiekiem i osiągnęło swoje apogeum w wieku starczym. To „ciemnienie świata” starzejącej się Orzeszkowej zauważali badacze jej życia i twórczości już od dawna, choć w szczególnie przenikliwie i sugestywnie opisała je Aneta Mazur w szkicu o charakterystycznym tytule „*Cofanie się i ciemnienie świata*”. *Melancholia starości w późnym piarstwie Elizy Orzeszkowej*, opublikowanym w 2008 roku.<sup>2</sup>

Zrelacjonowane przeze mnie wyżej moje własne doświadczenia lekturowe, a zwłaszcza zadeklarowane preferencje związane z dorobkiem Orzeszkowej, nie są niczym oryginalnym. Zapewne należy je postrzegać jako charakterystyczne dla większości badaczy literatury II połowy XIX wieku mojego i młodszego pokolenia. Widać to wyraźnie w kontekście publikacji z ostatnich kilku lat, dotyczących dorobku pisarki, choćby tych włączonych do tomów zbiorowych. Charakterystyczny z tego punktu widzenia byłby, chronologicznie zjawisko to porządkując, tom *Małe prozy Orzeszkowej i Konopnickiej* pod redakcją Iwony Wiśniewskiej i Beaty Obsulewicz z roku 2010, przy lekturze którego można zauważyć, że autorzy interpretacyjnych szkiców wybrali do omówienia, z jednym wyjątkiem, późne utwory Orzeszkowej, a interesowało ich przede wszystkim manifestowanie się w nich odczucia samotności oraz doświadczenia melancholii. Z tego punktu widzenia symptomatyczne byłyby już same tytuły wybranych studiów (Anety Mazur *Melancholiczna idylla, czyli „Pieśń przerwana” Elizy Orzeszkowej*; Cezarego Zalewskiego *Mechanizmy pesymizmu. „Bracia” Elizy Orzeszkowej w perspektywie autorskiej*; Tomasza Sobieraja *Co poza „żelazną obręczą tajemnicy”?* „*Z pomroku*” i „*Wielki*” z cyklu „*Melancholicy*” Elizy Orzeszkowej).

Kolejny tom zbiorowy, z 2011 roku, *Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, pod redakcją Ewy Ihnatowicz i Ewy Paczoskiej, przyniósł przede wszystkim ważne z interesującego mnie punktu widzenia studium Dawida Marii Osińskiego *O samotności wbrew samotności – Konopnicka i Orzeszkowa w miniaturze (prozę)*, w którym badacz odwołał się głównie do późnych drobiazgów prozatorskich Orzeszkowej z *Iskier*, *Chwil* i *Przędz*.

W roku 2012 pojawiła się pokonferencyjna księga o tytule *Sekrety Orzeszkowej* pod redakcją Grażyny Borkowskiej, Magdaleny Rudkowskiej i Iwony Wiśniewskiej, zawierająca artykuły Ireneusza Gielaty o *Braciach*, Elizy Kąckiej

<sup>2</sup> A. Mazur, „*Cofanie się i ciemnienie świata*”. *Melancholia starości w późnym piarstwie Elizy Orzeszkowej*, w: *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, red. A. Gleń, I. Jokiel, M. Szladowski, Opole 2008.

o *Ascetce*, Anety Mazur o *Porcelance*, *Niepoprawnym*, *Posusze*; Anny Wietechy o *Wielkim* oraz Dawida Marii Osińskiego o opowiadaniach z tomów *Chwile* i *Przędze*; także studium Marka Pąckińskiego, przynoszące symptomatyczną diagnozę schyłkowej fazy twórczości Orzeszkowej, o tytule *Tajemnica późnej twórczości Elizy Orzeszkowej – próba diagnozy*.

Jak widać, ostatnie wybory czytelnicze i preferencje interpretacyjne badaczy sytuują się blisko moich, choć rozpoznanie to wymaga koniecznego uzupełnienia. Przełomową rolę w badaniach dotyczących osoby i twórczości Orzeszkowej odegrała oczywiście monografia Anety Mazur *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Orzeszkowej*, opublikowana w 2010 roku, w której autorka przypisała Orzeszkowej temperament melancholiczny i odtworzyła saturniczny pejzaż jej biografii, głównie na podstawie korespondencji oraz *Dni*, a także dokonała saturnicznej egzegezy utworów, w których pisarka wykorzystowała „szyfr melancholii”. Co wydaje się najważniejsze, badaczka ta pokazała, że motywy melancholiczne można odnaleźć w całej twórczości Orzeszkowej, choć narastają one po *Nad Niemnem* i *Chamie*, czyli od końca lat osiemdziesiątych. Tym samym zakwestionowała ona, niejako, utrwaloną na długo w świadomości badaczy tezę o przełomowym znaczeniu *Wstępu do Melancholików* i opowiadań z tego tomu, których założenia światopoglądowe i estetyczne, a także ciemna tonacja nastrojowa, miały wynikać z inspiracji nowych prądów filozoficznych i estetycznych związanych z przewrotem modernistycznym, wskazując na immanentną ewolucję światopoglądu oraz warsztatu twórczego Orzeszkowej, uwarunkowaną determinantami właściwymi jej osobowości.

Być może można by mówić, między innymi za wspomnianą badaczką, o optymistycznym awersie i pesymistycznym rewersie twórczości pisarzy postyczniowych<sup>3</sup>, na przykład Świętochowskiego czy Orzeszkowej (z mniejszym zapewne przekonaniem – Prusa czy Sienkiewicza), a także ich inspirowaniu się modernistycznymi prądami w filozofii i estetyce końca wieku XIX, z pewnością natomiast, jak sądzę, wolno nam wiążąco orzekać o niedocenianej dotąd, a widocznej u wielu twórców, skłonności dojrzałych i doświadczonych życiowo pisarzy do pogłębionej refleksji epistemologicznej, ich potrzebie otwarcia się na metafizykę, wynikającej z tęsknoty za ideałem i prawdą absolutną. Jak możemy stwierdzić w lekturze *Dni*, u schyłku lat dziewięćdziesiątych Orzeszkowa wyznaje już wiarę w Boga<sup>4</sup>, co wyraźnie modeluje jej twórczy dyskurs – ze światem i sobą samą.

<sup>3</sup> Zob. A. Mazur, *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010, s. 24.

<sup>4</sup> Zob. I. Wiśniewska, *Wstęp*, w: *Eliza Orzeszkowa, Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 21.

I taka właśnie „późna” Orzeszkowa, jak zawsze silnie zorientowana humanistycznie i etycznie, a na tym etapie szukająca usilnie i odnajdująca Boga, jest mi najbliższa – jako pisarka i jako człowiek.



Eliza Orzeszkowa z Marią Obrębską we Florianowie, 1909

**Danuta Danek**

*Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa*

## **NASI PRAWDZIWI BLISCY**

„Nieznane cierpienia”, „boleści bez nazwy”, „fenomena serca, na które nie ma słów w ludzkim języku” – tak silił się wyrazić Krasiński w listach do obcych a prawdziwie bliskich mu osób tajone przed wszystkimi, niszczące mu życie doświadczenie egzystencjalne, z którym borykał się aż do całkowitego wyczerpania możliwości życia w wieku zaledwie czterdziestu kilku lat.

Orzeszkowa nie mogła jeszcze znać listów Krasińskiego, które znamy dzisiaj, a w których jego sposób przeżywania własnej egzystencji, mimo stałego poczucia, że jest to niewyraźne, znalazł wstrząsający wyraz. Jednak właśnie Krasiński stał się dla niej kimś szczególnie bliskim; chyba nawet z pisarzy najbliższym. Jakby wszystko, co napisał, także to, co upublicznił lub co z jego twórczości upubliczniono za życia Orzeszkowej, więc było wtedy dostępne, zostało tym tajonym doświadczeniem niedostrzegalnie przeniknięte, a stało się wyczuwalne dla kogoś, kto, jak ona, posiadał dar „odczucia czyjegoś serca”, mówiąc językiem samej pisarki. Dla kogoś, kto, jak ona, nie czytał, ale – znów jej wyrażenie – „wczytywał się”. A przede wszystkim, kto, jak ona, także doświadczał przez całe życie niszczących ją nieznanymi cierpień, boleści bez nazwy, fenomenów serca, na które nie znajdowała słów w ludzkim języku.

Na niektórych kartach późnej lirycznej prozy Orzeszkowej jest to wręcz jego, Krasińskiego, ton wewnętrzny. Nie ton przejęty. Ale wzbudzony jego tonem z własnych niemych i głuchych sfer podobnie cierpiącego i niszczącego wnętrza. Odzwierciedlający, w poczuciu, że odzwierciedlany.

Po latach obcowania z Orzeszkową, a przede wszystkim z jej listami, przedstawiłam ten sposób obcowania w wydanej w 2012 roku książeczce *Śmierć wewnętrzna*, w rozprawie „Urodzona w pustym gnieździe”. *Melancholia i pamięć nieświadoma Elizy Orzeszkowej*. Staralam się przekonać, że można przybliżyć się do rozpoznania istoty jej niszczących cierpień, dla niej samej



niezrozumiałych i nie dających się, jak była przekonana, wyrazić. W tej samej książeczce, w rozprawie *Istnienie z kontr-wzajemnością. Krasiński i dzieciobójstwo*, znalazło się też to, co dużo wcześniej, po latach obcowania z listami Krasińskiego, odsłoniło mi się jako sedno cierpienia, które zabijało tego człowieka. Choć inne były u obojga okoliczności i szczegóły, tragizm ich życia sięgał podobnego źródła.

Listy i cierpienie. I odzew na cierpienie. „Krażenie ducha”, powiedziałyby Krasiński.

Przestrzeń upragnionego międzyludzkiego współbytu, powiedzielibyśmy dzisiaj. Współbytu z drugą, rozumiejąco odzwierciedlającą nasze istnienie istotą ludzką, bez czego człowiek nie może w ogóle przeżyć, przetrwać, bez czego ginie. „Odbieranie minimalnego zakresu odzwierciedlającego zrozumienia jest podstawową potrzebą biologiczną, bez której zaspokojenia ostatecznie nie jesteśmy w stanie przeżyć” – powiada współczesny badacz działania i znaczenia odkrytych w ostatnich czasach neuronów lustrzanych<sup>1</sup>. A badania te potwierdzają na płaszczyźnie biologicznej wiedzę o człowieku, nagromadzoną w ciągu z górą stuletnich już psychoanalitycznych badań nad człowiekiem.

Gdy ledwo poznany w wakacyjnym Florianowie Tadeusz Bochwic powierzył Orzeszkowej swoje osobiste zapiski, stał się najbliższym jej człowiekiem w ostatnim okresie życia. Napisała: „Przeczytanie, a raczej wczytanie się w pamiętkową – tak ją nazwijmy! – książkę Pana głęboko mię wzruszyło. [...] Jesteśmy spokrewnieni węzłem palącym i świętym cierpienia i wiedząc o tym, nigdy już obcymi sobie zostać nie powinniśmy”<sup>2</sup>. Był to jej pierwszy list do niego, pisany we Florianowie z pokoju do pokoju, latem 1908 roku. Słała potem listy z Grodna do Florianowa prawie codziennie, wyglądając listów wzajemnych. Nazywała je przelatującymi dzielącą ich przestrzeń mewami. Były dla niej, można powiedzieć, dowodami na własne istnienie. Dwa lata później w samotnym swoim domu grodzieńskim umarła.

Jeden ze współczesnych badaczy otchłannych ludzkich cierpień napisał w książce, którą, jak wyznał, pisał całe życie (bo całe życie prowadził te badania, aby cierpiącym ludziom pomóc): „Uważam, że psychoanaliza jest jedynym współczesnym podejściem do ludzkiej psychiki i ludzkiego życia, które pozwala na zrozumienie jego tragicznego wymiaru”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> J. Bauer, *Empatia. Co potrafią lustrzane neurony* [2005], przekład M. Guzowska-Dąbrowska, Warszawa 2008, s. 81.

<sup>2</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, T. V, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Janowski, Wrocław 1961, s. 8.

<sup>3</sup> J. Gilligan, *Wstyd i przemoc. Refleksje nad śmiertelną epidemią*, [1996], przełożył A. Janowski, Poznań 2001, s. 270.



Książeczka o śmierci wewnętrznej ma taki podtytuł: *Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego*.

Sto lat temu, gdy doświadczenie to doprowadziło już do wielu, ale jeszcze szerzej mało znanych odkryć, monografista Krasińskiego, Bronisław Chlebowski uważał, że w cierpieniach Krasińskiego chodziło o „popędy organizmu nerwowego, pobudzanego przez zbyt kowną kuchnię, kawę, tytoń”; że powodowała je „anarchia w procesach fizjologicznych organizmu, silnie podsyca- nego pokarmami i podnietami, a nie zużywającego przez odpowiednią pracę mięśni i mięskółów dostarczanych mu zasobów energii. Stąd ten ciągły, od 18-go roku życia z małymi przerwami, stan chorobliwy, nieustanne pasmo cierpień fizycznych, spowodzonych wadliwościami procesu przemiany materii”<sup>4</sup>.

Dziś, po psychoanalitycznych odkryciach dotyczących tragedii, które mogą wydarzać się już w życiu człowieka-dziecka, a ciągnąc się z siłą starożytnego *fatum* przez całe późniejsze życie, możemy już rozpoznać, że cierpienia fizyczne Krasińskiego powodowane były przez nieustanne pasmo jego cierpień psychicznych, spowodzanych doznawanymi od wczesnego dzieciństwa wadliwościami relacji wewnątrzrodzicznych, bo niszczeniem podmiotowości Krasińskiego przez najważniejszą dla niego emocjonalnie osobę: ojca. Traktującego syna jak swoją własność, jak przedmiot. Nie życzącego sobie, aby syn miał własne „ja”. Więc je w nim uśmiercał. To dlatego w listach do najbliższych Krasiński tylekroć pisał: „Jestem, jakobym nie był”. Powtarzał, że jest „żywym grobem”. A w *Modlitwie w chwili zwątpienia* (opublikowana została w 1899 roku, więc już za życia Orzeszkowej) stworzył taki obraz poetycki:

Coraz ciemniej wokoło mnie.

Zmierzch jakiś nieskończony otoczył mnie.

[...]

Zda mi się czasem, że jako mgła rozplywają się kształty moje.

[...]

I że to co czuło we mnie, dziko hasać zaczyna. – Gdzież ja się wtedy podziewam, o Panie?

W nieskończonych zmierzchach, które przez całe życie raz po raz opadały Orzeszkową, podobnie uśmiercało się w niej własne „ja”, podobnie traciła poczucie własnego istnienia, podobnie czuła się martwa za życia: „żyjąc niby, nie żyję wcale”. Tylko co innego było tu sprawczą siłą fatalną. Niszczące życzenie najważniejszej dla niej emocjonalnie osoby: matki, aby, jako zbyt uczna w jej

<sup>4</sup> B. Chlebowski, *Zygmunt Krasiński*, w t. zbiorowym: *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*. T. V, Warszawa 1909, s. 113 i 123.

życiu, nie istniała. Życzenie nigdy nie przekazywane wprost, jak to ze swoim – inaczej uśmiercającym – życzeniem wobec syna czynił całe życie władczo ojciec Krasińskiego. Wystarczyło nie widzieć córki, patrząc na nią; nie odzwierciedlać jej istnienia; widzieć tylko siebie. To wystarczy, aby wytworzyć czyjeś nieistnienie. Dlatego życzenie to było odbierane przez Orzeszkową tylko w najciemniejszych, całkowicie niemych i głuchych sferach życia osobowego, gdzie ulegało uwewnętrznieniu, przejawiając się jako własne znieistnianie, niezrozumiałe i o niewiadomym pochodzeniu. Sprawiające niewyraźne i nie dające się znieść cierpienie.

Mów, że kuleję – stanę się kulawym,  
Przed twoim ciosem nie będę się bronił.

Dla ciebie walkę wydam przeciw sobie,  
Jakże bo kochać to, co obce tobie?

– czytamy w sonecie Szekspira (przytaczam w przekładzie Jerzego Stanisława Sity). `Okazuj, że nie istnieję – stanę się nieistniejąca. Przed twoim ciosem nie będę się broniła...`

Freud wiedział, co mówi, gdy powiadał, że trudno psychoanalitykowi odkryć coś nowego, czego przed nim nie przeczuwałby poeta.

Po latach wnikania w psychoanalityczne historie przypadku, a przede wszystkim w historie *dzieci nie chcących żyć* w wielkich książkach psychoanalitycznego terapeuty dzieci, Brunona Bettelheima, wnikania, które nie jest możliwe bez własnej intensywnej pracy wewnętrznej, przytoczyłam niegdyś w rozprawie *Obrazy wyjaskrawione i słabe światełka* słowa tego głębokiego humanisty: „Wnikanie w psychikę dewiacyjną wnosi niezmiernie wiele do naszej wiedzy o funkcjonowaniu normalnej psychiki; mechanizmy niemal nie rozpoznane przy badaniu jednostki normalnej uwidoczniają się jasno w wyjaskrawionych i zniekształconych zachowaniach odbiegających od normy. [...] W zachowaniu osób dotkniętych różnymi rodzajami zaburzeń pewne zjawiska psychiczne są tak w swej formie wyjaskrawione, że dają się lepiej badać, a w konsekwencji można rozpoznać te same problemy u osób normalnych, u których występują one w mniej intensywnej postaci”<sup>5</sup>.

To dzięki takiemu poznawczemu doświadczeniu możemy znaleźć ludzi prawdziwie bliskich.

<sup>5</sup> „Twórczość” 2000, nr 9, przekład własny; cytat pochodzi z szóstego wydania książki autora: *Love is not Enough. The Treatment of Emotionally Disturbed Children*, Avon Books, New York 1971. Sens tytułu jednej z późniejszych wielkich książek Brunona Bettelheima, *Truants from Life*, można oddać jako *Dzieci nie chcące żyć*.

Kiedy ukazała się publikacja *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, otrzymaliśmy od nieznanego czytelnika z dalekiego miasta list. Na kartce w kratkę napisał:

„Szanowni Wydawcy!

Czy nie byłoby wielce pożytecznym i chwalebny, nie tylko dla Was, ale i dla bardzo wielu czytelników spragnionych (o zgrozo!) rzadko dziś wydawanej polskiej literatury dawnej-klasycznej, wznowienie (najlepiej w jednym tomie) badawczo-poetyckich <rozpraw> Elizy Orzeszkowej?

Dla przykładu podaję tytuły tych pozycji:

- Ludzie i kwiaty nad Niemnem,
- Niemen,
- Oblicze Matki,
- Z myśli wieczornych,
- Stary jawor,
- Co mówił stary klon”.

I w liście było jeszcze parę słów tego swoistego wezwania – i wyznania. Bo podane przez nieznanego czytelnika tytuły są oczywiście wyznaniem, czego szuka u Orzeszkowej i co u niej znajduje, co jest mu w Orzeszkowej tak bliskie, że chciałby obcować z nią na co dzień. Są wyznaniem przelatującym ku niej na kartce tego listu ponad czasami.



Niemen, fot. Krzysztof Hejke

GRODZIĘSZCZYŻNA W OBIEKTYWIE  
PROF. KRZYSZTOFA HEJKEGO



Niemen, fot. Krzysztof Hejke



Niemen, fot. Krzysztof Hejke





Mgły nad Niemnem, fot. Krzysztof Hejke



Lasy na Grodzieńszczyźnie, fot. Krzysztof Hejke



Aleja do nieistniejącego już dworu rodzinnego Elizy Orzeszkowej w Miłkowszczyźnie,  
fot. Krzysztof Hejke



Aleja do dworu zaprzyjaźnionych z Elizą Orzeszkową Strzałkowskich latem i zimą,  
fot. Krzysztof Hejke





Aleja w parku dworu Strzałkowskich zimą, fot. Krzysztof Hejke



Ławeczka Elizy Orzeszkowej w parku dworu Strzałkowskich, fot. Krzysztof Hejke



Dom Elizy Orzeszkowej w Grodnie, fot. Krzysztof Hejke



Wnętrze domu Elizy Orzeszkowej w Grodnie, fot. Krzysztof Hejke



**Zbigniew Fałtynowicz**  
*Muzeum Historyczne w Suwałkach*

## CZARNA HAŃCZA WPADA DO NIEMNA

Grodno – miasto nad Niemnem, od grudnia 1795 roku w zaborze rosyjskim, od 1801 przez 120 lat stolica guberni grodzieńskiej. W ostatnich latach XIX wieku liczyło 47 tysięcy mieszkańców wielu narodowości. W domach ziemiańskich i mieszczańskich patriotycznych rodzin Wróblewskich, Kościalkowskich, Matuszewskich odbywały się potajemnie spotkania literackie, muzyczne i teatralne. To miejsce, które było „azylem, dokąd schroniła się dusza polska”, jak wspominał stały jego gość Franciszek Godlewski<sup>1</sup>, należał także dom Elizy Orzeszkowej.

Wybitna pisarka osiadła w Grodnie w 1869 roku i mieszkała w nim do swojej śmierci w 1910. Dom ten był żywy licznymi zdarzeniami. Odwiedzały go szanowane osoby w mieście, ale także i z dalszych stron, by wymienić Mariana i Kazimierza Zdziechowskich, Jana Karłowicza, Wincentego Lutosławskiego, Marię Rodziewiczównę, Wacława Sieroszewskiego czy wreszcie – Marię Konopnicką.

Nie brakowało także odwiedzających z bliższej okolicy, z krainy zwanej Suwalszczyzną i stolicy innej ówczesnej guberni – Suwałk. Z Grodna do miasta nad Czarną Hańczą odległość w linii prostej wynosiła raptem 75 km, odległość drogowa (w zależności od trasy) 125, 141 bądź 165 km. Trasa wiodła przez Dąbrowę Białostocką, Lipsk nad Biebrzą, Augustów, wieś Ateny. Linia kolejową, którą otwarto w 1861 roku, można było podróżować dwa razy dziennie (nocą i w dzień), a odległość wynosiła 104 kilometry.

\*

---

<sup>1</sup> F. Godlewski, *Pani Orzeszkowa (Wspomnienia)*, Warszawa 1934.

Krótszą trasę do pokonania miał Piotr Górski, ziemianin, właściciel majątku Świack, z którego do Grodna dojeżdżało się końmi. Kim był ów Piotr Górski?

Piotr Górski (ur. 30 X 1859, Świack Górny – zm. 10 III 1910, Warszawa) należał do przedstawicieli najbardziej światłej inteligencji suwalskiej na przełomie XIX i XX wieku<sup>2</sup>. Ukończył szkołę realną w Białymstoku, III Gimnazjum Rządowe w Warszawie oraz Instytut Rolny w Puławach. Odziedziczył po ojcu rodzinny majątek Świack w guberni suwalskiej, w którym rozwijał nowoczesną gospodarkę rolniczą i przemysłową. Prowadził wszechstronną działalność społeczną, był m.in. współzałożycielem Towarzystwa Rolniczego w guberni suwalskiej oraz społecznej polskiej Szkoły Handlowej w Suwałkach. Należał do Towarzystwa Kultury Polskiej oraz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Wspierał, także finansowo, wiele dążeń społecznych i niepodległościowych. Opracował i opublikował wraz ze Stanisławem Staniszewskim (1864–1925), absolwentem wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, publicystą, społecznikiem, wybitnym znawcą stosunków gospodarczych w Królestwie Polskim, mieszkańcem Suwałk – *Projekt reform agrarnych*<sup>3</sup>. W latach nauki gimnazjalnej Piotr Górski zaprzyjaźnił się z Wacławem Sieroszewskim, którego wielokrotnie gościł w Świacku.

<sup>2</sup> O Piotrze Górskim zob. A. Matusiewicz, *Piotr Górski: ziemianin i społecznik*, w: *Biografie suwalskie*, pr. zb. pod red. Małgorzaty Pawłowskiej, cz. 5, Suwałki 2002, s. 38-42. O historii Świacka i jego właścicielach oraz o unowocześnianiu i rozwoju tego majątku zob. A. Matusiewicz, *Świack Górskich*, „Jaćwież” 2000, nr 9, s. 10-12; I. Batura, W. Batura, *Lipsk Murowany* („Jaćwież” 2003, nr 23, s. 7-13) oraz wspomnienia członków rodziny Piotra Górskiego: J. Górski, *O Świacku i Lipsku Murowanym historia rodzinna*, „Jaćwież” 2004, nr 25-26, s. 9-17; J. Górski, *O Lipsku Murowanym*, „Jaćwież” 2004, nr 25-26, s. 18; *Kazimierza Górskiego wspomnienia o Ojcu i Świacku*, „Jaćwież” 2004, nr 25-26, s. 19; *Jerzy Górski o niezwykłych przypadkach życia Ojca*, „Jaćwież” 2004, nr 25-26, s. 20. Nekrolog Piotra Górskiego ukazał się na pierwszej stronie „Tygodnika Suwalskiego” 1910, nr 11, zaś na s. 2-3 zamieszczono mowę pogrzebową przyjaciela Stanisława Staniszewskiego. W numerze następnym tygodnika Stanisław Staniszewski pożegnał wybitnego obywatela ziemi suwalskiej obszernym artykułem pt. *Nad świeżą mogiłą* („Tygodnik Suwalski” 1910, nr 12, s. 1-3). Zamieszczono także relację z pogrzebu (został pochowany w grobowcu rodzinnym w Taolinie) oraz informację o otwarciu „składek na fundusz śp. Piotra Górskiego” z przeznaczeniem dla absolwentów Szkoły Handlowej w Suwałkach.

<sup>3</sup> Opracowanie to ukazało się w 1906 roku. O Stanisławie Staniszewskim zob. A. Matusiewicz, *Stanisław Zygmunt Staniszewski: minister poeta*, w: *Biografie suwalskie*, pr. zb. pod red. Małgorzaty Pawłowskiej, cz. 2, Suwałki 1993, s. 75-77. W opinii Stanisława Staniszewskiego, Piotr Górski był człowiekiem „skromnych wymagań, oszczędny i rachunkowy w życiu prywatnym.. nie żałował pieniędzy nigdy tam, gdzie użycie ich było potrzebnym dla dobra ogółu. Pierwszy w zapoczątkowaniu wszelkich społecznych instytucji, zwolennik samopomocy społecznej, ideowiec-kooperatysta – tworzył i rozważał poddawane mu plany organizacji społecznych, a skoro projekt wytrzymał jego rachunek na szali korzyści dobra powszechnego, popierał go słowem i pomocą materialną, zagrzewając swym przykładem innych do szlachetnych czynów” (*Nad świeżą mogiłą*, „Tygodnik Suwalski” 1910, nr 12, s. 2).

Piotr Górski nawiązał kontakty z Elizą Orzeszkową zimą 1895 roku. Od tej pierwszej wizyty powiązania pisarki z właścicielami dworu w Świacku były wielorakie, a Górscy byli od czasu do czasu gośćmi w grodzieńskim domu autorki *Nad Niemnem*. W swoim dzienniku pt. *Dnie* z lat 1898–1904 Eliza Orzeszkowa odnotowała takie wizyty pod datami: 16 [28 października] 1898 (Piotr i Maria Górscy), 12 [24 marca] (Piotr Górski) i 19 [31 maja] 1899 (Maria Górską), 1 [13 lutego] (Maria Górską) i 15 [28 kwietnia] (Piotr Górski) 1900, 2 [15 lutego] 1901 (Maria Górską) i 17 [30 maja] 1901 roku (Maria Górską)<sup>4</sup>. W kwietniu 1900 roku Piotr Górski odwiedził pisarkę w towarzystwie Wacława Sieroszewskiego, którego inne, samodzielne pobyty również odnotowuje: 22 [stycznia = 4 lutego] 1898 i 28 [marca = 8 kwietnia] 1899 roku. Z całą pewnością wówczas Wacław Sieroszewski przebywał także w Świacku.

Osobne odwiedziny Elizy Orzeszkowej przez Marię Górską, żonę Piotra Górskiego, najpewniej wiązały się z wychowaniem i nauką dzieci, nad którymi pośrednio opiekę sprawowała pisarka. Ich nauczycielką domową była bowiem Jadwiga Ostromęcka, przyjaciółka Orzeszkowej, z którą nawiązała w 1889 korespondencję, a osobiste poznanie w 1891 roku przerodziło się w przyjaźń.

Jadwiga Ostromęcka (ur. 1862) – nauczycielka, pedagog, działaczka oświatowa i społeczna, autorka wspomnień – była córką Witalisa Ostromęckiego, urodzonego na ziemi grodzieńskiej, i Kazimiery z Łopacińskich, nauczycielki. Do powstania styczniowego ojciec był głównym plenipotentem dóbr marszałka szlachty grodzieńskiej Kaliksta Orzeszki. Rodzice utrzymywali przyjazne stosunki z Elizą Orzeszkową. Od 1863 roku wraz z rodzicami i dwiema starszymi siostrami Jadwiga Ostromęcka przebywała na zesłaniu w guberni tomskiej, spędzając dziesięć lat na wygnaniu. Kształciła się w historii i literaturze polskiej. Poznała kilka obcych języków. Po śmierci matki wraz z ojcem i rodzeństwem zamieszkała w Kazaniu, gdzie ukończyła ośmioletnie gimnazjum. Poświęciła się pracy nauczycielskiej (była nauczycielką prywatną), doskonaląc się poprzez samokształcenie. Nawiązała w 1889 korespondencję z Elizą Orzeszkową, która znała jej rodziców z czasów przedpowstaniowych. Po pierwszym spotkaniu w 1891 (w Poniemuniu nad Niemnem) została jedną z najbliższych przyjaciółek pisarki. W 1893 roku wyjechała na rok do Londynu jako nauczycielka dzieci filozofa i mistyka, Wincentego Lutosławskiego. Po krótkim pobycie w Warszawie zatrzymała się latem 1894 u E. Orzeszkowej w Poniemuniu, następnie udała się do Kazania, gdzie ponownie podjęła pracę nauczycielską. Lato 1897 roku spędziła w grodzieńskim domu Elizy Orzeszkowej, gdzie poznała Wacława Sieroszewskiego.

<sup>4</sup> E. Orzeszkowa, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001.

Razem z Sieroszewskim bawił [w Grodnie] jego przyjaciel z lat szkolnych, p. Piotr Górski, właściciel majątku Świack na Suwalszczyźnie i paru fabryk, godnie reprezentujący oddanych »pracy organicznej« pracowników, o którym Sieroszewski, na ogół niezbyt przychylnie usposobiony do ziemiaństwa, mawiał: »Piotr Górski to jeden z tych dziesięciu, ze względu na których Sodoma nie miała być spalona«. W rozmowie z p. Górskim dowiedziałam się, że potrzebuje nauczycielki dla swego synka, a p. Piotr, nie wdając się w długie pertraktacje, zaproponował mi, abym podjęła się tej pracy pedagogicznej w Świacku. Ponieważ na najbliższy rok szkolny miałam zapewnioną pracę w moich polskich kompletach w Kazaniu, nie mogłam przystać na propozycję p. Górskiego, ze wszelkich miar wielce dla mnie pożądaną, pozwalającą na zdobycie placówki w Kraju. Obawiałam się tylko zbyt małego zakresu pracy w domu prywatnym, z jednym uczniem, gdyż z usposobienia dałabym się porównać do komina, który wtedy tylko dobrze ciągnie, kiedy ma dużo paliwa. Po takim wyjaśnieniu sprawy p. Górski oświadczył, że gotów jest ten rok szkolny przeczekać, a o rozszerzeniu zakresu mojej pracy też pomyśli, ma bowiem nadzieję otrzymania pozwolenia na otwarcie szkółki dla dzieci robotników w Świacku, której zorganizowaniem i pokierowaniem mogłabym się zająć. W taki niespodziewany sposób miałam w najbliższej przyszłości zapewnioną pracę na swojskim gruncie.

Nauczycielką dzieci Marii i Piotra Górskich, właścicieli majątku Świack Górskich: Józefa (ur. 1889), Marii Reginy (ur. 1891) i Bogny Heleny (ur. 1892) oraz opiekunką córki Zofii (ur. 1898) została w końcu września 1898 roku. „Cieszę się, cieszę się ogromnie – napisała Eliza Orzeszkowa do Jadwigi Ostromęckiej w liście z 27 X 1898, a więc tuż po objęciu przez nią obowiązków nauczycielskich we dworze – że Ci się Świack i wszystko w Świacku podobało, że Ci tam dobrze, ciepło i swojsko”. W Świacku pozostała przez rok. Często w tym czasie odwiedzała autorkę *Nad Niemnem* w Grodnie, „do którego ze Świacka dojeżdżało się końmi”, razem spędzały także Święta Bożego Narodzenia i wakacje w Białowieży u Kazimierzy (1866–1933) i Klemensa (1858–1945) Kruszewskich (Kazimiera z d. Ostromęcka była siostrą Jadwigi; Klemens, inżynier leśnik, w l. 1895–1902 był pomocnikiem zarządzającego Puszcza Białowieską; Kruszewscy zaprzyjaźnili się z E. Orzeszkową). Prowadziły ze sobą korespondencję, mimo częstych spotkań. Jesienią 1899 roku opuściła gospodarstwo Marii i Piotra Górskich – „Żegnałam Świack i jego kochanych mieszkańców z uczuciem żywej wdzięczności za ich serdeczną dla mnie przyjaźń, która związała mnie z tymi zacnymi ludźmi na długie lata” – i przeniosła się do Białowieży, gdzie zajęła się nauką dwójki swoich siostrzeńców (Mieczysława »1889–1940« i Stanisława »1893–1919«) oraz syna Górskich, Józefa, którego na prośbę rodziców zabrała ze sobą. W liście 15 XI 1899 informowała pisarkę:

Moja trójka szkolna pochłaniała moje wszystkie myśli w ciągu kilku tygodni, zanim uregulowałam godziny pracy, przechadzek, wypoczynku tych małych ludzi,

którzy w tej chwili zajęci są budowaniem na podwórzu jakiejś groźnej fortecy i od czasu do czasu przerywają mi pisanie, wpadając z zapytaniami dotyczącymi mostów zwodzonych, wałów obronnych etc. etc. Patrząc na ich zarumienione twarze i błyszczące oczy, kiedy mówią o urojonych fortecach, armatach, na które składają się kloce drzewa, o spodziewanych zwycięstwach nad urojonym nieprzyjacielem, myślę o tym, jak często ludzie dorośli przypominają dzieci i w tej chwili wielce sprawiedliwym wydaje mi się zdanie Ibsena: »Odbierz przeciętnemu człowiekowi jego kłamstwo życiowe, a pozbawisz go szczęścia«. Co prawda, nie mogę stosować tego do siebie w chwili obecnej, gdyż jestem szczęśliwa nad wszelki wyraz, szczęśliwa prawdziwie. Kochane i kochające osoby, co mnie otaczają, praca wdzięczna i sympatyczna, nadzieja widzenia się niekiedy z drogą Panią – wszystko to składa się na sumę szczęścia wielką, niemal bajeczną. W zeszłym tygodniu spędziliśmy parę przyjemnych dni w towarzystwie p. Górskiej, która przywiozła nam ukłony od Kochanej Pani i powiedziała, że Pani trwa w zamiarze przyjechania do nas na Święta Bożego Narodzenia. Wszyscy marzymy o tym, jak o czymś bardzo miłym i pragniemy, aby tym razem nic nie stanęło na przeszkodzie spełnienia naszych marzeń.

Od końca sierpnia 1902 zamieszkała w Warszawie i pracowała na pensji (od 1918 jako ośmioklasowe gimnazjum humanistyczne) Antoniny Walickiej aż do przejścia na emeryturę w 1935 roku. Dzięki niej na tej pensji kontynuowały naukę córki Piotra Górskiego, Maryna i Bogna. Zaangażowana była w prace Towarzystwa Wzajemnej Pomocy oraz Towarzystwa Kultury Polskiej (1906–1913), którego pracami kierował Aleksander Świętochowski. Uczestniczyła (1906) w obchodach 40-lecia pracy literackiej i obywatelskiej Elizy Orzeszkowej<sup>5</sup>.

\*

Ze Świackiem, oprócz Jadwigi Ostromęckiej, związane były także inne osoby, z którymi Eliza Orzeszkowa utrzymywała bardzo bliskie kontakty. Należał do nich Franciszek Godlewski (1866–1937), ziemianin i literat. W Grodnie odbywał służbę wojskową w 101. pułku piechoty (tzw. permskiej). Był dużo młodszy od pisarki. Darzyła go wielkim uczuciem i bardzo przeżyła jego zaręczyny z Janiną Iżycką. Mimo to uczestniczyła w hucznym ślubie młodej pary 7 stycznia 1899 roku w Warszawie, podczas którego wygłosiła mowę. Na tej uroczystości obecny był również Wacław Sieroszewski, który zapewne pana

<sup>5</sup> Jadwiga Ostromęcka była jedną z założycielek Towarzystwa Przyjaciół im. Elizy Orzeszkowej, które powstało w 1920 roku. Zmarła prawdopodobnie po opuszczeniu stolicy po powstaniu warszawskim w grudniu 1944 lub w styczniu 1945 roku. W 2004 roku ukazał się cenny *Pamiętnik z lat 1862–1911 Jadwigi Ostromęckiej* w opracowaniu Anny Brus (Warszawa 2004), z którego pochodzą przytoczenia.

młodego poznał w Świacku i się z nim zaprzyjaźnił. Franciszek Godlewski utrzymywał serdeczne kontakty do śmierci pisarki, pozostawił także interesujące wspomnienia pt. *Pani Orzeszkowa*<sup>6</sup>.

Osobą, która często gościła w grodzieńskim domu Elizy Orzeszkowej był Mikołaj Sulewski<sup>7</sup>, brat Marii Górskiej. To dzięki tym kontaktom autorka *Nad Niemnem* znakomicie zorientowana była we wszystkim, co działo się w Świacku i u gospodarzy majątku.

Liczne są ślady łączące wybitną pisarkę z Piotrem Górskim i jego rodziną. Nie ma tylko jednego świadectwa – obecności Elizy Orzeszkowej w Świacku. Nie ma więc podstaw do stwierdzenia, że przebywała w tym majątku, chociaż aż trudno uwierzyć, by tak się nie zdarzyło.

\*

Wybitną postacią, która łączy Świack, Grodno i Suwałki był Wacław Sieroszewski. Wspomniałem, że przyjaźń pomiędzy Piotrem Górskim i Wacławem Sieroszewskim narodziła się w okresie nauki w warszawskim III Gimnazjum. Była jedną z najbardziej znaczących i trwałych w życiu pisarza. Już w okresie szkolnym razem spędzali wakacje w Świacku, majątku rodzinnym Górskich, położonym na północny-wschód od Sopoćkiń, miejscowości w ówczesnym powiecie augustowskim (obecnie na obszarze Białorusi). Te pobyty opisał po wielu, wielu latach w obszernym fragmencie *Pamiętnika*<sup>8</sup>. Znacznie wcześniej, bo w roku 1912 reminiscencje z wizyt w Świacku, dysputy pokoleniowe, które miały tam miejsce itp. przekuł w tworzywo literackie na łamach powieści *Zacisze z 1912 roku*<sup>9</sup>. Następne pobyty Wacława Sieroszewskiego w Świacku

<sup>6</sup> Zob. przypis 1. O relacjach Franciszka Godlewskiego z Elizą Orzeszkową zob. E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, wyd. 4, Warszawa 1980, s. 431-445.

<sup>7</sup> Mikołaj Sulewski (23 IX 1859, majątek Gradziczek koło Grodna – 1943 Grodno), generał wojsk rosyjskich (brał udział w wojnie japońskiej 1904–1905 roku) i Wojska Polskiego (m.in. był dowódcą twierdzy w Modlinie). Po zamachu majowym przeszedł w stan spoczynku. Był rodzonym bratem Marii Górskiej, żony Piotra Górskiego. Często gościem w mieszkaniu Elizy Orzeszkowej bywał podczas służby w Grodnie. O Mikołaju Sulewskim zob. J. Górski, *O Lipsku Murowanym...*, s. 18.

<sup>8</sup> W. Sieroszewski, *Dzieła*, red. A. Lam i J. Skórnicki, t. 16: *Pamiętniki i wspomnienia*, z rękopisów wydał A. Lam. Kraków 1959, s. 60-61. Przedruk fragmentu pt. *Wakacje w Świacku*, w: „Jaćwież” 2005, nr 29, s. 29-33.

<sup>9</sup> Powieść Wacława Sieroszewskiego *Zacisze* po raz pierwszy opublikowana została w 1912 roku w warszawskim czasopiśmie „Świat” (dod. : „Romans i powieść”, nr 1-35). Wydanie książkowe ukazało się rok później; wydawcą była Spółka Nakładowa „Książka” w Krakowie. Utwór przed wojną miał jeszcze trzy wydania książkowe (1919, 1923 i 1935); ostatecznie, szóste, ukazało się jako tom ósmy *Dzieł* pisarza, red. A. Lam i J. Skórnicki, Kraków 1959.



rozpoczęły się od 1895 roku. Piotr Górski był już wówczas właścicielem rozległego majątku, który odziedziczył po śmierci ojca i znakomicie nim gospodarzył<sup>10</sup>. Sieroszewski posiadał wówczas paszport „irkuckiego mieszczanina”, który umożliwiał poruszanie się po imperium rosyjskim, ale nie w granicach Królestwa Polskiego. Mimo to przyjeżdżał do Świacka, gdzie nielegalnie zatrzymywał się i skąd czynił wypadki do Warszawy oraz innych miejscowości Królestwa. W szkicach podróżniczych wspominał: „Najdłużej mieszkałem w Świacku (...). Siedziałem tam cicho, jak «mysz pod miotłą», lecz mimo to strażnicy i tam mnie wysledzili i jedynie co jakiś czas łagodzeni «łapówką» (korzec żyta, worek grochu itd.) przez Piotra zostawiali mnie w spokoju i nawet nie donosili «władzy»”. Już po osiedleniu się w Warszawie w 1898 roku Wacław Sieroszewski wielokrotnie odwiedzał Świack aż do podjętej z konieczności wyprawy na Daleki Wschód w końcu 1902 roku, z której powrócił po dwóch latach.

Dobrze się stało, że Piotr mię wywiózł do Świacka; zmiana otoczenia i obcowanie z ludźmi, którzy nic nie wiedzieli o moim niepowodzeniu, rozum, takt i współczucie Piotra, jego wielka delikatność, pozwoliły mi opanować siebie i z wolna uspokoiły wzburzoną duszę. Piotr urządzał umyślnie polowania, które ja bardzo lubiłem, żeby mnie rozerwać<sup>11</sup>.

Przed wszystkim jednak pobyty w Świacku zaowocowały licznymi utworami literackimi. W majątku Górskich powstały m.in.: opowiadanie *W matni* (1 maja 1896) i nowela kaukaska *Risztaw* (16 X 1897). O zażyłych stosunkach świadczy też to, że Piotr Górski został ojcem chrzestnym syna Wacława Sieroszewskiego, Stanisława (1902–1967), zaś pisarz – Jerzego, syna Piotra<sup>12</sup>.

Piotr Górski doprowadził do pierwszego spotkania znanej i powszechnie szanowanej pisarki z Wacławem Sieroszewskim początkującym autorem, który nie tak dawno powrócił do kraju. Spotkanie to odbyło się zimą 1895 roku w domu Elizy Orzeszkowej w Grodnie. Tak opisuje je autorka *Nad Niemnem* w liście napisanym nieco później, 11 listopada 1896, do Leopolda Meyeta:

Zeszłej zimy p. Si[e]roszewski, rodem warszawiak, przed kilku laty zesłany na Syberię za sprawy socjalistyczne, dziś już wolny, bawił w okolicach Grodna u znajomego czy przyjaciela swego, bardzo zacnego i inteligentnego, także majątnego obywatela,

<sup>10</sup> Zob. przypis 2 (artykuły w „Jaćwieży”).

<sup>11</sup> W. Sieroszewski, *Dzieła*, red. A. Lam i J. Skórnicki, t. 18: *Szkice podróżnicze, wspomnienia*, Kraków 1961, s. 75 i 82.

<sup>12</sup> O przyjaźni Wacława Sieroszewskiego z Piotrem Górskim szeroko napisał biograf pisarza Andrzej Sieroszewski w opracowaniu *Wacława Sieroszewskiego żywot niespokojny*, z rękopisu wydał, oprac. i uzupełnił A. Z. Makowiecki, Warszawa 2015, s. 23 i in.

pana Piotra Górskiego. Owóz dnia pewnego p. Górski z p. Si[e]rosz[ewskim] oddali mi wizytę tu w Grodnie. Byłam im bardzo rada, bo p. Górs[kiego] wysoko poważam, a parę noweli p. Si[e]rosz[ewskiego] pod pseudonimem Sirki czytałam i znalazłam w nich talent niepospolity. Byliśmy tylko we troje, ja i ci dwaj panowie; Stanisław przyszedł u końca wizyty, która trwała dobrą godzinę. Więcej nie było nikogo, nawet z domowych, którzy się kędyś rozpierzchli. Siedzimy tedy we troje i najczystszą polszczyzną rozmawiamy o różnych rzeczach, pomiędzy innymi o powodzeniu, którym cieszą się przekłady moich powieści w Rosji, i o tym, że każdemu takiemu przekładowi towarzyszy niezbędny napis «przekład», a gdy raz wypadkiem wyraz ten został opuszczony (w *Bożym mirze*, *Bracia*) reklamowałam i otrzymałam satysfakcję w n[umerze] następnym. Tu p. Si[e]rosz[ewski] – około 30-letni człowiek – zapytuje mię, czy widzę cokolwiek złego w tym, by autor polski pisał oryginalnie po rosyjsku? Na to zapytanie otwieram szeroko oczy, tak mię ono zadziwia, a następnie utrzymuję, że naturalnie, taka rzecz uważam wprost za zdradę kraju. P. Górski – zakłopotany – objaśnia, że pan Si[e]roszewski będąc na Syberii pisał po rosyjsku. Przepraszam p. Si[e]rosz[ewskiego], że mu zrzędziłam przykreść (w moim domu), powiadam, że o tym fakcie nie wiedziałam (co było prawdą), że zawsze jestem gotową uwzględnić położenie jednostek, warunki i potrzeby, wśród których znaleźć się mogą, że pomimo faktu, o którym mowa, wierzę chętnie w lojalne względem ojczyzny uczucia p. Si[e]rosz[ewskiego] – ale że z drugiej strony, że swego stanowiska starej kobiety i autorki, czuję się w obowiązku utrzymywać, że pisanie po rosyjsku autora polskiego jest w zasadzie rzeczą nieuczciwą i szkodliwa dla takich a takich przyczyn, że p. Si[e]rosz[ewski] posiada talent tej miary, która i w literaturze] polskiej skromny byt zapewnić może, że zatem pewną jestem, że już powróciwszy do kraju p. Si[e]roszewski] będzie tylko i wyłącznie pisać w swoim ojczystym języku. W odpowiedzi na to p. Si[e]roszewski] utrzymywać zaczął, że pisanie po rosyjsku] jest, przeciwnie, z zasady, rzeczą dobrą i pożyteczną, że moje zdanie to szowinizm, że trzeba się rządzić ideami szerszymi, więcej wszechświatowymi itd., itd. P. Górski, bardzo zażenowany, skierował rozmowę ku innym przedmiotom, po czym panowie ci po bardzo grzecznym z obu stron pożegnaniu salon mój opuścili.<sup>13</sup>

Taka dokładna relacja pisarki ze spotkania i z rozmowy spowodowany była tym, że do Elizy Orzeszkowej dotarły wieści ze stolicy, jakoby po tej wizycie Wacław Sieroszewski „pojechał do Warszawy i oszkalował mię”. W cytowanym liście daje wyraz swojemu oburzeniu i wymienia kłamstwa, których ponoć miał się dopuścić Sieroszewski oraz zapowiada, że „w tych dniach napiszę do niego [tj. Sieroszewskiego] z prośbą, aby chciał w przybliżeniu przypomnieć pamięci mojej datę i okoliczności, pośród których działo się to, co o mnie w Warsz[awie] opowiadał”. Oburzony był także sam „oskarżony”, gdy dotarła do niego reakcja Elizy Orzeszkowej, o czym poinformował pisarkę Jan Karłowicz w liście z 20 lutego 1897 roku: „Mówiono mi, że Sirko [pseud. Sie-

<sup>13</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 2, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1955, s. 105-106.



roszewskiego] serdecznie oburzony jest tym, co pan Leopold [Meyet] doniósł Pani; twierdzi, że w całej plotce nie ma ani słowa prawdy, że mu się ani śniło czernić Pani i że poszukuje źródła plotki, aby winnego ukarać”<sup>14</sup>.

Owa „plotka” wzięła się stąd, co było wszystkim zainteresowanym wiadome, że postawa Elizy Orzeszkowej wobec Rosji carskiej była nieprzejednana, że stąd też wypływał jej negatywny stosunek do ruchów socjalistycznych, w który natomiast zaangażowany był Wacław Sieroszewski<sup>15</sup>. Incydent miał więc podstawy, natomiast zdecydowanie został „rozdmuchany”, bowiem już w kwietniu 1897 roku pomiędzy „adwersarzami” nawiązane zostały kontakty, które z czasem stały się serdeczne i przyjacielskie. Zapoczątkowało je bardzo pochlebne omówienie przez autorkę *Nad Niemnem* książki Wacława Sieroszewskiego *W matni*, które opublikowała w „Tygodniku Ilustrowanym” (1898 nr 6-8), natomiast pisarz „zrewanżował” się Elizie Orzeszkowej dedykując swoje *Wrażenia z Białowieży* („Prawda” 1898, nr 47-52). Ten tekst szczególną przyjemność musiał sprawić Elizie Orzeszkowej, bowiem darzyła Puszczę Białowieską szczególną miłością, często też wyjeżdżała do niej.

Ale o wzajemnej przyjaźni najbardziej świadczyły bezpośrednie kontakty. Do niezwykłego spotkania doszło już w czerwcu 1898 roku w Grodnie. Eliza Orzeszkowa relacjonowała w liście do Meyeta: „Przyjechała Konopnicka z Dułębianką, przyjechał Sieroszewski, a że na miejscu istnieją dwie autorki [Orzeszkowa i Wilhelmina Zyndram Kościałkowska], więc ten zjazd piszących i malujących ktoś dowcipnie nazwał Wielkim Tygodniem”<sup>16</sup>. Maria Konopnicka, jak wiadomo, urodziła się w Suwałkach, u Orzeszkowej w Grodnie bywała parokrotnie. Czerwcowe spotkanie odbyło się, kiedy autorka *Imaginy* była po napisaniu i opublikowaniu swoich dwóch tekstów, w których wspominała suwalskie dzieciństwo<sup>17</sup>. W tych autobiograficznych utworach, szczególnie w noweli *Anusia*, powracała do domu, w którym był „pierwszy pejzaż, jaki

<sup>14</sup> Tamże, s. 357.

<sup>15</sup> Bardzo interesująco ów „spór” pomiędzy Elizą Orzeszkową a Wacławem Sieroszewskim, który pojawił się podczas pierwszego spotkania, zanalizował Ida Sadowska w szkicu *Orzeszkowa kontra Sieroszewski (kresowy przyczynek do kwestii sporu wokół pogranicza pozytywizmu i modernizmu)*, w: *Kresowianki. Krąg pisarek heroiczych*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006, s. 121-127.

<sup>16</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane...*, s. 166-167.

<sup>17</sup> Maria Konopnicka urodziła się w Suwałkach 23 maja 1842 roku, gdzie spędziła pierwszych siedem lat dzieciństwa. Miastu nad Czarną Hańczą, a właściwie zapamiętanym pierwszym obrazom i doznaniom z owych lat, poświęciła dwa późne utwory: okolicznościowe wspomnienie *Z cmentarzy* z 1887 roku (druk w „Kurierze Warszawskim” 1887, nr 302) oraz nowelę *Anusia* (druk w „Tygodniku Ilustrowanym” 1889, nr 331-332, wyd. książkowe w zbiorze *Moi znajomi*, Warszawa 1890). Zob. M. Konopnicka, *Trzy nowele: Anusia, Z cmentarzy, Jak Suzin zginął*, oprac. i wstęp. T. Budrewicz, Suwałki 1992; wyd. 2, Suwałki, 2010.

dokładnie [...] studiować mogłam, a także pierwsze lustерko”; w tym domu także „zoologiczne nasze [bohaterki i jej rodzeństwa – dop. Z.F.] pojęcia się ustaliły”, w nim wreszcie po raz pierwszy nastąpiło głęboko przeżyte zetknięcie się z książką. Obie pisarki nie przedsięwzięły jednak nigdy wyprawy do miasta nad Czarną Hańczę.

Wacław Sieroszewski odwiedzał Orzeszkową przede wszystkim wówczas, kiedy przebywał w Świacku. Wszak Świack odległy był od Grodna jedynie o wiorst 20, czyli nieco ponad dwadzieścia jeden kilometrów, a zarówno o osiągnięciach gospodarczych właściciela majątku, jak i jego działalności społecznej mówiło się niemało.

Czy także mówiono wówczas o tak bliskich Suwałkach? Wszak był to czas ożywienia życia społecznego i kulturalnego w ośrodkach prowincjonalnych Królestwa Polskiego<sup>18</sup>. Niemała w tym zasługa zarówno Piotra Górskiego, jak i Wacława Sieroszewskiego. To za sprawą Piotra Górskiego doszło także do pierwszego, konspiracyjnego, spotkania Wacława Sieroszewskiego z suwalską inteligencją w 1904 roku<sup>19</sup>.

\*

<sup>18</sup> Zob. na ten temat: L. Sadowski, *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku (na przykładzie guberni łomżyńskiej, suwalskiej i Białegostoku)*, Warszawa 1988; *Środowiska inteligentkie Suwalszczyzny oraz ziem ościennych w okresie zaborowym i II Rzeczypospolitej: studia i materiały*, red. naukowa M. Dajnowicz, A. Matusiewicz, K. Skłodowski, Suwałki – Białystok 2007; *Suwalczanki: historie opowiedziane szepem zachwytu...*, idea i oprac. M. Wołowska-Rusińska, K. Skłodowski, Suwałki 2013.

<sup>19</sup> To konspiracyjne spotkanie, które odbyło się w suwalskim domu powstańca i zesłańca Waleriana Staniszezwskiego (1822–1906), osoby cieszącej się autorytetem moralnym mieszkańców miasta, i jego syna Stanisława Staniszezwskiego, wspominał Wacław Sieroszewski podczas przyjazdu z odczytami do Suwałkach w 1926 roku: „Byłem tu w 1904 r., tj. w czasach zamierchłych świtów walki rewolucyjnej o wolność. Zjawiłem się jak ta pierwsza jaskółka zapowiadająca wiosnę. Zebranie naznaczono w mieszkaniu znanych i zacnych obywatelstwa państwa Staniszezwskich. Naturalnie zebranie było zakonspirowane, a ja w niem udział brałem „incoognito”, ze względu na poszukujące mnie władze rosyjskie. Tłumnie i rojno było mimo tego w obszernym saloniku. I ludzie rozmaitych ugrupowań i rozmaitego wieku. Ot, spotkałem przed chwilą w hotelu pewną panią, która obecna była na tym zebraniu jako mała pensjonarka. A okres 1904 r. był, jak panu wiadomo, pełen mrocznych pragnień całego kraju. Ludziom wydawało się mrzonką nieziszczalną sama myśl o autonomii. Wtedy to, po raz pierwszy może, w cichym saloniku p. Staniszezwskich padły słowa, w których jasno i wyraźnie określiłem nasze dążenia do Niepodległości Polski. Pamiętam jak dziś, jakie olbrzymie wrażenie wywołały moje słowa. Padły one jak piorun. Wywiązała się namiętna dysputa. Zaczęto spierać się o możliwość realizacji tych projektów i politycznych zamierzeń. Gdyż wówczas, dodać trzeba, odczyty moje były na wskroś polityczne” – Wacław Sieroszewski, *Wspomnienie suwalskie z 1904 r.*, „Suwalski Kurier Polski” 1926, nr 35, s. 1.

Trudno orzec, czy rozliczne kontakty Piotra Górskiego ze świątłymi mieszkańcami Suwałk, jego aktywność w Towarzystwa Kultury Polskiej, które w mieście nad Czarną Hańczę również prowadziło swoją działalność, sprawiły, że wśród suwalczan kult Elizy Orzeszkowej był znaczny. Nie można tego jednak wykluczyć. Decydujące znaczenie jednak odgrywał na przełomie XIX i XX stuleci wzrost społeczno-kulturalnej aktywności inteligencji w małych ośrodkach miejskich. Był on widoczny również w Suwałkach<sup>20</sup>.

Wsparcia dla swoich społecznikowskich poczynań inteligencja prowincjonalna szukała we współczesnej literaturze. „Znany jest z historii recepcji literatury polskiej fenomen szukania w dziele literackim wskazówek dla narodu w jego walce o niezawisłość polityczną. – stwierdzał historyk Bohdan Cywiński – badacz tej problematyki w swojej znakomitym opracowaniu *Rodowody niepokornych* – Specyfika historii narodu pozbawionego bytu państwowego i możliwości formowania opinii publicznej sprawiła, że społeczeństwo od poetów i powieściopisarzy domagało się wskazań ideowych i za te wskazania było im najbardziej wdzięczne”<sup>21</sup>. A przecież literaturę, która ostro stawiała zagadnienia społeczne i obyczajowe, która nie unikała drażliwych kwestii politycznych tworzyli wówczas Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, by wymienić pisarzy największych.

Okazją do podgrzewania uczuć patriotycznych były jubileusze pisarskie, które w pierwszych latach XX wieku obchodzono ze szczególnym pietyzmem i rozmachem<sup>22</sup>. W obchody te włączyła się też inteligencja suwalska. Zapoczątkował je jubileusz dwudziestopięciolecia pracy literackiej Marii Konopnickiej w 1902 roku, zaakcentowany wysłaniem poetce adresu hołdowniczego<sup>23</sup>.

Eliza Orzeszkowa odegrała znaczącą rolę w przygotowanie i organizację jubileuszu swojej przyjaciółki po piórze, a także w realizację idei ofiarowania pisarce w darze narodowym dworku w Żarnowcu. Kiedy więc postanowiono uczcić w roku 1907 czterdziestolecie pracy twórczej autorki *Nad Niemnem*, Maria Konopnicka zareagowała żywo na tę inicjatywę. Już jesienią 1906 roku w czasopismach polskich ukazała się jej odezwa dotycząca tej rocznicy. Zamieścił ją również „Tygodnik Suwalski”. „Nie było pięknej, żywej, szlachetnej idei – stwierdzała w apelu poetka – której by nie ogrzała swym tchnieniem.

<sup>20</sup> Zob. przypis 18.

<sup>21</sup> B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Paryż 1985, s. 62.

<sup>22</sup> Szerzej na ten temat zob. artykuły w posesyjnej książce: *Upominki od narodu: jubileusze, rocznice, obchody pisarzy*, red. T. Budrewicz, P. Bukowski, R. Strachura-Lupa, Żarnowiec 2010. Tu szkic: Z. Fałtynowicz, *Pisarskie jubileusze nad Czarną Hańczę (do 1918 roku)*, s. 271-287.

<sup>23</sup> Na temat adresu hołdowniczego jako dowodu uznania i pamięci suwalczan zob. Z. Filipowicz, *Suwalskie lata Marii Konopnickiej*, Suwałki 2010, s. 23-25 oraz Z. Fałtynowicz, *Pisarskie jubileusze...*, s. 271, 272.

Nie było społecznej krzywdy, przy której by nie stanęła z obroną i protestem. Nie było niedoli, której by nie objęła, nie utuliła przy sercu. [...] Nie było bezprawia, przeciw któremu nie buchnęłaby oburzeniem, oponując się wszędzie i zawsze przy sprawiedliwości...” „I dlatego – podniosłym tonem kończyła swoją odezwę Konopnicka – niech uderzą dla niej serca. Niech jej ojczyzna da wieniec obywatelskiej zasługi”<sup>24</sup>. Tekst ten redakcja tygodnika opatrzyła komentarzem, w którym pisano o powiązaniu pisarstwa Elizy Orzeszkowej z losami narodu oraz służbie dla ojczyzny. Przede wszystkim jednak redakcja zwracała się do mieszkańców Suwalszczyzny o godne uczczenie tego jubileuszu:

Dziś cały kraj nasz pragnie uczcić pracę tej, dla której dobro ziemi ojczystej było prawem najwyższym. Ziemia suwalska nie powinna pozostać w tyle i z góry, jesteśmy tego pewni, nie pozostanie. Z tysiąca projektów co do sposobu uczczenia pracy Orzeszkowej chwila, jaka przeżywamy, wysunęła jeden na plan pierwszy projekt założenia Instytutu Pedagogicznego im. Elizy Orzeszkowej. Na ten cel po całym kraju zbiera się składki, na ten sam cel i my z dniem dzisiejszym otwieramy odnośne rubryki.<sup>25</sup>

Od tego czasu pismo w każdym numerze zamieszczało listę ofiarodawców. Zebrało się ich sto kilkadziesiąt osób; pieniądze zostały przekazane do komitetu jubileuszowego w Warszawie.

Obchody jubileuszowe czterdziestolecia pracy literackiej Elizy Orzeszkowej odbyły się 15 czerwca 1907 roku w Grodnie. Tego dnia stowarzyszenia kulturalno-oświatowe w Suwałkach (Suwalskie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej, Towarzystwo Kultury Polskiej, Polska Szkoła Handlowa, Kursy dla Analfabetów Dorosłych, Czytelnia Naukowa, Czytelnia Rzemieślnicza, redakcja „Tygodnika Suwalskiego”, Straż Ogniowa, Polski Związek Nauczycielstwa i suwalski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego) wysłały do pisarki depezę o następującej treści: „W rok jubileuszowy Twej wielkiej i twórczej pracy na niwie pisarskiej hołd Ci składamy Dostojna Pani. Tyś pługiem ideowym głęboko przeorała niwę ojczystą, szczodłą ręką rzucałaś w glebę polską ziarna kultury. Duch Twój, opromieniając każdy zakątek ojczystego kraju, przyświeca i naszej skromnej pracy na ziemi suwalskiej”<sup>26</sup>.

Do Grodna udały się 15 czerwca suwalczanki, nauczycielki pensji Kazimiery Żulińskiej: Zofia Noniewicz, Aloiza Gromadzka i Faustyna Niefiedowicz „w celu wręczenia adresu swej przodowniczce na drodze do zdobycia równouprawnienia”. Adres hołdowniczy do Elizy Orzeszkowej skierowała także z Suwałk pensja Kazimiery Żulińskiej. „Adres – jak opisywano go

<sup>24</sup> [b. a. b. t.], „Tygodnik Suwalski” 1906, nr 35.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> [b. a.] *Z powodu jubileuszu Orzeszkowej*, „Tygodnik Suwalski” 1907, nr 25.

w „Tygodniku Suwalskim” – streszczony w słowach krótkich, lecz dużo mówiących: »Tej, która wiele ukochała«, oplata girlanda z liści dębowych, między splotami których pomieszczono tytuły utworów jubilatki. Pod adresem następują podpisy przełożonej, nauczycielek, nauczycieli i uczennic”. Ten dokument czci przekazała bezpośrednio pisarce Irena Staniszevska, absolwentka szkoły<sup>27</sup>.

O ile suwalczanie w sposób znaczący uczestniczyli w czerwcowych obchodach jubileuszu Elizy Orzeszkowej w Grodnie, to w owym czasie w Suwałkach nie odbyły się żadne uroczystości. Trudno o ustalenie przyczyn. Jak poinformowano w „Tygodniku Suwalskim”, „z zamiarem urządzenia tej uroczystości noszono się już od dawna, lecz niesprzyjające okoliczności spowodowały zwłokę i urzeczywistnienie projektu wypadło dopiero na zakończenie roku jubileuszowego”<sup>28</sup>.

Wieczór jubileuszowy Elizy Orzeszkowej w Suwałkach odbył się 2 (15) grudnia.

W ubiegłą niedzielę wobec dość szczelnie zapełnionej widowni ciche i harmonijne tony orkiestry smyczkowej przy uroczystych dźwiękach pieśni na cześć Jubilatki, wykonanej z siłą i zapałem, usposobiły publiczność do wysłuchania wyczerpującego odczytu o życiu i działalności Elizy Orzeszkowej. Autor skreślił dobitnie trudne warunki polityczne naszego kraju, w jakich Eliza Orzeszkowa rozpoczęła swoją działalność literacką. W dalszym ciągu wskazał ideały ogólnoludzkie i narodowe, które chciała zaszczepić w swoim społeczeństwie, wyliczył główne utwory i zasadnicze ich cechy oraz zaznaczył wielką żywotność jej talentu, dzięki czemu zdołała w każdej dobie wyczuwać ducha czasu. Piękny wiersz Konopnickiej *Do Elizy Orzeszkowej*, wypowiedziany z głębokim odczuciem, był jakby wykończeniem pierwszych dwóch punktów programu. Po dłuższej przerwie odegrano obrazek na tle nowelki z życia ludu białoruskiego *W zimowy wieczór*. Gra amatorów wykazała dokładne i subtelne zrozumienie powierzonych im ról, wskutek czego całość wywarła silne wrażenie na słuchaczach, szczególnie ostatnia, o wielkim napięciu dramatycznym scena na tle smutnej melodii śpiewu uczestników wieczornicy”. Nastrojowe było i zakończenie uroczystości – portret Jubilatki w otoczeniu wybitniejszych bohaterów jej powieści. Portret ten odtworzył z fotografii jeden z uczniów miejscowej Szkoły Polskiej.<sup>29</sup>

Ważnym wydarzeniem owego wieczoru było przesłanie do pisarki telegramu. „Zebrana publiczność – informował „Tygodnik Suwalski” – w celu zaznaczenia swych głębokich uczuć dla czcigodnej Jubilatki wysłał telegram treści następującej: »Zebrany, aby uczcić Twe wielkie obywatelskie zasługi, ogół

<sup>27</sup> [b. a.] *Ze szkoły polskiej*, „Tygodnik Suwalski” 1907, nr 25.

<sup>28</sup> [b. a.] *Wieczór jubileuszowy Elizy Orzeszkowej*, „Tygodnik Suwalski” 1907, nr 50.

<sup>29</sup> [b. a.] *Obchód jubileuszowy Elizy Orzeszkowej*, „Tygodnik Suwalski” 1907, nr 51.

suwalski śle Ci Czcigodna Pani wyrazy hołdu i głębokiej czci. Cześć Ci wielka Polko i Obywatelko»<sup>30</sup>.

W odpowiedzi na ten list Eliza Orzeszkowa przesłała do redakcji „Tygodnika Suwalskiego” podziękowanie, opatrzone adnotacją: „Grodno, 3 (16) grudnia 1907 r.” z prośbą o jego wydrukowanie. Ukazał się ono w numerze pisma z 20 grudnia na pierwszej stronie:

Za uorganizowanie uroczystości imienia mego, za poniesione na rzecz jej trudy, za depesze mi przesłaną, za wszystkie okazane mi względy życzliwe i uczucia drogie, przesyła suwalskim rodakom moim z głębi serca płynące: Cieszę się! Chlubię się! Dziękuję! Z wysokim szacunkiem Eliza Orzeszkowa.<sup>31</sup>

Nie był to, jak można sądzić, pierwszy list E. Orzeszkowej do redakcji, ponieważ nieco wcześniej, 22 listopada, na łamach pisma ukazała się informacja, „że znana powieściopisarka Eliza Orzeszkowa w liście, nadesłanym do redakcji »Tygodnika [Suwalskiego]«, przyrzekła na swoje współpracownictwo»<sup>32</sup>. Treści owego listu jednak nie podano ani też w piśmie nie ma śladu współpracy z pisarką.

Jubileusz Elizy Orzeszkowej wyzwolił wśród suwalczan uczucia szczególnego szacunku, jakim darzono pisarkę i jej twórczość. Świadczy o tym między innymi wiersz Stanisława Staniszewskiego, opublikowany w tym samym numerze tygodnika co cytowany list pisarki i relacja z uroczystości jubileuszowej. Wiersz miał tytuł *Słowa do kantaty ułożonej na cześć Elizy Orzeszkowej*:

Zimowy szron posrebrzył włos,  
Zmęczony wzrok zasnuwa mgła  
I dźwięczny ton, serdeczny głos  
Przytłumia dziś niedola zła.

I smutna wciąż melodia drga,  
Tęsknoty dźwięk z twych płynie strun,  
I serce drży i w oku łza,  
Gdy spojrzysz w głąb Twych złotych dum...

Ty patrzysz w dal i widzisz tam  
Przyszłości świt, jutrzeńki blask;  
Wprowadzasz nas do złotych bram,  
Gdzie marzeń raj roznieca brzask

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> List do „Tygodnika Suwalskiego”, „Tygodnik Suwalski” 1907, nr 51.

<sup>32</sup> Od redakcji, „Tygodnik Suwalski” 1907, nr 47.

Śród tęsknych dum, uroczych snów  
Przyszłości pieśń podnieca krew,  
I krzepniem już i wierzym znów  
W jaśniejszy los, w wolności siew!...

I żar tych łez, co serce żrą,  
Nie boli tak jak w przeszły czas,  
I wspomnień nić, choć wichry rwą,  
W ciaśniejszy krąg zakuwa nas!

Na ziemi swej trzymamy straż,  
I wierni jej będziemy stać...  
Utrzymaj dłoń ten sztandar nasz,  
Pobudkę ty nam będziesz grać.

Przejawy czci dla Elizy Orzeszkowej i serdeczne reakcje na nie adresatki sprawiły, że stała się szczególnie bliską suwalczanom, nie tylko w roku jubileuszowym. W następnych latach pisarkę odwiedzały w Grodnie nauczycielki i uczennice pensji Kazimierzy Żulińskiej, działaczki organizacji kobiecych i przedstawiciele organizacji społeczno-kulturalnych z Suwałk. Świadectwem tych kontaktów była też pocztówka, którą Orzeszkowa przesłała w marcu 1909 roku do Muzeum Ziemi Suwalskiej o następującej treści:

Nic w świecie piękniejszego nad naturę, droższego nad Ojczyznę, pożyteczniejszego nad pracę, wyższego nad serce, które umie kochać, przebaczać i w milczeniu cierpieć. Przyglądaj się naturze, służ Ojczyźnie, zdobywaj wytrwałość w pracy, przebaczaj z myślą, że sam przebaczenia potrzebujesz i w świątyni cierpiącego bez skargi wznos ołtarze dobrych czynów.<sup>33</sup>

Po śmierci pisarki na pierwszej stronie „Tygodnika Suwalskiego” z 20 maja 1910 roku zamieszczono obszerny nekrolog<sup>34</sup>, zaś w następnych numerach pisma opublikowano w dwóch częściach omówienie twórczości Orzeszkowej i jej działalności społecznej<sup>35</sup>. W tygodniku ukazała się też szczegółowa relacja z uroczystości pogrzebowych<sup>36</sup>. Wzięli w niej udziału liczni suwalczanie:

Ziemia suwalska wysłała na pogrzeb Elizy Orzeszkowej 4 wieńce: od ogółu polskiego ziemi suwalskiej, od nauczycielstwa i uczniów szkół polskich w Suwałkach, od suw[alskiego] oddziału T[owarzystwa] Równouprawnienia Kobiet i od Żydówek-Polek.

<sup>33</sup> *Autograf Elizy Orzeszkowej nadesłany przez autorkę dla Muzeum Ziemi Suwalskiej*, „Tygodnik Suwalski” 1909, nr 13.

<sup>34</sup> *Nekrolog*, „Tygodnik Suwalski” 1910, nr 20, s. 1.

<sup>35</sup> [b. a.], *Eliza Orzeszkowa*, „Tygodnik Suwalski” 1910, nr 21, s. 1-3 i nr 22, s. 1-4

<sup>36</sup> [b. a.], *Pogrzeb Orzeszkowej*, „Tygodnik Suwalski” 1910, nr 21, s. 4.



Na pogrzeb pojechali przedstawiciele następujących instytucji kulturalnych: T[owarzystwa] Rolniczego, Szkoły Handlowej, Czytelni Naukowej, Tygodnika Suwalskiego, T[owarzystwa] Analfabetów, [Polskiego] T[owarzystwa] Krajoznawczego, T[owarzystwa] Równouprawnienia Kobiet, oddziału Związku Nauczycielstwa, T[owarzystwa] Rzemieślniczej, wreszcie od miejscowej adwokatury, mieszczaństwa i rzemieślników.<sup>37</sup>

Relację uzupełniał wiersz *Na śmierć E. Orzeszkowej* nieznanego dziś autora tego typu okolicznościowych utworów, Mariana Krippendorfa<sup>38</sup>:

Cmentarne dzwony dzwonią... zwykłe śmierci godła;  
 Żałobne kiry przywdział na się naród cały  
 Po Tej, co śmiało naprzód nas do walki wiodła  
 Za duszy polskiej święte, wielkie ideały.

Cmentarne dzwony dzwonią... zgasła świetna gwiazda  
 Co nam wśród życia ścieży rozpraszała mroki,  
 Co nas uczyła kochać własne swoje gniazda,  
 Ku prawdzie, światłu nasze skierowując kroki.

Cmentarne dzwony dzwonią... smutek wkoło sięją  
 Z łzą w oku nad mogiłą świeżą Polska stoi  
 Tej, co nam serca krzepiąc wiarą i nadzieją,  
 Ożywczym źródłem była wśród codziennych znoji.

Więc choć odeszła od nas, oblewana łzami,  
 Za gwiazdne jasne szlaki, co się lśnią w błękicie,  
 Lecz duch Jej wiecznie tutaj pozostanie z nami,  
 Jako przewodnik na te smutne szare życie.

\*

Bliskie, nacechowane empatią, kontakty Elizy Orzeszkowej z suwalczanami<sup>39</sup>, mimo stosunkowo niewielkiej odległość Grodna od Suwałk, nie okazały się na tyle silne, by autorka *Nad Niemnem* odwiedziła to miasto. Tylko wody Czarnej Hańczy od zawsze niezmiennie wpadają do Niemna.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> W następnym numerze „Tygodnika Suwalskiego” (1910, nr 22) zamieszczono jeszcze jeden wiersz pt. „*i pieśń niech zapłacze*” z dedykacją: *Cieniom Wielkiej Elizy*, podpisany pseudonimem Domosława, za którym kryła się Regina Zienkiewicz z Rajkowskich (1882–1965), zamieszkała w Ciechanowie, siostra drugiej żony Jana Konopnickiego, syna Marii Konopnickiej. W rubryce informacyjnej natomiast podano notę pt. *Testament Orzeszkowej* o treści następującej: „W Grodnie otwarto testament Elizy Orzeszkowej. Dom, prawa autorskie oraz kapitał do 40 000 rubli legowane zostały rodzinie Obrębskich; zbiory, dary, księgozbiór mają przyspaść Wileńskiemu T[owarzystwu] Przyjaciół Nauk; drobne legaty zostały zapisane krewnym męża Nahorskiego oraz służbie”.

<sup>39</sup> Zob. na ten temat także artykuły: Z. Filipowicz, *Suwalczanie dla Elizy Orzeszkowej*, „Tygodnik Suwalski” 1993, nr 16 oraz tenże, *Suwalczanie w hołdzie E. Orzeszkowej*, „Tygodnik Suwalski” 1993, nr 19.



**Barbara Fustoczenko**

*Zjednoczenie Społeczne „Polska Macierz Szkolna”, Grodno*

## **MIEJSCA, GDZIE ŻYŁA, TWORZYŁA I SPOCZEŁA ELIZA ORZESZKOWA**

Ziemią rodzinną Elizy Orzeszkowej była ziemia nadniemeńska.

Na tej ziemi pisarka przyszła na świat, z tą ziemią związane było ponad pięćdziesiąt lat jej życia, tej ziemi służyła pracą twórczą i społeczną; i tu spoczęła.

\*

**M I Ł K O W S Z C Z Y Z N A** – wieś w pobliżu miasta Skidel, przy drodze z Grodna do Lidy, należała do parafii Kamionka. Tu przy dawnym trakcie napoleońskim znajdowała się w XIX wieku stacja pocztowa i stał dwór, zakupiony w 1829 roku przez Benedykta Pawłowskiego od Karola Borzęckiego, marszałka szlachty powiatu grodzieńskiego. (Pierwszą żoną B. Pawłowskiego była Teresa Borzęcka, krewna Karola.) Po śmierci Teresy Benedykt Pawłowski ożenił się z Franciszką Kamieńską.

Tu, w Miłkowszczyźnie, 6 czerwca 1841 roku urodziła się Eliza. W odalonym o 7 km od Miłkowszczyzny miasteczku **K a m i o n k a** znajduje się kościół pw. Św. Antoniego Padewskiego i Trzech Króli, w którym jest tablica upamiętniająca chrzest Elizy Orzeszkowej. Pisarka została ochrzczona w stojącym w tym miejscu w 1841 roku kościółku drewnianym pw. Trzech Króli i św. Wawrzyńca – wzniesionym w 1580 roku. Kościół nie zachował się i obok został wzniesiony kościół murowany w roku 1908.

Do rozwoju Kamionki przyczyniały się w ciągu jej dziejów rody Tyzenhauzów, Uruckich i Sapiehów.

Tu, w Miłkowszczyźnie – Eliza przeżyła pierwsze lata dzieciństwa, a po śmierci ojca przyjeżdżała do rodzinnego domu w miesiącach letnich. W cza-

sie wędrowek z nauczycielką „...po ogrodzie, polu i łące” przyszła pisarka poznawała piękno przyrody ziemi nadniemeńskiej. W wieku 7 lat Eliza napisała opowieść *Dzwon pogrzebowy*. Wydarzenia w niej pokazane wiązały się z należącą do Miłkowszczyzny wsią *Z a l e s n a* oraz *G r o d n e m*, miastem, w którym Eliza mieszkała w okresie zimowym. Niedaleko wsi Zalesna, około 2,5 km od Miłkowszczyzny, znajduje się mały cmentarz, na którym zachowały się groby rodzinne Benedykta Pawłowskiego, jego córki Klementyny, brata Jana, pierwszej żony Benedykta – Teresy.

Ziemię rodzinną Eliza Pawłowska opuściła po raz pierwszy w roku 1852. Wyjechała do Warszawy, aby przez 5 lat uczyć się na Wyższej Pensji Żeńskiej w klasztorze Sióstr Benedyktynek (od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu zwanych sakramentkami) przy Rynku Nowego Miasta.

W tym okresie Eliza dużo czytała, poznała wiele dzieł Kochanowskiego, Reja, Skargi, Krasickiego, Mickiewicza, Chodźki, Syrokomli.

Ale oczy „małej dziewczynki z Miłkowszczyzny”<sup>1</sup> z utęsknieniem biegły na szerokie zielone pola...”. Na ziemię nadniemeńską powróciła w 1857 roku. Miesiące letnie spędziła w pobliżu Grodna, w majątku matki – Rumłówce nad Niemnem. Na początku jesieni „przeniosłyśmy się na zimę do Grodna, gdzie towarzystwo polskie było podówczas liczne, bawiące się, ożywione...”<sup>2</sup>.

21 stycznia 1858 roku Eliza poślubiła trzydziestoparoletniego Piotra Orzeszko. W Kościele Bernardyńskim (Grodno) ks. Gintowt dawał Elizie ślub z Piotrem Orzeszko. Zamieszkała na Polesiu w majątku męża w *L u d w i n o w i e*.

„W myśli swojej zwykłam tę epokę życia nazywać uniwersytetem.”

„Pierwsze brzaski samopoznania i roztropniejszego na świat wejrzenia, pierwsze początki moralnego i umysłowego dojrzewania spostrzegłam w sobie dopiero osiemnastoletniej w roku 1860”<sup>3</sup>.

Tu od pierwszych dni styczniowej insurekcji Orzeszkowa ofiarnie pomagała powstańcom: przekazywała meldunki, organizowała zaopatrzenie, przygotowywała opatrunki. W kwietniu 1863 roku poznała Romualda Traugutta.

W 1866 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” ukazał się pierwszy utwór Orzeszkowej *Obrazek lat głodowych*. Do roku 1869 Eliza Orzeszkowa napisała w Miłkowszczyźnie 10 powieści, z których 6 zostało wydrukowanych. W Miłkowszczyźnie zorganizowała (w 1869 roku) rodzaj szkółki: „Mam 7 uczniów i 4 uczennice) – uczę ich czytać po polsku, rachunków i najprzystępniejszych ustępów Pisma Świętego (tajne – bo przed 4-ma laty

<sup>1</sup> E. Orzeszkowa, *Wspomnienia*, w: E. Orzeszkowa, *O sobie...*, wstępem opatrzył J. Kochanowski, Warszawa 1974, s. 91.

<sup>2</sup> Tamże, s. 37.

<sup>3</sup> Tamże, s. 44.

cyrkularzem Murawjewa było nam wzbronione zakładanie wszelkich... szkółek ludowych, – ale... niemniej jednak kilkoro dzieci nauczy się w niej czytać po polsku”<sup>4</sup>.

Do 1866 roku na terenie dworu w alei lipowej stała kapliczka „z żółtawymi ścianami”, w której odprawiał mszę proboszcz z Kamionki. Została zamknięta przez rosyjskich urzędników w związku ze wzmocnieniem reakcji na powstanie roku 1863. W roku 1869 po wieloletnich zmaganiach o uratowanie domu rodzinnego Eliza zmuszona była sprzedać ojcowiznę rosyjskiemu wojskowemu: bo według obowiązującego wówczas prawa nie mógł jej kupić Polak. W 1869 roku Orzeszkowa przyjechała do Grodna „na stałą zimową, a może i pozazimową lokatę”<sup>5</sup> i do Miłkowszczyzny już nie wróciła.

Białoruskiej szkole w Miłkowszczyźnie 1 września 2006 roku zostało nadane imię Elizy Orzeszkowej. By do tego doprowadzić, wielką pracę przeprowadzili nauczyciele – entuzjaści i były dyrektor (Włodzimierz Trachimczyk), dzięki którym dzieci mogły uczyć się również języka polskiego, uczestniczyć w wielu konkursach twórczości pisarki, w tym i międzynarodowych... Teraz szkoła jest zamknięta. I tylko dzięki „niezłomnej” nauczycielce tej szkoły – Pani Tatianie Sawienkowej – istnieje tu muzeum Elizy Orzeszkowej, które jak niezwykle Pomnik świadczy o wdzięczności ziomków Pani Elizie.

GRODNO... w dniach 10 i 11 czerwca 1885 roku wielki pożar w Grodnie zniszczył całkowicie domy przy 17 ulicach i zaułkach. Spłonął też dom, w którym mieszkała Orzeszkowa. Pisarka straciła znaczną część swego dobytku i ponad tysiąc tomów rodzinnego księgozbioru. Napisała: „Jest to, a raczej było to, rodzinne moje miasto. (...) więc siedzę w śpiecie, kurzawie, chmurach popiołu, które wiatr znad zgliszcz podnosi, w niewygodach wszelkiego rodzaju i czynię, co mogę”. „Weszłam w skład komitetu kobiet przybiegającego z doraźną pomocą najwięcej cierpiącym”<sup>6</sup>. Mieszkanie, które wynajęła, przekazała 15 bezdomnym osobom, sama na zaproszenie Leokadii i Stanisława Nahorskich zajęła pokój na piętrze w ich domu przy ówczesnej ulicy Sadowej. Los rządził tak, że w tym szaroniebieskim domku została do końca życia.

<sup>4</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, do druku przygotował E. Jankowski, Wrocław 1954–1981, t. I, s. 47.

<sup>5</sup> Tamże, t. I, s. 58.

<sup>6</sup> Tamże, t. VIII, s. 121.

W kościele pojezuickim 2 listopada 1894 roku odbył się ślub Elizy i Stanisława Nahorskiego. Pisarka zamieszkała w domu męża przy ulicy, której nazwę zmieniono w roku 1894 – zaczęła się nazywać ulicą Murawiewa. „(...) najwcześniejsze wspomnienia swoje czerpię z dwóch domów: miejskiego i wiejskiego” – pisała Eliza Orzeszkowa we *Wspomnieniach*.

W „szarym domku” twórczo pracowali rzeźbiarze Henryk Kuna i Czesław Makowski, a wybitna aktorka, Wanda Siemaszkowa, recytowała wiersze polskich poetów. W mieszkaniu Orzeszkowej odbywały się spotkania przedstawicieli polskich stowarzyszeń, z którymi współpracowała: Grodzieńskiego Towarzystwa Rolników i Towarzystwa Dobroczynności. Pisarka prowadziła Kasę Ubogich, wspierała Towarzystwo Opieki nad Dziećmi, organizowała loterie fantowe na rzecz ubogich, opiekowała się ochronką dla dzieci.

O bogatej historii Grodna świadczą zachowane do dziś zabytki: świątynia na Kołozy, zamki (Stary i Nowy), kościoły z XVI–XVIII stuleci, cmentarz farny, kryjący prochy Elizy Orzeszkowej, matki i przyrodniego brata pisarki oraz wielu zasłużonych mieszkańców nadniemeńskiego grodu.

**MINIEWICZE** – wieś nad Niemnem, w pobliżu Łunny, miasteczka odległego od Grodna około 40 km, w końcu XVIII wieku stała się własnością Leona Kamieńskiego i jego potomków. Po 1863 roku dobra Kamieńskich zostały skonfiskowane, a ich właściciela Jana Kamieńskiego zesłano za udział w powstaniu styczniowym na katorgę do Rosji. Część majątku władze rosyjskie w wyniku procesu sądowego zwróciły córkom Jana Kamieńskiego. Do wybuchu drugiej wojny światowej Miniewiczze należały do rodziny Strzałkowskich: do Klemensa, męża Stanisławy z domu Kamieńskiej (zmarła w 1926 roku) i ich syna Kazimierza. We wrześniu roku 1939 Klemensa i Kazimierza Strzałkowskich zamordowali pod Kwasówką komuniści z okolicznych wsi. Po ekshumacji pochowano ich na cmentarzu w Łunnie. Z majątku dawnych właścicieli Miniewicz pozostały jedynie resztki fundamentów dworu Kamieńskich zniszczonego w czasie Pierwszej wojny światowej, oraz zdewastowane zabudowania gospodarcze i dworek Strzałkowskich.

Czas pobytu Orzeszkowej przypominają w dzisiejszych Miniewiczach aleja lipowa w pobliżu fundamentów dworu Kamieńskich, żdziczały sad i dwa klony nad Niemnem, pomiędzy którymi pisarka często odpoczywała. W sosnowym lasku za wsią Miniewiczze jest symboliczna mogiła poległych w powstaniu 1863 roku jego uczestników uwiecznionych przez Orzeszkową w powieści „Nad Niemnem”. Pisarka kwalifikowała ich jako świętych 40 męczenników biblijnych.

**BOHATYROWICZE** – wieś nad Niemnem w pobliżu dworu i wsi Miniewiczze, dawna osada szlachecka. Mieszkali tu i nadal mieszkają potom-

kowie Bohatyrowiczów, dawnego rodu pochodzenia tatarskiego, oraz reprezentanci rodu Strzałkowskich, potomkowie mieszkańców „siól strzeleckich”. Zachowało się kilka starych domów mieszkańców Bohatyrowicz, jest też opisany przez Orzeszkową w powieści *Nad Niemnem* grób Jana i Cecylii, kryjący – według legendy – prochy założycieli rodu Bohatyrowiczów. Na grobie przetrwały, u podnóża drewnianego pomnika – krzyża z postacią Chrystusa, dwa głazy, przyniesione prawdopodobnie z północy przez lodowce, na których są widoczne ślady tajemniczych znaków.

ŁUNNA – miasteczko położone blisko Niemna, około 40 km od Grodna. W XVI wieku część miejska Łunny należała do królowej Bony; była to Łunna „królewska”. Współczesne przedmieście Łunny, nazywane Wolą Sapieżyńską, należało w tamtych latach do rodziny Sapiechów. Pierwszą świątynię w Łunnie wzniesiono dzięki fundacji Bony. Istniejący do dziś kościół pw. św. Anny ufundował król Stanisław August Poniatowski; do odnowienia kościoła w 1895 roku przyczyniła się rodzina księżęca Druckich-Lubeckich. W świątyni znajdują się liczne epitafia poświęcone księżnej Marii Druckiej-Lubeckiej oraz rodzinom ziemiańskim: Niemcewiczom, Kamieńskim, Eysymontom, Romerom, Czechowskim.

W jednym z siedmiu ołtarzy znajduje się, wspomniany przez Orzeszkową w powieści *Nad Niemnem*, obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

Na cmentarzu w Łunnie znajdują się groby Bohatyrowiczów i Kamieńskich. W Łunnie został pochowany Jan Kamieński, właściciel Miniewicz, zmarły w 1896 roku.

NIEMEN – rzeka o długości 937 km, znana w epoce starożytnej jako *Chronos* lub *Chronon*. Główne dopływy Niemna to Wilia i Szczara. Wypływa z okolic położonych około 50 km na południe od Mińska, płynie przez ziemię nowogródzką, grodzieńską i kowieńską i wpada przez Zalew Kuroński do Morza Bałtyckiego. W dziełach polskich pisarzy, między innymi Pola, Syrokomli, Mickiewicza i Orzeszkowej, opiewany jest jako rzeka szczególnie malownicza, ale także – jako świadek ważnych wydarzeń historycznych, jako „gościniec wieczny”, czy „rzeka domowa”. W wierszu *Niemen*, opublikowanym w 1937 roku z papierów pośmiertnych Orzeszkowej, znajduje się obraz rzeki jako powierniczki „wołań, westchnień, przekleństw i pieśni tej ziemi”.

FLORIANÓW – dwór w dawnym powiecie nowogródzkim, niedaleko miejscowości Lachowicze, położonej nad rzeką Wiedźmianką, dopływem Szczary. Dwór wybudował w 1870 roku Jan Otton Bochwic i nazwał go Florianowem na cześć ojca, filozofa Floriana Bochwica, który był właścicielem pobliskiego majątku Waszkowce, starego, modrzewiowego dworu, oto-

czonego pięknym parkiem i sadem owocowym. Florianów, dzięki wytrwałej pracy i społecznej działalności Jana Ottona, stał się w trudnych latach rosyjskiego zaboru wzorowym gospodarstwem rolnym i ważnym ośrodkiem kultury polskiej.

Działalność Jana Ottona kontynuował jego syn Tadeusz Bochwic. Dwór florianowski często gościł wielu znakomitych pisarzy i artystów, którzy organizowali tu koncerty i wieczory literackie. W ogrodzie florianowskim rośnie do dziś dąb, który posadzili Orzeszkowa i Reymont w 1909 roku, w czasie ostatnich wakacji pisarki w domu Bochwiców. Do Florianowa przyjeżdżali też Reytanowie z Hruszówki, Radziwilowie z Nieświeża, Zdziechowcy z Rakowa. Na cmentarzu w pobliskim Darewie spoczywają przedstawiciele rodu Bochwiców: Florian, Jan Otton, Tadeusz i jego syn, Jan.

**KWASÓWKA** – miejscowość przy trasie prowadzącej do Wołkowyska, około 25 kilometrów od Grodna, dawna wieś w powiecie grodzieńskim i rodzinny majątek Buchowieckich. W latach 1919–1939 był tu folwark Kwasówka-Platerowszczyzna. Istniejącą do dziś świątynię murowaną wzniesiono w latach 70-tych XIX wieku. Fundatorem wcześniejszego kościoła drewnianego był w 1626 roku marszałek litewski Kszysztof Wiesiołowski. W pobliżu Kwasówki znajduje się miejscowość Sucha Dolina, która stała się miejscem wydarzeń przedstawionych w powieści Orzeszkowej *Dziurdziowie*.

**GRODNO** – Wyrazem uznania i wdzięczności mieszkańców Grodna było nadanie Elizie Orzeszkowej w 1906 roku na mocy uchwały Rady Miejskiej m. Grodna tytułu *Honorowej Obywatelki Grodna*.

Uroczystość wręczenia Orzeszkowej dyplomu obywatelstwa honorowego odbyła się w dniu 16 czerwca 1907 roku. Podczas tej uroczystości prezydent Grodna oświadczył, że jedna z ulic miasta zostanie nazwana imieniem Elizy Orzeszkowej.

W swoim przemówieniu Eliza Orzeszkowa powiedziała:

„Szczycić się będę tytułem honorowej obywatelki tego miasta dziś przez was mi udzielonym i słodką będzie myśl, że u jednej z dróg, które je przerzynają, przypominać będzie przechodniom, gdy już tu nie będę, że niegdyś była...”.

I to przemówienie zakończyła słowami:

„Polką jestem i głośno wyznaję, że kraj i naród swój ze wszystkich sił kocham. Ale zarazem mniemam i czuję, że serce człowieka to harfa szeroka, w struny bogata i stać ją na dwie pieśni; ojczystą i wszechludzką, że zdolne ono, kochając co najbliższe, szacunek i przyjaźń żywić dla tego, co dalsze, i służąc najbliższym, pomnażać dobro wszystkich”.

W 1926 roku na ścianie „szarego domku” umieszczono marmurową tablicę z napisem: „W tym domu mieszkała i zmarła Eliza Orzeszkowa”.

„Rzeczą nieprzeplaconą – myślała – jest słyszeć u kresu życia, że ono nie przeminęło bez śladu”.

W dniu 18 maja 2013 roku Zjednoczenie Społeczne „Polska Macierz Szkolna” uczciło pamięć wielkiej naszej rodaczki – Elizy Orzeszkowej – nadając jej imię Liceum Społecznemu Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi.





**Halina Krukowska**  
*Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”*  
*Uniwersytet w Białymstoku*

## ORZESZKOWA – MOJA SZKOŁA ŻYCIA, MIŁOŚCI OJCZYZNY I LITERATURY

### 1.

Młodszą siostrą Mickiewicza nazwał Orzeszkową Stanisław Brzozowski. Tak wysokie miejsce w dziejach literatury polskiej bezsprzecznie, tak też uważam, autorce *Nad Niemnem* się należy. Wybitny ten krytyk, a także twórca powieści, wskazując to bliskie pokrewieństwo Orzeszkowej z autorem *Pana Tadeusza*, uwydatnił najistotniejszą treść jej pisarstwa, która najdojrzalszy wyraz artystyczny osiągnęła właśnie w *Nad Niemnem*. Zawarta w tej wielkiej powieści wspaniała panorama nadniemeńskiej ziemi, z właściwym dla niej szerokim oddechem, zawsze będzie świadczyć o niezwykłej mierze naturalnego talentu Orzeszkowej. Kresowa aura tej ziemi była dla niej nie tylko esencją polskości, ale wyrażała także istotę życia ludzkiego – po prostu jako życia.

Ubolewam na tym, że dzisiaj trzeba przypomnieć, iż rangę tego talentu potwierdzają tłumaczenia jej opowiadań i powieści na ponad dwadzieścia języków, a także dwukrotne zgłoszenie pisarki do nagrody Nobla. Wielu wybitnych pisarzy polskich i światowych oceniało wysoko walory poznawcze i estetyczne jej twórczości. Z polskich – wymienię tylko Żeromskiego, Reymonta i Dąbrowską. A Jarosław Iwaszkiewicz w *Rozmowach o książkach* wyznał: „Jestem wielkim wielbicielem twórczości Orzeszkowej”. Zwrócił on uwagę także na listy pisane przez nią do różnych adresatów, które świadczą o jej wysokim intelekcie, sądach o literaturze oraz o przenikliwej mądrości w istotnych dla życia sprawach, a przede wszystkim o jej „nienasyconym sercu”. Szkic *Pieśni przerwane Pani Elizy* autor zakończył wyznaniem, że niedużo takich serc mamy w dziejach naszej kultury. Te pieśni, jego zdaniem, zasługują „na lepszą i wdzięczniejszą pamięć w potomności”. Tłumacz Petar Vujicić,

pracujący nad przekładem *Nad Niemnem* na jeden z języków południowosłowiańskich, ze zdziwieniem pytał Iwaszkiewicza: „(...) dlaczego o niej nie piszecie? Dlaczego młodzi pisarze zdają się ją ignorować? A przecież to jest ogromne zjawisko literackie”. A było takich głosów wiele.

Orzeszkowa, co też należy przypomnieć, otrzymywała setki pism, listów od swych zagranicznych czytelników, nieraz wybitnych pisarzy czy naukowców, a także od różnych stowarzyszeń. Pisarka ceniła tę wysoką popularność, jaką jej utwory zdobywały za granicą. Cieszyła się, że są tak licznie tłumaczone. Wzruszający jest fakt, iż cieszyła się z tej popularności nie ze względu na siebie, bo ta jej sława, jak sama wyznała, miała „tę wartość, że można nią przyozdobić upokorzone oblicze Ojczyzny”. Pisała: „Nie mnie, Polsko, nie mnie, ale imieniu Twojemu! Zdeptanemu, opluwanemu lub zapomnianemu przez świat imieniu Twojemu”.

W mojej pamięci trwa więc Orzeszkowa nie tylko jako godna najwyższego szacunku – mądra i obdarzona wysokim talentem snucia opowieści pisarka. Widzę tę wierną miłośnicę Kresów w szeregu Wielkich Polaków i Polek, którym zawdzięczamy, dzięki ich niespożytemu wysiłkowi duchowemu, przetrwanie naszego narodu, bez własnego państwa, przez ponad sto dwadzieścia lat niewoli. Orzeszkowa dawała wyraz silnemu związaniu z ojczyzną nie tylko w słowie. Swoją polskość potwierdzała, i to nie jeden raz, czynem, świadczącym o jej pełnej heroizmu odwadze patriotycznej.

Nie pamiętam, kiedy przeczytałem jej list, poświęcony doświadczeniu przez nią klęski Powstania Styczniowego, ale pozostało we mnie to silne wrażenie, jakiego wtedy doznałam:

„Moment ten wywarł na całą przyszłość moją decydujący wpływ. Od niego padła mi na duszę powaga i nigdy nie wygasająca żalność, która mnie na zawsze odtrąciła od świata blasku, zabaw i pustych wesołości. Ten moment wzniecił we mnie pragnienie służenia Ojczyźnie według miary, sił i natury moich zdolności, od jego ognia i od jego łez powstała we mnie ambicja przyniesienie choćby małej cegiełki do tego ratunkowego mostu, po którym miał przejść szeroko rozwartą nad nim otchłanią. To wszystko uczynił ze mną i we mnie rok 1863. Gdyby nie jego młot i dłuto, losy moje byłyby najpewniej inne i prawdopodobnie nie byłabym autorką” (*Listy*, t. II, cz. 2, Warszawa 1950).

Po tak strasznej próbie Orzeszkowa nie pogrążyła się w rozpacz, ale duże polskie, tak jak Mickiewicz, „karmiła żalem i poiła nadzieją”, tym świętym dla naszego narodu uczuciem. Nie tylko w *Nad Niemnem* dawała wyraz niepodważalnemu przekonaniu, że nadzieja jest silniejsza od czasu, bo uobecnia narodowi przyszłość, głosząc szacunek dla jego dawności, dla jego przeszłości. Głosząc chwałę zwyciężonych.

## 2.

Do Orzeszkowej będę zawsze bardziej przywiązana niż do innych pisarzy pozytywizmu, ponieważ tak się w moim życiu złożyło, że od czytania jej powieści zaczęło się moje poważne obcowanie z literaturą. Obcowanie młodzieńcze, spontaniczne, niekierowane jakimś zamysłem. Jest rzeczą zrozumiałą, że jako kilkunastoletnia dziewczyna interesowałam się przede wszystkim treścią kolejnych powieści Orzeszkowej, a mniej ich walorami estetycznymi, ich formą, co przyszło później. Pamiętam, że pierwszą powieścią, jaką przeczytała, był *Pamiętnik Wacławy*. Dzisiaj jestem zdziwiona, dlaczego z jakąś nostalgią wspominam z tamtego czasu zwłaszcza dwie powieści: *Pieśń przerwana* i *W klatce*.

Przypuszczam, że to młodzieńcze zafascynowanie książkami Orzeszkowej miało wpływ na moje istotne decyzje życiowe. To chyba nie przypadek, że później podjęłam studia polonistyczne i w ogóle poświęciłam się literaturze. Co więcej, sądzę, że grodzieńska pisarka wywarła duży wpływ na mój stosunek do życia, na istotne cechy mojej osobowości. To przecież ona, jej książki wprowadziły mnie w tajemnice żywiołu tak niespokojnego, jakim jest ludzkie życie, jego górne wzloty i upadki, doświadczenia egzystencjalne złe i dobre, prawe i niegodne. Twórczość Orzeszkowej zawierała i momenty wysoce dramatyczne tego życia, a nawet jego rysy głęboko tragiczne. Maria Dąbrowska stwierdziła, że w utworach jej można znaleźć „tu i ówdzie rozsiane znamiona wielkiego arcyzmu, przeraźliwą wiedzę o poruszających człowiekiem namiętnościach, niezrównaną plastykę opisu oraz (...) trafność psychologiczną”.

## 3.

Do książek Orzeszkowej powracałam w różnych momentach mego życia i podczas wieloletniej pracy nad literaturą. W tej wypowiedzi zatrzymam się tylko przy powieści *Chama*, słusznie uważanej za arcydzieło.

Nie zgadzam się z tymi historykami, którzy uważają, że to jest powieść przede wszystkim o miłości. Kiedy pierwszy raz przeczytałam *Chama*, stwierdziłam, że jego treść jest bardzo przygnębiająca. Orzeszkowa w sposób mistrzowski podprowadza czytelnika pod progi tajemnicy zła i pozostawia w poznawczym zawieszeniu. Rozrzuca na kartach tej powieści sugestie, sygnały, że jej bohaterka jest kobietą zdeprawowaną, złą, może przez wpływ miasta, które autorka uważa za Sodomę i Gomorę. Orzeszkowa jako autorka *Chama* poszła za swoją intuicją życia, za tym, co podpowiadał jej talent. Usiłowała maksymalnie zbliżyć się do życia, do jego tajemnic, nie zakładając już jakichś pozytywistycznych okularów ideowych.

Historia bohaterki *Chama* podsunęła mi refleksję, że więź człowieka z życiem, rozumianym jako dobro, jako wartość sama w sobie, może się zacieśniać

lub rozluźniać aż do całkowitego zerwania, czyli zdegradowania jego egzystencji. W France nie ma niczego, czym mogłaby zaczepić się o dobro. Dobro ją nudzi, szuka ona tylko tego, co ją zabawi, rozerwie, daje przyjemność zmysłową. Mamy raczej skłonność wierzyć w dobro człowieka. Paweł, mąż Franki, nie chce wierzyć w jej zło. Nawet po jego otruciu, sądzi, że ona się naprawi, wypowiada i będzie już dobra. Wprawdzie po dokonaniu zbrodni chce się zapasać pod ziemię ze wstydu, a nawet pokłoni się przez Pawłem. Jednakże zaraz potem oświadczyła, że zamordował ją tą swoją dobrocią.

Nie wiemy, czy Frankę boli zdrada człowieka ewangelicznej dobroci, czy to, że już nic miłego, czytaj zabawnego, na tym świecie już ją nie czeka, Franka musiała popełnić taką straszną zbrodnię, by rozpoznać, zaburzyć swoje zło. A co więcej, że może to znów popełnić, może Pawłowi „coś takiego zrobić”. Franka jak dziki żywioł nie dała się podnieść do godności człowieczeństwa. To nieprawda w świetle *Chama*, że człowiek może stać się dobry lub zły. On zdarza się taki, i taki jest. Zło nie daje się usunąć z życia. Takie jest główne przesłanie Orzeszkowej.

Żeby zbliżyć się do bohaterki Orzeszkowej, zaczęłam szukać w literaturze polskiej postaci podobnej. Od razu przyszedł mi na myśl Tomaszek, syn tak porządnych ludzi jak Barbara i Bogumił z *Nocy i dni* Dąbrowskiej. Na Tomaszka nie ma sposobu, nie ma rady. Nuda i rozrywka łączą go z Franką, jakaś ich spontaniczna skłonność do zła, deprawacji. Sądzę, że obie te postaci nie dają się zrozumieć w kategoriach psychologii. To są typy ludzkie, nie wiadomo, dlaczego są złe. To jest ontologia, a nie psychologia. Kiedy Franka wie, że musi odejść z życia, napęli jej zapadłe oczy „nieruchomy, przepaścisty czarny smutek”. Chyba można porównać samobójstwo Franki z samobójstwem Judasza, bo jednak zdradziła dobro. Nie wybierała zła, ono było nie wiadomo dlaczego w niej. Orzeszkowa jako autorka *Chama* nie była już pozytywistką, bo nie przełożyła życia na kategorie wiedzy.

#### 4.

Chcę podkreślić, że łączy mnie z Orzeszkową głębokie powinowactwo duchowe. Mam wrażenie, że przelała ona w moją duszę całą swoją wrażliwość kresową. Pozostaje mi szczególnie bliska przez wyznanie, że jest *wieśniaczką*. Przytoczę jej list do Teodora Tomasza Jeża: „Z urodzenia, wychowania i upodobań najserdeczniejszych wieśniaczką jestem. Miałam 27 lat, kiedy po raz pierwszy zamieszkałam na stałe w mieście, i oto upływa już lat dziesięć, a ja za wsią odtęsknić się nie mogę i nie tylko w lecie, ale nawet w zimie pragnę mieć dokoła siebie szerokie jej przestrzenie, czyste powietrze i kojącą ciszę”.

Przypominam treść tego listu ze względu na podobne, co musi zastanowić, wyznania naszych największych twórców, poetów i pisarzy. Przyznawali się do duszy wiejskiej na przykład Karpiński, Brodziński, Mickiewicz, Zmorski i zapewne wielu innych. Dąbrowska wprost wyznała, że ma duszę wiejską. Ja od urodzenia do dziś mieszkam w małym miasteczku i bardzo rozumiem, co to znaczy mieć duszę wiejską. Dla mnie powieści Orzeszkowej były duchowo bliskie, ponieważ pokazywały walory ludzkie, urok i piękno kultury właśnie wiejskiej, ziemiańskiej n i e s k a ż o n e j jeszcze techniką czy cywilizacją. W jej książkach urzeka mnie kultura kształtowana przez naturalny bieg życia, dziś zakłócony, a nawet, można powiedzieć, że już stracony. Życie to rozwijało się samo z siebie, mocą instynktu twórczego ludzi i natury, z potencji zawartych w tym, a nie innym miejscu.

Myślę, że poznawczo pożyteczne byłoby spojrzenie na kresowy świat Orzeszkowej przez znakomitą rozprawę Simone Weil *Zakorzenie*. Wydaje się, że dla pisarki kresowej, podobnie jak dla znakomitej myślicielki, zakorzenie w miejscu, w środowisku naturalnym pozostaje najtrwalszym fundamentem człowieczeństwa. A więź z ziemią rodzinną chroni jednostkę przed nieszczęściem utraty tożsamości, przed pozostaniem bytem oderwanym, przypadkowym. Kultura kresowa przedstawiana przez Orzeszkową w tysiącnych obrazach, a ześrodkowana w dworach, wsiach, zaściankach, prawie niezależnych od wpływów zewnętrznych, zachowała swój niepowtarzalny ziemiański i wiejski, pełen prostoty charakter, jego urok, jego poezję. Potwierdza tę wartość i nasza wrażliwość, ujawniająca się w tęsknocie „do tych pól malowanych zbożem rozmaitym”. I dziś jeszcze za stratę duchową uważamy wychodzenie z użycia głęboko zakorzenionych obyczajów, tak ważnych przecież dla porządku rzeczy, jaki malowała w swojej narracji Orzeszkowa. Kresy obdarowywały pisarkę wspaniałymi i bardzo różnorodnymi obrazami, wyzwalającymi jej twórcze inspiracje.

Orzeszkowa jako wieśniaczka była pisarką całą duszą wcieloną w swoją nadniemeńską ziemię. Kochała jej urodę, jej piękno. Była wierna jej chatom, wsiom, zaściankom, dworom, jej lasom, łąkom, polom, drogom, jej naturze, nieobjętym wzrokiem kresowym przestrzeniom, a przede wszystkim ludziom, ich wspólnotom, ich pełnym prostoty życiu, ich etycznemu łaadowi, a także zakorzenionym w dawności ich obyczajom. Twórczość Orzeszkowej miała więc głębokie źródła ontologiczne. Jej narracje powieściowe sprawiają wrażenie, jakby były następstwem zawartego przez nią nierozzerwalnego paktu z życiem. Orzeszkowa pragnęła być najbliższa ludzkiemu istnieniu i dlatego używała obrazów i pojęć, słownictwa właściwych temu światu, który widziała i słyszała. To był główny pokarm jego wyobraźni. Zapominając o sobie, ofiarowała swój



talent wspólnocie, w której egzystowała. Należy podkreślić, że więź ze wspólnotą uważała za jedną z istotnych wartości ludzkiego życia jako życia.

Jak dawno słyszana muzyka, przypomina mi się rytm jej narracji, jej stylu, jakaś jego spokojność, oddająca kresową kadencję jej wieśniaczej duszy, jej nieraz melancholijne nastroszenie. Jak wiadomo, styl wielkiego pisarza nigdy nie jest dowolny. Jest darem.

W spokojności narracji Orzeszkowej, w jej „rzecznej” płynności wyraża się stosunek pisarki do ludzkiego trwania, szacunek dla życia, widoczny w jej uwadze, przywiązywanej do różnych jego przejawów i konkretów, do jego ładu etycznego. Znamcy twierdzą, że istnieje ścisły związek pomiędzy przyspieszeniem rytmu życiowego, a coraz większym ubożeniem duchowym i coraz większą standaryzacją ludzkości. Niestety, czytelnik współczesny, pozostający pod presją tego przyspieszonego rytmu, nie zainteresuje się powieściami Orzeszkowej. Będą go niecierpliwiły na przykład dłuższe, choć tak piękne, opisy przyrody właściwe jej twórczości, czy jakaś rozbudowana myśl, istotna dla autorki, ale już niekoniecznie dla niego. Nie będzie więc on szukał u Orzeszkowej podniecia uczuciowych czy inspiracji do własnych przemyśleń, bo coraz częściej do takich przemyśleń się nie skłania. Rytm naszego czasu oddala od kontemplacyjnego stosunku pisarki do istnienia. Jednak wierzę w to mocno, że w każdym czasie zjawiają się jednostki wrażliwe na te strony życia, których piękno opiewała Orzeszkowa.

## 5.

Pora, mówiąc językiem Orzeszkowej, spuścić się na ziemskie niziny. To znaczy przyjrzeć się epoce pozytywistycznej, w której wypadło jej tworzyć. Myślę, że rację ma Leszek Kołakowski w książce *Horror metaphysicus*, mówiąc że była to epoka pomieszania języków. Świadczy o tym między innymi i wczesny tekst Orzeszkowej *Kilka uwag o powieści*, potwierdzający rację filozofa. Zanim spojrzę na tekst autorki *Dobrej Pani* pod tym kątem, przypomnę i zarazem podkreślę, że porzuciła ona w końcu filtrowanie życia przez pozytywistyczne idee narzucone przez uczonego rozum. A poddała się swemu talentowi, czyli dała upust, co świadczy o jej mądrości, uczuciowym porywom romantycznym, afirmującym świetlisty Boski świat i wewnętrzne duchowe potencje jednostki. Mam na myśli powieść *Ad astra*. W końcu, co podnoszą wielcy badacze literatury, że jej twórcy powracają właśnie przede wszystkim do jednostki, do jej wyobraźni, fantazji, tęsknoty, namiętności, wiary miłości, nadziei a także i jej zła. To jest decydujący materiał prawdziwej literatury, odróżniający ją od postawy naukowej od wiedzy, które oddalają się od życia. A takie skłonności miał pozytywizm.



Orzeszkowa jako pisarka, o czym świadczy jej powieść *Ad astra*, powróciła na właściwą dla literatury jako literatury drogę. Jednakże, gdy się czyta jej *Kilka uwag nad powieścią*, musi zwrócić naszą uwagę powtarzanie tezy, że wypadło jej tworzyć w rozumiejącym i analizującym wieku, pisać dla klasy ludzi oświeconych, potrzebujących przede wszystkim umysłowego zasiłku oraz poważnej i uczącej treści, a także umysłowego pożywienia. Orzeszkowa wysuwa myśl, że powieść XIX wieku wypłynęła z potrzeby nasycenia nie tyle wyobraźni, ile rozumu, z którym musiała pogodzić żywioł fantazji. Jednakże stale Orzeszkowa podkreśla, że nie może on dominować, trzeba go ująć w ramy rozumu i rozjaśniać przede wszystkim pojęcia, łączyć natchnienia z wiedzą, a bierze ją z nauki, na które są otwarte oświecone umysły: „Pisarz okiem badacza i myśliciela w każde życie powinien się wpatrzeć i każdą jednostkę podnosić do godności człowieka, podawać ogółowi i to najbardziej unizonomu społecznie naukę”.

Literatura, według Orzeszkowej, ma wpływać na myśl czytelnika, która, jej zdaniem, panuje nad całą istotą człowieczeństwa. Wiek pozytywizmu umiłował dziedzinę myśli: naukę, badanie, rozwagę, wiedzę. Aby literatura odpowiadała potrzebom swego czasu, musi być też pożyteczna. To drugie słowo, które oddaje intencje Orzeszkowej jako pozytywistki: powieść musi być użyteczna i miła oświeconym umysłom. A one potrzebują myśli zdrowej, powstrzymującej rozhukaną fantazję. Z tekstu Orzeszkowej wynika, że pisarz powinien być jakby fachowcem, badaczem, bliskim uczoneści, wspartym na rozumie. Oczywiście, że pisarka usiłuje pogodzić fantazję z rozumem, treść z formą, z estetyką. Wierzy, że literatura pomoże nam opanować nasze wewnętrzne burze, rolę podbić namiętności. Inaczej podsumowując, literatura pozytywistyczna zamiast mieć źródło w swobodnej imaginacji, intuicji pisarza próbuje tworzyć dzieła, stając się rzeczniczką nauki, wiedzy, rozumu, czyli odrywa się od swych naturalnych korzeni i pierwotnego swobodnego impulsu twórczego. Na skutek tego odejścia następuje właśnie pomieszanie języków literatury z językiem nauki, wiedzy filozofii pozytywnej, praktyczności, użyteczności. Ślady tego pomieszania można zauważyć nawet w tak czystej narracji, jaka cechuje *Chama*. Można nawet posunąć się do tezy, że pozytywizm był zerwaniem ciągłości kulturowej. Widać to zwłaszcza, gdy porównamy tę epokę z epoką romantyzmu. Chociaż romantyzm posługiwał się wieloma językami, nie możemy stwierdzić, że jego twórcy budowali wieżę Babel. To nawet dziwne. Spójrzmy tylko na romantyzm krajowy, który posługiwał się wieloma językami, poszukując własnego języka poetyckiego: językiem wielkiego romantyzmu, wczesnego romantyzmu emigracyjnego, rodzimej pieśni ludowej, językiem ludu, językiem Pisma Świętego, Apokalipsy, językiem grozy itp.

Warto, jeżeli chodzi o romantyzm zacytować następujący fragment z *Albo – albo* Sorena Kierkegaarda: „(...) naszą tendencją nie jest budowanie wieży Babel, którą Bóg w swojej sprawiedliwości może skrócić i zniszczyć, gdyż mamy świadomość, iż w pomieszeniu języków stało się zadość sprawiedliwości, i uznajemy to za właściwe każdego ludzkiego dążenia w swojej prawdziwej istocie, gdyż jest to działanie fragmentaryczne i właśnie fragmentaryzm różni się od nieskończonego łańcucha związków natury, że bogactwo jednostki w tym się zawiera, że ma moc fragmentarycznej rozrzutności, i to jest właśnie to, co twórcy i odbiorcy indywidualnemu daje Roskosz przeżywania” (s. 171-171, t. 1).

Niektórzy badacze sądzą, że to, co wybrał pozytywizm – wiedzę, naukę, rozum oderwany od ducha i wiary, czyli budowanie świata wspartego na prawach przyrodniczych, spowodowało upadek kultury Europy, który przyniósł upadek, czyli jej odhumanizowanie.

## 6.

Orzeszkowa, o czym świadczy jej *Kilka uwag o powieści*, nie mogła nie zdawać sobie sprawy, że uczestniczy w budowaniu wieży Babel, w mieszanu języków. Była pisarką zbyt świadomą, by tego gruntu nie zauważyć.

## 7.

Szczęśliwa jest Pani Profesor Swietłana Musijenko, bo mieszka w Grodnie, mieście Orzeszkowej. Coś z tego szczęścia i mi zostało dane. Mieszkam w miasteczku Wasilków, przez które przebiega droga, łącząca Białystok z Grodnem. Dawniej ta droga była nazywana „kołową”, ponieważ pokonywano ją bryczką, kareta, wozem chłopskim, a nawet pieszo. Częścią tej drogi jest ulica, zwracam uwagę na jej nazwę, *Grodzieńska*, przy której stoi mój dom.

Za cara Wasilków należał do Guberni Grodzieńskiej, a później w Polsce niepodległej do powiatu grodzieńskiego. Zaznaczę, bo jestem patriotką lokalną, że Wasilków uzyskał od króla Zygmunta Augusta prawa miejskie prawie sto lat wcześniej od Białegostoku. Odległość od mojego domu do Grodna wynosi jakieś 50 km, czyli niecałą godzinę jazdy samochodem. Z okien mojego domu widzę jadące autobusy z tablica rejestracyjną *Grodno*.

A zatem moje miejsce zamieszkania stale przypomina mi Orzeszkową i jej Grodno. Myślę, że to moje miejsce zamieszkania pozwala mi się pochwalić, że wypadło mi także żyć pod tym samym niebem, pod którym żyła ta wielka osobowość i znakomita pisarka.

Kłaniam się głęboko, oddając jej mój wielki szacunek.

Aneta Mazur  
*Uniwersytet Opolski*

## ELIZA ORZESZKOWA

Kim jest Eliza Orzeszkowa, czym jest jej twórczość dla mnie? Powinam zapewne odpowiedzieć – wszystkim, bo gdyby nie ona, może w ogóle nie znalazłabym się na polonistyce (o wyborze przesądziła wysłana na olimpiadę praca, poświęcona cyklowi *Gloria victis*: był koniec lat 70., jedyny biblioteczny egzemplarz niewznawianych od lat tekstów wydawał się świadectwem z innego świata, a moja solenna, pełna zachwytu rozprawa zdobyła uznanie jury chyba tylko jako osobliwość w dobie triumfującego strukturalizmu). Pamiętam też intensywne przeżycie lektury *Pieśni przerwanej*, nie tylko z racji melodramatycznej fabuły trafiającej w gust nastolatki, ale z racji bardzo wyraźnie odczutego kunsztu epickiego, efektu swoistej, estetycznej katharsis, jaki udało się pisarce w tym utworze subtelnie osiągnąć; to było niczym znak, przesłany przez ducha pani Elizy – czym bywa i czym może być sztuka słowa. Do dzisiaj zachowuję wdzięczną pamięć o tych początkach znajomości z twórczością Orzeszkowej, swoistych literackich inicjacjach. Jednak po wielu latach obcowania z jej fenomenem spostrzegam ją już inaczej. Z podziwem, ale i rezerwą.

Orzeszkowa jawi mi się jako typ pokrewny George Eliot – typ pisarki o predyspozycjach intelektualnych i filozoficznych, zafascynowanej wiedzą i erudycją, niekiedy dydaktycznie epatującej nią w swych utworach, którym nie zawsze wychodziło to na dobre. Wbrew feministycznym odczytaniom niektórych (skądinąd idealnie nadających się do tego) tekstów pisarki, jej twórczość nie ma wiele rysów stereotypowo „kobięcych”, żeby wspomnieć upodobanie do dywagacji i tez abstrakcyjnych, dyskretny (albo literacki) emocjonalizm, niezbyt trafione portrety dziecięce. Orzeszkowa była chyba dumna z uniwersalistycznych, epistemologicznych ambicji własnego piarstwa – jej korespondencja zdradza, iż z niejakim politowaniem i z pewną wyższością

spoglądała na żywioł prozy Sienkiewicza. Tymczasem czas miał przynieść drobny rewanż: dzisiaj owa, by tak rzec, intelektualna tendencyjność nadaje prozie autorki *Z myśli wieczornych* rys niezbyt atrakcyjny. Parafrazując opinię Flauberta o Tołstoj: jej mistrzostwo zaczyna się tam, gdzie kończy się „dywagowanie”. Polską autorkę i Eliot, dwie zasłużone pisarki-myślicielki, otoczone kultem za życia, ale już nie tak bardzo po śmierci, łączy też fakt, że do historii przeszły jako autorki właściwie dwóch (trzech?) arcydzieł – w polskim przypadku to oczywiście *Nad Niemnem* i *Cham* – otoczonych mgławicą coraz mniej znanych utworów, których dyskretny urok doceniają tylko specyficzni smakosze i nieliczni miłośnicy.

Osobiście jestem zafascynowana późną epiką Orzeszkowej – ale jak przekonać innych do jej niemodnej aparatury, sztywno rozpiętej na fabularnych stelażach paraboli, alegorii, oczywistych symboli i wielkich metafor, z jakich jest utkana? do jej wzniosłej, maeterlinckowskiej, melancholijnej nastrojowości? do nobliwego, niespiesznego, retorycznie ozdobnego i przyćmawionego stylu? Archaiczność języka Orzeszkowej (w przeciwieństwie do inaczej trudnej, ale ciągle pięknej mowy u Sienkiewicza i ciągle jeszcze odbieranej jako nowoczesna u Prusa) wyrządziła chyba największą szkodę jej spuściznie. Można też powiedzieć, że późne utwory autorki *Dwóch biegunów* to „pierwszorzędna proza drugorzędna” – idealny materiał literacki do rozkładania na elementy konstrukcyjne, do podglądania warsztatu toposów i stylizacji, do śledzenia dialogu z tradycją. Twórczość Orzeszkowej to przykład pięknie wyważonej i starannie skonstruowanej klasyki literackiej w stanie czystym; nie przypadkiem jej mistrzem był Kochanowski.

Jeden wymiar tej twórczości wydaje się dość niedoceniony: plastyczność wyobraźni autorki *Melancholików*. Ona sama przyznawała się do upodobania w efektach malarskich, podkreślała też swoją wrażliwość na kontrasty. Jej teksty to często figury myśli, koncepcje albo idee w sposób plastyczny przełożone na figuratywność scen lub obrazów i bardzo często najciekawsze jest właśnie nie to **co**, lecz **jak** zostaje przełożone. Owa niebezpośrednia, często symboliczna wizualność, wymagająca skupionej koncentracji na retardacyjnych elementach tekstu (opisy, wyliczenia, powtórzenia...), obca dzisiejszej błyskawicznej komunikacji medialnej, to także błogosławieństwo i przekleństwo poematu opisowego, jakim jest *Nad Niemnem*, dla Stanisława Brzozowskiego „jedna z najpiękniejszych książek polskich”. Dla nas malarska panorama nadniemeńska, ze swoim panatadeuszowym „widzę i opisuję”, stała się jedną z najtrudniejszych książek polskich. W zastraszającym tempie topnieje grupa ludzi (w tym, co gorsza, nauczycieli) mająca za sobą doświadczenie tego powieściowego uniwersum, w którym mniej „filozofowania”, a więcej sensual-

stycznego patrzenia, słuchania, odczuwania uroków nieba i ziemi. I w którym tak szeroka jest skala odczuwania świata: od przyjemności, radości, swawoli, obowiązku, po rozczarowanie, znudzenie, złość, niepokój, bunt, melancholię.

Poza, a raczej ponad narodowo-etyczną intencją, *Nad Niemnem*, tak jak każda naprawdę udana powieść, niemało mówi o tragikomedii ludzkiego życia. I szkoda, że kolejne pokolenia użytkowników polskiej kultury gubią jeden z jej osobliwszych, tak bardzo swojskich tonów. Podobnie jak *Pan Tadeusz*, podobnie jak *Poema naiwne* Miłosa, podobnie jak *Pieśni niewinności i doświadczenia* Blake'a, epicka opowieść Orzeszkowej, ta zmysłowa apologia świata, jest także w przejmujący sposób podszyta metafizyką. Należę do zdeklarowanych miłośników urokliwej nadniemeńskiej arkadii, którzy od pierwszej lektury, potem wielokrotnie ponawianej, zawsze z niesłabnącą fascynacją oddają się w niewolę jej „melancholii i magii” (jak powiada Ewa Paczoska). To lektura pełna subtelnej nostalgii, boleśnie zwielokrotnionej późniejszą historią tej autentycznej i równocześnie wykreowanej literacko czasoprzestrzeni. Jej przejmujący epilog dopisał w wierszu *Rozbieranie Justyny* Czesław Miłosz, a ostatnie ślady zanikają na naszych oczach.

Pisarstwo Orzeszkowej jest fascynująco powiązane z realiami, z jakich wyrosło. Żyjemy w czasach coraz mniej czułych na uroki artyzmu, literatura zaciekawia głównie jako antropologiczne świadectwo czy dokument i tutaj twórczość autorki *Chama*, jak się wydaje, kryje w sobie jeszcze spory potencjał. To nie tylko pogranicze tekstów i biografii pisarki (z wszelkimi niuansami psychologicznymi jej dosyć pokrętniej i neurotycznej osobowości, z bliska nie zawsze sympatycznej). To także obszerna, literacka rejestracja doświadczeń etnograficznych, socjologicznych, obyczajowych, geograficznych, kresowych... Gdy obserwuję, jak pokoleniom XXI wieku wiek XIX staje się coraz bardziej obcy, egzotyczny i niezrozumiały, jak wyjaśnienia domaga się coraz więcej realiów i kontekstów, jestem wdzięczna Orzeszkowej, że pozostawiła nam – nie tylko w najlepszych utworach, ale w całym szeregu żmudnych, solidnych studiów „różnych sfer” – wizerunek własnej epoki, wraz z całym bagażem szczegółowych opisów, z inwentarzem nieistniejących pejzaży, z rejestrem niefunkcjonujących mentalności i punktów widzenia. To materiał bezcenny, który stawi opór wszechpożerającemu prezentyzmowi kulturowemu. Miałabym tylko jedną pretensję do autorki *Widm*, która ubolewała w jednym z listów, że gdyby nie cenzura, to jakie wspaniałe, ciekawe rzeczy można by pisać – dlaczego nie pisała do szuflady? No cóż, gdyby wiedziała, że można je będzie otworzyć już kilka lat po jej śmierci...

Eliza Orzeszkowa ma wiele twarzy. Nobliwej matrony, arystokratycznej dystygowanej damy. Kobiety niespełnionej, emocjonalnie obolałej, tęskniącej za rodziną. Entuzjastki wiedzy i samorozwoju. Pionierki kobiecości obyczajowo nowoczesnej. Producentki tekstów irytująco tendencyjnych. Autorki błyskotliwych studiów psychologicznych, diagnostki „inności” i osobliwości. Apologetki życia zdrowego etycznie, „kazuistki sumienia”. Rejestratorki pesymizmu i słabości. Żarliwej strażniczki polskości. Kronikarki społecznych (etnicznych ) antagonizmów. Głosicielki utopijnej harmonii. Miłośniczki wysmakowanych efektów estetycznych. Najważniejsze, by dostrzec je wszystkie.

Kim jest Orzeszkowa dla nas... A kim my jesteśmy dla niej? Zdrajcami, obojętnymi spadkobiercami, kontynuatorami? Odpowiedź na pytanie ostatnie będzie zarazem odpowiedzią na pierwsze.

Ewa Nawrocka  
Uniwersytet Gdański

ZAPOMNIANA ORZESZKOWA.  
PISARKA – PATRIOTKA, MYŚLICIELKA,  
DZIAŁACZKA SPOŁECZNA

Zapadanie się Orzeszkowej w społeczną niepamięć zaczęło się jeszcze za jej życia. Oszczerstwa, donosy, brednie, oskarżenia o renegeację polityczną i zdradę kraju, o nadmierną ugodowość wobec zaborcy albo o socjalizm, a nawet o komunizm nie były najgorsze. Zabijające było milczenie, odsunięcie się przyjaciół, samotność. Sama Orzeszkowa zastanawiała się nad tym, co wywołuje wrogi lub obojętny stosunek społeczeństwa do jej pracy?

Stwierdzała z niepokojem i bólem, że dziś „świat szuka zwady”. Obnażała zarówno fanatyzm wyznaniowy jak i, podobnie zażarty, fanatyzm niewierzących, materialistów, racjonalistów. Źle się odnajdywała w otaczającej ją rzeczywistości początku XX stulecia. W liście do Henryka Skirmuntta (26 III 1908) pisała: „Jest w naturze mojej jakiś składnik, który wzdryga się przed niezgodą, kłótnią, pogardą, nienawidzi nienawiści i pożąda braterstwa, pobłażliwości, harmonii”<sup>1</sup>

Gdy czytam te słowa, mam nieodparte wrażenie *déjà vu*. Dziś też mówi się o potrzebie odwetu, zemsty, nieuniknioności konfliktu, oczywistości sporu i konieczności nauczenia się życia w nowej sytuacji poznawczo-egzystencjalnej w społeczeństwie trwale i nieusuwalnie rozbitym i podzielonym na wrogie plemiona. Brutalność w słowach i czynach, bezwstyd kłamstwa, chełpliwość nieuctwa i głupoty spotyka nie tylko wyrozumiałość, ale i aprobatę, i aplauz ze strony cynicznych manipulatorów, a nawet formalnych autorytetów.

---

<sup>1</sup> E. Orzeszkowa, *Listy*, T. I, *Dwugłoso* opracował L. B. Świdorski, Warszawa – Grodno 1937, s. 342. Cyt. za: M. Dąbrowska, *Listy i pisma Orzeszkowej*, w: tejsze, *Pisma rozproszone*. Pierwsze wydanie książkowe pod redakcją i z przypisami E. Korzeniewskiej, t. II, Kraków 1964, s. 518. Pierwodruk: „Sygnały”, 1937, nr 29, s. 4.



Orzeszkowa-pisarka jest od lat zmorą licealistów (a może już nie, może już ją usunięto z listy obowiązkowych lektur?) jako autorka znienawidzonej przez uczniów powieści *Nad Niemnem*, której nie uratował w odbiorze młodych czytelników nawet dobry film (1986) Zbigniewa Kuźmińskiego z piękną muzyką Andrzeja Kurylewicza.

Ten świat, w sensie geograficznym dzisiaj niedostępny, nikogo nie interesuje. Rzeka Niemen, nadniemeńskie krajobrazy, lasy, pola, dworki szlacheckie i zaścianki, pamiętki powstańcze, ludzie, których rodowa pamięć sięga drugiej połowy XIX wieku są dzisiejszemu Polakowi poznawczo niedostępne bardziej niż egzotyczne kraje Afryki i Ameryki Południowej. „Koloryt epoki”, „zapach dawności”, „gorzki urok lat młodości rodziców, dziadków, pradziadków”, który wzruszał Marię Dąbrowską<sup>2</sup>, czytającą Orzeszkową w latach dwudziestych, nie ma żadnego znaczenia dla współczesnego czytelnika nastawionego na przyszłość, nowoczesność, eksperymenty nowej prozy.

Pisarz – sumienie społeczne, którym Orzeszkowa chciała być i była, „pisarz w służbie dobra”, jak widział ją Czesław Miłosz, dwukrotnie przegrana w rywalizacji o Literacką Nagrodę Nobla z Sienkiewiczem (1904) i Selmą Lagerlöf (1909) nie porusza dziś czytelniczej wrażliwości. Pochwały Marii Dąbrowskiej zestawiającej Orzeszkową ze Stefanem Żeromskim są jak pocałunek śmierci. Prekursorka feminizmu, nosicielka duchowej postawy demokratycznej, humanitarnej i laicko-chrześcijańskiej<sup>3</sup>, wnikliwa analityczka sytuacji kobiet i dzieci (miałyby dzisiaj o czym pisać), orędowniczka kwestii żydowskiej była kobietą wyrastająca tyleż ze swej niezwykłej i porywającej epoki pozytywizmu (kto, poza specjalistami, ma o niej zielone pojęcie?), co przerastała swoją epokę.

Także dziś jej duchowa niezależność skazywałaby ją na nieuniknioną samotność i niezrozumienie, życie wśród wrogości i niechęć otoczenia, nie łącząc Kościoła. W czasach Orzeszkowej dopiero formowało się pojęcie elit duchowych, które były dalekie od bałwochwalczego kultu posiadania materialnych dóbr, a zdolne do poświęceń dla dobra innych, do dźwigania nizin społecznych ku wyżynom umysłowym i duchowym. Dziś już nie ma żadnych elit, nikt nikogo nie chce i nie jest w stanie dźwigać, podział na elity i niziny jest anachroniczny i obraźliwy. Zachodzi proces triumfalnego awansu „nizin” do „elit”, a raczej równania „elit” do „nizin” w sposobie bycia, myślenia i języka.

<sup>2</sup> Z okazji odsłonięcia pomnika Orzeszkowej w Grodnie dnia 20 X 1929 roku Maria Dąbrowska na prośbę Wacława Berenta, ówczesnego redaktora „Pamiętnika Warszawskiego”, napisała dlań artykuł *Orzeszkowa*, 1929, z. 4, s.162-168. Przedruk w: M. Dąbrowska, *Pisma rozproszone*, t. II, wyd. cyt. Odwołuję się do tego tekstu.

<sup>3</sup> M. Dąbrowska, *Listy i pisma Orzeszkowej*, dz. cyt., s. 523.

Negatywny bohater powieści Orzeszkowej, wnikliwie i trafnie przez nią rozpoznany od strony psychologicznej, a nawet jako egzemplifikacja uniwersalnej postawy życiowej, dziś rozpanoszył się niepodzielnie. Ambitny, żądny użycia we wszelkiej postaci, egocentryczny i egoistyczny, nastawiony na posiadanie i władanie, także ludźmi. Pusty wewnątrz, często nieszczęśliwy, zagubiony, niezdolny do wyjścia z egzystencjalnego zapętlenia.

Ze smutkiem i z zalem myślę o Elizie Orzeszkowej jako o wybitnej postaci polskiej kultury, niezwyklej kobiecie – pisarce, publicystce, działaczce społecznej, patriotce, odważnej i dzielnej w czasach trudnych i niebezpiecznych, dziś zapomnianej i niechcianej. Moją wyobraźnię porusza fakt udzielania przez nią pomocy powstańcom styczniowym i brawurowa, wręcz szalona decyzja przewiezienia Romualda Traugutta we własnym powozie przez granicę Królestwa Polskiego. Władysław Terlecki<sup>4</sup> w opowiadaniu *Liść z tomu Powrót z Carskiego Siola*, korzystając z dobrodziejstwa fikcji literackiej, tworzy domniemany przebieg ich rozmowy. O czym mogli rozmawiać młoda, zaledwie dwudziestodwuletnia, przyszła pisarka i ostatni dyktator narodowego powstania, skazanego na nieuchronną klęskę? O historii i o literaturze; o tym, co pozostanie w pamięci przyszłych pokoleń ze sfery faktów historycznych i ze sfery myśli ludzi powołujących te fakty do istnienia. Myśli są ważniejsze od faktów. To przede wszystkim myśli należy utrwalić i to jest zadanie literatury. A myśli to przestrzeń niepokojów, wątpliwości, pytań bez odpowiedzi, wahań, zwątpień, nieoczywistości... Także poczucie winy, świadomość wyrządzonej krzywdy, wyrzuty sumienia.

Tylko one zbliżają do prawdy.

---

<sup>4</sup> W. Terlecki, *Dwie głowy ptaka. Powrót z Carskiego Siola*, Biblioteka Literatury XXX-lecia, Warszawa 1975.



Kościół garnizonowy Najświętszej Maryi Panny – Fara Witoldowa (Cerkiew św. Zofii),  
Grodno – 1936 rok

### III

## DZIEŁO, INTERPRETACJE



colloquia  
orientalia  
bialostocensia

**Danuta Danek**

*Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa*

**PRAWDZIWSZA ELIZA ORZESZKOWA  
(W ŚWIETLE NOWEGO WYDANIA  
AUTOBIOGRAFII PISARKI)**

***Wstęp***

Zawierająca nowe wydanie czterech tekstów autobiograficznych Orzeszkowej publikacja, której jestem współautorką, ukazała się już przeszło rok temu<sup>1</sup>, ale z Orzeszkową obcuje od tylu lat, że nie mogę przestać o niej myśleć, mówić i pisać.

Kim była Eliza Orzeszkowa?

Zdawałoby się, że wiemy. Może jednak wiemy tylko, kim jest. Jednym ze skarbów naszej kultury.

Jej postać uległa wszakże w naszych czasach – przynajmniej w szerszej świadomości społecznej – zamgleniu. A obraz, jaki pojawia się w poświęconych życiu i twórczości Orzeszkowej pracach badaczy literatury? W jakiej mierze uznać go można za prawdziwy? Okazało się, że nawet jej cztery teksty autobiograficzne, w tych wydaniach, które mieliśmy dotychczas – co odkryłam przy opracowywaniu ich obecnej edycji – nie są w pełni autentycznymi tekstami znakomitej pisarki i niepospolitej, niezwyklej osoby.

Toteż wracam jeszcze do pewnych moich myśli o Orzeszkowej, aby je uwydatnić, i do elementarnych problemów czysto tekstowych, aby je tym razem przedstawić szerzej, niż mogłam to uczynić we wspomnianej publikacji, w ramach obowiązującej mnie w *Nocie edytorskiej* reguły ascetycznej zwięzłości.

---

<sup>1</sup> *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i opracowanie D. Danek, fotografie K. Hejke, Warszawa 2014 [2015]. Publikacja została dofinansowana z Funduszu Popierania Twórczości w ramach konkursu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

### *Drugie, ukryte życie wewnętrzne*

W jednym ze swoich arcydzieł Orzeszkowa pisała:

„Ale dusze ludzkie miewają czasem szeptu nieustanne, które ani podczas jedzenia, ani podczas pracy, ani w ciszy, ani w gwarze zupełnie nie milkną. Nie przeszkadzają one życiu toczyć się torem najzwyczajszym i wszystkim narzędziom ciała i myśli spełniać właściwe im czynności, ale są same jakby drugim, spodem płynącym życiem i jednym więcej, tajemnie działającym narzędziem istnienia”<sup>2</sup>.

Takie *drugie, spodem płynące życie* i jego *tajemne działanie* stwierdzała Orzeszkowa we własnym istnieniu.

Gdy miała ponad czterdzieści lat, spotkał ją druzgoczący zawód ze strony najbliższego człowieka. Zdaniem biografów była to jego zdrada. Sama Orzeszkowa, zawsze skrajnie powściągliwa w swoich wyznaniach, gdy w spotykających ją cierpieniach udział miała taka czy inna z najbliższych jej osób, pisała o tym do zaprzyjaźnionego Ludwika Méyeta – bez żadnych szczegółów – jako o przebicciu sztyletem i określiła słowami: „nie jestem kochana”<sup>3</sup>.

W jakiś czas potem, w liście do Henryka Elzenberga, mając na myśli to, co tamto zdarzenie w niej wywołało, stwierdzała:

„Jestem już bodaj na zawsze bardzo smutna i mam w sobie strunę niepokieszoną, która płacze i żalostną pieśń śpiewa we mnie zawsze, czy kiedy milczę lub mówię, czy kiedy śmieję się lub pracuję, czy kiedy sama lub z ludźmi”<sup>4</sup>.

Początkowo jej stan psychiczny był tak ciężki, że rozważała nawet „umieszczenie się w domu zdrowia”.

Po pewnym czasie, w jednym z późniejszych listów do Méyeta napisała o swoim życiu, że „wkrótce zapewne popłynie zwykłym, dawnym korytem, gdzie pod gładką powierzchnią są nikomu nieznanne głębie i przepaście”<sup>5</sup>.

Drugie, spodem płynące życie, niezwykle bolesne, przeniknięte rozpaczą, nie wytworzyło się jednak u Orzeszkowej dopiero po wspomnianym zdarzeniu – i wówczas, kiedy przyczynę tego знаła. Pojawienie się takiego drugiego wewnętrznego życia stwierdziła już we wczesnym dzieciństwie, w rodzicielskim domu, a powodów tego nie umiała znaleźć.

Były to napady niewytłumaczalnego dla niej smutku i niepojętego, obywatelnego bólu psychicznego, doznawane, gdy była dzieckiem, zazwyczaj pełnym wesołej żywotności i oddanym zabawom i wszelakim zajęciom.

<sup>2</sup> E. Orzeszkowa, *Cham*, wstęp i opracowanie G. Borkowska, Kraków 1998, s. 129.

<sup>3</sup> Jest to list z Grodna z 29 października 1883 roku, w którym Orzeszkowa, pisząc o sobie, po raz pierwszy użyła wyrażenia „urodzona w pustym gnieździe”. Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, T. II, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1955, s. 21.

<sup>4</sup> Cytuję według: E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1964, s. 240.

<sup>5</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*. T. II, s. 18.



A w życiu późniejszym – ponawiające się raz po raz, trwające całe tygodnie, a nawet miesiące, ukrywane starannie przed otoczeniem stany wewnętrzne-go spustoszenia, zamierania wszystkich władz umysłowych, psychicznej niemożności istnienia, połączone z niewyraźnym cierpieniem. Stany, których przyczyn nie umiała dociec. Przez całe życie borykała się z ich niszczącym działaniem i ze swoją wobec nich bezsilnością, a także z niemożnością dotarcia do ich źródła. Uznała je za „zagadkę [swojego] życia i duszy”, której nie potrafiła rozwiązać. Ostatecznie, wobec bezskuteczności dociekań, stany te – jak ujęła to w jednym ze swoich tekstów autobiograficznych – przypisała skłonności do usposobienia, którego inaczej nazwać nie umiała, jak melancholią. Skłonności, więc czegoś, z czym, jak przypuszczała, przyszła na świat i dlatego jest zagadką nierozwiązywalną.

Przypuszczenie to nie umniejszało oczywiście w żaden sposób jej tajonego głęboko, zdradzanego tylko w rzadkich napomknieniach osobom najbardziej zaufanym, niszczącego cierpienia, które stanowiło jej drugie, spodem płynące życie aż do śmierci.

A jednak, jak się wydaje, w naszych czasach możemy już podjąć próbę rozwiązania owej zagadki – co dla Orzeszkowej w jej czasach nie było jeszcze możliwe. Mogłaby tego dokonać dopiero dzięki tej psychologicznej wiedzy o człowieku, którą mamy obecnie, uzyskanej krok po kroku w ciągu ostatnich z górą stu lat. A tyle właśnie lat upłynęło od jej śmierci.

Wiedza ta pozwala rozpoznać – w takiej mierze, w jakiej w ogóle jest to w rozumieniu drugiego człowieka możliwe – że w życiu Orzeszkowej chodziło o coś innego niż o wrodzone usposobienie, a słowo „melancholia” ma w jej przypadku inny, o wiele poważniejszy sens od sensu potocznego, bo sens kliniczny. I ukrywa jej najgłębszą tragedię. Taką, która pojawiła się już w samym zaraniu jej istnienia, w rodzicielskim domu. To już tam utkwiał w jej sercu sztylet. Bo już w rodzicielskim domu *nie była kochana* – przez najważniejszą osobę swojego ówczesnego życia, przez matkę. A ojciec, który może był dla niej w pierwszych latach domowych emocjonalnym wsparciem (ale tego nie wiemy), od którego, jak możemy przypuszczać na podstawie pewnych pośrednich świadectw, tego wsparcia wyglądała, umarł, gdy miała zaledwie dwa i pół roku.

Taka tragedia, w tym przypadku podwójna, byłaby ponad siły psychiczne każdego dziecka (co wiemy właśnie dopiero od pewnego czasu). Tak niweczy samą jego możliwość życia (i dopiero od pewnego czasu wiemy, dlaczego), że aby w ogóle przetrwać, ocaleć, ukrywa ją ono w swoich *głębiach i przepaściach* nawet przed samym sobą: przed własną świadomością (jak wiemy obecnie, jest to w takiej sytuacji jedyny dostępny człowiekowi we wczesnym wieku dziecięcym psychiczny środek obronny, ratujący możliwość przeżycia). I z tej

ukrytej przez dziecko wewnątrznie przed samym sobą domowej, rodzinnej tragedii – to znaczy z jego ówczesnych uczuć skrajnej, uniemożliwiającej przetrwanie rozpacz – tworzą się istotne treści jego tajemnie działającego, drugiego, spodem płynącego życia, którego mniej lub bardziej wyraźne, najczęściej niezrozumiałe *szepty nieustanne*, już w dzieciństwie, a potem przez dalsze życie, mogą raz po raz nasilać się tak, że na powierzchnię przebija się sama psychiczna niemożność istnienia, ale nadal pozostają ukryte przed świadomością jej najpierwotniejsze, pierwotne przyczyny, czyli konkretne, wczesne biograficzne źródła. A przede wszystkim – same owe najwcześniejsze, wywołane przez te przyczyny uczucia dziecka.

O niemożności rozpoznania źródła pojawiających się raz po raz „letargów duchowych”, jak owe stany określiła ostrożnie i przedstawiając je przede wszystkim jako niemoc twórczą, Orzeszkowa pisała do Jeża *expressis verbis* w 1879 roku (w nadziei, że może zdoła pomóc jej w wyjaśnieniu tego, co było dla niej właśnie dręczącą zagadką). I jeszcze w ostatnich latach życia nie wiedziała, skąd jej się wzięła opowiadka *Dzwon pogrzebowy*, napisana w wieku siedmiu lat (ale po tak długim czasie doskonale ją pamiętała), w której niweczący możliwość życia tragizm emocjonalnej sytuacji rodzinnej dziecka – nie dopuszczany przez nie do świadomości – znalazł nierozpoznany przez nią, a w naszych czasach, dzięki obecnej wiedzy o życiu psychicznym człowieka i środkach, w jakich może się ono wyrażać, całkowicie jasny, przejmujący wyraz<sup>6</sup>.

Wiedzę, o której mowa, zawdzięczamy zapoczątkowanym z górą sto lat temu, podstawowym odkryciom psychoanalitycznym, dokonywanym w wieloletniej, żmudnej, zrygoryzowanej metodycznie praktyce psychoterapeutycznej. Przede wszystkim dzięki temu, co jest ich sednem – dzięki odkryciu dwoistości naszego życia psychicznego, to znaczy współistnienia w nim sfery treści świadomych i odmiennej, rządzącej się zupełnie innymi prawami sfery treści nieświadomych. A także wielu związanych z ową dwoistością, złożonych zjawisk psychicznych, sięgających właśnie wieku dziecięcego, czyli najwcześniejszych, również rządzących się swoistymi prawami faz rozwojowych naszej psychiki. Dzięki zatem odkryciu, że takie czy inne w swoich konkretnych treściach drugie, płynące spodem życie, nieświadome, właściwe jest każdemu człowiekowi i że owe treści psychiczne nieświadome mogą powodować różne, zdawałoby się bezprzyczynowe i niezrozumiałe, a nawet tragiczne powikłania w ludzkim istnieniu. Również takie, jakich

<sup>6</sup> Zainteresowany czytelnik znajdzie analizę tej opowiadki w moim wstępie pod tytułem „Urodzona w pustym gnieździe”. *Zagadka życia i duszy Elizy Orzeszkowej* w publikacji *Melancholia i poznanie...*

doświadczala Orzeszkowa, a które uznała za nie dające się wytłumaczyć; za ową „zagadkę swojego życia i duszy”, będącą, jak się wyrażała, niszczącym fatalizmem jej egzystencji.

Wiedza ta pozwala nam zarazem tym głębiej odczuć w drugim, spodem płynącym życiu Orzeszkowej bezmiar cierpienia, stanowiącego wewnętrzne tło jej egzystencji od dzieciństwa po kres. Przybliżając nam prawdziwszy obraz jej osoby<sup>7</sup>.

I pomyśleć, że nieznamy młody człowiek, Tadeusz Garbowski, zwracając się w 1899 roku z daleka do Orzeszkowej z propozycją pisarskiego dwugłosa – którym miała stać się później powieść *Ad astra* – pisał:

„Pani da wytrawny miód mądrego i ciepłego serca i cichy balsam życiowego doświadczenia. Ja zajmę biegun księżycowo ognisty. Pani będzie stroną pogodną, mleczną, promienną”<sup>8</sup>.

Co odpowiedziała młodemu człowiekowi (proponował w tej sprawie spotkanie za granicą, gdzie Orzeszkowa przybyła na kurację), możemy przeczytać. Pomyśl jej się spodobał. „Tylko znowu nie wiem, czy nie uczynię Panu zawodu i czy mnie Pan znajdzie tak <mlecznie> spokojną i niebiesko pogodną, jak o tym Pan pisze”<sup>9</sup>. A co czuła? Ona, która o swoim życiowym doświadczeniu pisała do Ludwika Méyeta: „Praca życia jest tak ciężką, iż odbierać może siłę pracy pióra”<sup>10</sup>? I która miała w sobie ową nieustanną, płaczącą i żalospną pieśń, śpiewającą w niej zawsze? Od najwcześniejszych lat?

O tej pieśni, czyli o swoim drugim, spodem płynącym życiu, przedzierającym się raz po raz na jego powierzchnię, napomykała czasem w listach do zaprzyjaźnionych osób, próbując – niezwykle rzadko, ale jeszcze do ostatnich lat życia – takimi słowami dać o tym skądinąd niewyraźnym cierpieniu (niemożność wyartykułowania tego stanu to jego najistotniejszy składnik) przybliżające wyobrażenie: „zimno, cudzo, pusto i ciemno”, „pustka i skamieniałość wewnętrzna”, „w ciemną i niemą otchłan przemienienie”, „niepojęta

<sup>7</sup> W poświęconej tym problemom wspomnianej rozprawie wstępnej opieram się także na innych tekstach Orzeszkowej, nie tylko na czterech tekstach autobiograficznych, które są ośrodkiem publikacji.

<sup>8</sup> E. Orzeszkowa, J. Romski [Tadeusz Garbowski], *Ad Astra. Dwugłos*, Nakładem Towarzystwa im. Elizy Orzeszkowej, Warszawa – Grodno 1935. Cytuję z niepodpisanego wstępu *Geneza „Dwugłosu”*. (*Zamiast przedmowy*), s. V. Gdy kilkanaście lat temu Maria Indyk w krakowskim wydawnictwie „Universitas” planowała serię „Klasyka mniej znana”, udało mi się szczęśliwie namówić ją na wznowienie tej powieści (ale oparte zostało na innym wydaniu i nie ma wstępu, z którego cytuję). Zmodernizowana w nim została, jak odnotowano, nie tylko ortografia, lecz także interpunkcja (nie podano, w jakim zakresie).

<sup>9</sup> Tamże, s. VI.

<sup>10</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, T. II, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Janowski, pod redakcją J. Baculewskiego. Wrocław 1955, s. 27.

odrętwiałość myśli, skamieniałość ducha”, „martwa osłupiałość, w której sam jeden żyje ciężki, ciemny, niewypowiedziany i nigdy nikomu nie wypowiedzany smutek”, „stan pustego chwastu”, „stan psychiczny, który niekiedy staje się prawie śmiercią za życia” ...

Stan wewnętrzny, którego rozumienie, zapoczątkowane w opublikowanej siedem lat po śmierci Orzeszkowej, pionierskiej rozprawie Freuda *Żaloba i melancholia*, rozwijając się i pogłębiając w badaniach psychoanalitycznych po dzień dzisiejszy<sup>11</sup>, odsłania zjawiska przynależne do długo nie rozpoznawanej dziedziny życia psychicznego, którą można by określić jako dziedzinę utajonej psychicznej walki o byt.

Do Orzeszkowej odnieść by można słowa z jednego z jej opowiadań, o ludziach, którzy „wypracowują sobie istnienie”. Należała do ludzi, którzy zmuszeni są przez całe życie wypracowywać sobie wewnętrznie z największym trudem samo swoje istnienie.

### ***Niewidziany dokument urodzenia, karta ze zgłiszcz i nieznana fotografia***

Nowe wydanie tekstów autobiograficznych Orzeszkowej przynosi fotograficzną dokumentację niespodzianych odkryć dokonanych przez współautora publikacji *Melancholia i poznanie*. Przede wszystkim odkrycia dokumentu, którego, jak świadczą źródła literaturoznawcze, badacze jej życia i twórczości nie widzieli od XIX wieku.

To oryginał aktu urodzenia przyszłej pisarki z 1841 roku, jakim jest, według ówczesnych zwyczajów prawnych, zapis jej chrztu w księdze parafialnej dawnego, nieistniejącego już kościoła rzymskokatolickiego w Kamionce (na jego miejscu wybudowany został nowy), w pobliżu jej rodzinnej posiadłości w Milkowszczyźnie.

Krzysztof Hejke, który od wielu lat dokumentuje pozostałości kultury polskiej na Litwie, Ukrainie, Białorusi i Syberii, aż po Kamczatkę i Sachalin, pisze:

„Na Grodzieńszczyznę powracałem w mych wędrówkach wielokrotnie, raz po raz odnajdując zacierane przez lata ślady życia i twórczości Elizy Orzeszkowej. [...]”

Gdy w lipcu 2014 roku poszukiwałem w kościele w Kamionce metryki chrztu Orzeszkowej, obecny proboszcz powiedział, że nic o tym nie wie. Po dwóch kolejnych dniach poszukiwań dotarłem na strych, gdzie w starej skrzyni, nawiedzanej przez myszy, znalazłem księgi parafialne, w tym księgę

<sup>11</sup> I nie tylko psychoanalitycznych, ale od niedawna także w badaniach neurofizjologicznych, potwierdzających, jak się okazuje, odkrycia psychoanalityczne. Zob. J. Bauer, *Empatia. Co potrafią lustrzane neurony*, [2005], przekład M. Guzowskiej-Dąbrowskiej, Warszawa 2008.

metrykalną z wpisem chrztu Elżbiety Pawłowskiej, późniejszej Orzeszkowej. Fotografowałem ją nie bez wzruszenia”<sup>12</sup>.

I zdjęcie oryginału widnieje w fotograficznej części publikacji.

Nie może też nie budzić wzruszenia fotografia uzyskanej przez autora zdjęć karty z 1853 roku (wtedy więc przyszła pisarka miała dwanaście lat), z imiennym spisem mieszkańców dworu w Milkowszynie.

Karta ocalała, dworu dawno nie ma. Tam gdzie stał, jest teraz rozległa pustka porośnięta trawą, przy polu, ciągnącym się aż po dalekie na horyzoncie lasy. I w tej pustce – jeden sterczący wysoko metalowy słup, na którym bocian, z braku drzew (w tym miejscu, jak opisywała Orzeszkowa, były wspańnięte aleje parkowe), umieścił swoje gniazdo. W chwili, uchwyconej przez patrzącego, wraca właśnie do niego; już w gnieździe, ale jeszcze z rozpostartymi skrzydłami. Niby jakiś z ptasiego pokolenia na pokolenie strażnik pamięci o przeszłości, świadkujący rok po roku niegdysiejszemu istnieniu tutaj tamtego ludzkiego gniazda.

Bo poza tym z miejsc na Grodzieńszczyźnie związanych z życiem i piarstwem Orzeszkowej, z wiosek, zaścianków szlacheckich, dworów i siedzib pałacowych pozostały, jak stwierdza autor ukazujących te miejsca fotografii, zgliszcza<sup>13</sup>.

W samym Grodnie, w drewnianym „szarym domku” Orzeszkowej, gdzie mieści się obecnie muzeum jej imienia i biblioteka publiczna, rozebrany w latach powojennych (według miejscowych informacji – z powodu zniszczenia przez robactwo) i zrekonstruowanym parę metrów głębiej od pierwotnego położenia przy ulicy, autentyczny jest tylko marmurowy kominek i nad nim lustro. I parę zdobień ściennych przy wejściu.

Za to w Warszawie, w Muzeum Narodowym, znalazło się coś chyba dotąd zupełnie nieznanego. Fotografia Orzeszkowej z Grodna, datowana na około 1860 rok (Orzeszkowa miała więc wtedy lat około dziewiętnastu), w krynolinie, z książką na kolanach, nigdzie dotąd, o ile wiem, nie publikowana. Dlaczego? Bo przecież obiegowym wyobrażeniom o Orzeszkowej?

Twarz jej, spojrzenie, postawa wyrażają właśnie – w naoczny, przejmujący sposób – to, co później, gdy już została proszoną przez „świat” (jej wyraże-

<sup>12</sup> K. Hejke, *Z notatnika fotografa*. Prezentacja zdjęć z komentarzem przedstawiona podczas III Międzynarodowego Kongresu Naukowego *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej* w Białymstoku, w dniach 30 IX-2 X 2015 r. (w druku w księdze konferencyjnej). [2016 r.] O pewnych problemach związanych z odkryciem oryginału metryki chrztu przyszłej Orzeszkowej piszę w *Trzech głosach do nowego wydania „Autobiografii” Elizy Orzeszkowej*, „*Twórczość*” 2016 nr 7-8, s. 117-129.

<sup>13</sup> Tak zatytułował fotograficzną część publikacji: *Zgliszcza*.

nie) o swoje fotografie pisarką, starannie w nich „przed światem” ukrywała. I co także – jak wyjawiała to wyjątkowo wprost, w 1904 roku, prosząc o absolutną dyskrecję, w liście do Jadwigi Skirmuntówny – ukrywała przez całe późniejsze życie w bytowaniu codziennym, ukazując wszystkim, pomimo, jak pisała, wewnętrznego udręczenia ponawiającymi się raz po raz niszczącymi stanami (właśnie o nich wspomniała adresatce w szczególnym zaufaniu), „twarz pogodną”<sup>14</sup>. Na tej wczesnej fotografii znalazło wyraz owo drugie życie wszechogarniającego cierpienia, które płynęło spodem. I które miało nasilać się w kolejnych latach wraz z kolejnymi bolesnymi doświadczeniami. Międzyludzkimi, a potem również – w coraz istotniejszej mierze i w sposób potęgujący tamte – społecznymi i dziejowymi, związanymi ze zniewoleniem kraju, zwłaszcza z sytuacją po klęsce powstania styczniowego.

\*

Gdybym wtedy, gdy ze współtwórcą publikacji pracowaliśmy nad nią, znała portret Elizy Orzeszkowej namalowany przez Kazimierza Mordasewicza w 1909 roku, a więc na rok przed jej śmiercią, namawiałabym do włączenia tego wizerunku do wybieranej ikonografii. Zobaczyłam go jednak dopiero jesienią 2015 roku na wielkiej wystawie „Mistrzowie pastelów” w warszawskim Muzeum Narodowym. Jeśli młodzieńcza twarz Orzeszkowej na wspomnianej grodzieńskiej fotografii z około 1860 roku wyrażała jeszcze tylko czysto osobisty rozpaczliwy stan duchowy, to u schyłku jej życia malarz wydobył z jej wnętrza rozpacz wszelkich już spraw ludzkich i przerażone nimi, ale nie cofające spojrzenia, widzące wpatrywanie się w ich groźbę.

To nie jest dobrotliwa zacna starsza pani z przedwojennej pocztówki. To jest osoba tragicznie heroiczna.

### ***Prawdziwsze teksty***

Nowe wydanie czterech pisanych w różnych latach tekstów autobiograficznych Orzeszkowej nie jest przedrukiem wydań już istniejących. W tej mierze, w jakiej było to możliwe, przywróciłam im postać bardziej autentyczną. A możliwość taką ogranicza z góry fakt, że zachował się rękopis – brulionowy, to jest ze skreśleniami i poprawkami, ale jak się okazało, bezcenny – tylko jednego z owych czterech tekstów.

---

<sup>14</sup> Czynienie przez Orzeszkową tego rodzaju zwierzeń było czymś tak wyjątkowym, że niemal za nie adresatkę przeproszała. Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, T. IX, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1981, s. 357. Pamiętamy, co o zwierzaniu się pisała we wstępnej części *Zwierzeń*.



Nie jest to wszakże jedyne ograniczenie. Przede wszystkim, jak zawsze i wszędzie, liczyć się trzeba przy takiej pracy z omylnością ludzką. Cudzą i własną. Takie czy inne pomyłki przydarzać się mogą nawet przy największej uwadze i staranności.

Okazało się na przykład, że popełniona została pomyłka w tak podstawowym źródle, jakim jest *Bibliografia Literatury Polskiej*. W haśle dotyczącym jednego z tekstów autobiograficznych Orzeszkowej, któremu, za jego pierwszym wydawcą, Leopoldem Méyetem, nadaje się tytuł *Pamiętnik*, jest informacja, że fragment ukazał się, również podany do druku przez Méyeta, w „Biesiadzie Literackiej” 1907, nr 23<sup>15</sup>.

Gdy wszakże do tego pisma sięgnęłam, by sprawdzić, jaki to fragment, stwierdziłam, że nie jest to fragment *Pamiętnika*. W tekście zatytułowanym tutaj *Orzeszkowa o sobie*, z nie podpisanym słowem wstępnym, zaczynającym się: „Znakomita autorka nasza” i kończącym się: „Oto co sama Orzeszkowa opowiada o swoim wieku dziecięcym”, rozpoznałam niewielki pierwszy tekst z opublikowanego już wcześniej, w 1888 roku, tomiku Orzeszkowej *Drobniaki*, zatytułowany w nim *Dom Batorego*. Na odwrocie pierwszej karty tego numeru „Biesiady Literackiej” widnieje napis: „Ku uczczeniu czterdziestoletnich zasług autorskich i obywatelskich Elizy Orzeszkowej”. Prócz artykułów o niej są tu jeszcze fotografie i... *Pierwsze utwory poetyckie* (dwa wiersze z 1866 roku).

Kolejną niepewność w pracy edytorskiej, podobnie zresztą jak w każdej z naszych literaturoznawczych dziedzin, powoduje to, że mamy nieraz do czynienia z ograniczającymi lub nawet wykluczającymi zdecydowane sądy niejasnościami faktograficznymi. Aby najważniejsze z tych, na które natknęłam się, przygotowując obecne wydanie autobiograficznych tekstów Orzeszkowej, przedstawić tutaj, podam najpierw elementarne dane edytorskie.

Pierwodruki ukazały się w czasopiśmie. Trzech tekstów dopiero po śmierci pisarki („Biblioteka Warszawska” 19010, „Kurier Warszawski” 1911, „Sfinks” 1911), a jeden – i jedyne pod nadanym przez samą Orzeszkową tytułem: *Zwierzenia* – za jej życia, w petersburskim „Kraju”, w numerze poświęconym jubileuszowi 25-lecia jej pracy pisarskiej.

Zostały one zebrane w tomiku: *Eliza Orzeszkowa, O sobie*, który ukazał się w 1974 roku<sup>16</sup>. Nie podano w nim, kto opracował teksty ani kto jest autorem przypisów, aneksu i wyboru fotografii; widnieje tu tylko adnotacja na karcie tytułowej, że publikacja ukazuje się ze wstępem Juliana Krzyżanowskiego.

<sup>15</sup> H. Gacowa, *Eliza Orzeszkowa. Bibliografia Literatury Polskiej* „Nowy Korbut”, Warszawa MCMXCIX, s. 58.

<sup>16</sup> E. Orzeszkowa, *O sobie*, wstępem opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1974.



Ale mówi się i pisze o tym zbioru zwyczajowo „wydanie Krzyżanowskiego”, przyjmując milcząco, że cała praca włożona w tę edycję jest pracą Krzyżanowskiego. Zgodnie z tym, o czym informują podpisy pod tekstami Orzeszkowej i przypisy do nich, mają to być właśnie przedruki pierwodruków czasopiśmienniczych. Żadnych zmian tu nie odnotowano.

Niejasności związane z tą edycją pojawiły mi się już wtedy, gdy zwróciłam uwagę na to, że Krzyżanowski, wymieniając pierwodruki poszczególnych tekstów w swoim wstępie, o *Zwierzeniach* pisze :

„Lat późniejszych dotyczy nieduży fragment, ogłoszony przez przyjaciółkę Orzeszkowej, Marię Obrębską, jako *Zwierzenia*. Urywek ten, drukowany w <Tygodniku Ilustrowanym> (1911), należy po prostu do arcydzieł naszej prozy”<sup>17</sup>.

Formuluje to więc tak, jakby nie wiedział o ich pierwodruku w 1891 roku w „Kraju”.

Co równie dziwne – także jakby nie wiedział, że to nie jest fragment czy urywek, ale skomponowana przez Orzeszkową całość, i że tytuł pochodzi od samej Orzeszkowej. Dalej pisze jeszcze, że *Zwierzenia* są „fragmentami pamiętnika późniejszego” (s. 12) – ale znów: ani to fragmenty, ani to pamiętnik; jest to tekst, napisany na prośbę redakcji „Kraju”. Owszem, jego ostatnia, czwarta część rozpoczyna się zdaniem, które zostaje przerwane trzykropkiem, ale kolejne zdanie, drugie i już jedyne, czyni z tego przerwania narracji wspomnieniowej kończący całość *Zwierzeń* zamysł artystyczny. Co więcej, treść ostatniego zdania nawiązuje bezpośrednio do początku *Zwierzeń*, sprawiając, że zostają one zamknięte nieodwołalnie klamrą. Czy można tego nie zauważyć?<sup>18</sup>

Wracając jednak do owej wynikającej ze wstępu niewiedzy Krzyżanowskiego o pierwodruku *Zwierzeń* w „Kraju”, jak zatem rozumieć to, że w pierwszym przypisie do *Zwierzeń*, w tym samym tomiku, czytamy: „*Zwierzenia* napisała Eliza Orzeszkowa do specjalnego numeru <Kraju> na 25-lecie swej pracy literackiej, który ukazał się 13 grudnia 1891 r. Następnie przedrukowane były one w <Tygodniku Ilustrowanym> w pierwszą rocznicę śmierci Orzeszkowej, w roku 1911[...]”<sup>19</sup> i że pod zamieszczonym tu przedrukiem tekstu *Zwierzeń* widnieje adnotacja: „<Kraj> 1891 nr 25”, jednoznacznie informu-

<sup>17</sup> J. Krzyżanowski, *O pamiętnikach Orzeszkowej*, w: E. Orzeszkowa, *O sobie*, s. 10.

<sup>18</sup> A już wprost niewiarygodne, że Krzyżanowski mógł wyrazić taką opinię, odnoszącą się do czterech tekstów autobiograficznych Orzeszkowej: „Toteż przestajemy się dziwić, iż nie mogąc liczyć na pomnik, na który autorka *Nad Niemnem* w pełni sobie zasłużyła, tworzyła ona sobie drobne pomniczki” (s. 16).

<sup>19</sup> E. Orzeszkowa, *O sobie*, s. 161.

jąca, że tekst ma być wiernym przedrukiem z „Kraju”? Czy przedruk (tego tekstu, więc może też pozostałych) sporządziła inna osoba, która pozostała anonimowa? A Krzyżanowski nawet na to nie spojrział? Coś tu się nie zgadza.

Miało się okazać, że tego, co się nie zgadza, jest więcej. A o wyjaśnienia równie trudno. Cała sprawa zaś wiąże się z podjętymi przeze mnie przy pracy nad obecnym wydaniem tekstów autobiograficznych Orzeszkowej próbami docieczenia, w jakiej mierze ich wydania dotychczasowe można uznać za edytorsko wiarygodne.

Jak już wspomniałam, pod każdym tekstem Orzeszkowej w wydaniu Krzyżanowskiego widnieje adnotacja informująca, że ma to być przedruk z pierwodruku czasopiśmienniczego. Praca nad obecną edycją polegała więc na tym, że po pierwsze, porównałam teksty w tym wydaniu z pierwodrukami w czasopiśmienniczych. Okazało się, że są jednak między nimi różnice, które u Krzyżanowskiego nie zostały zaznaczone. W trzech, poza nielicznymi błędami druku, które łatwo było poprawić, i poza zmianami interpunkcyjnymi (do których wróczę), niewielkie, ale w *Zwierzeniach*, jak pokażę, istotne.

I po drugie, porównałam czasopiśmienniczy pierwodruk *Zwierzeń* oraz ich przedruk w wydaniu Krzyżanowskiego z zachowanym rękopisem Orzeszkowej. I przy tym drugim porównaniu, z rękopisem, przekonałam się, jak znacznie różni się pierwodruk, a za nim wydanie Krzyżanowskiego, od tekstu rękopisu. Nie chodzi przy tym jedynie o wiele błędów druku i mylnych odczytań rękopisu. Ani o takie czy inne, zmienione szczegóły, choć w przypadku tak wielkiej pisarki jest to dostatecznie ważne. W wielu miejscach zmiany w tekście w pewnej mierze już modyfikują styl. A jak wiemy, styl to człowiek.

Wszystko to przeszło do wydania Krzyżanowskiego, okazało się więc, że od niemal pół wieku czytaliśmy w tym wydaniu i cytowaliśmy z niego nie całkiem autentyczną Orzeszkową. W każdym razie Orzeszkową z błędami druku, mylnymi odczytaniem i niewiadomego (jak przedstawię dalej) pochodzenia zmianami. Także takimi, które – kolejna komplikacja, o której również później – różnią tekst *Zwierzeń* w wydaniu Krzyżanowskiego od pierwodruku, którego ma być przedrukiem...

Porównania te przyniosły też nieoczekiwane innego rodzaju zdobycz poznawczą; małą, ale stanowiącą przyczynek do dziejów cenzury w PRL. Gdy bowiem porównywałam tekst Orzeszkowej opublikowany w tomiku Krzyżanowskiego pod tytułem *Autobiografia w listach* z pierwodrukiem czasopiśmienniczym z 1910 roku, okazało się, że z przedruku w czasach PRL wyeliminowane zostało zdanie, przepuszczone za czasów caratu! Opisuje ono sytuację po klęsce powstania styczniowego:

„Widziałam najazd zwycięzców, rozpierający się na wszystkich miejscach, depcący wszystko, plwający na wszystko, co było naszym: na resztę ludzi, pozostałych na gruncie, na język, religię, zwyczaję”<sup>20</sup>.

Jak doszło jednak do innych zmian w firmowanym przez Krzyżanowskiego – jak należy sądzić, skoro napisał wstęp – wydaniu? Jeśli może nawet nie całe sam sporządził, czego jednak nie wiemy?

Tu od razu rzecz ważna. O istnieniu brulionowego rękopisu *Zwierzeń* edycja milczy. Czy wtedy nie był dostępny?

Zawiłości jest wiele, a ich rozstrzygnięcie właściwie niemożliwe.

Zdawałoby się, że najprostsza sytuacja zachodzi w przypadku tych trzech tekstów Orzeszkowej, których rękopisy nie zachowały się. Można tylko porównać przedruki w wydaniu Krzyżanowskiego z pierwodrukami czasopiśmienniczymi, a jeśli są różnice (oczywiście nie chodzi o różnice w pisowni, którą zgodnie z przyjętymi zasadami edytorskimi modernizuje się, podobnie jak pewne dawne formy fonetyczne czy fleksyjne<sup>21</sup>, ale o milcząco wprowadzone zamiany słów czy istotne dla treści zmiany interpunkcyjne), trzeba dać pierwszeństwo pierwodrukowi; nic innego zrobić się nie da. I tak też uczyniłam w obecnym wydaniu.

Jest to jednak sytuacja właśnie najmniej pewna. Bo skoro przy porównaniu rękopisu *Zwierzeń* z ich pierwodrukiem czasopiśmienniczym okazuje się (o czym bardziej szczegółowo za chwilę), że w pierwodruku tym jest tak wiele niezgodności z rękopisem: błędnych odczytań, opuszczeń słów, zamian na inne wyrażenia, przestawień szyku słów oraz zmian interpunkcyjnych wpływających na sens, to w jakiej mierze można ufać tamtym trzem pierwodrukowi z czasopism? Tym, których z rękopisami nie możemy porównać?

Nie wiemy. Toteż – aby dać przykład – jeśli w pierwodruku *Pamiętnika* w „Kurierze Warszawskim” z 1911 roku jest w określonych miejscach „w dziecięctwie”, a w wydaniu Krzyżanowskiego, które ma być przedrukiem pierwodruku *Pamiętnika*, jest w tych samych miejscach „w dzieciństwie” (dla której to zmiany nie podano w wydaniu Krzyżanowskiego żadnego uzasadnienia i nawet nie odnotowano, że została dokonana), to nie pozostaje nic innego, jak przywrócić „w dziecięctwie”.

Jednak gdy chodzi o *Pamiętnik*, pojawia się pewna komplikacja.

Otóż małe fragmenty *Pamiętnika* opublikował Ludwik Méyet wcześniej niż całość w „Kurierze Warszawskim” z 1911 roku, którą to edycję uważa się, dlatego, że to całość, za pierwodruk. Fragmenty te ukazały się w „Ty-

<sup>20</sup> E. Orzeszkowa, *Autobiografia w listach*, w: *Melancholia i poznanie ...*, s. 101-102.

<sup>21</sup> W tej kwestii zob. R. Loth, *Podstawowe pojęcia i problemy edytorstwa naukowego*, Warszawa 2006, zwłaszcza s. 92.

godniku Ilustrowanym” 1907 nr 23 zatytułowane *Z rodzinnych wspomnień Orzeszkowej*.

I cóż tam widzimy. Cztery razy, w tych samych miejscach, w których w późniejszym „Kurierze Warszawskim” jest „dzieciństwo” („w dzieciństwie”, „za czasów mego dzieciństwa”, „w ciągu dzieciństwa mego”, „którą w dzieciństwie jeszcze widziałam”), tu, we wcześniejszym „Tygodniku Ilustrowanym”, jest „dzieciństwo” („w dzieciństwie” itd.). A rękopis udostępnił ten sam Méyet, w którego posiadaniu się znajdował, druk więc był z tego samego rękopisu. Może jednak wybrane fragmenty dał najpierw do przepisania i już w kopii ktoś to przemienił? Trudno przypuścić, aby Orzeszkowej do Grodna przysłała korektę tych niewielkich fragmentów z czasopisma w Warszawie (i jakie wtedy w ogóle były zwyczaje czasopiśmiennicze, jeśli chodzi o korekty autorskie?) i aby sama wprowadziła te zmiany. Rękopis był już przecież nie u niej, ale u Méyeta. I czy w takim przypadku w tekście opublikowanym przez tegoż Méyeta później, w 1911 roku, znowu pojawiłoby się jednak „dzieciństwo”? Można zatem przypuszczać, że była to raczej czterokrotna, za każdym razem, gdy w tych fragmentach pojawiało się słowo „dzieciństwo” – więc dokonywana z premedytacją – ingerencja redaktora „Tygodnika Ilustrowanego”.

Dlaczego jednak owo „dzieciństwo”, prawdopodobnie ingerencja redaktora „Tygodnika ilustrowanego” z 1907 roku, pojawiło się także w tekście *Pamiętnika* w wydaniu Krzyżanowskiego z 1974 roku, które to wydanie ma być przecież wiernym przedrukiem z pierwodruku całości w „Kurierze Warszawskim” z 1911 roku, gdzie jest „dzieciństwo”? Jeszcze ciekawiej, że pojawiło się tylko w dwu z czterech miejsc, o których mowa, a w dwu pozostałych jest „dzieciństwo”. Osobie, która przygotowywała w wydaniu z 1974 roku ten tekst do druku (przedruku), zamiana taka przychodziła ni stąd, ni zowąd do głowy? Bo raz tak jej się podobało, a raz inaczej? Albo w ogóle, przepisując pierwodruk, nie wiadomo, o czym myślała?

Wracam do kwestii, w jakiej mierze można polegać na pierwodrukach tych trzech tekstów autobiograficznych Orzeszkowej, których rękopisy zaginęły.

Dokładne porównanie, słowo po słowie i znak za znakiem, fragmentów *Pamiętnika* w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1907 roku z całością w „Kurierze Warszawskim” z 1911 roku daje o tym właśnie pewne wyobrażenie. Czyli daje pewne wyobrażenie o ówczesnych praktykach redakcyjnych (i zapewne drukarskich) w czasopismach. Bo między fragmentami a całością, mimo że chodzi o ten sam rękopis (może o jego przez różne osoby sporządzane do druku kopie?) są rozmaite różnice. Niektóre drobne, ale mamy tu także nie wiadomo czym umotywowane zamiany słów (np. „Kurier Warszawski”: „kilku ludzi” – „Tygodnik Ilustrowany”: „paru ludzi”, „Kurier Warszawski”:

„do poważnych wyników” – „Tygodnik Ilustrowany” – „do poważnych rezultatów”), przestawiany szyk wyrazów (np. „Kurier Warszawski”: „w Milkowszczyźnie z bratem przebywał” – „Tygodnik Ilustrowany”: „w Milkowszczyźnie przebywał z bratem”), małe opuszczenia (niektóre wydają się błędami druku, ale inne to wyraźnie eliminacja słów o silnym zabarwieniu emocjonalnym), i odmienną, ważną dla sensu interpunkcję. Lecz także taką zasadniczą różnicę w pewnym zdaniu.

Oto fragment w „Tygodniku Ilustrowanym” (1907):

„Po drugiej stronie tej drogi, naprzeciw ogrodu, składającego się z cienistych alei i kawałka angielskiego parku, znajdowała się stacja pocztowa. Zgrabny spory domek, obsadzony drzewami, w których mieścili się pocztolioni i rzemieślnicy różni, napełniony ciągłym gwarem ludu, tętentem koni, odgłosami kowalskich i kołodziejskich narzędzi, dźwiękami pocztowych dzwonek”.

A tak jest w pierwodruku całości *Pamiętnika* w „Kurierze Warszawskim” (1911):

„Zgrabny spory domek, otoczony domkami, w których mieszkali pocztolioni i rzemieślnicy różni, napełniony ciągłym gwarem ludzi, [...]”.

Co jest błędne? Czy we fragmencie błędem jest „w których” – bo powinno być „w którym” (domku)? Czy też mylnie jest odczytanie „obsadzony drzewami”? A co z „mieścili się i „ludu”?

A oto jeszcze jedna z istotnych różnic. W pierwodruku całości *Pamiętnika* w „Kurierze Warszawskim” czytamy (o ojcu Orzeszkowej): „pozostały mi po nim: biblioteka, złożona z kilku tysięcy dzieł”. Natomiast we wcześniejszym „Tygodniku Ilustrowanym” jest: „biblioteka, złożona z kilkunastu tysięcy dzieł”. Bagatela! Kto się pomylił, odczytując rękopis, przepisując do druku lub już podczas druku, i kiedy?

Jak łatwo o pomyłkę w odczytaniu, widać nie tylko na przykładach „mieścili się” – „mieszkali”, „ludu” – „ludzi” (jeszcze jeden przykład: „rozczochrane, jak włosy na wietrze” – „na wicherze”). W pierwodruku całości w „Kurierze Warszawskim” czytamy: „Ta swoboda myślenia i brak wszelkich praktyk religijnych u ojca i stryja była [...] jedynym cierpieniem w życiu mojej drogiej babki, [...]”. A we wcześniejszych fragmentach w „Tygodniku Ilustrowanym”: „jedynym cierniem w życiu mojej babki”. Osobiście, akurat za to, że Orzeszkowa napisała „drogiej”, dałabym głowę, ale cóż tu po mojej głowie. Za to „cierniem” wydaje mi się bardziej prawdopodobne niż „cierpieniem”. Jednak która Orzeszkowa jest prawdziwsza, rozstrzygnąć mógłby tylko rękopis, którego nie znamy. Choć i ten – gdyby był dostatecznie wyraźny...

W każdym razie, porównania te każą przypuszczać, że nie tylko *Pamiętnik*, lecz także dwa pozostałe autobiograficzne teksty Orzeszkowej, znane nam tylko z pierwodruków czasopiśmienniczych, *Wspomnienia* oraz *Autobiografia w listach*, mogły ulec w owych pierwodrukach w tej czy innej mierze różnym zniekształceniom.

I wydaje się, że domysł taki potwierdza się, gdy pierwodruk właśnie możemy porównać z rękopisem – jak w przypadku czwartego tekstu: *Zwierzeń*. Co jednak nie znaczy bynajmniej, że jest to tutaj sytuacja jasna.

Jak wspomniałam, różnic między rękopisem *Zwierzeń* a pierwodrukiem w petersburskim „Kraju” z 1891 roku jest bardzo dużo; a są jeszcze różnice między tekstem w wydaniu Krzyżanowskiego a owym pierwodrukiem (którego ma być przedrukiem).

Pierwsze pytanie zatem, które należy sobie zadać, to pytanie, skąd wzięły się różnice między rękopisem a tekstem w „Kraju”? I wtedy oczywiście pojawia się zaraz kolejne pytanie. Bo znamy tylko rękopis brulionowy. Czy Orzeszkowa nie dokonała jeszcze jakichś zmian w czystopisie, którego nie znamy?

Rozpatrzenie różnic między brulionowym rękopisem a pierwodrukiem w „Kraju” doprowadziło mnie do wniosku, że tylko w przypadku dwu takich różnic uznać można niewątpliwe autorstwo samej Orzeszkowej. Jest to dodanie wyrażenia „z czcią i miłością” („moce tajemnicze i zachwycające, którym po raz pierwszy z czcią i miłością dałam imiona: natura, nauka, sztuka”), którego w brulionowym rękopisie nie ma, i dodatek, uzupełniający opis szeregu obrazów na ścianach pokoju: „Pigmalion budzący do życia Galateę”, który też pojawia się dopiero w tekście w „Kraju”.

Nad pochodzeniem wielu innych różnic można się tylko zastanawiać. Kiedy, przykładowo, w rękopisie jest „znajdować, że”, galicyzm, a w pierwodruku „sądzić, że”, to nie wydaje się wykluczone, że mogła to potem zmienić jeszcze sama Orzeszkowa. Ale już w przypadku takich zmian, kiedy np. w rękopisie jest „fatygę zecerów”, a w pierwodruku „pracę zecerów”, czy gdy w rękopisie jest „niezrozumiałych form”, a w pierwodruku „niezrozumiałych rzeczy”, i w przypadkach podobnych, nie wiadomo, co sądzić.

Natomiast niewątpliwa jest znowu lista słownych omyłek druku bądź mylnych odczytań rękopisu. I lista owa jest w pierwodruku w „Kraju” długa.

Wiele z nich całkowicie zmienia sens, sprawiając czasem nawet, że staje się on niedorzeczny. Przykładowo: w rękopisie jest „ale” – w pierwodruku jest „albo”, w rękopisie jest „splatające się i rozplatające” – w pierwodruku jest „splatające się i rozlegające”, w rękopisie jest „wyobraźni” – w pierwodruku jest „wyobrażenia”, w rękopisie jest „świetnym” – w pierwodruku jest „świety”, w rękopisie jest „na szarych gałęziach” – w pierwodruku jest „na



swych gałęziach”, w rękopisie jest „przedziwnie łagodną” – w pierwodruku jest „prawdziwie łagodną”, w rękopisie jest (o krytykach literackich): „Ród to wielce szanowny, nadzwyczaj potrzebny i użyteczny” – w pierwodruku jest: „Ród to wielce szanowany, nadzwyczaj potrzebny i pożyteczny”. „Szanowany” zamiast „szanowny” to nie tylko zmiana literalnego sensu słowa, ale, w kontekście całego fragmentu o owym „rodzie”, zmiana postawy Orzeszkowej wobec niego (podobnie jak pojawienie się słowa „pożyteczny” zamiast słowa „użyteczny”). Lista jest naprawdę długa, a wszystko to przeszło do wydania Krzyżanowskiego.

Porównanie rękopisu z pierwodrukiem wykazuje też wiele zmian polegających na tym, że pojedyncze słowa są opuszczane.

Oto parę z licznych przykładów. W rękopisie jest „po sufitach, obrazach i sprzętach domu” – w pierwodruku jest „po sufitach i sprzętach domu”; a przecież właśnie obrazy okazują się w dalszej opowieści tak ważne (ale może Orzeszkowa rzeczywiście chciała je zachować na później i wykreśliła w czystopisie?). W rękopisie jest „nad szarawymi jeszcze balustradami” – w pierwodruku jest „nad szarawymi balustradami”; a zdanie w rękopisie opiera się właśnie na konstrukcji „jeszcze – już”, „szarawymi – alabastrowymi” (czyli białymi): „śnieg [...] gęstym puchem kładł się na topolach, które nad szarawymi jeszcze balustradami szpaleru stały już jak alabastrowe słupy” (nie wydaje się więc, aby w opuszczeniu „jeszcze” było jakieś autorskie uzasadnienie). W rękopisie jest „z wyrazem gorącej prośby” – w pierwodruku jest „z wyrazem prośby”, w rękopisie jest „który wzrastał, wzrastał, aż wzrósł w zupełnie czarną chmurę melancholii” – w pierwodruku jest „który wzrastał, aż wzrósł w zupełnie czarną chmurę melancholii”.

Co można sądzić o tych opuszczeniach? Niedopatrzienia zecera? Skracanie tekstu z braku miejsca w piśmie? Gusta redaktora? Czy tak liczne zmiany wprowadzone przez samą Orzeszkową w czystopisie? W ostatnim przypadku – niemożliwe! Proszę czytać cały ten fragment, poddać się jego tonacji stylistycznej...

A oto jeszcze jeden przykład, gdy kontekst każe myśleć, że to przynajmniej bardzo wątpliwe. W rękopisie czytamy, że kieruje się ku autorom „żądania autobiograficznych notatek, wspomnień, zwierzeń”. W pierwodruku (a za nim, jak w przypadku innych zmian, w wydaniu Krzyżanowskiego) opuszczono „wspomnień” (jest: „autobiograficznych notatek, zwierzeń”). Ale kolejne zdanie bezpośrednio nawiązuje właśnie do owych (opuszczonych) „wspomnień”, bo czytamy: „Cóż tu wspominać i z czym się zwierzać?”

Dwa ostatnie z przytoczonych poprzednio przykładów: opuszczenia „gorącej” i „wzrastał”, należą w *Zwierzeniach* do tej kategorii licznych tu opuszczeń



słownych, z którą mieliśmy do czynienia już także we fragmentach *Pamiętnika* publikowanych w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1907 roku. Eliminowane są wyrażenia o silnym ładunku emocjonalnym („mojej drogiej babki” – „mojej babki”). Tutaj, w tekście w „Kraju” z 1891 roku, opuszczone zostało nawet całe tego rodzaju zdanie (autocytat Orzeszkowej), które widnieje w rękopisie: „Żeby mię kto i zabił, nie zapamiętam!” A to już przecież modyfikuje styl autorski. Dokonywała tego w nieznanym nam czystopisie sama Orzeszkowa?

Jeszcze inny rodzaj różnic między brulionowym rękopisem *Zwierzeń* a pierwodrukiem (i za nim – wydaniem Krzyżanowskiego) to bardzo częste (wręcz, można powiedzieć, obsesyjne) zmiany szyku wyrazów, co wprowadza subtelne przesunięcia akcentów znaczeniowych i zmienia rytm oraz linię intonacyjną wypowiedzi. A to również stanowi już zmianę stylistyczną.

Takie przykłady, jak: w rękopisie „mówiono o nich w towarzystwie” – w pierwodruku „w towarzystwie o nich mówiono”; w rękopisie „jak gdyby upłynęły wczoraj” – w pierwodruku „jak gdyby wczoraj upłynęły”, w rękopisie „myśleć zaczynając” – w pierwodruku „zaczynając myśleć” (a jest ich bardzo dużo) ocenić można pod wspomnianymi względami oczywiście dopiero w pełnym kontekście. Od kogo zmiany te pochodzą? Czy od redaktora petersburskiego „Kraju”? Czy też tak przemieniała tu siebie w nieznanym nam czystopisie sama Orzeszkowa?

Wobec wszystkiego zatem, co jest tak dalece niepewne, nie pozostaje nic innego, jak trzymać się tego, co jest bezwzględnie pewne: co bez żadnych wątpliwości wyszło spod pióra samej Orzeszkowej. Tego, co jest (po skreśleniach i poprawkach) w jej rękopisie, chociaż to rękopis brulionowy. Mimo że mogła potem jeszcze wprowadzić zmiany. I tak też uczyniłam w nowej edycji *Zwierzeń*, dodając, tym razem za pierwodrukiem w „Kraju”, dwa wskazane już wyrażenia, które uznać trzeba za również niewątpliwie pochodzące od Orzeszkowej.

Była tu wszakże do rozważenia jeszcze inna komplikacja.

Jak już bowiem wspominałam, tekst *Zwierzeń* w wydaniu Krzyżanowskiego różni się jednak w pewnych miejscach od petersburskiego pierwodruku, którego ma być przedrukiem i który w zasadzie rzeczywiście, z błędami i zmianami, powtarza.

Ale tylko w zasadzie. Bo w pierwodruku jest „kompletna odzież zimowa” – u Krzyżanowskiego jest „całkowita odzież zimowa”, w pierwodruku jest „zrobionego mniej więcej kompletnie i z sensem” – u Krzyżanowskiego jest „zrobionego mniej więcej zupełnie i z sensem”, w pierwodruku jest „w zwykłej porze” – u Krzyżanowskiego jest „we właściwej porze”, w pierwodruku jest „ozwał się”, „daj pokój” – u Krzyżanowskiego jest „odezwał się”, „daj spokój”, w pierwodruku jest „interview`y z autorami” – u Krzyżanowskiego jest „wy-

wiady u autorów”, w pierwodruku jest „kapiątek” – u Krzyżanowskiego jest „wrzątek”. Pojawiła się tu także modernizacja gramatyczna: narzędnikową formę Orzeszkowej (na przykład: „byłam szczęśliwą”, „tak ciężkimi”) zamieniono na współczesną („byłam szczęśliwa” „tak ciężkie”). Nadto, poza zmianami interpunkcyjnymi, w tekście wprowadzony został podział na liczne akapity, którego nie ma w pierwodruku w „Kraju”.

Wszystkie przytoczone wyrażenia pierwodruku, zmienione w wydaniu Krzyżanowskiego, są wyrażeniami, znajdującymi się także w brulionowym rękopisie, dlatego, zgodnie z przyjętą przeze mnie zasadą pierwszeństwa tego rękopisu, przywróciłam to, co jest w rękopisie (a w tych przypadkach również w pierwodruku).

Pozostało jednak pytanie, skąd w wydaniu Krzyżanowskiego wymienione zmiany? I dlaczego?

Najwyraźniej na proweniencję owych zmian naprowadza zdradziecki „wrzątek”. Prowadząc tam, gdzie już raz, w 1907 roku, udoskonalano Orzeszkową, zamieniając jej piękne „dzieciństwo” na „dzieciństwo”. Do „Tygodnika Ilustrowanego”.

Bo w innym tekście Orzeszkowej w wydaniu Krzyżanowskiego – w tekście *Pamiętnika*, przedrukowywanym tu z innego pisma – z „Kuriera Warszawskiego z 1911 roku, rusycyzm pozostał: jest „kapiątek” („i to uczucie zaczęło wrzeć we mnie jak kapiątek w zamkniętym naczyniu”). Dlaczego więc, należy zapytać ponownie, w tekście *Zwierzeń* „kapiątek” (widniejący i w rękopisie, i w pierwodruku w „Kraju”), w tymże samym wydaniu Krzyżanowskiego został zamieniony na „wrzątek”?

Odpowiedź przynosi jeszcze jedno porównanie tekstów. Tym razem rękopisu brulionowego, pierwodruku w „Kraju”, tekstu w wydaniu Krzyżanowskiego i – dodatkowo – pośmiertnego wydania *Zwierzeń* w *Tygodniku Ilustrowanym* z 1911 roku. Tego wydania, o którym tak dziwnie pisze Krzyżanowski w swoim wstępie, jakby nie wiedział o istnieniu pierwodruku w „Kraju”.

I okazuje się, że wyliczone ostatnio zmiany, różniące tekst *Zwierzeń* w wydaniu Krzyżanowskiego od ich pierwodruku w petersburskim „Kraju” z 1891 roku (także dzielące tekst akapity) już widnieją w pośmiertnym wydaniu *Zwierzeń* w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1911 roku. Wygląda na to, że przeszły milczkiem z tego pośmiertnego wydania do edycji Krzyżanowskiego.

Ale z kolei – skąd te zmiany w „Tygodniku Ilustrowanym”?

Oto pełny tekst noty redakcyjnej poprzedzającej druk *Zwierzeń* w tym czasopiśmie:

„Tymi zwierzeniami ś. p. Elizy Orzeszkowej, które w pewnej mierze uzupełniają jej pamiętniki, podane w „Kurjerze Warszawskim” i w „Sfinksie”,

poprzedzamy druk myśli i aforyzmów nieodżałowanej autorki z papierów pośmiertnych, przeznaczając honorarium za nie, wedle życzenia p. Marii Obrębskiej, na rzecz ochronki imienia Elizy Orzeszkowej w Warszawie”<sup>22</sup>.

Widzimy, że w tej nocie także nie ma wzmianki o pierwodruku w „Kraju”. Jest tak zwięździe niejasno sformułowana, jakby *Zwierzenia* miały ukazać się teraz, w „Tygodniku Ilustrowanym”, po raz pierwszy. I jakby nie tylko zamierzony przez redakcję druk „myśli i aforyzmów” Orzeszkowej, lecz także druk *Zwierzeń* miał dokonywać się „z papierów pośmiertnych”. A skoro „wedle życzenia p. Marii Obrębskiej” przeznaczona jest honorarium na rzecz ochronki, to sugeruje się, że tekst udostępniła do druku właśnie Maria Obrębska. Wszystko niejasne; wszystko to tylko mgliste sugestie. A pytanie zasadniczej wagi brzmi: na podstawie jakiego tekstu sporządzono wydanie w „Tygodniku Ilustrowanym”? Z tymi wszystkimi wytropionymi zmianami?

Po długich i żmudnych dociekaniach, słowo po słowie i znak interpunkcyjny po znaku, opartych na owym wielorakim porównywaniu tekstów, sprawa okazała się tak splątana, że jej rozwikłanie jest chyba niemożliwe.

Znowu wysuwać można jedynie domysły. I tylko jeden z nich wydaje się niemal pewny: że wymienione przeze mnie zmiany tekstowe, kończące się w moim wyliczeniu „wrzątkiem” (a także wspomniane modernizacje gramatyczne i akapity), pochodzą od redaktora „Tygodnika Ilustrowanego”.

Bo chyba nie od Marii Obrębskiej. Nie ona chyba uznała, że umie lepiej pisać od Orzeszkowej. Tak o autorach zwykli myśleć właśnie redaktorzy. Nie ona chyba fałszowała jej język, zamieniając uroczy kresowy prowincjonalizm: „kapiątek” – bez którego nie ma prawdziwej Orzeszkowej – na „wrzątek”<sup>23</sup>. Reszta jest nie do rozwikłania, bo owa żmudna analiza ukazuje tekst w „Tygodniku Ilustrowanym” jako coś, co wygląda na konglomerat, do którego sporządzenia użyto niektórych elementów tekstu pierwodruku z „Kraju”, niektórych elementów, które znajdują się w znanym nam rękopisie brulionowym Orzeszkowej oraz zmian pochodzących najprawdopodobniej od redaktora „Tygodnika Ilustrowanego”.

<sup>22</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 16, s. 305.

<sup>23</sup> U Lindego nie ma jeszcze ani „wrzątku”, ani „kapiątku”; oba słowa pojawiają się w *Słowniku języka polskiego* Maurycyego Orgelbranda wydanym w Wilnie w 1861 roku; tu „kapiątek” ma kwalifikację prowincjonalizmu pochodzenia rosyjskiego i dwa znaczenia: „1. wrzątek, wrząca albo gotująca się woda, 2. samowar”. W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwieckiego, wydanego w Warszawie w 1902 roku, podane są trzy znaczenia słowa „kapiątek”: „1. (albo kapiątko) wrzątek, ukrop, płyn gotujący”, 2. przenośne: „wrzenie, fermentacja umysłów” i 3. „samowar”, a cytowani autorzy to Kraszewski, Orzeszkowa i Wincenty Pol.

Ale i to nie wszystko, co jest nie do rozwikłania. Bo jeśli w tekście w „Tygodniku Ilustrowanym” rozpoznajemy w różnych miejscach elementy znanego nam rękopisu Orzeszkowej, to rękopis ten musiała udostępnić z papierów Orzeszkowej Maria Obrębska. Czy jednak był to ów rękopis brulionowy, który zachował się do dzisiaj, czy może dysponowała ona wówczas znalezionym w tych papierach czystopisem, którego nie znamy? Bo gdyby w konglomeracie w „Tygodniku Ilustrowanym” wykorzystany został czystopis, sankcjonowałyby to przynajmniej niektóre zachowane w tym konglomeracie niezgodności między pierwodrukiem a znanym nam rękopisem brulionowym: te niezgodności, których pochodzenie od samej Orzeszkowej jest dla nas wątpliwe. Ale czystopis mógł nie wrócić w ogóle z petersburskiego „Kraju” w 1891 roku do Orzeszkowej. Jakie były w tamtych czasach obyczaje czasopiśmiennicze? A może Orzeszkowa zachowała kopię czystopisu, która dopiero później zaginęła?<sup>24</sup>

Mogę tylko powtórzyć, że wobec wszystkich tych niejasności nie pozostaje nic innego, jak publikować tekst, zaakceptowany przez Orzeszkową po wszystkich skreśleniach i poprawkach w rękopisie brulionowym, choć mogła potem wprowadzić jakieś zmiany.

Ma on jeszcze inne walory. Pozwala obcować z prawdziwszą Orzeszkową także z takiego względu, którego dotąd nie omówiłam. Ze względu na te elementy tekstu *Zwierzeń* – a zarazem niezbywalne, śmiem twierdzić, składniki jego wyjątkowego arcyzmu – jakim są autentyczne, a nie przez kolejnych wydawców w różny sposób zmieniane znaki interpunkcyjne Orzeszkowej. Te, które pojawiają się właśnie tylko i wyłącznie w owym brulionowym rękopisie.

Aby dać o tym pewne wyobrażenie, muszę zatrzymać się chwilę przy trudnym problemie edytorskim, towarzyszącym zawsze wydawaniu literatury dawnej, jakim jest właśnie problem interpunkcji.

Jak wiadomo, zasady interpunkcji zmieniają się. W Polsce najistotniejsza zmiana w tym zakresie, dotycząca przede wszystkim znaków przestankowych, głównie przecinka, zaczęła dokonywać się około połowy XIX wieku.

Polegała na tym, że panująca dotychczas zasada retoryczno-intonacyjna (swobodna, zindywidualizowana zasada znaczeniowo-brzmieniowa) zaczęła być zastępowana przez zasadę logiczno-składniową (czyli przez sztywną,

<sup>24</sup> Poddawałby to w wątpliwość następujący fakt. Na osobnej karcie poprzedzającej zachowany brulionowy rękopis *Zwierzeń* (w Archiwum Elizy Orzeszkowej w IBL PAN) widnieje na środku (podaję bez cudzysłowów cytatowych): *Zwierzenia*, poniżej na środku: (W Kraju – numer jubileuszowy) i poniżej podpis: El Orzeszkowa (bez kropki po skrócie imienia). Nasuwa to myśl, że ten rękopis brulionowy był jedynym rękopisem *Zwierzeń* będącym w posiadaniu Orzeszkowej.

ujednoliconą zasadę gramatyczną). Ale dokonywało się to stopniowo. I w tekście rękopisu Orzeszkowej znaki przestankowe, przede wszystkim przecinki i myślniki (a zwłaszcza te ostatnie były dla niej ogromnie ważne) stosowane są jeszcze w przeważającej mierze według dawnej zasady – swobodnie oddającej indywidualny bieg myśli, ich indywidualne rozczłonkowanie, indywidualny rytm zdań i ich poszczególnych części, indywidualną intonację. A więc w jej pisarstwie, które jest przecież pisarstwem wysoce artystycznym, właśnie indywidualny artyzm. Indywidualny styl.

„Niewielu ludzi uświadamia sobie, że prymarne znaczenie słowa tekst odnosi się do brzmieniowej warstwy językowego wytworu, nie zaś do jej graficznego utrwalenia. Graficzny zapis artykułowanego przekazu językowego, utożsamiany często z pojęciem tekstu, jest mniej lub więcej niedoskonałym sposobem utrwalenia owej warstwy i prowadzi do bardzo daleko posuniętej umowności znaków graficznych, którymi się posługujemy. [...] Niewątpliwie i w zwyczajach interpunkcyjnych istnieją pewne konwencje, które nie mają znaczenia dla ukształtowania strumienia mowy, jak na przykład, poprzedzenie cytatu cudzych słów dwukropkiem i umieszczanie ich między znaczkami zwanymi cudzysłowem, jednakże główny cel i sens stosowania takich znaków przestankowych, jak kropka, średnik, a zwłaszcza przecinek, polega na określonym zorganizowaniu strumienia mowy, na wprowadzeniu pauz i modulacji głosu, mających ogromne znaczenie nie tylko dla uwypuklenia logicznego sensu, ale i dla wyrażenia uczuciowej zawartości językowego przekazu.

I tu się wyłania zasadnicza różnica między funkcją, jaką pełni przestankowanie w tekście mającym oddać jedynie treść pojęciową, i analogiczną funkcją w tekście artystycznym. Dążenie do składniowo-logicznego ukształtowania strumienia mowy w dziele naukowym może być uzasadnione, ale narzucanie podobnej tendencji dziełu artystycznemu musi prowadzić do zniszczenia pewnych jego istotnych cech i wartości”<sup>25</sup>.

W wydaniu Krzyżanowskiego interpunkcja wszystkich tekstów, jeśli chodzi o znaki przestankowe – co ukazuje porównanie z pierwodrukami czasopiśmienniczymi – została zmodernizowana. I widać, jak teksty owe zostały w ten sposób zniekształcone pod względem artystycznym, a przede wszystkim, jak zniekształcona została owa „uczuciowa zawartość przekazu językowego”, współtworząca styl. Jeszcze więcej zniekształceń ujawnia porównanie publikowanego tekstu *Zwierzeń* z zachowanym rękopisem.

<sup>25</sup> K. Górski, *Zagadnienie interpunkcji w wydaniach klasyków polskich*, „Pamiętniki Literacki” 1973, z. 4, s. 152.

Najczęstsze zniekształcenie polega tu na tym, że zdania Orzeszkowej zostały poszatkokwane przecinkami – tam gdzie u niej (w pierwodrukach i w rękopisie) są płynne, zindywidualizowane, myślowo-brzmieniowe całości. I przeciwnie, tam gdzie w rękopisie jest przecinek – zwany przecież znakiem przestankowym, więc sygnalizującym pauzę, chwilowe autorskie zawieszenie toku wypowiedzi, najczęściej subtelnie znaczące – tam go nie ma.

Nadto u Krzyżanowskiego (w przypadku *Zwierzeń* chyba za „Tygodnikiem Ilustrowanym”) pozniakały niektóre myślniki Orzeszkowej. A są to przecież również autorskie pauzy, i to pełnoznanie: dłuższa jeszcze niż przy przecinku chwila zawieszenia toku słownego, przeznaczona na to, co nie jest wyrażone słownie, ale ma zostać przez czytającego, zgodnie z intencją autorską wynikającą z kontekstu, odtworzone z niego, właśnie pomyślane („myślnik”!). I jak ważne były tu dla Orzeszkowej takie pauzy, jak bardzo były dla jej stylu w tym utworze charakterystyczne, stanowiąc jego istotny składnik, pokazuje właśnie zachowany rękopis *Zwierzeń*.

Toteż w nowym wydaniu *Zwierzeń* w większości przypadków zachowałam przecinki Orzeszkowej tam, gdzie ich według obecnie obowiązujących zasad być nie powinno. A gdzie ich u niej nie ma, też w większości zostawiłam, że nie ma (poza oczywistymi omyłkami pióra w rękopisie). I przywróciłam opuszczone myślniki.

Oto przykład, jak zmieniają się subtelne sensy tekstu Orzeszkowej, gdy eliminuje się z niego myślnik. Można to oczywiście w pełni ocenić tylko w kontekście całości danego fragmentu. Tutaj muszę poprzestać na najogólniejszym zarysowaniu sytuacji, która przez Orzeszkową przedstawiana jest w niezwykle istotnych szczegółach.

W części pierwszej *Zwierzeń* wspomiana jest scena, jak to niespełna dwiętnastoletnia Orzeszkowa spędza samotnie przedpołudnie w opustoszałym, zagubionym wśród zimowych pól dworze, z książką modnego wówczas autora *Podróż do Włoch*. I po wspinałym opisie wpatrywania się przez Orzeszkową w ów zimowy krajobraz, czytamy w wydaniu Krzyżanowskiego, a także w „Tygodniku Ilustrowanym” (po średniku): „ja znowu siedziałam w kątku pokoju i kanapki, mając na kolanach książkę otwartą, a przed oczyma Wenecję”.

W rękopisie (i w pierwodruku w „Kraju”) jest jednak inaczej: „ja znowu siedziałam w kątku pokoju i kanapki, mając na kolanach książkę otwartą, a przed oczami – Wenecję”.

To są dwa zdania o całkowicie różnym ładunku emocjonalnym (pomijam w tej chwili niewiadomego pochodzenia zmianę: „oczami” – „oczyma”). Zdanie w rękopisie, z myślnikiem, wyraża – i pozwala nam, czytającym, odczuć – jak niezwykle była dla młodej Orzeszkowej (która wtedy nie znała



jeszcze żadnego kraju południowego) ta ówczesna sytuacja, jak niezwykle był dla niej wówczas kontrast między realnym otoczeniem, tu i teraz, a tym, co widziała oczami wyobraźni. I więcej, bo samemu temu widzeniu, choć tylko w wyobraźni, przydana została – przez ową pauzę wyznaczaną myślnikiem, będącą jak wstrzymanie z przejęcia oddechu – i niezwykłość, i nawet pełna realność. Co zniknęło z tego zdania po zniknięciu myślnika. Gdy myślnika nie ma, Wenecja oglądana jest w tym widzeniu wyobraźni bez najmniejszego uniesienia. Jakby tego rodzaju wyobraźniowe widzenie jej było w tych okolicznościach czymś całkowicie zwyczajnym. I sama Wenecja też staje się wtedy jakby czymś zwyczajnym. Wbrew temu wszystkiemu, co przekazywane jest w całym fragmencie.

Dodam, że owo widzenie pełnej realności tego, co pojawiała się Orzeszkowej w wyobraźni, uznała ona potem, gdy już była pisarką (wspomina o tym w jednym z listów), za swoją istotną umysłową właściwość, umożliwiającą jej proces twórczy.

W drugim wybranym tu przykładzie usunięcie myślnika z tekstu – w „Tygodniku Ilustrowanym” i za nim w wydaniu Krzyżanowskiego – zmieniło w jeszcze poważniejszy sposób jego artystyczną subtelność, a wraz z tym same przekazywane znaczenia.

Sytuacja (w części trzeciej *Zwierzeń*) dotyczy czasu po pożarze Grodna, gdy Orzeszkowa czynna jest przy pozyskiwaniu i rozdzielaniu środków na pomoc społeczną dla pogorzalców. Jedna z takich osób, żona doróżkarza, któremu po spaleniu się ich mieszkania teraz jeszcze padł koń, przychodzi do Orzeszkowej i mówi o tym kolejnym nieszczęściu. I za chwilę dowiemy się, jakie to było dla Orzeszkowej niezwykle i pamiętne zdarzenie. Najpierw jednak w wydaniu Krzyżanowskiego (a także w „Tygodniku Ilustrowanym”) czytamy o tych ludziach, którzy już wcześniej, jak inni, otrzymywali elementarną pomoc:

„Należeli do najmniej narzekających i proszących, zadowoleni z każdej otrzymanej rzeczy, za każdą wdzięczni, łagodni i nawet trochę zbyt dumni, aby bez najkonieczniejszej potrzeby żebrać”.

Inaczej jest jednak w rękopisie (i w pierwodruku w „Kraju”):

„Należeli do najmniej narzekających i proszących, zadowoleni z każdej otrzymanej rzeczy, za każdą wdzięczni, łagodni i jakby zbyt dumni, aby bez najkonieczniejszej potrzeby – żebrać”.

Poprzedzenie tutaj wyrażenia „żebrać” myślnikiem, pauzą (pomijam zamianę „jakby” na niewiadomego pochodzenia „nawet”), powoduje, że – w kontekście całej opowieści, a zwłaszcza tego zdania – rozumiemy to słowo bez żadnej wątpliwości nie jako mowę własną Orzeszkowej, ale jako mowę



cudzą (by posłużyć się znanymi pojęciami Michaiła Bachtina). Jako słowo, które oddaje nie myśli i uczucia Orzeszkowej, rozdzielającej pomoc, ale myśli i uczucia tych właśnie ludzi, o których pisze. To oni swoją sytuację konieczności zwracania się o taką pomoc uważają za coś, co jest dla nich upokarzającą sytuacją zebrania – a nie Orzeszkowa. Domyśla się tego z ich zachowań i tym głębiej im współczuje.

Myślniki stosowała Orzeszkowa nieraz także dla subtelnego oddania tym jednym, wiele mówiącym u niej znakiem, albo dramatyzmu opisywanej sytuacji, albo własnego wewnętrznego napięcia, niepewności czy namysłu.

Oto przynajmniej jeden przykład. Szczęśliwie, we fragmencie *Zwierzeń*, z którego ten przykład podam, we wszystkich wydaniach zachowane zostały myślniki Orzeszkowej: „Z pierwszej [koperty z pieniędzmi] wziąć mogę na bieżące potrzeby tych ludzi, z innych muszę wyszukać – konia!”. I dalej: „ale ostatecznie – stał się koń”. W drugim przypadku myślnik wzmacnia jeszcze sens, także emocjonalny, jakiego w kontekście opisywanej sytuacji nabiera biblijna stylizacja owego „stał się”.

Niestety, w dotychczasowych edycjach nie został zachowany myślnik w bardzo ważnym zdaniu, które kończy część wstępną *Zwierzeń*, zapowiadając trzy wyodrębnione dalsze części. I w pierwodruku, i w edycji Krzyżanowskiego (za „Tygodnikiem Ilustrowanym”?) czytamy: „Więc chyba opowiem parę chwil szczęścia”. Ale w brulionowym rękopisie jest inaczej: „Więc chyba opowiem – parę chwil szczęścia!”.

Różnicę jednak znowu można ocenić tylko znając pełny kontekst *Zwierzeń*. I dopiero wtedy, gdy dostrzeże się, jak dalece utwór ten jest przemyślaną kompozycją. Niemal muzyczną. Zakończenia trzech jego wyodrębnionych części korespondują ze sobą, a zapoczątkowuje to właśnie przytoczone zdanie – z zawieszeniem głosu i wykrzyknikiem – kończące wstęp.

Bo część pierwsza kończy się rodzajem wewnętrznego uniesienia w formie inkantacji do słońca: „O gorejące, ogromne oko słońca [...] – tyś widziało, jak byłam szczęśliwą!”.

Część druga kończy się – kontrastowo – ciemnością nocy i wewnętrznym wyciszeniem, choć przepełnionym nadziejami sięgającymi gwiazd.

Część trzecią kończy ponowne inwokacyjne uniesienie: „O słońce, [...], tyś widziało, że wówczas [...] – byłam szczęśliwą!”.

Przytoczone tu z rękopisu ukształtowanie pierwszego zdania, zapowiadającego wszystkie trzy opowieści, nie jest przy tym żadnym wylewem niekontrolowanej emocjonalności, ale przemyślaną artystyczną konstrukcją. I tym samym przemyślaną konstrukcją obrazu osoby opowiadającej. Bo zastąpiło pierwotną rękopiśmienną wersję tego zdania, przekreśloną,

która wyglądała i brzmiała tak: „Więc chyba opowiem parę chwil wiary i szczęścia...”

Przy tym wszystkim samo słowo „opowiem” zapowiada określoną artystyczną konstrukcję narracyjną. Bo Orzeszkowa pisze, ale to, co pisze, ma wiele z wypowiedzi mówionej, czasem zbliżonej do rozmowy; bywa nawet rodzajem wymiany myśli z wyobrażonym rozmówcą. Wspomina to, co było dawno, ale w owym wspomnianiu pełno jest jej żywej, tu i teraz, osoby. Stąd właśnie znamienne w tym utworze kształtowanie toku wypowiedzi z zawieszaniem go, z pauzami – na zastanawianie się, wahanie czy na odzyskanie dawnych odczuć. A w związku z tym raz jeszcze ukazuje się nam znaczenie autentycznych znaków interpunkcyjnych Orzeszkowej w zachowanym rękopisie.

Bo to jest inna wypowiedź innej osoby, kiedy czytamy w rękopisie „żadnym słowem, czy nawet spojrzeniem i gestem” – a inna i innej osoby, kiedy czytamy w tekstach modernizujących interpunkcję „żadnym słowem czy nawet spojrzeniem i gestem”. Inna, kiedy czytamy „gdy serca zranione, lub ukłute” – a inna, kiedy czytamy „serca zranione lub ukłute”.

Odmienny przykład. Rękopis: „Wtem, oznajmiono mi” – teksty dotychczas opublikowane: „Wtem oznajmiono mi”.

I jeszcze odmienny. Rękopis : ” Ale, czy ktokolwiek słuca mię jeszcze choć jednym uchem” – teksty dotychczas opublikowane: „Ale czy ktokolwiek słuca mię jeszcze choć jednym uchem”.

Takich przeinaczeń, zarówno brzmienia, bo rytmu i linii intonacyjnej wypowiedzi (co ocenić można naturalnie tylko w pełnym kontekście), jak włączonych w wypowiedź znaczeń nie wyrażonych słownie, ale dawanych do zrozumienia znakiem, jest na kartach dotychczasowych edycji *Zwierzeń* wiele. Dzięki zachowanemu rękopisowi, na którym oparte jest obecne wydanie tego arcydzieła polskiej prozy, można przekonać się, że nawet od znaków przestankowych zależy prawdziwszy obraz pisarskiego kunsztu Orzeszkowej. A tym samym prawdziwszy obraz jej osoby.

### **Bibliografia**

– *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*. Wstęp i opracowanie Danuta Danek. Fotografie Krzysztof Hejke. Terra Nova, Warszawa 2014 [2015].

– Eliza Orzeszkowa, *O sobie*. Wstępem opatrzył Julian Krzyżanowski. „Czytelnik”, Warszawa 1974.

– Eliza Orzeszkowa, *Listy*. T. I-II. Pod kierunkiem Józefa Ujejskiego opracował Ludwik Brunon Świdorski. Warszawa–Grodno 1937.

– Eliza Orzeszkowa, *Listy zebrane*. T. I-IX. Do druku przygotował i komentarem opatrzył Edmund Jankowski. Wrocław 1954–1981.

– Siegmund Freud, *Trauer und Melancholie* [1917]. W tegoż: *Psychologie des Unbewussten*. S. Fischer Verlag, Frankfurt am Main 1989. [Przekłady polskie nie nadają się do wykorzystania.]

– Bruno Bettelheim, *Truants from Life*. Macmillan Publishing Co., New York 1964.

– Bruno Bettelheim, Daniel Karlin, *Un autre regard sur la folie*. Edition Stock, Paris 1979.

– Konrad Górski, *Zagadnienie interpunkcji w wydaniach klasyków polskich*. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 4.

– Roman Loth, *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii i edytorstwa naukowego*. Wydawnictwo IBL, Warszawa 2006.

### Danuta Danek

*Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences, Warsaw*

## A MORE GENUINE ELIZA ORZESZKOWA (IN THE LIGHT OF THE NEW EDITION OF HER AUTOBIOGRAPHY)

### Summary

The paper is devoted to three issues, the consideration of which leads to a new approach to Orzeszkowa. The first part concerns what Eliza Orzeszkowa regarded as “the mystery of her life and soul” and at the same time as the destructive fatalism of her life: the state of extreme psychological suffering experienced from early childhood, whose sources she could not find. The author attempts to understand it in the light of modern psychoanalytic knowledge. The second part of the paper is devoted to the discovery of previously unknown documents and iconographic materials related to Orzeszkowa’s biography. The third part presents a detailed analysis of errors in the previous editions of the four autobiographical texts of Orzeszkowa: “Wspomnienia”, “Autobiografia w listach”, “Pamiętnik” and “Zwierzenia” and their new, manuscript-based edition in the book “Melancholia i poznanie. Autobiografie” by Eliza Orzeszkowa” in 2015.

**Keywords:** autobiographical texts by Eliza Orzeszkowa, psychoanalytic theory of the unconscious, psychoanalytic approach to melancholy, documents and photographs relating to Eliza Orzeszkowa, text editorial problems.

Anna Adamiec  
*Uniwersytet Gdański*

## ELIZA ORZESZKOWA W NAUCZYCIELSKIEJ ODSŁONIE

Eliza Orzeszkowa w niepublikowanym dotąd liście<sup>1</sup> do Julii Rudzkiej – nauczycielki i działaczki Lubelskiego Towarzystwa „Światło”, którego działalność koncentrowała się na rozwoju edukacji w szkołach elementarnych<sup>2</sup> – pisała:

[...] Co do wskazówek, tyjących się wychowania pokolenia młodego i zaszczepienia w nim „religii ideału”, z wielką nieśmiałością skreślić mi przyjdzie parę myśli, bo w przedmiocie tym nie posiadam doświadczenia żadnego. Teorią ani praktyką pedagogiczną nie zajmowałam się nigdy, wyobrażenia więc w tym kierunku muszą być wielce ogólnikowymi i niedostatecznymi. Jednak dwie rzeczy pod tym względem wydają mi się wolnymi od wątpliwości wszelkiej: po pierwsze, że dla osiągnięcia w dziele wychowania człowieka rezultatu dobrego należy pilnie zachowywać równowagę pomiędzy kształceniem jego umysłu i charakteru, nie zaniedbując drugiego przez jednostronną dbałość o pierwszy, co jest ogólną skłonnością i cechą wychowywania w czasach naszych; po wtóre, że środkiem wychowawczym, bez którego wszelkie inne ulegają niebezpieczeństwu płonności całkowitej, jest – przykład. Sposoby kształcenia charakterów rozległe opisane (mi) i wskazane (mi) są w wielu dziełach specjalnych i głębokich; najgłówniejszymi z nich wydała mi się: praktyka wskazywanych przez teorię cnót i zalet jako też, właśnie tą drogą praktyki wpajane w młode organizmy, dobre przyzwyczajenia. Teoria cnót stanowiących moralność, jak np. współczucia, współpomocy, odwagi, obowiązku, pracowitości itp., bez codziennego stosowania ich w praktyce, chociażby najdrobniejszej, wytwarza w duszy wychowanka szybkość, mechanicznie wprawioną i mogącą wypaść z niej przy pierwszym powiewie lub wstrzą-

---

<sup>1</sup> BUW, dział rękopisów, sygn. 1540.

<sup>2</sup> Por. W. Romanowski, *Działalność Lubelskiego Towarzystwa „Światło” na polu szkolnictwa elementarnego*, [w:] *Rozprawy z dziejów oświaty*, Wrocław 1956, z. 4, s. 474-509. Dostępny: 08.10. 2016 [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Rozprawy\\_z\\_Dziejow\\_Oswiaty/Rozprawy\\_z\\_Dziejow\\_Oswiaty-r1960-t3/Rozprawy\\_z\\_Dziejow\\_Oswiaty-r1960-t3-s167-205/Rozprawy\\_z\\_Dziejow\\_Oswiaty-r1960-t3-s167-205.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty-r1960-t3/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty-r1960-t3-s167-205/Rozprawy_z_Dziejow_Oswiaty-r1960-t3-s167-205.pdf)

śnieniu. Tylko to, co wrośnie w duszę przez ciągłą pamięć o stosowaniu czynu do zasady, przez umiłowanie i przyzwyczajanie, stanowić może w życiu dalszym oporę i tamę, stać się integralną i niepostradaną częścią duszy. Daremnie jednak usiłowałby ktokolwiek stworzyć w dziecku taką oporę, tamę i przewodniczą część duszy, jeżeli prawdziwości i konieczności zarówno teorii jak praktyki udowodniać nie będzie w oczach dziecka przykładem. [...]

W kwestii tej, tak niesłuchanie ważnej, wielu wskazówek i rad prawdziwie cennych – nie tak jak moje ogólnikowych i pobieżnych – udzielić mógłby Pani najbieglejszy i najwznieślijszy, o ile wiem, z pedagogów polskich, pan Henryk Wernic. Czytałam jego książki, wiem trochę o tym, w jaki sposób teorie swoje stosuje w praktyce i czytuję go w tym kierunku za mistrza. [...].

Orzeszkowa powołuje się na znajomość pism Henryka Wernica – wybitnego pedagoga i pioniera koncepcji wychowania domowego dzieci i młodzieży. W wypowiedzi podkreśla, że nie ma doświadczenia w zakresie przygotowywania młodych ludzi do codziennego życia ani wśród bliskich, ani w społeczeństwie. To prawda, bowiem niewiele doświadczyła go w okresie dzieciństwa – była jedenastolatką, kiedy babka zawiozła ją do Warszawy na pensję Sióstr Sakramentek. Przez pięć lat panienka z Grodzieńszczyzny nie była ani razu w rodzinnym domu. Dopiero po szesnastoletnią Elizę przyjechała matka, po to, by przygotować córcę wyprawę i wydać za kilka miesięcy za mąż. Pisarka nie miała dzieci, więc i tu nie posiadała doświadczenia<sup>3</sup>.

Przypuszczalnie zarówno z braku miłości, jak i wychowania w jej duchu, Orzeszkową przepełniało przez całe życie pragnienie bliskości, tęsknota za Kochaniem. Wyrażało się to w jej postawie wobec ludzi, na uważności, wrażliwości, często bezinteresownym zaangażowaniu w czyjeś problemy. Być może podświadomie chociaż w tak zawiązanej relacji widziała szansę na akceptację dla siebie. Pragnienie dawania miłości widzimy w jej twórczości i działalności na rzecz społeczeństwa, gdzie pochyla się nad każdym potrzebującym uwagi i wsparcia. Są to więc i samotne kobiety, niesprawiedliwie traktowane dzieci, żydowscy sąsiedzi, chłopcy zagubieni w rozumieniu swojej tożsamości, czy „inni” niemieszczący się w żadnej z wymienionych kategorii. Każda istota ludzka jest dla Orzeszkowej wartością samą w sobie.

Nie każdemu dano być bohaterem lub mędrcom [pisała w *Cnotach prostych* A.A.], olbrzymich dokonywać zadań, uczuciem góry przenosić lub rozumem przebudowywać świąty; ale każdy przy odpowiednim ukształceniu rozsądkowym i moralnym może i powinien pełnić cnoty proste, codzienne, do których zobowiązują go tysiące długów zaciągniętych względem ludzi otaczających go i wzajem mu posługujących. Śmiało nawet powiedzieć można, że takimi to właśnie prostymi obowiązkowymi cno-

<sup>3</sup> Por. E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1973.

tami napelnia się w najznaczniejszej mierze duchowa skarbnica każdego społeczeństwa w szczególności i ludzkości w ogóle [...]»<sup>4</sup>.

Ta filozofia – jako wykładnik dla jej egzystencji – przywiodła ją przed kolejne życiowe wyzwanie, gdzie podstawą stało się stworzenie rodzinnego gniazda dla młodych ludzi. Pisarka w potrzebie chwili zorganizowała dom szkolny<sup>5</sup> dla panien (a czasem i młodzieńców).

Przywołanie w korespondencji osoby Henryka Wernica jako mistrza w dziedzinie pedagogiki dowodzi, jak bardzo Orzeszkowa starała się zrozumieć psychiczne oddziaływanie domu rodzinnego na jeszcze nieukształtowane umysły i charaktery<sup>6</sup>. Najistotniejszym czynnikiem, według pedagoga, jest rozbudzenie w młodym człowieku miłości jako głównego impulsu czynów moralnych. Konsekwencją tej koncepcji ma być rozwijanie uczuć wyższych: najpierw w środowisku domowym, następnie do współobywateli, a potem do wspólnoty ludzkiej o zasięgu globalnym. Wizja pedagogiczna Wernica<sup>7</sup> i postawa Orzeszkowej to dopełnienie, które realizowała ona wobec swoich wychowanek i wychowanków. Przede wszystkim poświęcała młodzieży dużo czasu, uznając to za wspólny pożytek dla wszystkich domowników. Prowadziła z młodymi długie rozmowy, zyskując ich zaufanie i stając się dla nich moralną i psychiczną opoką.

Franciszek Godlewski – przyjaciel pisarki i brat Marii, jednej z wychowanek – tak wspomina grodzieński dom z tamtych czasów:

[...] Bliskich krewnych pani Orzeszkowa nie miała. Na nowo przybrane grono rodzinne składały się panna Monika Gorzkowska, najstarsza z otoczenia – sympatyczna „ciocia Monisia”, prowadząca gospodarkę domową; pani Maria Obrębska serdeczna przyjaciółka autorki, nieodłączna towarzyszką w zagranicznych wyjazdach, niejako szef protokołu w momentach reprezentacyjnych i panny z inteligencji, tworzące jakby świtę: Stanisława i Zofia Gorzkowskie, Stefania i Jadwiga Eysymontówny<sup>8</sup>, siostry Jawdyńskie, Stanisława Kamieńska, Jadwiga Kościałkowska, moja siostra Maria oraz Maria Nussbaumówna i Jadwiga Ostromecka<sup>9</sup> z Warszawy. Niektóre z tych młodych

<sup>4</sup> E. Orzeszkowa, *Cnoty proste*, [w:] tejże, *Publicystyka społeczna*, Kraków 2005, t.1, s. 102.

<sup>5</sup> Nazwa ta wydaje mi się najlepiej odzwierciedlać sposób funkcjonowania domu Orzeszkowej w kontekście edukacyjnym.

<sup>6</sup> Niewątpliwie temat ten zajmował pisarkę, ponieważ Henryk Wernic był jednym z autorów, których prace wydała Firma E. Orzeszkowa i S-ka, zanim w kwietniu 1882 roku zamknięto z nakazu władz carskich księgarnię i wydawnictwo.

<sup>7</sup> Por. D. Mucha, *Poglądy pedagogiczne pozytywistów na wychowanie młodego pokolenia*, „Kultura i Wychowanie” nr 3, 2012 r., s. 30-47. Dostępny: 20.12.2016 r. [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Kultura\\_i\\_Wychowanie/Kultura\\_i\\_Wychowanie-r2012-t3/Kultura\\_i\\_Wychowanie-r2012-t3-s30-47/Kultura\\_i\\_Wychowanie-r2012-t3-s30-47.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Kultura_i_Wychowanie/Kultura_i_Wychowanie-r2012-t3/Kultura_i_Wychowanie-r2012-t3-s30-47/Kultura_i_Wychowanie-r2012-t3-s30-47.pdf)

<sup>8</sup> Jadwiga Eysymontówna to późniejsza Jadwiga Kunicka.

<sup>9</sup> Jadwiga Ostromecka nie była wychowaną, tylko o dwadzieścia lat młodszą przyjaciółką pisarki, córką zesłańców, która wiele lat mieszkała w Kazaniu. Pracowała w Warszawie jako nauczycielka.

osób mieszkały u pani Orzeszkowej, inne ją odwiedzały – ożywiały dom, prowadziły bibliotekę i czytelnię, segregowały korespondencję, suszyły kwiaty, brały udział w przyjmowaniu gości, słuchały wykładów, przygotowywały się do późniejszej samodzielnej pracy społecznej. [...] Zespół męski stanowili panowie: Stanisław Nahorski, Maksymilian Obrębski, a różnymi czasy – Jan Grzeźułko, Wacław Jacuński, Jerzy Osmołowski i Józef Jodkowski<sup>10</sup>.

Tak zwany „uniwersytet” dawał Orzeszkowej dużo radości i satysfakcji. Pisarka zdawała sobie sprawę, że jej dom w prowincjonalnym Grodnie pełni szczególną funkcję społeczną, dając nie tylko schronienie młodzieżkim kobietom, ale także zapewnia im gruntowny rozwój intelektualny, by – w razie konieczności<sup>11</sup> – mogły samodzielnie zadbać o swoją przyszłość. Inicjowała oryginalne formy pedagogiczne, łącząc nauczanie, wychowanie i pracę. Podopieczne angażowały się na przykład w prowadzenie czytelnicy dla ubogich mieszczan i dzieci ze szkółek grodzieńskich, gdzie organizowano dla nich różne atrakcje, ale także odbywała się tu nauka. Ponadto pisarka udostępniała swoją bibliotekę, z której korzystało około sto pięćdziesiąt osób. Ta dziedzina również wymagała zaangażowania. O swojej działalności społeczno-pedagogicznej pisała w listach do Jana Karłowicza i Leopolda Méyeta, wymieniając opracowywane i omawiane podczas spotkań lektury i ciesząc się, że może osobiście kształtować sposób myślenia młodych osób.

Podczas kwerend, kiedy zapoznawałam się z nieprzebadaną korespondencją wychowanek i wychowanków Orzeszkowej, dotarłam<sup>12</sup> do niepublikowanych do tej pory „Notatek” i „Lekcji”<sup>13</sup>, które przygotowywała pisarka dla swoich domowników. Potwierdzenie ich przeprowadzenia odnajdujemy we wspomnieniach Jadwigi Ostromęckiej<sup>14</sup> czy przywołanego już Franciszka Godlewskiego<sup>15</sup>, a także w niepublikowanych dotąd listach podopiecznych<sup>16</sup>, których nazwiska wymienił Godlewski. Jeszcze raz odwołam się do jego tekstu:

Do normalnych zajęć życia codziennego zaliczyć należy peyzodyczne wykłady pani Orzeszkowej z zakresu literatury polskiej i historii cywilizacji, które odbywały się parę razy w tygodniu dla pań domowych i zaproszonych. Wykłady odznaczały się gruntownym przygotowaniem i piękną formą. Pani Orzeszkowa wskazywała źró-

<sup>10</sup> F. Godlewski, *Pani Orzeszkowa (Wspomnienia)*, Warszawa 1934, s. 21.

<sup>11</sup> W tym czasie wiele młodych kobiet nie wychodziło za mąż, ponieważ mężczyźni często wyjeżdżali w głąb Rosji, tym samym brakowało kandydatów na mężów. Píše nawet o tym w roku 1895 Orzeszkowa w jednym z listów do Hipolita Wawelberga.

<sup>12</sup> Do materiałów dotarłam dzięki prof. Grażynie Borkowskiej i dr Iwonie Wiśniewskiej.

<sup>13</sup> BUW, dział rękopisów, sygn. 1540.

<sup>14</sup> Por. J. Ostromęcka, *Pamiętnik z lat 1862–1911*, Warszawa 2004.

<sup>15</sup> F. Godlewski, *Pani Orzeszkowa. (Wspomnienie)*, Warszawa 1934, s. 24.

<sup>16</sup> AEO IBL, sygn. 800.



dła, wymagała od słuchaczek wypracowań pisemnych. Były to kursy dokształcające, utrzymywane na wysokim poziomie.

Warto podkreślić, że Orzeszkowa wymagała, by każda uczennica miała kajet i prowadziła notatki, które można było wykorzystać w pisaniu obowiązkowych wypracowań. Niezależnie od wykładów regularnie miały miejsce wspólne czytania autorów współczesnych takich jak: Świętochowski, Chmielowski, Tarnowski, Taine, Ibsen, Hamsun, Strindberg, Hansson i inni. Już nazwiska przywołanych autorów świadczą, że program był ambitny, obejmował bowiem zagadnienia społeczne, pedagogiczne, filozoficzne i literackie.

Czym są niepublikowane dotąd wykłady, a przez ich autorkę nazywane „Lekcjami”?

To konspekty i fragmenty szkiców do prelekcji z zakresu historii kultury świata starożytnego. Na 117 kartach „Lekcji” pisarka opracowała 17 w pełni przygotowanych do referowania dyskursów. Są to lekcje od I do XIII i od XVII do XX, natomiast na pozostałych 12 kartach „Notatek” zapisała informacje do wykładów X i XI. Opracowane „Lekcje” możemy podzielić na dwie grupy: rozważania o człowieku i jego powinnościach oraz literatura i historia.

Oczywiście dzięki listom, wspomnieniom czy pamiętnikom wiemy, że Orzeszkowa wygłosiła większą liczbę wykładów, szczególnie dotyczących literatury i historii polskiej<sup>17</sup>. Swoją wiedzę dzieliła się, o ile było to możliwe, także poza Grodnem. Wspomina o tym Jadwiga Obrębska w pamiętniku:

Orzeszkowa [...] jechała do Wilna w celu wygłoszenia tam odczytu o Krasińskim, oczywiście w gronie ściśle zamkniętym, gdyż na odczyt publiczny w Wilnie władze by nie pozwoliły. Orzeszkowa umówiła się ze mną, że towarzysząca jej sekretarka, p. Zofia Gorzkowska, zawiadomi mnie o pomyślnym przebiegu pobytu w Wilnie, donosząc o „udanym wieczorku”. Dostałam zawiadomienie, że p. Orzeszkowa czuje się doskonale i że „wieczorek” udał się pod każdym względem. Ucieszyła mnie ta wiadomość niezmiernie, gdyż obawiałam się, że dla Orzeszkowej niepożądanych konfliktów z władzami, o które u nas tak było łatwo<sup>18</sup>.

Sprawa dzielenia się znajomością tematów, związanych z kulturą i literaturą, stała się dla pisarki ważnym elementem jej zamysłu edukacyjnego, który nie ograniczał się jedynie do jej domu.

Należy zapytać, czy Orzeszkowa była przygotowana erudycyjnie do poprowadzenia wykładów/lekcji w zakresie tak szeroko rozumianej kultury i historii literatury. Oczywiście była. Pisarka była wybitnym samoukiem i sys-

<sup>17</sup> Por. E. Orzeszkowa, *Dnie*, opr. I. Wiśniewska, Warszawa 2001.

<sup>18</sup> J. Ostromecka, *Pamiętnik z lat 1862–1911*, Warszawa 2004, s. 177.

tematycznie przez całe życie rozwijała swoje zainteresowania w wielu dziedzinach szeroko rozumianej humanistyki. Studia samokształceniowe rozpoczęła szybko, bo po osiedleniu w Mikowszczyźnie w 1864 roku. Korzystała z kilkutomowego księgozbioru odziedziczonego po ojcu. Ponadto na podstawie przebadanej do tej pory epistolografii wiemy, że bardzo dobrze znała biografie i dzieła kilkudziesięciu polskich autorów. Poza tym w jej wypowiedziach możemy dostrzec literackie upodobania związane z *Biblią*, Dantem, Szekspirem. Jeśli chodzi o literaturę polską, to fascynowała ją twórczość Jana Kochanowskiego i Zygmunta Krasińskiego. Duże zainteresowanie okazywała Ignacemu Krasickiemu i Adamowi Mickiewiczowi. Poza tym należy pamiętać, że napisała trzy prace krytycznoliterackie: *Z dziejów piśmiennictwa naszego*, *O Janie Kochanowskim* i recenzję *Historii literatury niepodległej Polski* – monografii opracowanej przez Ignacego Chrzanowskiego<sup>19</sup>. Ireneusz Sikora, badający epistolografię pisarki pod kątem jej upodobań czytelniczych pisał:

[...] rekonstrukcja świata lektur Orzeszkowej jest dla badacza czynnością budującą. Można bowiem obiektywnie prześledzić proces intelektualnego dojrzewania pisarki, systematycznego czytania dzieł literatury powszechnej i polskiej, tekstów filozoficznych, piśmiennictwa naukowego z zakresu historii, literaturoznawstwa i estetyki. Jeśli chodzi o literaturę dawną, a więc dziedzictwo grecko-rzymskiego antyku, Biblię, twórczość artystyczną od wczesnego średniowiecza do klasycyzmu europejskiego i późnego polskiego Oświecenia, ów proces osvajania się z tradycją był dla Orzeszkowej trudny z tego powodu, iż od lat najwcześniejszych była przygotowywana do pełnienia ról społecznych, niewiele mających wspólnego z profesją intelektualistki. Stąd też brał się skromny zakres wiedzy ogólnej, w tym humanistycznej, jaki dany jej było poznać w edukacji domowej, a później na pensji Sióstr Sakramentek. Dopiero [...] wymuszony powrót do ojcowskiego majątku, uświadomienie sobie pisarskiego powołania, wyzwoliły [...] ową pasję samokształcenia, która po latach zaowocowała solidnym odczytaniem, wiedzą humanistyczną i historycznoliteracką erudycją<sup>20</sup>.

Powróćmy jednak do Grodna i do prelekcji domowych. Na przełomie grudnia 1899 i stycznia 1900 roku Orzeszkowa przygotowała wykład o Kochanowskim. Wygłosiła go w połowie stycznia i tak o wydarzeniu pisała do ukochanej wychowanki i przyjaciółki, Jadwigi Nusbaum-Holenderskiej:

<sup>19</sup> Por. I. Sikora, „W Tobie nadzieję kładę...”. *Eliza Orzeszkowa czyta Kochanowskiego*. (Z badań nad epistolografią pisarki), „Ruch Literacki”, z. 3 (324), s. 280.

Dostępny: 12.10.2016 [http://rl.czasopisma.pan.pl/images/data/rl/wydania/No\\_3\\_2014/1.%20W%20Tobie%20nadziej%20kad.pdf](http://rl.czasopisma.pan.pl/images/data/rl/wydania/No_3_2014/1.%20W%20Tobie%20nadziej%20kad.pdf)

<sup>20</sup> I. Sikora, „W Tobie nadzieję kładę...”. *Eliza Orzeszkowa czyta Kochanowskiego* (Z badań nad epistolografią pisarki), „Ruch Literacki”, z. 3 (324), s. 295.

Dostępny: 12.10.2016 [http://rl.czasopisma.pan.pl/images/data/rl/wydania/No\\_3\\_2014/1.%20W%20Tobie%20nadziej%20kad.pdf](http://rl.czasopisma.pan.pl/images/data/rl/wydania/No_3_2014/1.%20W%20Tobie%20nadziej%20kad.pdf)

W tych dniach napisałam rzecz do domowego użytku, odczyt, który wczoraj przeczytałam 30 osobom, pomiędzy którymi byli studenci bawiący tu na świętach i ich siostry czy kuzynki. Wszystkiej młodzieży było 22 osoby. Umysłnie dla nich napisałam i przeczytałam o Kochanowskim, Marynia Ob[rębska] przeczytała *Psalm* Krasieńskiego, było wiele rozmów, rozpraw, rozeszli się dziękując bardzo<sup>21</sup>.

Wykłady prezentowane w domu pełniły szczególny rodzaj uczytu intelektualnej, która polegała także na wymianie myśli i rozmowach. Z takim obliczem koncepcji edukacyjnej młodzież dotychczas się nie spotykała. Większość wychowanek będąc już w wieku dorosłym przejęła od Orzeszkowej drogę niezależnego myślenia, poszukiwania samodzielnych rozwiązań, dbałości o rozwój własny i swoich bliskich<sup>22</sup>. Dzięki „Lekcjom” widzimy, że nie był to przypadek, ale planowany zamysł autorki, gdzie odnotowuje założenia pracy i system rozumowania.

W pierwszej „Lekcji” pisała, zanotowała:

1. Cel naszych zebrań. Rozrywka umysłowa. Lepsze coś niż nic. Będzie to rozrywka w pewnej mierze połączona z pracą umysłową.
2. Znaczenie pracy umysłowej w ogólnej ekonomice życia. Nie tylko dlatego jest ważne i pożądane, że udziela wiadomości. Działanie jej niejako higieniczne i udoskonalające polega na tym, że odrywa umysł od drobnostek życia codziennego, od ciasnych interesów osoby własnej i chwili bieżącej, a zwraca go ku rzeczom oderwanym od nas samych, wielkim i rozległym. Uczy ona rozumieć i kochać abstrakcje.
3. Prawda, dobro, piękno; ludzkość, ojczyzna, sprawiedliwość, dobroć to abstrakcje, a człowiek ucywilizowany wart jest tyle, ile wypracuje w sobie wolności do ich rozumienia, miłowania i, o ile to leży w granicach jego możliwości, wcielania w czyny i w życie.

Człowiek ucywilizowany.

Nie gardźmy prostotami i cnotą prostaków. Pozostaniesz wierny, oddający się pracom fizycznym wskutek usposobień własnych albo wpływów szczęśliwych, umie być człowiekiem cnotliwym i spełnia skromne przeznaczenie swoje sumiennie, nawet święcie. Ale człowiek należący do wyższych sfer kultury cywilizacyjnej, jeżeli nie przejmie się stroną jej wygody i szlachetną jest narażony na zamiłowanie strony jej praktycznej i na uleganie [...] do złego.

Zdanie to potrzebuje wyjaśnienia, które będzie pozornym tylko zboczeniem od zajmującego nas przedmiotu, to jest od rozmowy nad czynnością spełnioną nad pracą umysłową, w ogólnej ekonomice życia ludzkiego.

3.

Określmy: czym jest cywilizacja?

Jest to suma zdobyczy ludzkości, przez długie wieki jej rozwoju, z jednej strony natury moralnej, z drugiej, natury materialnej.

<sup>21</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, Wrocław 1981, t. 9, s. 131.

<sup>22</sup> Świadczą o tym listy wychowanek do Orzeszkowej.

- a. Zdobycze moralne: Religie  
Etyka (Problemy moralności)  
Uspołecznienie (pomiędzy ludzka współpraca i współpomoc)  
Nauka  
Sztuka.
  - b. Zdobycze materialne:  
 Odkrycia i wynalazki, mające na celu zwiększenie dobrobytu materialnego.  
 Handel,  
 Przemysł, [...]
- Druga strona cywilizacji więcej pociągająca od pierwszej. Trudności i ciernie pierwszej; ponęty drugiej. Człowiek [...].

Przywołany cytat ukazuje, jak Orzeszkowa konstruuje wypowiedź, rozbudowując tok swoich przemyśleń. Wykład układa się w logiczną całość, ujmującą kluczowe zagadnienia dla każdego człowieka, czyli: prawdę, dobro, piękno; ludzkość, ojczyznę, sprawiedliwość, dobroć, ale także pracę i sumienność. Widzimy tu tożsame ideały z grecką *paideią*, czyli pragnienie ukierunkowania człowieka w stronę najwyższych humanistycznych wzorców. Motywy związane z wychowaniem zawsze są skierowane w stronę wartości. Z tego względu osoba biorąca na siebie odpowiedzialność za kształtowanie postaw młodych ludzi oprócz metod, którymi się posługuje w procesie edukacyjnym, jest zobowiązana brać pod uwagę wewnętrzną spójność wybranych koncepcji, tak, by kształtujący swoje poglądy młody człowiek czuł się bezpiecznie. Wychowanek rozpoczynający samodzielne życie musi nauczyć się funkcjonować w świecie wartości i wybierać te, które dowodzą jego dojrzałości, a także człowieczeństwa, co z kolei świadczy o etycznym i praktycznym odnajdowaniu się w rzeczywistości<sup>23</sup>.

Takimi metodami Orzeszkowa wpajała wartości swoim wychowankom, i to nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, zgodnie z własnymi zasadami, wypracowanymi poprzez doświadczenie służby społeczeństwu. Jednak, co należy podkreślić, nie była ona dla swoich podopiecznych tylko nauczycielką, była przyjaciółką, powiernicą, dawała poczucie bezpieczeństwa, budowała pozytywne relacje całej domowo-szkolnej wspólnoty. To do niej, mimo upływu lat, dziewczęta i młodzieńcy będą pisać listy, zawiadamiać o zachodzących w ich życiu zmianach czy wręcz zwierzać się.

Dotychczas niepublikowana korespondencja przepojona jest szacunkiem, oddaniem, a niejednokrotnie miłością do kochanej „paniutki”, jak nazywana była przez wychowanki i wychowanków Orzeszkowa. Pomijając nawet kon-

<sup>23</sup> Por. K. Olbrycht, *Wychowanie do wartości – w centrum aksjologicznych dylematów współczesnej edukacji*, „Paedagogia Christiana” 1/29 (2012). Dostępny: 20. 10. 2016 r. <http://apcz.pl/czasopisma/index.php/PCh/article/viewFile/PCh.2012.005/395>

wencję epistolograficzną epoki, w której formuły grzecznościowe zajmują w korespondencji dużo miejsca, to i tak sposób ich formułowania wielokrotnie jest wzruszający, a przede wszystkim autentyczny. Dostrzegamy w listowych relacjach Wernicowskie idee kontaktów opartych na miłości, wzajemnym szacunku i akceptacji, gdzie podopieczni zwierają się i z sukcesów, i niepowodzeń, pisząc do Orzeszkowej jak do najbliższej krewnej, wręcz matki. Korespondentki i korespondenci mają do „paniutki” zaufanie. Wiedzą, że każde słowo będzie uważnie przeczytane i znajdzie odzwierciedlenie w odpowiedzi. Warto także zwrócić uwagę, że w wypowiedziach nadawców odzwierciedla się rzeczywistość wsparta o wypracowane wspólnie w Grodnie idee. Wychowankowie pisarki to osoby z charakterem, mające w życiu cele, dla których rodzina, praca, nauka, lojalność, poczucie własnej wartości, szacunek dla innych są oczywistością. Sprawdza się to, co pisała Orzeszkowa do Julii Rudzkiej, mianowicie, że przykład postępowania osoby wychowującej to podstawa pedagogicznego sukcesu.

Oto fragmenty listów<sup>24</sup>:

### **Przywołujące wspólne grodzieńskie życie:**

Stefania Grzeżułkowa:

1. Tak się przywykło poobiednie godziny spędzać przyjemnie u paniutki z Nią i w Jej domu, że dzisiaj chociaż myślą byłam przy Niej i pocieszałam się, że wkrótce, gdy paniutka powróci nam zdrowa z kuracji znów się zaczną te miłe zebrania<sup>25</sup>.

Jadwiga Kunicka:

2. Paniutko droga, mam do Niej wielką prośbę i czułabym się bardzo szczęśliwą, gdybym została wysłuchaną! Szczerze mówię, że nie ma dnia, żeby myśl moja nie ulatywała do Was, do tego ogniska, które mi dało tyle światła i ciepła... . Nieraz skulona skrzydłami tęsknoty, krążę koło mych dawnych wspomnień...<sup>26</sup>.
3. Często przypominam sobie słowa drogiej paniutki skierowane kiedyś do mnie: „Życie nie jest zabawką...”. Stwierdzenie to sprawdza się niemal na każdym kroku naszego życia, które staramy się jak najtreściwiej zapełnić. Brałabym się wprost szczęśliwą, gdybym mogła chociaż krótką chwilę szczerze pomówić z paniutką o tym, co mnie cieszy i co mnie boli, że to spokój spowiedzi stałabym się lepszą i głębszą, bo na zawsze tkwią mi w pamięci uwagi i przestrogi, jakie wyniosłam z Jej domu i które stanowią na pewno podwalinę mej etyki życiowej<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Wszystkie listy znajdują się pod tą samą sygnaturą 800 w AEO.

<sup>25</sup> List z 28.07.1907 r.

<sup>26</sup> List z 07.03.1904 r. Frysztal/ Śląsk.

<sup>27</sup> List napisany w 1904 roku. Dokładnej daty brak.

Wacław Jacuński

4. Przywiozłem z sobą kilka dzieł przyrodniczych i sporo książek z historii polskiej. Śród tych ostatnich najwybitniejsze miejsce zajmuje *Historia powstania 63 r.* [...] przywiozłem je [...] żeby czytać wspólnie w naszym kółku domowym<sup>28</sup>.

Maria Wyganowska

5. Wczoraj to myśmy razem „Mazepę” czytały. Żywo odbiła mi się w pamięci ta chwila kiedy w pokoju paniutki, zasłuchana i zapatrzona wieczory spędzałam. Zdawało mi się że słyszę głos mojej jedynej, wszystkie komentarze i wyjaśnienia przez Nią dawane dźwięczały mi w uszach jakbym to wczoraj usłyszała<sup>29</sup>.

### **Opisujące codzienność i dające dowód pamięci o wspólnocie oraz pracowitym życiu:**

Jadwiga Kościałkowska

6. Droga i kochana Pani!

Trzy razy pisałam do Zosi<sup>30</sup>, a tylko na pierwszy list miała odpowiedź. Może pani będzie tak dobrą i napędzi ją, by napisała do mnie. Bardzo jestem wyęsknioną do wiadomości z Grodna, a zwłaszcza chciałabym wiedzieć, co u Pani kochanej słychać i jak jest ze zdrowiem obecnie? [...] Wiedząc, że pani zawsze taka dobra i interesuje się nami, ponudzę trochę wiadomościami o sobie i braciach. Ja mam całe dnie tak zajęte, iż czas mnie bardzo prędko schodzi. Do teatru i na koncert nie wybrałam się dotychczas, bo nie mam jakoś ochoty, za to wystawy zwiedzam od czasu do czasu; obecnie jest dużo ładnych rzeźb i obrazów w Zachęcie [...]. Od niejakiego czasu bawi w Warszawie Kazia Jawdyńska, bierze ona lekcje, by zdobyć świadectwo w konserwatorium. [...]<sup>31</sup>.

Jadwiga Kunicka

[Opisuje Orzeszkowej swoje życie na Śląsku i kłopoty adaptacyjne wśród Czechów, którzy są jej nieprzychylni. Kunicka – żona lekarza, matka dwóch synków, mimo licznych obowiązków pisze:]

7. Praca zawodowa tak pochłania niemal cały czas Rysiowi, iż polityką nie zajmuje się wcale i tylko teoretycznie reprezentuje radykalny kierunek, zaznaczając, przede wszystkim swą polskość, gdyż wobec germanizacji i czechizacji Śląska, jest z pewnością rzeczą najważniejszą.

Urządzamy tu często przedstawienia polskie, czuwamy nad krzywdzoną działwą robotniczą. Urządzamy obchody narodowe itp. Roboty więc nie brak. [...] Obraz tej ogólnej polityki, każda gmina, wieś, miasteczko ma swoją osobistą politykę, ściśle związaną z osobami reprezentującymi jakiś kierunek. – To błędne koło zabija mnie nieraz! Czuję tak dotkliwy głos duchowy, lukę potrzeb i innych wrażeń, szcze-

<sup>28</sup> List napisany 18.03.1892 r.

<sup>29</sup> List napisany 19.08.1908 r.

<sup>30</sup> Chodzi o Zofię Gorzkowską.

<sup>31</sup> List napisany 20.03.1903 r. w Warszawie.

gólnie z dziedziny sztuk pięknych. [...] Książek sprowadzamy dużo, śledzimy za nowościami literackimi, ale i to nieraz nie wystarcza<sup>32</sup>.

### **Przedstawiające sytuacje dowcipne, świadczące o „porozumieniu dusz”:**

Wacław Jacuński – pisze z Perersburga, gdzie studiuje chemię.

8. [...] Śmieliśmy się serdecznie, kiedy profesor zoologii wobec najwyższego dygnitarza ruskiego kościoła mówił o zmienności gatunków z najwyższym uznaniem dla teorii Darwina.

Łącząc wyrazy głębokiej czci i serdecznego przywiązania całuję rączki Czcigodnej Pani<sup>33</sup>.

### **Ukazujące tęsknotę i oddanie:**

Maria Wyganowska

9. [...] Wyjadę do Warszawy, po dwudziestym sierpnia, nie wiem kiedy się z paniutką zobaczę, a tak bym bardzo pragnęła przytulić się do Niej, aby mnie trochę popieściła i pokochała jak to dawniej za dobrych czasów bywało<sup>34</sup>.

Stanisława Klimaszewska

10. Najdroższa moja paniutko!

Nareszcie spełniło się najgorętsze moje życzenie: syn nasz został wczoraj ochrzczony i paniutkę zapisaliśmy jako chrzestną matkę. [...] Teraz znowu marzeniem moim będzie móc przyjechać do Grodna, zobaczyć się z paniutką i pokazać chrześniaka; nie wiem kiedy to będzie mogło nastąpić. Przesyłam paniutce od siebie i od Wojciecha najgorętsze ucałowania rączek i zostaję szczerze i bardzo przywiązana i wdzięczna<sup>35</sup>.

\*

Na zakończenie można się jeszcze zastanowić nad psychologicznymi czy wręcz podświadomymi intencjami pisarki, związanymi z potrzebą interesowania się losem drugiego człowieka i kształtowania go w duchu wspólnoty. Skąd w Orzeszkowej ta niewyczerpana potrzeba dawania miłości i pragnienie życia w miłości?

I z „Lekcji”, i z listów wychowanków wyłania się psychologicznie interesująca harmonia bliskości. Piękny stosunek wielkiej pisarki do ludzi odzwierciedlił się w ich pełnym zaufania sposobie patrzenia na nią. A więc spełniło się jej marzenie: była kochana.

<sup>32</sup> List napisany 07.03. 1904 r. w Fryształu.

<sup>33</sup> List napisany 07.02.1894 r. w Petersburgu.

<sup>34</sup> List napisany 09.08.1908 r.

<sup>35</sup> List napisany 25.06.1897 r. w Sławucie.



**Bibliografia**

- E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1973.  
E. Godlewski, *Pani Orzeszkowa (Wspomnienia)*, Warszawa 1934.  
J. Ostromięcka, *Pamiętnik z lat 1862–1911*, Warszawa 2004.  
E. Orzeszkowa, *Dnie*, opr. I. Wiśniewska, Warszawa 2001.  
J. Sikora, „*W Tobie nadzieję kładę...*”. *Eliza Orzeszkowa czyta Kochanowskiego. (Z badań nad epistolografią pisarki)*, „Ruch Literacki”, z. 3 (324).

**Anna Adamiec**  
*University of Gdańsk*

**ELIZA ORZESZKOWA AS A TEACHER****Summary**

The aim of the paper is to present Eliza Orzeszkowa as a person who took care of a group of adolescents, at her house in Grodno, in order to educate them. Despite her lack of experience, both as a parent and as a teacher, she used her knowledge intuitively. Her involvement and love for these young people had astonishing results. In their adult lives, her students followed their teacher's values and views. The unpublished correspondence between Orzeszkowa and her beloved “paniutka” provides evidence. Orzeszkowa was not only teaching, but also educating. She created “Lekcje” (“Lessons”) which had not been analysed yet. „Lekcje” is a collection of notes and lectures in history, art and literature. It was prepared for the purpose of conducting lessons for teenagers and discussions with them. The axiological context of the collection was very important. Eliza Orzeszkowa had a vocation to be a teacher, since she was able to reconcile educational requirements with love and friendship.

**Keywords:** Eliza Orzeszkowa, education, epistolography, ideas, friendship.

**Swietłana Honczar**

*Grodziński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

## **ТРАГЕДИЯ ЖЕНЩИНЫ В УСЛОВИЯХ БУРЖУАЗНОЙ ЦИВИЛИЗАЦИИ: ПОВЕСТЬ ЭЛИЗЫ ОЖЕШКО «ХАМ»**

«Пока женщины не станут выше блесков и безделья, пока они в обществе будут куклами, детьми, „богинями” и цветками, а не людьми, до тех пор в общественной жизни будет недоставать фундамента добра».

Э. Ожешко «Последняя любовь» (1867)

Творчество Элизы Ожешко (1841–1910) составило целую эпоху в развитии польской литературы. Ее произведениям не откажешь в актуальности, а ей – в смелости противостоять жизненным обстоятельствам, судьбе и эпохе. Ожешко стала символом целого периода польской литературы, но истинное значение ее творчества весьма метко, определил известный польский критик П. Хмелевский: «Конечно, есть писатели, превосходящие ее мощью фантазии или красотой слова, но никто не победил ее в глубине понимания души человека вообще и потребностей своего общества»<sup>1</sup>.

Ожешко раскрывает реалии и устои польского общества конца девятнадцатого – начала двадцатого века и бесценный материал для изучения образа, роли и места женщины в литературе польского позитивизма и реализма. Женщины все чаще отстаивают свое право на самореализацию, нарушая тем самым принятые нормы общественной морали. В традиционную систему женских образов польской литературы активно проникают *femmes fatales* французского модернизма.

---

<sup>1</sup> Chmielowski, P. *Pisma krytycznoliterackie*. – Warszawa: PIW, 1961. – S. 124.

«Деградация» женских образов в польской литературе рубежа XIX–XX вв. становится своеобразным культурным кодом данной эпохи. Образ женщины создается, прежде всего, на основе существующих в польском общественном сознании стереотипов в отношении ее природы, назначения, роли в семье и вечной зависимости от мужчины (отец, покровитель, муж, любовник, работодатель), ее потребностей и желаний. Власть этих стереотипов особенно ощутима в польской провинции, которую избрала местом действия своих произведений Элиза Ожешко.

Остроту «женской» проблемы одной из первых осознала именно Ожешко, поэтому столь оригинально и смело решала ее в своем творчестве.

Будучи полькой Ожешко остро переживала трагедию социально-го и политического кризиса в стране, который наложил отпечаток и на процесс ее собственного становления. Не менее остро она чувствовала и трагедию польских женщин, связанную с политическими репрессиями после восстания 1863 года. Еще недавно легкомысленные изысканные красавицы, праздные посетительницы и хозяйки салонов в новых условиях оказались ни воспитанием, ни образованием не подготовленными к реальной жизни, обрушившейся на них во всей своей очевидности. На почве этой неприспособленности возникало множество трагедий, суть которых сводилась к традиционно сложившемуся в польском сознании представлению о том, что «женщина – не человек. Женщина – это вещь, женщина – это цветок, женщина – это нуль. Нет для нее счастья без мужчины, если она хочет жить»<sup>2</sup>.

Тема женщины, ее поисков себя и попыток отстоять право на самореализацию в мире мужчин проходит во всем творчестве Элизы Ожешко. Не будет преувеличением назвать ее творчество «энциклопедией» провинциальной жизни, источником богатейшего материала для понимания роли и места женщины в обществе конца XIX – начала XX века. Не станет сенсационным и утверждение, что до Ожешко женщины крайне редко становились героинями литературы, и еще реже выступали в роли повествовательницы. Их функция в литературном произведении сводилась, как правило, к декоративной: будучи неотъемлемой частью мира польской провинции, женщина традиционно выступала хранительницей очага или предметом мужских страстей. И с точки зрения исторической правды такое положение вещей более чем правдиво, как неоспорим

---

<sup>2</sup> Ожешко, Э. Марта; Перевод с польского Я. Кротовская. – М.: Художественная литература, 1953. – С. 63.

и тот факт, что жизнь женщины в Польше рубежа XIX–XX вв. сильно отличается от жизни мужчины, как в пространстве и во времени, так и с позиции разделения социальных ролей. Полная или частичная неграмотность в известной степени приговорила женщину к географической и информационной изоляции; традиционное, продиктованное укладом жизни польской провинции разделение социальных ролей на мужские и женские крепко привязало женщину к дому, семье, мужчине. В то время как мужчина приобретал большую или меньшую значимость для общества в связи с его работой, женщина же стала, по сути дела, предметом обихода.

Именно этим факторам реальной жизни подчинено бытование женских образов и в литературе, где мужчинам всегда отводилось центральное место, в то время как женщины, в силу традиции ограниченные «четырьмя стенами» (в прямом и переносном смысле) домашнего очага, чаще всего выступали фоном, без которого повествование потеряло бы свою реалистичность и правдоподобие. Традиционно женщина воплощала в себе духовный потенциал, символизировала скрытые ресурсы творческой силы (вспомним, к примеру, произведения А. Мицкевича), но именно безропотное существование в тени мужчины, умение стать ему понимающей и верной спутницей жизни превращает ее в произведениях польской литературы в живое воплощение добродетели.

Трудолюбивая, послушная и благочестивая – вот идеал женщины и жены, укоренившийся в сознании поляков и в произведениях польской литературы (не только на тему провинции) в конце XIX – начале XX века. Эти характеристики, которые воплощают, скажем, Ханка в «Мужиках» Реймонта, Ульяна в «Хаме» и Кирпо в «Над Неманом» Ожешко и т.п., иллюстрируют не только силу определенного набора культурных и литературных стереотипов, но являют классический пример того, как «трудолюбие» женщины выступает мерилем ее порядочности. В результате, все женские литературные персонажи можно разделить на две основные группы: первую составляют отважные, трудолюбивые женщины – хранительницы домашнего очага, а вторую – их антиподы – женщины праздные, чуждые работы. В силу традиции последние чаще всего выступают в литературе польского позитивизма и реализма в роли коварных соблазнительниц, своей физической красотой, яркой и необычной внешностью, привлекающие внимание и вводящие во искушение добродетельных мужчин. Точно так же в силу традиции трудолюбивым и благочестивым женам, к сожалению, часто отказано в физической красоте. Таким образом, в систему польских ценностей физическая красота,

пробуждающая чувственные инстинкты, изначально заложена с отрицательной коннотацией.

Переход же из одной категории в другую или их наложение, совмещение двух смыслообразующих качеств – благочестия и красоты – вещь и вовсе немислимая для польской литературы. «Такой переход всегда неотвратимо влечет за собой трагические последствия: неизбежность наказания за физическую привлекательность – один из наиболее частых мотивов художественной литературы (к слову, не только польской) второй половины XIX – первой половины XX века. Ведь основная задача художественной литературы этого периода – воспевать не женскую красоту, не женственность как таковую, но ежедневный кропотливый труд на благо семьи и страны»<sup>3</sup>. Ежедневный и почти незаметный глазу труд женщины далек от сакрализации, столь часто свойственной писателям, когда речь заходит о «мужской работе», и воспринимается скорее как естественная модель женского поведения. Потому интересным художественным приемом литературы становится не наличие, а как раз отсутствие в структуре женских персонажей типичных женских качеств – трудолюбия и самопожертвования.

Женщины по рождению, но не по сути, красивые, но пустые и быстро вянущие цветы – *femmes fatales*, роковые женщины французского модернизма, конечно, невозможны в атмосфере польской провинции конца XIX века. В силу патриархальности и закостенелости польского общества они неизбежно приобретают «местный колорит»: эгоизм, праздность, кокетство, мелочность, корыстолюбие, складывающиеся у Э. Ожешко в собирательный образ «сильфиды»<sup>4</sup>. В произведениях Ожешко мы видим целую вереницу таких «сильфид»: это и пани Жиркевич («Сильфида», 1880), и Леонтина Орховская («Элим Маковер», 1874–1875), и Елена Ширская («Сильвек-могильщик», 1880), и пани Эмилия Корчинская («Над Неманом», 1886). Плебейский вариант сильфиды – Франка из повести «Хам» (1887).

С первых страниц произведения перед читателем предстает не женщина – нимфа: «худощавая, стройная, почти обнаженная фигурка с жалобно протянутыми руками напоминала прекрасное извращение. Она была почти голая: высоко подоткнутая юбка не закрывала ей даже ко-

<sup>3</sup> Packalén-Parkman, M. *Femmes Fatales of the Polish Village. W: Gender and Sexuality in Ethical Context. Ten Essays on Polish Prose*, Bergen: University of Bergen, 2005. – S. 68.

<sup>4</sup> От лат. *sylvanus*, воздушные духи женского или мужского пола, обладающие невероятной красотой и оказывающие на людей крепкое любовное влияние [Большой толковый словарь русского языка. – 1-е изд-е: СПб.: Норинт С.А. Кузнецов, 1998].

лен, а темная кофта с засученными рукавами была расстегнута, обнажая плечи, шею и часть груди, которым восходящее яркое солнце придавало золотистый оттенок. Ее черные волосы, в беспорядке лежавшие на красивой голове, падали обильными короткими кудрявыми прядями на спину»<sup>5</sup>. Описание Франки совпадает с традиционным шаблоном «соблазнительницы», а явление ее полунагой, с каскадом распущенных черных волос на реке невольно напоминает русалку. Подобно прекрасной сирене, молодая женщина заманивает Одиссея-Павла в свои сети, вводя его в искушение: «сверкая белыми зубами, устремила на него впалые блестящие черные глаза... все смотрела на него и внезапно устремила свой горящий взгляд прямо ему в глаза. Встретившись с этим взглядом, рыбак стыдливо посмотрел в другую сторону. Это было необычайное явление: девушка глядела на мужчину со смелым кокетством и с любопытством, а мужчина стыдливо отводил глаза, хотя улыбка не исчезала с его губ»<sup>6</sup>.

Очевидно, что Франка выступает полной противоположностью покойной жены Павла, «доброй и трудолюбивой, но глуповатой и неказистой»<sup>7</sup>, а потому не удивительно, что мужчина, который никогда не любил, не испытывал желания ни к одной женщине – «Каждая казалась мне не такой... а какой она должна быть, я и сам бы не сказал...» – страстно, безумно, безоглядно влюбляется во Франку. «Ты первая... как заря, как утренний рассвет! Видно, так хотел господь бог, такова уж судьба наша... Что ж, пусть так и будет: обвенчаемся и будем жить, как господь бог приказал»<sup>8</sup>.

Наделенная непривычной для польской провинции, можно сказать экзотической красотой, Франка кажется «дочерью совершенно иного племени, иного мира»: тонкий гибкий стан, черные волосы, впалые черные глаза, ярко блестящие на смуглом лице, горящие огнем разнообразных чувств и желаний. Как литературный персонаж Франка выпадает из упомянутой выше системы женских добродетелей, но именно это и становится сюжетообразующим фактором произведения.

Всепоглощающая страсть распахнула мир новых ощущений не только перед никогда не знавшим любви Павлом: искренняя, увлекающаяся

---

<sup>5</sup> Ожешко, Э. Хам; Перевод с польского М. Абкиной. – М.: Государственное издательство художественной литературы, 1956. – С. 257.

<sup>6</sup> Ожешко, Э. Хам; Перевод с польского М. Абкиной. – М.: Государственное издательство художественной литературы, 1956. – С. 258–259.

<sup>7</sup> Там же, с. 255

<sup>8</sup> Там же

Франка живет с ним словно в каком-то идиллическом сне – никогда прежде она не была предметом такой чистой любви. Но ее порыва хватает не надолго.

Рожденная и выросшая в городской среде, «из своего детства Франка вынесла зародыш какой-то тяжелой душевной болезни, сильно развившейся ко времени ее выхода замуж за Павла» и расцветший в «букет» неистребимо стойких представлений, связанных с чувством кастового превосходства мещанства над мужиком<sup>9</sup>.

Презирающая физический труд в любом его проявлении, не находящая в нем ни малейшей радости или удовлетворения, Франка убеждена, что выходя замуж за рыбака, «делает мезальянс» – «изнеженная девушка, привыкшая к городу и к удобствам» обрекает себя на жизнь в условиях принципиально отличных от тех, к которым она привыкла. Ни трудное детство Франки, где пряники и орехи предлагались ей в обмен на ее красоту и неопытность, ни длинная вереница унижений на службе у разных господ, ни ее горькое разочарование после стольких ее любовных историй в лакейских не смогли истребить в ней чувства мещанской спеси, и лишь породили жажду реванша. Когда-то искренне полюбившая Павла, она «все чаще и злее, и всегда необоснованно, клеймит его прозвищем «хам» и все окружающее считает хамским, недостойным ее, унижительным»<sup>10</sup>.

Образ Франки служит у Ожешко конкретной идеологической цели: скандальный нрав, тотальная лень и нежелание работать на земле, выполняя свое предназначение, как делают это женщины из ее нового окружения – создают диссонанс с «исконно женскими» качествами, коими в полной мере наделены селянки и окружают последний некой идиллической аурой. Ко всему прочему, Франка не понимает привилегированности своего положения, не ценит всего того, что делает для нее влюбленный как мальчишка муж, сквозь пальцы смотрящий на ее лень и прощающий ей все причуды и перемены настроения. А стало быть, рано или поздно Франка должна понести наказание за свой образ жизни, за супружескую неверность и дурное поведение.

Однако прежде, чем это произойдет, Франка, пройдет все этапы «падения», которое изначально предначертано ей авторским замыслом и подготовлено всем ходом событий. Устав от безыскусной, искренней

---

<sup>9</sup> Славягинский, Н.А. Элиза Ожешко. Очерк жизни и творчества // Избранные произведения в 2-х томах. – Москва: Государственное издательство художественной литературы, 1948. – С. 58.

<sup>10</sup> Там же, с. 59.



и всепрощающей любви мужа, Франка убегает из дома с другим мужчиной, выставив Павла посмешищем для всей деревни. Но очень скоро, пройдя через череду новых жизненных уроков (предательство, лишение, тюрьма, болезнь), она возвращается с незаконнорожденным ребенком на руках. Удивительно, но муж прощает ее измену, хотя и коренным образом меняет свое отношение к ней. Если раньше Павел снисходительно относился к причудам жены, объясняя их ее происхождением, тяжелым прошлым и особенностями характера, щадил ее и всячески оправдывал в глазах соседей, то после побега он вдруг осознал, что неумность и буйность характера Франки, равно как и ее сексуальность (что в условиях деревни следует читать как «порочность»), можно победить лишь одним, проверенным десятками поколений способом – тяжелым, изнурительным трудом. И поступает с ней сообразно понятию: «А Франка копает огород? – Копает! – радостно ответил Павел. – Весь огород вскопала. И все делает: варит, корову доит, белье стирает... хлеб печет... так ей уже приказано... Каждый день разбуду ее пораньше, молитву вместе со мной велю ей прочитать, а потом погоню ее на работу. Только за водой к реке не посылаю, это ей не по силам... но она должна делать все, что ей по силам. – А слушается она тебя? Он утвердительно кивнул головой. – Слушается... Хоть иногда и рассердится, но должна слушаться. Теперь уже ничто ей не поможет, – ни гнев, ни поцелуи... она свое, а я свое. Работай, говорю, господь каждому человеку на свете велит работать! Святая молитва, говорю я, не даст дьяволу приступить, а за работой не будет тебе приходиться в голову всякая мерзость. Вот как я теперь поступаю с ней»<sup>11</sup>.

Франка быстро осознала, что ее брак с Павлом действительно был мезальянсом, в том смысле, что лишил ее свободы поступать так, как она привыкла, сломал систему ее ценностных ориентиров, сложившихся в совсем другой среде. В среде, где ей «говорили, что она красивая, и это ей нравилось». Ее не то что не трогает, а и вовсе тяготит бесконечная доброта мужа, прощавшего ей измены, готового в силу своей любви оправдать любой ее поступок и, более того, винящего себя во всех ее выходках, ибо «слишком мало отгонял от нее черта молитвой и наставлениями; а нужно было больше увещевать ее и лучше за ней смотреть... глаз с нее не спускать... так она и не исчезла бы, а теперь она исчезла по моей вине... и себя я погубил, и ее... и она еще вправе роптать на меня,

---

<sup>11</sup> Ожешко, Э. Хам; Перевод с польского М. Абкиной. – М.: Государственное издательство художественной литературы, 1956. – С. 357–358.

не то что я на нее...»<sup>12</sup>. И ни молитвы, ни физический труд, к которому стал принуждать ее Павел, чтобы изгнать из ее головы «непотребные мысли», ни побои, к которым он прибегнул весьма неохотно по совету деревенских кумушек, не способны эти самые мысли изгнать: «Мысль о свидании с ним [Данилкой] наедине засела гвоздем в голове Франки и кипятком разливалась по ее жилам. Ее привлекала к нему не столько любовь, сколько желание поставить на своем, не глядя на все и на всех; в ней кипело возмущение против наложенных на нее уз и против ненавистного кулака, который угрожал ей... Но сильнее, чем мести, она желала совершенной, неограниченной, дикой свободы. Принуждение и зависимость всегда раздражали ее, но она терпела их по необходимости, сердясь и ворча; теперь же она совсем не могла этого переносить. Все, что мешало ее свиданиям с Данилкой, доводило до бешенства ее инстинкты, никогда не знавшие ни границ, ни стыда»<sup>13</sup>.

В отчаянии от осознания собственного бессилия, невозможности противостоять судьбе, Франка бросает вызов всей деревне, «фурией врывается в жизнь односельчан Павла, делает совершенно невыносимой жизнь простившего ее мужа и даже покушается отравить его»<sup>14</sup>. И только тогда, когда он спасает ее от тюрьмы и каторги, она спохватывается, что чересчур далеко зашла. «В конце концов, в ней, изломанной, взбалмошной, анархической и аморальной, побеждает доброе начало, но только затем, чтобы она своими же руками накинута себе на шею петлю и покончила со своей многотрудной, бурной жизнью, зараженной пороками и предрассудками ее среды»<sup>15</sup>.

И хотя по законам жанра Франка в конце истории наказана, как того требует христианская мораль и деревенские устои, однако у читателя остается осознание того факта, что оба – Павел и Франка жертвы. Он – «жертва этой женщины, а через нее тех недобрых начал, которые капиталистический город несет деревне», а она – жертва своего детства, которое не дало ей никаких устойчивых нравственных ориентиров, жертва слепой кастовой спеси. В совокупности эти факторы не дали развиться заложенным в ней добрым началам.

<sup>12</sup> Там же, с. 255.

<sup>13</sup> Ожешко, Э. Хам; Перевод с польского М. Абкиной. – М.: Государственное издательство художественной литературы, 1956. – С. 255.

<sup>14</sup> Славятинский, Н.А. Элиза Ожешко. Очерк жизни и творчества // Избранные произведения в 2-х томах. – Москва: Государственное издательство художественной литературы, 1948. – С. 61.

<sup>15</sup> Там же.

И все же «Хам» – это не только социальная драма. Это история любви. Это «реабилитация чувственной любви как основы, скрепляющей отношения двоих»<sup>16</sup>. При этом Ожешко далека от пессимизма модернистской концепции любви: чувственность для нее не есть фатум, разрушительная сила. Павел не разделяет жизненных взглядов жены, сохраняя собственную систему ценностей. Его верность Франке заключается в восприятии их отношений как чего-то неразрывного, данного раз и навсегда. Это особенно остро ощущается в сцене ареста Франки после неудавшейся попытки отравить мужа: «когда Франка, которую урядник тащил за собой к дверям, дрожащая, покорная, с выражением смертельного ужаса в глазах проходила мимо его постели, ему пришла тогда в голову мысль: «Вот она погибла навеки! Она попадет в Сибирь, и не будет для нее никакого спасения ни на этом, ни на том свете». А потом, точно издалека доносящееся эхо, слышались ему слова, которые он когда-то произнес в костеле перед алтарем: «И не оставлю я тебя до смерти». Долго в темноте, наполнявшей избу, царило гробовое молчание; прошел час, и, наконец, слышались произнесенные вполголоса слова: «Не оставлю я тебя до смерти!»<sup>17</sup>.

Это история чувственной любви, ведь именно чувственность Франки, та самая, столь не свойственная женскому идеалу польской литературы сексуальность не только привлекли к ней внимание Павла, но и позволили ему познать счастье и удовлетворение в любви. Не оттого ли он так настойчиво ищет ей оправдание? Не в этом ли причина его всепрощения? Не потому ли «долго не засыпает, бессонными глазами смотрит в непроницаемую тьму и вслушивается в голоса природы»? Не о любви ли его «громкий, молящий, страстный шепот, многократно повторяющийся: Боже, помилуй ее грешную! Боже, помилуй ее грешную и несчастную!»<sup>18</sup>.

Традиционно в истории польской литературы чувственная любовь всегда выступала как разрушительная сила. Кроме того, польские писатели рубежа XIX–XX веков, осознавали они это или нет, выступали своего рода совестью нации, носителями морали, в соответствии с которой женщина, осмелившаяся освободить свое природное начало, потревожить покой отдельного ли мужчины или общества в целом, нарушившая тем самым его неписанные законы, неизбежно должна понести наказа-

<sup>16</sup> Borkowska, G. *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej.* – Warszawa, 1996. – С. 191.

<sup>17</sup> Ожешко, Э. *Хам*; Перевод с польского М. Абкиной. – М.: Государственное издательство художественной литературы, 1956. – С. 280.

<sup>18</sup> Там же, с. 288.

ние. Любовь и преданность Павла не могут не вызывать восхищения у читателя, однако они не могут защитить Франку ни от порицания соседей, ни от неизбежного смертного приговора, который она выносит себе сама, хотя и под давлением окружающей среды, к условиям которой она так и не смогла приспособиться.

Очевидно, что образом Франки Ожешко ломает сложившийся в польской литературе шаблон женственности – «верная и бессловесная», хотя не вызывает сомнений и тот факт, что писательница осуждает поведение своей героини. Смертью героини Ожешко транслирует читателю более чем однозначную мысль: женщина, свободно реализующая свою сексуальность – блудница, и ей не место среди добропорядочных жен. Суровая и строгая в своих понятиях о женской добродетели, которые она почерпнула из наставлений своих родителей и из жизни окружающих, сестра Павла Ульяна «для эротического безумства Франки имела только два названия: распутство и содом и гоморра; произнося эти слова, она краснела, как девушка, и отплевывалась с отвращением, которое так искривляло ее коралловые губы, как будто она проглотила какое-нибудь противное насекомое или напилась воды из лужи. Встречая в течение всей своей жизни людей только одного круга и не имея никакого понятия о других людях, она боялась этой совсем особенной женщины, этой приبلудной, этой сумасшедшей»<sup>19</sup>. Таким образом, мораль, которую Ожешко предлагает читателю, более чем очевидна: женщина, подобно Франке, не пожелавшая подчиниться своей извечной доле, решившаяся выйти за рамки роли жены и матери, посмевавшая пойти на поводу у своих желаний в погоне за чувственными удовольствиями, рано или поздно окажется на обочине жизни.

Повесть «Хам» является новым словом в польской литературе. В ней Ожешко не только доказала несостоятельность концепции позитивизма, но и по-новому представила трагедию женщины, попытавшейся противопоставить себя традиционному общественному укладу. В обрисовке образа Франки писательница впервые использовала психологические приемы, показав не только «событийность» ситуации – попытку Франки наказать мужа за несбывшиеся мечты), но и внутреннюю борьбу героини, ее переживания, ее мучительный поиск виноватых и, наконец, ее осознание того факта, что в сложившейся ситуации нет иных виноватых, кроме нее самой.

---

<sup>19</sup> Ожешко, Э. Хам; Перевод с польского М. Абкиной. – М.: Государственное издательство художественной литературы, 1956. – С. 263.

### **Bibliografia**

- Borkowska, G. *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*. – Warszawa, 1996.
- Orzeszkowa, E. *Cham*. Warszawa, 1992.
- Packalén-Parkman, M. *Femmes Fatales of the Polish Village: Sexuality, Society and Literary Conventions i Orzeszkowa, Reymont and Dąbrowska // Gender and Sexuality in Ethical Context. Ten Essays on Polish Prose*. – Bergen: University of Bergen, 2005. – Pp. 52–76.
- Ожешко, Э. *Хам*; Перевод с польского М. Абкиной. – М.: Государственное издательство художественной литературы, 1956.
- Славятинский, Н.А. *Элиза Ожешко. Очерк жизни и творчества // Избранные произведения в 2-х томах*. – Москва: Государственное издательство художественной литературы, 1948.

**Swietłana Honczar**

*Grodziński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

## **TRAGEDIA KOBIETY W WARUNKACH CYWILIZACJI BURŻUAZYJNEJ: POWIEŚĆ ELIZY ORZESZKOWEJ CHAM**

### **Streszczenie**

Twórczość Elizy Orzeszkowej zapewnia nieoceniony materiał do badania postaci kobiecych, roli i miejsca kobiety w polskiej literaturze przełomu XIX–XX w. W tym okresie szczególnie aktywnie jest poddawany reinterpretacji tradycyjny system wartości, a na tle „cnotliwych kobiet-matek” z przeszłości nowe bohaterki polskiej literatury sugerują czytelnikowi myśl o „degradacji” postaci kobiecych w literaturze. Degradacja ta jest szczególnie widoczna na tle prowincjonalnego życia małych miast i wsi. Tutaj, w przeciwieństwie do tradycyjnego porządku społecznego, „nowe” bohaterki, zwiastunki nowych wartości, sięgają bunt i łamają naturalny bieg rzeczy. W tej konfrontacji z tradycją szczególnie dotkliwie wyczuwa się kryzys osobowości ukształtowanej w warunkach społeczeństwa burżuazyjnego. W niniejszym artykule na materiale powieści Elizy Orzeszkowej *Cham* została pokazana tragedia kobiety, która próbuje przeciwstawić się patriarchalnemu społeczeństwu polskiej wsi; kobiety pogrążonej w walkę wewnętrzną; kobiety w poszukiwaniu szczęścia, w poszukiwaniu winnych i, wreszcie, w poszukiwaniu samej siebie.

**Słowa-klucze:** Orzeszkowa, pozytywizm, realizm, tragedia osoby, auto-destrukcja.

**Svetlana Honchar**

*Yanka Kupala State University of Grodno Belarus*

**THE TRAGEDY OF A WOMAN IN BOURGEOIS CIVILISATION:  
ORZESZKO'S NOVEL „CHAM”**

**Summary**

Eliza Orzeszkowa's works provide invaluable material for the study of woman's image, role and place in the Polish literature at the turn of the 20th century. This period is characterised by active reconsideration of the traditional value system and against the background of former "virtuous wives", new heroines in Polish literature suggest to a reader the idea of images women's "degradation" in literature. This degradation is especially evident against the background of provincial life in small towns and villages. Here, in contrast to the traditional social pattern, „new" heroines carry new values, spread rebellion and break natural order of things; and in this opposition to the tradition the crisis of the person which was formed in the bourgeois society conditions is observed in especially bright way. The tragedy of a woman who tried to oppose the Polish deeply patriarchal society, a woman who was in the grip of internal struggle, a woman in search of happiness, in search of the guilts and, finally, in search of herself is traced in the this paper on the material from the novel „Cham" („The Boor") by Eliza Orzeszkowa.

**Keywords:** Orzeszkowa, positivism, realism, personal tragedy, self-destruction.

**Helena Bilutenko**

*Grodziński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

## **ФУНКЦИИ НЕМАНА В РОМАНЕ ЭЛИЗЫ ОЖЕШКО «НАД НЕМАНОМ»**

Талант и творчество Элизы Ожешко (1841–1910) неразрывно связаны с наднеманским краем. Вся жизнь писательницы прошла на Гродненщине и в Гродно, недалеко от родной Мильковщины, на земле, которую она хорошо знала и с детства любила. Понемонье творчески вдохновляло Ожешко. Не случайно свой лучший в художественном отношении роман (по ее собственной оценке) Ожешко назвала «Над Неманом» (1887)<sup>1</sup>. Этот роман стал опознавательным знаком, символом ее творчества как в истории литературы, так и в читательском сознании поляков и белорусов.

Использование в литературном произведении гидронима (названия реки) в заглавии, всегда несущем важную смысловую нагрузку, был мотивирован не только эмоциональной связью писательницы со своей родной землей. Важную роль сыграла литературная традиция. Так, уже в предромантической литературе Польши профессор Юзеф Бахуж выделяет и характеризует три основных идейно-тематических русла, по которым в нее «впадали» реки (а также ручьи, озера и т.п.). Они были, во-первых, органичной частью живописной природы. Во-вторых, отвечали концепции региональной поэзии, играя все более значимую роль в создании местного колорита и становясь неотъемлемой составляющей отечественного пейзажа. При этом озеро, согласно традиции поэзии лейкистов, символизировало древность, а река, по ассоциации с гераклитовским течением, была символом постоянно изменяющегося мира. И в-третьих, в литературе политически несвободной Польши река,

---

<sup>1</sup> Смотри: E. Orzeszkowa o sobie, Warszawa 1974, s. 2.



как символ края, соединялась в читательском сознании с патриотической тенденцией. Так, воспевая памятники народной славы в поэме «Польские реки» (1821), Каетан Марцинковский описал Вислу, Варту, Буг, Неман. Сделав названные реки «артериями польской истории», он напомнил читателям о былом величии родины<sup>2</sup>. Романтики часто обращались к этой традиции, объединяя или разводя эти смысловые «русла».

В романтическую поэзию мотив Немана – самой большой и полноводной реки давней Литвы – ввел Адам Мицкевич (сборник «Баллады и романсы», 1822; обе редакции сонета «К Неману», поэма «Конрад Валленрод», 1829). Неман, «родная река» поэта, была воплощением возвышенной романтической любви и красоты, символизировала его «малую родину». Вместе с тем у Мицкевича Неман стал и символом той исторической трагедии, которую переживало первое поколение польских романтиков.

В реалистических произведениях второй половины XIX века гидронимы в заглавии использовались часто. Выполняя веристическую функцию, такое заглавие отсылало читателя к конкретному месту действия. Сохраняя определенную символическую ценность, оно наполняло читателя доверием к автору и будило его живой интерес, поскольку с названиями рек, свободно несущих свои воды, не признающих никаких границ, всегда связывались представления о людях, живущих на их берегах, о земле, о природе и т.п. «Младшая сестра Мицкевича» (так назвал Э. Ожешко Станислав Бжозовский, который восхищался ее романом «Над Неманом»<sup>3</sup>) талантливо объединила и развила эти традиции, создав высокохудожественное произведение.

Отказываясь от «Мезальянса» и называя свой роман «Над Неманом», писательница значительно расширила ассоциативный план заглавия в пользу литературной традиции и подчеркнула мотив Немана как универсальный, концентрирующий все идейно-тематическое богатство произведения.

Любопытно, что события разворачиваются не в Гродненской губернии Российской империи (что соответствовало бы исторической правде в реалистическом романе), а просто «над Неманом», который протекает по центру художественного пространства романа (Ю. Бахуж). При этом Ожешко максимально (насколько это было возможно в условиях жесткой цензуры) свободна в освоении этого пространства. Напомним,

<sup>2</sup> См. об этом: J. Bachórz, *Symbolika Niemna w eposie powieściowym Orzeszkowej*, [w:] *W świecie Elizy Orzeszkowej*, pod red. H. Bursztyńskiej, Kraków 1990, s. 100-118.

<sup>3</sup> S. Brzozowski, *Eliza Orzeszkowa*, [w:] *Eseje i studia o literaturze*, t. 1, Kraków, 1990, s. 422-430.

что действие в романе (повествовательное «сейчас») начинается в один из воскресных дней во второй половине июня 1886 года, а заканчивается после жатвы, то есть в конце августа – начале сентября этого же года. При этом писательница стремится показать жизнь вблизи и как можно более верно, поэтому и время, и место действия легко проецировались на реальную действительность. Но современность у Ожешко очень тесно связана с историей, далекой и недавней.

Исследователи романа считают, что «Над Неманом», конструкция которого опирается на эту связь истории и современности, представляет собой роман-эпопею<sup>4</sup>. Природа в эпосе традиционно играет особую роль: она является важнейшей составляющей в концепции картины мира в целом и при этом неизменна в своей исконной сущности. У Ожешко таков Неман, испокон веков несущий свои воды. Неман и его берега, поросшие высокими соснами, словно изъяты из-под цивилизационной деятельности человека. Зато сам Неман не только кормит, но и облагораживает людей. Воспевая красоту наднеманского края, писательница прославляет и подвиги людей, неразрывно связанных с рекой. Седой свидетель истоков и продолжения рода Богатыровичей, Неман в романе навсегда соединился с героической историей как протопластов рода, так и их потомков. Неман у Ожешко не разделяет, а является символом единения: он соединяет берега, поколения, судьбы, он связывает прошлое и будущее.

Ожешко-реалистка вводит в произведение многочисленные описания. Текст «Над Неманом» позволяет выделить в описаниях два основных уровня. На наиболее доступном, простом уровне дается широкая панорама общественной жизни, обычаев и традиций людей, живущих над Неманом. На этом уровне Ожешко следует традиции реалистической прозы первой половины XIX века, согласно которой в самом начале дается тщательная обрисовка «театра действия», т.е. фона, на котором оно разворачивается. И сегодня, как во времена Ожешко, по одной стороне вдоль реки расположена белорусская деревня, а по другой, тоже вдоль реки, – «околица», в которой проживают потомки аутентичных Богатыровичей, а на окраине находится могила Яна и Цецилии. На карте Гродненщины есть и Миневичи – прообраз романного Корчина. Здесь, неподалеку, можно найти могилу повстанцев 1863 года, скрытую в наднеманском лесу.

---

<sup>4</sup> J. Cieślkowski, „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej. *Rozważania nad semiotyką mitów religijnych*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 2, s. 67.

Основное место в описаниях принадлежит Неману – лейтмотиву романа. Можно говорить о том, что Неман постоянно присутствует в романе на правах самостоятельного главного героя. Вначале Неман – это органичная часть пейзажа. Начальные описания реки сдержанны и реалистически конкретны:

С одной стороны горизонта тянулись небольшие холмы, с темнеющими на них хвойными и лиственными лесами, с другой – словно вырастая из зелени лугов, песчаной стеной поднимался высокий берег Немана. Пересекая голубой свод неба темной полосой покрывающего его дремучего бора, он огромной дугой огибал широкую и гладкую равнину, на которой только кое-где виднелись корявые стволы дикой груши, старые, кривые вербы и одинокие тополя<sup>5</sup>.

Короткое описание реки в конце первого раздела первого тома также выдержано в нейтральной стилистике:

Телега с деревенскими девушками покатила вдоль серых хат и пышных огородов, растянувшихся по склону высокой горы, у самого подножья которой безмятежно струился тихий Неман, отражая в глади свих вод и лазурь неба и темный бор<sup>6</sup>.

Вместе с тем над реалистически представленными описаниями Немана Ожешко, которая все более пристально всматривается в современность через призму истории, постепенно «надстраивает» уровень символических знаков, сумма которых тесно связана с названием романа. Как следствие, в описаниях Немана происходит постепенная поляризация реалистического и трансцендентного начал, которые, однако, образуют единое целое.

В ходе повествования картины с описанием Немана расширяются, насыщаются все более богатым символическим, идейным, историческим содержанием, приобретает все большую интенсивность палитра пейзажных зарисовок. Ожешко сакрализует Неман и его берега, явно тяготея к романтической традиции.

Неман как символ родной природы, отчизны, духовности людей исключительно важен в характеристике героев. Река словно разделяет их на тех, кто верит и кто не верит, кто верен и неверен национальной идее и исторической памяти. В зависимости от чувств, которые они питают к Неману, берега которого освящены в романе двумя

<sup>5</sup> Э.Ожешко, *Над Неманом*, Минск 1985, с. 9. Все последующие фрагменты текста романа цитируются по данному изданию.

<sup>6</sup> Там же, с. 8.

символическими могилами, от ощущения (или его отсутствия) живой связи с наднеманской землей, с традициями народа, можно говорить о нравственности и гражданской совести всех без исключения персонажей романа<sup>7</sup>.

Ожешко подчеркивает, что человек, утративший живую связь со своей землей, обречен на дегенерацию. Такова Эмилия Корчинская, замкнутая в своем «патогенном» мирке, отгороженная не только от Немана, но даже от парка и сада по большей части вымышленными болезнями и слабостями. Не чувствует духовной связи с землей «над Неманом» пошлый и самовлюбленный космополит Зыгмунт. Равнодушны Теофиль Ружиц, Болеслав Кирло, Дажецкие.

Но в системе образов «Над Неманом» таких героев не много. Среди представителей шляхты им противопоставлены Бенедикт и Витольд Корчинские, Юстына Ожельская, Марта, а также Марыня Кирло и ее дети. Для этих героев только на земле «над Неманом», щедро политой потом земледельцев и кровью героев-повстанцев, возможно счастье. Мысли Витоляда Корчинского направлены к деятельности на пользу людей, живущих на реке, к которой он привязан с детства. Не случайно Бенедикт Корчинский, вспомнив разговор с сыном о любви к Неману, отказывается от идеи продажи поместья.

В романе есть герои, экзистенциально связанные с рекой<sup>8</sup>. Без земли, без Немана, с которым они кровно едины, жизнь невозможна. Поэтому к Неману, как к артерии, тянутся многочисленные тропинки от их хат, символизируя жизнетворную связь с кормилицей-рекой. Это Богатыровичи, потомки легендарных прародителей Яна и Цецилии, некогда своим мужественным трудом покоривших здесь дикую наднеманскую пущу:

...Это были люди, для которых величайшей ценностью в жизни была земля, с которой они были связаны кровными узами, и каждое биение ее жизни, все ее судьбы они ощущали в собственных жилах и в собственной судьбе<sup>9</sup>.

Неман – «родная река» Богатыровичей – символ духовной красоты этих людей, прекрасных и благородных, как сам Неман.

<sup>7</sup> J. Bachórz, *Wstęp*, w: E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Wrocław 1996, T. 1, s. III – CXLVI.

<sup>8</sup> Смотри об этом: А.А.Бородич, *Экзистенциально-аксиологические проблемы в творчестве Э. Ожешко*, w: *Wokół „Nad Niemnem”*, pod red. J. Sztachelskiej, Białystok 2001, s. 11-23.

<sup>9</sup> Э.Ожешко, с. 307.

Особую роль (и все более значимую по мере развития действия) играет Неман в динамике любовной линии сюжета как композиционной оси романа. Чем более глубокое чувство связывает героев лирического плана Яна Богатыровича и Юстыну Ожельскую, тем большее внимание уделяет Ожешко описаниям реки и природы в целом. История духовного преображения главной героини начинается с посещения первого символического погребения – могилы Яна и Цецилии. Гербовая легенда Богатыровичей имеет в романе статус мифа. Могила – это художественно созданный писательницей архетип польского народа. На берегах Немана происходит реактуализация этого мифа в современности. Любовный союз Яна и Юстыны приобретает историческую важность.

В конце первого тома романа, прежде чем герои доберутся до погребения легендарных прародителей, их взгляду предстает вся наднеманская околица, а сразу после – глубокий овраг, отливающий всевозможными оттенками листьев, с яркой окраской цветов и ягод, вкрапленных в густую зелень. Здесь, среди божественной красоты природы, бьет «прозрачный, как хрусталь», родник и струится его «живая» вода. Здесь, с посвящения Юстыны (а вместе с ней и читателя) в извечную мудрость Богатыровичей начинается процесс духовного прозрения героини. Внешним выражением этого трудного процесса, происходящего в сознании Юстыны, становится изменение в стилистике описаний природы и прежде всего – Немана. Легко проследить тяготение писательницы к лирической прозе: описания все более щедро инкрустируются поэтическими эпитетами и метафорами и создают особое настроение у читателя, предвосхищая будущие события в романе.

Вторым причащением к живительной и облагораживающей силе традиции народа станет для Юстыны посещение вместе с Яном места гибели и погребения сорока повстанцев. Эта Могила, находящаяся в недалеком урочище занеманского леса, принадлежащего Бенедикту Корчинскому, обладает у Ожешко особой, духовной силой воздействия. Ян привозит сюда свою избранницу по Неману, а потом проводит дорогой повстанцев. Их окружает прекрасная, величественная природа Понемонья. Когда герои медленно плыли вверх по течению,

...Знойное солнце осыпало необозримую водную гладь каскадом искр, а его лучи, преломляясь в ее хрустальных струях, вспыхивали яркими кострами. Время от времени эти костры, взметнув целый сноп лучей, меркли или совсем гасли, а в водной лазури под тонким рисунком мелкой зыби, мелькали сумрачные тени пронсящихся по небу туч. Это были не тучи, грозившие близкой бурей, а плотные серовато-белые облака; они удлинлись и росли,

принимая все новые формы и очертания. Медленно и плавно скользя в тихом, насыщенном испарениями воздухе, они то закрывали, то вновь открывали раскаленный солнечный диск, и в этой изменчивой игре света и тени все внезапно темнело и озарялось. Вдалеке, там, где река, уходя, поворачивала за бор, тучи, клубясь, застилали небосклон и сливались в одну темную массу с серебристыми, ослепительно сверкающими краями<sup>10</sup>.

Юстына и Ян приходят на Могилу в воскресный день – день посещения храма. Храмом для самой писательницы является весь этот уголок наднеманского бора. Природа, описанная в стиле поэтической прозы, отражает состояние героини, в душу которой из могильного кургана «над Неманом» врывается поток чувств и мыслей, мало знакомых и не вполне еще определенных. Здесь, «в этой обители смерти, в сердцах героев забил источник жизни»<sup>11</sup>. Именно на Могиле на трансцендентном уровне происходит единение душ и судеб Яна и Юстыны.

Неман сопровождает любимых героев Ожешко в самые важные (судьбоносные) моменты. Неман, с отражающимися в нем звездами, которые одна за другой загораются на небе, стал свидетелем признания в любви и присяги в верности (без слов, потому что вокруг царил глубокий покой):

Юстына движением руки указала на расстилающийся перед ними вид. Бледное осеннее солнце, склоняясь к закату, расцветило небо такими красками, каких не было даже когда оно стояло в зените. Самый диск был задернут золотой пеленой с пурпурно-фиолетовыми краями; а выше по всему небосклону расплзлись легкие, как пух, серебристые, лиловые и красные клочки облаков. И все это двигалось, словно живое, плыло, переливалось, меняло форму и окрасу и, как в зеркале, отражалось в широких, прозрачных, почти неподвижных водах реки. А сама река казалась потоком расплавленного золота с грудой рубинов, опалов и аметистов, лежащих на дне, словно прикрытые стеклом драгоценные копи. ...Взоры их встретились и снова утонули в драгоценных копиях, сверкающих у их ног. С неба и от воды лился ослепительный свет... Вдалеке, над излучиной Немана, словно выплывая из воды, поднялся огненный серп восходящего месяца; он быстро увеличивался, округлялся и, наконец, повис над рекой огромным пламенеющим диском. Звезды гаши, глубокая тишина окутала мир, озаренный мягким мечтательным светом<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Э.Ожешко, с. 187.

<sup>11</sup> Там же, с. 198.

<sup>12</sup> Там же, сс. 365, 366, 367.

Описания Немана в приведенных фрагментах особенно лиричны, символизируя духовую красоту чувства, связывающего Яна и Юстыну.

Таким образом, начиная с первых страниц произведения Неман, заявленный как лейтмотив уже в названии, становится ядром художественной композиции и центром идейной структуры романа. Неман представлен в реалистическом и символическом ключе. Мотив Немана выполняет важнейшие смыслообразующие функции: это опознавательный знак региона, символ родины и ее истории, красоты, любви, главный критерий в оценке героев, хранитель традиций, верность которым является основой мудрой эволюции народа. Можно выделить следующие направления в интерпретации: исторический план (Неман как хранитель исторической памяти народа); психологический (связанный с внутренней эволюцией героев, их «движением»); эстетический (Неман как художественное воплощение представлений о благородной красоте природы); философский (поиски ответов на кардинальные экзистенциальные проблемы); наконец, как выражение авторского «Я» писательницы.

### **Bibliografia**

J. Bachórz, *Wstęp*, [w:] E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Wrocław: Ossolineum, 1996, T. 1, s. III – CXLVI.

J. Bachórz, *Symbolika Niemna w eposie powieściowym Orzeszkowej*, [w:] *W świecie Elizy Orzeszkowej*, pod red. H. Bursztyńskiej, Kraków 1990, s. 100-118.

A. A. Бородич, *Экзистенциально-аксиологические проблемы в творчестве Э. Ожешко*, [w:] *Wokół „Nad Niemnem”*, pod red. J. Sztachelskiej, Białystok, 2001, s. 11-23.

S. Brzozowski, *Eliza Orzeszkowa*, [w:] *Eseje i studia o literaturze*, t. 1, Kraków, 1990, s. 422-430.

E. Orzeszkowa, *O sobie*, Warszawa, 1974.

Э. Ожешко, *Над Неманом*, Минск, 1985. Все фрагменты текста романа цитируются по данному изданию.



**Helena Bilutenko**

*Grodzieński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

**ФУНКЦИИ НЕМАНА В РОМАНЕ ЭЛИЗЫ ОЖЕШКО  
«НАД НЕМАНОМ»**

**Резюме**

В статье анализируются функции Немана в романе Э. Ожешко «Над Неманом». Начиная с первых страниц произведения именно Неман, заявленный как лейтмотив уже в названии, становится ядром художественной композиции и центром идейной структуры романа. Неман представлен у Ожешко как в реалистическом, так и символическом ключе. Мотив Немана выполняет важнейшие смыслообразующие функции: это опознавательный знак региона, символ родины и ее истории, красоты и любви, главный критерий в оценке героев, хранитель традиций, верность которым является основой мудрой эволюции народа. Были выделены основные направления интерпретации мотива Немана: исторический план (хранитель исторической памяти народа); психологический (связанный с внутренней эволюцией героев, их «движением»); эстетический (художественное воплощение представлений о благородной красоте природы); философский (поиски ответов на кардинальные экзистенциальные проблемы); наконец, как выражение авторского «Я» писательницы.

**Ключевые слова:** Э. Ожешко, Неман, «Над Неманом», гидронимы, образ реки.

**Helena Bilutenko**

*Grodzieński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

**FUNKCJE NIEMNA W POWIEŚCI ELIZY ORZESZKOWEJ  
„NAD NIEMNEM”**

**Streszczenie**

W artykule zostały przeanalizowane funkcje Niemna w powieści E. Orzeszkowej *Nad Niemnem*. Od pierwszych linijek utworu właśnie Nie-

men, wyeksponowany już w tytule, staje się centrum kompozycji artystycznej i ideowej struktury powieści. Niemen przedstawiony został przez Orzeszkową zarówno w sposób realistyczny, jak też symboliczny. Motyw Niemna pełni istotne funkcje znaczeniowe: jest to znak identyfikacyjny regionu, symbol ojczyzny i jej historii, piękna i miłości, głównym kryterium w ocenie bohaterów, strażnikiem tradycji, którym wierność jest podstawą mądrej ewolucji narodu. Zostały tu wyróżnione główne kierunki interpretacji motywu Niemna: plan historyczny (strażnik pamięci historycznej narodu); psychologiczny (związany z wewnętrzną ewolucją bohaterów, ich „ruchem”); estetyczny (artystyczne uosobienie wyobrażeń o szlachetnym pięknie przyrody); filozoficzny (poszukiwanie odpowiedzi na podstawowe problemy egzystencjalne); wreszcie jako wyraz „ja” autorskiego.

**Słowa-klucze:** E. Orzeszkowa, Niemen, *Nad Niemnem*, hydronimy, obraz rzeki.

**Helena Bilutenko**

*Yanka Kupala State University of Grodno Belarus*

## FUNCTIONS OF THE NIEMEN RIVER IN ELIZA ORZESZKOWA'S NOVEL “NAD NIEMNEM”

### Summary

The paper analyses the functions of the Neman in Eliza Orzeszkowa's novel “Nad Niemnem” [On the Niemen]. From the very first lines, the Niemen, as has already been indicated in the title, becomes the centre of the artistic composition and ideological structure of the novel. The Niemen was presented by Orzeszkowa both in realistic and symbolic ways. The Niemen motif performs important meaning-making functions: it is an identification mark of the region, a symbol of homeland and its history, beauty and love, the main criterion in evaluating the heroes, guardian of tradition, and being loyal to this tradition is the basis for the wise evolution of the nation. The main directions of interpretation of the Niemen motif were distinguished: historical (guardian of historical memory of the nation); psychological (related to the internal evolution of the heroes, their “movement”); aesthetic (artistic personification of ideas about the noble beauty of nature); philosophical (seeking answers to basic existential problems); finally, as the author's self-expression.

**Keywords:** E. Orzeszkowa, Niemen, “Nad Niemnem” [On the Niemen], hydronyms, image of a river.

**Mikołaj Chmialnicki**

*Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku, Białoruś*

## **„GLORIA VICTIS” ЭЛІЗЫ АЖЭШКІ: КАНЦЭПЦЫЯ АСОБЫ ПАЎСТАНЦА І ПРЫРОДЫ**

Адметнае месца ў гісторыі беларуска-польскіх літаратурных і культурных узаемасувязей, у мастацкім даследаванні жыцця беларускага народа ў XIX ст. адыграла Эліза Ажэшка, знакамітая польская пісьменніца, ураджэнка наднёманскага краю. Менавіта гэты рэгіён і яго людзі сталі галоўнымі героямі самых вядомых яе твораў. Э.Ажэшка ў сваёй творчасці дзіўным чынам змагла паяднаць рэгіянальнае, нацыянальнае і агульначалавечае. Нездарма польскую пісьменніцу двойчы вылучалі на атрыманне Нобелеўскай прэміі. Э. Ажэшка спрыяла бачнымі і нябачнымі імпульсамі ўвядзенню ў шырокі славянскі і заходнееўрапейскі культурны кантэкст польскай і беларускай літаратур.

Прысутнасць асобы і творчасці Э. Ажэшкі ў беларускай эстэтычнай прасторы сталая і неперапыўная. Апошнім часам гэта яшчэ больш усведамляецца і асэнсоўваецца. Зусім невыпадкава ў 1975 годзе ў перакладах Янкі Брыля і Ядвігі Бяганскай ўбачыла свет „Выбранае” польскай пісьменніцы<sup>1</sup>. У 2000 годзе ў вядомай серыі «Беларускі кнігазбор» з’явіліся яе творы з укладаннем, прадмовай і каментарам вядомай беларускай даследчыцы Валянціны Гапавай<sup>2</sup>. У кнігу ўвайшлі аповесці „Нізіны”, „Дзюрдзі”, „Хам”, хрэстаматыйныя апавяданні „Зімовым вечарам”, „Тадэвуш” і нарыс „Людзі і кветкі над Нёманам”. Перакладчыкамі твораў гэтага выдання сталі Я. Брыль, Я. Бяганская і Г. Тычко. Намаганнямі навукоўцаў і аматараў польскай літаратуры і пры падтрымцы адпаведных зацікаўленых арганізацый

---

<sup>1</sup> Э. Ажэшка, *Выбранае*, Мінск, 1975.

<sup>2</sup> Э. Ажэшка, *Аповесці, апавяданні, нарысы*, Мінск, 2000.

у сакавіку 2003 года з'явіўся раман Элізы Ажэшка „Над Нёманам” у перакладзе Анатоля Бутэвіча. Здзейснены праект працягвае больш за стогадовую традыцыю беларускамоўнага засваення спадчыны знакамітай польскай пісьменніцы, пачатак якой паклаў яшчэ ў XIX ст. Адам Гурыновіч, пераклаўшы першае апавяданне Элізы Ажэшкі „Малюнак з галодных гадоў”.

Беларускім і польскім літаратуразнаўствам на сённяшні дзень назапашана пэўная навукова-даследчая база па праблеме прысутнасці асобы і творчасці Элізы Ажэшкі ў сістэме беларуска-польскіх узаемасувязей. На працягу XX–XXI стагоддзяў аглядныя артыкулы, прысвечаныя пісьменніцы, пастаянна змяшчаліся ў айчыннай энцыклапедычна-даведчнай літаратуры, перыядычных выданнях. Навукоўцы досыць актыўна і плённа займаліся вывучэннем і даследаваннем творчай індывідуальнасці Э. Ажэшкі, яе сувязей з Беларуссю, прысутнасцю рэгіянальнага (беларускага) кампанента ў творах польскай аўтаркі (працы В. Гапавай, С. Мусіенка, У. Казбярука, А. Мальдзіса, С. Друцкага, А. Білюценка, Т. Кабржыцкай, Е. Лявонавай, А. Марціновіча, А. Пяткевіча, В. Рагойшы, Г. Тычко і інш.).

Літаратурная традыцыя, закладзеная Э. Ажэшка, трывала і арганічна ўвайшла і ў беларускую сацыякультурную прастору, засведчыла сваю прысутнасць праз розныя складнікі – ад філасофіі і эстэтыкі да паэтыкі. Слушную думку выказаў у свой час У. Казбярук: „Э. Ажэшка стварала тыя традыцыі, на якія маладая беларуская літаратура магла абапірацца ў пачатку XX ст. Беларускім пісьменнікам яна давала ўзоры рэалістычнага майстэрства, грамадзянскай значымасці твораў, зацікаўленасці жыццём народа. Невыпадкава яе творы былі шырока вядомы ў Беларусі і ў арыгінале, і ў перакладах на рускую і беларускую мовы”<sup>3</sup>.

У літаратурнай спадчыне Элізы Ажэшкі, якая налічвае больш за шасцідзесяць тамоў, нямала твораў, прысвечаных жыццю тагачаснага беларускага краю („Малюнак з галодных гадоў”, „У зімовы вечар”, „Нізіны”, „Дзюрдзі”, „Хам”, „Над Нёманам” і інш.). Пра паважлівае стаўленне беларусаў да Э. Ажэшкі сведчаць словы, апублікаваныя ў газеце „Наша ніва” з прычыны смерці вядомай пісьменніцы: „Не дарма над калыскай яе ў доўгія зімовыя вечары нянька-беларуска пяяла свае родныя калысковыя песні, апавядала дзіўныя казкі: большая часць твораў Элізы Ажэшкі, як і сама душа пісьменніцы, неразрыўна звязана

<sup>3</sup> У. М. Казбярук, Ступені росту: Беларуская літаратура канца XIX–пачатку XX ст. і традыцыі польскіх пісьменнікаў, Мінск, 1974. – С. 74.

з беларускай глебай; у аповесцях Ажэшкі бачым у пекных малюнках абразы нашай старонкі, бачым жыццё сялянства беларускага – мужыкоў, дробнай шляхты, а побач жыццё мястэчка з іх загнанай і пагарджанай бяднотай...

За міласць да нашай роднай зямліцы, за тое, што ў мужыку беларусе бачыла Ажэшка чалавека і, як чалавека, шанавала яго, няхай гэта зямліца ёй лёгка будзе!”<sup>4</sup>.

Многія творы Э. Ажэшкі для сучаснага чытача з’яўляюцца крыніцаю нарадазнаўчай інфармацыі пра Гродна і яго ваколіцы, выяўляюць пісьменніцкую канцэпцыю нацыянальнага характару беларусаў, духоўны патэнцыял і багацце народнай культуры. Беларуская народная творчасць, арганічна ўключаная ў рэалістычную парадыгму творчасці Э. Ажэшкі, дапамагала польскай пісьменніцы знайсці новыя шляхі мастацкага адлюстравання і аналізу грамадскага жыцця, што паглыбіла псіхалагізм і сацыяльны аспект характарыстыкі герояў – прадстаўнікоў беларускага народа – у яе аповесцях і раманах. „Беларускі фальклорны элемент, які шырока выкарыстоўвае Э.Ажэшка, – слухна падкрэслівае Т.Кабржыцкая, – характарызуецца арыгінальнасцю і разнастайнасцю. Ён прадстаўлены ў яе творах рознымі формамі і жанрамі – прымаўкамі і прыказкамі, праклёнамі, загадкамі, казкамі, песнямі. Неабходна спецыяльна адзначыць і тое, што ў польскім тэксце апавядання „Зімовым вечарам” аўтарка для індывідуалізацыі дзейных асоб ужывае беларускую лексіку. Асобныя народныя песні яна свядома падае ў беларускамоўным варыянце, што варта ўспрымаць як сведчанне глыбокай павагі пісьменніцы да беларускага народа”<sup>5</sup>. Так, праз беларускі фальклорны матэрыял польская пісьменніца імкнулася раскрыць шырокай чытацкай аўдыторыі неардынарную асобу – жыхара культурнага сумежжа, прадстаўніка беларускага народу, глыбокі ўнутраны свет беларусаў, іх светапоглядныя, маральныя і этычныя асновы, чысціню, высакароднасць памкненняў і перакананняў.

Эліза Ажэшка ўступала ў жыццё ў супярэчлівы час, калі на прасторах тагачаснай Расійскай імперыі абвастрыліся сацыяльныя супярэчнасці, назіраўся рост нацыянальна-вызваленчага руху. Напярэдадні паўстання 1863 года Эліза Ажэшка пад уплывам малодшага брата мужа Фларыяна, выхаванца Пецябургскай медыка-хірургічнай акадэміі, пранікаецца

---

<sup>4</sup> Наша ніва. – 1910. – №20 ад 13(26) мая.

<sup>5</sup> Т. В. Кабржыцкая, Стылёвая дамінанта апавядання Элізы Ажэшкі «Зімовым вечарам» у кантэксце славянскага літаратурнага нарадазнаўства, [w:] Эліза Ажэшка ў эстэтычнай прасторы славянскіх краін, Мінск, 2013. – С. 152.

патрыятычна-вызваленчымі ідэямі. Менавіта ў асяродку дэмакратычна настроенай мясцовай моладзі фарміраваліся грамадска-палітычныя погляды будучай пісьменніцы. Як згадваюць сучаснікі, па складзе характару Ажэшка была натура валявая, поўная творчай і жыццёвай энергіі, прагі барацьбы за лепшую будучыню. Нельга не прыгадаць тут і яе працу на ніве народнай адукацыі: яна разам з Фларыянам Ажэшкам рушылася пра адкрыццё школы для вясковых дзяцей.

Набліжалася бура нацыянальна-вызваленчай барацьбы, якая захапіла і Э. Ажэшкі. Гэты час яна пазней назаве „сваім універсітэтам”. Будучая пісьменніца становіцца актыўнай удзельніцай тагачасных змаганняў, выступае за сацыяльнае вызваленне працоўных, нацыянальную незалежнасць Бацькаўшчыны. Свой унёсак у гэту справу яна зробіць як сувязная Кобрынскага партызанскага атрада Рамуальда Траўгута, ініцыятар стварэння гэтак званага „жаночага легіёніка”, а таксама дапамогай паўстанцам харчаваннем і медыкаментамі. Вядома, што пасля паражэння паўстання Э. Ажэшка хавала ў сваім доме ад жандарскага пераследу цяжкапараненага Р. Траўгута. З рызыкай для сябе Ажэшка адвезла кіраўніка інсургентаў ў сваім экіпажы да тагачасных межаў Каралеўства Польскага. Але яшчэ адна драматычная падзея чакала ў хуткім часе яе сям’ю: ваенна-палявы суд ўсіх трох братоў Ажэшкаў – Фларыяна, Пятра і нават паралізаванага Браніслава, дом якога ў следчай справе названы „складам зброі”, – саслаў у глыб Расіі.

Як слушна падкрэслівае В. Гапава ў сваёй прадмове да кнігі „Выбранага” польскай пісьменніцы, «гераічныя падзеі часу ва ўсіх іх драматызме і супярэчнасцях вызначылі лёс Элізы Ажэшкі, абудзілі жаданне службы Радзіме. Вымушаная праз усё жыццё маўчаць пра свой асабісты ўдзел у паўстанні, яна толькі на схіле жыцця ў лісце да М. Дубецкага, аўтара кнігі пра Р. Траўгута, прызналася: была побач з народамі, якія паўстаў супраць прыгнятальнікаў. „Гэты момант зрабіў вырашальны ўплыў на маю будучыню... Гэты момант запаліў ува мне жаданне прынесці хоць маленькую цаглінку да таго выратавальнага маста над безданню, праз які павінен быў прайсці народ... Усё гэта зрабіў са мной і ўва мне год 1863. Калі б не яго молат і разец, мой лёс быў бы іншы і, відаць, я не стала б пісьменніцай”<sup>6</sup>.

Паўстанне 1863–64 гг. стала праўдай і наканаваннем жыцця і творчасці Элізы Ажэшкі, а яна была і яго непасрэднай удзельніцай, і стваральніцай легенды гэтай гераічнай падзеі, якая ў значнай ступені

<sup>6</sup> В. Гапава, Шляхам праўды, [w:] Ажэшка Э. Выбранае, Мінск, 1975. – С. 8.

абумовіла багаты духоўны свет і ўнутраную драму пісьменніцы. Праз пэўны час Ажэшка пераехала ў Гродна, у якім жыла і пісала да самай смерці, даказаўшы свету і сабе, што жыццё ў правінцыі хоць і няпростое, але далёкае ад стэрэатыпаў. Прайшоўшы чысцец паўстання, пісьменніца выявіла дыялектычнае стаўленне да рэчаіснасці, паэтызавала кожную праяву жыцця, нястомна даследуючы яго феномен.

У апошні год свайго жыцця Э. Ажэшка выдае кнігу „Gloria victis” (1910), лёс якой быў не менш драматычны, чым лёс самой пісьменніцы. „Рускаму царызму, – піша В.Гапава, – была мала тых здзекаў, што рабіліся Элізе Ажэшцы пры жыцці. Царызм пастараўся адпомсціць ёй нават пасля смерці. У снежні 1911 года ў Віленскай судовай палаце пачаўся суд над яе кнігай пра герояў 1863 года. Кнігу выдаў у Вільні накладам 3000 асобнікаў Вацлаў Макоўскі, таварыш пісьменніцы па сумеснай выдавецкай дзейнасці ў канцы 70-х гадоў. Пакуль царская цэнзура спахапілася, ужо было позна. Паводле загаду Часовага камітэта па справах друку кніга была канфіскавана, але на паліцах кнігарняў заставалася яшчэ 20 кніг. Яны былі імгненна раскуплены, што сведчыла аб поспеху „Gloria victis” сярод чытачоў”<sup>7</sup> [4, с. 17].

Як вядома, першапачаткова назву збора навел „Gloria victis” Ажэшка планавала як „1863”, але па цэнзурных прычынах змяніла яе. Змест гэтай кнігі склалі ўспаміны пісьменніцы, звязаныя з трагічнай паўстанцкай парой. Творы такой тэматыкі і такога патрыятычнага пафасу, зразумела, маглі з’явіцца толькі пасля 1905 года ў атмасферы адноснай лібералізацыі друку і паслаблення цэнзурнага ціску. Герой і нараатар загалоўнага апавядання – лес, які распавядае свайму прыяцелю-ветру гісторыю, што адбылася амаль паўстагоддзя таму. Вецер даведваецца пра вялікую бітву непадалёку ад лесу. Быў сярод безыменных герояў і іх правадыр Рамуальд Траўгут, названы Леанідам за сваю мудрасць, шляхетнасць і адвагу. Дрэвы найбольш прывязаліся да аднаго юнака з прозвішчам Тарлоўскі і яго прыяцеля Ягміна, які сваім выглядам нагадваў старажытнага рымляніна. Абодва героі ўдзельнічалі ў бітвах, пераносілі цяжкасці паходнага жыцця, абодва загінулі і былі пахаваны ў безыменнай магіле. Праз колькі год сястра Тарлоўскага Анеля наведала магілу паўстанцаў, паставіла на ёй драўляны крыжык у памяць аб загінулых. А вольны вецер, крануты расповедам дрэў, «ляцеў і ляцеў ад безыменнай лясной магілы, несучы і несучы ў бязмежную прастору, у

<sup>7</sup> В. Гапава, Каралева жывога слова, [w:] Ажэшка Э. Аповесці, апавяданні, нарысы, Мінск, 2000. – С. 126.



час, у памяць, у сэрцы, у будучыню свету трыумфам далёкай будучыні гучны заклік: – „Gloria victis”.

На думку многіх даследчыкаў і крытыкаў, „Gloria victis” – гэта своеасаблівы разрачунак пісьменніцы з памяццю пра паўстанне. Зроблена гэта па-мастацку арыгінальна і па-чалавечы глыбока, з дыстанцыі жыццёвага вопыту, таму аповед, шчыры і мудры, нагадвае споведзь. Так, гэта і кніга памяці, і ўслаўленне мужага чыну паўстанцаў, але гэта яшчэ і аўтарскае разважанне аб цудзе жыцця, таямніцы існавання і прыгажосці прыроды. Да прыкладу, у навеле „Яны” Э.Ажэшка апісвае канспіратыўную нараду, сведкаю якой яна была і ў якой браў удзел Рамуальд Траўгут. Імянаў іншых удзельнікаў пісьменніца, зыходзячы з тагачаснай складанай сітуацыі, не называе. Спрэчка разгарнулася вакол пытанняў пра адказнасць, пакуты і смерць і закончылася толькі на світанні. Аўтарка не столькі паказвае трагедыю, колькі жывапісе будучых герояў няроўнай бітвы, іх юначую узнёскасць, веру і цяпенне. Адначасова Э.Ажэшка неўпрыкмет паказвае прыгажосць вясенняй прыроды, непаўторнасць завітнелага саду, энергію юнацтва. Маладыя героі, хоць і ведаюць пра магчымы трагічны фінал, радуюцца праявам жыцця, адчуваюць непаўторную радасць існавання. „Яны” – глыбокая рэфлексія пісьменніцы над амаль пяцідзясяцігадовым этапам пасля паўстання, біяграфія яе духоўнага і творчага сталення. Драма гісторыі стала драмай жанчыны ў трагічнай віхуры жыцця. Метафізічны сэнс гэтай падзеі вобразна раскрываецца ў наступных словах: „Poemat i dramat. Raj i czyściec. Pogoda i burza”.

Творы, якія ўваходзяць у зборнік „Gloria victis”, вызначае выразны аўтабіяграфічны аспект. Яны нагадваюць эмацыянальна насычаныя ўспаміны сведкі і ўдзельніка падзей, якія раскрывалі прычыны трагічных падзей мінулага паўстання. Гэта кніга, як ніякае іншае папярэдняе выданне пісьменніцы, характарызуецца паэтычным дыскурсам, настраёвасцю, сэгустыўнымі вобразамі, наяўнасцю прыёмаў і сродкаў з вусна-народнай скарбніцы (напрыклад, трохразовыя паўторы, паралелізм і інш.). Нездарма, як слухна зазначае В.Гапава, „літаратурную крытыку крыху бянтэжыла незвычайнасць, неадпаведнасць мастацкага жанру, калі ў навелістычную аснову раптам уключаюцца старонкі дзённіка або ўласны “паэтычны рэпартаж». У гэтым «разбурэнні» навелістычнага жанру выявілася мастацкая сіла, а не слабасць пісьменніцы”<sup>8</sup>. У кантэксте

<sup>8</sup> В. Гапава, Каралева жывога слова, [w:] Ажэшка Э. Аповесці, аповяданні, нарысы, Мінск, 2000. – С.17.

прапанаванай праблемы адзначым прыкметную псіхалагічную абгрунтаванасць паводзінаў герояў, глыбіню пейзажных замалёвак, якія арганічна ўпісваюцца ў рамантычную мадэль свету. Ідэяна-эстэтычная дасканаласць твора Ажэшкі, незвычайная разнастайнасць фарбаў, гукаў, карцін у творы, пранізанаць пейзажаў «сончным святлом» – вось што спрыяе пейзажнай дэталізаванасці і яркасці, эмацыйнай актывізацыі апавядальнай плыні. Іх выкарыстоўвае даволі часта і заўсёды з бляскам. Антрапамарфізацыя з’яў прыроды таксама адыгрывае не апошнюю ролю ў канцэпцыі чалавека і свету ў творы: яна спрыяе глыбокай філасофскай напоўненасці малюнкаў.

У „Gloria victis” Э.Ажэшка стварыла гістарычна абумоўленую канцэпцыю разумення чалавекам свету прыроды, якая дапамагае перадаць дух свайго часу, яго асаблівасці. Перад польскай пісьменніцай стаяла надзвычай цяжкая задача: у алегарычных вобразах паказаць трагедыю нацыянальна-вызваленчай барацьбы, узаемадачынненні людзей у складанай віхуры часу, іх маральна-этычныя погляды. Ажэшкай створаны такія мастацкія карціны, якія падштурхоўваюць неўпрыкмет да глыбокіх маральна-этычных і філасофскіх высноў. Колькі, напрыклад, любавання паўстанцамі, лесам, сонцам, ветрам, увогуле прыроднымі стыхіямі ў тытульным апавяданні зборніка. Бясспрэчна, успрыманне чалавека і прыроды ў Ажэшкі пантэістычнае, бо яна актыўна абапіралася на духоўны вопыт папярэднікаў, які захаваўся ў вуснай народнай творчасці. У гэтым ёсць і пэўны рацыянальны сэнс. Польская пісьменніца цудоўным чынам змагла паяднаць мікрарозы з панарамнымі назіраннямі, што дало магчымасць прадставіць свет на дзіва мнагалучным і багатым.

У разглядаемым творы Элізы Ажэшкі намаляваны шматгранныя і глыбока рэалістычныя характары. Непаўторныя сваімі індывідуальнымі асаблівасцямі, персанажы твора уключаюцца ў па-мастацку асэнсаваную парадыгму: адносіны да мінулага, да прыроды, да патрыятычных традыцый. Дыялектычнае спалучэнне іх сацыяльнага і псіхалагічнага аналізу дапамагае мастацкаму пранікненню ў глыбіні жыцця. Не прыгажосць сама па сабе, а духоўленасць пейзажаў думкамі і пачуццямі і складае паэзію яе прозы. Развіваючы традыцыі сваіх папярэднікаў, Ажэшка працягвае ў польскай літаратуры філасофскую лінію ў асэнсаванні праблемы „чалавек і прырода”, «вечнасць і імгненнасць у прыродзе», але і падключаецца да фальклорнага і міфалагічнага крываток пры прэзентацыі вышэйзгаданай канцэпцыі. Асноўным прыёмам мастацкага апісання выступае градацыя, ускладнёная

паўторамі, колеравай і стылёвай інтэнсіўнасцю. Гэты момант абумоўлівае адметнае чаргаванне кампазіцыйных і сэнсавых частак твора, асаблівы рытм расповеду. Часта яны нагадваюць рэфрэн з народнай песні, і гэта не проста паўтор, а своеасаблівае адлюстраванне развіцця сюжэта, што падкрэслівае абстрактнае мастацкага дзеяння.

Амаль усе пейзажы у творы падпарадкаваны галоўнаму – адлюстраванню і асэнсаванню месца чалавека ў сістэме складаных узаемасувязей і цалкам адпавядаюць сваёй функцыі. Яны дапамагаюць глыбей зразумець вобраз герояў, яго настрой, псіхалогію, светаадчуванне. Карціны прыроды вылучаюць тую ці іншую думку аўтара, што рэалізуецца ў вобразнай сістэме, складнікі якой паслядоўна ствараюцца на пейзажным фоне, у арганічным спалучэнні з пейзажнымі вобразами. Адлюстраванне цеснай повязі чалавека і прыроды – адно з найбольш цікавых мастацкіх дасягненняў Ажэшкі. Пацвярджэннем гэтаму могуць служыць наступныя словы пісьменніцы з апавядання „Афіцэр”: „*Są natury ludzkie podobne do wód stojących, które wszystko, co je otacza, odbiją w postaciach sennych, mdłych, nudnych, martwych, i takie, w których jak w wartkich potokach świat rozłamuje się na tysiąc świetlistych, barwistych obrazów, na tysiąc ognisk tryskających promieniami i tęczyami*”<sup>9</sup>.

Ідэйна-эстэтычная функцыя пейзажу ў „*Gloria victis*” верагодная. Краявіды служаць не толькі і не столькі фонам, сродкам характарыстыкі герояў, але і раскрываюць яе адносіны да роднай зямлі, натурфіласофскае асэнсаванне прыродных з’яў. У выглядзе паэтычных карцін прадстаюць у творы і летні пейзаж, і Нёман, і лес на світанку, і думкі герояў. Ажэшка не толькі выкарыстоўвае пейзаж як элемент сюжэта, які падпарадкаваны прынцыпу раскрыцця ідэйнай задумы твора і прыўносіць ў яго сацыяльнае гучанне, але надае гэтаму больш высокі сэнс. Не прыгажосць сама па сабе, а адухоўленасць пейзажаў думкамі і пачуццямі герояў (а значыць і самога аўтара) і складае паэзію яе прозы. З тэмай прыроды спалучаецца тэма ўспамінаў.

Новы час, новыя тэндэнцыі ў польскай літаратуры пачатку ХХ стагоддзя прыўнеслі мастацкія інавацыі і ў творчасць Э.Ажэшкі, якая, напрыклад, часта прэзентуе пейзаж, які абумоўлены законам імпрэсіяністычнага жывапісу, адчувальнага да гульні святла і колеравых нюансаў прыроды. Вось як падаецца ў Ажэшка адна з улюбёных яе тэм – захад сонца, які сустракаецца ў многіх яе творах: „*Leciał tedy wiatr nad Polesiem, gdy letnie słońce miało się ku zachodowi i w blasku*

<sup>9</sup> E.Orzeszkowa, *Gloria victis*, Warszawa, 1986. – s.148.

jego smółki na łąkach stały zarumienione jak zorze, a wody oblekały się w barwy tęczowe. Na wodach w szyby wieloramienne, w strugi leniwe rozlanych jaśniały fiolet, purpura i złoto, a nad nimi, w powietrzu, rozpościerała się cisza błękitna, głęboka”<sup>10</sup> [8, с.23]. Як можам пераканацца, у гэтым фрагменце прадстаўлены найбольш распаўсюджаныя колеры польскіх аўтараў пачатку XX стагоддзя – золата, аметыст, мармур (прыгадаем хоць бы каларыстыку вітражоў С.Выспанскага). Сапраўды, дадзенае апісанне надзвычай інтэнсіўнае, дэманструе новыя колеравыя адценні ў ажэшкаўскай палітры. Усё тут становіцца ўзаемапранікальным: цішыня падпарадкоўвае сабе бязмежнасць блакітнай прасторы, час як бы спыніўся...

Папярэдняя польская традыцыя дала прыклады адухаўлення прыроды, але ў Ажэшкі яна набліжана да чалавека і разам з тым валодае адметна незалежнай, думаючай і тонка адчуваемай арганізацыяй. Прырода і чалавек ўроўнены ў сваіх правах, часта на адным узроўні. Пейзаж становіцца адлюстраваннем прыроды, набываючы форму, аб’ём, шматстайнасць колеравых адценняў, прасторава-часавыя вымярэнні, якія адначасова інтэнсіўна насычаюцца індывідуальным перажываннем. Прырода прадстае як частка эмпірычнага свету.

Такім чынам, кніга „Gloria victis” з’явілася своеасаблівым падсумаваннем праблемна-тэматычных і філасофска-эстэтычных пошукаў Элізы Ажэшкі ў сістэме ўзаемаадносінаў „чалавек і прырода” і выяўленнем новых мастацкіх тэндэнцый пачатку мінулага стагоддзя. Творча ўспрыняўшы багатую традыцыю Э.Ажэшкі ў адлюстроўванні тагачаснай рэчаіснасці, гісторыі і прыроды наднёманскага краю, пісьменнікі-ўраджэнцы беларуска-польскага культурнага сумежжа к.ХІХ-пачатку ХХст., як правіла, звярталіся ў сваіх творах да дэталёвага апісання побыту і звычаяў мясцовага насельніцтва, акцэнтавалі ўвагу на творчым успрыняцці рэчаіснасці асобнымі яго прадстаўнікамі, засяроджвалі ўвагу чытачоў на глыбокіх каранях народнай маралі, векавых нормах, вераваннях і ўяўленнях беларусаў, этнагарафічных асаблівасцях і прыродзе рэгіёну, засведчылі жывы інтарэс і сімпатыю да герояў-беларусаў.

---

<sup>10</sup> E. Orzeszkowa, *Gloria victis*, Warszawa, 1986. – s. 23.

**Бібліяграфія:**

Ажэшка, Э. Выбранае / Э. Ажэшка. – Мінск, 1975.

Ажэшка, Э. Аповесці, апавяданні, нарысы / Э.Ажэшка. – Мінск, 2000.

Гапава, В. Шляхам праўды / В.Гапава // Ажэшка Э. Выбранае. – Мінск, 1975. – С.3-8.

Гапава, В. Каралева жывога слова / В.Гапава // Ажэшка Э. Аповесці, апавяданні, нарысы. – Мінск, 2000.

Кабржыцкая Т.В. Стылёвая дамінанта апавядання Элізы Ажэшкі «Зімовым вечарам» у кантэксце славянскага літаратурнага нарадазнаўства / Т.В.Кабржыцкая // Эліза Ажэшка ў эстэтычнай прасторы славянскіх краін. – Мінск, 2013. – С.148-155.

Казбярук, У.М. Ступені росту: Беларуская літаратура канца XIX-пачатку XX ст. і традыцыі польскіх пісьменнікаў / У.М.Казбярук. – Мінск, 1974.

Наша ніва. – 1910. – №20 ад 13(26) мая.

Эліза Ажэшка ў эстэтычнай прасторы славянскіх краін. Зборнік артыкулаў. – Мінск, 2013.

Orzeszkowa, E. Gloria victis / E. Orzeszkowa. – Warszawa, 1986.

**Mikołaj Chmialnicki**

*Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku, Białoruś*

**„GLORIA VICTIS” ELIZY ORZESZKOWEJ:  
KONCEPCJA OSOBY POWSTAŃCA I PRZYRODY**

**Streszczenie**

Artykuł omawia specyfikę artystycznej ekspresji tematu walki narodo-wo-wyzwoleńczej, jak również koncepcję osoby powstańca oraz przyrody w zbiorze Elizy Orzeszkowej *Gloria victis* (1910). Myśląc o relacji „człowiek a przyroda”, polska pisarka odnotowała dialektyczne połączenie analizy społecznej i psychologicznej, co przyczyniło się do jej przeniknięcia praw życia i historii. W artykule zostało podkreślone to, że nie piękno samo w sobie, lecz uduchowienie krajobrazów w utworach E. Orzeszkowej poprzez myśli i uczucia bohaterów składa się na poetyckość jej prozy. W zbiorze *Gloria victis* pisarka wykorzystała nowe trendy artystyczne w opisie przyrody: kolorystyczną

i stylistyczną intensywność, metaforyczność, gradację skomplikowaną powtórzeniami.

**Słowa kluczowe:** białorusko-polskie związki literackie, narodowe pogranicze, pejzaż, psychologizm, detal artystyczny.

**Mikołaj Chmialnicki**  
*Belarusian State University*

**„GLORIA VICTIS” BY ELIZA ORZESZKOWA:  
THE IDEA OF AN INSURGENT AND NATURE**

**Summary**

The topic of the paper is the specificity of artistic expression of Polish battle for national liberation, as well as the idea of an insurgent and nature in the collection of short stories by Eliza Orzeszkowa, “Gloria victis”. While reflecting upon the relationship between humans and nature, this Polish writer noticed the dialectic connection between social and psychological analysis, which contributed to her penetration of life and history. As was emphasised in the paper, in Orzeszkowa’s writings, it is not beauty in itself, but rather the spiritualization of landscapes through thoughts and feelings of her characters contribute to the poetic quality of her work. In the “Gloria victis” collection, Orzeszkowa made use of new artistic trends of describing nature: intensity of colour and style, metaphors, the gradation complicated by repetitions.

**Keywords:** Polish-Belorussian literary relations, national borderland, landscape, psychologism, artistic detail.



Grodno, Dom Elizy Orzeszkowej, około 1930 roku,  
Biblioteka Narodowa w Warszawie



Ihar Žuk

*Grodziński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

## КАНТРАПУНКТАВАЯ ПРАСТОРА „НІЗІН” ЯК ГІСТОРЫЯ СЛЯПОГА ПАДМАНУ

Эліза Ажэшка свет, відаць, успрымала прасторава. Можа быць, з гэтай прычыны яе проза – з моцнымі і ўстойлівымі прыкметамі драматургічнасці; агульная прасцяжнасць мастацкага тэксту лёгка і натуральна раскладаецца на размежавальныя архітэктанічныя адрэзкі ўмоўных „сцэн” і драматычных „актаў”. Адчуваючы трывалую цягу да драматургічных жанраў, пісьменніца, тым не менш, асцярожнічала, яе творчая актыўнасць у гэтым напрамку практычна зведзена да мінімуму. Драматургічным чынам рэалізавана толькі нязначная частка закончаных твораў. А астатняе (а мне думаецца, што драматургічных задум у свядомасці Э. Ажэшкі было вельмі нямала – аж да цеснаты) так і засталася не вынесеным на прысуд чытача. Часам, яна ў тым прызнавалася і сама. Так, у лісце да Антонія Вадзіньскага ад 22 ліпеня 1896 года польская пісьменніца аднатоўвала: „Дзіўная рэч: ўклала таксама драмы, але толькі ў галаве; разыгрывала іх нават самой для сабе ці перад сястрою, але ніводнай з іх не напісала” [1, с. 119].

Цяга да адлюстравання прасторы як прасторы падкрэслена бачных аб’ектаў складала паказальную ўласцівасць мастацкага мыслення канца дзевятнацатага стагоддзя. Гэта быў час, калі ў Еўропе пачынаў пісаць свае першыя старонкі будучай трыумфальнай біяграфіі „вялікія нямы” – ігрышы кінематограф. Пабудаваны на фізічным эфекце аптычнага зацяжнення замены аднаго паасобнага статычнага кадра на другі, ён ствараў ілюзію рухомых кропачак-дзеяў, якія ўкладваліся ў злітныя акцыянальныя ланцужкі, што з палатна экрана заварожвалі глядача магіяй свайго бесперапыннага руху. Як вядома, магія такой ілюзіі неўзабаве, у дваццатым стагоддзі, пашырыцца настолькі, што самым

актыўным чынам паўплывае на ўсё мастацкае мысленне і шмат што ў ім сфарміруе наноў – у самім ладзе вобразнасці, у кампазіцыі, у спосабах і тэхніках наратыўнага выканання, у пабудове сюжэта, візуальнай пластыцы геройнага ўвасаблення і г. д.

Але што цікава: яшчэ да з’яўлення тэхнічнага цуда – праекцыйнага апарата братаў Лем’ер – Эліза Ажэшка ўжо мысліла якраз у стылістыцы „вялікага нямога”, нечым падобна да выразна зрокавых кінематаграфічных планаў. Прасторава-зрокавыя асацыяцыі надта часта складаюць у яе творчым почырку аснову бытавой ці пейзажнай сімволікі, самую пабудову ключавых сцэн, а нават і дамінантную рысу кампазіцыйнай тэхнікі, калі ўвесь сюжэт твора – рамана ці аповесці – успрымаецца шэрагам паслядоўна пададзеных кадраў цэласнага відэараду, гэта значыць, з устаноўкай найперш на ўяўнае і выразнае „бачанне”. Зрокавае ўспрыманне рэчаіснасці і яе зрокавае адлюстраванне скрозь дамінуе ў прозе польскай пісьменніцы. Прычым зрокавасць і прасторавасць настолькі моцна пранікаюць ў яе мастацкае мысленне, што, здаецца, менавіта гэтымі якасцямі можна тлумачыць як прыроду псіхалагічнай культуры пісьма, так і наогул прыроду паглыбленага драматызму твораў.

Так, Э. Ажэшка – пісьменнік пераважна больш „прасторавы”, чым „часавы”. Да катэгорыі мастацкага часу (не ў эстэтычным, а ў апавядальным плане) яна, падобна, надзвычай раўнадушная. Час той як падзейны адлюстравальны імпульс у наратыўным досведзе пісьменніцы можа папросту знікаць і прапускацца. Шматлікія эліпсы, рэзюме, а то і сцяжэнні ў адным сказе розных па часе актаў дзеяння – нярэдка для Ажэшкі мастацкая фігура. Час „раствараецца” ў аповедзе. Але – толькі не прастора. Тыя, хто добра абазнаны ў краявідах гродзенскага Панямоння, у ландшафтных карунках яе родных мясцін, з лёгкасцю фіксуюць здзіўляючую дакладнасць дзівосных перапляценняў прасторавых ліній, якія злучаюць рэальныя абрысы пейзажу і сімволіку прасторавых ліній адлюстраванага мастацкага свету. Асабліва ў гэтак званым „беларускім цыкле” Э. Ажэшкі. У тым ліку і ў першым значным творы гэтага цыклу – аповесці „Нізіны”.

Яшчэ пры жыцці аўтара аповесць, напісаную ў 1884 годзе, літаратурная публіка ўспрымала досыць стрымана, журачы пісьменніцу то за сухаватасць малюнка, то за гэтак званую празмерную сентыментальнасць і знокавы меладраматызм выяўленага дзейства, то за тэндэнцыйнасць у распрацоўцы характараў. Ад самага пачатку ўваходжання ў жыццё і да сённяшняга часу твор успрымаецца як

разведвальны, ці што, як своеасаблівы пробны камень на творчую сталасць, і таму мае маркер паблажлівых і лёгкіх намёкаў на недасканаласць тэхнічнага выканання ці некаторую няспеласць пісьменніцкага майстэрства [2].

Аповесць і сапраўды пры жаданні можна кваліфікаваць фактам, калі пісьменніцкі вопыт толькі пачынаў афармляцца. Аднак якраз факт пачатковага фармавання шмат у чым аказваецца паказальным і для характарыстыкі агульных прыкмет пісьменніцкага таленту Э. Ажэшкі. „Нізіны” засведчылі шэраг бясспрэчных вартасцяў: і бязлітасна аголеную сацыяльнасць ажэшкаўскага рэалізму, і выразную тэндэнцыю да гульні колеравымі асацыяцыямі, нюансамі мастацкай дэталізацыі, моцны мускулісты струмень дынамічнага апавядання, пластычнасць і наглядную шматфункцыянальнасць пейзажу, абвострана-драматычны тып канфлікту, падкрэслены дэмакратызм героя і шмат што іншае. Разам з тым „Нізіны” зафіксавалі і такую якасць, якая здольна, на мой погляд, многае ў тлумачэнні дамінантных прынцыпаў выдатнай польскай пісьменніцы ўдакладніць, а то і пераіначыць на іншы каштоўнасны знак. Якасць гэтая засноўваецца стэрэаскапічнасці выяўлення прасторы.

Прастора ў Э. Ажэшкі найменей уяўляецца як метафізіка аб’ёму. Аб’ём, вядома, ёсць, але не ён вырашальны. Прастора ва ўспрыняцці Э. Ажэшкі хутчэй, – пэўна вызначаны стан светабудовы, перададзены і праз фізічнае месца дзеяння, і праз гульні колераў і кантрастаў, і праз дыялектыку святла і ценю. У аснове гэтага аб’ёму – не сцэнічная статывка аўтарскіх рэмарак, а з’ява цалкам адваротная – рух і рухомая дынаміка, дынамічная накіраванасць назірання. Месца дзеяння, канечне ж, абстаўлена як інтэр’ер, але інтэр’ер неспакойны, рухомы, інтэр’ер плаваючых кропак, з пастаяннай зменай пастановачных „планаў” – як на самой справе ўбачаны аб’ектывам кінематаграфічнай здымачнай камеры.

„Кіношны” кадр любіць рух, нішто яго не ажыўляе так, як ілюзія рухомасці, бясконца цяга да штоігненных пераўтварэнняў фокуса бачання. Вось і „Нізіны” пачынаюцца з таго ж – з перамышчэння героя па гарызанталі „кадра”: Хрысціна, шукаючы падтрымкі, нясе ў фальварак аканомы Стафана Бахрэвіча сваю кволую надзею на выбаўленне з рэкрутчыны хворага сына Піліпкі. Надзея трымаецца за бляклы праменьчык былога інтымнага пачуцця, што колісь сардэчна звязваў іх – Хрысціну і Стафана. Але перад намі зараз новая, нямілая рэальнасць: променьчык надзеі глуха і асуджана ўпіраецца ў „квадрат” Бахрэвічавага жытла.

Мы ўжываем гэтае геаметрычнае значэння аканомавай гаспадаркі следам за пісьменніцай: так – адначасова зрокава ёміста і паглыблена алегарычна – характарызуе Э. Ажэшка асноўны гасцёўны пакой свайго персанажа. „Квадратура” памяшкання безумоўна стварае дадатковую ўскосную асацыяцыю да партрэтнай выяўленасці героя. Але яшчэ ў большай ступені „геаметрычнае” мастацкае значэнне служыць прырашчэннем глыбінных падтэкставых сэнсаў. Квадрат ніколі ў каштоўнаснай сістэме агульначалавечай эстэтыкі не абазначаў сімволіку жыццядайнасці – тое заўсёды было замацавана за семантыкай круга ці кола. Адно толькі сусветна вядомае адмоўнае супрацьпастаўленне „чорнага квадрата” Казіміра Малевіча колападобнаму руху быцця – варты аргумент у спрэчцы за сутнасць лёсавызначальных пазітыўных сімвалаў гарманічнага ўпарадкавання космасу. І вось Хрысціна праз змрок смурнага кароткага вясенняга надвечорка, гнаная бядою і надзеяй, спяшаецца да „квадрата” з няпэўнай быццёвай семантыкай – гаспадарскага заможнага жытла Бахрэвіча. Складваецца сітуацыя этычнага контрапункта: са сваёй бядой ідзе яна ў чужую адпачаткова прастору. Ужо адразу, ад першага кроку ступае яна на бераг адчужанасці, чужой і, згодна з касмаганічнай сімволікай геаметрычных форм, нежывой прасторы. Прасторы ў прамым і пераносным сэнсе пабочных сіл.

Герой, вядома, у тым не паінфармаваны. Ён не можа зазірнуць за край сябе самога, каб убачыць адначасова і Бахрэвічаў „квадрат”, парожні ад жыццёвых гуманістычных каштоўнасцяў, і факт уласнай адчужанасці ў ім. Але аўтарскаму бачанню тое больш чым даступна. Творчая воля Э. Ажэшкі ўладарыць над расстаноўкай змястоўных і сэнсавых акцэнтаў, забяспечваючы дзейству першай мастацкай сцэны сустрэчны рух (зноў жа, па прынцыпе, бліжэй да кінадраматургіі) двух вобразна-выяўленчых планаў.

Адзін план – гэта рух Хрысціны ў бок „квадрата”. Спецыяльна мусім заўважыць вельмі важную ўласцівасць першаснага прасторавага перамяшчэння галоўнай гераіні. Гэта – акцэнтаванае аўтарам накіраванае мастацкае перамяшчэнне. Усе наступныя перамяшчэнні Хрысціны больш не складуцца ва ўпарадкаваны рух, а будуць нагадваць хаатычныя беспарадкавыя крокі ў невядомасць, у нікуды. У накіраваным жа перамяшчэнні ёсць свой сэнс [3], і сэнс гэты зараз вядомы: маці ратуе сына ад вераемай гібелі цераз адсылку таго ў „далёкія краі”. Адразу ж узнікае адна з першых семантычных апазіцый прасторавай сімволікі твора. „Далёкі край”, у які адсылаюць „навабранца” Піліпку, семантызуецца як край немінуча наканаванага няшчасця, край

магчымай пагібелі, а значыць – край не-жыцця. За паратункам ад гэтага няшчасця, мы ведаем, жанчына прыходзіць таксама ў „нежывую” зону Бахрэвічавага „квадрата”. Адна прастора чалавечага адчужэння абапіраецца ў сляпой надзеі на гэткую ж, толькі мясцовую, мёртвую і адчужаную прастору. Свет „Нізін” непраўдападобна скрыўляецца, і ў яго ірацыянальным напаўненні нараджваецца новы мастацкі феномен аповесці – аберацыя зроку, яго адсутнасць, падманная сляпучая ілюзія няяснага выйсця. Але ілюзія яшчэ не разбурана, і жанчына адчайна і рашуча крочыць у цемры на звабны агеньчык падманнага ідэалу.

Вось як распараджаецца пяро вялікай польскай пісьменніцы стварэннем гэтай ілюзіі: „Яна ішла хутка, не разбіраючы дарог ў змроку і імгле, не абмянаючы ні лужын, ні глыбокіх каляін, якія з-пад яе босых ног пырскалі вадой і рэдкай сакавіцкай гразёй. Цяжкімі і дужымі былі гэтыя ногі і спрадвеку зжытыя з гэтай зямлёй, па якой яны ішлі. Ім было ўсё роўна, дзе ісці, абы толькі ісці хутка. Як і самой жанчыне было ўсё роўна, што яе акружае, абы толькі хутчэй дайсці туды, куды яна так спяшалася. Яна нічога не баялася: ні цемры, што насоўвалася з кожным крокам, ні цішыні, якая ахапіла наваколле, ні рассыпаных па палях грушаў-дзічак і таполяў, якія нагадвалі зданяў” [4, с. 219].

Тут што ні слова, то – сімвал, усё здзяйсняе сінкразійную характарыстыку малюнка: і „дарога”, і ”змрок”, і „глыбокія каляіны”, і „цяжкія і дужыя ногі”, і месца, „куды яна так спяшалася”, і тое, што „яна нікога не баялася”, „нічога яе не палохала”. Семантычна актыўныя, скрозь насычаныя пазітыўнай зараджанасцю лексічныя азначэнні Ажэшка скарыстоўвае з найпершым заданнем для мастацкай ідэі: прастора надзеі ўпарадкуе хаос быцця сваёй мэтаімкнёнасцю і вызначанасцю. І гэтымі якасцямі хаця б на нейкі час абчалавечваецца і надае быццю вялікасны станоўчы сэнс.

Другі сустрэчны план, які будзе прасторавую кампазіцыю ініцыятыўнай сцэны „Нізін”, – гэта сам „квадрат” Бахрэвіча. Апісанне памяшкання вельмі паказальнае для Э. Ажэшкі, і таму патрабуе некаторых дадатковых каментароў. Прасторава-драматургічная кампазіцыя ўпарадкавання рэчыўнага свету мастацкай сцэны тут цалкам выяўляе устойлівую асаблівасць аўтаркі „Нізін”. Эстэтычныя ацэнкі прасторы маюць выразны выяўленчы алгарытм. Як „інтэр’ернае” бачанне месца дзеяння, гэтыя ацэнкі няўмольна абапіраюцца на абавязковыя дамінанты прасторавых адчуванняў: „верх-ніз”, „лева-права”, „цэнтр-перыферыя”. А таксама на тое, што супрацьпастаўлена „цэнтру”: шматлікія прадметна-рэчыўныя дадаткі – аб’екты вялікія,

няўключна-масіўныя, ці наадварот, падкрэслена мізэрна-дробненькія, эклектычна і безгустоўна параскіданыя. Наўмысная скрупулёзнасць візуальнай дэталізацыі несумненна прымушае звярнуць на сябе дадатковую ўвагу. Тут, у дэталёва выпісаным „інтэр’еры”, будуць вырашацца людскія лёсы, якія самі нярэдка складаюць неад’емныя адушаўлёныя ці неадушаўлёныя часцінкі таго „інтэр’еру”.

Жытло Бахрэвіча – характэрны апісальны алгарытм, паводле якога Ажэшка вызначае неабходны для семантыкі яе вобразных асацыяцый экспрэсіўны стан пастановачнага „кадра”. У дадзеным выпадку, гэта эклектыка і разупарадкаванасць рэчыўнага свету: „досыць вялікі квадратны пакой” („агульны план”), „са звычайнай столлю і бэлькамі” („верх”), з простага пафарбаванай чырвонай падлогай” („ніз”), „з мноствам святых абразоў і свецкіх партрэтаў у блішчастых рамах на сценах, абклееных самымі таннымі шпалерамі” („лева-права”), „пасярод стала (...) гарэла масіўная лямпа” („цэнтр”), „на камодзе і на століках мноства прэтэнцыёзных і надта брыдкіх цацак” („перыферыя”) [4, с.28]. Апісальную дыяганаль „кадра” складаюць два вельмі гаваркія матэрыяльныя знакі ўмоўнай „перыферыі”: „Пакой дапаўняла ў адным з кутоў шырокапасаджаная печ з зялёнай цэглы, а ў другім куце стаяла вельмі старэнькае і занядбанае фотрэпіяна, з аблезлай палітурай і пажоўклым ад старасці клавішамі” [4, с. 28].

Не пакой, а „тысяча дробязяў” застылі нямой і нерухомай, зрокава яўленай метафараю здрабнелых мяшчанскіх памкненняў. Распыленая на меркантильную ўдрабнеласць плынь людскога жыцця, як наклееная самім актам нарацыі на дэкор „таных шпалер”, з гратэскавай семантыкай кантрастаў („шырокапасаджаная печ” і „занядбанае фортэпіяна”), акцэнтавана падкрэслівае і без таго не вельмі жылы, адасоблены ад свету і замкнёны ў сабе „квадрат” уплывовага і, па мясцовых мерках, заможнага эканомы. Дапаўняе нелюдзімую карціну адмысловага „мёртвага дома” саркастычная рэпліка пра інтэр’ерныя вырабы, выкананыя нібыта ў стылі „ракака”, ды аўтарская іронія, поўная скрухі, дысануючай з марнатраўнай рэальнасцю, за немагчымасць „прызямлення” тут хоць нейкіх „анёлаў”, што падкрэсліваецца агучваннем любімай песенькі Бахрэвіча: „О, анёле, што з гэтай зямлі // У нагорныя сферы лёт уносіш...” [4, с. 36].

Цалкам відавочна, што менавіта гэты другі план – статычны, нерухомы, план „мёртвых дамоў” – складае процілеглую функцыю ў дачыненні да дынамічнага плану перамяшчэння героя. „Нізіны” – усё ж аповесць статыкі, аповесць стацыянарных кропак, на якіх засяроджваецца

дзеянне і размеркаванне якіх складае імітацыю непраднамеранасці і неўпарадкаванасці з’яўлення ў тэксце. Іх, гэтых статычных кропак пяць – роўна па колькасці месцаў лакалізацыі дзеяння. Пяць статычных цэнтраў назірання за тым, як цвярозы разлік паступовае зацьмяваецца туманам ілюзіі. Увесь відэарад аповесці („квадрат” Бахрэвіча, батрацкі „чацвяртак”, „карчма”, „вітальня” адваката Капроўскага, „хата” салдата Мікалая), дзе адбываюцца карэнныя змены ў лёсах чалавечых, цалкам зманціраваны з кропкава фіксаваных асяродкаў лакалізаванага дзеяння і сабой знамянуе мастацкую гісторыю непрыкаяных блуканняў Хрысціны ў лабірынце падманнага уяўленняў. Усе асноўныя ідэйна-праблемныя сувязі паміж героямі завязваюцца ў тугія сюжэтныя вузлы ў „Нізінах” менавіта ў закрытых тыпах прасторы, часцей за ўсё ў нейкіх памяшканнях. І ўсе яны, як і „квадрат” Бахрэвіча, маюць практычна аднолькавую канстанту жэстаў аўтарскага апісання: тая ж памернасць жылога аб’ёму (падкрэсленае ўказанне: „вялікая хата”), тыя ж „сцены” і „столь”, тая ж „печ”, тыя ж „вокны”.

Вокны – абавязкова. Ва ўсім, абазначаным вышэй відэарадзе ажэшкаўскіх „Нізін”, няма ніводнага выпадку, калі б не з’яўлялася гэтая паказальна характарыстычная прасторавая дэталі: „вокны”. У сусветнай мастацкай практыцы „аконная” семантыка адначасова і надзвычай вымоўная, і надзвычай сталая, і ўзыходзіць яна яшчэ да міфічнага архетыпу перамяшчэння героя з аднаго стану („гэтага свету”) у іншы стан („той свет”). Асноўная функцыянальная ўласцівасць мастацкага „вакна” – семантыка пераходнасці з адной прасторы ў другую. Або калі прастора замкнёная – яе размыканне. І ў Э. Ажэшкі гэтая мастацкая дэталі таксама не мае нейтральнасці, яна – з моцнай і актыўнай семантычнай загрузанасцю. Але ўва што, у які тып прасторы ўказальныя маркеры пераходнасці размыкаюць „Нізіны”?

У цемры, пад вокнамі Бахрэвічавай хаты, на якіх „не было ні зялёных раслін, ні кветак, замест гэтага на сетачных, ручнога вырабу фіранках віселі розныя дзіўныя кошычкі, вазонікі, букецікі” [4, с. 28], адбываецца першасная гаворка-выясненне двух калісьці блізкіх чалавек. Сваёй экспрэсіўнасцю ўражвае і адзінае вакно парабкоўскага „чацвяртака”, „праз рамы якога дзьмуў сакавіцкі вецер (...) Маглі б паабтыкаць акно так, каб божыя вятры не заляталі ў хату, але не рабілі гэтага. Можа, не мелі чым, а, можа, так ужо зжыліся з ветрам, што прымалі ягонія адведкі без прыкрасці” [4, с. 48].

Карчомнае „вакно” інакшае. Яго сімвалічная семантыка надзвычай важная для агульнага выбудовання вобразных асацыяцый і сэнсаў



аповесці: „Шырокім вокнам не хапала многіх шыбаў, якія былі заменены кавалачкамі старой паперы, а тое шкло, што трымалася яшчэ ў спаракнелых рамах, было зялёнае і мутнае і ўпускала святло толькі на тое, каб у хаце вечна магла б панаваць шарая гадзіна” [4, с. 62]. Выбітыя шыбы – гэта, вядома, ж аўтарская алюзія на характэрныя парадкі, што нязменна брутальна пануюць у манапольках. Алюзія, падказка – варта спецыяльна адцеміць, – чарговы раз заснаваная на візуальнай асацыятыўнасці. Але трэба прыняць да ўвагі і яшчэ адну, не менш важную зрокавую алюзію. Мутнае зялёнае шкло, якое не прапускае святло, што павінна азначаць: выконвае функцыю, практычна адваротную свайму непасрэднаму прызначэнню. Відаць, нешта не так у гэтай дзіўнай неасветленай прасторы – прасторы душнай і прэлай, затхлую нерухомасць якой не могуць развінуць нават спецыяльныя адтуліны для пропуску святла.

Вокны ж у „вітальні” адваката Капроўскага, як характарызуе яго пісьменніца, „гарадскога мікроба”, зазнаюць пэўную функцыянальную трансфармацыю: спачатку мы можам дазнацца, што ўпіраюцца яны ў непрыгляднасць гарадскога захалусця, тым самым адцяняючы ўнутраную атмасферу жытла („задушлівае і смярдзючае паветра брудных зачыненых памяшканняў” [4, с. 76]), а затым і наогул раствараюцца ў рыкашэтным бляску знарокава начышчаных пакояў, дзе павінен адбывацца прыём грамадзян-просьбітаў. І наадварот, памяшканне яго дападкага памагатага салдата Мікалая надта непрывабнае: „старая і ўчарнелая хата, без коміна і з маленькімі вокнамі (курсіў мой. – І.Ж.)” [4, с. 81]. Яшчэ адна характарыстычная дэталі Ажэшкі: „маленькія вокны” – як хітра прымружаныя вочкі, што ўпотаі цікуюць за даверлівай ахвярай, у ліку якіх і гаротніца Хрысціна.

Э. Ажэшка, падобна, у першай аповесці беларускага цыклу ўсвядомлена перадае ўсе эмацыйныя імпульсы ў валадарства інтуітыўных адчуванняў. З гэтай прычыны ўсё тут сімвалічнае, алегарычнае, падтэкставае. Як і сама кропкаявая кампазіцыя прасторавых прыкмет. Колеру – няма, няма заломаў ці выпрачленняў ліній. Дый саміх ліній, якія б пракрэслівалі фактурную аб’ёмнасць ці плоскасныя прасторавыя контуры, як тое назіраецца, прыкладам, у „Хаме” ці „Над Нёманам”, таксама няма. Скрозь – вобразна „нізінная” геаметрыя, цалкам супрацьпастаўленая ўзнёслай у неба вобразнай „сакральнай” геаметрыі. „Нізінная” геаметрыя сцірае нават невыяўныя далягляды далёкіх і смутных гарызонтаў. Утвараецца густая і непраглядная, у ні ва што не адкрытая прастора, найбольш дакладнае азначэнне якой будзе

належаць эпітэту сляпая. Ненатуральную скрыўленасць прасторы нельга бачыць знутры адлюстраванага мастацкага свету. Такой яна бачыцца толькі з-за яго межаў. Сюды б і павінна быць накіравана размыкальная сіла ўсіх жылых „вакон”, каб зняць з Хрысціны зачараванае пракляцце падманнага бачання, але, аказваецца, „вокны” не прапускаюць святла, вокны не расчынены насустрач яго жыццесцвярджэнню. Наадварот, яны расчынены ў супраціўнае, у татальную і ўсеабдымную слепату, як бы падкрэсліваючы злавесны сацыяльны закон: наканаванасць „нізіннага” існавання – суцэльная і непрабіваемая цемра.

Той мастацкі відэарад, які складзены з пяці кампазіцыйных падзейных цэнтраў, акурат і сімвалізуе адмысловы дамінантны кантрапункт хранатопных вызначэнняў аповесці: нерухомасць і абыякавасць побытавай прасторы, чужой да чалавечай страсці, з аднаго боку, і хаатычнасць прасторавага перамяшчэння чалавека ў асяродку татальна замкнёнага змрочнага кола, з другога. Рушыцца сям’я, рушыцца цалкам свет, калі да мэты вядзе „сляпая прастора”. Усе „дзверы” для разумна накіраванага дзеяння – усвядомленага, актыўнага – зачыненыя. Засталіся толькі сляпыя „вокны” для дзеяння, усвядомленага слаба, ці фальшыва ўсвядомленага – інстынктыўнага дзеяння. Герой з „Нізін” на нешта вялікае ўжо не здатны. Наадварот, загнаная інстынктамі ў тупік, Хрысціна ажыццяўляе акт, немагчымы з пункту гледжання здаровай логікі. У імя выратавання аднаго сына, яна перакрывае магчымую перспектыву для другога сына, фактычна абкрадаючы таго з яго невялікай фінансавай доляй у сціплым сямейным пажытку, заробленым штодзённай знясільваючай працай. „Абкрадае”, вядома, не ў сэнсе прамога зладзейскага ўчынку, а, забіраючы грошы, падрыхтаваныя для будучыні Антосіка, забірае ў ахвяру і сыноўні лёс. Галоўны мацярынскі інстынкт павярнуўся сваёй супраціўнасцю – прастора мацярынскай надзеі захлынулася знішчальнаю хваляю фатальнай мацярынскай памылкі.

Відавочна, такім чынам, што мова прасторавых асацыяцый Элізы Ажэшкі – мова жэстаў, найперш адрасаваных зрокаваму ўспрыняццю. Жэставая прырода адлюстравання складае вядучую частку алфавіту яе мастацкага выяўлення – якасць, так неабходна важная для асэнсавання асаблівасцяў мастацкага почырку польскай пісьменніцы. Жэст – гэта павышаная артыкуляцыя экспрэсіі. Жэст і накіраваны першым чынам да зрокавых адчуванняў у ходзе мастацкай камунікацыі. І, відаць, гэткая эмацыйнасць мастацкага жэсту была недабачанай і недазразуметай як сучаснікамі Э. Ажэшкі, так і ў пазнейшы час, калі пісьменніцу настойліва

папракалі ў празмернай жаночкай чулліваці асобных мясцін першай аповесці з „беларускага цыклу”. Часткова, яно так і ёсць: экспрэсіўнасць на мяжы дапушчальнага тут нібыта не раз заяўляе пра сябе. Але што вызначае эстэтычную прыроду і саму вышыню парогу максімальна магчымай экспрэсіўнасці ў дадзеным выпадку?

Думаецца, адна з прычын – у свядомай арыентаванасці пісьменніцы на спецыфіку такой мастацкай умоўнасці, якая заснавана на філасофіі зрокавай трансфармацыі перадаваемай эстэтычнай рэакцыі.

### Літаратура

Białota, M. Dramatopisarstwo Elizy Orzeszkowej / W świecie Elizy Orzeszkowej. – Kraków, Wydawnictwo Naukowe WSP, 1990. – s. 119-139.

*Detko, Jan / Eliza Orzeszkowa.* – Wiedza Powszechna, Warszawa, 1971; Jankowski, Edmund / Eliza Orzeszkowa. – Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1988; Цыбенко, Е. З. / Польский социальный роман 40–70 годы XX века. – М, 1971; Гапава, В. І. / Эліза Ажэшка: Жыццё і творчасць. – Мінск, 1968; яе ж, Каралева жывога слова / Э. Ажэшка. Выбраныя творы. – Мінск: „Беларускі кнігазбор”, 2000.

Лотман, Ю. М. Художественное пространство в прозе Гоголя // Ю. М. Лотман. В школе поэтического слова: Пушкин, Лермонтов, Гоголь. – М.: Просвещение, 1988. – С. 251–292.

Ажэшка, Э. Нізіны // Эліза Ажэшка. Выбраныя творы / Уклад., прадм. і камент. В. Гапавай – Мінск: „Беларускі кнігазбор”, 2000. – 512 с.

**Ihar Žuk**

*Yanka Kupala State University of Grodno, Belarus*

## CONTRAPUNTAL SPACE OF “NIZINY” [THE LOWLANDS] AS THE STORY OF BLINF ILLUSION

### Summary

The paper assumes that one of the factors contributing to the sharpened drama of E. Orzeszkowa’s works is the particular kind of spatial perception of the world by this Polish writer. Her novel “Niziny” are constructed in this way. The spatial images of the novel consist of five fixed points, between which

a stray human being is chaotically dispersed. In the aesthetic concept of the author, such a limited space has the property of directionlessness, and every movement of the character within it is a metaphor of the movement of events towards nowhere, towards the decoy.

**Keywords:** Eliza Orzeszkowa, “Belarusian cycle”, poetics of prose, artistic space, text.

**Ihar Žuk**

*Grodziński Państwowy Uniwersytet im. Jaki Kupały, Białoruś*

## **PRZESTRZEŃ KONTRAPUNKTOWA „NIZIN” JAKO HISTORIA ŚLEPEGO ZŁUDZENIA**

### **Streszczenie**

W artykule zakłada się, że jednym z czynników, które składają się na zaostrowany dramatyzm utworów E. Orzeszkowej, jest rodzaj percepcji przestrzennej świata przez polską pisarkę. Właśnie w taki sposób są zbudowane *Niziny*. Obrazy przestrzenne powieści składają się z pięciu punktów stałych, między którymi chaotycznie miota się zbłąkany człowiek. Taka zamknięta przestrzeń ma w estetycznej koncepcji autora własnościowość bezkierunkowości, a każdy ruch bohatera w owej przestrzeni jest metaforą ruchu zdarzeń prowadzących donikąd, ku iluzji.

**Słowa-klucze:** Eliza Orzeszkowa, „cykl białoruski”, poetyka prozy, przestrzeń artystyczna, tekst.

II 6086

Garść  
Nocny  
Aforyzmów

dos u dialem ~~nie~~ <sup>nie</sup> bdy, azto dla  
tego ta niespawiedliwy poytujemy, ta klay-  
my dz ltko i cy unikalni na rozumow nas  
dialajzami, dyh. Alona to samych sobie,  
jako kodalet strazicie albo niespawiedliwosny,  
nie spowadajzajz. dou, ludri, swiala ta  
z di wisowiem 70 pety woi: Ma czego? za co?  
jcz to najzysci i blydnemi adwesami ucyzta i  
lady i diewi dz, ta odpowiedi nie podkoda.

X

Zycie, joll dulla, miowa dnia skony:  
z wisowiem, wos stnem widialz i spodni z,  
blisny lenn, kloy jz nosi. To by to byto  
na. Swicie swiedom i wlyba, gdy by z wlyba  
nie kloy podzwoni: Zycia na swiedom dz obawicy!  
By to by to swie spowo u wielbienia, nas z puzajzego  
wiga dz: pora to wania, rajmujzcego mierzce

Orzeszkowa, Garść aforyzmów  
(pierwsza strona rękopisu), 1841

**Georgij Wojtko**

*Grodziński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

**ЭЛИЗА ОЖЕШКО. МЕЖДУ БУНТОМ  
И СЕКСУАЛЬНОСТЬЮ (ЛОГОФОБИЯ,  
РАЗОРВАННОСТЬ И СЕКСУАЛЬНОСТЬ.  
НАЦИОНАЛЬНЫЙ МИФ И ЛИТЕРАТУРА)**

Введение

Отражая события прошлого, текст предсказывает или даже определяет события будущего, и в этом качестве придает смысл их загадочному течению. Литература в широком смысле слова – проза и поэзия, философия и социальная мысль, религиозная проповедь и политическая пропаганда – разворачивает мифы, которые иногда осуществляются в жизнь ее читателями. Сила текста определяется, в частности, его способностью быть посредником между предшествующими и последующими ему событиями. История больше декораций, на фоне которых действуют литературные герои; но и литература больше слов, которые пишут писатели и иногда повторяют политические деятели. У истории своя фабула, которая разыгрывается на фоне литературы и, в некоторых случаях, только на этом фоне и становится понятной. Метод автора этой работы – археология текста. Эта методология является сочетанием интертекстуального анализа, который размыкает границы текста, связывая его с многообразием других текстов, его предшественников и последователей; и нового историзма, который размыкает границы текстов, связывая текстуальность как таковую с многообразием предшествующей и последующей жизни.

Археология текста центрирована на людях в их отношении к текстам. Такой подход является скорее традиционным, чем общепризнанным. В теории и истории литературы, изменение интеллектуальной атмосферы ведет к реабилитации старых индивидуалистических

моделей, связанных с историзмом и психологизмом; с реалистической идеей о том, как жизнь отражается в текстах, и романтической идеей о способности текста воплощаться в жизни. Биография есть текст особого рода, и он имеет определенные привилегии по отношению к текстам литературы. Люди, которые имели биографии, были сделаны из плоти и крови, а не из букв и вымысла, как литературные герои. Люди из плоти связаны с людьми из букв определенными отношениями. Авторы и прототипы суть гипотетические точки пересечения между литературными текстами и историческими биографиями. Исследовать их и есть дело истории литературы. Занятие это ведет за границы текста. Мы имеем дело с экстратекстуальностью как предельным и, возможно, трансгрессивным феноменом интертекстуальности. Текст, вбирая в себя распыленную энергию текстуальной вселенной, концентрирует ее, фокусирует и направляет в одну точку – в читателя. Пока идея бесплотна – она бессильна; а плоть идеи – тексты и их читатели. Идея овладевает массами тогда, когда массы читают тексты. Если массы совсем неграмотные, то они слышат и видят некие суррогаты текстов.

Критик собственного общества, Мишель Фуко (1926—1984) – крупнейший французский философ и культуролог, оказавший огромное влияние на современную теорию познания и историю культуры, в своей работе «Воля к Истине» отмечал: «Для того, чтобы вернуть дискурсу его характер события (вернуть словам значимость) необходимо лишить его суверенитета».

Фуко обозначил проблему: «В нашем обществе, как и во всех других, несомненно существует, но только по-другому прочерченная, глубокая логофобия. Своего рода смутный страх перед лицом всех этих событий, перед всей массой уже сказанных вещей, перед лицом внезапного появления всех этих высказываний, перед лицом всего, что нам кажется неудержимым, прерывистым, воинственным, беспорядочным и губительным.

Перед лицом грандиозного нескончаемого и необузданного бурления различных дискурсов, в которых мы панически боимся стигнуть без малейшего намека на какое-то сохранение себя»<sup>1</sup>.

Уничтожить этот страх нельзя, но можно проанализировать его, подвергнуть сомнению нашу волю к истине и этим освободить сознание от бесконечного хождения по кругу надуманной собственной истории. Любое ограничение деятельности, и прежде всего интеллектуальной, публичной, закономерно вызывает ощущение экзистенциального

---

<sup>1</sup> Michel Foucault. La volonté de savoir. Dits et écrits, t. III, 1977, Pp. 136-137.



вакуума, чувство бесцельности и бессодержательности жизни. Можно назвать это явление экзистенциальной фрустрацией, нереализованностью воли к смыслу. Накопление невыговоренного, невысказанного должным образом приводит к неврозу. Коллективистский невроз всегда направлен на то, чтобы подавить волю каждого индивида, направлен на его, индивида волю к самовыражению, к проявлению себя, к реализации собственной воли к смыслу.

С каждым днем в душе человека меняется многое, однако способ выражения часто остается в лучшем случае тем же, в худшем искажается, приобретает формы социального конформизма и интеллектуальной примитивности. Способность изъясняться отстает от опыта. Это пагубно влияет на психику. Чувства, оттенки, мысли, восприятия, которые остаются неназванными, непроизнесенными и не довольствуются приблизительностью формулировок, скапливаются внутри индивидуума и могут привести к психологическому взрыву или срыву.

Автор этой работы противопоставил волю к смыслу и стремление к наслаждению. Один из тезисов, полагаемый автором этой работы: там, где воля к смыслу остается нереализованной, стремление к наслаждению используется индивидуумом для того, чтобы, по крайней мере, заглушить осознание человеком своей экзистенциальной нереализованности. Люди бывают несчастны по разным причинам, и не только потому, что бедны. Столь же вечной причиной человеческих страданий было и остается то, что люди смертны и подвержены старению, болезням, порокам, любви, нелюбви, что всегда взаимосвязано.

Люди нуждаются в том, чтобы их сильные чувства: любовь, ненависть, печаль, боль, радость – были разделены. Потребность эта всегда обостряется с утерей собственного культурного кода, который только один и позволяет разделить чувства с другим, другими.

Продлить свое сознание через другого, через диалог с Другим. Диалог равнозначен жизни, он потенциально бесконечен, он вечный двигатель, он самоценен и самодостаточен. Как писал Михаил Бахтин: «Все – средства, диалог – цель. Один голос ничего не кончает и ничего не разрешает. Два голоса – минимум жизни, минимум бытия». И тогда появляются огромные, неограниченные массы забытых смыслов и тогда: «...нет ничего абсолютно мертвого: у каждого смысла будет свой праздник возрождения»<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Михаил Бахтин. Проблемы поэтики Достоевского. Москва. Изд. Советская Россия. 1979. С. 21.

Взаимодействие идей, людей, написанных этими людьми текстов и контекста эпохи – вот что будет интересовать нас здесь, в истории становления, развития и живучести таких феноменов как коллективная логофобия и разорванность .

Фридрих Ницше писал в 1882 году своей русской подруге Андреас-Саломе: «Моя дорогая Лу, Ваша идея свести философские системы к личной жизни их авторов (хороша)... я сам так именно и преподавал историю древней философии, и я всегда говорил моей аудитории: „система опровергнута и мертва, но если не опровергнуть стоящую за ней личность, то нельзя убить и систему”»<sup>3</sup>

«Опровергнуть» в контексте нашего исследования значит «оживить» автора, соотнести его эпоху с ним самим, его вкусами и пристрастиями, а его самого – с его текстами и тем, как написанные им тексты реализовались в его же собственной судьбе и судьбе нации.

Такая методология не является ни общепринятой, ни, тем более, единственно возможной. Автор может настаивать только на том, что она соответствует контексту эпохи. Это история не событий, но людей и текстов в их отношении друг к другу.

«Все тот же сон, живой и давний, стоит и не отходит прочь» Михаил Кузьмин<sup>4</sup>.

Из многих, замечательных в своем роде, текстов этого автора два, по крайней мере, заслуживают тем более пристального внимания, чем ярче образы, которые создала Элиза Ожешко. Это *Femme Fatale* из повести «Хам» и добродетельная Юстина из романа «Над Неманом».

Оба текста были созданы и вышли в свет практически одновременно.

Элиза Ожешко, урожденная Эльжбета Павловская (*Elżbieta Pawłowska*) (1841–1910) фигура интересная и яркая, как в литературе, так и в жизни. Как женщина Элиза Ожешко намного более свободна, чем ее собратья по перу, к тому же опыт общения с повстанцами (восстание 1863 года) останется с ней на всю ее жизнь; и опыт этот она будет хранить трепетно и с любовью. Лучшие монологи ее героев неизменно будут посвящены либо теме свободы, либо теме любви, и темы эти всегда будут пересекаться.

«Ох! Теперь и вообразить нельзя, что там делалось, какие речи там говорились... Казалось, все лучшее, что господь бог вложил в человеческие сердца, в то время поднялось и заговорило. Брат обнимал

<sup>3</sup> Nietzsche, Ree, Salomé. *Correspondance*. Ed. Paris. PUF. 1979. Pp. 201 (перевод мой. – Г.В.).

<sup>4</sup> Михаил Кузьмин. Избранные стихотворения. Москва. 1994. С. 94.

брата, не обращая внимания на то, богатого или убогого он обнимает, умный неразумному дорогу указывал. Нас на это пиршество не только допускали, но даже приглашали. От нас требовали, чтоб мы рисковали жизнью, но тем, кто останется в живых, сулили такую будущность, что каждый готов был положить за это свою голову... Много бы я мог порассказать об этом, да...»<sup>5</sup>

Уже в этом тексте, написанном в 1887 году, слышится трагическое сожаление о невозможности всего того, что могло бы быть высказанным. И это финальное «Да», звучащее как эвфемизм и завершающееся многоточием, то есть неизвестностью.

Это ее «Да» звучащее как «Нет», как знак разочарования в возможности того, что не может быть реализовано в современной автору действительности. В невозможности свободы ни через бунт, ни через любовь.

«С той поры началось самое горькое время моей жизни. Только что я был свидетелем поразительной изменчивости великих надежд и упований, а теперь пришлось убедиться в изменчивости женского сердца. И все мне тогда показалось неверным, скоропреходящим, тленным»<sup>6</sup>, – говорит герой романа *Над Неманом* Ансельм. Ансельм выступает у автора хранителем национальной души и национальной идеи свободы. Ансельм с другим героем Янеком не забывают о могиле повстанцев 1861–1863 гг. Под влиянием идей восстания и освобождения у главной героини романа Юстины пробуждается чувство собственного достоинства. Юная героиня страдает от сексуальных домогательств и от эгоизма соблазнительей, от холодного презрения богатых родственниц. Юстина ищет уединения и одиночества. Все, что говорит Ансельм, также может быть отнесено и к Юстине. Но, Ожешко нужен кто-то, кому она может доверить озвучить собственное мироощущение.

«Не телесную боль я чувствовал, а внутреннюю, где-то глубоко в сердце. Если бы можно было горем и тоскою замучить себя до смерти, то я давным-давно вогнал бы себя в гроб. Я начал пугаться самого себя; все мне казалось, что я или с ума сойду, или руки на себя наложу, – так мне и мерещились сучья деревьев и неманские омуты. Стыдно мне было, что я сладить с самим собой не могу. Не мила жизнь! Я работал до того, что весь обливался потом, а в сердце все та же тоска по разбитым надеждам,

---

<sup>5</sup> Элиза Ожешко. *Над Неманом*. – Москва, Гослитиздат, 1954. С. 301.

<sup>6</sup> Там же.

то же горе безысходное»<sup>7</sup>. Эта интерпретация чужого опыта, опыта людей, с которыми Ожешко была знакома лично, здесь представленная как неудавшаяся попытка свободы, в повести *Хам* будет использована как пример деградации эпохи. Герой повести *Хам* также будет искать утешения в труде, но у него уже не будет опыта свободы, а только лишь опыт несчастной любви. Примечательно, что тексты написаны практически без перерыва один за другим. Но завершит их новелла *Gloria Victis*, целиком посвященная свободе и памяти.

История героини романа *Над Неманом*, Юстины – это тоже своего рода национальная история отчаяния и одиночества, правда со счастливым финалом. Уже сам символ имени, – Юстина, отсылает к роману Маркиза де Сада «Жюстина. Несчастья добродетели» У де Сада повествование в романе разворачивается вокруг Жюстины – юной девушки из благородной семьи, которая стала сиротой истремится зарабатывать себе на жизнь честно. Но все усилия девушки оказываются напрасными: похищение, изнасилования и ложные обвинения являются лишь началом жестоких испытаний.

В финале Жюстине противопоставляется ее сестра Жюльетта, которая, в отличие от Жюстины, предавалась порокам и извращениям, и которой выпала более удачная доля.

Де Сада трудно обвинить в романтизации сексуальности. Но, не Ожешко. В романе *Над Неманом* героиня также страдает от домогательств, но пройдя через испытания счастливо соединяется с любимым. В финале романа у Ожешко – большой букет полевых цветов и порванное в клочья письмо.

Как собственный романтизм, так и реализм автор подвергнет переосмыслению в следующем своем тексте, – повести *Хам*. Упоминание французского романа, правда другого, есть в тексте *Над Неманом*: один из персонажей, Зигмунд Корчинский стремится очаровать Юстину, но делает это претенциозно и по провинциальному напыщенно: присылает девушке книгу Альфреда де Мюссе, в дорогом переплете, с вызолоченными инициалами З. К., которую они когда-то вместе читали. Героиня, разумеется, предпочитает ему другого.

Автор, обладавшая в значительной степени тактом, изысканностью и деликатностью, восстает как литератор против ложной, показной изысканности, против внутренней пустоты человека своей эпохи, против провинциальности, и прежде всего против провинциальности

<sup>7</sup> Ожешко Элиза. *Над Неманом*. – Москва, Гослитиздат, 1954. С. 304.

мышления. Она находится как бы между двумя полюсами, между позитивизмом и эволюционизмом в духе Спенсера<sup>8</sup> и идеей свободы как перманентного бунта индивидуума (Достоевский). Оба полюса ей в равной мере чужды, хотя она и тяготеет преимущественно ко второму, особенно в момент написания *Cham* и *Gloria Victis*. В этом смысле, замечательная попытка анализа была предпринята Юзефом Бахужем<sup>9</sup> в его обширном предисловии к роману *Над Неманом*. Ю. Бахуж рассматривает то, как автор сама воспринимала противоречия своей эпохи по линии природа – культура, национальное – наднациональное, как справедливо и пронизательно отмечает Бахуж: освобождение от идеализации народной примитивной культуры пришло к Ожешко между 1885 и 1888 годами, но окончательно оформилось как убеждение только во время работы над повестью *Хам*.

«Gdzieś więc między rokiem 1885 a 1888, między *Dziurdziami* a *Chamem*, matryca zaprogramowana przez Spensera (...) zostaje zastąpiona przez inną utopię, nie tyle wymyślona, co przypomnianą przez Renana, utopię sławiącą doskonałość kultury prymitywnej»<sup>10</sup>.

Примечательно, что ее Ансельм говорит далеко не простым языком: «Каждому творению дана способность спасать себя и избегать конечной гибели. И я усмотрел себе средство к спасению и прибег к нему. Мне было не больше тридцати лет; неудивительно, что в то время любовь для меня значила почти то же, что жизнь и счастье. Может быть, иные скажут, что я обольщал себя несбыточной надеждой, осмеливался чересчур высоко смотреть, но я этого не думаю». Герой не думает, что стремиться к идеалам свободы и любви – это через чур высоко смотреть. В этом подлинный романтизм, одно связано с другим, и поэтому героиня обретает способность любить и разделить свою любовь, – она выросла как личность на словах Ансельма о свободе. Любовь без свободы невозможна. Вот как можно было бы сформулировать главную идею романа. Эта тема будет развиваться у Ожешко в следующем тексте, в повести *Хам*. Герой повести, Павел предпримет попытку любви, не имея достаточной свободы для понимания другого. Невозможность близости душ сделает невозможной и любовь, обрекая героев в лучшем случае на реализацию собственной сексуальности. Возвращаясь к герою *Над Неманом*, Ансельму, стоит заметить, что его потребность мыслить

<sup>8</sup> Герберт Спенсер (англ. Herbert Spencer) (1820–1903) – английский философ и социолог, один из родоначальников эволюционизма.

<sup>9</sup> Юзеф Бахуж (Józef Bachórz) польский филолог, профессор Гданьского университета.

<sup>10</sup> Józef Bachórz. *Pisarka znad Niemna. Wstęp do „Nad Niemnem”*. Wrocław. 1996. Tom I. С. 3.

и формулировать в философских категориях своего времени (роман был написан в 1887 году), – уже выделяет его из толпы современников. Можно даже увидеть в его монологах отсылку к монологам Ивана Карамазова, что показывает следующее сравнение:

«Я был свидетелем поразительной изменчивости великих надежд и упований, а теперь пришлось убедиться в изменчивости женского сердца. И все мне тогда показалось неверным, скоропреходящим, тленным.... Мне было не больше тридцати лет. Но каждому творению дана способность спасать себя и избегать конечной гибели»<sup>11</sup> – говорит Ансельм.

«Это бунт? – Бунт? Может и бунт. Но только вот, что Алеша, не верю я в жизнь. Разуверился я в дорогой женщине. Разуверился я в порядке вещей. А все таки жить я хочу. Как припал к этому кубку, так и не оторвусь от него. Пока его весь не осилю. Впрочем, к тридцати годам, наверное, брошу кубок, хоть и не допью всего и отойду... не знаю куда»<sup>12</sup> – формулирует Иван Карамазов. В обоих монологах героями ставятся пороговые вопросы, и в обоих монологах упоминается возраст, – тридцать лет.

Роман Ф.Достоевского написан в 1879 году. Нет прямых подтверждений того, что Ожешко была знакома с текстом Достоевского. Во всяком случае, надо полагать, она слышала о нем. Но даже если предположить, что не знала, – в таком случае имеет место экстратекстуальность, что само по себе уже большая удача для исследователя. Мотив экзистенциального отчаяния, невозможности реализовать себя, или невозможности, по выражению Зинаиды Гиппиус: «выявить свою душу, сделать ее доступной для другого, воплотить в слова, образы, звуки, действия, превратить в явление, отдать в мир»<sup>13</sup> будет развиваться, как мы уже говорили в следующем тексте Ожешко, в повести *Хам*.

### *Хам*

Текст этот не менее интересен чем *Над Неманом*, и по некоторым, вполне очевидным причинам может многое открыть для нас и в самом авторе. Повесть *Хам* вероятно первое произведение в белорусской литературе (пусть и написанное на польском языке), в котором

<sup>11</sup> Элиза Ожешко. *Над Неманом*. – Москва, Гослитиздат, 1954. С. 302.

<sup>12</sup> Федор Достоевский. *Братья Карамазовы*. Минск. Изд. БСЭ. 1981. Т. 1. С. 262.

<sup>13</sup> Зинаида Гиппиус. *Критика Любви*. Эссе. 1900. [w:] <http://gippius.com/doc/articles/kritika-ljubvi.html>.

присутствует сексуальность, до этого момента оставшаяся только в фольклоре. Мастерски создан образ молодой женщины: «В розовых лучах зари, ее худощавая, стройная, почти обнаженная фигурка с жалобно протянутыми руками напоминала прекрасное изваяние. Она была почти голая: высоко подоткнутая юбка не закрывала ей даже колен, а темная кофта с засученными рукавами была расстегнута, обнажая плечи, шею и часть груди, которым восходящее яркое солнце придавало золотистый оттенок»<sup>14</sup>. Читателя того времени, не владевшего французским и поэтому плохо знакомого с традицией европейского романа, вполне могло шокировать то, что впервые описано на языке ему если и не родном, то понятном – польском: «Это было необычайное явление: девушка глядела на мужчину со смелым кокетством и с любопытством, а мужчина стыдливо отводил глаза». Шокирован и сам герой повести: «Он посмотрел на нее с удивлением и едва ли не со страхом. И вдруг опять опустил глаза, почувствовав, что его бросало в жар от румянца этой женщины и от блеска ее глаз»<sup>15</sup>.

В то же время образ главной героини Франки – первый в белорусской литературе образ роковой женщины. «Перед ним искрилось ее золотистое тело, отливали синевой ее черные волосы, сверкали глаза и белые зубы (...) в ее наружности странно сочетались выражения совершенно противоположных свойств: нервной силы и болезненности, почти необузданного своеволия, и мучительного страдания. Когда по временам она сжимала свои тонкие губы и ее глаза принимали угрюмое выражение, то казалось, что она сдерживает внутреннюю боль или злость. (...) и видно было по ней, что не случись по ее желанию, она могла бы дойти до припадка сумасшествия»<sup>16</sup>.

И первая эротическая сцена этой литературы: «Однако, когда он просыпался на рассвете и привлекал к себе ее, только еще начинавшую засыпать, она бросалась в его объятия как избалованная кошка; она целовала его, опьяняла своим любовным шепотом и через несколько часов после этого, смеясь и щебеча, соскакивала с постели и охотно суежилась у разведенного огня, приготавливая пищу.» Символично, что сцена эта написана женщиной, и к сексуальности мы еще вернемся. Главное же, что всегда отличает роковую женщину у героини явно и несомненно: «Во всем, что она говорила, выражался не цинизм, но почти полное отсутствие совести и вместе с тем страстная, грубая и гордая

<sup>14</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 3.

<sup>15</sup> Там же. с. 4.

<sup>16</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 12.



откровенность. В ее словах чувствовалась также полная разнузданность инстинктов, бушевавших в ней много лет, и горькая злоба на людей и на весь мир»<sup>17</sup>.

Герой и сам подтверждает это: «Каждая казалась мне не такой... а какой она должна быть, я и сам бы не сказал... Ты первая... как заря, как утренний рассвет!»<sup>18</sup> и заключает:

«Видишь ли, иного выхода, иного спасения нет ни для тебя, ни для меня».

Наличие качеств, рождающее такой феномен как роковая женщина, в героине полное: По детски проста и прелестна, страсть, цинизм и наивность одновременно, и главное – ощущение обреченности. «Всем своим обликом Франка резко выделялась из всех женщин деревни (...) Здесь никто никогда в жизни не видел такой подвижной, шумной и щедрой женщины»<sup>19</sup>.

Героиня радикально отличается от всех жителей деревни и не только этим. Знак этого отличия передается и герою: Одно только заметила она своими живыми круглыми глазами, что на лице Павла сиял точно отблеск лунного света. Упоминание лунного света не случайно. Это упоминание позволяет автору перекинуть мост в мифологическое, в непостижимое. В дальнейшем описании героиня уподобляется птице: «Казалось, словно она, не касаясь земли, летит по воздуху. При этом она вытягивала руки, как крылья, и издавала пронзительные, высокие, совершенно напоминавшие птичий крик, звуки»<sup>20</sup>.

С самого начала повести практически все, что происходит с героем прямо или косвенно отсылает нас к главному европейскому мифу – Легенде о священном Граале.

Постоянно упоминаемая в тексте Ожешко ловля рыбы и приятные ощущения от этого, испытываемые Франкой, и то, что главный герой – рыбак по роду своего занятия и ни в чем кроме рыбной ловли и уединения не находящий утешения. *Согласно легенде, изложенной Кретьеном де Труа, Король-Рыбак (фр. le Roi Pêcheur) – персонаж легенд о рыцарях Круглого Стола, хранитель Святого Грааля.* Легенда рассказывает, как рыцарь Парсифаль в поисках Святого Грааля останавливается на ночлег у короля озерной страны, который рыбачит недалеко от своего замка. Король тяжело ранен и умирает.

<sup>17</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 5.

<sup>18</sup> Там же. С. 28.

<sup>19</sup> Там же. Гл. 2. С. 36.

<sup>20</sup> Там же. Гл. 3. С. 54.

Варианты истории Короля-Рыбака могут заметно отличаться в разных источниках, но он всегда ранен в ногу или в пах, и из-за этого неспособен самостоятельно передвигаться. Вместе с ним страдает его королевство, превращаясь в Опустошенную землю. Ему остается только рыбачить на реке возле своего замка. Рыцари из многих земель приезжают, чтобы попытаться исцелить Короля-Рыбака, но сделать это может только избранный.

Вначале Элиза Ожешко так и хотела назвать свою повесть – *Рыбак наднеманский*. Повесть задумывалась ею как продолжение трилогии, третьим томом которой и должен был быть – *Рыбак наднеманский. Торгаши и долина роз*. Позже она возвращается к названию *Рыбак наднеманский*. В письме к одному из своих близких друзей Леопольду Мейету<sup>21</sup> 26 ноября 1887 года она пишет: «Пишу в настоящий момент *Рыбака*. Он будет более менее объемным»<sup>22</sup>.

Название Ожешко меняет только по внешним причинам. Годом позже она делится с Мейетом своими соображениями на этот счет 12 февраля 1888 года:

«Речь идет о повести, которой я хотела дать название *Рыбак наднеманский*, но теперь, чтобы избежать сравнений с *Жизнью исландского рыбака* назвала повесть *Хам*».

10 марта 1888 года тому же адресату: «*Хамом* своим очень довольна. Обработала его очень старательно. Брала же для этого реальные несчастные случаи происходившие с крестьянами, которых хорошо знаю, поэтому крестьянская психология должна быть представлена верно. Если будешь в наших краях покажу тебе героя этой повести-рыбака.

Героиня же находится в настоящее время в сумасшедшем доме в Гродно. В повести для закругления истории она вешается, но по мне так результат одинаков»<sup>23</sup>.

Эта точность автора в создании образов и сцен, внимание к деталям, как и то, что героини главных ее текстов – женщины, еще сыграет с автором злую шутку. Ее ранние увлечения позитивистской философией Спенсера, Милля и Эрнеста Ренана также добавят аргументов тем, кто позже станет причислять ее к позитивистам и борцам за эмансипацию женщин.

---

<sup>21</sup> Leopold Méyet (1850–1912) – польский юрист, писатель, интеллектуал и достаточно известная фигура того времени.

<sup>22</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom II. С. 36.

<sup>23</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom II. С. 36.

При этом совершенно не учитывается то обстоятельство, что автор развивалась и менялась на протяжении всей своей жизни, в отличие от своего читателя. Элизе Ожешко вовсе не казалось утомительным следить за развитием идей и чувствовать время, порой опережая его. Опережение своего времени – вот то, что часто происходит с талантливым автором; настоящее время всегда отстает за его желаниями, мыслями и фантазией, живущих в будущем. Впрочем, личную драму этого несовпадения мы еще увидим не раз, и не только у этого автора.

Возвращаясь к легенде о Короле-рыбаке: Король был ранен копьем в поединке с черным рыцарем. Черный рыцарь в результате поединка погибает. Этот поразительный ракурс открывает поле сражения мистического и чувственного внутри европейского сознания, на котором в результате сражения личность остается лишена мистического мироощущения и с пораженной эмоциональной сферой. Суть индивидуализации человека в соответствии с глубинной психологией Карла Юнга, состоит в том, что все духовные процессы, все психические интенции в бессознательном личности должны быть подчинены одной сознательной направленности. Тогда человек обретает целостность собственной личности<sup>24</sup>. В мифе о Парсифале таким центром сознания служит Чаша Грааля. Главный герой мифа Парсифаль олицетворяет собой Эго, то есть, ту часть психики, с которой человек сознательно идентифицировался. Личностные бессознательные процессы отождествляются с рыцарями, которых Парсифаль одного за другим побеждает и в обмен на жизнь отправляет на службу Королю Артуру, то есть, самому Граалю. В своей жизни Парсифаль встречает много женщин, олицетворяющих его аниму и связанные с ней функции. Его мать воплощает ту часть психики, которая связана с материнским комплексом, возлюбленная же, – *Blanche fleur* (белый цветок) – внутреннюю феминность Парсифаля.

Герой «Хама» Павел, также встречает свой идеал: «многих женщин встречал я... Каждая казалась мне не такой... а какой она должна быть, я и сам бы не сказал. Ты первая... как заря, как утренний рассвет!»<sup>25</sup>

Вспомним место, где происходит первая романтическая встреча героев – остров на реке, весь покрытый белыми гвоздиками (*blanche fleur*). «Внизу росло столько гвоздики, что издали казалось, будто остров весь в снегу»<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> Карл Юнг. Архетип и символ. Jung C.G. *Symbole der Wandlung*. Zürich, 1952. S. 23., 1978. P. 99.

<sup>25</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 27.

<sup>26</sup> Там же. С. 12.

*Остров, покрытый белыми цветами на реке времени* – тот же замок короля-рыбака из легенды о Граале, пропадающий уже на следующее утро.

Неприродная, искусственная, «лунная» красота героини постоянно подчеркивается, как самим автором, так и от лица других персонажей.

«Ее черные вьющиеся волосы со всех сторон выбивались из-под платка, падая на шею, лоб и грудь, украшенную такими бусами, каких не носил никто в деревне; в ушах блестели сережки; маленькие и несравненно более белые, чем у всех остальных, и всегда праздные руки непрерывно делали нервные жесты, а ее увядшее худое лицо было или изжелта-бледно, или пылало огненным румянцем, какой ее слушатели видели только у лежавших в горячке»<sup>27</sup>.

Еще одна отсылка к мифу или вернее будет сказать к культурному мифу, – это рассказы Франки. «Ее рассказы также казались окружающим лихорадочным сном, но все-таки были для них так интересны, что совершенно заменили песни и сказки, развлекавшие раньше крестьян, собиравшихся на вечер в доме Козлюков»<sup>28</sup>. Она рассказывает им о театре, масках, маскарадах, шумных вечерах, о садах с качелями, о преступлениях, самоубийствах, романах, ссорах, о смелых или потрясающих случаях, то есть о том, о чем может сообщить человеку только культура. Если еще вспомнить, что героиня учит мужа читать, – совершенно не остается сомнений в том, что что Франка – это и есть тот слабый человек культуры, который вновь появится через 20 лет уже в «Серебряном голубе» Андрея Белого, сменив женский пол на мужской. Культура в лице героя или героини предполагала жертвенность по отношению к природе в лице народа. Вспомним Дарьяльского из «Серебряного голубя», – сектанты убивают Дарьяльского, он – добровольная жертва. Теперь посмотрим на главную героиню повести «Хам». Имя Франка означает предрасположенность к жизни подвижника. Человек способен на жертву даже не ради какой-то высокой цели, а просто потому, что «может себе это позволить». Может даже отказаться от личного счастья ради счастья другого человека. Как следствие – настоятельная необходимость в присутствии «объекта приложения». Должен быть кто-то, к чьим ногам можно «бросить весь мир». А иначе жизнь не будет иметь смысла. Любовь для носителя этого имени является насущной, каждодневной необходимостью, порой неосознанной. Обладатели имени Франка

<sup>27</sup> Там же. С. 15.

<sup>28</sup> Там же, С. 82.

легко уязвимы, мнительны и обидчивы, часто приходят в состояние раздражения без видимых причин. При длительном отсутствии партнера «в пределах досягаемости» их посещает ощущение заброшенности, неуверенности в том, что они счастливы. Все, что Франке на самом деле нужно – это найти человека, которому будут по душе и ее трогательная привязчивость, и ее самоотверженная преданность. Вот так описывается носитель этого имени, – Франка, выбранного автором для главной героини. Тема любви, как смысла, как соединения двух любящих душ, хотя бы и не похожих, занимает все мысли самой Элизы Ожешко всю непростую для нее осень 1886-го и зиму 1887 года. В феврале она делится этими сокровенными мыслями со своим близким другом Леопольдом Мейетом. В феврале 1887-го она пишет ему в одном из писем: «Мой Дорогой Друг, правда, что одна человеческая душа-это пылинка и крошка; но мы не живем во времени и обстоятельствах переноса гор. Но ведь с пеленок и крошек мы поднимаем их, растим их, а Ты, Дорогой Друг, много их к печальному строению нашему принес. Мне кажется... О как не хватает нам всем счастья личного, того тепла, в котором только и можно черпать настойчивость и силы. Если бы рядом был тот, кто способен искренне и безгранично любить, способен понять, если бы любить и быть любимым, – все было бы ярче, проще, веселее»<sup>29</sup>.

Совершенно свободно можно сказать, что и культура вообще нуждается в любви и внимании; без должного к ней отношения она чахнет и увядает, а людей культуры посещает ощущение заброшенности, упадка, разрыва со временем, ощущение растерянности которое потом передается и природе (народу).

Это ощущение увядания и заброшенности Элиза Ожешко испытывала всю зиму 1887 года, когда повесть существовала исключительно в ее фантазии в виде образов, ищущих реализации, проявляется во всем; в нежелании никого видеть, в редких письмах, в апатии и отвращении к какой-либо деятельности, в собственном болезненном состоянии. Она часто страдает от головных болей, которые позже передадутся главной героине повести, Франке. Но именно в эти тяжелые для нее зимние месяцы рождается структура, образы, и атмосфера будущей повести. Весной 1887 она пытается делать черновые наброски, что-то записывает. Одному из своих друзей, Яну Карловичу<sup>30</sup> она пишет:

<sup>29</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom II. С. 34.

<sup>30</sup> Jan Karłowicz (1836–1903) – польский этнограф, музыковед, лингвист, фольклорист, член Академии наук.

«Я не писала вам, дорогой друг больше года, но не по причинам затруднений либо преград. Истинная причина этого моя замкнутость и несвобода в словах, все то же самое.

Никуда не выезжала, не видела и не слышала никого и ничего. Немного писала, может быть терпела, может быть в себе и в других сомневалась... Просто не могла найти в себе ничего нового и живого, что могло бы вам показаться занимательным, а для меня – заполнило бы время. Всю осень и зиму была окаменевшей и больной в страшно холодном доме. Погружалась по временам в глубокую свою меланхолию. Весной мне стало немного лучше. Работаю намного меньше, вероятно из-за физической своей слабости, часто мучают меня мигрени. Все еще чувствую себя больной. (...) У меня сильно расстроились нервы, а от них, в еще большей степени, – душа»<sup>31</sup>.

Совершенно, казалось бы, неясна причина такой экзистенциальной тоски, почти отчаяния у самой Элизы. Она никого не видит и не хочет видеть, не может найти в себе ту силу жить и волю к воплощению, о которой писала Мейету. Что произошло с ней за эти несколько месяцев, если еще в октябре 1886-го она писала своей близкой подруге Савицкой<sup>32</sup>:

«Моя дорогая, моя милая, от всего сердца моего, которое полюбило тебя искренне и сильно, спасибо за это письмо. С желанием ждала известий от тебя, с желанием вспоминала тебя по много раз на дню. Каждый день. Всего лишь две недели как я уехала, а кажется, – так давно... давно! Как это прекрасно, что ты решила провести с нами те мгновения жизни! Ты доставила мне этим незабываемое воспоминание, а для будущего, такие отношения, которые для жизни словно жемчуг. В конце концов правда, что между нами они могут быть, уже есть, а время только добавляет им, ничего не забирая? Я много бы отдала за то, чтобы видеть тебя сейчас, как ты, что делаешь, слышать как ты говоришь»<sup>33</sup>.

Очень вероятно, что девочке дали имя в честь Жозефины Богарне. Известно, что изначально Жозефину Богарне также звали Жозефа, пока Наполеон не назвал ее Жозефиной в связи с переменной статуса, надо полагать; мы также будем называть Савицку Жозефиной, и внимательный читатель увидит почему.

Элиза была знакома с Жозефиной с 1882 года. Во всяком случае именно этим годом датировано начало их переписки. Первые письма

<sup>31</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom I. С. 25.

<sup>32</sup> Józefa Sawicka. Жозефина Савицка (1859–1920) – польская поэтесса, новеллистка и переводчица.

<sup>33</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom IV. С. 11.

сухи и по-деловому коротки. Женщины – соперницы, во всяком случае, в литературе. Обращаются они друг к другу исключительно *Szanowna Pani*. Такое обращение, на *Вы*, использовалось обеими до осени 1886 года, пока внезапно не поменялось на *Moja Droga i Najmilsza, Moja Droga i Miła, Moja Kochana* (моя дорогая, моя милая, моя любимая) причем всегда с притяжательным местоимением. Предположительно роман с поэтессой начался в сентябре 1886 г.

Позже создавая образ Франки Элиза представит образ любимой, поэтому он и выйдет таким поэтичным: «В розовых лучах зари, ее худощавая, стройная, почти обнаженная фигурка с жалобно протянутыми руками напоминала прекрасное изваяние. Она была почти голая: высоко подоткнутая юбка не закрывала ей даже колен, а темная кофта с засученными рукавами была расстегнута, обнажая плечи, шею и часть груди, которым восходящее яркое солнце придавало золотистый оттенок»<sup>34</sup>.

Впечатление такое, словно Элиза сама хотела бы уподобиться лучам зари, чтобы иметь возможность свободно, каждое утро ласкать обнаженное тело подруги, ее плечи, шею, грудь. В этом не приходится и сомневаться, если вспомнить, что героиня повести получает сексуальное наслаждение утром: «когда он просыпался на рассвете и привлекал к себе ее, только еще начинавшую засыпать, она бросалась в его объятия как избалованная кошка; она целовала его, опьяняла своим любовным шепотом...»<sup>35</sup>.

Практически каждое письмо Элизы к подруге наполнено бытовыми подробностями и веселой иронией по отношению к общим знакомым. Как видим, еще в октябре Элиза была влюблена, счастлива и весела.

Жозефина Савицка в 1887 красива, молода, ей всего 28 лет, именно столько лет будет героине Франке в начале повести, и главное – умна и талантлива. Все главные признаки будущей героини присутствуют. Художник Марьян Богущ позже называл Савицку «поэтессой туманных желаний, неосызаемых чувств, серой доли и узких горизонтов».

Образ любимой подруги не оставляет Элизу на протяжении осени и зимы. 13 декабря 1886 года Элиза пишет Жозефине:

«Пишу быстро, но медленнее, чем хотела бы. Что тебе еще сказать? Разве то, как я тебя люблю, искренне желаю, чтобы, если это возможно, ты была счастлива и весела»<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 12.

<sup>35</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 91.

<sup>36</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom IV. С. 12.



Элиза выделяет в письме фразу «*насколько это возможно*» запятыми, но и без выделения очевидно, – она с большой неохотой допускает мысль, что подруга может быть счастлива без нее, хотя, разумеется, искренне желает ей счастья. Русский перевод, к сожалению, не позволяет воспроизвести того, что находится в контексте этой фразы: *o ile to być może*. В этой фразе все то невысказанное, все, что больше слов, и обе женщины, имея дело с литературой, это понимали. Именно поэтому так поэтичны те сцены, в которых героиня весела и почти счастлива (если это возможно). Особенно поэтична сцена свидания на острове.

Элиза безумно скучает по Жозефине, за те два месяца, которые она не видела ее.

Именно здесь, в этом моменте отношений рождается и отношение Павла к Франке. Он будет тосковать о ней и мучиться. Как справедливо отмечал Михаил Бахтин применительно к проблеме героя: «Можно прийти к верной мысли, но у этой мысли своя логика, и потому ее нельзя выдумать, то есть сделать с начала и до конца. Также не выдумывается и художественный образ, каков бы он ни был, так как и у него есть своя художественная логика, своя закономерность»<sup>37</sup>.

Образ Павла в повести также не выдуман. Печаль и тоска по любимой были спроецированы на образ всей логикой собственных переживаний.

Образ героя проявится полностью несколько позже, когда на саму Элизу нахлынет и тоска, и отчаяние, ощущение пустоты и бессмысленности жизни. Ощущение невозможности жить так, как она, Элиза, хотела бы, свободно и открыто видеться с любимой тогда, когда она хочет, а не тогда, когда есть для этого возможность; делать то, что хотела бы без оглядки на окружающую ее серую и примитивную действительность, жить полной жизнью, дышать полной грудью своим счастьем. От этой невозможности, от тоскливых неотвязных мыслей об этом у нее вновь появляются сильные головные боли, которые потом будут преследовать ее до конца жизни. Вот в этот самый трудный для Элизы момент и родилась тема острова. Острова, покрытого белыми цветами на реке времени – мифического замка короля-рыбака из легенды о Граале; замка, который пропадает, стоит лишь Парсифалю проснуться. Потому что только там, на этом острове, существующем в воображении любящих они могут быть счастливы с Жозефиной. В

---

<sup>37</sup> Михаил Бахтин. Проблемы поэтики Достоевского. Москва. Изд. Советская Россия. 1979. С. 94.

серой, пропитанной дремучестью, невежеством и ханжеской моралью действительности, их счастье невозможно. Их счастье – это попытка острова, острова на реке времени, побег в замок короля-рыбака. Кому из двоих женщин быть королевой – для Элизы ясно.

«Царствую, как королева, и ни о чем не забочусь»<sup>38</sup>, – говорит героиня Франка о моменте рыбной ловли. Этим титулом, – Королева, героиню еще не раз будут называть и другие персонажи повести. Можно подумать, что сам автор ведет героиню к символической коронации. Символическая коронация – это и есть полная и абсолютная свобода, которой жаждет героиня, свобода реализации всего самого сокровенного, что есть в ее душе.

Коронация эта осуществится позже, в символическом контексте: спустя три года Савицка напишет текст, который так и будет называться – *Królewna*.

Качествами, которыми в жизни обладала Жозефина, наделена Франка. Ее откровенность шокирует, смущает, вызывает сочувствие, сострадание, жалость, презрение, гнев, любовь, – но не оставляет равнодушным никого из тех, кто ее встречает. Так при первом своем появлении в доме будущего мужа Франка буквально раздаривает все свое нехитрое богатство: ненужные деревенским украшения, но дорогие ей самой и значимые для нее с поистине королевской щедростью. Практичных деревенских жителей подобная «королевская щедрость» Франки не смягчает, как она ожидала, а наоборот – она настраивает их пренебрежительно и недоверчиво по отношению к ней. Эти практичные и рассудительные крестьяне своей ежедневной мелкой неприязнью, а потом и откровенной травлей, устраивают героине настоящий ад, именно тот ад, которого сами больше всего боятся. Они боятся Франки, потому что в столкновении с другой правдой их собственная примитивная вселенная ставится под сомнение, они начинают чувствовать собственную ущербность, но не в состоянии это себе объяснить. Прежде всего это глубокая, непреодолимая ущербность сознания, не позволяющая чувствовать другого человека, столь непохожего на них, не позволяющая им почувствовать и принять его подлинность.

Как блестяще сформулировал Михаил Бахтин в своей работе о Достоевском:

«Подлинная жизнь личности доступна только диалогическому

<sup>38</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. с. 85.

проникновению в нее, которому она сама ответно и свободно раскрывает себя.

Правда о человеке в чужих устах, не обращенная к нему диалогически, то есть заочная правда, становится унижающей и умерщвляющей его ложью, если касается его «святая святых», то есть «человека в человеке»<sup>39</sup>.

Именно такая умерщвляющая ложь касается «святая святых» героини и приводит героиню к гибели. Все жители деревни своей заочной «правдой» унижают ее свободу.

Правда оказывается несправедливой, если она касается каких-то глубин чужой личности.

Тот же мотив еще отчетливее, но несколько сложнее звучит в «Братьях Карамазовых» в разговоре Алеши с Лизой о капитане Снегиреве, растоптавшем предложенные ему деньги. Рассказав об этом поступке, Алеша дает анализ душевного состояния Снегирева и как бы предсказывает его дальнейшее поведение, предсказывая, что в следующий раз он обязательно возьмет деньги. Лиза на это замечает:

«Слушайте, Алексей Федорович, нет ли тут во всем этом рассуждении нашем, то есть вашем... нет, уж лучше нашем... нет ли тут презрения к нему, к этому несчастному... в том, что мы так его душу теперь разбираем, свысока точно, а? В том, что так наверно решили теперь, что он деньги примет, а?»<sup>40</sup>.

Ну а жители наднеманской деревни даже и не дают себе труда скрывать свое презрение, полагая себя на стороне правды. Ответить им могла бы Раневская из *Вишневого Сада* Чехова. «Вы видите, где правда, а я ничего не вижу. Вы смело решаете все свои важные вопросы, но не потому ли, что не перестрадали ни одного своего вопроса?»

Впрочем, Франка, тоже не молчит. Когда ей это надоедает, – она уходит.

То, что в образе деревни и ее жителей есть вполне определенный намек на общество в целом, – тоже очевидно. Есть в деревне и кормилица Джульетты, и Лаэрт и даже свой Яго в лице Авдотьи. Жить в таком обществе невозможно, культура в нем всегда остается непонятой, а часто и специально доводится до безумия просто из неприязни или же по причине собственного необъяснимого отчаяния. Назло. Народные идиомы на этот счет в тексте многообразны и часто иллюстрируют это

<sup>39</sup> Михаил Бахтин . Проблемы поэтики Достоевского. Москва. Изд. Советская Россия. 1979. С. 89.

<sup>40</sup> Федор Достоевский. Братья Карамазовы. Минск. Изд. БСЭ. 1981. С. 274.

состояние: *Каб яму ни на том, ни на этом свете... каб яго скрутило...каб яе чорт набрау...*<sup>41</sup>

От той же причины, от этого поистине экзистенциального отчаяния, испытанного уже самой Элизой и появился образ Павла (Хама) Поэтому он получился таким проникновенным и трогательным. Когда спустя три десятилетия Михаил Бахтин будет разрабатывать проблему взаимоотношений автора и героя, он напишет: «Борьба художника за определенный и устойчивый образ героя есть в немалой степени борьба его с самим собой»<sup>42</sup>.

Элиза соединяет в себе самой оба этих образа: Франку и Павла. Она пытается быть обоими одновременно и очевидно, что страдание ее от этого удваивается. То, что невозможно в жизни, автор пытается осуществить в литературе, но и в литературе этого не позволяет сделать уже контекст эпохи. Это соединение так и остается великолепной и недосыгаемой мечтой. Пройдет двадцать лет и этот текст, вполне можно было бы счесть модернистским, будь он написан в десятые годы XX столетия. Но модерн еще только «в воздухе носится», как говорила Цветаева. Элиза уже предчувствует эпоху, пусть и смутно, неясно, со всеми ее грядущими катастрофами. Может быть поэтому она и ставит знак равенства между безумием и смертью, в уже упоминавшемся письме Мейету.

Выражаясь языком писательницы, – Павел не может быть счастлив без Франки. Только с ней он может почувствовать полноту жизни, увидеть жизнь во всем ее великолепии. Без нее он обречен на вечное ощущение абсурда бытия и бессмысленный монотонный труд, чтобы хоть как-то забыться, закрыться от этого ощущения. Выбор у его одиночества вообще небогат: либо жалкое, примитивное существование в мире логофобического абсурда, где тот, кто умеет читать, уже выглядит странным, – либо столкновение с яркой, переменчивой и страшной жизнью, которая для него «Ад! Ад! Кромешный Ад!»<sup>43</sup>.

Как вероятно и воспринимались любые проявления культуры крестьянами, среди которых провела зиму Элиза Ожешко.

Жертвенность культуры, ее избыточная расточительность, мотовство, всегда выглядят безумием в глазах природы. Природа противится влиянию культуры, но одновременно и не может этому

<sup>41</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 82, 96, 128, 174.

<sup>42</sup> Михаил Бахтин. Проблемы поэтики Достоевского. Москва. Изд. Советская Россия. 1979. С. 82.

<sup>43</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 24.

влиянию сопротивляться. Стоит культуре заговорить и природа оказывается замороженной, загипнотизированной ее речами, пока не встряхнется от дурмана и вновь не вернется на прежний круг своих повседневных событий, но лишь до того момента, когда отчаяние и жажда красоты вновь не заставит вспомнить, как «он обнял ее, прижал голову к груди и целовал лицо с такой жадностью, какой томимый жаждой человек пьет ключевую воду». В этом вечном противостоянии культуры и природы вероятно и заключается необходимый потенциал энергии, позволяющий противостоять социальной энтропии. Образы, которые рождает воображение автора, редко отражают окружающую его реальность, скорее они выражают реальность внутреннюю. Проведя всю зиму в тягостной меланхолии и тоске, весной Элиза Ожешко едет в Варшаву увидеться с подругой. Эта встреча дает ей такой внутренний импульс, что она тут же принимается за работу.

25 марта она пишет подруге: «Вернулась из Варшавы здорова, весела и с сердцем, полным приятных воспоминаний и впечатлений. Наибольшая же радость для меня сейчас мое перо. Забавляюсь им теперь как ребенок и не стыжусь признать это. И всякий раз не моя рука пишет, за это меня можно обвинять, но я ничуть не старалась...»<sup>44</sup>

Еще один общий для обоих текстов (Белого и Ожешко) мотив – птиц.

Голуби присутствуют и в тексте Ожешко. Душевное, невысказанное, у Ожешко так же как и в тексте Белого, связывается с голубем или голубями.

«По временам ему чудилось воркованье голубей или слышалась песня волн», – так описывается мироощущение героя повести. И далее герой говорит:

«...в книгах даются такие советы, благодаря которым человеческая душа может сделаться чистой, как голубь». «Ерунда, и душа и голубь!»<sup>45</sup> – отвечает ему героиня.

Говорит она это потому, что для нее невысказанность не является чем-либо значимым. Она в этом смысле свободна, буквально как птица, которой она и уподобляется. Она щебечет «как птица» после любви; «она вытягивала руки, как крылья, и издавала пронзительные, высокие, совершенно напоминавшие птичий крик, звуки».

Культура изначально по исходному смыслу метафоры ассоциируется

---

<sup>44</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom IV. С. 13.

<sup>45</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 24.

с мужским, апполонийским началом (у Вячеслава Иванова и Владимира Соловьева), что в последствии и осуществится в «Серебряном голубе» Белого, в «Песне судьбы» Блока и в «Сон на кургане» Янки Купалы. У Ожешко культура имеет женское начало. Конечно, можно объяснить это тем, что автор женщина, сознательно или бессознательно отождествляющая себя с культурой. Объяснение это, тем не менее, не кажется нам вполне удовлетворительным, по многим причинам, и прежде всего по причинам стилистическим. Дело в том, что стиль автора, глубина его проникновения в темы, далекие от традиционной женской прозы: бунт, освобождение, экзистенциальное отчаяние, символистский и декадентский мотивы позволяют предположить также и попытку преодолеть проблему пола в себе самой. Эта попытка и была предпринята ей в отношениях с Савицкой. Однако преодолеть себя, подобно ницшеанскому сверхчеловеку, жить полной жизнью, давая волю каждому чувству и выражению каждой мысли, осуществляя каждую свою мечту, – ей не выпало. Это сделают за нее другие. Эпоха модерна еще впереди. Какая уж тут эмансипация, – если речь о Заратустре.

Видимо она не решалась. И скорее не по каким-то бытовым причинам, она была уже достаточно свободна для того, чтобы решиться на многое, ради любви, но только взаимной. В ханжеском обществе ставка за право жить полной жизнью, давая волю каждому чувству, слишком высока. Что докажет пример Оскара Уайльда всего через несколько лет. Вспоминая Уайльда применительно к Элизе и Жозефине, будет только справедливым, – отнести «Любовь, что таит свое имя» и к ним.

Понятно, кто из них двоих любит больше и сильнее.

Савицка не писала Элизе так часто и так откровенно как Элиза ей, за что та ее шутя, но часто упрекает.

В одном из писем в феврале 1890 она даже вынуждена оправдываться перед подругой: «Знаю, что ты меня любишь, только писем писать не любишь. Новости о Тебе я вынуждена узнавать от Мейета. Я очень нуждалась в тебе, у меня была потребность разговора с тобой и я сделала это, и это все. Целую Тебя крепко и много раз»<sup>46</sup>.

И не напрасно она жалуется Леопольду Мейету на невозможность полного выражения себя и своих чувств. Жалуется и скорбит одновременно.

15 февраля 1887 года она пишет ему: «Мой дорогой, дорогой друг, у тебя в этом есть цельность. Никто из нашего поколения до собственных

<sup>46</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom IV. С. 16-17.

возможностей не дорос; никто в умственном и общественном отношении не живет так, как мог бы, но живет так, как должен. И только те, кто осознает внутри себя свои возможности, могут постичь эти, со временем умирающие порывы, эти недовершенно и наименее намерения из тех, которые дано ощутить человеческой сущности. Но волком, ослом и волком она остается»<sup>47</sup>.

Остается неизменное человеческое, как написала Элиза уже в тексте *Хама*: «А в сердце все та же тоска по разбитым надеждам, то же горе безысходное...»<sup>48</sup>

Мотив экзистенциального отчаяния гармонично сочетается в тексте «Хама» с мотивом невозможности разделить с кем-то свое страдание, с невозможностью высказаться о главном и важном в человеческой жизни.

«Он долго думал над этим. В сущности, он думал над бездной, над неразрешимой, тяжелой загадкой всеобщего страдания, но он не мог назвать ее и разобратся в ней»<sup>49</sup>.

Невозможность высказывания для нее означает и невозможность выражения себя, невозможность реализации себя как личности в обществе, невозможность воплощения.

Об этом 45-летняя Элиза размышляет всю зиму. Сама она живет в этой же деревне у реки.

Река времени. Образ реки – это образ чистого неразведенного времени во всем его избыточном великолепии. Отсюда и проникнутые экзистенциальной тоской внутренние монологи героев, невозможность разделить с кем-либо свои чувства, невозможность высказаться. А когда такая возможность появляется, – приходит страх, заставляющий голос замолчать.

«Молчи! Ну молчи уже, бедная ты моя! Несчастливая! Молчи, молчи!»<sup>50</sup> часто повторяет герой «Хама» в трудные для него моменты жизни. Он не в состоянии слышать, больше чем это ему по силам. Он не может воспринять другой мир, который ему не понятен. Сам же он говорит предельно мало и не потому что нечего сказать, а потому что невозможно ему выразить в словах даже малую долю своих чувств.

Настоящая большая беда людей ее земли, по мнению автора – невысказанность.

---

<sup>47</sup> Eliza Orzeszkowa. *Listy zebrane*. Tom II. С. 33.

<sup>48</sup> Элиза Ожешко. *Избранные произведения*. Хам. Москва. 1948. С. 146.

<sup>49</sup> Элиза Ожешко. *Избранные произведения*. Хам. Москва. 1948. С. 147.

<sup>50</sup> Элиза Ожешко. *Избранные произведения*. Хам. Москва. 1948. С. 147.



Накопление внутри себя всего, что должно быть высказано, но не может быть высказано; и не столько по причинам запрета, хотя и это тоже, но по более глубинным причинам, корнями своими уходящими в миф, в архаичное сознание, в недоверие к словам, в логофобию – вот главная причина традиционной национальной печали.

Есть что-то безнадежное, тщетное во всем том, к чему приводят эти ожидания и волнения, как события жизни, так и повседневные явления. Впрочем, сама Элиза в таком же состоянии, разве чуть более может себе позволить. В уже упоминавшемся, письме Яну Карловичу весной 1887-го она пишет о причине собственного молчания: «Истинная причина этого моя замкнутость и несвобода в словах, все то же самое»<sup>51</sup>. От текстов Ожешко часто возникает ощущение ее собственного страха, внутренней скованности и самоцензуры: автор боится рассказать о той целостности, о которой хочет писать, и перестает ее видеть. Иногда это самоограничение прорывается в текст:

«Такие чувства, не проанализированные, не названные, наполняют сердца простых людей, но потому, что эти чувства процветают где-то внизу и безымянны, люди высшего круга полагают, что они совсем не существуют. Душа человеческая слышит иногда беспрестанный шепот, не умолкающий ни во время еды, ни во время работы, ни в тишине, ни среди шума. Он не мешает нормальному течению жизни и обыденной работе тела и мысли, но сам он – как будто другая, скрытая жизнь – иное, таинственное существование»<sup>52</sup>.

Вот это иное, таинственное существование интересует автора на протяжении всей ее долгой творческой жизни. Вот, что она пытается раскодировать в своих текстах, хочет дать ему выразиться, высказаться, пробует найти для этого форму; и находит. И для этого она берет женщину, будучи сама женщиной, ей так просто удобнее. Вот почему культура у нее – женское. Весной 1887 года она столь же далека от проблем эмансипации, как и от народнических и просветительских идей. Как интеллектуала, ее интересует сама возможность свободы, категория свободы и еще категория памяти.

Мотив памяти Элиза Ожешко разовьет в другом тексте, который будет написан практически сразу без перерыва, вслед за *Хамом*, – это центральная новелла цикла *Gloria Victis* написанная в 1888-м. Стилистически новелла – смесь мистического и реального, где

<sup>51</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom I. С. 25.

<sup>52</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 147-148.

реальные события (восстание 1863 года) помещены в символистский и романтический контекст. Некоторые серьезные исследователи творчества Элизы Ожешко справедливо считают, что в *Gloria Victis* мотив памяти о коллективной травме (горе) совмещается у автора с памятью личной, памятью о пережитом самой Элизой Ожешко, памятью усиленной личной эмоциональностью. Так, кандидат филологических наук Алла Петрушкевич пишет: «Потеря любимых ею людей, тех, кто был дорог и близок духовно, и кто оказался побежден для автора равноценно тому, что все светлое, искреннее, подлинное уничтожено и потеряно»<sup>53</sup>.

Но, то, что подавлено в людях, – живет в памяти коллективной. По сути это та коллективная травма, феномен которой будет исследовать позже, в 90-е годы XX столетия профессор Колумбийского университета Марианна Хирш.

Вполне очевидно, что текст *Gloria Victis* – это место, в котором память коллективная встречается с памятью личной, и поэтому место это особенное. Петрушевич также считает, что *Gloria Victis* лежит у истоков новой белорусской прозы времен газеты «Наша Нива». Это «Сказки жизни» Якуба Коласа, «Апавяданні» Вацлава Ластовского, малая проза Максима Горьцкого. Это тот прием, который еще со времени «Конрада Валленрода» Адама Мицкевича стал привлекателен для белорусской литературы, – когда реальные события, персонажи подаются через романтическую образность.

Новелла Ожешко – это фантастическая история о встрече ветра с лесом. Ветер просит у деревьев спеть: «Спойте мне про эту могилу строфы жизни и строфы смерти, чтобы мог поднять я вашу песню к небу, и потом понести в простор и в даль, во время, в человеческую память», «Нет ветру преград и заслонов»<sup>54</sup>. Ветер, являющийся здесь, конечно же, метафорой свободного духа, встречается с другим миром, – лесом, деревьями. Лес всегда символ природного, непознаваемого. В психоанализе лес прежде всего ассоциируется с телесным бессознательным. Карл Юнг в своей работе «Дух Меркурий», связывал образ леса с психосоматической областью психики. Как отмечает Юнг в своем эссе: «Лес относится к растительности; растительность – это жизнь, пробивающаяся непосредственно из неорганической материи, которая ее питает. Это простейшая форма жизни, а следовательно, она

<sup>53</sup> Алла Петрушкевич. Мотив памяти в новелле Элизы Ожешко *Gloria Victis*. Гродно, 2011.

<sup>54</sup> Eliza Orzeszkowa, *Gloria victis*. Kraków: Wydawnictwo Greg, 2007.

символизирует вегетативную область психики, в которой она сливается с физиологическими телесными процессами»<sup>55</sup>. Применительно к тексту *Gloria Victis*, мы можем смело сказать, что это природа-народ.

Можно вспомнить более позднюю Цветаевскую метафору: «Други! Братственный сонм!

Вы, чьим взмахом сметен След обиды земной. Лес! – Элизиум мой!» О деревьях ли Цветаева говорит? Само стихотворение Цветаевой начинается строками:

*В смертных изверьях,  
Зачароваться не тщуся.*

– По сути это тот же мотив, что у Ожешко, – мотив ушедших навсегда в другой непознаваемый мир, любимых друзей. Ожешко же, как певец, уподобляет саму себя ветру. Я расскажу, говорит ветер, можно смело читать, как просто: Я расскажу, говорит сама автор. И то, что события в ее новелле происходят в разное годы, разделенные десятилетиями, добавляет еще один мотив, – мотив разрыва во времени.

Уже упоминавшаяся, Петрушкевич справедливо полагает, что история для того и рассказана, чтобы распространить память о ней, расширить знание. Или как сейчас можем сказать мы, по примеру Мишеля Фуко, – вернуть дискурсу его характер события.

Очевидно, что Ожешко, с каких бы позитивистских позиций она не начинала как автор, и какими бы романтическими контекстами не очаровывалась, тем не менее, приходит к категориям памяти, времени и коллективной травмы.

В письме Савицкой в феврале 1890 года она пишет: «Пишу сколько могу, но мало могу. Читаю и думаю, думаю, думаю... Временами вижу какую-то черную, огромную ночь, которая плывет предо мной и приближается все больше и больше...»<sup>56</sup>.

Развивая тему о мотиве времени и страдания (коллективной травмы) нетрудно увидеть, что река времени, – это персонаж, который присутствует во всех ее главных текстах, это – река Неман. Самые красивые и пронзительные сцены у Ожешко всегда происходят на берегу реки. Река привлекает и завораживает всех ее героев как своей вечной красотой, так и своим мистическим безразличием. Река вызывает у героев полную гамму чувств: от буйной радости жизни до желания покончить с вечным страданием, несправедливостью и абсурдом жизни

<sup>55</sup> Карл Юнг. Дух Меркурий. Доклад, прочитанный на двух собраниях общества «Эранос» в Асконе (1942).

<sup>56</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom IV. С. 17.

в эту реку бросившись. Это желание, броситься в реку и таким образом покончить со страданием, осуществляют через 20 лет героини Янки Купалы в «Сон на кургане».

Есть у Ожешко и декадентский мотив. Молодость героини в повести *Хам*. Ее ненасытная жажда впечатлений, ощущений – это и своего рода поиск идеала. И даже тогда, когда поиск приводит к жестокому разочарованию, – мечта об идеале не оставляет героиню: «Что оставалось мне всякий раз после такой любви и после такой службы! Когда я любила сильнее всего, меня переставали любить. Когда я болела, меня бросали в больницу. Ах, этот свет, эти люди! (...) Они посылали страстные проклятия на тот круг людей, в котором они провели свою молодость и откуда они вынесли нагие тела и опустошенную душу, но через четверть часа, через час или самое позднее на другой день они опять с восторгом, тоской и сожалением вспоминали о прелестях прежней жизни, об испытанных тогда удовольствиях, о волнениях и радостях»<sup>57</sup>.

Можно еще вспомнить цветы на острове: «Огромные царские кудри на твердых стеблях, покрытых косматыми листьями, высоко поднимали большие желтые соцветия, а внизу росло столько гвоздики, что издали казалось, будто остров весь в снегу»<sup>58</sup>. И цвет ее косынки также желтый. Желтые вкрапления на белом фоне. Общеизвестно, что желтый цвет – любимый цвет декадентов.

«Принуждение и зависимость всегда раздражали ее, она желала совершенной, неограниченной, дикой свободы. (...) Ее темперамент, характер и привычный склад мысли, развившиеся в ней под влиянием ее образа жизни, усиливали мучительную болезнь нервов и доводили их до крайнего напряжения»<sup>59</sup>. Зная темперамент, противоречивый и сложный характер самой Элизы, можно в значительной степени судить насколько в этом тексте речь идет о себе, то есть о том что она сама любила, о том, что лично ей было дорого. Уже упоминавшийся и очень распространенный и популярный в среде модных польских литераторов эпохи, позитивизм замешанный по традиции на романтизме, не вызывал в 90-е годы у Элизы ничего кроме отвращения и равнодушия. Ее же саму в свою очередь стали упрекать в пессимизме и декадентстве, а иногда и в имморализме. По этому поводу она делится с близкой подругой своим разочарованием – в июле 1904 года она пишет Савицкой: «Меня

<sup>57</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 174..

<sup>58</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 24.

<sup>59</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. 1948. С. 32.

упрекают во многом, но надо понимать, что дело ведь не во мне. Никого и никогда не просила я писать о себе. Никто прошлого моего не может под написанным увидеть, поймать меня на горяченьком». Сетует она и на личную неприязнь польских литераторов друг к другу.

Кто же нападал на Элизу, если она была для польской литературы уже своего рода королевой? Другая претендентка на этот же титул – Ядвига Лючевска<sup>60</sup>.

Лючевска, была очень известна, богата, популярна, держала литературный салон в своем варшавском доме. Салон Лючевской славился своими высокими моральными принципами. Обсуждались литературные новинки, приглашались модные писатели и философы. Две темы были под запретом в этом салоне: сексуальность и проблемы народа. То есть проблема бунта.

Вот как описывал саму хозяйку один из завсегдатаев С. Янковский: «Скорее низкого, чем высокого роста, довольно привлекательная, но в манерах ничего впечатляющего – помимо безусловно изысканных жестов и легкого очарования ... которое придавало ей имя и состояние. По четвергам она неизменно носила бархатное платье, черное и гладкое; на прекрасном ожерелье бюст с изумрудами, те же ревностные изумруды в ушах; черные кружева на высоком лбу, волосы стильно завиты»<sup>61</sup>.

Видимо из-за непрекращающихся нападок на себя, Элиза вынуждена писать этой гранд даме Варшавы в 1897 году письмо:

«Уважаемая Госпожа. Имею сообщить вам, что я никогда не была воинственно настроена против Уважаемой Госпожи. Мирный характер моего решения вам написать уже демонстрирует насколько мне неприятны как противостояние, так и приспособление»<sup>62</sup>.

Далее Элиза аргументирует свою позицию все той же разобщенностью и внутренней враждебностью литераторов, которая ее печалит. И завершает письмо в своей обычной манере, – комплиментом. Широта натуры, неспособность долго держать обиду, – эти качества были ей в очень большой степени присущи. Видимо письмо цели достигло, потому что уже в октябре того же года она уже выражает свою благодарность Лючевской.

«На ваше доброе и такое милое письмо не могла ответить сразу так

<sup>60</sup> Ядвига Лючевска (Jadwiga Łuszczewska, ps. literacki Deotyma, 1834–1908) польская поэтесса и публичная персона польской столицы.

<sup>61</sup> <http://dawnysochaczew.republika.pl/deotyma.htm>.

<sup>62</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom IV. С. 36.

как была в отъезде»<sup>63</sup>.

Впрочем, отношения наладились между ними ненадолго. Очень возможно, что именно эта разобщенность, а часто открытая враждебность братьев по перу, препятствовала постоянному желанию Элизы переехать в Варшаву, в которой жила Савицка. Элиза не раз жаловалась в письмах подруге на это. «Никто,- писала она, никто из литераторов не живет в таком отдалении от центров литературы» Но то, что мучительно для автора, – часто оказывается полезно для литературы. На темы бунта и сексуальности писались главные тексты конца столетия, но писались они на немецком (Ницше) и русском (Достоевский, Соловьев). Болезненное отношение польских и белорусских литераторов к русскому и немецкому государствам распространялось, к сожалению и на их культуру и литературу. Вероятно по той же причине эти две ключевые темы конца столетия, – бунт и сексуальность, еще долгое время будут крайне болезненными как для тех кто будет писать на польском, так и для тех кто будет писать на белорусском. Они постоянно будут балансировать между ними пытаясь их обойти, умолчать или в лучшем случае поместить в романтический контекст(Янка Купала).

Своей искренностью в обращении с этими темами, в своем чувстве времени, Элиза Ожешко не только опередила своих братьев по перу, но ее без преувеличения можно назвать в этом смысле национальным пророком.

Пророческое. Болезнь культуры

«Это была одна из тех странных, тайных болезней, семена которых с самого рождения заложены в некоторых человеческих организмах. В спокойной и чистой атмосфере они могут исчезнуть, но среди трагических бурь, в болотных испарениях жизни они дают плоды, отравляющие разум и волю человека»<sup>64</sup>.

Повесть *Хам* завершается пророческой картиной самоубийства культуры. По выражению Николая Бердяева (Бердяев находил что «тепличное томление русской интеллигенции по всенародной, органической, коллективной, культуре»<sup>65</sup>, – это черта, приведшая эту интеллигенцию к самоубийству) и всего того, что за этим следует.

Вот какими строками завершается повесть Ожешко:

«В темном пространстве срываются в бешеной пляске вихри; воздух наполняется кипеньем и криком; это состязаются между собой

<sup>63</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom IV. С. 37.

<sup>64</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. 1948. С. 201.

<sup>65</sup> Николай Бердяев. Судьба России. Изд. Азбука. 2016. С. 52.

удары грома и гул пушечной пальбы, молнии, пролетающие с ужасным грохотом с одного конца земли на другой, завыванье исхлестанной кнутами своры псов, крики замученных, слезы угнетенных, протяжные жалобы... Все это адским шумом и бешенством наполняет темные пространства, но не будит людей, заснувших под низкими крышами, покрытыми снежным покровом»<sup>66</sup>.

Вспомним строки из письма: «Временами вижу какую-то черную, огромную ночь, которая плывет предо мной и приближается все больше и больше...»<sup>67</sup>.

Написанное Ожешко в 1888 году сбудется уже в следующем поколении, в 30-е годы XX столетия, причем буквально. И относится это ко всем без исключения белорусским литераторам. Когда Янка Купала будет писать свое «Не быть скотам...» он будет думать прежде всего о себе, и относить это скорее к себе, нежели к тем, чье невежество, отчаяние и страх ему слишком хорошо известны.

### Библиография

Михаил Бахтин. Проблемы поэтики Достоевского. Москва. Изд. Советская Россия. 1979.

Андрей Белый. Серебряный голубь. Москва. Изд. Художественная литература. 1989.

Александр Блок. Собрание сочинений. Ленинград. 1961.

Николай Бердяев. Смысл творчества. Собрание сочинений. YMCA-Press. Paris. 1989. Т.4.

Николай Бердяев. Судьба России. Изд. Азбука. 2016.

Зинаида Гиппиус. Критика любви. Эссе. 1900. [w:] <http://gippius.com/doc/articles/kritika-ljubvi.html>.

Федор Достоевский. Братья Карамазовы. Минск. Изд. БСЭ. 1981.

Михаил Кузьмин. Избранные стихотворения. Москва. 1994.

Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom I-V. Wrocław. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk. 1955.

Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. Москва. Изд. худ. лит. пер. Никольская Н. 1948.

Ожешко Элиза. Над Неманом. – Москва, Гослитиздат, 1954. С. 302.

Eliza Orzeszkowa. Nad Niemnem. Wrocław. Wydawnictwo – Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. 1996.

<sup>66</sup> Элиза Ожешко. Избранные произведения. Хам. 1948. С. 201.

<sup>67</sup> Eliza Orzeszkowa. Listy zebrane. Tom IV. С. 17.



Eliza Orzeszkowa. *Gloria victis*. Greg. 2007.

Мишель Фуко. Воля к истине. *La Volonte de savoir*. Foucault M., *Dits et ecrits*, t.III, pp.136-137.

Фридрих Ницше. Письма. *Nietzsche, Ree/ Salomé. Correspondance*. Ed. Paris. PUF.1979.

Алла Петрушевич. Мотив памяти в новелле Элизы Ожешко *Gloria Victis*. 2007.

Марианна Хирш. Постпамять. *Marianne Hirsch The Generation Of Postmemory*. 2011.

Карл Юнг. Архетип и символ. *Jung C.G. Symbole der Wandlung*. Zürich, 1952. S. 23., 1978. P. 99.

Доклад, прочитанный на двух собраниях общества «Эранос» в Асконе (1942) и опубликованный в ежегоднике этого общества за 1942 г. (Zürich, 1943). В переработанном и расширенном виде в: *Symbolik des Geistes. Studien über psychische Phänomenologie*. Zürich, 1948.

**Georgij Wojtko**

*Yanka Kupala State University of Grodno Belarus*

**ELIZA ORZESZKOWA. BETWEEN THE REBELLION AND SEXUALITY  
(LOGOPHOBIA, FRAGMENTATION AND SEXUALITY.  
NATIONAL MYTH AND LITERATURE)**

**Summary**

Using the archaeology of the text, based on the examples from Eliza Orzeszkowa and her contemporaries, we will try to trace the mutual influence of ideas, people, texts written by these people with the next epoch. As Anna Akhmatova noted: "As in the past the future is growing, so is the past flickering in the future." Every day the human soul changes in many ways, but the manner of expression often remains the same at best, and in a worse case - it distorts itself, takes on the form of social conformism and intellectual primitivism. The ability to express yourself cannot keep up with the experience. Feelings, nuances, thoughts, perceptions that remain nameless, unspoken and unsatisfied by the inaccuracy of formulations, create in the individual a sense of hopelessness and absurdity of existence. As we shall see, the text written in the nineteenth century, becomes prophetic and incorporated in the twentieth

century in the lives of other people. The author uses the method of archaeology of the text: a combination of new historicism, post-structuralist philology, historical sociology and psychoanalysis. In this harsh light, the key figures look different, starting with Adam Mickiewicz and Eliza Orzeszkowa to Jakub Kołbas and Yanka Kupala.

**Keywords:** Post-memory, national myth, rebellion, intellectual primitivism, social conformism, fragmentation, frustration, culture, nation, Eliza Orzeszkowa, Józefa Sawicka, Franka, novel "Cham", novel "Nad Niemnem", short story "Gloria victis".

**Georgij Wojtko**

**ELIZA ORZESZKOWA. MIĘDZY BUNTEM I SEKSUALNOŚCIĄ  
(LOGOFOBIA, FRAGMENTACJA I SEKSUALNOŚĆ.  
MIT NARODOWY I LITERATURA)**

**Streszczenie**

Literatura w szerokim znaczeniu tego słowa – proza i poezja, filozofia i myśl społeczna, kazania religijne i propaganda polityczna – aktualizuje mity, które czasami otrzymują realizację w życiu swoich czytelników. Siła tekstu jest określana w szczególności jego zdolnością do bycia pośrednikiem pomiędzy wydarzeniami poprzedzającymi go a nadchodzącymi po nim. Ten aspekt badania literatury, zbliżając ją do historii, wykracza poza jedno i drugie. Korzystając z archeologii tekstu, na przykładzie tekstów Elizy Orzeszkowej i jej współczesnych postaramy się prześledzić wzajemny wpływ idei, ludzi, tekstów napisanych przez tych ludzi na epokę następną; jak wyraziła się Anna Achmatowa: „Podobnie jak w przeszłości przyszłość dojrzeła, tak tli się w przyszłości przeszłość”. Codziennie zmienia się wiele w duszy człowieka, ale sposób wypowiedzi często pozostaje w najlepszym przypadku taki sam, a co gorsza – zniekształca się, nabiera form konformizmu społecznego i prymitywizmu intelektualnego. Zdolność wysławiania się nie nadąża za doświadczeniem. Uczucia, niuanse, myśli, percepcja, które pozostają bezimienne, niewypowiedziane, wytwarzają u jednostki poczucie beznadziejności i absurdałności egzystencji. Przekonamy się, że tekst napisany w XIX wieku staje się proroczy i realizuje się w wieku XX w życiu innych ludzi. Metodą autora tej pracy jest archeologia tekstu: kombinacja nowego historyzmu, post-strukturalistycznej

filologii, socjologii historycznej i psychoanalizy. W tym ostrym świetle inaczej wyglądają kluczowe postacie od Adama Mickiewicza i Elizy Orzeszkowej do Jakuba Kołosa i Janki Kupały.

**Słowa-klucze:** postpamięć, narodowy mit, bunt, prymitywizm intelektualny, społeczny konformizm, fragmentacja, frustracja, kultura, naród, Eliza Orzeszkowa, Józefa Sawicka, Franka, powieść *Cham*, powieść *Nad Niemnem*, nowela *Gloria victis*.



Władysław Majewski, *Las nad Niemnem I*, około 1925 roku  
(Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie)

**Swiatłana Dzianisowa**  
*Grodno*  
*Redakcja czasopisma „Młodość”*

## **НЕВЯДОМЫЯ РЫСЫ НАТУРЫ ЭЛІЗЫ АЖЭШКІ Ў СВЕЦЕ ГАМЕАПАТЫ**

Ідэя гэтай працы ўзнікла ад цалкам натуральнага для даследчыка жадання „ўбачыць” аб’ект сваёй зацікаўленасці ў літаральным сэнсе „на свае вочы”, „сустрэцца” з пісьменніцай Элізай Ажэшкай як сучасніцай і нават добра знаёмай. Мэта знешне выглядае досыць авантурна: даведацца, напрыклад, што пані Эліза піла ахвотней – гарбату ці каву? Любіла яна салодкае ці аддавала перавагу востраму і салёнаму? Была „савою” ці „жаўруком”? Якія мела голас і дыкцыю, манеры, паходку? Якія любіла колеры? Была „акурацісткай” ці да парадку навокал ставілася абыякава? За несур’ёзнасцю гэтых пытанняў хаваецца вялікая карысць для стваральнікаў біяграфічных раманаў (а мо і мастацкага фільма). Але ці ёсць насамрэч спосаб даведацца пра чалавека, які жыў вельмі даўно, нешта такое, пра што дакладна невядома і што ў крыніцах не засведчана? Калі гэтае „нешта” ёсць густы і звычкі, здольнасці і схільнасці, асаблівасці канстытуцыі і тэмпераменту, прынцыпы паводзінаў і светапогляд, то асмелімся меркаваць, што спосаб такі існуе.

Апрабаванне гамеапатыі ў якасці сродка, які садзейнічае стварэнню максімальна дакладнага, псіхалагічнага партрэта асобы, ад часу жыцця якой нас аддзяляюць стагоддзі, можа паслужыць адным з падыходаў у справе пераадолення суб’ектывізму ў біяграфічных даследаваннях.

Ідэя на першы пагляд можа падацца ўтапічнай, але ўтапічнасць яе часткова нівеліруецца вынікамі аналагічных спроб, праробленых у рэчышчы стасункаў літаратуразнаўства і псіхааналітыкі. У прыватнасці, прафесар Каліфарнійскага ўніверсітэта Дэніел Ранкур-Лафер’ер, які спецыялізуецца на псіхааналізе рускай літаратуры, даволі

паспяхова запазычвае методыкі псіхааналітыкаў узроўню Зыгмунда Фрэйда з тым, каб убачыць, як асабістая праблема пісьменніка можа заявіць аб сабе і атрымаць „літаратурнае ўвасабленне ў канкрэтным сціслым творы”<sup>1</sup>.

Польская даследчыца літаратуры прафесар Данута Данэк для стварэння псіхалагічных партрэтаў пісьменнікаў мінуўшчыны задзейнічае аналіз вобразаў і метафар, выкарыстаных імі ў творчасці, а таксама тых уражанняў і эмоцый, рэмінісцэнцый і рэфлексій, якімі насычаны іх аўтабіяграфічныя тэксты ці тое, што прынята называць эпісталаярнай спадчынай. Спасылаючыся на сцвярджанне Зыгмунда Фрэйда – маўляў, цяжка псіхааналітыку адкрыць нешта новае, чаго перад тым не адчуў бы паэт, – Данута Данэк, вобразна кажучы, „пасадзіла” Элізу Ажэшку на кушэтку знакамітага доктара<sup>2</sup>. Прынамсі, тая хранічная меланхолія, на якую пісьменніца пакутавала ўсё сваё жыццё, была патлумачана акалічнасцямі яе дзяцінства – смерцю бацькі і сястры, дэспатычнасцю маці, доўгім растаннем з домам, а таксама раннім і хуткім замужствам і непадзеленым каханнем.

Такім чынам, Эліза Ажэшка зноў ператвараецца ў пацыентку, якая карыстаецца машынай часу. На гэты раз яна „запісана” ў кабінет спецыяліста па гамеапатыі. Гэты медыцынскі напрамак адрозніваецца ад традыцыйнага (алапатыі) тым, што лекавыя сродкі ўздзейнічаюць не на хваробу, а на хворага, бо і сама хвароба з пазіцый гамеапатыі ёсць не пагаршэнне здароўя, а працэс яго ўзнаўлення<sup>3</sup>. Эфектыўнасць уздзеяння на арганізм неімаверна малой (гамеапатычнай) колькасці пэўнага рэчыва тлумачыцца тым, што пры хваробе ў пашкоджаных тканках узнікае, вобразна кажучы, „высокае напружанне”. Яно і ёсць прычына парушэння функцый. Але галоўны сэнс у тым, што такія „высоканпружаныя” тканкі неахвотна ўспрымаюць моцныя раздражняльнікі, а вольныя і спецыфічныя – вельмі ахвотна. Асабліва ўдзячна арганізм адгукаецца на так званы канстытуцыянальны прэпарат, які адпавядае канстытуцыянальнаму тыпу – такой арганізацыі біялагічнага аб’екта,

<sup>1</sup> Ранкур-Лаферьер Д. „Крейцера соната”. Клейнианский анализ толстовского неприятия секса / Доклад на пленарном заседании 15-й международной конференции „Психоанализ, литература, искусство”, Санкт-Петербург, 4 июня 1998-го года / Классический психоанализ и художественная литература / Сост. и общая редакция В. М. Лейбина. – СПб.: Питер, 2002. – С. 141–161.

<sup>2</sup> Danek D. „Urodzona w pustym gnieździe”. Melancholia i pamięć nieświadoma Elizy Orzeszkowej / Danek Danuta // Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego / Gdańsk: Słowo/obraz terytoria, 2012. – S. 127–179.

<sup>3</sup> Кёлер Г. Гомеопатия. Смоленск: Гомеопатическая медицина. – 1997. – 600 с.

якая стварае звышадчувальнасць да некаторых рэчываў, да якіх іншыя арганізмы могуць быць абсалютна неадчувальнымі. Пошук такога рэчыва для Элізы Ажэшкі, вызначэнне яе канстытуцыянальнага тыпу – гэта і ёсць задача нашага даследавання.

Тое, што становіцца вядомым урачу з падрабязных расповедаў пацыента (у нашым выпадку – з лістоў, успамінаў і дзённікаў, праз аналіз душэўных перажыванняў, засведчаных у публіцыстычных і мастацкіх творах), а таксама неаспрэчныя факты біяграфіі і скаргі на фізічныя недамаганні (як непасрэдная прычына візіта да ўрача), – усё гэта стварае пэўны вобраз, які дазваляе ўрачу вызначыць канстытуцыянальны тып асобы і падабраць адпаведны канстытуцыянальны прэпарат.

Адзначым яшчэ, што канстытуцыянальным тыпам па традыцыі даюцца лацінскія назвы, аднаіменныя з такімі рэчывамі, і накіруемся, нарэшце, у кабінет гамеапата, дзе нас ужо чакае пацыентка Ажэшка Эліза, па роду дзейнасці пісьменніца, жыхарка горада Гродна з агаворкай на другую палову XIX стагоддзя. Асноўныя скаргі – на часты галаўны боль, адышку, слабасць сардэчнай дзейнасці і той пакутліва-меланхалічны настрой, той невыносны сум, які ўзнікае або беспадстаўна, або на фоне цішыні, бою гадзінніка, гукаў фартэпіяна, крыкаў мужыкоў у полі, касцёльнага звону<sup>4</sup>.

Сярод іншага, што становіцца вядомым праз вывучэнне лістоў Элізы Ажэшкі, яе успамінаў, запісаў у кніжцы *najosobistszych*, „*najtajemniejszych notatek*”<sup>\*</sup> пад назвай „Dnie” (Дні), з аналізаў мастацкіх і публіцыстычных твораў, а таксама біяграфічных фактаў, варта назваць наступнае:

- назіральнасць, вобразнасць мыслення, дасціпнасць;
- актыўнасць і прадпрымальнасць, патрэба ў давядзенні пачатага да завяршэння;
- самаахвярнасць, імпульсіўнасць меркаванняў з наступным шкадаваннем, удзячнасць, клопат аб людзях, патрэба ў прязных размовах і прысутнасці побач блізкага па духу чалавека, моцная прывязанасць да пэўных асоб;
- патрэба ў станоўчай ацэнцы творчасці і сяброўскай парадзе, моцная прага пісьменніцкай працы, вялікая любоў да чытання;
- добрае самаадчуванне ў вёсцы і нецярпенне многіх акалічнасцей

<sup>4</sup> Orzeszkowa, E. Listy zebrane / E. Orzeszkowa; do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski. – T. I–IX. – Wrocław, 1954–1981.

\* *Najosobistrze, najtajemniejsze notatki* (польск.) – очень личные, очень таинственные заметки



гарадскога жыцця, любоў да прыроды, зацікаўленасць батанікай, веданне псіхалогіі людзей, асаблівая ўвага да раслін і птушак;

- захапленне рукадзеллем, любоў да стужак і карункаў у адзенні;
- жаданне рабіць падарункі;
- адчуванне адзіноты, непрыязнасць да жыцця, плаксіваць<sup>5</sup>.

Асоба з такімі характарыстыкамі найбольш адпавядае канстытуцыянальнаму тыпу *Natrum muriaticum*<sup>\*\*</sup>. Прэпарат з такой назвай мае хімічную формулу звычайнай кухоннай солі – NaCl. Гомеопаты называюць *Natrum muriaticum* прэпаратам хранічнага гора і выкарыстоўваюць для лячэння працяглых перажыванняў, выкліканых стратай блізкага чалавека. Асобы тыпу *Natrum muriaticum* пераважна інтраверты і пакутнікі, вельмі няўпэўненыя ў сабе, але так моцна падаўляюць эмацыйны боль, што могуць здавацца адкрытымі, шчаслівымі і досыць упэўненымі. Боль жа іх цягнецца звычайна з дзяцінства, яго звязваюць часцей за ўсё з бацькоўскай агрэсіўнасцю.

„Такія пацыенты схільныя не проста да класічнай дэпрэсіі, меланхалічнага суму, але і да хранічнай прагі смерці”, – піша Кэтрын Култэр, характарызуючы тып *Natrum muriaticum*<sup>6</sup>. А хіба мы не памятаем, як часта Эліза Ажэшка канстатуе свае слёзы ў „таемным нататніку”, як настойліва просіць Бога забраць яе?

*Samotność bez granic.  
Straszna tęsknota!  
Zniechęcenie do wszystkiego.  
Wiele dziś płakałam.  
Wszyscy zawodzą – wszyscy obcy – tylko śmierć pewna, ale kiedy?\**

Пацыенты тыпу *Natrum muriaticum* часта скардзяцца на галаўны

<sup>5</sup> Budrewicz Tadeusz. Ptaki i ludzie w opowiadaniach Orzeszkowej / Творчество Элизы Ожешко в эстетическом пространстве современности. Сборник научных работ. – ГрГУ им. Я. Купалы, 2011. – С. 100–108.

<sup>\*\*</sup> *Natrum muriaticum* (лац.)

<sup>6</sup> Култэр Кэтрин Р. Портреты гомеопатических препаратов. Психосоматический анализ избранных конституциональных типов. Часть 2. – Москва: Гомеопатическая медицина, 2004. – 100 с.

\* Адзінота без межаў

Страшная туга!

Нічога не хочацца

Сёння многа плакала

Усе разчароўваюць мяне – усе чужыя – толькі смерць бяспечная, але калі?

боль, які літаральна „расколвае галаву напалам”, і дрэнны настрой у першай палове дня. Пані Эліза скардзіцца на „шалёныя мігрэні” і часта канстатуе „ранак у ложку”. Кэтрын Култэр піша, што сонечныя промні, якія даюць свету цяпло і энергію, не ідуць на карысць *Natrum muriaticum*, бо дрэнна ўплываюць на скуру і вочы, выклікаюць агульнае дрэннае адчуванне і слабасць. З лістоў Элізы Ажэшкі мы ведаем пра „*afrykańskie skwary*” (афрыканскую спякоту) ў Гродне. *Natrum muriaticum* можа пакутаваць ад хваробаў вачэй – блефарытаў, кан’юнктывітаў, неўралгіі раснічнага нерва і слабасці мышц вачэй. І мы памятаем, як яна то скардзіцца, што ні пісаць не можа, ні чытаць, то раптам радасна паведамляе, у прыватнасці, Юзафу Сікорскаму, што вочы яе значна палепшалі, што „*ачуляры я ўжо не кідаю ў кут*”<sup>4</sup>.

Характэрная знешняя прыкмета канстытуцыянальнага тыпу *Natrum muriaticum* – глыбокія зморшчынкі, якія ідуць ад крылаў носа да куточкаў вуснаў. На фотаздымку Элізы Ажэшка з пазнакай *Sadovskij-Kozlovski / Grodno* мы бачым такія зморшчынкі.

Пералічым яшчэ колькі характарыстык тыпу *Natrum muriaticum*. Усе яны адпавядаюць асобе Элізы Ажэшкі і пацвярджаюцца лістамі, успамінамі, творчасцю і біяграфічнымі фактамі:

- можа з задавальненнем гадзінамі сядзець у сваім пакоі або працаваць у адзіноце;

- любіць аналізаваць чалавечую натуру, імкнецца зразумець, як „працуюць” дух і свядомасць;

- дэманструе вялікую здольнасць пакутаваць за іншых; калі не мае асабістых прычын для пакут, атаясамлівае сябе з прыгнечанай і непрызнанай часткай чалавецтва або культывіруе ў сабе апантанасць гістарычнымі пакутамі сваёй нацыі;

- несучышальны, не здольны забыць пра душэўныя раны, пастаянна культывіруе траўмуючыя ўспаміны; доўга не можа мірыцца са смерцю любімага чалавека;

- рэдка хваліцца, хутчэй недаацэньвае свае дасягненні; лягчэй прасоўвае нечую справу, чым сваю; калі славалюбівы, то славалюбівы без шуму;

- „слязлівая дэпрэсія”, вялікая схільнасць да плачу, але пасля працяглых гераічных стрымліванняў;

- нават у выпадку „падзеленага кахання” можа паставіць сябе ў такія ўмовы, якія зробіць асабістую трагедыю непазбежнай; верагодна, справа тут у выбары аб’екта кахання – ён ажыццяўляецца ў падсвядомым страху перад пачуццём;

– апраўдваецца, выбачаецца і тлумачыць занадта шмат, чым ставіць сябе ў яшчэ больш няёмкае становішча, пра што ведае, але нічога з гэтым не можа зрабіць.

Такім чынам, калі б Эліза Ажэшка трапіла на гамеапатычны прыём, ёй быў бы прапісаны курс *Natrum muriaticum*. Письменніцу гэта магло б пазбавіць ад многіх псіхалагічных і фізічных праблем, але хто ведае, ці мелі б мы такую письменніцу? Варта лічыць важным іншае пытанне: што так інфармацыя дае даследчыкам яе жыцця сёння?

Для пачатку адкажам на тые „несур’ёзныя” пытанні, якія могуць хваляваць патэнцыйнага аўтара біяграфічнага рамана (або рэжысёра мастацкага фільма): кава ці гарбата? Салёнае ці салодкае? Найбольш верагодна, што яна аддавала перавагу гарбаце. Любіла салёнае і шакалад. Паходка ў яе магла быць імклівая, хуткая – як у чалавека, які дакладна ведае, куды яму трэба ісці, і спяшаецца трапіць у патрэбнае месца як мага хутчэй. Па баках яна не пазірала. Тулава магла нахіляць уперад, злёгка выцягваючы шыю. Ногі яе часта стамляліся, з-за чаго яна пачынала ступаць цяжка або „цягнуць” іх, таму абцасы на яе абутку часта сціраліся. Як гэтую звычку даказаць? Ці ацалела хоць пара абутку пані Элізы і дзе яе можна шукаць?..

Пры ўсёй элегантнасці яе знешнасці і паводзін рухам яе гэтай самай элегантнасці, свабоды і спрыту магло не хапаць: ёсць вялікая верагоднасць, што яна часта рассыпала тое, што сыплецца, разлівала тое, што ліецца, разбівала крохкае, раніла рукі вострым, чаплялася за куты мэблі.

Пры ўсёй яе здольнасці фармуляваць думкі на паперы прыгожа і ясна, гаварыць яна магла не вельмі складна і выразна, асабліва калі хвалявалася і адчувала сябе няўпэўнена. Хоць наўрад ці гэта можа быць недзе засведчана: калі *Natrum muriaticum* гаворыць пра ідэалы, ён выпраменьвае ўнутранае святло, якое не дазваляе заўважаць недахопы ні ў знешнасці, ні ў дыкцыі.

Яна магла быць вельмі нераўнадушной да жывёл. На мэблю, шпалеры і рознае іншае, што мае дачыненне да знешняга выгляду памяшкання, не вельмі звяртала ўвагу, бо не лічыла гэта важным, таму інтэр’ер яе салона не варта апісваць як вытанчаны ці абстаўлены з вялікім густам.

Пачуўшы непрыемную навіну, магла ўсміхнуцца або нават і коротка засмяецца. Гэта рэфлекторнае. Смяецца над тым, што зусім не смешна, – прыкмета ўнутранай скаванасці, прыгнечанасці эмоцый, а не раўнадушша або цыннізму, як можна было б падумаць.

Жанчыны тыпу *Natrum muriaticum* часта выбіраюць прыглушаныя, няяркія адценні колераў: сінія, шэрыя, карычневыя і іншыя „зямлістыя” фарбы. Але ў іх можа ярка праяўляцца схільнасць да пурпурнага колеру. Паводле ўспамінаў сучаснікаў, у прыватнасці, Стэфаніі Сэмпалоўскай, любімым колерам пісьменніцы (прынамсі, колерам яе сукенкі на 50-гадовым юбілеі) быў ліловы (спасылка на гэты ўспамін зроблена прафесарам Святланай Мусіенка падчас інтэрв’ю)<sup>7</sup>. А кветкі, самыя распаўсюджаныя ў гербарыях, аформленых рукамі Элізы Ажэшкі, – фіялкі. Паміж пурпурным колерам, пра які гаворыцца ў Кэтрын Култэр, і колерам ліловым, а таксама колерам верхніх пялёсткаў фіялкі трыкалор – ці вялікая розніца?..

Маленькае папярэдзванне на заканчэнне. Апантанасць некаторых даследчыкаў біяграфій гістарычных персон стварае часам вельмі істотную перашкоду аб’ектыўнасці і спрыяе „суб’ектывізму”: якасці даследуемай асобы могуць несвядома дапаўняцца якасцямі самога даследчыка. Пазбегнуць такой экстрапаляцыі даволі цяжка. Ведаючы гэты факт і арыентуючыся на вынікі прадстаўленага эксперыменту, можна выказаць наступнае меркаванне: калі апісаны метаад будзе некалі прыняты як слушны, найбольш аб’ектыўныя біяграфіі мусяць выходзіць з-пад клавіятур аўтараў – носбітаў аднайменных канстытуцыянальных тыпаў.

### Бібліяграфія

Budrewicz Tadeusz. Ptaki i ludzie w opowiadaniach Orzeszkowej / Творчество Элизы Ожешко в эстетическом пространстве современности. Сборник научных работ. – ГрГУ им. Я. Купалы, 2011. – С. 100–108.

Danek Danuta. „Urodzona w pustym gnieździe”. Melancholia i pamięć nieświadoma Elizy Orzeszkowej / Danek Danuta // Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego / Gdańsk: Słowo/obraz terytoria, 2012. – S. 127–179.

Дзянісава Святлана. „Шалёныя мігрэні ў мяне тры дні зрабавалі”. Гамеапатычны падыход у раскрыцці невядомых рыс асобы Элізы Ажэшка / Польша. – № 5. – 2016. – С. 130–138.

Кёлер Герхард. Гомеопатія. Смоленск: Гомеопатическая медицина. – 1997. – 600 с.

<sup>7</sup> Дзянісава С. „Шалёныя мігрэні ў мяне тры дні зрабавалі”. Гамеапатычны падыход у раскрыцці невядомых рыс асобы Элізы Ажэшка / Польша. – № 5. – 2016. – С. 130–138.

Култер Кэтрин Р. Портреты гомеопатических препаратов. Психосоматический анализ избранных конституциональных типов. Часть 2. – Москва: Гомеопатическая медицина, 2004. – 100 с.

Мусяенко Светлана. Элиза Ожешко в эстетическом пространстве Гродненщины / Творчество Элизы Ожешко в эстетическом пространстве современности. Сборник научных работ. – ГрГУ им. Я. Купалы, 2011. – С. 16–31.

Olech Barbara. Samotność wśród ludzi. O «Dniach» Elizy Orzeszkowej / Творчество Элизы Ожешко в эстетическом пространстве современности. Сборник научных работ. – ГрГУ им. Я. Купалы, 2011. – С. 154–164.

Orzeszkowa, E. Dnie / E. Orzeszkowa; opr. I. Wiśniewska. – Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2001.

Orzeszkowa, E. Listy zebrane / E. Orzeszkowa; do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski. – T. I–IX. – Wrocław, 1954–1981.

Orzeszkowa, E. O sobie / E. Orzeszkowa. – Warszawa, 1974.

Ранкур-Лаферьер Д. „Крейцерова соната”. Клейнианский анализ толстовского неприятия секса / Доклад на пленарном заседании 15-й международной конференции „Психоанализ, литература, искусство”, Санкт-Петербург, 4 июня 1998-го года / Классический психоанализ и художественная литература / Сост. и общая редакция В. М. Лейбина. – СПб.: Питер, 2002. – С. 141–161.

**Swiatłana Dzianisowa**

*Grodno*

*Redakcja czasopisma „Młodość”*

## **НЕВЯДОМЫЯ РЫСЫ НАТУРЫ ЭЛІЗЫ АЖЭШКА Ў СВЕЦЕ ГАМЕЯПАТЫІ**

### **Рэзюмэ**

Гамеапатыя як медыцынскі напрамак адрозніваецца ад традыцыйнага (алапаты) тым, што лекавыя сродкі ўздзейнічаюць не на хваробу, а на хворага, а хвароба з пазіцый гамеапатыі ёсць не пагаршэнне здароўя, а працэс яго ўзнаўлення. Пры гэтым прычынай парушэння функцый з’яўляецца, вобразна кажучы, „высокае напружанне” ў органах і тканках. Асабліва ўдзячна арганізм

адгукаецца на так званы канстытуцыянальны прэпарат, які адпавядае канстытуцыянальнаму тыпу. Пошук такога рэчыва для Элізы Ажэшкі, вызначэнне яе канстытуцыянальнага тыпу – задача даследавання. Аўтар прапануе праз вядомае пра пісьменніцу Элізу Ажэшку (факты жыцця і характарыстыкі асобы, атрыманыя з аўтабіяграфіі, лістоў, успамінаў, дзённікаў, аналізу публіцыстычнай і мастацкай творчасці) шляхам вызначэння канстытуцыянальнага тыпу даведацца пра тое, што ў крыніцах не засведчана.

**Słowa-klucze:** Эліза Ажэшка, гемеапатыя, хворы, арганізм, біялагічны аб’ект

**Swiatłana Dzianisowa**

*Grodno*

*Redakcja czasopisma „Młodość”*

## NIEZNANE STRONY NATURY ELIZY ORZESZKOWEJ W ŚWIETLE HOMEOPATII

### Streszczenie

Homeopatia jako kierunek medyczny różni się od kierunku tradycyjnego (alapatii) tym, że leki nie działają na choroby, lecz na pacjenta; choroba zaś z punktu widzenia homeopatii nie jest pogarszeniem stanu zdrowia, tylko procesem odnowy. W tym przypadku przyczyną zaburzeń jest, mówiąc obrazowo, „wysokie napięcie” w narządach i tkankach. Szczególnie wdzięcznie organizm reaguje na tzw. lek konstytucyjny odpowiedni do typu konstytucyjnego. Poszukiwanie takich substancji dla Elizy Orzeszkowej, określenie jej typu konstytucyjnego – to jest problem badawczy niniejszej pracy. Autor pragnie poprzez to, co wiadomo o pisarce Elizie Orzeszkowej (fakty życia i cech osobowości uzyskane z autobiografii, listów, wspomnień, pamiętników, analiz, twórczości dziennikarskiej i artystycznej), poprzez określenie typu konstytucyjnego, dopowiedzieć to, czego w źródłach brakuje.

**Słowa kluczowe:** Eliza Orzeszkowa, homeopatia, chory, organizm, obiekt biologiczny.

**Swiatłana Dzianisowa**

*Grodno*

*The „Maladost” Journal*

**UNKNOWN SIDE OF ELIZA ORZESZKOWA’S NATURE  
IN THE LIGHT OF HOMEOPATHY**

**Summary**

One difference between homeopathy as a medical approach and traditional allopathy is that the medicine does not work on a sickness, but on a patient. From the point of view of homeopathy, sickness does not mean worsening health but the process of regeneration. The cause of disorders lie in a “high tension”, so to speak, in internal organs and tissue. The organism’s response is especially satisfying in reaction to so called constitutional remedy appropriate for a given constitutional type. The research problem of this paper is finding such a remedy for Eliza Orzeszkowa and determination of her constitutional type. The author wants to use what is known about Eliza Orzeszkowa (facts from her life and personality traits obtained from autobiographies, letters, memoirs, diaries, analyses, journalistic and artistic work) to define her constitutional type and supplement the gaps in the sources.

**Keywords:** Eliza Orzeszkowa, homeopathy, organism, biological object.



**Aleksandra E. Banot**  
*Katedra Literatury i Kultury Polskiej*  
*Akademia Techniczno-Humanistyczna*  
*Bielsko-Biała*

## **ŻYCIE (Z) UTRACONYM KSIĘCIEM. MELANCHOLIA W PROZIE ELIZY ORZESZKOWEJ**

Najpewniej też cierpimy nie nadaremnie. Na jakimś warsztacie olbrzymim jesteście kółkami biorącymi udział w dokonywaniu dzieła niepojętego, a nasze cierpienia spełniają czynność jakąś niezbędną dla warsztatu, dla nas i dla dzieła. Pewien pisarz, bardzo mądry i bardzo sławny, porównał ludzi do robotników gobelin, którzy wyszywając wzory ze złej strony nie rozumieli ich powikłań i nie widzieli ich piękności. Owszem, widywali ją zapewne, lecz wtedy dopiero, gdy robota była skończoną. Lecz w ciągu roboty najrozsądniejsi i najlepsi nie rwali nici z niecierpliwości i gniewu, ale szczęśliwi samą wiedzą, że współpracują w dziele pięknym, starali się o jak największą doskonałość ściegów.

Eliza Orzeszkowa<sup>1</sup>

### **Melancholie pisarki**

W tekstach osobistych Eliza Orzeszkowa bardzo często wspomina o skłonności do popadania w melancholijne stany: o niewytłumaczalnym smutku, tęsknocie, przygnębieniu. W pisanej do Antoniego Wodzińskiego w 1896 roku *Autobiografii w listach* mówi wprost o skłonności do „[...] usposobienia, którego inaczej nazwać nie [umie], jak melancholią”<sup>2</sup>. Nastroje te były wywoływane najczęściej przez muzykę i pejzaż:

---

<sup>1</sup> E. Orzeszkowa, *Panu Janowi Karłowiczowi* [Wstęp], w: tejsze, *Pisma zebrane*, t. 28, *Melancholicy*, t. 1, Warszawa 1949, s. 13-14.

<sup>2</sup> E. Orzeszkowa, *Autobiografia w listach*, w: *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i oprac. D. Danek, Warszawa 2014, s. 95.

[...] we mnie, razem z muzyką i zapewne z zapadającym zmrokiem, powstaje smutek – nie wiedzieć czego, tęsknota – nie wiedzieć za czym, opuszczam ręce, nieruchomieję, zapominam o zabawie, o niczym nie myślę, tylko czuję, że mi coraz smutniej... smutniej... [...].

I dalej:

Te bezprzyczynowe smutki i tęsknoty szły na mnie także od zórz wieczornych, płynących na niebie szkarłatem i złotem, z dna wszelkiej ciszy, napelniającej bądź dom, bądź ogród lub pole, [...]. Tak jak na barwy, byłam niezmiernie czułą na dźwięki i obie te wrażliwości pozostały mi na zawsze. Pozostała także skłonność do smutku, tylko że teraz widzę jasno jego przyczyny, usiewające, jak ziarna, naturę świata i moją<sup>3</sup>.

W *Dniach*, specyficznym dzienniczku-kalendarium prowadzonym po śmierci drugiego męża, Stanisława Nahorskiego, od 1898 do 1904 roku, Orzeszkowa równie często pisze o swoim melancholijnym nastroju. I o dojmującym poczuciu samotności, które wzbudza „czarne słońce”. Pod datą 14 [26 stycznia] 1898 roku czytamy: „Nik[t] i nic opr[ócz] pióra”<sup>4</sup>. Lapidarne równoważniki zdań: „Wiecz[ór] samot[ny],...” (D, 34); „Cały dz[ień] sama,...” (D, 34) dają wyobrażenie o bezgranicznej samotności pisarki. Pod datą 4 [16 marca] czytamy znowu: „Cały dz[ień] sama, piszę. Smutek bezdeny. Czy ludz[iom] serca brak? Cała odd[ałam] się im i – nic! nikogo!” (D, 38). A trzy dni później: „Wst[ałam] okr[opnie] smutna” (D, 38).

Melancholia, jakiej Orzeszkowa daje wyraz w tym zaszyfrowanym kalendarium nie tylko znajduje źródło w bolesnym przeżywaniu śmierci ukochanego towarzysza życia. Łatwo wskazać inne przyczyny smutków sławnej i szanowanej pisarki. 57-letnia Orzeszkowa obdarzyła sympatią młodszego o 25 lat oficera, Franciszka Godlewskiego. Jednocześnie jest świadoma faktu, że taka miłość pozostanie niespełniona. 14 [26 marca] 1898 roku zanotowała:

Z rana powr[ócił] smutek, ale piszę wiele. Żadn[ej] w[ieści] od X. Marność życia! Ufn[ości]! Skąd? Na jak[iej] podst[awie]? Cóż my dl[a] s[iebie]? Głupst[wo]! Nic – oprócz pracy. Za wiele byłoby szcz[ęścia] mieć serce pewne. Niegodnam! (D, 39)

Mimo tej świadomości autorka *Chama* ma pewne nadzieje. Ich dowodem są zapisy mówiące o trudnych chwilach życia pisarki, których doświadcza na wieść o istnieniu ukochanej Godlewskiego. 28 [lipca = 11 sierpnia] Orzesz-

<sup>3</sup> Tamże, s. 95-96.

<sup>4</sup> E. Orzeszkowa, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 32. Cytaty z tego wydania lokalizuję dalej w tekście, podając w nawiasie skrót D i numer strony. Zob. też A.E. Banot, *(Anty-)autobiograficzny projekt Elizy Orzeszkowej*, w: *Sekrety Orzeszkowej*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, I. Wiśniewska, Warszawa 2012, s. 9-18.

kowa zapisała: „Piszę. O n[im] myślę ze spok[ojem] sm[utnym]. Sen złoty! Os[tatni] tak[i] miraż życia! Strofa poematu! Żegnaj – cieniu, za innymi cieniami odchodzący w niedość[ignioną] dal!” (D, 50). Utracone nadzieje starszejszej się kobiety stały się impulsem do refleksji nad nietrwałością związków międzyludzkich. 19 [31 sierpnia] pisarka zanotowała:

Ani głosu, ani słowa, ani echa, ani wieści! Jakby nigdy nic nie było! – bo też było tylko – złudzenie! W dziedzinie uczuć ludzkich tylko wrażenie zmysłowe nie są złudzeniem. Gdzie zmysły nie grają roli, tam zwykle nie ma nic i tylko marzycielskim, zapalonym głowom zdawać się może, że coś jest. Przywiązanie, zaufanie, przyjaźń, troskliwość, wdzięczność, pamięć o dniach przeżytych wspólnie – imaginacja! Tylko rozkosz zmysłowa ludzi wiąże na czas jakiś!... (Putryszki) (D, 51).

Warto podkreślić, że melancholię pisarki odsłania utrata darzonych uczuciem mężczyzn. Była ona jednak – prawdopodobnie – konstytucyjną cechą jej osobowości.

Wiele bohaterek Orzeszkowej – podobnie jak ona sama – cierpi, żyjąc obrazem ukochanego, który został utracony jako obiekt miłości, zaś cierpienie wywołane taką utratą ma wszelkie znamiona melancholii. Są to między innymi Emilka z *Pamiętnika Wacławy* (1871), Franka z *Chama* (1888), Mechtylda z *Ascetki* (1896), Seweryna z *Ad astra* (1904), tytułowa protagonistka *Anastazji* (1903) czy wreszcie Janka z powieści *...I pieśń niech zapłacze* (1905). Przyjrzyć się bliżej dwom postaciom – Emilce i Jance. Jednocześnie spróbuję odpowiedzieć na pytanie o kwalifikację melancholiczną bohaterki w obrębie fabuły – czy możemy mówić o osobowości melancholicznej, tak jak w przypadku samej pisarki, czy raczej o fazie melancholicznej (żałobie) przeżywanej po stracie ukochanego.

### „Odpowiednie dać rzeczy słowo!”<sup>5</sup>

W rozumieniu Julii Kristevej problem żałoby i melancholii różnicuje możliwość odzyskania – bądź nie – utraconego obiektu w języku, poprzez to, co Symboliczne<sup>6</sup>. Otóż w przypadku żałoby, która została uznana za normalną czy zdrową reakcją na utratę ukochanego przedmiotu, obiekt ten możliwy jest do odzyskania poprzez Symboliczne. W przypadku melancholii z kolei dochodzi do wyparcia językowo nadbudowanego zaprzeczenia o niecałkowicie utraconym obiekcie miłości. Ten akt wyparcia jest równoznaczny z wy-

<sup>5</sup> C. K. Norwid, *Za wstęp (Ogólniki)*, w: tegoż, *Vade-mecum*, Warszawa 1999, s. 14.

<sup>6</sup> B. Smoleń, *Das Konzept der Melancholie bei Julia Kristeva*, w: *Schuld, Gewissen, Melancholie. Akten des Deutsch-Polnischen Symposiums*, Warschau, Oktober 1997, Warschau 2000, s. 219-225.

parciem się Ojca reprezentującego porządek Symboliczny. Stan melancholii wskazywałby zatem na zatrzymanie się, fiksację w porządku Semiotycznym, w królestwie Matki<sup>7</sup>.

Kristeva w książce *Czarne słońce. Depresja i melancholia* zwraca uwagę na jeszcze jedną, chyba najistotniejszą kategorię różnicującą żalobę i melancholię – kategorię płci<sup>8</sup>. Seksualna różnica fundamentalnie wymierza „[...] miłośno-melancholijną strukturę ludzkiej tożsamości”<sup>9</sup>. Przeżywanie utraconego obiektu miłości jest inne dla kobiet i inne dla mężczyzn. Co więcej, dowodzenia Kristevej pozwalają stwierdzić wprost, że „[...] melancholia jest – w swej istocie – kobieca”<sup>10</sup>.

Z wywodu Zygmunta Freuda pamiętamy, że melancholijna reakcja na utratę ukochanego obiektu pociąga za sobą głębokie przeformułowania w obrębie ludzkiego „ja”<sup>11</sup>. Joanna Bator pisze: „Spotkanie miłości i melancholii, którego wynikiem jest powstanie podmiotu, stanowi jednocześnie o seksualnej specyfice człowieka jako bytu językowego”<sup>12</sup>.

Ważne jest także dookreślenie owego pierwotnego obiektu miłości. Jacques Lacan nazwał go *la Chose* (niem. *das Ding*, pol. *Rzecz*) i zdefiniował jako „absolutny obiekt pragnienia”<sup>13</sup>. Dla Kristevej w sposób wyraźny łączy się on z preedypalną Matką. Utrata pierwotnego obiektu miłości konstytuuje zatem wejście w fazę edypalną, w porządek Symboliczny, który charakteryzuje różnica seksualna człowieka jako bytu językowego. Przeżywanie utraty matki jest inne dla kobiety a inne dla mężczyzny. Bator zaznacza:

Kobieta staje się Inną dla mężczyzny, ale sama nie ma własnego Innego, wobec którego mogłaby się określić, bowiem pierwszy obiekt, który porzuciła, jest takiej samej płci, takiego samego ciała, jest – w pewnym sensie – nią samą<sup>14</sup>.

Ukochany obiekt jest zawsze zagrożeniem – stawia kobietę przed wyborem: ja albo ona. Kobieta zostaje zatem postawiona wobec nierozwiązywalnego konfliktu: musi zabić Matkę, aby uratować siebie. Ale zabijając Matkę,

<sup>7</sup> Tamże, s. 224-225.

<sup>8</sup> J. Kristeva, *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, przeł. M. P. Markowski, R. Rzyński, Kraków 2007.

<sup>9</sup> J. Bator, *Miłość i melancholia. Saturniczny wymiar istnienia męskości i kobiecości*, w: *Gender w humanistyce*, red. M. Radkiewicz, Kraków, 2001, s. 238.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Z. Freud, *Żaloba i melancholia*, przeł. B. Kocowska, w: *Zygmunt Freud. Człowiek i dzieło*, red. K. Pospiszyl, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 295-308.

<sup>12</sup> J. Bator, dz. cyt., s. 240.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.

zawsze będzie zabijała siebie. Ocalenie Matki wymaga z kolei samopoświęcenia. Ocalenie Matki-siebie wiąże się z koniecznością dokonania morderstwa na sobie lub na Matce. Bator konstatuje:

Ujmując rzecz w psychoanalitycznych terminach, melancholia oznacza regres do fazy oralno-sadystycznej, której celem jest ponowne wchłonięcie odłączonego obiektu i narcystyczna identyfikacja z nim. Uwolnione libido podmiotu nie zostaje zatem skierowane na inny obiekt, lecz do wewnątrz ja, powodując jego identyfikację z tym, co pierwotnie porzucone<sup>15</sup>.

Wejście w porządek Symboliczny pociąga za sobą zaprzeczenie utraty Matki poprzez ulokowanie jej w logosie. Ale nie jest łatwo „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Upośledzenie języka, opieranie się symbolizacji powoduje, że praca melancholii pójdzie w kierunku porzucenia czy odrzucenia porządku symbolicznego bądź w stronę transgresywnej sublimacji artystycznej<sup>16</sup>.

### ***Emilia: pan i niewolnica***

Emilka, młoda, choć nieładna przyjaciółka tytułowej bohaterki *Pamiętnika Waławy*

Orzeszkowej, zakochuje się we Franusiu, kuzynie Waławy. Zbliżyły ich do siebie rozmowy o rzemieślniczej pracy zawodowej, której oboje postanowili się podjąć w związku z trudną sytuacją materialną:

Franuś, zajęty pilnie swymi robotami, niezbyt częstym bywał u nas gościem. Niedziele wszakże, święta, a niekiedy i wieczory dni powszednich przepędzał z nami. Wtedy zawiązywały się pomiędzy nim a Emilką nieskończone rozprawy o rzemiosłach, znaczeniu ich i o technicznych i estetycznych stronach. Oboje młodzi ludzie gorąco brali się do prac, które im miały zapewnić spokój umysłów i byt niezależny. Stąd wywiązało się pomiędzy nimi pewne pokrewieństwo moralne, wynikające ze wspólności zajęć i zamiłowań, i pewna poufała, na tym pokrewieństwie oparta przyjaźń. U Emilki były jeszcze, obok tej przyjaźni, nagłe rumieńce i błyskawice w spojrzeniu, objawiające szybkie uderzenia jej serca, wtedy mianowicie, gdy pod oknami naszymi rozlegały się męskie stąpania Franusia aby gdy oczy jego spoczywały na jej twarzy z szacunkiem przyjaciela i serdecznością braterską<sup>17</sup>.

Nawet gdyby Emilka mogła wyznać Franusiu miłość, jej deklaracja pozostałaby jednostronna – nie uzyskaby komplementarnej odpowiedzi. Roland Barthes dowodzi, że zakochany jest zawsze kobietą. W stan zakochania,

<sup>15</sup> Tamże, s. 241-242.

<sup>16</sup> Tamże, s. 243.

<sup>17</sup> E. Orzeszkowa, *Pamiętnik Waławy*, t. 2, Poznań 1995, s. 237-238. Cytaty z tego wydania lokalizuję dalej w tekście, podając w nawiasie skrót PW, numer tomu oraz strony.

tak jak w kobiecość, wpisane jest bowiem czekanie i cierpienie z powodu nieobecności ukochanego. Autor *Przyjemności tekstu* pisze: „Kobieta jest osiadła, Mężczyzna jest myśliwym, podróżnikiem; Kobieta jest wierna (czeka), Mężczyzna się ugania (żegluję od do, podrywa)”<sup>18</sup>. Figura znieruchomiącej, bo pogrążonej we śnie, Emilki uosabia kobiece przeznaczenie, będące w dużej mierze efektem stanu zakochania. Obserwująca przyjaciółkę Waclawa, znajduje na jej twarzy ślady cierpienia:

Emilkę znalazłam już uśpioną. Przez chwilę patrzyłam na nią i więcej niż kiedy spostrzegłam, że twarz jej wśród snu nawet nosiła na sobie piętno niewymownego znużenia i smutku. [...] Sierotą była w całym znaczeniu tego wyrazu. Wszyscy bliscy jej albo ją odumarli, albo nie byli godni jej przywiązania. Nikt ją nie kochał i ona nie miała kogo kochać (PW, II, 143).

Kochająca, ale przez nikogo nie kochana, czekająca, ale przez nikogo nie oczekiwana, Emilka wydaje się nieobecna. Tak jak nieobecne, bo nie dostrzeżone przez nikogo, jest jej cierpienie:

Jedynym cieniem, który rozpościerał się na naszym domowym życiu, było ciche, wewnętrzne cierpienie Emilki. Nikt o nim prócz mnie nie wiedział; a i ja także odgaadywałam je tylko, bo nigdy usta Emilki żadnej nie wymówiły skargi, nigdy nikt łyzy w jej oczach nie widział ani spostrzegł rozżalenia na jej pobladłej, zawsze łagodnej twarzy. W nocy słyszałam nieraz, jak płakała długo po cichu, ale z rana już błękitne źrenice jej, wypogodzone jak niebo i przezroczyste jak kryształowe krople spokojnej wody, witały nas uśmiechem dobroci i przywiązania (PW, II, 249-250).

Bycie zakochanym w kimś, kto nie odpowiada na pragnienie przypomina relację pana i niewolnika – w tym przypadku – pana i niewolnicy<sup>19</sup>. To pragnienie Franusia zostało uznane przez Emilkę, podczas gdy jej pragnienie nie znalazło uznania. Kuzyn Waclawy jest więc panem, podmiotem, a Emilka – niewolnicą, przedmiotem. Każde pragnienie, poprzez „pragnienie innego pragnienia”<sup>20</sup> zakłada uznanie Ja. Tylko w chwilach odnajdywania się w pragnieniu innego, kształtuje się tożsamość.

Zakochana we Franusiu Emilka jest więc niewidzialna. Spojrzenie Waclawy konstatuje jej niewidoczność, przezroczyłość. Odsłania Emilkę – dziurę w tekście. Puste miejsce. Paradoksalnie jednak, Emilka, nawet jako puste miejsce, istnieje. Cierpiąc, staje się podmiotem. Zakochany jako obiekt miłości poprzez cierpienie staje się miłosnym podmiotem. Barthes zauważa: „Taka jest

<sup>18</sup> R. Barthes, *Fragmenty dyskursu miłosnego*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 1999, s. 54.

<sup>19</sup> Zob. M. P. Markowski, *Dyskurs i pragnienie*, w: R. Barthes, dz. cyt., s. 13-14.

<sup>20</sup> Tamże, s. 14.

rana miłosna: ziejąca wyrwa (aż po korzenie bytu), która nie może się zasklepić i z której wylewa się podmiot, konstytuujący się jako podmiot w samym ruchu tego wezbrania”<sup>21</sup>.

Ta nieszczęśliwie zakochana kobieta do końca – podobnie jak tytułowa bohaterka *Eugeniei Grandet* (1833) Honoré de Balzaca<sup>22</sup> – „wżywa się w swój los”, jednocześnie godząc się z nim: „Cicha pogoda leżała na jej bladym czole, miłym blaskiem świeciła w oczach, a tylko w uśmiechu, który okrążał usta, było niby wspomnienie żalów już przeżytych i przepłakanych” (PW, II, 311).

Ukochany – jak podkreśla Barthes – został utracony jako obiekt miłości. Żyje natomiast jako samoistny podmiot:

Tak długo, jak trwać będzie ta dziwna żałoba, będę musiał znosić dwa przeciwstawne nieszczęścia: cierpieć, że inny jest obecny (i wbrew sobie nadal mnie rani), i smuć się tym, że umarł (taki przynajmniej, jakim go kochałem)<sup>23</sup>.

Odtąd Emilka – jak prawie każda kobieta – będzie żyła (z) obrazem utraconego ideału mężczyzny – baśniowego księcia. Księcia, którego utraciła, z nim zyskała. Emilka raz jeszcze wżyje się w swój kobiecy los, opiekując się schorowanym bratem – ersatzem księcia.

Orzeszkowa konstruuje Balzakowską bohaterkę – cierpiącą, wzywającą się w swój los, opiekującą się bratem, który staje się zastępczą figurą księcia, a zarazem – jak ojciec Eugeniei Grandet – figurą kazirodztwa. Kreuje melancholiczkę na miarę literatury europejskiej, a jednocześnie – na długo przed publikacją *Melancholików*.

### **Janka: „skażona” natura**

W powieści *...I pieśń niech zapłacze* jedną z najważniejszych kategorii estetycznych wydaje się być melancholia. Melancholię uznaję za kategorię estetyczną dlatego, że ten utwór nie jest prostą egzemplifikacją, realizacją modernistycznej melancholii „przypisanej” jakiejś postaci, ale opowieścią o „przemieszczaniu się” melancholii w przestrzeni trójkąta, którego trzy wierzchołki wyznaczają trzej – w istocie – bohaterowie: Czesław i Janka oraz antropomorfizowana natura. Totalizujący charakter melancholii pozwala stwierdzić, że ten utwór Orzeszkowej jest utrzymany w poetyce melancholii. Melancholia stanowi więc stylistyczną dominantę.

<sup>21</sup> R. Barthes, dz. cyt., s. 264.

<sup>22</sup> Zob. interpretację powieści Balzaca przedstawioną przez Naomi Schor w książce pt. *Breaking the Chain. Women, Theory, and French Realist Fiction*, (New York 1985, s. 90-107).

<sup>23</sup> R. Barthes, dz. cyt., s. 160.



...*I pieśń niech zapłaczę* przedstawia historię spełniającej się po latach rozłąki miłości Czesława i Janki, którzy przypadkowo spotykają się, przyjeżdżając w odwiedziny do swojego rodzeństwa. Brat Czesława, Jerzy, po ukończeniu studiów, ożenił się z Krystyną, siostrą Janki. Po długim okresie milczenia bohater, który wyjechał do carskiej Rosji i poświęcił się karierze naukowca, postanawia spotkać się z bratem. Bohaterka z kolei, która została lekarką w Warszawie, zdecydowała się na kilkutygodniowy odpoczynek w leśnym domku swojej siostry. Pierwsza część powieści – rodzaj prologu, który pozwala poznać bohaterów – utrzymana jest w konwencji baśniowej wykorzystującej popularny motyw dwóch braci, z których jeden pozostaje w domu, a drugi wyrusza w świat<sup>24</sup>:

Dwóch braci było w jednej rodzinie, a dwie siostry w drugiej. Rodziny przyjaźniły się ze sobą, dzieci znały się i lubiły od lat bardzo wczesnych. Pomiędzy chłopcami w szkolnych mundurkach i dziewczętami w krótkich sukniach związała się przyjaźń, która w miarę upływającego czasu nabierała coraz więcej zaprawy erotyzmu<sup>25</sup>.

Perypetie Jerzego i Krystyny wpisują się w baśniowy schemat – zaprzyjaźnieni ze sobą od dzieciństwa, jako dorośli ludzie zakochują się z wzajemnością, wchodzi w związek małżeński i zamieszkują w skromnym domku położonym w lesie – Jerzy pracuje jako leśniczy. Wkrótce rodzi im się dwójka dzieci – chłopiec i dziewczynka. Ich szczęśliwemu życiu sprzyja przestrzeń natury. Wydawać by się mogło, że przyroda, wśród której rozgrywa się akcja powieści, zagwarantuje miłosne szczęście także Czesławowi i Jance. To przekonanie potęguje znamieny opis dwóch drzew:

Świerk ciemny z pniem prostym i z gałęzmi, a tuż obok niego osika równego z nim wzrostu, ale cienka, wątpliwa, jasnym listowiem odbijająca się od jego prawie czarnego igliwia. Rosły tak blisko siebie, że gałęzie ich mieszały się z sobą i na ciemny jego wierzchołek z jej jasnego wierzchołka sypać się zdawał rój iskier srebrnych; lecz były to jej liście, osikowe liście drobne, wiecznie drżące, srebrzące się w słońcu. On milczał i zdawał się z rozkoszą poddawać głowę pieszczocie jej lekkich, połotnych liści; ona szemrała metalicznie jak cicha kaskada wody. [...]

Dwa te drzewa wyglądały na parę kochanków szczęśliwych wśród leśnej świeżości, wonności i ciszy (INPZ, 226-227).

Animizacje, personifikacje czy porównania obecne w opisie obu drzew: świerk „milczał i zdawał się z rozkoszą poddawać głowę pieszczocie jej lek-

<sup>24</sup> B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, t. 1, przeł. D. Danek, Warszawa 1985, s. 179.

<sup>25</sup> E. Orzeszkowa, *...I pieśń niech zapłaczę*, [w:] *teżę, Anastazja, ...I pieśń niech zapłaczę*, Warszawa 1977, s. 185. Cytaty z tego wydania lokalizuję dalej w tekście, podając w nawiasie skrót INPZ i numer strony.

kich, polotnych liści”; „dwa te drzewa wyglądały na parę kochanków” służą swoistej rekapitulacji miłosnego związku Janki i Czesława. Obraz natury zatem podkreśla obecność wątku miłosnego w powieści, nie zapowiadając tragicznego rozwiązania akcji. Jednakże rozmowy, które toczą bohaterowie na łonie natury coraz częściej bywają zabarwione melancholią jako oznaką czy symbolem przemijania – są to bowiem przede wszystkim wspomnienia ukochanych ludzi i miejsc, które bohaterowi utracili:

Coraz częściej zresztą wspólne wspomnienia z lat dziecinnych i młodzieńczych otaczały ich kołem wesołym lub tęsknym. Imiona istot kochanych niegdyś, a utraczonych przez śmierć lub oddalenie, imiona miejsc znanych i lubionych niegdyś, a dla nich na zawsze zaginionych, wszystko, co za jeziorem upłynionego czasu pozostało, a niegdyś było im wspólnym i miłym, wydawało z siebie tę melancholię, którą przemijalność rzeczy i ludzi napędza serce każde, już dotykane ostrzami strat i doświadczeń. I każde serce w oddechu tej melancholii taje, pokornieje, czyni się tkliwszym i lepszym (INPZ, 236).

Ale głównym „nośnikiem” melancholii w tej powieści jest Czesław. Kontrastujący opis dwojga bohaterów zdaje się potwierdzać takie założenie: „Ona w pełni księżycowego światła, w jasnych muślinach i z białą swą twarzą wydawała się cała srebrną. On, przeciwnie, w tym świetle nawet wydawał się ciemnym, tak ciężka chmura przyoblekła mu rysy” (INPZ, 247). Ciemna postać Czesława „zaraża” melancholią tę arkadyjską przestrzeń. Jego obecność zanośsi smutkiem kwiaty, które więdną. Jest jak Szatan z wiersza Leopolda Staffa *Deszcz jesienny* (z tomu *Dom duszy*, 1903):

Od dawna już przekwitł silnie woniejący storczyk biały [...]. Lipy przekwitły, powstał i zniknął urodzaj bławatków, kąkoli, powoi. W zaciszach leśnych tu i ówdzie dotykanych już złotem jesiennym stanęły wysmukłe różgi złote i nad ścieżkami leśnymi chabry wielkokwiatowe melancholijnie zawieszają poczęły swe bujne głowy o rozczochranym szafirowym włosie (INPZ, 250-251).

Identyfikowania z przemijaniem i umieraniem melancholia przejawia się także w głosie Janki, kiedy mówi Czesławowi o swoim zbliżającym się wyjeździe: „W głosie jej był ten smutek, który jak kamień przytłumia głos. Ciężko jej było mówić i oddychać. On to widział i czuł” (INPZ, 263). Bohaterce nie tylko trudno mówić o opuszczeniu ukochanego mężczyzny, ale i ciężko oddychać. A zatem – żyć. Jance trudno wyobrazić sobie życie bez Czesława. Tak jakby jego obecność oznaczała życie – Janka żyje więc dzięki Czesławowi. Kiedy w finale powieści bohater popełnia samobójstwo, strzelając do siebie z broni palnej, heroinie pęka serce. A przecież Janka jest lekarką, pełni określoną rolę zawodową. Jest kobietą, która nie musi być definiowana wyłącznie poprzez

relację z mężczyzną. Co więcej – dla bohaterki ważne są także związki z siostrą Krystyną oraz z matką.

Janka przyjeżdża na wieś, do siostry i szwagra, aby pobyt ten pozwolił jej podratować zdrowie – bohaterka cierpi na zaburzenia nerwicowe. Można założyć, iż u źródeł somatyzacyjnych objawów (kołatania serca) jest niewypowiedziana, ale i pewnie nieuświadomiona, miłość do Czesława. Zatem Janka – nieświadomie – chce „wyleczyć się” (wyzwolić) z miłości:

Tłum wspomnień tu ją opadł i lży strugami cichymi polały się z oczu. W okolicach serca jej pracować począł ten ból fizyczny, który znała i od którego powrotów przybyła tu szukać ratunku w ciszy wiejskiej, u woni leśnych, u spokojnego oddychania wśród ludzi kochanych (INPZ, 267).

Wdarcie się Czesława zaburza tę terapeutyczną funkcję natury. Fizyczny ból serca powraca. Bohater porównuje Jankę do kwiatu lili, który – prawdopodobnie za jego sprawą – nie może ostatecznie rozkwitnąć:

– [...] Jesteś podobna do lilii chcianej przez oddech życia i tak białej jakby od żadnego już słońca nie mogła zapłonąć rumieńcem. Dlaczego? Czy to jest moim dziełem? Myśl ta napełnia mnie rozpaczą, ale nie o mnie idzie... Idzie o ciebie... Masz rozum, naukę, męską dumę samodzielnego bytu i cudny wdzięk kobiety czarującej, a jednak jest w tobie jakiejś nieszczęście (INPZ, 273).

Janka-kwiat jest jeszcze jednym kwiatem, którego wzrost i rozkwit w tej przestrzeni zakłóca obecność Czesława. Ten wzrost związany jest tutaj m.in. z wykształceniem i rolą zawodową bohaterki. Kiedy wreszcie Janka wyznaje miłość ukochanemu mężczyźnie („Ja kocham cię... Czesławie!...”, INPZ, 276), a ten zachowuje swoją tajemnicę, przez chwilę stają się szczęśliwą parą. Przyjazd żony Czesława, bo to jej dotyczy tajemnica, przerywa szczęście. Bohater popełnia samobójstwo, a Janka – biegnąc w kierunku odgłosu wystrzału – upada pod stopy osiki: „zachwiała się, obie ręce podniosła ku gardłu i upadła pod stopy osiki, która trochę swych liści różowych rzuciła jej na twarz jak zasłonę przezroczytą...” (IPNZ, 288).

Zamiast wyleczyć się z sercowych dolegliwości, Janka umiera. Co znamienne – upada pod drzewem, które symbolizuje jej postać. Przestrzeń natury nie chroni zatem bohaterki przed finałową katastrofą. Natura, „skażona” przez melancholię bohatera, traci swoją „moc”. Gdyby odwołać się do propozycji interpretacyjnej Anny Martuszeńskiej, wskazującej patriotyczny charakter tego utworu i pozytywistyczny a zarazem tendencyjny rodowód<sup>26</sup>, można byłoby

<sup>26</sup> A. Martuszeńska, „...I pieśń niech zapłacze” – późnopozytywistyczny szkic powieściowy, w:

dodać, że rodzima natura pozbawiona jest mocy przez bohatera-zdrajcę, przybywającego z Gór Uralskich.

Ale może natura nie chroni Janki także dlatego, że ona – w odróżnieniu od Seweryny z *Ad astra* – ulega miłości do niewłaściwego mężczyzny?

### **Zakończenie**

Cierpienie miłosne pozwala stawać się zakochanemu podmiotem. We wstępie do *Melancholików*, zadedykowanym Janowi Karłowiczowi, Orzeszkowa zaznacza, że smutki i boleści nie są niezmiennym przeznaczeniem człowieka. Przekonanie to, które przybyło z Dalekiego Wschodu, uzyskało miano pesymizmu i znalazło podatny grunt w czasach pełnych zwątpienia i braku wiary. Pisarka podkreśla:

Ale ciemność i małuczkość nasza, względność i znikomość wszystkiego, co nasze, nie dowodzi nieistnienia absolutnej jasności, trwałości i doskonałości kędyś poza nami. Przeciwnie, zadatki ich, pojęcia o nich, tęsknota za nimi, które posiadamy w sobie, zdają się dowodzić pierwszego ich źródła. Wytryskują one i w nas wstępują, jak drobne promyki z ogniska potężnego; istnieją w nas dla czegoś i my dla czegoś istniejemy<sup>27</sup>.

Posiadanie owego „zmysłu światła” jest według autorki *Jędzy* niezbędnym dla przezwyciężenia melancholii. Ten wewnętrzny zmysł może wieść jednostkę ludzką do aktów altruistycznych – pomagania nieszczęśliwym, tym wszystkim, którzy znajdują się w potrzebie. To właśnie altruizm – zgodny z ewangelicznymi zasadami – jest swego rodzaju ratunkiem od melancholii i źródłem jedynie w tych warunkach możliwego szczęścia<sup>28</sup>. Można również w tym miejscu dodać, że wszelkie działania na rzecz innych nie tylko pozwalają „przepracować” melancholię, ale przyczyniają się także do ukonstytuowania podmiotowości.

Ideał pracy na rzecz innych ludzi jako kryterium moralnej wartości człowieka jest niezwykle żywotny w projekcie życia i twórczości Orzeszkowej. Maria Żmigrodzka ujęła to następująco: „Jej program działania wynika z patriotyzmu i etycznego stosunku do życia, opartego na obowiązku pracy, jako jedynej podstawy praw społecznych człowieka”<sup>29</sup>.

*Poznanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910–2010)*, red. I Sikora, A. Narolska, Częstochowa–Zielona Góra 2010, s. 19. To zresztą jedna z nielicznych prac poświęconych tej powieści.

<sup>27</sup> E. Orzeszkowa, *Panu Janowi Karłowiczowi* [Wstęp], dz. cyt., s. 13.

<sup>28</sup> Por. H. Markiewicz, *Bezdogmatowcy i melancholicy*, w: tegoż, *W kręgu Żeromskiego. Rozprawy i szkice historycznoliterackie*, Warszawa 1977, s. 122-123. Markiewicz zauważa, że podobną wizję kolenia melancholii czy neurozy można znaleźć w powieści Leo Belmonta, *W wieku nerwowym*.

<sup>29</sup> M. Żmigrodzka, *Eliza Orzeszkowa*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria 4. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. II, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1966, s. 53.

Można zatem stwierdzić, że bohaterki Orzeszkowej nie rezygnowały ze szczęścia osobistego po to, by oddać się pracy czy obowiązkom<sup>30</sup>. Pracowały i podejmowały się różnych obowiązków dlatego, że ich życie prywatne było nieszczęśliwe (miłość nieodwzajemniona). Tutaj chodzi nie tyle o świadomą rezygnację, ile o sposób przepracowywania melancholii, radzenia sobie z nią. Warto zaznaczyć, że te sposoby, a zwłaszcza praca zawodowa, mają znamiona twórczości<sup>31</sup>. „Melancholijny projekt” czy „projekt życia utratą”, który rozpisuje Orzeszkowa, jest – można powiedzieć – bardzo nowoczesny.

### Bibliografia

- Barthes R., *Fragmenty dyskursu miłosnego*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 1999.
- Bator J., *Miłość i melancholia. Saturniczny wymiar istnienia męskości i kobiecości*, [w:] *Gender w humanistyce*, red. M. Radkiewicz, Kraków 2001, s. 237-244.
- Bettelheim B., *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, t. 1, przeł. D. Danek, Warszawa 1985.
- Borkowska G., *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.
- Freud Z., *Żaloba i melancholia*, przeł. B. Kocowska, [w:] *Zygmunt Freud. Człowiek i dzieło*, red. K. Pospiszyl, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 295-308.
- Kristeva J., *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, przeł. M. P. Markowski, R. Rzyński, Kraków 2007.
- Markiewicz H., *Bezdogmatowcy i melancholicy*, [w:] tegoż, *W kręgu Żeromskiego. Rozprawy i szkice historycznoliterackie*, Warszawa 1977, s. 116-142.
- Markowski M.P., *Dyskurs i pragnienie*, [w:] R. Barthes, *Fragmenty dyskursu miłosnego*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 1999, s. 5-35.
- Martuszevska A., „...I pieśń niech zapłacze” – późnopozytywistyczny szkic powieściowy, [w:] *Poznawanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910–2010)*, red. I Sikora, A. Narolska, Częstochowa–Zielona Góra 2010, s. 11-24.
- Schor N. *Breaking the Chain. Women, Theory, and French Realist Fiction*, New York 1985.
- Smoleń B., *Das Konzept der Melancholie bei Julia Kristeva*, [w:] *Schuld, Gewissen, Melancholie. Akten des Deutsch-Polnischen Symposiums*, Warschau, Oktober 1997, Warschau 2000, s. 219-225.

<sup>30</sup> Por. G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.

<sup>31</sup> Zob. J. Bator, dz. cyt., s. 243.

Żmigrodzka M., *Eliza Orzeszkowa*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria 4. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. II, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1966, s. 7-64.

**Aleksandra E. Banot**

*Department of Polish Literature and Culture  
University of Bielsko-Biala*

**LIVING (WITH) A LOST PRINCE. MELANCHOLY  
IN ELIZA ORZESZKOWA'S WRITINGS**

**Summary**

In autobiographical writings of Eliza Orzeszkowa, for example in “Dnie” [Days] (2001), there are passages describing the melancholic states of the author of “Jędza” [Shrew], when she experienced unfounded sadness or emptiness. They allow to make statements about the melancholic personality of Orzeszkowa and look for the characteristics of this disposition in the creations of men, and especially, women – not only in the two-volume set entitled, significantly, ‘Melancholics’ [*Melancholicy*] (1896). Referring to the psychoanalytic concept of *melancholia* proposed by Julia Kristeva, I want to show how the Orzeszkowa’s heroines: Emilka from “Pamiętnik Waclawy” [Waclawa’s Diary] (1871) and Janka from “...I pieśń niech zapłacz” [...And let the song cry] (1905) carry out the life haunted by a loss. Life image of the beloved, who was lost as an object of love – from whom it is impossible to achieve erotic satisfaction.

**Keywords:** Eliza Orzeszkowa, melancholy, womanhood, loss, object of love.



Gabinet Elizy Orzeszkowej (1841–1910) w jej mieszkaniu  
w Grodnie, Muzeum Narodowe w Warszawie



**Barbara Olech**  
*Uniwersytet w Białymstoku*

## **CODZIENNOŚĆ U SCHYŁKU DNIA – O ZAPISKACH ELIZY ORZESZKOWEJ**

118 lat temu – 28 października 1898 roku, późnym wieczorem – Eliza Orzeszkowa odnotowała w swym zeszycie kolejny upływający dzień<sup>1</sup>. Pisała:

O godz[Inie] 2 ½ skończył[am] *Porcelankę*. Listy wys[łałam] do Straszew[icza] i Ostromęc[kiej]. Wiz[yta] długa pp. Górsk[ich] i Sulewsk[iego]. Klei[am] pap[ier] listowy]. Cały wiecz[ór] przepisyw[iałam] *Porcelankę*. Wspomn[ienia]. Co z nim? Czy wspomina? Zgodz[iłam] się z w[olą] B[oga]. Dz[iękuje] Mu za możn[ość] pracy!<sup>2</sup> [s.58]

To jeden dłuższych wpisów prowadzonego od stycznia 1898 roku dziennika. Przez 7 lat (do października) 1904 roku będzie Orzeszkowa sumiennie poświadczala upływające dni. Często tylko jednym słowem. W kolejnych latach zapisy tego dnia przybierają taką postać:

1899 rok:

Pis[iałam] drugi list do *Ad astra*. Zygm[unt] Świącicki z synem. Wiecz[orem] kilka osób. [s. 121]

1900 rok:

Głowa boli. Pisał[am]. 9. lekc[ja] z pann[ami] (*Dziady*). Maks[ymilian] zach[orował], niepokój]. [s. 177]

---

<sup>1</sup> Data przywołanego fragmentu motywowana jest terminem wystąpienia na Konferencji – 28.10.2016 r.

<sup>2</sup> Wszystkie cytowane fragmenty będą pochodzić z wydania: Eliza Orzeszkowa, *Dnie*, opr. I. Wiśniewska, Warszawa 2001. W nawiasie będę podawać stronę, na której jest cytowany fragment. Zapis cytatów jest zgodny z wydaniem książkowym, w którym edytorka w nawiasie umieszczała fragmenty zrekonstruowane, dopowiedziane. Daje to czytelnikowi szansę zrozumienia niezwykłości tych zapisów, celowo przez pisarkę notowanych w formie szczątkowej.

1901 rok:

Pisał[am] tr[ochę]. (Niedziela), przech[adzka] z Faust[yną Niefiedowicz], wiecz[orem] Grzeż[ulko], Biel[awski], Paul[a Bokszczaninowa], Mar[ia] G[odlewska], Sul[ewski], Dąbr[owski]. Karta od Garb[owskiego] ze skargą na chł[ód]. [s. 233]

W 1902 roku brakuje zapisu codziennego z tą datą. Cały miesiąc opatrzonej jest informacją „choroba”.

1903 rok:

Listy od Posnera, St[Asi] Tołw[ińskiej]. Karta od Lewent[alowej]. Pisał[am] now[elej]. U Maryn[i Obrębskiej], ch[ora], list do Kw[iatkowskiego]. [s. 306]

W ostatnim roku zapisów (najkrótszych i najbardziej lakonicznych) w październiku pisarka umieściła tylko 5 wpisów. Urwała notowanie codziennych doznań zapisem z 18-19 października: „Listy różne, do Drog[oszewskiego] [s. 336].

Zaskakująco oszczędne, esencjonalne, eliptyczne wpisy kontrastują ze stylem pisarki znanym z jej listów, utworów literackich, publicystyki. Także z tym ze spisanych przez nią wspomnień<sup>3</sup>. To niewątpliwe inne oblicze Orzeszkowej, dopełniające jej utrwalony w świadomości wizerunek<sup>4</sup>. Wydane, opracowane i opatrzone wnikliwym komentarzem edytorskim przez Iwonę Wiśniewską<sup>5</sup> *Dnie Elizy Orzeszkowej* są świadectwem egzystencjalnych zmagania pisarki z samotnością, lękiem, bólem, wiekiem, utratą kobiecej atrakcyjności (tzw. syndromem przejrzystości).

Zainteresowanie czytelników, wydawców i badaczy literaturą dokumentu osobistego jest nieprzypadkowe. Jak pisze Paweł Rodak:

Dzienniki służą przecież do zarządzania własnym życiem, wpływając na nie często w sposób znaczący; odgrywają także istotną rolę w kształtowaniu tożsamości piszącego. Diaryści są najpierw ludźmi, a ich dzienniki stanowią dokumenty ludzkie, które nawet nabierając coraz to bardziej literackiego charakteru, nie przestają być „głosem” konkretnej jednostki. Nie ma dzienników bezosobowych<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Zob. E. Orzeszkowa, *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i opr. D. Danek, zdjęcia K. Hejke, Warszawa 2014.

<sup>4</sup> Grażyna Borkowska podkreśla, iż Orzeszkowa świadomie konstruowała swoje relacje autobiograficzne przeznaczone do publicznej lektury. Pisze: „Zawsze [...] jest to biografia oficjalna, wyciszczona z intymnych faktów i informacji, uporządkowana według z góry przyjętego wzoru”. G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 162.

<sup>5</sup> Iwona Wiśniewska opatrzyła tom obszernym wstępem, objaśniającym zasady edycji zapisów Orzeszkowej. Pisarka – jak wiadomo – posługiwała się skrótami (często tylko jej właściwymi), kryptonimami. Rozbudowany komentarz – przywołujący zarówno listy pisarki, jak i inne materiały źródłowe – jest nieoceniony dla współczesnego czytelnika.

<sup>6</sup> P. Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński)*, Warszawa 2011, s. 24.

Możliwość poznania prywatnej Orzeszkowej, piszącej tylko dla siebie, jest intrygującym wyzwaniem czytelniczym. Tytuł zapisów – *Dnie* – pochodzi od samej Orzeszkowej. Nie dziennik, nie raptularz, ale *dnie*. Powtarzalność tej formuły – umieszczanej przed każdym nowo zaczynanym rokiem – buduje opozycję wobec nocy. Tego, co świadome, świadomie przeżywane od tego, co jest poza kontrolą. Być po stronie dnia to być po stronie życia, dawać świadectwo swojego trwania tu i teraz. Przez siedem lat będzie Orzeszkowa – posługując się skrótami, kryptonimami (trudnymi do rozwiązania nawet dla znawców jej biografii i spuścizny) – odmierzać słowami upływający czas, zapisując dominanty każdego dnia. Akt zapisywania, notowania codzienności staje się rytuałem, porządkującym świat doznań, rekapitulującym – często jednym, banalnym sformułowaniem – godziny życia pisarki.

Banalność codzienności, powtarzalność sytuacji, nazwisk pojawiających się osób, przy braku rozbudowanych refleksji odautorskich zdają się być momentami dla czytelnika nużące. Nie do takich dzienników jest wszak przyzwyczajony. Zapiski te pozostają w wyraźnej opozycji do dzienników Nałkowskiej, Dąbrowskiej, Gombrowicza... A jednak ten minimalizm formy, prawie całkowity brak analizy stanów emocjonalnych czy nieobecność rozbudowanych dywagacji filozoficzno-estetyczno-literackich może być frapującą przygodą intelektualną dla czytelnika stawiającego sobie pytania o przyczyny takiej oszczędności u autorki tak wiele piszącej, tak żywo komentującej świat i kulturę, tak wnikliwie analizującej stosunki społeczne, tak chętnie pozostającej w żywym dialogu z wieloma respondentami (korespondencja Orzeszkowej stanowi ważne źródło wiedzy nie tylko o jej życiu, ale także o sytuacji społecznej, kulturalnej, politycznej).

*Dnie* Orzeszkowej okazują się jednocześnie świadectwem i wyznaniem (zgodnie z ustaleniami Małgorzaty Czermińskiej<sup>7</sup>). Są też – by posłużyć się rozróżnieniami Pawła Rodaka – autoterapią, memoryzacją, zapisywaniem własnego pisania, kroniką pracy twórczej.

Przywołane wcześniej zapisy ujawniają krąg nawracających zagadnień: pisanie, wizyty gości, odpowiadanie na listy, czynności użytkowe (klejenie listów), lekcje z wychowankami, stan zdrowotny, pogoda. Wszystkie one mieszczą się w kręgu najbardziej osobistych, indywidualnych doświadczeń *ja* przeżywającego swój dzień. W tym przeżywaniu Orzeszkowa bliska jest doświadczeniom każdego, zwykłego człowieka.

Dominantą zapisów dziennych roku 1898 jest obecność lub nieobecność Franciszka Godlewskiego. Dziennik intymny, szyfrowany, sekretny potrzeb-

<sup>7</sup> Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 11- 52.

ny był pisarce – jak wolno przypuszczać – dla zdefiniowania, zrozumienia jej relacji z młodszym o 25 lat – a liczącym sobie wtedy 32 lata – Franciszkiem Godlewskim. Stereotypy dotyczące takich związków jednoznacznie definiują rolę: młody mężczyzna jest ze starszą kobietą z powodów finansowych, zaspakajając jej potrzeby erotyczne. Negatywne nacechowanie relacji – z definicji niejako – wykluczało możliwość uczucia, kładąc nacisk na konkretne korzyści każdej ze stron (pragmatyczne podejście).

Kiedy Orzeszkowa zaczyna pisać swój sekretnik, ma 57 lat. W realiach XIX-wiecznych to dużo<sup>8</sup>. Od ponad roku pisarka jest wdową. Stanisław Nakhorski – starszy od niej o 15 lat – zmarł 12 grudnia 1896 roku w wieku 72 lat. Orzeszkowa jest w tym czasie uznaną osobą publiczną, kobietą-instytucją, jej dom pełni rolę centrum literackiego i kulturowego Grodna. Dla czytelników, grodnian, Polaków jest jednym z autorytetów współczesności, człowiekiem kształtującym opinię społeczną.

To „ja” publiczne pozostaje w dużym dysonansie z „ja” prywatnym, które ujawniają zapiski. Poznajemy Orzeszkową, która nie zgadza się z upływającym czasem. Zachłannie – nieco może nawet naiwnie – oczekuje potwierdzenia własnej kobiecej atrakcyjności, dopatruje się miłości tam, gdzie jej nie ma. Wychodzi poniekąd z roli przypisanej jej przez czas i pozycję. Relacja z Franciszkiem Godlewskim to swoiste przeniesienie: zwłaszcza pragnień za minionym, niespełnionym, wielkim uczuciem. Życzliwość młodego mężczyzny jest nadinterpretowywana, o co – znając Orzeszkową, jej pisarstwo, znakomicie konstruowane postacie – trudno byłoby autorkę podejrzewać. Wierzy, bo chce wierzyć, bo tego potrzebuje, by nie czuć się samotną i odzyskać sens istnienia. Można przypuszczać, że zainteresowanie, życzliwość Orzeszkowej pochlebia także młodemu mężczyźnie, podnosi wartość jego męskiego *ego*, pozwala mu czuć się ważnym wśród tylu osób odwiedzających pisarkę, pozostających z nią w przyjaznych relacjach<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Średnia wieku była zależna od kraju i warunków egzystencji. Przykładowo dla kobiet we Francji (tu prowadzono dość skrupulatne zapisy od 1750 roku) w 1875 roku wynosiła 43,4 lat, a w 1900 roku – 49,7. Analogicznie dla mężczyzn: 1875 r. – 40,8 lat, 1900 r. – 46,4 lat. Zob. L. Stomma, *A jeśli było inaczej... Antropologia historii*, Poznań 2008, s. 8.

<sup>9</sup> Wydaje się, iż spisane po latach przez Godlewskiego wspomnienia potwierdzają tę tezę. W jednym z fragmentów czytamy: „Dużo miłych godzin spędziłem i ja przy tym ognisku kultury i polskości. Wiele ważnych faktów mego życia wiąże mi się z pamięcią pani Elizy. Wybitna osobowość, urok talentu, na oścież otworzone mi serce sprawiły, że przechowuję we wdzięcznej pamięci postać pani Orzeszkowej. [...] Ten dom był azyłem, dokąd schroniła się dusza polska. Był jakby wyspą, o którą rozbijały się złośliwe fale polityki zaborców, zalewające współczesne życie zwyciężonych”. F. Godlewski, *Pani Orzeszkowa. (Wspomnienia)*, Warszawa 1934, s. 11-12.

Nikomu nie poświęca Orzeszkowa tyle uwagi, co Godlewskiemu. Notuje jego nastroje, przejmując się chorobami, niedyspozycjami, wyjazdami do obozu (jest oficerem wojskowym). O tym, czy dzień jest dla pisarki dobry czy zły, decyduje jego obecność. Czytając zapiski, ma się wrażenie, że Orzeszkowa weszła w toksyczną dla siebie relację<sup>10</sup>, w centrum każdego dnia ustawiając Franciszka Godlewskiego. Świadomie w zapiskach posługuje się kryptonimem X na określenie jego osoby, jakby obawiając się, że te zaszyfrowane, skrótowe informacje mogłyby zbyt wiele zdradzić, gdyby wpadały w postronne ręce. Jak barometr notuje jego nastroje. Pisze:

22 [marca = 3 kwietnia]

Niedz[ie]la. X na obiedz[ie] w zł[ym] hum[orze]. Wiecz[orem] n[ie] przysz[edł]. [s. 40]

24 [marca = 5 kwietnia]

Wiecz[orem] X w zł[ym] hum[orze], sprzeczka o Jacz[ynowskiego], nie czyt[ał] nic, zł[y] ale chł[odny] i obc[y]. Wid[ac] in[aczej] b[yć] n[ie] może. Czy tylko dl[a] Mn[ie] lub w og[óle] nie m[a] tak[iego] ucz[ucia], o jak[im] m[arzę]? [s. 40]

31 [marca = 12 kwietnia]

X wrócił. Był wiecz[orem], miły, ale tr[ochę] się znudz[iał], widz[iałam] to. [s. 41]

10 [22 maja]

X w zł[ym] hum[orze], złe słowa. Nie w[iem] za co. Tacy już ludzie. [s. 44]

16 [28 maja]

Wiecz[orem] p[ani?] B[okszczaninowa?] i X chł[odny], ob[ojętny]. [s. 45]

17 [29 maja]

U t[ych] p[ani], wrac[ajac] znal[azłam] X, potem pani B[okszczaninowa?]. X mi-  
ł[y], serd[eczny], smutny. [s. 45]

Regularne codzienne zapisy punktem odniesienia czynią jego obecność bądź nieobecność, a refleksje pisarki – bardzo osobiste – jakich w późniejszych latach nie ma, dotyczą wewnętrznych rozterek zafascynowanej mężczyzną kobiety. Kilka fragmentów dziennikowych z roku 1898 dobrze tę sytuację ilustruje:

18 [lutego = 2 marca]

List p[ana] Fr[anciszka], że n[ie] przyjdzie, moja odp[owiedź] chłod[na]. Męka. Samotność bez granic. Piszę *Argon[autów]*. Wiz[yta] u Bielawskich. Co za dziwna hist[oria] ze mną! Gdybym nie była tak samą, może by to wszyst[ko] miało inny char[akter]. Opuzcz[enie] moje ogrom[ne]. Bóg jeden ze mną. Nie ma kogo poradzić się o nic, z nicz[ym] zwierzyć się. Męka!

<sup>10</sup> Zob. S. Forward, *Toksyczne namiętności*, Warszawa 2006; P. Mellody, *Toksyczna miłość i jak się z niej wyzwolić*, Warszawa 1992.

Wiecz[orem] przysz[edł] naje[epszy]! Poradz[ił], chwi[la] skryt[ej] ślody[czy],  
dz[ięki] c[i], B[oże]! [s. 36]

4 [16 marca]

X na 5 min[ut], b[ardzo] chory, u sióstr. Cały dz[ień] sama, piszę. Smut[ek] bez-  
denny. Czy ludz[iom] serca brak? Cała odd[ałam] się im i – nic, nikogo! Boże! miej  
litość! [s. 38]

13 [25 marca]

X nie przysz[edł], nie w[iem] cz[emu]. Cóż ja dl[a] n[iego] zn[aczę]? Boże, ra-  
t[uj]! [s. 39]

Następnego dnia:

14 [26 marca]

Z rana powr[ócił] smutek, ale piszę wiele. Żadn[ej] wi[eści] od X. Marność ży-  
cia! Ufn[ości]! Skąd? Na jak[iej] podst[awie]? Cóż my dl[a] siebie? Głupstwo! Nic  
– oprócz pracy! Za wiele byłoby szcz[eścia] mieć serce pewne. Niegodnam. Wiecz[o-  
rem] nikogo. X u Kościałk[owskich], oznajmi[li] poczczi[wi]. Zrazu wielk[i] smut[ek],  
pot[em] praca. [s. 39]

W sytuacjach emocjonalnie nacechowanych skrywa pisarka Godlewskie-  
go pod kryptonimem X. Codzienne zapisy pozwalają Orzeszkowej rozeznac  
się we własnych uczuciach. Mimo, iż pisze tylko dla siebie, teatralizuje nieco  
ten związek. Chyba nie potrafi odnaleźć języka i formy dla mówienia o tym,  
co łączy ją z Godlewskim albo – ściślej mówiąc – co wydaje się jej, że ją łą-  
czy. Każde życzliwe słowo, przyjazny gest ze strony Godlewskiego odbiera nie  
jako hołd składany jej jako wielkiej pisarce, osobowości, osobie publicznej, ale  
jako... kobiecie. Zapisy o końcu bliskości przybierają formę romansową, pełną  
emfazy, tak obcej całemu dziennikowi.

W kolejnych dniach lipca Orzeszkowa pisze:

25[lipca = 6 sierpnia]

Wiecz[orem] l[ist] od X, że o[n] u sw[ojej] pan[ny]. Bardz[o] c[iężko]! N[agła]  
sl[ab ość]. Czy już? B[oże], b[ądź] w[ola] tw[oja], ale zl[ituj] s[ię]. Jeden z najc[ięż-  
szych] mom[entów]. [s. 49]

27 [lipca = 8 sierpnia]

Piszę. Smu[tek] bezdenny. Strofa przebrzmiała – zakończona zgrzytem. Wielk[ie]  
pragn[ienie] śm[ierci]. W[olę] tw[oja], Oj[cze], szan[uję]. Tylko!

28 [lipca = 9 sierpnia]

Piszę. O n[im] myślę ze spok[ojem] sm[utnym]. Sen złoty! Os[tatni] tak[i] miraż  
życia. Strofa poematu! Żegnaj – cieniu, za innymi cieniami odchodz[ący] w niedo-  
śc[ignioną] dal! Nic od n[iego] i nic od jego s[siostr]! [s. 50]

Poemat, strofa przebrzmiała – liryczne określenia niespełnionej relacji – zdają się być proveniencji romantycznej. Orzeszkowa tak jak weszła – światomie czy raczej nieświadomie – w rolę romantycznej kochanki, z tej roli – zapewne i za sprawą codziennych zapisków – wypada. W niespełna miesiąc po ostatnim cytowanym fragmencie (ubranym w romantyczne słowa) pisze w dzienniku w sposób wyważony, zdradzający racjonalny ogląd świata. Ogromnej odwagi wymaga od pisarki przejrzenie się w lustrze rzeczywistości, przeanalizowanie faktów na nowo, z dystansem. Umiejętność obserwacji świata i ludzi, znajomość ludzkiej psychiki – świadczą o tym portrety bohaterów powieściowych – pozwoliły Orzeszkowej przyjrzeć się krytycznie własnym relacjom z Godlewskim, zdefiniować na nowo ich charakter i odrzucić złudzenia, którymi żyła.

Ta autoanaliza obecna jest w wielu miejscach. Często sygnalizowane w zapisach uczucie samotności zostaje przez nią uznane za „pierwszą przyczynę (...) bied” [s.55]. Życzliwość i zainteresowanie okazywane jej przez Godlewskiego – nie wykraczające (jak można mniemać z zapisów) poza przyjęte i akceptowane społecznie normy – zostają odczytane nie do końca zgodnie z intencjami mężczyzny. Szczególnie warte przytoczenia są w tym kontekście dwa wpisy z sierpnia 1898 roku. Są one wyjątkowo długie. Tak, jakby poprzez rozbudowaną narrację chciała Orzeszkowa sama lepiej zrozumieć, co się stało, zdefiniować na nowo swój świat i swoje w nim miejsce.

18 [30 sierpnia]

Czy j[a] i t[y] – kon[ie]c? Uplyn[ę]ło w przeszł[os]ć? Płak[am]. Zniechęc[enie] do wszystk[iego], zrażeń[ie] i nieufn[os]ć do ludzi gnębiące i rozp[ac]zliwe. List d[o] Meyeta. Jak to dziw[ne]! Lud[ie] wid[uj]ą się codz[iennie], pisują do siebie, troszczą się o siebie, zd[aje] się, ż[e] o sob[ie] myśl[ą], nagle robi się cisza, coś się zerwało... są dla siebie obcy, nie dzielą się niczym, nic jedn[i] o dr[Ugach] nie wiedzą... Koniec! Strofa przebrzmiała! Jednemu rozpocz[yna] się nowa, drugi – wp[Ada] w otchł[am] ciszy i ciemn[os]ci. Światło zgasło, głos umilkł, kwiat przekwitł, poezja zwinęła skrzydła i odleciała. Wszystko to zresztą: światło, głos, kwiat i poezja istniały – w imaginacji. Rzeczywistością była tylko – prosta znajomość i wcale nieprosty ból! [s. 51]

19 [31 sierpnia]

Ani głosu, ani słowa, ani echa, ani wieści! Jakby nigdy nic nie było! – bo też było tylko – złudzenie! W dziedzinie uczuć ludzkich tylko wrażenia zmysłowe nie są złudzeniem. Gdzie zmysły nie grają roli, tam zwykle nie ma nic i tylko marzycielskim, zapalonym głowom zdawać się może, że coś jest. Przywiązanie, zaufanie, przyjaźń troskliwość, wdzięczność, pamięć o dniach przeżytych wspólnie – imaginacja. Tylko rozkosz zmysłowa ludzi wiąże na czas jakiś!...[s. 51]



Zmysłowość łączy się z cielesną atrakcyjnością i przypisana jest kulturowo młodości. Starzy ludzie, zwłaszcza stare kobiety, podlegają z reguły wykluczeniu z tego obszaru doznań. Orzeszkowa – po kilku miesiącach codziennego rejestrowania nastrojów Godlewskiego – sama dostrzega, że błędnie interpretowała spotkania, rozmowy, jego obecność w jej domu. Tragedia? Romans z komedią omyłek w tle? Czytelnik zapisków musi sam sobie odpowiedzieć na te pytania, posiłkując się oszczędnymi wpisami diarystki. Godlewski pozostaje do końca *Dni* w kręgu ważnych znajomych pisarki. Kontakt z nim poświadczany jest informacjami, jednak już nie w postaci kryptonimów. Późniejsze zapisy z nim związane pozbawione są tego emocjonalnego nacechowania, wewnętrznego rozdarcia, braku stabilności uczuciowej. Daje się wyczuć pewien dystans i swoiste zdziwienie samej piszącej, iż tak głęboko odczuwała każdy gest Godlewskiego, każde jego słowo, każdą obecność i nieobecność. Znamienne wydaje się choćby postawione przez pisarkę pytanie retoryczne: „Byłaż to tylko gra wyobraźni? [s. 56].

W krótkich codziennych zapisach Orzeszkowej na uwagę zasługują niewątpliwie także te, które odnoszą się do zmarłego 30 listopada 1896 roku Stanisława Nahorskiego – męża pisarki. Ich frekwencja jest nieporównanie mniejsza od tych, w których odnotowany jest Franciszek Godlewski. Wydaje się jednak, iż ci dwaj mężczyźni są dla Orzeszkowej tak ważni, bo przynależą do dwóch różnych światów: przeszłości, która się zamknęła (Nahorski) i przyszłości (Godlewski), która jest dla pisarki – z racji wieku – w zasadzie już niedostępna. Zawieszona pomiędzy przeszłością a przyszłością Orzeszkowa głęboko odczuwa kruchą, niepewną terażniejszość. Zapisami potwierdza niejako swoją obecność, utwierdza samą siebie, że jest, że trwa, że żyje, że działa. Kiedy przywołuje Nahorskiego określa go mianem swego cienia. To częśćka jej samej. Częstka, która odeszła. 14 stycznia 1898 roku pisze:

Cały dzień przep[isuje] i piszę. Skończ[ylam] akt drugi. P[ana] Fr[aniciszka] nie ma. Nik[t] i nic opr[ócz] pióra. Wiele dz[iś] płak[alam]. Cien[iu] mój! Bądź błogosławiony i oby Bóg prędko mię tam wziął, gdzie ty! Wszystko zawodzi. Wszyscy zawodzą – wszyscy obcy – tylko śm[ierć] pewna, ale kiedy? [s. 32]

31 sierpnia tego samego roku – już po zapisach poświadczających przełom w myśleniu o Godlewskim, jej wyzwalanie się z toksycznego uzależnienia od tej relacji – pisze:

Cisza, z dala... z dala..., płyną wspomn[ienia] o ci[eniu]. Adieu! Dzięk[uję]! Jak to już dawno..., dawno... Wracam do c[iebie], najdr[oższy] cien[iu] mój! Wrac[am] do c[iebie]! Przeb[acz]! Zorza mi wzeszła i zgasła. Wr[acam] do c[iebie], któryś zgasł także. *Dwie różne drogi i jedno cierpienie, dwie różne drogi i jedna tęsknota...* [s. 53]

Bezpośredni zwrot do nieżyjącego znosi granicę pomiędzy doczesnością a wiecznością. Takie formuły apostroficzne będą obecne także w innych zapisach odnoszących się do Nahorskiego. Poświadczają bliskość, jedność, której śmierć nie rozerwała.

28, 29 [listopada = 10, 11 grudnia]

Druka rocznica. Ci[eniu] m[ój], b[ądź] zbaw[iony], n[iech] ci B[óg] wyn[agrodzi] wszyst[ko], co dl[a] mnie dobr[ego] uczyn[iłeś]. A mnie przebac. [s. 63]

Powtarzająca się wiele razy prośba o przebaczenie jest świadectwem wewnętrznego rozbicia Orzeszkowej, jej poczucia winy z powodu pragnienia życia, miłości, kobiecości. Także tego, co – na krótko – obiecywało jej zauroczenie młodym mężczyzną i co odczytywane jest przez nią jako zdrada pamięci zmarłego i więzi ją z nim łączącej. Powrót do cienia, to także powrót do bolesnej świadomości terażniejszości – kończącego się życia, samotności, pustki egzystencjalnej, cienia śmierci. Stany, emocje, które skrótowo notuje Orzeszkowa, odsyłają do głębszych doznań – wspólnych ludziom starszym. Wydaje się, że dobrym komentarzem mogą tu być rozważania Ryszarda Przybylskiego. Pisze on:

Starość to cela śmierci. W zasadzie podobną katownią jest cała egzystencja człowieka i już dziecko dowiaduje się o tym w chwili, kiedy po raz pierwszy przeżyje czyjś zgon. W młodości jednak życie, nawet opaskudzone przez historię i jej zbirów, samo w sobie na ogół radosne, każe o tej prawdzie zapomnieć. Przypomina nam o niej groźna lub śmiertelna choroba i – starość. Słowem, pełną wiedzę o naszej doli uzyskujemy dopiero wówczas, kiedy zapada nieodwołalny wyrok<sup>11</sup>

Kilkudzaniowe zapiski Orzeszkowej – odarte z niepotrzebnych słów, esencjonalnie oddające rytm jej codzienności – mają swoje dominanty, nawracające z różną częstotliwością. To miłość, śmierć, pustka – triada wypełniająca karty dziennika<sup>12</sup>.

W większości zapisów powtarzają się frazy: „nic”, „nikogo”, „samotność”. Rekapitulacja dnia, rozrachunek z codziennością czyniony o zmierzchu to mozolne porządkowanie swojego życia, stale ponawiana próba zrozumienia jego sensu. Odczucie pustki pojawia się i wtedy, gdy są wokół Orzeszkowej ludzie, i wtedy, gdy jest sama. Pustka ma wymiar metafizyczny. O zmierzchu dnia rodzi się w podświadomości pytanie o zmierzch życia i o to, co po nim. Te zapisy – w pojedynczych słowach-sygnalach – oddają niepokój i lęk egzisten-

<sup>11</sup> R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998, s. 101.

<sup>12</sup> Można tu mówić o odpowiedniku opisywanych przez Jaspersa doświadczeń granicznych. Zob. K. Jaspers, *Sytuacje graniczne*, w: R. Rudziński, *Jaspers*, Warszawa 1978, s. 188.

cialny, który jest oswajany przez krótkie (zwykle inwokacyjne) przywołania Boga. Na granicy dnia i nocy, na granicy życia i śmierci pewnego rodzaju ukojenie przynosi wiara w istnienie dwóch porządków: *sacrum* i *profanum*. Przekonanie o teleologicznym układzie świata, o obecności Boga w nim pozwala godzić się z przeciwnościami losu. Wydaje się, że można tu mówić o pewnym promieniowaniu książki *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis<sup>13</sup>, której lekturę poświadczają zapisy dziennikowe Orzeszkowej. Rzecz charakterystyczna – u pisarki przywoływanie Boga i godzenie się z Jego wolą przypomina postawę Chrystusa cierpiącego w Ogrodzie Oliwnym czy na Golgocie<sup>14</sup>. Pustka, której doświadcza autorka, ma swą prefigurację w biblijnej figurze pustyni. W najtrudniejszych dla siebie chwilach w 1898 roku Orzeszkowa pisze:

10 [22 sierpnia]

Stało się! Więc tak[a] b[ądz] w[ola] tw[oja], Oj[cze]! Tak m[ocno] pragn[ęłam], ale tyś nie chc[iał]! Bądź błog[osławiony] i pochw[alony] w krw[awym] ból[ui] ludzk[im]! Poemat skończ[ony]. Czem[u] n[ie] tak, jak pragnęłam? [s. 50]

11 [23 sierpnia]

Wszystko skończ[one]. Wszyscy przybywają na popas i – odchodzą, a ja płacę łzami. Bądź błog[osławiony] i pochw[alony], P[anie], w krwaw[ym] bólu moim! [s. 51]

Zapisy czynione przez autorkę – choć szczątkowe – zdają się układać w spójny logiczny ciąg skojarzeniowy. Znamienne, iż i wiara, i modlitwa ma tu charakter prywatny, indywidualnego doświadczenia, z dala od instytucji kościoła. Święta religijne nie są w sposób szczególny odnotowywane w *Dniach*. I ma to swoje uzasadnienie – święta w tradycji polskiej mają wymiar wspólnotowy, rodzinny, dla Orzeszkowej zaś jest to czas spotęgowanej pustki, poczucia osobności.

Codziennosc Orzeszkowej w znacznej mierze wyznaczają obowiązki wiążące się z rolą, jaką narzuca jej otoczenie, widzące w niej kobietę-instytucję. Na kartach *Dni* pojawiają się nazwiska osób, które codziennie odwiedzają pi-

<sup>13</sup> Książka ta była bardzo popularna. Andrzej Sulikowski pisze: „Czytelnika *Naśladowania* wyobrażamy sobie zawsze w drodze; czytamy tekst prawdziwie po-drożny, dla ludzi z-drożonych, walczących wytrwale o coś ważnego, szukających wyjaśnień kwestii najistotniejszych. [...] Optymizm chrześcijański przejawia się w założeniu, że człowiek wewnętrzny może okazać się lepszy niż cały świat. Chrystus pojawia się na drodze życia jako najlepszy przewodnik, może stać się ponadto najwierniejszym przyjacielem człowieka. Wedle *Naśladowania* istnieć mają trzy sfery (powłoki) osobowości: „ja” naturalne, „człowiek cielesny”; „ja” racjonalne, człowiek mentalny, myślący, scholastyka (traktowana jednak polemicznie przez Tomasza à Kempis, por. rozdz. XLIII; „ja” głębokie, „człowiek wewnętrzny”, „człowiek duchowy”. A. Sulikowski, „*Naśladowanie Chrystusa*” jako książka użytkowa, „Znak” 1998, nr 10.

<sup>14</sup> Podkreślić należy, iż Orzeszkowej obca jest religijność instytucjonalna. Nie ma w *Dniach* zapisów mówiących o uczestnictwie w nabożeństwach, mszach. Nie ma też – co zaskakuje – żadnych odwołań do Maryi, tak ważnej w tradycyjnej polskiej religijności.

sarkę, uczestniczą we wspólnym czytaniu książek, dyskusjach nad nimi. W tym tłumie ludzi, dla których pisarka jest autorytetem, a jej dom ostoją polskości, składa Orzeszkowa z siebie, ze swojej prywatności ofiarę na rzecz innych. I tylko podsumowujące dzień zapiski pokazują, czym żyje i czego się lęka:

29 [października = 11 listopada] 1903

Noc b[ardzo] zła. Czy przybl[iża] się już kon[iec]? W dz[ień] lep[iej], ale słabo i obawa[a] nocy, o które[ej] nie m[a] kom[u] powiedz[ieć]. Strasz[n]a samotn[ość]! Myślę, że umieraj[ąc] nie będę miała p[rzy] sob[ie] an i jedn[ej] ist[oty] prawdz[iwie] kochaj[ące] i kochan[ej]. Myślę, czy zasłużyłam na to? [s. 306]

*Dnie* Orzeszkowej nie są – jakby się mogło wydawać – tylko książką dla historyków literatury tropiących meandry biografii pisarki. To niezwykle świadectwo egzystencjalnych rozterek człowieka myślącego, świadomego kończącego się życia, samotności w obliczu śmierci. I jest to problem dotyczący każdego z nas, świadomie przeżywającego swoje życie, zmagającego się z codziennością – pozornie mało atrakcyjną, ale jedyną, która jest nam dana<sup>15</sup>.

## Bibliografia

- Orzeszkowa E., *Dnie*, opr. I. Wiśniewska, Warszawa 2001.
- Orzeszkowa E., *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i opr. D. Danek, zdjęcia K. Hejke, Warszawa 2014.
- Szyszkowska M., *Twórcze niepokoje codzienności*, Warszawa 1999, s. 263.
- Rodak P., *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński)*, Warszawa 2011.
- Czerwińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 11- 52.
- Godlewski F., *Pani Orzeszkowa. (Wspomnienia)*, Warszawa 1934, s. 11-12.
- Stomma L., *A jeśli było inaczej... Antropologia historii*, Poznań 2008, s. 8.
- Forward S., *Toksyczne namiętności*, Warszawa 2006.
- Mellody P., *Toksyczna miłość i jak się z niej wyzwolić*, Warszawa 1992.
- Przybylski R., *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998.

<sup>15</sup> Dobrym kontekstem dla zrozumienia Orzeszkowej jest filozofia codzienności. Maria Szyszkowska uważa, że ma ona „pomagać w odnajdywaniu sensu istnienia, pogłębiać nasze trwanie w chwili przemijającej, pobudzać do działania i rodzić wiarę w siebie wbrew otoczeniu – spełniać może szczególną rolę w okresach osamotnienia i braku przyjaźni”. M. Szyszkowska, *Twórcze niepokoje codzienności*, Warszawa 1999, s. 263.

**Barbara Olech**  
*University of Białystok*

**AT THE END OF THE DAY – ELIZA ORZESZKOWA’S NOTES**

**Summary**

The paper analyses the intimate diary of Eliza Orzeszkowa covering years from 1847 to 1910, published only recently (2001) and titled “Dnie” [Days]. It records the daily rhythm of her life, but also her love interests hidden from the world, for example her fascination for 25 years younger Franciszek Godlewski. As the author emphasises, “Dnie” are nevertheless dominated by an existential perspective of a lonely woman who gradually becomes disillusioned.

**Keywords:** Eliza Orzeszkowa, „Dnie”, loneliness, Franciszek Godlewski, alienation.

**Jarosław Ławski**  
*Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”*  
*Uniwersytet w Białymstoku*

## TAJEMNICA „PRZEDMOWY” ORZESZKOWEJ DO *DOLINAMI RZEK* ZYGMUNTA GLOGERA

### 1.

Punktem wyjścia uczynimy zapis w specjalnym tomie „Nowego Korbuta” poświęconego twórczości Orzeszkowej...

286. [Przedmowa do:] Z. Gloger: *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*. W-wa 1903; wyd. fotooff. W-wa 1990.  
Autograf zaginiony<sup>1</sup>.

Wynika z owej informacji, iż Eliza Orzeszkowa napisała wstęp do jednej z najważniejszych, a na pewno najbardziej literackiej, książek Zygmunta Glogera. Właśnie *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* z 1903 roku to dziś książka klasyczna. Informację o autorstwie specjalnie napisanej przez Orzeszkową przedmowy do całości dzieła Glogera powtarzają, rzecz należy, wszyscy. Jeszcze jeden, znamieny, przykład. Znamieny, bo zaraz po tym zdaniu Teresa Komorowska cytuje list, który wyjaśnia, że Orzeszkowa nie napisała przedmowy, lecz zupełnie inaczej się rzeczy miały:

W roku ukończenia *Encyklopedii* ukazały się jeszcze trzy książki: drugie poprawione wydanie *Geografii historycznej* oraz wcześniej przygotowany tom *Dolinami rzek*, zbierający pod jedną okładką opisy wycieczek, poprzedzone przedmową Orzeszkowej, i *Białowieża w albumie* z dedykacją: „Henrykowi Sienkiewiczowi [...]”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> *Bibliografia Literatury Polskiej „Nowy Korbut”*; 17, vol. II: H. Gacowa, *Eliza Orzeszkowa*, Wrocław – Warszawa – Kraków MCMXCIX, s. 64, p. 286.

<sup>2</sup> T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 393, podkr. moje – J. Ł.  
\* Tekst powstał w ramach prac zespołu realizującego projekt NPRH „Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w 7 tomach” (2018–2022).

Determinacja, z jaką, chyba „siłą rozpędu” bibliograficznego, badacze utrzymują, iż to właśnie autorka *Nizin* na prośbę Glogera poprzedziła jego długo rodzącą się książkę słowem wstępnym, jest zaskakująca. Tylko w jednej pracy, Barbary Noworolskiej, spotykam sąd inaczej sformułowany, rozważniejszy: „Przypomnieć trzeba w tym miejscu, że Orzeszkowa, już jako autorka powieści uznanej za arcydzieło (...), napisała przedmowę do r o z d z i a ł u [podkr. moje – J. Ł.] poświęconego Niemnowi w jednej z najpiękniejszych książek o czterech rzekach związanych z polskim krajobrazem pamięci”<sup>3</sup>. Już nawet pomijając bliską mi ocenę wartości książki Glogera, znakomite włączenie jej w panoramę polskich „krajobrazów pamięci”, na uwagę zasługuje u badaczki świetne i pionierskie wychwycenie szczegółu literackiego<sup>4</sup>. Otóż przedmowa Orzeszkowej nie dotyczy całej książki Glogera – twierdzi Noworolska – lecz jej pierwszej części zatytułowanej *Niemen*. I ma rację!

## 2.

Z rozpoznania, których wyniki zostaną tu przedstawione, wynika, że powtarzana za „Nowym Korbutem” przez badaczy prozy Orzeszkowej i twórczości Glogera informacja o tym, iż Orzeszkowa napisała *Przedmowę do Dolinami rzek* Glogera, jest nieprawdziwa, po prostu błędna. Rzeczy mają się zupełnie inaczej:

T e z a p i e r w s z a, *Przedmowa do Dolinami rzek* jest w istocie słowem wstępnym do rozdziału tej książki Glogera zatytułowanego *Niemen (z przedmową Orzeszkowej)*.

T e z a d r u g a, jak wskazują wstępne rozpoznania, Orzeszkowa *Przedmowy* do książki Glogera nie napisała specjalnie do tego tomu (na przykład mogłaby to uczynić, hipotetycznie, w 1901 lub 1902 roku...).

Przeciwnie: *Przedmowa* jest – dokonany za zgodą Orzeszkowej – przedrukiem jej opinii na temat tego „niemnowego” fragmentu prozy podróżniczej Glogera, opublikowanego (a właściwie: przedrukowanego) w 1888 roku w „Wisła”<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> B. Noworolska, *Eliza Orzeszkowa: trwanie, pamięć, historia*, Białystok 2005, s. 128.

<sup>4</sup> Gdy chodzi o „krajobrazy pamięci”, por. E. Feliksiak, *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*, Kraków 2014, Rozdział II: *Sny o wielokulturowej pamięci* (s. 135-240).

<sup>5</sup> Zob. Z. Gloger, *Podróż Niemnem*, „Wisła” 1888, T. II, z. 1-2, s. 30-84, 247-307. Jest to przedruk z pewnymi zmianami – tekstu opublikowanego w 1873 roku (15 lat wcześniej!) pt. *Dziennik podróży po Niemnie* w „Kronice Rodzinnej”. Do tekstu z 1888 roku Gloger dołączył liczne ilustracje.

Zob. Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, T. I: 1863–1876, pod red. J. Ławskiego i J. Leończuka, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014, s. 269-320. Dalej tom oznaczam skrótem: ZGPR1.



Wszystkie powyższe fakty można stwierdzić, li tylko przeczytawszy nie-liczne książki o Glogerze (lecz nie te o Orzeszkowej) lub uważniej przyjrzą-wszy się książce Glogera. Tak oto „glogerologia” stosowana wzbogaca czasem zaskakująco „orzeshkologię” teoretyczną.

### 3.

Zajmijmy się najprzód tezą pierwszą. Jest ona do udowodnienia po dokonaniu prostego aktu otwarcia książki Glogera na pierwszych stronach. I po zajrzeniu do spisu treści. Otóż cały tom *Dolinami rzek* ma inne motto, i to nieprzypadkowe! Brzmi ono:

Z pełnemi piersiami w swojszczyźnie dalekiej  
Napiję się powietrza i wód z każdej rzeki.  
*Syrokomla*<sup>6</sup>

Zostało ono położone na karcie tytułowej tomu, inaczej niż to dziś się czy- ni stawiając motto na osobnej stronie. Zamęt pogłębiają „wydania” internetowe *Dolinami rzek*, w których miesza się wszystko ze wszystkim, tekst traci swój kształt, kontury, zamazuje się jego autorstwo<sup>7</sup>. Tymczasem patronat Syrokomli nad całym tekstem jest oczywisty. To on – oprócz Pola – jest jednym z mistrzów Glogera w podróżach swojaka po swojszczyźnie. To on praktykował spływy li- tewskimi rzekami, czego arcyciekawym świadectwem jest *Pamiętnik podróży żeglarza litewską wiciną z Kowna do Królewca (Niemen od źródeł do ujścia, Wilno 1861)*. To Syrokomli (1823–1862) oddaje Gloger cześć w licznych tekstach publicystycznych<sup>8</sup>. Można zauważyć, iż autor *Encyklopedii staropolskiej ilustro-*

Zob. Z. Gloger, *Podróż Niemnem*, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, T. II: 1877–1889, red. J. Ław- ski, J. Leończuk, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, opr. tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Ko- chaniec, M. Siedlecki, G. Kowalski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy M. Al-Kaber, M. Siedlecki, Białystok 2015, s. 1385-1395 [Redakcja edycji przedrukowała tylko zmieniony wstęp i zakończenie artykułu]. Dalej tom oznaczam skrótem: ZGPR2.

<sup>6</sup> Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903, strona tytułowa nienumerowana. Jest to fragment utworu W. Syrokomli: *Wrażenia piel- grzymy po swojej ziemi. Poemat...*, I: *Z Litwy do Wielkopolski*, Wilno 1860, ss. 42.

Pierwszą edycję *Dolinami rzek*, którą cytuję, oznaczam dalej skrótem DR, po którym podaję cyfrą arabską numer strony.

<sup>7</sup> Por. *Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej*, Gdańsk 2002 (pdf) [W tym wydaniu znika motto Syrokomli do całego tomu]. Gorzej rzecz się ma w tych „edycjach”, gdzie tekst traci swój układ graficzny, a kolejne jego części mechanicznie idą jedna za drugą ([www.wolnelektury.pl](http://www.wolnelektury.pl)).

<sup>8</sup> Por. wydanie nowe: W. Syrokomla, *Niemen od źródeł do ujścia; Rzeki Niemna od jego źró- deł do Kowna: monografia; Pamiętnik podróży żeglarza Litewską wiciną z Kowna do Królew- ca zredagowany i przerobiony*, Vilnius 2011, ss. 176. Zob. też: R. Okulicz-Kozaryn, *Syrokomla i rzewność*, w: *Funkcjonowanie języków i literatur na Litwie. Litewsko-polskie związki naukowe i kulturowe*, red. M. Dawlewicz, I. Fedorowicz, A. Kalėda, Wilno 2014, s. 165-175.

wanej debiutował w 1863 roku, zatem rok po śmierci Syrokomli, starszego odeń o ćwierć wieku. Syrokomla jest literackim i „egzystencjalnym” patronem podróży po Niemnie, z której relacja ukazała się w 1873 roku w „Kronice Rodzinnej”! To tu cytuje Gloger wiersz (niezidentyfikowany na razie) Syrokomli, który mógłby być mottem wszystkich jego rzecznych wypraw:

Po rodzonej naszej rzece  
W obce strony nieś mię, łodzi!  
Niech cię trzyma Pan w opiece  
Niech cię burza nie uszkodzi!<sup>9</sup>

Zachwył pięknem ojczystej ziemi, ekscytacja niebezpieczną przygodą, pełna ufności w Opatrzność Bożą, rzeczowość i emocjonalizm – to cechy postaci Syrokomli i jego duchowego ucznia Glogera. Ucznia, który już w 1873 roku w swej relacji buduje piętrowe odniesienia intertekstualne, cytując Syrokomlę, który z kolei cytuje Sarbiewskiego etc.<sup>10</sup>. Syrokomla był ponadto swój: litewski. Był też do szpiku kości polski, co dla Glogera było ważne. Łączenie patriotyzmu lokalnego z narodowym uważał on za cechę roztropnie pojmowanego bycia obywatelem. A jedyną syntetyzującą wszystkie formy patriotyzmów lokalnych formułą była i dla Syrokomli, i dla Glogera – polskość. W niej mieściła się litewskość, białoruskość i, mniej wtedy znana, mazurskość czy ukraińskość...

Patrząc głębiej w pierwodruk. Na stronie tytułowej idzie najpierw tytuł, imię autora („przez Zygmunta Glogera”), potem rzeczony motto, informacja o wydaniu: „Warszawa Nakładem Ferdynanda Hösocka. 1903”. Na kolejnej stronie zezwolenie cenzury, następujące po motcie całej książki

Дозволено Цензурою,  
Варшава, 9 Апрелья 1902 г.<sup>11</sup>

Dopiero wtedy – po stronie tytułowej z owym mottem, po zezwoleniu cenzury – idzie pierwszy rozdział. Spis rzeczy nie pozostawia wątpliwości, że *Przedmowa Orzeszkowej* jest częścią I rozdziału:

<sup>9</sup> Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, w: *ZGPR1*, s. 271. Redakcja Pism rozproszonych nie ustaliła pochodzenia wiersza Syrokomli.

<sup>10</sup> Tamże, s. 292: „Wędrowiec powtarzając za Syrokomlą słowa IV-ej *Zabawy leśnej* Sarbiewskiego, niby słyszy jak tu: »Wre szczerą ochota« [...]”. Por. Sarbiewskiego *Silviludia*: M. K. Sarbiewski, *Igraszki leśne*, przeł. M. Bednarowska, Lwów 1932.

<sup>11</sup> DR, strona nienumerowana. Na całej tej stronie jest tylko to zezwolenie cenzury. W książkach XIX-wiecznych jest to stałe miejsce zezwolenia. Ale niezwykle jest w DR to, że motto tomu znalazło się na stronie tytułowej. Por. jako kontekst: A. Kowalczykowa, *Motto romantyczne*, w: tejsze, *Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2016, s. 11-24.

Niemen (z przedmową Elizy Orzeszkowej) .....	1
Wisła .....	95
Bug .....	155
Biebrza .....	197.

*Niemen* jest tu, jak widać, rozdziałem i najdłuższym, i najważniejszym. Waga jego rośnie dlatego, iż jest to rzeka domowa, rodzinna autora. To rzeka polska dla Glogera!

Spis ten nie uwzględnia jednak struktury i zamysłu tomu. Po fragmentach pisanych w 1873 roku Gloger (w każdym kolejnym opisie rzeki) dał fragmenty, wyodrębnione tytułami, opisujące te same miejsca po latach. A zatem mamy tytuł oznaczony w *Spisie treści* jako: *Niemen (z przedmową Elizy Orzeszkowej)*, obejmujący s. 1-94, ale w środku (s. 79) pojawia się nieujęty w *Spisie treści* kolejny tytuł: *W 27 lat później (Dzienniczek podróży po Niemnie od Kowna do Jurborga)* (s.79-94). I tak samo dzieje się w kolejnych rozdziałach.

Ale i to jeszcze nie koniec świadomych zabiegów konstrukcyjnych Glogera, który wyjątkowo starannie przygotował edycję *Dolinami rzek*. Otóż po tytule rozdziału *Niemen (z przedmową Elizy Orzeszkowej)* dał pisarz jeszcze jedno – ale jakie! – motto. Z Mickiewicza: z jego wiersza *Do Niemna. Sonet...*

Niemnie, domowa rzeko moja! Gdzie są wody,  
Które niegdyś czerpałem w niemowlęce dłonie,  
Na których potem w dzikie pływałem ustronie,  
Serca niespokojnemu szukając ochłody?  
.....  
Niemnie, domowa rzeko, gdzie są tamte zdroje,  
A z nimi tyle szczęścia, nadziei tak wiele?  
Kędy jest miłe lato dziecinnych wesele?

Adam Mickiewicz<sup>12</sup>.

To drugie już motto, poprzedzające zarówno tekst rozdziału, jak i przedmowę Orzeszkowej, buduje jeszcze inną perspektywę lektury rozdziału (i całej książki): jako efuzji wspomnień, imaginacyjnego powrotu do kraju lat dziecinnych. A były to przecież po kolei następujące czasy przedstyczniowej nocy paskiewiczowskiej, powstania styczniowego i smutne czasy popowstaniowe. W tej atmosferze rósł Gloger, budując swą oryginalną pozytywistyczno-tradycjonalistyczną strategię osławiania historii, życia<sup>13</sup>. W 1903 roku był już innym

<sup>12</sup> A. Mickiewicz, *Do Niemna*, strofa 1, w. 1-4, a także strofa 3, w. 1-3, w: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie. Wydanie Rocznicowe 1798–1998*, T. I: *Wiersze*, opr. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 149. Wiersz podpisany u Mickiewicza: *Sonet pisany w Szczorsach* [sierpień 1882].

<sup>13</sup> Zob. A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, w: *ZGPR2*, s. 23-40;

człowiekiem. Fizycznie wprawdzie, jak Mickiewicz, nie utracił świata nadnie-  
meńskiego, lecz od debiutu Glogera minęło 40 lat, od podróży wiciną po Nie-  
mnie – 30 lat, od ostatniego przedruku relacji z podróży niemnowej („Wisła”  
1888) – lat 15. Postarzał się, dojrzał. Zmienił się świat i on się zmienił.

Dopiero po tytule tomu z mottem książki z Syrokomli rodem, po tytule  
rozdziału, w którym odcisnięto imię Orzeszkowej, po nader znaczącym Mic-  
kiewiczowskim motcie rozdziału – idzie *Przedmowa* Orzeszkowej. Tak wła-  
śnie zatytułowana: *Przedmowa*. Skąd się wzięła?

#### 4.

A wzięła się z długiej znajomości pisarki i pisarza. Bynajmniej nie zawsze  
sielankowej. O ile się nie mylę, już w 1876 roku spotykamy pierwsze pisane  
świadcstwo lektury przez Glogera pism Orzeszkowej, wtedy pisarki jeszcze  
„tendencyjnej”<sup>14</sup>. Pisarz nie był w 1875 roku na warszawskim odczycie Orzesz-  
kowej, ale o nim słyszał. Gloger daje oto świadectwo znajomości ważnej,  
ale tylko...broszurki Orzeszkowej *O wpływie nauki na rozwój miłosierdzia*,  
opublikowanej w bliżej mu wtedy nieznanym Lwowie Anno Domini 1876<sup>15</sup>.  
W tymże roku w „Ognisku Domowym” publikuje (1876, nr 8) felieton *Znad  
Narwi, w lutym*<sup>16</sup>, w którym polemicznie odnosi się do hiperracjonalnego tek-  
stu Orzeszkowej-pozytywistki, argumentującej, że wzrost cywilizacji rozwiąże  
całkowicie problemy ubóstwa. Gloger – jakże proroczo! – wskazuje, iż same  
instytucje dobroczynne, szpitale nie rozwiążą problemu. Jest to bowiem kwe-  
stia nie tylko cywilizacji, ale też miłosierdzia, wrażliwości, dobroci:

Ze wzrostem cywilizacji więc nastąpi kiedyś reforma i zobaczymy, że nauka i wiedza  
zmniejszą ofiarność dzisiejszego miłosierdzia ludu, jeżeli mniejsze środki, umiejętnie  
użyte, wystarczą do zaspokojenia celu. Nauka higieny czy medycyny opiekować się bę-  
dzie każdym chorym, przyniesie ulgę kalectwu, urządzi wzorowo szpital i przytulisko.  
Wiedza spełni w ogóle tu swoje pośrednie przeznaczenie. Ale miejmy się na baczności

---

A. Janicka, *Zygmunt Gloger i tradycje*, w: tejsze, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 259-310; G. Kowalski, *XIX-wieczna „silva rerum”*. *Pisma Zygmunta Glogera*, w: *ZGPR1*, s. 39-60.

<sup>14</sup> Zob. M. Żmigrodzka, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965.

<sup>15</sup> Cały wątek miłosierdzia szeroko rozwija monografia: B. Obsulewicz-Niewińska, „*Nieobalamiczna*” wrażliwość. *Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 1908.

<sup>16</sup> Z. Gloger, *Z nad Narwi, w lutym*, „Ognisko Domowe” 1876, nr 8, s. 99, cyt. za: *ZGPR1*, s. 821-823. Gloger zaznacza na wstępie: „Kto uczęszczał przed rokiem na odczyty publiczne w Warszawie, ten przypomni sobie wypowiedzianą dźwięcznym słowem przez panią Elizę Orzeszkową rzecz o wpływie nauki na rozwój miłosierdzia. Mieszkaniec dalekiego ustronia, tylko z pism dowiedziałem się o tym odczycie, który teraz ogłoszony we Lwowie drukiem, nasunął mi przy ognisku domowym kilka uwag w tym przedmiocie, które do waszego zacnego pisma ośmielałem się przesłać” (s. 821).

i poczytajmy to sobie za obowiązek sumienia, aby lud nasz w sprawie miłosierdzia nie był wyzuty z uczuć i cnót chrześcijańskich i nie został oddany na zimną łaskę samej wiedzy i rachuby. Jedna tylko bowiem miłość ociera łzy sierocie, uczy cichego poświęcenia dla drugich i w kęsie darowanego chleba osładza gorycz jałmużny!<sup>17</sup>

Można założyć, że początki znajomości, choć nie były złe, nie były też naczynne jednomyślnością. Gloger zdaje się dojrzały niż pisarka, entuzjastka postępu, która pewno nigdy felietonu tegoż nie przeczytała. Jeszcze jedno: u Glogera nie ma bezpośrednich polemik z pozytywistami warszawskimi i pozawarszawskimi. Nie recenzuje ich książek, choć niektórych – i książek, i ludzi – nie cierpi tak jak Świętochowskiego. Czasem, rzadko, wymkną mu się gorzkie, ostre słowa (nie szczędzi części Prusa jako oderwanego od życia teoretyka-marzyciela). Nie polemizuje też z licznymi powieściami Orzeszkowej, które, jak twierdzą, znał. Można w takiej strategii przemilczania, niewchodzenia w spięcia widzieć kolejny objaw nieuleczalnej mądrości Glogera<sup>18</sup>.

Otóż bowiem w niewiele lat potem zaczyna się – zrazu nader oficjalna, utrzymana „w tonie” – znajomość Glogera i Orzeszkowej, znaczona też odwiedzinami<sup>19</sup>. Przed śmiercią obojga w tym samym 1910 roku będzie ona już przyjaźnią. W archiwum Orzeszkowej w IBL PAN zachowały się listy Glogera do Orzeszkowej, wykorzystane przez Teresę Komorowską w jej „opowieści biograficznej” o Glogerze. Jeden z nich z 1902 roku cytujemy:

Szanowna Pani!

Pobłażliwa niegdyś i tak zaszczytna dla mnie piórem Szanownej Pani skrzepiona i recenzja mojej *Podróży Niemnem* ośmieliła mnie przesłać pocztą wczorajszą do Grodna wydane niedawno przeze mnie *Pieśni ludu* i *Popas w Sławopolu*. Bynajmniej nie mam tu myśli przymówienia się o jakiegokolwiek wzmianki i pochwały, pragnę tylko drobne te prace moje złożyć jako dowód czci i wdzięczności.

Ponieważ jedyną myślą przewodnią dla mnie była ta, aby prace moje zabłądziły do najdalszych i najcichszych zakątków, więc będę najszcześliwszy, gdy pozyskam jakąś sposobność, adres do przesłania w podarku moich prac ludziom dobrej woli.

Z wysokim poważaniem przyjazny sługa

G.<sup>20</sup>

<sup>17</sup> Tamże, s. 822.

<sup>18</sup> Ale podkreślmy także, że Gloger nie uprawiał krytyki literackiej, czasem recenzował natomiast prace naukowe, historiograficzne.

<sup>19</sup> Z. Gloger, *List do Tymoteusza Łuniewskiego*, Warszawa, dnia 29 stycznia 1897, cyt. za: T. Komorowska, dz. cyt., s. 355: „Kochany Tymoteuszu. Przyjechawszy w tych dniach do Warszawy z wycieczki na Litwę, pierwszy list wysyłam do Ciebie, aby ci przesłać najserdeczniejsze życzenia, lubo nieco spóźnione z powodu, że właśnie pozostawałem w podróży. Musiałem bowiem odwiedzić osamotnionych zwłaszcza zimą rodziców żony, a za jednym zachodem jadąc przez Grodno byłem u Orzeszkowej i w Wilnie, a powracając przez Brześć Lit. zboczyłem do Rodziewiczówny, która mieszka przy kolei między Brześciem a Pińskiem.”

<sup>20</sup> Tamże, s. 339. List pisany z Warszawy 1902 roku. Podkr. moje – J. Ł.

Zauważmy, że Gloger pisze do Orzeszkowej oficjalnie! Łączy ich temat niemieński, temat jeszcze – w istocie – Mickiewiczowski; jak z Epilogu *Pana Tadeusza*: „aby prace moje zbłądziły do najdalszych i najcichszych zakątków”.

Ale list ów przynosi informację bezcenną: o tym, że Orzeszkowa zrecenzowała fragment o *Niemnie* z 1873 roku („Kronika Rodzinna”), który wznowił Gloger w 1888 roku w „Wiśle”<sup>21</sup> „Pobłażliwa niegdyś i tak zaszczytna dla mnie Piórem Szanownej Pani skreślona recenzja mojej *Podróży Niemnem* ośmieliła mnie...” – to jest punkt zasadniczy dla wyjaśnienia tajemnicy *Przedmowy* z roku 1903.

Tymczasem mamy rok 1891, kiedy ukazuje się *Popas w Sławopolu* Glogera (Arcymickiewiczowski, nawiązujący do *Popasu w Upicie* z 1825 roku), wydany raz jeszcze w 1902 (Poznań, „Przyjaciel Ludu”). Z *Pieśni ludu* (Kraków 1892) Gloger był wyraźnie dumny. To 361 stron pieśni zebranych w latach 1861–1891, wszystko w opracowaniu muzycznym Zygmunta Noskowskiego. Obie książki trafiają do Grodna jako dar d i ę k c z y n n y za miłą recenzję *Podróży Niemnem*, przedrukowanej w 1888 roku w „Wiśle”.

Później stosunki pani z Grodna i pana na Jeżewie już tylko ciepły. Nie wiem, kiedy to się zaczęło, ale Gloger zaczął składać wizyty u Orzeszkowej, a i ona była w Jeżewie. W 1893 roku w sławnym *Upominku. Książce zbiorowej na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)* znajdujemy tekst Glogera *Wyprawa po starożytności* (s. 224–227), dowcipną opowieść o poszukiwaczu skarbów, Glogerze, który w gazecie daje ogłoszenie o tym, że szuka „starożytnych narzędzi i przedmiotów kamiennych z kraju naszego pochodzących”<sup>22</sup>. Co mu przyniesiono, to z dowcipem godnym Sterne’a starożytnik opisał. Później Gloger ukoronuje niejako Orzeszkową na klasyka, włączając fragment jej prozy (*Półów jacycy*) do jednej ze swych książek: *Roku polskiego w życiu, tradycji i pieśni* (Warszawa 1900)<sup>23</sup>. Było to tuż przed publikacją *Dolinami rzek* (1903). Orzeszkową włączył pisarz do tradycji literackiej sięgającej Reja i Kochanowskiego (i, zresztą, słusznie, szczególnie w odniesieniu do Reja)<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> Zob. ZGPR2, s. 1389–1395.

<sup>22</sup> Zob. *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków – Petersburg 1893, ss. 611. Tekst Glogera: s. 224–227. Tekst Glogera publikowany był w: ZGPR1. Por. też: *Upominki od narodu, jubileusze, rocznice, obchody pisarzy*, red. T. Budrewicz, P. Bukowski, R. Stachura-Lupa, Żarnowiec 2010. Zob. tekst prof. Budrewicza w niniejszym tomie.

<sup>23</sup> Z. Gloger, *Rok polski w życiu tradycji i pieśni*, Warszawa 1900. Z kolei *Półów jacycy* to w *Roku polskim* s. 293–300. Por. B. Dopart, *Zygmunt Glogera „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”*, w: *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonek*. *Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

<sup>24</sup> Mikołaja Reja darzył Gloger specjalną atencją. Wielekroć o nim pisał, odwoływał się do niego w *Encyklopedii staropolskiej*.



Ślady tej żywej, pełnej szacunku przyjaźni (w końcu!) znajdziemy w korespondencji Orzeszkowej. Także w jej *Dniach*, w zapiskach z lat następujących po roku 1903, gdy ukazało się *Dolinami rzek*. Z roku 1904: „Pan Gloger w dzień i wieczorem” (26 IX)<sup>25</sup>. Nie był to wyraz zniecierpliwienia, nie, tylko zapis istotnie całodziennego spotkania. 27 września (?) kolejny zapis: „Pan Gloger w dzień, pan Skirmuntt wieczorem”<sup>26</sup>. Początkowy dystans, jednostronny, Glogera, przerodził się w znajomość pełną zażyłości, w końcu w przyjaźń, choć pozostali przy „pan” i „pani” nawet w intymnych o sobie zapiskach, jak listy, pamiętniki. Był to, inaczej niż sądziłaby próżna nasza współczesność, znak nie zdystansowania, lecz pełnej silnego, wzajemnego szacunku bliskości.

Eliza Orzeszkowa zmarła 18 maja 1910 roku w Grodnie, wywołując istną falę żalu, zaświadczonego literacko. Trzy miesiące potem, 16 sierpnia, odszedł ze świata w Warszawie Gloger, ten, który, jak zapisano na jego grobie: „Kochał przeszłość dla przyszłości”. Orzeszkowa chorowała od dawna na serce, Gloger cierpiał na cukrzycę. Także to ich zbliżało: choroby. Bynajmniej nie żyli jak ludzie chorzy. Pracowali.

## 5.

Owocem tych prac obojga jest literackie ich spotkanie na kartach *Dolinami rzek*. Doprowadził do niego ciąg zdarzeń, który tak na dziś da się zrekonstruować z grubsza:

– 1873. Gloger publikuje w „Kronice Rodzinnej” swą pierwszą relację z podróży po Niemnie: *Dziennik podróży po Niemnie*. W zmienionej formie po 30 latach wejdzie ona do *Dolinami rzek* (1903).

– 1888. „Wisła” przedrukowuje Glogerową *Podróż Niemnem* z ilustracjami. Tekst prawie nie uległ zmianie w stosunku do pierwodruku.

– 1890. Orzeszkowa publikuje w „Kraju” pochlebną opinię o przedruku *Podróży Niemnem* Glogera. Gloger zaznajamia się z tą opinią.

– 1892. Pisarz wysyła z listem jako podziękowanie za pochlebną recenzję dwa swe dzieła: *Popas w Sławopolu* i *Pieśni ludu*.

– 1893. Gloger jest wśród autorów *Upominku* dedykowanego Orzeszkowej.

– 1900. W *Roku polskim* Gloger zamieszcza wśród wypisów z klasyki polskiej tekst zatytułowany *Połów jacycy* Orzeszkowej.

Tu dochodzimy do momentu kulminacyjnego. Otóż w 1902 roku Gloger prosi o przedrukowanie fragmentu jej recenzji jego *Podróży Niemnem* w *Dolinami rzek*. Uzyskuje zgodę. Następnie śle do Orzeszkowej do Grodna po-

<sup>25</sup> E. Orzeszkowa, *Dnie*, opr. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 335.

<sup>26</sup> Tamże.



dziękowanie, które rozwiewa wszelkie wątpliwości co do genezy *Przedmowy* do I rozdziału *Dolinami rzek*. Jest to bowiem przedruk recenzji Orzeszkowej opublikowanej w „Kraju” [nr 11 z 16(28) marca 1890 r.]. List brzmi tak:

Szanowna Pani Dobrodziejko

Przez kuzyna mojego Tyszkę, który za dni parę będzie w Grodnie, miałem zaszczyt przesłać Jej dwie świeżo wydrukowane lubo dawniej skreślone prace *Dolinami rzek* i *Białowieża w albumie*.

Jeszcze raz najserdeczniej Szanownej Pani dziękuję za pozwolenie użycia w formie przedmowy do podróży niemnowej tego, co Czcigodna Pani o notatkach z części tejże podróży napisała kiedyś w »Kraju«. Ponieważ nadarza się przez pana Tyszkę dobra okazja, to prosiłbym o Brinkena, którego na czas pewien potrzebuję, a potem mógłbym go znowu do Grodna posłać.

Z wysokim szacunkiem,  
szczerze oddany sługa  
Zygmunt Gloger<sup>27</sup>.

Przedrukowała tę epistołę Teresa Komorowska, ale bez żadnych komentarzy. Umknął jej doniosły fakt. Gloger nie tylko wyraźnie rozwiązuje tajemnicę przedruku, lecz wyraziście wskazuje, iż jest to przedmowa do podróży niemnowej, a więc tylko do rozdziału, a nie całej książki!

Widać z listu, w jak bliskich są wtedy relacjach. Śle Orzeszkowej *Dolinami rzek* i *Białowieżę w albumie* (Warszawa 1903, nakładem autora), które posyła też pisząc doń „Henrykowi Sienkiewiczowi na pamiątkę wspólnej wycieczki r. [oku] 1882 z Jeżewa do Białowieży wspomnienie to po dwudziestu latach przesyła do Oblęgorka Zygmunt Gloger”<sup>28</sup>. Gloger jest wśród swoich – pisarzy i uczonych, z którymi od lat łączy go bliskie więzy. Jest u szczytu i publikuje w tym czasie *Encyklopedię staropolską ilustrowaną* (1900–1903), wydaje dzieła, które rodziły się trzydzieści (*Dolinami rzek*) i dwadzieścia lat (*Białowieża w albumie*). Z Orzeszkową wymienia się książkami – Jeżewo było blisko Grodna, ale od 1900 roku Gloger zamieszkuje dalej w Warszawie. Wspomniany „Brinken”, o którego prosi Orzeszkową, to Juliusz Karol Holte von den Brincken (1879–1846), z pochodzenia Niemiec, który spolonizował się jako nadleśniczy rządowych lasów w Królestwie Polskim w latach 1818–1833, autor słynnego opisu Puszczy Białowieskiej *Mémoire descriptif sur la forêt impériale de Białowieża, en Lithuanie* (Varsovie 1828, u Glücksberga). Czy o to dzieło chodziło, czy może jednak o *Wykład praktyczny węglarstwa stosowego* Brinkena (Warszawa 1825), nie wiemy<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> Z. Gloger, List do Elizy Orzeszkowej z 19 grudnia 1902 roku; cyt. za: T. Komorowska, dz. cyt., s. 394.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, „Biblioteka Warszawska” 1881, T. I, s. 424–432. Też

Konkluzja brzmi: Zygmunt Gloger zwrócił się z prośbą do swej przyjaciółki Orzeszkowej, by zgodziła się w *Dolinami rzek* opatrzyć pierwszy rozdział tej książki *Niemen – „przedmową Elizy Orzeszkowej”*, która to przedmowa była przedrukiem recenzji *Podróży po Niemnie* Glogera, wzniesionej w 1888 roku w „Wiśle”, a zrecenzowanej pochlebnie przez pisarkę w „Kraju” w roku 1890.

W 1890 roku pisała Orzeszkowa – czego nie przedrukował już Gloger jako wstępu do rozdziału o Niemnie tak o nim samym:

[...] a bądź jako Litwinka Niemen swój kochająca, bądź jako szczególna zwole-niczka prac i talentu p. Glogera, na krótką choćby chwilą zatrzymam pana uwagę na skreślonej przez tego autora podróży po Niemnie.<sup>30</sup>

I potem zaczynał się tekst, który Gloger przedrukował. Co ciekawe artykuł Orzeszkowej kończył się... cytatem z *Podróży*... Glogera. Ale nie to ważne: ważne, że już w 1890 roku Orzeszkowa pisze o Glogerze jako kimś bliskim i utalentowanym, kimś kto mistrzowsko włada piórem i czyni to dla dobra ojczyzny. Tu się spotykali: patrioci i mistrzowie pióra, „ludzie pozytywni”.

## 6.

I to byłoby wszystko, gdyby nie pewne znaczące „gdyby”. Otóż nie byłoby tej *Przedmowy* bez tego wszystkiego, co w relacjach Orzeszkowej i Glogera zdarzyło się w latach 80. i 90. XIX wieku. Wróćmy do roku 1888, kiedy to Zygmunt Gloger przedrukowuje w „Wiśle” *Podróż po Niemnie*. „Wisła” była wtedy pismem młodym (wychodziła 1887–1905), na łamach którego spotkali się: Gloger i Orzeszkowa! W 1888–1890 roku pisarka publikuje tu – w tym samym niemal czasie – szkice *Ludzie i kwiaty nad Niemnem* (t. 2: 1888, z. 1, s. 1-15; z.4, s. 675-703; t. 4: 1890, z. 1, s. 1-31; t. 5: 1891, z. 2, s. 235-247)<sup>31</sup>. Ale to przecież nie było najważniejsze dzieło Orzeszkowej z tych historycznych dla niej lat: w 1887 roku „Tygodnik Ilustrowany” publikuje *Nad Niemnem*, arcydzieło Orzeszkowej. W 1888 roku, tym roku! – ukazuje się ono w Warszawie drukiem. Gloger tego roku przedrukowuje w świeżo powołanej „Wiśle” niemnową podróż, w tymże roku publikuje jeden z innych tekstów w „Tygo-

zob. w: *ZGPR2* s. 181-188.

<sup>30</sup> E. Orzeszkowa, *Listy z ustronia*. IV, „Kraj” 1890, nr 11, s. 3.

<sup>31</sup> Por. B. Kuźnicka, *Zielniki i albumy florystyczne Elizy Orzeszkowej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 51/2, s. 69-78.

dniku Ilustrowanym”<sup>32</sup>. Pisarskie losy Orzeszkowej i Glogera przenikają się<sup>33</sup>. Od tego roku, 1888, jest Orzeszkowa w apogeum sławy i uznania. Gloger, sporo publikując, pozostaje jednak tylko bardzo „znanym” publicystą. Tworzą – nawet przestrzenie – obok siebie: ona w Grodnie, on w podlaskim Jeżewie.

Połączyło ich coś silnego: doświadczanie Niemna, czegoś, co można by nazwać *niemeńskością*, *duchem nadniemeńskim*. Duchem, którego częścią są wieczna natura, zmienna historia i trwający na przekór i tej stałości, i tej zmienności *ethos*: polskości. Opiewanej w Grodnie i w Jeżewie. Przepatrywanej ze zrozumieniem nacji różnojęzycznych i nie tylko katolickich mieszkańców pogranicza Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tę polskości wielobarwną cechowała jednak – jako aksjomat niepodważalny – wiara we wspólnotę, której zaświadczeniem są polska historia, kultura, literatura. Nie nadużywali oboje słowa *Polska*, a przecież nie ma wątpliwości, że ani gdzieś tam korzeniami z niemieckiej rodziny Gloger, ani pani Orzeszkowa mieszkująca w Grodnie, w swojej ojczyźnie nadniemeńskiej, mówią z tego samego miejsca: z Polski. To po prostu trzeba dziś uszanować (i podziwiać). Niewątpliwie trudniej im było – między klęską ’63 a burzami rewolucji 1905 i wojny 1914–1918 – utrzymać tę pewność zupełną, że przynależą do czegoś, co łączyła się odrodzi, Polski, niż człowiekowi XXI wieku. Wtedy granic fizycznych kraju nie było. Były rany – granice – blizny państw zaborczych. I były symboliczne centra polskości, takie jak Niemen, Grodno, Jeżewo.

Co nas z nimi łączy: uczestniczymy w tym samym procesie historii, który zmieniając wciąż wszystko, sam jeden trwa. A trwając, zmienia, i tak *ad infinitum*.

## 7.

Na koniec wróćmy do *Przedmowy* Orzeszkowej. Właściwie... czemuż mu tak zależało? Na tych kilku stronach wstępu do rozdziału...?

Po pierwsze, za doświadczeniem realnej i symbolicznej nadniemeńskości szło u obojga głębokie zanurzenie w tradycji: od Syrokomli do Mickiewicza, filomatów, a potem dalej do Sarbiewskiego, Reja i aż w średnie wieki<sup>34</sup>. Przywołując

<sup>32</sup> Z. Gloger, *Do rodziców. (Głos ze wsi)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1888, nr 282, Zob. też w: ZGPR2, s. 884-887.

<sup>33</sup> Dodajmy coś jeszcze: w „Kraju”, gdzie swą pochlebną recenzję tekstu Glogera opublikowała Orzeszkowa, publikuje też swe korespondencje z okolic Mińska Aleksander Jelski, teść i przyjaciel Glogera, wybitny pisarz polski, zasłużony też dla kultury białoruskiej. Por. I. W. Żuk, *Aleksander Jelski w zwierciadle korespondencji z Janem Karłowiczem*, w: *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 465-478.

<sup>34</sup> Szczególnie jednak ważny był tu patronat Reja, poezji, tradycji staropolsko-ziemiańskiej.

fragment recenzji Orzeszkowej, łączył Gloger dwie nadniemeńskie tradycje – te same, a nie takie same. Ustanawiał też swoisty patronat duchowy sławnej już Elizy nad dziełem właśnie rozślawionego dziełami Zygmunta z Podlasia. (Godzi się wspomnieć, że w życiu prywatnym trapiły ich te same kłębki: Orzeszkowa straciła nagle w 1896 roku kochanego męża, Stanisława Nahorskiego; Glogera w 1899 roku odumarła żona, znakomita Aleksandra z Jelskich Glogerowa, po której śmierci rzucił on się był w pisarsko-naukowe prace...)

*Dolinami rzek* nie tyle „poniekąd”, ile rzeczywiście w y r a s t a z d u c h a *Nad Niemnem*, jakże dowartościowującego tę książkę ducha arcydzieła.

Ale też na odwrót: *Nad Niemnem* wyrasta z inspiracji i tradycji Podróży Niemnem Glogera, to z kolei z doświadczeń podróżniczo-pisarskich Syrokomli, a Syrokomla i z nim Gloger sięgają jeszcze dalej: do Sarbiewskiego...

W swoim gatunku dolinowa podróż jest dla mnie arcydziełem także.

Szło więc o to „coś”, a nie cokolwiek więcej: o pobratymstwo wyrosłe z ducha miejsca, z krajobrazu pamięci. Poświadczone przyjaźnią, ugruntowane realnym i symbolicznym znakiem: słowem *Niemen*. Tak, Wisła, Biebrza i Bug były dla nich ważne, ale też dla nich, „Litwinów”, Niemen był pierwszy i jedy-ny. Siła, z jaką rzeka oddziałuje na wyobraźnię, tyle razy to powraca w literac-kich cudach pisarzy: ich tekstach<sup>35</sup>.

I rzeczywiście: *Przedmowa* oglądana dziś wygląda jak fragment wyrwany z czegoś większego, trochę streszczenie, trochę odwołanie do wspólnej (*lati-nitas*) tradycji Sarbiewskiego: „Wre szczerza ochota,/ Od szczekania brytanów rozległa się puszcza,/ Usta spaliła spiekota.....”<sup>36</sup>.

Jest i coś więcej, sądzę. Gloger przez całe życie jako twórca miał dwie twarze. Jawną: t w a r z „ s t a r o ż y t n i k a ”, a więc archeologa (jakież to było wtedy modne!)<sup>37</sup>, historiografa, kolekcjonera. Drugą: skrywaną t w a r z p i s a r z a . Marzył o tym, by być pisarzem w sensie pierwotnym: poetą. Że talentu wielkiego nie miał, poprzestał na próbkach lirycznych, wyżywając się w prozie, w której najpełniej – jako malarz puszczy, sióły, rzek, miast – był lirykiem. Obie te twarze łączyły się w publicystyce, w podróżopisarstwie i epistolografii Glogera. W *Dolinami rzek*, tekście tworzonym przez 30 lat! – Gloger dziejo- i krajoznawca złączył się z Glogerem poetą prozy. I to – ba! aż tyle... –

<sup>35</sup> Por. tomy: *Urzeczenie. Lcje literatury i wyobraźni*, red. M. Jochemczyk, M. Piotrowiak, Katowice 2013; *Wiersz-rzeka*, red. M. Piotrowiak, M. Jochemczyk, Katowice 2016.

<sup>36</sup> Zob. przypis 10 o nawiązaniach do *Silviludiów* Sarbiewskiego.

<sup>37</sup> Tak zresztą kształtował za młodych lat swe losy, by zostać archeologiem z uniwersyteckim wykształceniem, lecz żadnej ze szkół wyższych (Szkoły Głównej oraz UJ) nie skończył: J. Ławski, *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*, w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książek, Warszawa 2017, s. 209-226.

dostrzegła była w swej recenzji Orzeszkowa, autorka też niezbyt udanych prób poetyckich (sic!). Wyłożyła to tak:

Jedną z najciekawszych stron podróży po Niemnie, stanowią mistrzowsko malowane wnętrza nadbrzeżnych karczem, chat chłopskich, domków mieszczańskich<sup>38</sup>.

Pisarka doceniła przeto Glogera prozaika! Autora przedstawiającego mistrzowsko malowane obrazy nadniemeńskiego Uniwersum. Piszę wielką literą, bo był to dla nich cały świat. Kosmos! Ład ruchu i zmienności. Dom. Boży porządek, jak jeszcze u Reja<sup>39</sup>. Częścią tej oceny, jaką wystawia autorka *Nad Niemnem* autorowi *Roku polskiego* (jeszcze nim wtedy nie był...), będzie też zgoda na wielonarodową tradycję Rzeczypospolitej jagiellońskiej, na zjednoczenie wszystkich odmienności we wspólnym uczuciu patriotycznym do Polski jako fantazmatu regulującego ich życie i wybory. Powiada tak:

W tych siedliskach ludzkich, w najrozmaitszy sposób budowanych, meblowanych i ozdabianych, spotykamy też ludność różną: Rusinów, Litwinów, Tatarów itd. Jednak co do tej różnaitości szczepów, jeden kawał ziemi zamieszkujących, p. Gloger czyni bardzo trafną uwagę, iż nie jest ona tak absolutną, jakby się to zrazu zdawać mogło. »Mieszanie się ludności we wszystkich prowincjach i warstwach odbywało się ciągle, w tysiączny sposób (napady wojenne, osiedlanie jeńców wojennych, porywanie niewiast, kolonizacje, małżeństwa itd.) a na przestrzeni (pomiędzy Dnieprem, Dźwiną i Karpatami) niema dziś podobno człowieka, któryby w długiej linii zapomnianych wiekami przodków nie otrzymał krwi ze wszystkich prowincyi i plemion«. Wiekowe mieszanie się plemion nie spowodowało zatarcia się różnic językowych, ani wielu innych cech prowincjonalnych, lecz może im ono ułatwić zgodne pożycie wspólne<sup>40</sup>.

Tak więc Orzeszkowa i Gloger zamieszkiwali tę samą część wielkiej ojczyzny. Część różną językami, bogatą obrządkami religii, a jednak, w ich przekonaniu przynależącą do większej polskiej Całości, do Polski wyobrażonej. Był w tym rys marzycielstwa. Wtedy właśnie ludy takie, jak Litwini, Ukraińcy, Białorusini, Łotysze, zaczynały dopominać się o swój własny – też narodowy – los. I stawały się przedmiotem manipulacji, rozgrywki mocarstw takich przede wszystkim, jak Rosja, która raz podsyciała przeciw Polakom poczucie ich odrębności etnicznej, raz je brutalnie aż po XXI wiek gasiła. Ale Austro-Węgry, Prusy, a czasem i kosmopolityczna szlachta polska, jej część, czynili podobnie.

<sup>38</sup> E. Orzeszkowa, *Przedmowa*, w: DR, s. 4.

<sup>39</sup> Zob. A. Czyż, *Bycie w tekstach dawnych*, „Rocznik TL im. AM” 1994 (29), s. 3-18; tegoż, *Świat: znak i dom. O „Żywocie człowieka poczciwego” Reja*, w: tegoż, *Słowo i światło. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*, Warszawa 1995.

<sup>40</sup> E. Orzeszkowa, *Przedmowa*, w: DR, s. 4.

Orzeszkowa i Gloger (zresztą Bolesław Prus też!) są tu jakby ostatnimi reprezentantami idei jagiellońskiej. Co było też z ducha postawą Mickiewiczowską. To pięknomyślicielstwo o wspólnej ojczyźnie okazało się – na krótką metę – urojeniem. Ale na długą? Co nas łączy, to to, żeśmy zanurzeni w nieustannej rzece procesu. W Niemnie historii. W zmianie...

Zgoda estetyczna i intelektualna pisarki z pisarzem-historiografem przyniosła jeszcze jeden piękny owoc. Orzeszkowa ujawniła światu w finale *Przedmowy* nowego pisarza: Glogera jako człowieka wyobraźni. Marzyciela, malarza, wrażliwca, liryka. Czyli w prozaiku-realiście dojrzała liryka:

W ogóle »podróż po Niemnie« nasuwa uwagę, że umysły podróżników dzielą się na dwa rodzaje: jedne dlatego, aby wzruszenia i ciekawości doświadczyć, a z kolei czytelnikom ich udzielić, potrzebują widoku rzeczy rzadkich, ogromnych, nowością lub wspaniałością swoją uderzających wyobraźnię, porównać zaś je można do wód leniwych, które przez silne tylko uderzenia w ruch wprawionemi być mogą. Umysły zaś drugiego rodzaju w otoczeniu napozór najzwyczajszem i powszedniem, wśród zjawisk, które innym wydają się stare i nieme, wynajdują i krzeszą dla myśli i dla fantazyi obfite źródła wiedzy i piękności. Są to instrumenty o strunach licznych i tak wysubtelniionych, że najłżejsze dotknięcie wystarcza, aby śpiewały.

Do tych drugich umysłów, niepotrzebujących cudów ani gromów, aby język życia ludzi i rzeczy rozumieć, należy pan Gloger. Podróż jego posiada ten lot myśli i to serdeczne ciepło, które zdradzają uczonego, ukazując w nim poetę. Zakończenie zaś jej chętnie i głęboko wryłabym w umyśle każdego dorastającego młodzieńca<sup>41</sup>.

Nie mógł Gloger więcej oczekiwać. Mianowany uczonego-poetą, serdecznym malarzem, obdarzonym fantazyją, czułością dla powszedniego piękna powszedniości, wpisany jeszcze został w poczet nauczycieli młodzi (który naucza... z łodzi)<sup>42</sup>. Pisarz, poeta, uczonego, preceptor, czegoż chcieć więcej?

Tak, to jest Gloger prawdziwy. Przekonywałem się o tym przez pięć lat, czytając jego pisma, w których dusza poety nie nadąza czasem za umysłem dziejopisa i na odwrót. A czasem, i to nie rzadko, spotykają się obie dusze w dziele spełnionym. I takim jest dla mnie *Dolinami rzek*. A najpierwsza z nich dla obu dusz obojga, Glogera i Orzeszkowej – Niemen.

Rzekę tę nie przypadkiem zwał Gloger imieniem starożytnych – Chronosem.

<sup>41</sup> Tamże, s. 4.

<sup>42</sup> O Glogerze „malarzu” i o Glogerze-moralisście Zob. S. Kochaniec, *Flamandzkie malowanie. Szkic z wyobraźni etnograficznej Zygmunta Glogera*; M. Siedlecki, *Czytelnictwo, prasa, biblioteki we wczesnych pismach Glogera do 1876 roku*; Ł. Zabielski, *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika”*, w: *Zygmunt Gloger. Pisarz...*, dz. cyt., s. 157-166, 335-348, 289-314.



### Bibliografia

- Gloger Z., *Podróż Niemnem*, „Wisła” 1888, T. II, z. 1-2.
- Gloger Z., *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903.
- Syrokomla W., *Niemen od źródeł do ujścia; Rzeki Niemna od jego źródeł do Kowna: monografia; Pamiętnik podróży żeglarza Litewską wiciną z Kowna do Królewca zredagowany i przerobiony*, Vilnius 2011.
- Kowalczykowska A., *Motto romantyczne, [w:] tejsze, Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2016.
- Ławski J., *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*, w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książyk, Warszawa 2017.
- Komorowska T., *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Noworolska B., *Eliza Orzeszkowa: trwanie, pamięć, historia*, Białystok 2005.
- Gloger Z., *Rok polski w życiu tradycji i pieśni*, Warszawa 1900.
- Janicka A., *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. II, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2015.
- Żmigrodzka M., *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965.
- Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków – Petersburg 1893.
- Orzeszkowa E., *Dnie*, opr. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 335.
- Urzeczenie. Locje literatury i wyobraźni*, red. M. Jochemczyk, M. Piotrowiak, Katowice 2013.

**Jarosław Ławski**

*Department of Philological Studies “East – West”  
University of Białystok*

### THE MYSTERY OF ORZESZKOWA’S PREFACE TO ZYGMUNT GLOGER’S “DOLINAMI RZEK” [RIVER VALLEY]

#### Summary

The article is dedicated to the friendship between two outstanding Polish nineteenth-century writers and patriots: Eliza Orzeszkowa (1841-1910) and Zygmunt Gloger (1845-1910). The author solves the mystery of the alleged “preface”, which Orzeszkowa were to write for the most important travel writing work by Gloger titled “Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna,



Wisły, Bugu i Biebrzy” (1903). As it turns out, Orzeszkowa’s text included in this work is not a preface to the entire book, but only to the first chapter about the Niemen. Moreover, this is a reprint of a fragment of Orzeszkowa’s article from 1890 titled “Listy z ustronia IV” [Letters from Retreat No 4], which Gloger used with her consent. In this text, Orzeszkowa particularly praises the cognitive values of the Gloger work, but also aesthetic qualities, emphasising the writing talent of the author of “Encyklopedia staropolska”.

**Keywords:** Zygmunt Gloger, Eliza Orzeszkowa, preface, „Dolinami rzek”, travel writing.



Orzeszkowa (pocztówka), około 1905 roku,  
Biblioteka Narodowa w Warszawie

**Helena Nielepko**

*Grodzieński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały*

## **ИМПРЕССИОНИСТСКИЕ ОПИСАНИЯ В НОВЕЛЛЕ «GLORIA VICTIS» ЭЛИЗЫ ОЖЕШКО**

К началу XX в. Элиза Ожешко заняла значимое место не только в польской, но и в мировой литературе. А после романа «Над Неманом» (1887) известнейший критик эпохи «Молодой Польши» Станислав Бжозовский назвал Э. Ожешко «младшей сестрой Мицкевича»<sup>1</sup>, тем самым признавая эпичность и значимость этого произведения и ее творчества в целом.

Элиза Ожешко словно бы предвосхищала тенденции и настроения зарождавшихся литературных направлений. Несостоятельность позитивизма в новых исторических условиях она поняла одной из первых. Уже на рубеже XIX–XX вв. в творчестве писательницы можно было заметить влияние тенденций модернизма. Не случайно критики отмечали лиризацию прозы Ожешко, элементы импрессионистской техники в романе «Ad astra» (1904)<sup>2</sup>, в которой автор вступает в полемику с идеями декаданса. Творчество писательницы в этот период связано с идеями патриотизма и с событиями январского восстания.

В новелле «Gloria victis», обратившись в очередной раз к событиям восстания 1863 г., традиционно используя приемы умолчания и многозначительных намеков, Элиза Ожешко выбрала иную стилистическую форму представления событий, свойственную новым литературным направлениям. Новелла «Gloria victis» – это одно из

---

<sup>1</sup> Brzozowski Stanisław, *Eliza Orzeszkowa*, w: *Eseje i studia o literaturze*. Wybór, wstęp i opracowanie H. Markiewicz. T. 1. Wrocław 1990, s. 426

<sup>2</sup> Kłosińska Krystyna, *Powieści o „wieku nerwowym”*. Katowice Wydawnictwo „Śląsk” 1988., ss. 252 [Seria:] „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”. – R. 1990. T. 81. - Nr. 2. – S. 388–392.

последних произведений Элизы Ожешко, вошедшее в сборник под таким же названием, изданный в год смерти писательницы – 1910.

Стиль новеллы «Gloria victis» исследователи называют поэтической прозой, основанной на библейской, мифологической и сказочной стилизации. Можно говорить не только об этих приемах, но и о «мультистилевом» характере произведения. В нем сочетаются тенденции реализма, романтизма, импрессионизма, литература факта и публицистическая диалогичность формы.

«Чистое наблюдение», провозглашенное импрессионистами, подразумевало отказ от идеи в искусстве, от обобщения, от законченности. Традиционное изображение требовало абстрагирования от конкретного объекта и впечатлений о нем, от их суммирования и выделения некой «общей» идеи, при этом нужно было отсесть случайное, но запечатлеть главное. Импрессионизм же был против общего, утверждал частное, импрессионисты изображали каждое мгновение. Это означало: отрицание традиционного сюжета и исторической конкретности. Мысль заменялась восприятием, рассудок – инстинктом.

Братья Э. и Ж. Гонкур, основатели натурализма, произнесли знаменитую фразу, ставшую формулой импрессионизма: «Видеть, чувствовать, выражать – в этом все искусство»<sup>3</sup>. На верности первому впечатлению, субъективному и мимолетному, строится импрессионистская поэтика. В литературе, как и в живописи, использовались крупные мазки: одна интонация, одно настроение, замена глагольных форм назывными предложениями, замена обобщающих прилагательных причастиями и деепричастиями, выражающими процесс, становление. Объект давался в чем-то восприятии, но и сам воспринимающий субъект растворялся в объекте. Особое качество импрессионистская поэтика приобретает в жанре символистского романа. Здесь она является, прежде всего, особым ассоциативным принципом строения текста, проявляющимся в «нелинейности» повествования, отсутствии традиционного сюжета, форме нарратива – «потока сознания».

Художественное восприятие и процесс изображения объединяются в единое целое и могут осуществиться только посредством пространственно-временной интеграции. Этим объясняется особая значимость феномена художественного видения, так как построение

---

<sup>3</sup> *Импрессионизм в литературе: универсальная научно-популярная энциклопедия.* «Кругосвет», 2017. С. 211.

пространства, его конкретные свойства и проявления оказываются детерминированными именно спецификой видения. Правда, некоторые исследователи отмечают, что возможна и обратная зависимость – «не только глаз руководит изобразительной деятельностью, но и рука посредством инструмента направляет и корректирует перцептивное действие»<sup>4</sup>. Другими словами, сложившаяся в изобразительной системе традиция «построения» пространства способна длительное время генерировать и транслировать специфическое видение, восприятие действительности в рамках определенной культуры.

В новелле «Gloria victis» представлена субъективная картина происходящего, насыщенная эмоциями. Начинается произведение как сказка о ветре и лесе. Любопытный, беспокойный, всепроникающий ветер и его друг темный лес могут чувствовать, общаться, рассказывать друг другу о том, что видели. Нарисована светлая, яркая картина мира, полная солнечного света, красок, оттенков, динамики:

«Leciał wiatr światem ciekawy... Szumiał o wszystkim, co widział, co słyszał na szerokim, wielkim, na przedziwnym świecie i leciał, aż przyleciał do krainy, w wody, trawy i drzewa bogatej, która nazywa się Polesie litewskie. Hej, przestworza wolne, przestworza rozłożyste wiatrowi prędkiemu na równinach, co skraje niebios dokoła podpierają bez przeszkód, bez zasłon.

(...) Przenika wiatr leśne gęstwiny od skraju do skraju i one mu wszystko, co widziały, słyszały, opowiadają. Przenikają się wzajemnie i w noce gwiazdziste, w dniu od śniegu białe, w wieczory jesienne od chmur posępne, od deszczu szemrzące, wiodą ze sobą długie przyjaciół rozmowy. Leciał tedy wiatr nad Polesiem, gdy letnie słońce miało się ku zachodowi i w blasku jego smółki na łąkach stały zarumienione jak zorze, a wody oblekały się w barwy tęczowe. Na wodach w szyby wieloramienne, w strugi leniwe rozlanych jaśniały fioleto, purpura i złoto, a nad nimi, w powietrzu, rozpościerała się cisza błękitna, głęboka...»<sup>5</sup>

Интересно, что определение «быстрый ветер» («wiatr prędkie») становится в новелле устойчивым эпитетом, что характерно для сказочной лексики, но для польской словесности этот прием скорее исключение, чем правило.

Оттенки лепестков луговых цветов, и радужные отблески на воде, фиолетовый, пурпурный и золотой – подчеркивают мирную картину

<sup>4</sup> Данилова, И.Е. Судьба картины в европейской живописи. СПб.: «Искусство - СПб», 2005 г. – 293 с.

<sup>5</sup> Orzeszkowa Eliza, *Gloria victis*. – Warszawa, 1948. – S. 3-4.

тихого майского вечера. Затем появляются первые намеки на то, чем интересуется этот «любящий мир» «быстрый ветер»: «Latał po świecie, ażeby zbierać jego prawdy i baśnie, minione dzieje, wyronione jęki, echa staczanych walk, ażeby zbierać pyłki jego nadziei, żużle jego żalów, tony jego pieśni i nieść je w przestrzeń, w dal, w czas, w pamięci, w serca»<sup>6</sup>.

Изначально картина действительности представлена так, как если бы ее описывал ветер. В мирной картине Литовского полесья (так определено это место в новелле) он замечает признаки некоей трагедии. Ветер уже почти требует рассказать ему, кто и что могло так пропитать землю кровью. Подчеркнуто, что такое поведение ветра необычно, ведь до этого он представлен был как легкий, тихий, любящий, а в этот момент – шумный, страстный. Автор не просто антропоморфизует ветер, но и соблюдает психологическую достоверность поведения человека в подобной ситуации. В его восприятии подчеркивается ощущение запаха крови, крики раненых, отголоски битвы. Конечно, все это – в прошлом, но эти события так прочно вошли в «память» леса, что он повторяет шум, словно бы «записав» эту звуковую дорожку на листьях деревьев, на стеблях трав.

Рассказ леса приобретает свои индивидуализированные «лица»: дуб, береза и ель то хором, то, сменяя друг друга, рассказывают о том, что произошло в прошлом. Однако начинают историю они вместе:

«Wtedy dąb wyniosły i silny, któremu kępa zwisających w dół gałęzi czyniła brodę długą, brzoza wysmukła i cała w długich, ku ziemi opadających warkoczach, świerk wyprostowany, w hełmie z iglicą strzelistą na szczycie, odpowiedzieli chórem przyciszonym szumów:

– To jest mogiła!»<sup>7</sup>.

Это как начальный аккорд общей мелодии хора, от этих «тяжелых» слов пойдет линия каждого рассказчика, и именно образ могилы станет точкой отсчета повествований о трагедии в лесу.

Каждому из деревьев-рассказчиков в повествовании отведена своя роль. Лесной хор высказывается в момент наивысшего напряжения, его голос звучит как констатация фактов. Ведущим голосам трех деревьев вторят более «мелкие»: травы, цветы. Они повторяют то, что необходимо подчеркнуть в рассказе, выделить эмоционально с помощью такого повтора. Серьезный дуб («гордый и сильный») ведет рассказ о повстанцах, их лагере, о мужестве их вождя и подвигах, а потом – и

<sup>6</sup> Tamże, s. 4.

<sup>7</sup> Tamże, s. 7.

об их трагической гибели. Высокая ель ('выпрямленная, в шлеме с острым шпилем на верхушке')<sup>8</sup> вступает в разговор с темой борьбы, военных выступлений и победных возвращений. Береза ('стройная и вся и в длинных, до земли нспадающих косах') заводит речь о чувствах и отношениях между главными героями. Это три разных по характеру рассказчика: умудренный опытом старик-дуб, отважный воин-ель, юная девушка-береза, которых можно представить и как разные голоса: дуб – это бас, ель – тенор, береза – сопрано, а из общего звучания хора иногда выделяются более «слабые», индивидуализированные голоса. Прежде всего, выделены лиловые колокольчики, которые отдают дань погибшим молитвенным звоном, и дикая роза, приносящая на могилу красные лепестки своих цветков в память о погибших. Так складывается многоголосие: Ожешко словно бы прописывает партитуру импрессионистской симфонии, играя с тонами, звуками, оттенками звуков, создавая фон и выделяя акцентные голоса.

Каждый из этих рассказчиков ведет повествование от первого лица, проявляя субъективность в подаче и осмыслении событий, в трактовке мотивов действий других персонажей. Хотя их сведения о событиях ограничены тем, что они могли видеть только часть трагедии с места, на котором растут, но эта трагедия вписана в общую память, хранимую ими, и придает особую тональность каждой партии нарратива.

Важнейшей чертой рассказа леса о судьбах повстанцев становятся описания природы, игры света и цвета. Это субъективное повествование разворачивается поначалу неспешно, как рассказ о любви брата и сестры и о романтических чувствах сестры к некому человеку (Ромуальду Траугутту<sup>9</sup>). Но постепенно темп повествования ускоряется. Картина жизни отряда в лесу дана в нескольких коротких зарисовках. И то, что можно было бы назвать «лирическими отступлениями», становится основой эмоциональной картины событий.

«Jedną tylko część odzieży mieli jednostajną: czapki czworokątne barwy amarantusów albo polnych chabrów i jedną cechę wspólną wszystkim:

<sup>8</sup> Рассказчик «ель» в оригинале новеллы Ожешко это «świerk». В польском языке это существительное мужского рода, что позволяет понять истинный смысл описания этого персонажа в новелле. Это воин, готовый к битве. Ассоциативный ряд, который с ним связан в польской культуре значительно отличается от смысловых связей русского «ель», и в данном контексте к ассоциативному ряду польского языка ближе другое русское – «кедр».

<sup>9</sup> Ромуальд Траугутт (польск. Romuald Traugutt; 1826–1864, Варшава) — польский революционер, генерал. В мае 1863 принял командование партизанским отрядом в лесу около Кобрина.



młodość. Samo lato życia, lato gorące, kwitnące patrzyło z ich twarzy, jeszcze znojem trudów i walk niedotkniętych, jaśniało w oczach, po brzegi pełnych zapału i nadziei»<sup>10</sup>.

«Piękny maj był na świecie, kiedy tu przyszli. Konwalie kwitły obficie jak nigdy, niedaleko stąd nad błękitną strugą w kalinowych krzakach śpiewał słowik. Zielono było na tej polanie od młodych traw i paproci, kwiecisto od konwalii i róż dzikich, wonnie, złoto i ciepło od wiosny. Gdy oni przyszli, uczyniło się na niej szumnie, dumnie i wesoło. Tak, tak, wesoło.

Nie niewolnicy to byli na arkanie przemocy do boju ciągnięci, lecz dobrowolni ofiarnicy wysokich ołtarzy. Ze światłem idei w głowach, z ogniem miłości w sercach, głowy i serca nieśli wysoko. Byli silni, śmiały, gwarni i czy uwierzysz, wietrze prędko? – byli szczęśliwi. Zapewne uwierzysz, bo wiedzieć o tym musisz, że na Gwieździe, która nazywa się Ziemią, dusze ludzkie i szczęścia ludzkie istnieją w mnóstwie odmian i że, jak motyl na kwiat wybrany, dusza ludzka zlatuje zazwyczaj na tę odmianę szczęścia, która najwięcej do niej samej jest podobna. Ich dusze przyciągnęło ku sobie to szczęście, co rozkwita na wysokich górach i ma kielich purpurowy, a koronę uplecioną z cierni»<sup>11</sup>.

В этих партиях дуба сохраняется общее настроение возвышенной эмоциональности, пафоса борьбы, сочувственных характеристик героев. Порой его осведомленность выходит за рамки субъективного рассказа свидетеля событий, становясь эмоциональной историей трагедии народа.

В произведении отсутствуют слова «восстание», «партизаны», «армия», но уже не из-за цензурных ограничений<sup>12</sup>. Этот осознанный прием позволяет подчеркнуть, что описание событий дает природный объект – лес, который не может знать таких определений. Но и без них настроение повествования передает пафос борьбы, беззаветной преданности своему делу и верности. Именно лес рассказывает об отряде повстанцев, о судьбах трех главных героев и страшной битве и о горе главной героини. Ожешко передает рассказчикам-деревьям свое видение событий, отношение к героям, используя даже отсылки к своим личным знаниям, к своему личному опыту: «Znałam go z bliska», «kochał każdego żołnierza jak swojego brata»<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Orzeszkowa Eliza, *Gloria victis*, s. 9.

<sup>11</sup> Tamże, s. 12.

<sup>12</sup> После революции 1905 г. началось постепенное ослабление цензурных запретов в Российской империи, было разрешено упоминание некоторых ранее запрещенных тем и событий.

<sup>13</sup> Eliza Orzeszkowa, *Gloria victis*, s. 25, 26.

Образ командира отряда Ромуальда Траугутта рисуют все три субъективных рассказчика. В словах дуба он предстает вызывающим восхищение и поклонение вождем, миссия которого приравняется к миссии Моисея, восстание становится заданием Бога: «Albowiem, według przykazania Pana opuścił on żonę i dzieci (...)»<sup>14</sup>.

Образ Траугутта ассоциируется с Христом: «wziąwszy na ramiona krzyż narodu swego»<sup>15</sup>, поэтому подчеркивается понимание им своей роли и обреченности. Библейские образы огненного столба, ведущего героя по его пути, дополняют мифологизацию и героизацию этого персонажа.

Не случайно и сравнение Траугутта с Леонидасом (Леонидом, царем Спарты, погибшим в битве при Фермопилах). Это свидетельствует не только о его величии и храбрости, но и подчеркивает безнадежность борьбы повстанцев, их обреченность на гибель. Отвагу и решимость польского героя дуб-рассказчик ценит, возможно, даже выше, потому что у вождя спартанцев оставалась надежда, что его гибель обеспечит родине свободу, а у Траугутта такой надежды не было:

«Czy Leonidas wiedział, że gdy wąż termopilski trupami hufca swojego zasypie, stopa niewoli ziemi greckiej nie dosięże? Jeżeli wiedział, błogo mu było uściełać tę krwawą zaporę i jako pieczęć składać na niej siebie!

Ten nie wiedział. W orężnych sprawach ludzkich biegłym był, biegłość ta w dalekowidztwo wzrok mu zaostrzała, spostrzegał wyłaniającą się z za dnia ofiar i boju potworną, czarną noc»<sup>16</sup>.

В битве он становится Архангелом с огненным мечом в руке:

«Słońce miało się ku zachodowi i z za dymu świeciło tarczą z rozżarzonej miedzi. Na ten poczet lejący, na jego spalone twarze i obnażone szable padł rdzawoczerwony blask, bezpromienny, ponury. W tym blasku dopadli namiotu, już przez tamtych okrążonego, z wątłą ścianą gałęzi już rozwaloną. Straszliwy panował tam tłok i rozlegały się nieludzkie wycia i ryki. Całą siłą rozpędu koni w tłok ten uderzyli, z rąk sypiąc błyskawice szabel i pistoletowe strzały. Dowódca czarnowłosy, do Archanioła z mieczem płomiennym podobny, pierwszy szerokiego otworu doskoczył i jakby nogi konia jego ziemia do siebie przykuła – stanął»<sup>17</sup>.

Следует обратить внимание и на то, что природа остается значимым фоном событий, даже в момент битвы. Солнце, его лучи и на лицах людей, и на металле оружия, описанных как единое целое, как монумент

<sup>14</sup> Там же, s. 10.

<sup>15</sup> Там же, s. 10.

<sup>16</sup> Там же, s. 11.

<sup>17</sup> Там же, s. 40.

в художественном слове, и ржаво-красный солнечный отсвет становится мрачным и предсказывающим гибель повстанцев.

Предваряя находки писателей XX в. в построении сюжета Элиза Ожешко использует прием смены повествователя. В новелле появляются и партии описания природы от лица объективного рассказчика (классического, высказывающегося в форме 3 лица). В них мы видим, что нарративное пространство текста организовано последовательно: «объективный» автор-повествователь лишь уступает место отдельным солистам, а к особым чертам его идиолекта можно отнести насыщенность описания картин природы и восстания яркими красками, и внимание к световым переходам и бликам: «Po lesie błąkały się światła zachodzącego słońca, w szerokie, złote pasy ubierając pnie drzew starych, na mchach i paprociach migocząc mnóstwem iskier, w rozkwitłych różach dzikich zapalając rubinowe serca»<sup>18</sup>.

«Ostatni rąbek tarczy słonecznej za skraj ziemi zasunął się i zniknął. Natomiast zorza wieczorna w purpurze i płomieniach podniosła się za lasem i las napełniła światłami pożogi. W powietrzu, pomiędzy liśćmi drzew, na krzakach i trawach rozsypały się okruchy świetlnej łuny niebieskiej, mające czerwoność i ognistość płonących kropel krwi»<sup>19</sup>.

Переняв от дуба эстафету рассказчика, ель начинает с эмоционально бурных высказываний о жизни и военных походах повстанцев, но не забывает и упомянуть о летнем дне, о мотыльках и пении птиц. И лишь после показа панорамы событий она вспоминает о главных героях, их встречах и расставаниях, даже переживаниях, которые успела заметить:

«Słowik też w kalinach śpiewać zaczynał i drobne ptactwo, przez gwar odegnane, przywabione przez ciszę, pomiędzy gałęzie nasze powracało.

A tam, we wściekłościach zwierzęcych, w podrzutach śmiertelnych kłębiły się ciała ludzkie i we wrzawie bojowej, w stuku gromów, w ulewie ogromnych błyskawic krew z nich ciekła na trawy, mchy, kwiaty i wsiąkała w drżącą od huk i hałasu ziemię...»<sup>20</sup>.

Рассказ ели – сочетание контрастов, резких переходов, и неожиданных остановок – характеризуется пафосом борьбы и отваги. В идиолекте этого повествователя доля прилагательных меньше, больше глаголов движения и действия. Именно в таком ключе и дан рассказ о спасении Траугутта Тарловским, описание непримечательной внешности которого контрастирует с его героическими действиями.

<sup>18</sup> Tamże, s. 5.

<sup>19</sup> Tamże, s. 9.

<sup>20</sup> Eliza Orzeszkowa, *Gloria victis*, s. 20.

Слова следующего рассказчика постепенно погружают слушателя в историю полную лиризма. Именно нежной березе, описанной как девушка с длинными косами в белом платье, вверяет Ожешко рассказ о характере Траугутта, его привязанности к природе и его чувствах к Анеле. В этих словах уже нет места высоким сравнениям и библейским метафорам, на смену пафосу борьбы приходит романтика и нежность человеческих отношений, а речь насыщается не только эпитетами, но и ласкательно-уменьшительными формами. Береза начинает рассказ словами: «Znałam go z bliska», подчеркивая свое личное отношение к этому человеку.

Отметим, что ветер слушает историю из прошлого майским вечером, и ее изложение идет одновременно с показом в словах объективного рассказчика наступающего вечера, захода солнца, а потом восхода луны. Эти картины разделяют слова повествователей, но объединяют их психологически, поддерживают общее эмоциональное напряжение. Не случайно, когда дуб доводит повествование до конца, наступает ночь<sup>21</sup> (!), возвращается автор-повествователь:

«Przestał szumieć dąb brodaty i cisza nocna zaległa polanę. Bo noc już nadeszła, mroczna, ale nie ciemna: przezroczysta, gwiazdzista, majowa.

Na pagórku mogilnym, na wysokich trawach wiatr leżał tak lekki, że nie ugiął się pod nim ku ziemi wysokie trawy. Ogromne skrzydła jego żałośnie zwinęły mu się u boków i smutnie rozsypały się po ziemi włosy ze srebrzystych szronów pajęczo uprzedzione. W wydłużonych skrętach jego kryształowego ciała blado świeciły odbicia gwiazd i z odbić tych jedno tylko wzrastało w blask i wielkość, aż wzrosło w płomyk gorejący, od którego tając począł kryształ jego piersi. Tajał od gorejącego płomyka kryształ piersi wiatru prędkiego i ściekał na wysokie trawy z szemraniem tak cichym, z jakim płaczą warkoczce brzozy, gdy z nich na ziemię spływają majowe deszcze nocne. Tak na bezimiennej, zapomnianej, nieznanej mogile leśnej płakał wiatr»<sup>22</sup>.

Нежная красота природы контрастирует в этом описании с душевной болью и страданиями, которыми переполняется ветер. Образ тающего кристального сердца и слез охватывает не только одного слушателя рассказа леса, но и всю майскую ночь.

О слезах и крике несчастной девушки, потерявшей брата и любимого, ветру уже совсем тихо рассказывают колокольчики. Только их нежные

<sup>21</sup> Именно ночь, по словам дуба-рассказчика, видит Траугутт, заглядывая в будущее: «sposzręgał wylaniającą się z za dnia ofiar i boju potworną, czarną noc» (Eliza Orzeszkowa, *Gloria victis*, s. 5).

<sup>22</sup> Тамże, s. 41-42.

голоса и сочувствие способны передать отчаяние и невыносимую боль, которая выпала на долю хрупкой девушки с ангельским именем.

Дуб не останавливается в своем рассказе и описывает то, как опустело место, где были похоронены погибшие:

«О każdej wiośnie ptaki przylatywały tu gromadnie, wiewiórki po świerkach tańczyły i w trawach biegały, pełzały, podlatywały drobne owadki, robaczki. Róże dzikie odkwitały i zawieszały się u koron ich motyle. Słońce kładło na trawy szerokie płachty złote. Od zórz wieczornych żeglowały niebem rumieńce obłoków. W zmrokach nocnych świeciły wysokie gwiazdy lub ciężkie, ciemne całuny nisko rozwieszały chmury. Płynęły dnie za dniami, noce za nocami...

W głębokie jesienie huczały tu wichry, szumiały ulewy, szemrały deszcze nieskończone, a w śnieżyste, szkliste zimy my, drzewa, wznosiłyśmy nad tym wzgórzem grobowce ze szkła szronów i z marmuru śniegów, zimne, białe, koronkami obwieszane, brylantami osypane. Czasem na te grobowce zlatywały stada wron lub kawek, krakaniem grobowym powietrze napełniając, albo w królewskiej postawie zatrzymał się wśród nich jeleń wspaniały, przebiegło stado kóz płochliwych, drobny zając przemknął, znacząc na śniegu zygzaki ciemnych śladów. Płynęły wiosny za wiosnami, zimy za zimami...

I dwie rzeczy były niezmiennie. Zawsze stała tu wysoka od ziemi do nieba samotność z obliczem niemym.

I ciągle płynął tędy nieśmiertelny strumień czasu, niestrudzenie szemrząc: *Vae victis!*...»<sup>23</sup>.

Перечисление птиц, которые пролетают, диких животных, которые пробегают и проходят мимо на протяжении многих лет, дает возможность понять и почувствовать изменения погоды, смену времен года, и становится метафорой течения жизни и исторических процессов. Это перечисление подчеркивает убеждение рассказчика, что память о подвиге павших не сохранилась, и потому в ходе времени он слышит «Горе побежденным». Этот фрагмент построен на приеме контраста между большим количеством животных, оказывающихся рядом с могилой, и тем одиночеством и молчанием, которое окружает могилу.

Образ одинокой могилы повстанцев в лесу – это фактически самоцитата Э. Ожешко. В ее романе «Над Неманом» могила повстанцев является одним из идейно-образующих мест, значимых для главных героев произведения. И те, кто помнит подвиг повстанцев, приходит на могилу, разрушая ее одиночество. Именно память о восстании 1863

<sup>23</sup> Tamże, s. 44.

года, отношение людей к нему определяет то, каким человеком считает автор каждого персонажа и позволяет читателю понять это. В новелле теми, кто помнит и чтит героев, являются лес, ветер, природа и... рассказчик.

Ожешко рисует картину перерождения ветра: из легкомысленного путешественника, собирающего различные истории по всему миру и остающегося нетронутым этими событиями, не только в хранителя памяти о повстанцах, но и в глашатая их славы. Услышав о неизменном плаче трав и деревьев над могилой повстанцев со словами «горе побежденным», ветер, до этого лежавший на могиле, словно придавленный трагедией, поднимается. В его движениях подчеркнута уже не легкость и стремительность, а монументальность и собранность. В повествовании исчезают переливы и полутона, появляются суровые, решительные, резкие взмахи кисти художника:

«...Wiatr prędko już nie płakał...

Wstawał i na kształt powiewnej kolumny wzrastał do wierzchołków drzew, wysoko nad ich wierzchołki, jeszcze wyżej, cały w gniewnym szumie podnoszących się znad ziemi skrzydeł, w zawierusze włosów roztaczających się naokół olbrzymią siecią pajęczą, świecąca szklistym szronem. Aż, niebotyczny, wzdęty, niezliczonymi odbiciami gwiazd roziskrzony, roztoczył skrzydła latawca-olbrzyma, na las cały rzucając okrzyk:

– Gloria victis!»<sup>24</sup>

Смена стиля повествования подчеркивает, что в этот момент происходит и быстрая смена идейного смысла произведения: в нем доминировало «Vae victis» ('горе побежденным'), но окончательный вывод – «Gloria victis» ('слава побежденным') К этим заключительным словам Ожешко подводит читателя всей логикой произведения, метафорами и сравнениями, образами героев, и даже картинками природы. В описании леса троекратно встречаются связанные друг с другом образы красного цветка дикой розы и рубинового сердца, становящегося метафорой мученичества и вызывающего ассоциацию с понятием «Непорочное сердце», которое в католической религии связано с почитанием Христа и Богородицы:

«Po lesie błąkały się światła zachodzącego słońca, w szerokie, złote pasy ubierając pnie drzew starych, na mchach i paprociach migocząc mnóstwem iskier, w rozkwitłych różach dzikich zapalając rubinowe serca»<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> Tamże, s. 44-45.

<sup>25</sup> Tamże, s. 5.

«I w mękach – szepnęła róża dzika u szczytu pagórka rosnąca, przy czym od rubinowego serca swego oderwała płatek jeden i na pagórek go rzuciła»<sup>26</sup>.

«Chłodna rosa na las padała i bujne jej krople gęsto usiały gałęzią brodę silnego dębu. Toczyły się też one z wolna po długich warkoczach brzozy, rozpylonym srebrem świeciły na trawach, krzakach, liliowych dzwonkach, na płatkach róż dzikich, których serca, niedawno rubinowe, przygasaly, ciemniały»<sup>27</sup>.

Таким образом, можно говорить не только о выверенной структуре произведения, но и продуманности каждой детали на всех уровнях текста. Автор создает единое художественное целое, используя и различные художественные стили, и вариации темпа повествования, и нескольких рассказчиков, сплетая многоголосие. Каждый из субъективных рассказчиков наделен индивидуализированными особенностями идиолекта, обращает внимание на разные аспекты происходящих событий, обладает своей эмоциональной окраской. Дуб – серьезное, торжественное повествование, патетичное. Ель – напряженный, эмоциональный, динамичный рассказ. Береза – лирическое воспоминание. Важнейшей чертой рассказа леса о судьбах повстанцев становятся описания природы, игры света и цвета. В описаниях природы от лица основного рассказчика, также насыщенных яркими красками, световыми переходами, бликами, нарративное пространство текста организовано последовательно: объективированный автор-повествователь уступает место отдельным солистам, упорядочивает их рассказы, описывает реакцию слушателя-ветра. Общим для новеллы, не смотря на указанные индивидуальные различия рассказчиков, становится импрессионистский характер повествования, эмоционально насыщенный, динамичный, полный полутонов, сочетания цветов и звуков.

### **Библиография**

Brzozowski S., *Eliza Orzeszkowa*, [w:] *Eseje i studia o literaturze. Wybór, wstęp i opracowanie* H. Markiewicz, T. 1, Wrocław 1990, s. 426.

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 8.

<sup>27</sup> Tamże, s. 19.



Kłosińska K., *Powieści o „wieku nerwowym”*, Katowice, Wydawnictwo „Śląsk”, 1988, ss. 252.

„Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”. – R. 1990. T. 81.- Nr. 2.– S. 388-392

Orzeszkowa E., *Gloria victis*. – Warszawa, 1948.

Orzeszkowa E., *Nad Niemnem*. W .2 tt. Oprac. J. Bachórz. – Seria: Biblioteka Narodowa. – Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1996.

*Studia o narracji*. Pod red. J. Błońskiego, S. Jaworskiego, J. Sławińskiego. – Seria: Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej. T. LIX. – Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1982.

Данилова, И.Е. *Судьба картины в европейской живописи*. СПб.: «Искусство – СПб», 2005 г.– 293 с.

*Импрессионизм в литературе*: универсальная научно-популярная энциклопедия «Кругосвет», 2017. С. 211.

Шмид В. *Нарратология*. – М.: Языки славянской культуры, 2003.

**Елена Нелепко**

*Гродненский государственный университет им. Янки Купалы*

### ИМПРЕССИОНИСТСКИЕ ОПИСАНИЯ В НОВЕЛЛЕ «GLORIA VICTIS» ЭЛИЗЫ ОЖЕШКО

В статье рассматривается стиль и способ организации нарратива в новелле Элизы Ожешко «Gloria victis». Подчеркнуто новаторство писательницы. Прослежена смена рассказчиков, дана их характеристика и эмоционально-логическое обоснование выбора рассказчиков для каждой представленной в новелле ситуации. Автор статьи обращает внимание на значимое семантическое различие, возникающее между оригиналом и переводами этого произведения на русский язык: слово «ель» в русском и «świerk» в польском. В статье рассмотрены такие особенности произведения, как: различная эмоциональность рассказчиков, градация напряжения, стилизация и создание полифонии в нарративе

**Ключевые слова:** Ожешко, импрессионизм, пейзаж, природа, психологизм, художественная деталь, нарратив, рассказчик.

**Helena Nielepko**

*Grodzieński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały*

**OPISY IMPRESJONISTYCZNE W NOWELI GLORIA VICTIS  
ELIZY ORZESZKOWEJ**

**Streszczenie**

Artykuł omawia styl oraz sposób organizacji narracji w noweli Elizy Orzeszkowej „Gloria victis” (1910). Podkreślane jest tu nowatorstwo pisarki. Narratorzy zostali opisani, scharakteryzowano ich, jak również określono podstawy emocjonalne oraz logikę wyboru osobnego narratora dla każdej sytuacji przedstawionej w noweli. Autorka artykułu zwraca uwagę na znaczące różnice semantyczne między oryginałem a tłumaczeniem na język rosyjski: wyraz «ель» w rosyjskim zamaist polskiego «świerk». W artykule zwrócono uwagę na takie osobliwości utworu, jak różnica w stopniu emocjonalności narratorów, gradację napięcia, stylizację oraz tworzenie polifonii w narracji.

**Słowa kluczowe:** Orzeszkowa, impresjonizm, pejzaż, przyroda, psychologizm, detal artystyczny, narracja, narrator.

**Helena Nielepko**

*Yanka Kupala State University of Grodno, Belarus*

**IMPRESSIONISTIC DESCRIPTIONS IN ELIZA ORZESZKOWA'S  
SHORT STORY "GLORIA VICTIS"**

**Summary**

The article discusses the style and way of organizing the narrative in Eliza Orzeszkowa's "Gloria victis" (1910). Her innovative approach is emphasized. The narrators were described, characterized, as well as the emotional foundations and the logic of choosing a separate narrator for each situation presented in the short story. The author of the paper points to significant semantic differences between the original and the translation into Russian: the word «ель» in Russian instead of the Polish «świerk». The article also draws attention to such peculiarities of the work as differences between the emotional level of the narrators, gradation of tension, stylization and creation of polyphony within the narrative.

**Keywords:** Orzeszkowa, Impressionism, landscape, nature, psychologism, artistic detail, narrative, narrator.

IV

DZIEŁO, RECEPCJA



colloquia  
orientalia  
bialostocensia

**Alina Kowalczykowa**  
*Instytut Badań Literackich PAN*  
*w Warszawie*

## CZY NATURA MA DUSZĘ?

### 1.

Czy natura ma duszę, czy tylko urodę? Pytanie niepoważne i niestosowne, ale czy na naukowej konferencji nie może być przedstawiona żadna niepoważna wątpliwość? Jak choćby pytanie o duszę natury – z rozsądkowego punktu widzenia nie na miejscu; lecz przecież to właśnie, przypisywany jej od początku, brak duszy lokuje naturę – nie tylko florę, ale także faunę – w naszym świecie na miejscu podrzędnym, pozwala arbitralnie dzielić świat żyjący na wyposażonych w nią władców i podporządkowaną im odgórnie, na zawsze, nieszczęsną faunę i unieruchomioną florę.

Niepewne jest tu wszystko – przede wszystkim samo pojęcie duszy; jedni nie mają z tym problemu, gdyż w jej istnieniu po prostu nie wierzą, inni, nie próbując duszy definiować i nie zagłębiając się nadmiernie w arkana odpowiedzi na pytanie, co oznacza zwrot „mieć duszę”, określają ją jako złączoną z ciałem „substancję myślącą”, łączącą (człowiecze oczywiście) „ciało i ducha” (według eksplikacji z przeznaczonego do szkolnego użytku słownika kultury biblijnej)<sup>1</sup>.

W pytaniu o duszę natury, mimo że zdaje się ono niepoważne, można jednak odszukać sens – bowiem kryje się za nim niepokój o prawomocność roszczeń człowieka do absolutnej władzy nad światem (jako istota wyższa, wyróżniona spośród natury przez posiadanie owej duszy). I niepewność o nasz

---

<sup>1</sup> Objaśnienia z opracowanego dla potrzeb szkolnych słownika Danielle Fouilloux (i innych) *Kultura biblijna*, Warszawa 1997. Pytanie o duszę natury pojawiało się od zawsze – Arystoteles podejrzewał, że coś w rodzaju duszy mogą mieć zwierzęta i rośliny, lecz podążano raczej za Platonem, który widział w niej niematerialny składnik tylko człowieka. Koncepcji i pomysłów było sporo, ale pomijały naturę, a w dodatku jasności w tej kwestii nadal brak.

status – jesteśmy istotami wyższymi, czy są to tylko egocentryczne uroszczenia? Brzmi to zabawnie – ale w pewnych okolicznościach, o których dalej – zyskuje znaczenie.

A rzecz jest traktowana dość niefrasobliwie. My – i tylko my – duszę mamy. Nikt więcej? Przecież jakiś irracjonalny ton emanował już z wiersza Jana Kochanowskiego, w którym dzieło natury z czułą troską przemawiało do poety:

„Siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie”,

– to szept lipy, oferującej poecie swój przyjazny cień<sup>2</sup>. Ujawnia się oto owa „substancja myśląca”, atrybut duszy. Może najpiękniejszy to poetycki obraz przyjaznego współodczuwania natury i człowieka, a także analogicznego ich obdarzania przymiotami duchowymi. Bo w czymże innym niż próbie porozumienia i w przejawach uczucia ona, dusza, daje o sobie znać, jest?

Kilka wieków po Kochanowskim (i już po utracie niepodległości ojczyzny) przyroda w polskiej literaturze zajmowała potężne miejsce; jej walory estetyczne, ideowe i emocjonalne wybijały się wyraźnie i też podobnie przez różnych autorów były określane. Na przykład w powieściach bohaterki dzisiejszej konferencji naukowej<sup>3</sup>, Elizy Orzeszkowej; lecz przecież można odwoływać się także do twórczości Adama Mickiewicza, Stefana Żeromskiego... Przez poznawane dawniej w latach szkolnych obrazy z *Pana Tadeusza*, z *Nad Niemnem*, z *Ech leśnych* i *Wiernej rzeki* – to oni wpoili w naszą wyobraźnię porywające serce obrazy natury – nierozzerwalnie spojone, utożsamiane z rozgrabioną ojczyzną. A w tym ideowym kontekście ich pytanie o duchowe porozumienie partnerów – natury i człowieka – wciąż intryguje.

## 2.

Eliza Orzeszkowa eksponowała szczególnie te walory natury, które są cenne z punktu widzenia codziennego życia człowieka. Piękno przyrody? Pisał Józef Bachórz, że w *Nad Niemnem* natura rozpościera się pośród przestrzeni między słońcem a ziemią, w „powietrzu niepokalanie przejrzystym” (LI)<sup>4</sup>, że ukazuje pejzaż z punktu obserwacyjnego, który dozwala ogarnąć rozległe <świata koło> – ze szczytu pagórka czy z lotu ptaka [...] i z punktu emocjo-

<sup>2</sup> J. Kochanowski, *Na lipę*, w: tegoż, *Fraszki*, opr. I wstęp J. Pelc, Wrocław 1991. Por. J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, wyd. 2, Warszawa 1987.

<sup>3</sup> Por. A. Janicka, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Pamięć kultury: wieczne żywe słowo Orzeszkowej. W 175. Rocznicę urodzin pisarki”*, Grodno 27-28 października 2016 roku, „Bibliotekarz Podlaski” 2017/1 (XXXIV), s. 315-320.

<sup>4</sup> Cytaty z powieści *Nad Niemnem* czerpię z edycji znakomicie opracowanej przez Józefa Bachórze, Wrocław 1996, Ossolineum, Seria Biblioteka Narodowa, nr 292, t. 1. W nawiasach po cytatach – numery stron.

nalnego, który pozwala cieszyć się urodą znajomej ziemi. Znajomej, bo nie ma tu niczego zaskakującego” (XLVIII). W powieściach „wiejskich” autorki *Nad Niemnem* przyroda, dzięki wspomagającej i kojącej niezmienności, nie wprowadza niepokoju do świata człowieka; wymaga jedynie trudu codziennej pielęgnacji, dając w zamian bujne plony. Nie zaskakuje, poddaje się woli człowieka. Uspokaja i zachwyca. Kocha się ją i szanuje, stanowi ostoję spokoju w niespokojnym świecie historii.

Pejzaż nadniemeńskiej okolicy roztaczał przedtem Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*<sup>5</sup>; w *Nad Niemnem* im dalej akcja się rozwija, tym mocniej to podobieństwo uderza. Cytuję znów Bachórza: „Obie okolice obfitują w zboża, w obu podobne rosną drzewa – świerki leśne tam i tu nazywa się jodłami – podobne dzięcielinny i w obu dwór ma w sąsiedztwie wieś szlachecką” (XLIX). I rzeczywiście, jeśli porówna się widoki natury, jej powłokę zewnętrzną, czyli pejzaże malowane przez Mickiewicza i przez Orzeszkową – analogie są uderzające. Lecz gdy spojrzy się głębiej, łatwo dostrzec odmienności. U Mickiewicza natura tętni życiem, ustawicznie absorbuje bohaterów, czy to dziwami bojaźń wzbudza w balladach, czy kipi życiem w *Panu Tadeuszu*. W *Nad Niemnem*, jak zauważył Bachórz, natura „niczym nie zaskakuje”, istnieje jakby osobno.

Analogie rzeczywiście wydają się uderzające – gdy nie pytamy o życie wewnętrzne, o duszę natury.

Tego typu pytania nie znajdują jednak miejsca w prozie Orzeszkowej, opisującej jej walory.

Walory natury, wskazywane przez Elizę Orzeszkową – eksponującą aspekty praktyczne relacji między nią a władcą sprawiedliwym i dobrym, człowiekiem – to: przyroda jest przede wszystkim wdzięcznym obiektem codziennej pracy mieszkańców, wymaga trudu i odpłaca się zań. Jej roztaczające się wokół piękno raduje, prowokuje do wykrzyczenia radości, do manifestacji szczęścia przenikającego przestrzeń, powracającego dźwięcznym echem. Wymaga trudu i odpłaca się zań. Inny, osobny jest świat natury, nie dąży on do porozumienia, bo nie ma takiej potrzeby. Ani duszy.

Wiedzę botaniczną Elizy Orzeszkowej kształtowały także jej zainteresowania badawcze; zgłębiała fachowe książki, układała albumy i zielniki, Bachórz zachwycał się, że „ze stanowiska wiedzy botanicznej haftuje pisarka

<sup>5</sup> Inny był wprawdzie, nasycony niesamowitością i grozą, w młodzieńczych balladach; tam – w stylistyce spiętrzenia literackiej grozy, tu – w konwencji literackiej opisowości. Zob. A. Kowalczykowska, *Kraj najpiękniejszy w świecie. O Mickiewicza Białorusi i Litwie*, w: tejże, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2014, s. 21-27; T. Budrewicz, *Ptaki i ludzie w opowiadaniach Orzeszkowej*, w: *Twórczość Elizy Orzeszkowej w poetycznej przestrzeni współczesności*, red. S. F. Musijenko, Grodno 2011, s. 100-109.



wielobarwną gęstwinę ziół i traw, krzewów i drzew, i umie o wielu z nich powiedzieć słowa niebanalne” (LIV). Lecz jej docieklivość badawcza nie sprzyjała zapewne rozwojowi refleksji (i wyobraźni) o irracjonalnych, emocjonalnych aspektach stosunku człowieka do natury – *et vice versa*. Antoni Baczewski pisał, że „racjonalistyczna postawa poznawcza wobec natury „nie wyklucza [...] przyjęcia symbolicznego sposobu <przemawiania> jej do człowieka”<sup>6</sup>, dodając jednak, że w utworach Orzeszkowej „nie jest w stosunku do człowieka ani dobra, ani zła. Jest obojętna”<sup>7</sup>.

Obojętna – czyli nie miesza się do spraw ludzkich; ale okazuje się też jakby odwiecznie stabilna: duchowy klimat z niej emanujący jest zawsze ten sam: łagodny i przyjazny, pomaga „kochać i poznawać przyrodę ojczystą”. Nawet skryte w niej pamiątki historii, mające szczególne walory dla edukacji patriotycznej, świadczące o przeszłości – jak mogiła Jana i Cecylii – nie wnoszą do powieści dramatyzmu ani rozpacz, lecz tylko melancholijne wspomnienia.

Jarosław Ławski przypomniał w swym wystąpieniu<sup>8</sup> napisany przez Elizę Orzeszkową krótki wstęp do relacji Zygmunta Glogera ze spływu Niemnem z Grodna do Kowna, zamieszczony w *Dolinami rzek*<sup>9</sup>. Temat nie był jej obcy – pisarka odbywała krótsze, oczywiście, wypadki Niemnem, a wyprawę Glogera

<sup>6</sup> A. Baczewski, *Natura – człowiek – naturalizm. O powieściach wiejskich Elizy Orzeszkowej*, Rzeszów 1996, s. 30. I eksplikuje, co owa „obojętność” oznacza. Zob. także: B. Noworolska, *Pamięć Edenu*, w: tejsze, *Eliza Orzeszkowa. Trwanie, pamięć, historia*, Białystok 2005, s. 113-114: [o *Nad Niemnem*] „Dziłą naturę w powieści reprezentuje puszcza nadniemeńska. Różni się ona jednak od litewskich ostępów *Pana Tadeusza*. Jest bardziej znana, bardziej oswojona, mocniej związana z rdzennymi mieszkańcami, z potomkami Jana i Cecylii. Tu Bohatyrowicze zbierają chrust, chodzą na poziomki, jagody czy grzyby. Nieznajomy może łatwo w niej złądzić, zgubić się w jej rozległej gęstwinie. Podobnie jak Niemen w czas burzy pokazuje i ona groźne oblicze.

Jest równocześnie bogata i tętniąca życiem. Opis opiera się głównie na długim wyliczaniu elementów: metafor i epitetów czasem zleksykalizowanych, klasycznych na przykład: rozległa polana, łąka leśna, paprociowe liście, czarne szyszki. Czasami trafia się oryginalniejsze określenie, np. puchy mchów, srebrząca się wstęga osin, słupy cieniów, lampa księżycy, kolumny jodeł, jezioro jałowych piasków. Znamiennym jest to, że metafory i porównania, których celem jest uplastycznienie puszczy odwołują się głównie do świata cywilizacji, i to wysokiego szczebla, jak i związanego z kulturą zaścianka lub wsi. Za przykład mogą posłużyć: »słup cienia«, »kolumny sosen«, »wstęga osin«, »strzały światłości słonecznej«. Lecz także: »płachta słonecznego blasku«, »koronka drzew«. Sprawiają one, że korczyński las jest bliższy ludziom, jest włączony w ten sam krąg cywilizacyjny. Innymi słowy, jego natura nie jest w opozycji do kultury dworu i zaścianka ale stanowi ich naturalne przedłużenie”.

<sup>7</sup> Tamże, s. 32.

<sup>8</sup> Tj. na konferencji w Grodnie, 27 października 2016 r. Patrz tekst J. Ławskiego w niniejszym tomie.

<sup>9</sup> Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903.

określała entuzjastycznie jako osiem dni niezapomnianych wrażeń i widoków. Co ją, przy czytaniu relacji Glogera, tak zachwycało?

Postawa wobec natury tych, którzy „w otoczeniu na pozór najzwyczajszym i powszednim, wśród zjawisk, które innym wydają się stare i nieme, wynajdują i krzeszą dla myśli i dla fantazji obfite źródła wiedzy i piękności”<sup>10</sup>. „Tłum widoków” pisarka określiła właśnie jako rzecz „niespodziewaną i niemal nieprawdopodobną”; ale podróżując po rzece, syciła oczy pięknem nie tylko dzikiego pejzażu, lecz, jak Gloger, efektami cywilizacyjnego rozwoju kraju: przystosowywaniem rzeki do żeglugi, do przewozu towarów, podporządkowywaniem przyrody potrzebom mieszkańców. W tym racjonalistycznym kontekście nie odczuwano jeszcze konfliktu między tępą zaborczością człowieka a spokojnym trwaniem przyrody.

Klimat nie był odpowiedni do stawiania pytań o duszę.

Podziw i radość pisarki wzbudzała modernizacja nadrzecznych wsi i miasteczek, zaprowadzanie porządku. Orzeszkowa – kobieta doby racjonalizmu – z umiłowaniem natury łączyła zachwyt nad postępami lokalnej cywilizacji i kultury, nad transformacjami świata. Donosiła, za opowieścią Glogera, że „dzieło oczyszczania i przysposabiania do żeglugi Niemna”, kilkakrotnie już rozpoczynane, wreszcie ma szansę ukończenia:

„Bardzo ciekawym jest fakt, o którym w czasie przebywania rap opowiada p. Gloger, że dzieło oczyszczania i przyspasabiania do żeglugi Niemna przedsiębranem był już za Zygmunta Augusta przez Mikołaja Tarłę ze Szczekarzewic, chorążego przemyskiego i, że ziemianie litewscy tak dobrze rozumieli podówczas ważność rozpoczynającej się roboty (dodajmy też, że tak wysoko pracę cenili), iż zamierzali Tarle wznieść pomnik kamienny, gdyby jej dokonał. Lecz dokonana ona nie została ani wtedy, ani następnie za Stanisława Augusta, który, zachęcony przez Tyzenhauza, oczyszczanie Niemna z głazów poruczył Komisji skarbowej, a specjalnie biegłemu w matematyce i mechanice Franc. Narwojszowi, Jezuicie, proboszczowi grodzieńskiemu. Przez trzy lata z pomocą sprowadzonych z Anglii nurków, Narwojsz pracował i pracy całkowicie dopełnić nie zdołał, wskutek czego znowu pomnik dla niego zamierzony i już w nadpis Krasickiego zaopatrzony nigdy nie stanął”<sup>11</sup>.

U Mickiewicza – było inaczej. Pominę dolinę kowieńską, „najpiękniejszą w świecie”, by spojrzeć na pejzaż dzieciństwa, dzielony z Orzeszkową, nadnie-meński, zawarty w *Balladach i romansach*, a później w *Panu Tadeuszu*. W balladach uderza zmysłowa bliskość otaczającej człowieka natury, nawet gwiazd,

<sup>10</sup> Tamże, *Niemen (z przedmową Elizy Orzeszkowej)*.

<sup>11</sup> Tamże, s. 3-4.

zbliżonych przez lustrzane odbicie – „Gwiazdy nad tobą, i gwiazdy pod tobą, / I dwa obaczysz księżycy”<sup>12</sup>. Nastrój tworzą nocna pora, dzikość, mgły i „straszne martwice”<sup>13</sup>; ziemia bagnista, chaszczce, ciernie i głogi, i ciemne ostępy. Urok? – pod warunkiem, że odkrywa się go w dreszczu grozy, w lęku, w malowniczej głębi zła.

Czy Mickiewiczowska natura ma duszę, zdolność i potrzebę kontaktu z nami? Ma, oczywiście. Jest szeroko otwarta na nieskończoność, bywa gwałtowna – wspaniale przekazują ludziom ten dynamizm choćby pędzące po niebie chmury.

Józef Bachórz sugeruje, że „Istotniejsze .jednak od podobieństw i różnic w szczegółach będzie pokrewieństwo stosunku Orzeszkowej i autora *Pana Tadeusza* do przyrody, a więc ich <filozofii natury>”<sup>14</sup>. Czy rzeczywiście? Czy oboje tak samo przedstawiają oblicze natury i jej charakter, czy flora także ma duszę?

### 3.

U Żeromskiego z kolei natura była przede wszystkim ucieleśnieniem prawdy i współpartnerem człowieka w drodze życia. Przed odzyskaniem niepodległości pisarz splatał losy człowieka i przyrody, jednakowo poddanych władzy Moskali, spojonych niewolą, cierpieniem, męczeńską śmiercią zadaną przez zaborcę. I patriotycznej otuchy – nadzieję czerpano z wiary w jej odrodzicielską moc; uchylając rąbek historii, wraz z odsłanianiem czaszek ojców romantycznie przemieniała bohaterów. Tragizm cierpienia przyrody, atmosfera szarpiąca serce. Przejmujący jest obraz równoległej egzekucji ludzi i drzew (odgłosy rąbania lasu) w *Echach leśnych*. Umierające drzewa, bagno i błoto, symbole profanacji i pohańbienia to tło dla umierającego powstańca, dla rozdartej sosny.

U romantyków pejzaż dumnie rozpościerał się na wszechświat, natura otwierała przez człowiekiem odległe perspektywy (*Mnich nad morzem*), pro-

<sup>12</sup> A. Mickiewicz, Świtez, w: tegoż, *Dzieła*. Wydanie Rocznikowe 1798–1998, T. I: *Wiersze*, opr. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 58.

<sup>13</sup> A. Mickiewicz, *To lubię*. *Ballada*, w: tegoż, *Dzieła...*, T. I, wyd. cyt., s. 87:

„Ledwie dokończył, aż straszna martwica  
Wypływa z bliskich wód toni;  
Białe jej szaty, jak śnieg białe lica,  
Ognisty wieniec na skroni”.

Por. też: K. Cysewski, *Romantyczne nowatorstwo i tradycja. O „Balladach i romansach” Mickiewicza*, Słupsk 1994.

<sup>14</sup> J. Bachórz, dz. cyt. Zob. też: J. Cieślowski, „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej. *Rozważania nad semiotyką mitów religijnych*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 2.

wadziła ku Bogu (*Krzyż w górach*)<sup>15</sup>; bohater stawał na szczytach, zwracając twarz ku niebu. Żeromski nie nękał Twórcy, lecz sam dobitnie dochodził prawdy, obserwował, dowodził i zawierzał innym źródłom – „pamięci wyobraźni”, czyli wyobraźnią przenikał i odtwarzał dawne dzieje, a odwieczność stawała się najważniejszym atrybutem natury.

Natura dopełnia tutaj to, czego człowiek nie zdołał dokonać: wierna rzeka porywa dokumenty chronione przez powstańca, by nie przejęli ich Moskałe, a w ostatnich zdaniach *Przedwiośnia* „powiał wiatr południowy i w płynne błoto zmienił stopy śniegu”<sup>16</sup>.

Odwieczność – symbolizowała moc przetrwania, odrodzenia, pamięć o polskich dziejach, wpisanych w polską ziemię i naturę. „Pamięć wyobraźni” pozwalała mu w tej wspaniałej, bo mocarnej, naturze osadzić dzieje ludzkie, obrazy niegdysiejszych walk o ojczyznę – a teraz budowniczych, zdobywców, w radosnym trudzie tworzących nadchodzącą Polskę.

W niepodległej ojczyźnie przeszłość w naturę wpisana opowiada już nie o tragicznych wydarzeniach, lecz kształtuje chwalebłą, legendową panoramę. Natura, przechowując pamięć o dawnych dziejach, staje się osobliwą „arką przymierza między dawnymi a nowymi laty”. I w zdumiewającym tempie przetwarza zawarte w niej przesłanie. Zamiast ideałów tyrtejskich – wytężona, sakryfikowana praca twórcza.

Czy zatem natura ma duszę, czy tylko urodę? W dalszym ciągu moje pytanie brzmi niepoważnie, lecz sugeruje możliwość obdarzenia (czy obciążenia?) w dziele literackim natury cechami osobliwie partnerskimi wobec człowieka. I własnym, paralelnym do ludzkiego, bytem...

Przed odzyskaniem niepodległości w utworach Żeromskiego spletały się losy człowieka i przyrody, jednako poddanych władzy Moskali, spojonych niewolą, cierpieniem i jednaką śmiercią z rąk Moskali. I patriotycznej otuchy – nadzieję czerpano z wiary w jej odrodzicielską moc; uchylając rąbek historii, wraz z odsłanianiem czaszek ojców romantycznie przemieniała bohaterów. Natura była świadomym współpartnerem człowieka, łączyły ich – te same cele.

Już po 1918 roku miejsce wcześniej odnajdywanego w pejzażu heroizmu i poświęcenia zajmuje nowa jego funkcjonalizacja. Starość nie oznacza już

<sup>15</sup> Na obrazach niemieckiego malarza, Caspara Davida Friedricha. Zob. W. Schmied, *C. D. Friedrich*, Köln 1976; G. Dufour-Kowalska, *Caspar David Friedrich. U źródeł wyobrażeń romantycznych*, przeł. M. Rostworowska, Kraków 2005; T. J. Żuchowski, *Między naturą a historią. Malarstwo Caspara Davida Friedricha*, Szczecin 1993.

<sup>16</sup> Por. A. Kowalczykowa, *Natura niepodległa*; W. Gutowski, *Tropy gnostyczne w twórczości Stefana Żeromskiego*, w: *Żeromski. Tradycja i eksperyment*, idea J. Ławski, red. A. Janicka, A. Kowalczykowa, G. Kowalski, Białystok – Rapperwil 2013, s. 165-177, 267-297.

niemocy, lecz staje się symbolem dawności, dowodem trwałości duchowego dziedzictwa. I diametralnie zmienia się wizja pejzażu. Wśród drzew od urokliwych brzoź rolę dominującą przejmują sakryfikowane za swoją trwałość święte lipy, święte dęby, odwieczne buki, w których odwiecznym szumie zawiera się przeszłość i przyszłość (*Sambor i Mestwin*)<sup>17</sup>.

Natura będąc zapisem dawnych dziejów, staje się osobliwą „arką przymierza między dawnymi a nowymi laty”. Żeromski ją sakralizuje i pragnie ustrzec przed niszczącą ingerencją człowieka. U końca własnego życia o Puszczy Jodłową walczył tak, jak dzisiaj czynią to obrońcy lasów Białowieży.

#### 4.

Czy zatem natura ma duszę, czy tylko urodę? Niepoważne pytanie, postawione na początku tekstu, może jednak prowadzić do konkretnych posunięć w obrębie refleksji o miejscu, jakie jej przypada w utworze literackim, jakie zostało przeznaczone obrazom natury, naturze. W dalszym ciągu brzmi to niepoważnie, lecz sugeruje możliwość obdarzenia (czy obciążenia?) w dziele literackim natury cechami osobliwie partnerskimi wobec człowieka, własnym, paralelnym do ludzkiego bytem.

I raz jeszcze – czy natura ma duszę? Gdyby jej nie miała, gdyby nie było tych tajemnych z nami więzów – to czyż tak gwałtownie, namiętnie Żeromski by bronił Puszczy Jodłowej, czyż z tak uporczywą nadzieją i rozpaczą obrońcy mordowanej dziś Puszczy Białowieskiej walczyliby o nią?

#### Bibliografia

- Żmigrodzka Maria, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965.  
 Bursztyńska Halina, *W świecie Elizy Orzeszkowej*, Kraków 1990.  
 Bachórz Józef, *Symbolika Niemna w eposie powieściowym Orzeszkowej*, w: *W świecie Elizy Orzeszkowej*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1990.  
 Gloger Zygmunt, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903.  
 Wyka Kazimierz, „*Pan Tadeusz*”. *Studia krytycznoliterackie*, zebra. i opr. E. Jankowski, Wrocław 1959.  
 Kowalczykowska Alina, *Żeromski w Niepodległej. Szkice*, Warszawa 2013.  
*Żeromski i Reymont*, red. J. Detko, Warszawa 1978.  
 Jankowski Edmund, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1964.

<sup>17</sup> Zob. B. Obsulewicz-Niewińska, *O ogrodach Stefana Żeromskiego*, w: *Stefan Żeromski. Kim był? Kim jest? Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej*, Kielce, 2-4 października 2014, red. Z. J. Adamczyk, wstęp A. Dąbrowski, Kielce 2015.

Noworolska Barbara, *Eliza Orzeszkowa. Trwanie, pamięć, historia*, Białystok 2005.

Orzeszkowa Eliza, *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i opr. E. Jankowski, Wrocław 1959.

*Twórczość Elizy Orzeszkowej w estetycznej przestrzeni współczesności*, red. S. Musijenko, Grodno 2011.

Kowalczykowska Alina, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2013.

Zaleski Marek, *Echa idylli w literaturze polskiej doby nowoczesności i późnej nowoczesności*, Kraków 2007.

Maciejewski Janusz, *Miejsce pozytywizmu polskiego w XIX-wiecznej formacji kulturowej*, „Wiek XIX”, R. I (XLIII), 2008.

*Pozytywizm i negatywizm. „My i wy” po stu latach*, red. B. Mazan, współpraca S. Tynecka-Makowska, Łódź 2005.

**Alina Kowalczykowska**

*The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences,  
Warsaw*

## DOES NATURE HAVE A SOUL?

### Summary

The author of the paper compares three different visions of nature in the work of Polish writers of the 19th and 20th centuries. For Adam Mickiewicz, nature is represented as romantic, wild, mysterious, metaphysical and full of symbolic depth. For Eliza Orzeszkowa, a realist writer of the second half of the 19th century, nature “loses its soul” when it becomes a beautiful but passive witness of human activities. Finally, for Stefan Żeromski nature takes on not only aesthetic qualities. It becomes a symbol of the land, its metaphysical soul.

**Keywords:** nature, Mickiewicz, Orzeszkowa, Żeromski, beauty, depth, soul



Zdjęcie Elizy Orzeszkowej, ok. 1900,  
Muzeum Narodowe w Warszawie



**Tadeusz Budrewicz**

*Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie*

## **WIERSZE NA MOGIŁĘ ORZESZKOWEJ**

Śmierć Elizy Orzeszkowej nie była zaskoczeniem, ponieważ informacje o przedłużającej się chorobie powieściopisarki były znane. Ale każda śmierć przychodzi za wcześnie i jest dla innych zaskoczeniem. Nekrologi prasowe zawiadamiające o zgonie Orzeszkowej mieszały się z prasowymi doniesieniami o obradach Dumy w Petersburgu, które groziły kolejnym pomniejszeniem politycznej pozycji Polaków w Cesarstwie Rosyjskim. To w naturalny sposób kierowało uwagę czytelników prasy na rolę Orzeszkowej, „samotnicy grodzieńskiej”, w podtrzymywaniu polskości na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od końca XIX wieku rosło poczucie odrębności narodowej wśród Litwinów i Żydów, któremu odpowiadał podobny wzrost tendencji etno-narodowych wśród Polaków. Konflikty na tle poczucia tożsamości narodowej na ziemiach od Wilna po Kijów były pogłębione o konflikty na tle ideowo-socjalnym, których smutną widownią był okres rewolucji 1905–1906. Wraz z Orzeszkową odchodził z areny dziejów mit Rzeczypospolitej jednej w różnorodności, wspólnej matki wielu nacji i wyznań, karmicielki bratniej rodziny pańsko-chłopsko-mieszczańskiej.

Może dlatego zgon powieściopisarki zaowocował zaskakująco obfitą falą tekstów pozgonnych. Wśród nich było sporo utworów wierszowanych. Pogrzeb pisarki-Polki odbywał się w Grodnie, które leżało w granicach Rosji. To uwarunkowanie znacznie ograniczyło swobodę publicznych ocen pisarki po jej śmierci. Komitet pogrzebowy, choć złożony z osób wpływowych, musiał dostosować program uroczystego pochówku do zarządzeń administracyjno-policyjnych. Z naku gubernatora eksportacja zwłok i pogrzeb musiały się odbyć w jednym dniu.

Mowy wygłoszone podczas uroczystości pogrzebowych podlegały uprzedniej cenzurze (musiały być przedstawione w tłumaczeniu na rosyjski). Siłą rzeczy te mowy były ogólnikowe, ostrożne w wymowie politycznej,

w większości były krótkie. Mowy nad trumną Orzeszkowej nie były ozdobą polskiej kolekcji „portretów trumiennych pisarzy”<sup>1</sup>. Nie mogły tej estetycznej luki wypełnić sprawozdania prasowe z nabożeństw (polskich i żydowskich), gdyż podawano je w skróceniu. Nastrój żałoby, melancholii, zbiorowego żalu oraz przypominanie osoby i słów zmarłej częściowo wypełniły drukowane po dziennikach i tygodnikach osobiste wspomnienia o kontaktach z Orzeszkową, a częściowo – wiersze, które publikowano w prasie głównie w pierwszym tygodniu po śmierci pisarki. Ich liczba dorównuje tym, które opublikowano z okazji jubileuszu czterdziestolecia pracy literackiej obchodzonego w 1906–1907 roku<sup>2</sup>.

### *Laury jako wieńce pogrzebowe*

Niektóre wiersze pisane ku czci Orzeszkowej z różnych okazji były prezentowane publicznie tylko w zamkniętych kołach wtajemniczonych, gdyż zawierały takie sensy polityczne, że ich autorzy mieli pełną świadomość ich niecenzuralnych treści. Teraz, kiedy cenzura znacznie zelżała, sięgnięto po dawne teksty jubileuszowe. W zmienionych okolicznościach pełniły funkcję lauadcyjno-dziękczynno-pożegnalną. I to było jej pierwsze „za grobem zwycięstwo” – wiersze dotąd przez lata chowane w manuskryptach otrzymały życie publiczne.

#### **Julian Adolf Świącicki**

*Elizie Orzeszkowej*<sup>3</sup>

Wypieszczona w kołysce puchowej  
W drogę życia kwiatami usłaną,  
Jasne wizje rozmarzonej głowy,  
Silną wiarę w jutrzni blask różowy  
Wzięła z sobą na żywota wiano...

Tak ochoczo do świata się garnie,  
Jako motyl, gdy kwiatów i słońca  
Pośród wiosny zażywa bezkarnie...  
Czyż żywota przeczuwać męczarnie  
Może dziecka pierś, szczęściem drgająca?..

<sup>1</sup> A. Bednarek, *Kaznodziejskie portrety trumienne pisarzy*, w: *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. S. Fita, Lublin 1993, s. 407-432.

<sup>2</sup> Por. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, T. 17 vol. II: H. Gacowa, *Eliza Orzeszkowa*, Wrocław 1999, s.105 (przedstawiony w artykule wykaz jest zarazem uzupełnieniem ustaleń bibliograficznych).

<sup>3</sup> J.A. Świącicki, *Elizie Orzeszkowej*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 143, s. 3-4. Przypis redakcji: „Wiersz ten wypowiedziany był przez autora w imieniu prasy na uczcie dla Orzeszkowej w r. 1894. Wówczas nie mógł on być ogłoszony drukiem”.

Julian Adolf Świącicki (1848? – 1932) – historyk literatury powszechnej, tłumacz z języków romańskich, poeta i dramaturg.

Ale życie o wiek się nie pyta,  
 Wicher dębem potrząsa i trzcina...  
 Wczoraj tęczę omamień spowita,  
 Dziś z poczwarki dziewczęcej kobieta  
 Płacze krwawo nad szczęścia ruiną...

Tam, gdzie miłość potężna i szczerza  
 Wiedzie młodych oblubieńców rzesze,  
 Dla niej srogi los ojczym i sknera  
 Piekło cierpień bezmiernych otwiera,  
 Nic nie dając ku serca pociesze...

Nieświadoma prozy życia zgnilej,  
 Staje rychło w mękach nad otchłanią;  
 Czuje ogrom zawodów nad siły,  
 Harpie zwątpień w jej duszę się wpiły,  
 Ciemność przed nią i ciemność poza nią!..

Więc śmiertelną ogarniona trwogą,  
 Do młodzieńczych swych marzeń anioła:  
 – Nieszczęśliwsi czyliż istnieć mogą?..  
 – Czyż los kiedy tak pognębił kogo?..  
 Głosem skargi rozpacznej zawoła...

Gdy bezsilna w potokach łez tonie,  
 Gdy jej rozpacz do bezmiaru wzrasta,  
 Nagle przed nią... w cierniowej koronie...  
 Na rozwartem sercu dzierżąc dłonie...  
 Przeurocza stanęła niewiasta...

Szat królewskich otrząsa łachmany  
 I skrwawione swe łono obnaża:  
 – Miał kląć własnych cierpień uragany,  
 – Patrz na moje krwawiące się rany  
 – I potęgę czerp z tego ołtarza!..

– Na mem czole od udręczeń bladem,  
 – Z mego w marmur zmienionego lica  
 – Czytaj, siostrzyc bohaterskich śladem,  
 – Komu cierpień przystoi diadem  
 – I to święte miano: męczennica!..

Gdy w nieszczęsną grom słów tych uderzy,  
 W sercu rozkosz uczuwa nieznaną;  
 Stopy świętej objęła Macierzy,  
 W świat spogląda weselej a szerzej,  
 Już jej siły wnet zmartwychpowstaną.

Już z tej księgi żywota otwartej  
 Czyta wielkie naszych pragnień cele...  
 Płasy Niemna, szum Wisły... plusk Warty  
 Niby chorał potężny a zwarty  
 W jej się serca odezwał kościele!..

I tą pieśnią potężną zbudzona,  
 W czyn wcielając każde natchnień słowo,  
 Płodne ziarna z głębi swego łona  
 Do ojczystych niw swego zagona  
 Rzuca z siłą męża opokową.

A jak wielkiej niewieście przystało,  
 Która myślą zgłębia życie sama,  
 W bój o prawdę idzie naprzód śmiało,  
 Zapomnianych broni duszą całą,  
 Żar swych uczuć oddaje... dla „Chama”...

Jej działalność – to złote dziś żniwo –  
 Niech wśród krwawej poucza nas drogi:  
 Z jakich nici tkąć zżycia przędziwo,  
 Jak w potęgę uzbierać się żywą,  
 W naszej doli męczeńskiej... żłowrogiej...

Pragniem dzisiaj hołd złożyć Ci za to,  
 Nie odtworzą tych pragnień me słowa...  
 Za Twą, Pani, działalność bogatą  
 Kraj Ci z godną pośpieszy zapłatą,  
 Gdy Twe imię w swem sercu zachowa!..

### Kazimierz Laskowski

*Widzę Ciebie nad wodami Niemna*<sup>4</sup>

Świt biały, szare role... lasów kłamra ciemna,  
 Gdzieniedzie, po pagórkach, w rozbrzasku poświaty  
 Wynurza się z mgieł sinych grzebień niskiej chaty,  
 Niby czapka, wzniesiona ponad miedze płowe –  
 Rzekłbyś, że chłop na ranny pacierz odkrył głowę

<sup>4</sup> K. Laskowski (El.), *Widzę Ciebie nad wodami Niemna*, „Goniec Poranny” 1910, nr 230, s. 3. Przepis redakcji: „Wiersz napisany na cześć Orzeszkowej z powodu jej jubileuszu”.

Kazimierz Laskowski (1861–1913) – poeta i prozaik, jeden z najczęściej publikujących wiersze w dziennikach warszawskich. Z Orzeszkową łączyła go osobista znajomość i współpraca przy realizacji tzw. gazety żywej podczas pobytu w Druskiennikach w roku 1905 (por. E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1988, s. 539). Na czterdziestoletni jubileusz pisarki poświęcił jej wiersz *Krajobraz* („Kurier Warszawski” 1906, nr 291, s. 3), będący poetycko-patriotyczną impresją mitu o Kościuszcze i o Maciejowicach.

I modli się pod krzyżem, co u polnej drogi  
 Rozpięty, nad litewskie wyniesiony bogi,  
 Niemnem, by służy srebrną, dwie bratnie krainy  
 Przewiązał na wieczyste z sobą zaślubiny!  
 Gdziegdzie, z kęp sitowia, rozbudzone świtem  
 Zrywa się śpiewne ptactwo nad rzeki korytem,  
 Przelata, wzbija w górę skrzydłami lotnemi,  
 Niosąc słońcu i niebu pierwszy odgłos ziemi!  
 Już cały błękit ptasie posiały modlitwy...  
 Dnieje na obu brzegach Korony i Litwy!  
 Rzeka płynie... Powietrzem w słonecznej otęczy  
 Migoce, niby siatka z kądzieli pajęczej,  
 Lekkim wiatrem zerwana z promiennego ściegu  
 I jak kładka rzucona od brzegu do brzegu.  
 Więc idą po niej myśli hen! w przestwór błękitów,  
 Tam, gdzie oko nie sięga! Do dziejowych świtów!  
 W przedlatosie zarania! Na wieków mogiły!  
 Rzeka płynie... Już fale się zaróżowiły  
 Jak twarz młodzieńca, gdy go z sennego marzenia  
 Rozbudzi uścisk słodki lubego ramienia!..  
 Już Niemen pocałunkiem powitał wybrzeża!..  
 Już dobył z głębi łuski złotego pancerza,  
 Pierś okolił, pióropusz mgieł przypinał nad głową  
 I szepce swojej ziemi swoją bań tęczową!  
 Ziemia słucha...

I słyszy brzdami zagonów:

Szumią puszcze... Grzmią rogi pierwszych Jagiellonów!  
 Witoldowa drużyna rozbiła namioty...  
 Pod starą barcią gędźbią stare wajdeloty...  
 Pieśń płynie, jak ta rzeka... Nagle w krzyk urasta!  
 W war jęków! Łuna! Łuna! Płoną wsie i miasta!  
 Lecą krucy spłoszeni z drzew święconych Bogu...  
 Śmierć... Krzyżak stopę postawił na litewskim progu!  
 Rzeka krwią własną płynie... jęczy wód głębina,  
 Niby jedna bezdenna, wielka łza Litwina!  
 Litwin w więzach na brzegu patrzy w stronę lacką...  
 Lata mijają... Targnął obrożę krzyżacką!  
 Świeci pożogą zamczysk, połyskiem toporów!  
 Znow leżą krucy, z zemście poświęconych borów!  
 Żegocą miecze, włócznie... rżą w ostępach konie!  
 Rzeka płynie... Nad Niemnem dwie bratymcze dłonie  
 Po rękojeść w krzyżackim zatopione ścierwie!  
 Braterstwo krwi, którego żaden czas nie zerwie,  
 Żadna potęga z wspomnień ludów nie wymaże...  
 Rzeka płynie – dziękczynne odbija ołtarze  
 I krzyż jeden niedoli od wspólnego wroga...

Cisza... Znów grają rogi po gajach Mendoga,  
 Znów po obydwu brzegach jedne echa chodzą,  
 Dzwonią po uroczyskach, po topielach brodzą  
 Od niwy mazowieckiej po litewskie lasy!  
 Zygmunt... Barbara... złote, Zygmuntowskie czasy!  
 Wreszcie ono praświęto, odpust półanielski  
 Dwu narodów, dzień wielki, dzień Unii lubelskiej!  
 Wszystko to Niemen słyszał i tem wszystkim płynie,  
 Tocząc przejrzyste wody w litewskiej równinie!  
 I wszystko z falą niesie od Polski do Litwy:  
 Łzy wspólne, krew wylaną, nadzieje, modlitwy!  
 Aż do tej, co zrodzona u kowieńskich brzegów  
 Szła z Litwą i Koroną do sybirskich śniegów!  
 Aż do tej, którą wzbudził w obietnice hojny,  
 Jednem słowem: „Ojczyzna” ów mocarz, bóg wojny!  
 Aż do tej, opłaconej stuletnią żałobą!...  
 Wszystko to widział Niemen, wszystko mówił z Tobą!..

\* \* \* \* \*

Widzę Cię nad rzeką,  
 Spoglądasz mokrem okiem, a patrzysz... daleko!  
 Tam, gdzie przyszłość z przeszłością mają jeden kraniec,  
 Jeden Kościół Miłości, jeden Wiedzy szaniec!  
 Tam, gdzie te nasze wszystkie czuwają modlitwy,  
 Ażby spłynąć Niemnem do Polski i Litwy!

### **Zawiadomienia i pożegnania**

Grupa wierszy okolicznościowych poświęconych pamięci zmarłej (słowa-klucze: „trumna”, „mogiła”, „grób”, „pamięć”). Zgon i pogrzeb są w nich przedstawiane w stylistyce nekrologu, lamentu pogrzebowego, rymowanej mowy nadgrobniej. Wyrażały uczucia żalu, były podziękowaniem i pożegnaniem zmarłej. Podkreślały hasła ideowe przekazywane przez pisarkę, której portret stawał się w takich tekstach obliczem nauczycielki i duchowej przywódczynie. W tygodniu uroczystości pogrzebowych drukowano czasem wiersze, które mówiły o śmierci wieszczki, ale bez wymieniania nazwiska<sup>5</sup>. Uderzająco częste są w pożegnaniach motywy przyrody, które pełnią funkcje metonimii ojczystej ziemi oraz symbolizują kosmiczny ład i wieczność czasu (zatem i pamięci), a także metaforyka rolnicza w nazywaniu pracy pisarskiej. Spora grupa takich utworów była drukowana w warszawskiej prasie humorystycznej, co trzeba uznać za ważną a zwykle niedocenianą funkcję społeczną i opiniotwórczą pism satyrycznych.

<sup>5</sup> [anon.], *De profundis*, „Kogut” 1910, nr 22, s. 2.

## [Anonim.]

Poszła, skąd się nie powraca,  
 W świat nieznanym ludziom, Boży,  
 Lecz Jej ziemską, twórczą pracę  
 Wiecznotrwały pomnik stworzy.  
 Śpiąc w cmentarnym cichym gaju,  
 Wieczny pomnik będzie miała  
 W sercach ludu, w sercu kraju,  
 Którym żyła i kochała.

Redakcja „Muchy”<sup>6</sup>

## [Anonim.]

*Pamięci Orzeszkowej*<sup>7</sup>

Na rozłogi, lśniące rosą,  
 Na Niemnowych pól kobierce  
 Śmierć żniwiarka zesła z kosą  
 I zabrała Wielkie Serce.

Na kwieciste błonia Litwy  
 Przyszła śmierć okrutna, głucha,  
 Oстрым cięciem kosy-brzytwy  
 Zgasła Wielkiego Ducha.

Zmarła pięknych dzieł twórczyni,  
 Która ziarno siała pełne,  
 Ze swej duszy, jak ze skrzyni,  
 Dobywała skarby cenne.  
 W przyszłość patrząc się pogodnie,  
 Oplakując przeszłe klęski,  
 Przez lat szereg snuła w Grodnie  
 Nić tradycji nadniemeńskiej.

Rozsnuwały mrok Jej dzieła  
 I na marne nie szły trudy,  
 Bo miłością swą objęła  
 Wraz z swym ludem inne ludy.

Poszła, skąd się nie powraca,  
 W świat nieznanym ludziom, Boży,  
 Lecz Jej ziemską, twórczą pracę  
 Wiecznotrwały pomnik stworzy.

Śpiąc w cmentarnym, cichym gaju  
 Wieczny pomnik będzie miała  
 W sercach ludu, w sercu kraju,  
 Którym żyła i kochała.

<sup>6</sup> Telegram wysłany przez redakcję tygodnika humorystycznego „Mucha”. Druk według wersji w „Nowej Gazecie” 1910, nr 231, s. 5. Wersja zamieszczona w „Kurierze Litewskim” 1910, nr 114, s. 3 ma w przedostatnim wersie formę „w sercach kraju”, co najpewniej jest błędem druku.

<sup>7</sup> [Anonim.], *Pamięci Orzeszkowej*, „Mucha” 1910, nr 22, s. 5. Strofy 6-7 są powtórzeniem wierszowanej depeszy redakcji tygodnika.



Hołdem dla Niej z każdą wiosną  
 Szumieć będą drzewa w lesie,  
 Pierwszą piosnkę swą radosną  
 Słowik na jej grób przyniesie.

A wijący się, jak wstęga,  
 W wzgórz lesistych sutym stroju,  
 Ojciec-Niemen, wód potęga,  
 Szeptać będzie: „Śpij w spokoju!”

## W. Ziel. [?]

*Elizie Orzeszkowej*<sup>8</sup>

Dalekie ideały – co świat dzisiaj kała,  
 Daleka gwiazda szczęścia – wkuta w przyszłość ludu,  
 Lecz są duchy – i serc jest płomienista fala,  
 Co wśród istnień powszednich wschodzi zorzą Cudu.

Przyjdzie czas... błysnie luna tęczowa na niebie –  
 Po krańce wszytkiej ziemi i po serc ustronie –  
 Wtedy oczy w modlitwie zwrócim znów do Ciebie  
 Szepcząc – „Wzeszło Twe ziarno, wsiane na Zagonie”.

Tyś nam sercem gorzała, Jutro wieszcząc złote  
 I promieniem miłości łącząc serca bliźnie...  
 Bóg zapłać Ci, pieśniarko, za dobrą robotę,  
 Bóg zapłać Ci – za serce złożone Ojczyźnie.

## Joanna Podhorska-Okołów<sup>9</sup>

[bez tytułu]

Uderzcie polskie dzwony  
 Smętne, żałosne, wolne...  
 Bzu kiście, lip korony,  
 Pobladle róże polne.

Uderzcie w akord cichy,  
 W mrocznym polskim kościele,  
 Lili srebrne kielichy  
 I w pokutnym popiele.

<sup>8</sup> W. Ziel. [autor nieznan], *Elizie Orzeszkowej*, „Kolce” 1910, nr 22, s. 2.

<sup>9</sup> Bożymir [J. Podhorska-Okołów], incip. *Uderzcie polskie dzwony*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 141, s. 4-5. Dopisek redakcji: „Jednocześnie p[ani] Joanna Podhorska-Okołów poświęciła zmarłej pisarce utwór następujący”.

Joanna z Żurkowskich Podhorska-Okołów (1854–1936) – pisująca pod pseudonimem Bożymir poetka, nauczycielka; znajoma Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), w latach 1907–1910 korespondowała z E. Orzeszkową. W „Bluszczu” (1906, nr 14) zamieściła wiersz jubileuszowy *Na cześć E. Orzeszkowej*, w tymże piśmie w 1907, nr 23 wiersz *Pozdrowienie*.

Fijołkowe uploty,  
 Konwaliowe, mdłe grona...  
 Niech zabrzmi hymn tęsknoty,  
 Żałobna antyfona.

Wiosny wezbrane tchnieniem  
 Niech białe łamą ręce  
 Płaczące nad strumieniem  
 Brzozy... Liście na wieńce

Dąb odwieczny znad Niemna  
 Niechaj zrywa i wije...  
 Oto Jutrznia Jej Ciemna  
 Przedpogrzebna Wilija.

Od polskiego Ją proga  
 Śmierć zabrała – zatrzaśła  
 Wrota ciężkie. – U Boga  
 Usłyszcy życia hasła.

Przed Pańskim padłszy tronem,  
 Ona woła tam – śmieje:  
 „Dzwonem – Boże – jam dzwonem,  
 W mrocznym polskim kościele”.

### **Janina Rembowska z Moesów**

*Nad mogiłą Elizy Orzeszkowej*<sup>10</sup>

... I niestrudzony wiodłaś bój  
 Za Prawdy panowanie,  
 Wierząc, że ciężki, krwawy znój  
 Da nowych dni zaranie.

Niepomna własnych bólów, strat,  
 Co duszę rwa w rozterce –  
 Ludziom przez tyle niośłaś lat  
 Szlachetne swoje serce.

Ach! I przestało wreszcie bić,  
 I legło – tam – w mogile...  
 By nieskończony sen swój śnić  
 W wielkości swej i sile.

<sup>10</sup> J. Mori [J. Rembowska z Moesów ], *Nad mogiłą Elizy Orzeszkowej*, „Kurier Poranny” 1910, nr 144, s. 2.

Janina Stefania z Moesów Rembowska (1875–1944) – aktorka, poetka i nowelistka pisująca pod pseudonimem Jan Mori, J. Mori.

Snij, że ofiarny płomień wre,  
 Że gwiazda nie zagaśnie,  
 Że ludzkość w życie wcielić chce  
 Najświętsze Twoje hasła!

Że Miłość bierze cały świat,  
 Okala swą obręczą,  
 Sprawiedliwości boski kwiat  
 Zakwita barwną tęczę,

Że iści się największy cud  
 Ze wszystkich ziemi cudów:  
 Oto się łączy ludzki ród  
 W braterstwie wielkiem ludów!

O, śnij, że wyszło morze łąz  
 I krzywdy, i niedoli,  
 Że wszystkim bólom nadszedł kres,  
 Że wschodzi plon na roli...

.....  
 Nowemi tory idzie – hen –  
 Ku słońcu świat najprościej...  
 Może się wyśni ten Twój sen  
 W dalekiej – gdzieś – przyszłości.

### **Adela Zylbersztajnowa**

*Pamięci Elizy Orzeszkowej*<sup>11</sup>

Orędowniczko wiedzy i poznania,  
 Szlachetnej myśli kapłanko,  
 Dziś choć już ziemia Twe szczątki przysłania,  
 Sławim Cię, niebios wysłanko!

U grobu Twego skupieni na nowo  
 Opadłe spleatamy dłonie  
 I zespoleni wieścią hiobową  
 Biadamy w żalów oponie.  
 Byłaś opoką bezdomnych istnienia,

Wyzutyh z jutra – nadziei,  
 A nade wszystko naszego plemienia,  
 Gnanego burzą zawiei!  
 Tyś to przejrzała łzawe tętno serca,

<sup>11</sup> A. Zylbersztajnowa, *Pamięci Elizy Orzeszkowej*, „Izraelita” 1910, nr 6, s. 10-11.

Adela z Cylkówów Zylbersztajnowa (1866–1934) – córka Izaaka, sławnego kaznodziei synagogi warszawskiej i tłumacza Biblii; tłumaczka i poetka, publikowała m.in. w „Izraelicie”, „Ogniwiu” i „Prawdzie”.

Zgłębiłaś piersi łkające,  
 Cóż stąd – wołałaś – że to innowierca,  
 Gdy jedno świeci nam słońce.  
 Ta sama groza bije w nasze wrota,  
 Te same proszą nam śniegi,  
 A dusze wspólna kołyszę tęsknota  
 I wspólne łączą zabiegi.  
 Orędowniczko wiedzy i poznania,  
 Wolnego ducha kapłanko,  
 Dziś, choć już ziemia Twe prochy przysłania,  
 Sławim Cię, niebios wysłanko.

### Zygmunt Mosiewicz

*Nad grobem Elizy Orzeszkowej*<sup>12</sup>

W dniu pohańbienia, w godzinie pogromu,  
 Kiedyśmy byli jak wygnańce ziemi –  
 Bez swego kraju i bez swego domu,  
 Kiedy niedola skrzydłami czarnymi  
 Niezagojone otuliła rany,  
 Gdy czyn strzaskały przemocy pioruny,  
 Gdy cień szubienic na skrwawione łąny  
 Wyroków zgonu kładł tragiczne runy –  
 Kiedy ginęły serdeczne ofiary  
 W fatalnych dziejów zawrotnej kolei –  
 Gdyśmy stracili wszystko – nawet wiary  
 Ostoje złote – nawet cień nadziei,  
 Gdy się przemocy zawarły odmęty  
 I cisza legła na dusze cmentarna,  
 Ona do pracy wyruszyła świętej  
 I jęła rzucać w serca – złote ziarna...

I była jedną z najpierwszych w szeregu  
 Tych, co nie wierząc w nastąpienie końca –  
 Rydwanu myśli nie wstrzymali w biegu,  
 Lecz wiedli naród do słońca.  
 Była z tych jedną, którzy prawdy młotem

<sup>12</sup> Z. Mosiewicz, *Nad grobem Elizy Orzeszkowej*, „Dziennik Kijowski” 1910, nr 120, s. 2.

Zygmunt Mosiewicz (1882–1918) – modernistyczny poeta, prozaik, tłumacz, krytyk literacki, związany z Kijowem, gdzie wydał tomy *Wiersze* (1909) oraz *Gwiazda wschodzi: Działwie polskiej* (1916). Publikował w „Kresach”, „Dzienniku Kijowskim”, „Kłosach Ukraińskich”, redagował „Lud Boży”. W kijowskim tygodniku „Kresy” (1906, nr próbny z 15/26 grudnia) ogłosił artykuł *Jubileusz Elizy Orzeszkowej*, w „Dzienniku Kijowskim” 1910, nr 147, s. 2 opublikował studium *Rok 63 w twórczości E. Orzeszkowej*. Zob. T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Kijowie w latach 1905–1918*, Olsztyn 1990.

Krzesali iskry z dusz, co kamienieją –  
 Życie narodu chciała czynić wzlotem  
 A naszą przyszłość witała nadzieją  
 I poszła pełnić swoją świętą pracę  
 Tam, gdzie się kryła biedna Polska nasza:  
 W domostwa żydów – w magnatów pałace –  
 Pod strzechy wiejskie – na miejskie poddasza...  
 Z niezłomną wiarą – ze snem o potędze  
 I z tą nadzieją, co odrodzeń czeka –  
 W sercach zbołałych czytała jak w księdze  
 I w każdym sercu szukała człowieka!..

Odeszła od nas – Jej serdeczne plony  
 Przerwała dzisiaj chwila ostateczna.  
 Został nam po Niej żal nieutulony –  
 Wdzięczność wieczysta – i pamięć słoneczna.  
 Została po Niej niespożyta siła  
 Dzieł Jej budzących odrodzeń tęsknotę  
 I szlak Jej myśli – który zakreśliła  
 Od brzegów Niemna aż na gwiazdy złote.

### Paula Wężyk

*Ś. p. Elizie Orzeszkowej*<sup>13</sup>

Na skrzydłach wiatru hen leci wieść smutna  
 I echa niesie kędyś aż do Grodna,  
 Że znów dłoń śmierci straszna i okrutna  
 Zawarła oczy Tej, co czci tak godna,  
 A więc zabrzmiały dzwony tam na Litwie  
 I my się w cichej łączym z nią modlitwie.

Zastygło serce, które tak kochało,  
 Biło tak mocno dla najświętszej sprawy,  
 Ubyło ręki, która siłą całą  
 Wspierała ściany rodzinnej swe nawy,  
 Więc strój żałobny przybrała dziś Litwa  
 I nam z westchnieniem płynie z serc modlitwa.

Była nam drogą, o drogą podwójnie,  
 Bo gdy dziś Unia idzie w zapomnienie,  
 Tam, na tej ziemi stanowiła spójnie  
 I rozpraszała mgły, chmury i cienie.  
 O, niech zza grobu Jej ducha potęgą  
 Znów Litwę z Polską nową Unią sprzęga.

<sup>13</sup> „Praca. Tygodnik Polityczny i Literacki Ilustrowany” R. XV: 1910, nr 22, s. 675.

Paulina Rozalia Wężyk (1876–1963) – poetka i pisarka dla dzieci związana z Wielkopolską, współpracowniczką wielu czasopism katolickich i kobiecych. Szerzej zob. H. Tyszkiewicz, *Życie i twórczość Pauli Wężyk*, <http://henryktyszkiewicz.w.interiowo.pl/paula.html>.

Z twórczej swej duszy przędła siatkę złotą  
 I rozsiewała myśli swojej ziarno,  
 Aż ją śmierć straszna wyrwała nam oto,  
 Zamkli Ją, skryli za brama cmentarną;  
 Snem wiecznym śpi już Autorka powieści,  
 Wiatr pól rodzinnych nad grobem szeleści,  
 Ona umarła, ale myśl jej żyje,  
 Gwiazda przewodnia lśni na niebie ciemnym,  
 Głos Jej nie tylko spłynął nad Wiliję  
 I brzmi nie tylko tam, hen, ponad Niemnem,  
 Nie, głos Jej dźwięczy jak harfa eolska  
 Wszędzie, gdzie tylko żyje dusza polska.

### Róg Jeleni

*Na zgon Elizy Orzeszkowej*<sup>14</sup>

Umarła wieszczka... Filisterska rzesza  
 Wydaje piski z ochrypłego gardła,  
 Żałobna łezka z tryumfem się miesza:  
 „Jej dzieła żyją, choć twórczyni zmarła!”  
 W zawody wyją sępy i puchacze,  
 Obłudna rozpacz, nadęta estyma,  
 A ja, piosenkarz, przez śmiech gorzki płacząc:  
 Umarła wieszczka, a następców nie ma.

Cóż nam głosiła ta, co leży w grobie?  
 Zbratanie wyznań, równość płci i stanów.  
 A wy krzewicie dziką judofobię,  
 Lekceważenie dla pracy, kult panów.  
 Na garstkę niewiast, co o prawa walczy,  
 Pogardliwymi patrzycie oczyma;  
 Na co mistrzyni wasz pokłon słuźalczy?  
 Umarła wieszczka, a następców nie ma.

A tych, co niby są jej zwolennicy,  
 Rozdziela wieczna o błahostki sprzeczką.  
 O głupstwa drą się, jak gawieź z ulicy:  
 Stronnictwa, partie, frakcyjki, kółeczka,  
 Ich hasła – uczuć nie rozgrzewa słońce,  
 Chłód tchnie z ich idei, ze słów wieje zima –  
 Jej myśli serce głosiło gorące...  
 Umarła wieszczka, a następców nie ma.

Na co obłudny hołd dla zgniłych szczątków?!  
 Na co lzy cklive i żalu bluźnierstwo?!

<sup>14</sup> „Kogut” 1910, nr 22, s. 2. Pismo redagował w latach 1909–1912 Wacław Pobudziński.

Oświatę nieśmy do ciemnych zakątków,  
 Rzućmy w lud: równość, wolność i braterstwo.  
 Ten tylko stanąć śmie w jej druhów rzędzie,  
 Kto... czynem sztandar jej wysoko trzyma,  
 Lecz nim nastąpi to, prawda grzmieć będzie:  
 Umarła wieszczka, a następców nie ma!

### Ślady lektur – pamięć żywa

Nie ma piękniejszego i bardziej stosownego wyrazu hołdu dla zmarłego pisarza, niż wieniec spleciony z tytułów jego utworów i/lub aluzji do świata przedstawionego w tych utworach. Dowodzą one, iż twórca – poprzez swą twórczość – dał społeczeństwu coś ważnego, jakąś wartość niepowседневną, która się stała częścią zbiorowej wyobraźni i pamięci.

Wierszy nagrobnych, przywołujących tytuły i charakterystyczne postaci z dzieł Orzeszkowej, jest wyjątkowo dużo. Ich autorzy: 1) mieli niewątpliwie dobrą znajomość twórczości pisarki, 2) kreowali wirtualnego odbiorcę z założeniem, iż bezbłędnie odczyta tematyczne, ideowe i uczuciowe przesłanie aluzyjnych komunikatów, czyli przypisywali mu równie dobrą orientację w twórczości zmarłej. Oznacza to wysoką pozycję dzieł Orzeszkowej w ówczesnym dyskursie publicznym. Zestaw tytułów, które się pojawiają w tych wierszach, to rejestr podsumowujący zasługi zmarłej dla społeczeństwa.

W katalogu tytułów przywoływanych po zgonie pisarki mamy: *Ad astra*, *Bene nati*, *Cham*, *Daj kwiatek!*, *Dziurdziowie*, *Eli Makower*, *Gedali*, *Gloria victis!*, ...*I pieśń niech zapłacze!*, *Meir Ezofowicz*, *Mirtala*, *Nad Niemnem*, *Niziny*, *Obrazek z lat głodowych*, *Ogniwa*, *Pieśń przerwana*. Nie wszystkie, ale jednak dużo. Z tego katalogu jasno wynika, iż w roku śmierci – w 1910 – Eliza Orzeszkowa była pamiętana głównie jako powieściopisarka, realistycznie opisująca współczesną prowincję nadniemeńską, sytuację ludności żydowskiej oraz upamiętniająca niepodległościowe tradycje polskiego narodu. Równie jasno widać, iż nie pamiętano już o Orzeszkowej – autorce powieści tendencyjnych, propagującej hasła pracy od podstaw i zagadnienie emancypacji. Do tych kwestii już nie wracano, już się pokryły patyną czasu, już je widziano inaczej.

Ten zbiór wierszy wyraźniej niż inne ujawnia kolejną cechę stylu mówienia o Orzeszkowej bezpośrednio po zgonie. Silne nasycenie intertekstowością wyraża się w nich częstymi cytatami i aluzjami do utworów najpopularniejszych poetów polskich XX wieku. Są przykłady, które mogą budzić wątpliwości, jak choćby „duchy lotne” w wierszu Laskowskiego (może to być cytat z *Anastazji* Orzeszkowej, choć pisarka sama najpewniej zapożyczyła się u Juliusza Słowackiego). Na ogół odczytanie aluzji nie nastręcza trudności. Trudno wszak nie skojarzyć wyrażenia „jakaś zjawa, / Bardzo długa, lecz i bardzo



łzawa” (Laskowski) z *Lithuanią* Artura Grottgera, gdyż kartony malarza były niezwykle popularne. Wprost lub pośrednio z *Biblii* pochodzą wyrażenia „ni Żyda ni Greka” (Kohn), „zdejmijcie z wierzb swe muzyczne narzędzia” (Arnsztajnowa), „na dębach pozawieszał dzwony” (Laskowski). Obrazy historycznej Litwy czy tylekroć powtarzany motyw Wajdeloty (zwłaszcza u Laskowskiego) to refleks Adama Mickiewicza i *Konrada Wallenroda*. Wpływ *Ody do młodości* można widzieć w wyrażeniu „Tam, gdzie oko nie sięga” (Laskowski). Rytmika, strofika i metaforyka Marii Konopnickiej są wszechobecne. Język poetycki wierszy wiele zawdzięcza Słowackiemu – to na przykład „harfa płacze”, „harfa złota”, „ludzie-anioly”, „a czasem smętna”, „duchów rozwiewne kolumny” (Rosenblattowa), „harfa eolska” (Wężyk). Użyta przez Kohna fraza „anioly z skrzydłami białemi” była w poezji spopularyzowana przez Narcyzę Żmichowską. Z twórczości Adama Asnyka pochodzi określenie „baśń tęczowa” (Laskowski). Są i poeci modernistyczni – „sen o potężde” u Mosiewicza to refleks poezji Leopolda Staffa.

I to kolejne „za grobem zwycięstwo” Orzeszkowej. Powieściopisarka i nowelistka, ceniona za „poezję myśli”, za myśli odwagę i powagę, ale przecież nie za urodę słowa, była na ostatnią drogę żegnana językiem najpiękniejszej poezji polskiej.

### Franciszka Arnsztajnowa

#### *Na śmierć kapłanki*<sup>15</sup>

Przed obliczem jej równi żebracy i króle,  
Braćmi wzgardzeni, ciemni, i braćmi tułacze,  
Wszystkie w pierś swoją wzięła nędznej rzeszy bóle,  
Wszystkie w pierś swą zakłęła synów ziemi płacze  
Litosna kapłanka.

Z wyżyn swych ku *nizinom* chyląc smutne lice,  
Okiem wieszczem przejrzała, gdzie żar tęsknot płonie  
Pod popiołem przesądów i serc gołębice  
Z mroków *ad astra* niosły miłosierne dłonie  
Gorliwej kapłanki.

O zdejmcie, zdejmcie z wierzb swe muzyczne narzędzie,  
Bracia-pielgrzymi, treny swe rzućcie w przestworza,  
Złotem strun rozełkanych roznieście orędzie  
Osieroconej ziemi od morza do morza:  
Umarła kapłanka!

<sup>15</sup> F. Arnsztajnowa, *Na śmierć kapłanki*, „Izraelita” 1910, nr 6, s. 5.

Franciszka Hanna Arnsztajnowa z d. Meyerson (1865–1942?) – poetka, tłumaczka, dramaturg, przez wiele lat aktywna w życiu literacko-kulturalnym Lublina. W lubelskim „Kurierze” (1910, nr 115), s. 1 ogłosiła artykuł pozogonny *Non omnis moriar...* poświęcony Orzeszkowej.

**Kazimierz Laskowski***Nad trumną*<sup>16</sup>

Jeszcze czuję Twoje dobre oczy,  
 Jeszcze widzę dobrą twarz w uśmiechu...  
 Srebrny Niemen wartkie fale toczy,  
 Jakieś pieśni brzmią w porannym echu,  
 Zda się: duchy lotne od przestworza  
 Idą śpiewać przez litewskie zboża...

Jeszcze słyszę, jak się kłósów<sup>17</sup> ściana  
 Nad brzegami kołysze łan żytni,  
 A Ty patrzysz żrenicą świetlaną  
 Tam, gdzie niebo świeci najbliżej,  
 Jakbyś chciała od polskiego nieba  
 Znaleźć steczkę do ziemskiego chleba!

I powiadasz o *pieśni przerwanej*,  
 I powiadasz o czynach, co rodzą –  
 A przed nami Niemen wysrebrzony,  
 A nad<sup>18</sup> nami białe chmurki chodzą,  
 A naokół, jakby jakaś zjawa,  
 Bardzo długa, lecz i bardzo łzawa...

Ach! Gdybym miał w sobie władczą siłę,  
 Na grobowce polskie i modlitwy,  
 Tobym Twoją usypał mogiłę  
 W samym środku ukochanej Litwy,  
 Bursztynowe dał do trumny wieko,  
 By w głąb spojrzeć mógł każdy.. daleko!

Zrobiłbym Ci mogilnik przestronny  
 W Wajdelotów prastarej dąbrowie,  
 A na dębach pozawieszał dzwony,  
 A dzwon każdy w polskiej ochrzcił mowie  
 I co świtu kazałbym bić dzwonom  
 Ku obydwoom nadniemeńskim stronom!

<sup>16</sup> K. Laskowski, *Nad trumną*, „Dziennik Poznański” 1910, nr 117, s. 3. Przedruk pt. *Nad trumną* ś.p. Elizy Orzeszkowej, „Kalendarz Towarzystwa Szkoły Ludowej na rok tysiąc dziewięćset jedenasty”, Kraków [1910], s. 22 (mylnie oznaczony jako pierwodruk w bibliografii H. Gacowej, dz. cyt., s. 106).

<sup>17</sup> W przedruku („Kalendarz TSL”, s. 22) jest tu forma: „głósów”, niewątpliwie omyłkowo użyta, gdyż w kontekście „łanu żytniego” niewątpliwie chodzi o „kłósy”.

<sup>18</sup> W przedruku („Kalendarz TSL”, s. 22) jest tu: „przed”; wersja z „Dziennika Poznańskiego” zdecydowanie bardziej odpowiada logice obrazowania.

Może kiedyś na to dzwonoń granie  
 Zbiegłby naród do trumny z bursztynu  
 I zaprzysiągł na wieczne świtanie  
 Jedność myśli, upragnien i czynu!  
 Może kiedyś wołałby od Twej trumny  
*Gloria victis* zdobny, mocen, dumny!

### Artur Oppman

*Gloria victis!*<sup>19</sup>

Pamięci Orzeszkowej  
 Znów ptaki leśne gniazda swe uwiły  
 I ronią pieśni w starych lasów niże,  
 I pieśń w zapadłe uderza mogiły,  
 Na których dawne popróchniały krzyże;  
 Zetlałe kości w grobach się zbudziły  
 I szczękły szable, jakby dzwonoń spiże...  
 Za smutek zgonu i życia męczeństwo

Tyś dała grobom tym błogosławieństwo...  
 Tyś dała grobom on różaniec cudny  
 Z łez, na dnie serca urodzonych skrycie,  
 I zaludniłaś zmarłych świat bezludny,  
 W zagasłe piersi tchnąc płomienne życie.  
 I znów zatętniał w dal gościniec złudny,  
 Co miał się kończyć w zorzy i błękiecie,  
 A wiódł tych dumnych, co są garścią prochów,  
 Do bezimiennych i samotnych lochów...

O, *gloria victis!* Jakby głos anioła,  
 Tak dziś słyszymy głos twój – już z za świata.  
 O, *gloria victis!* Krzyk ten do serc woła  
 I każe bratu umiłować brata.  
 Podnieście razem stroskanego czoła  
 I niech was jedna zwiąże myśl skrzydlata,  
 Że z duchów takich wyblęśnie w przestworza  
 Idąca z mogił wielka życia zorza.

<sup>19</sup> Or-Ot [A. Oppman], *Gloria victis!*, „Tygodnik Ilustrowany” R. 51: 1910, nr 23, s. 461.

Artur Oppman (1867–1931) – jeden z najpopularniejszych poetów przełomu XIX i XX w. Redaktor „Wędrowca” (1901–1905), współredaktor „Tygodnika Ilustrowanego” (1905–1920), aktywny działacz Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, które pomagało w organizacji uroczystości pogrzebowych Orzeszkowej.

**Regina Zienkiewiczowa**

„*I pieśń niech zapłaczę...*”<sup>20</sup>

Cieniom wielkiej Elizy  
 Odeszła już od nas, już nie ma Jej z nami  
 ...zła dola otwiera wciąż groby...  
 Więc... pieśń niech zapłaczę, zapłaczę niech łzami  
 prawdziwej, serdecznej żałoby!  
 Oj, dolo, ty dolo, masz oczy sokole,  
 lecz zimne są ramion twych sploty.  
 Zostawiasz na ziemi tarniny, kąkole,  
 a w głębiach ukrywasz klejnoty.  
 Umarła o wiosnie, w pachnące bzem rano,  
 umarła spokojnie, pogodnie.  
 Dzwon jęczy żałobnie nad Litwą siostrzaną  
 i tłumy gromadzą się w Grodnie.  
 I wieńce Jej niosą – skroplone łez rosą,  
 i polne równianki i wstęgi,  
 a między tą cizbą szumiącą, stugłosą  
 bieleją wieśniacze siermięgi.  
 Tłum ciśnie się, rośnie – do trumny się zbliża  
 rzuciwszy fabryki, warsztaty.  
 A między hrabiami i księżmi – u krzyża  
 żydowskie widnieją chałaty.

– Hej, chłopie, ty chłopie! Gdzie ciśniesz się, po co?  
 Nie twoje tu miejsce i prawo!

Tu staną pisarze, z talentem i mocą  
 ogłoszą nam boleść swą krwawą.

– Pozwólcie nam, pany, popatrzeć raz jeszcze,  
 a potem my dostęp wam damy!

... Toć Ona tak znała to życie złowieszcze,  
 co wiodą *Niziny* i *Chamy*!

– Precz, żydzie, ty ciemny! Zejdź z drogi krzyżowi,  
 od trumny ocean cię dzieli.

Poważnie, choć cicho, tłum szary odpowie:

Wszak my to *Mirtala*, *Meir*, *Eli*...

I idą, i płyną jak fala wezbrana,

a serca by harfy drżą struny.

Tuż obok kontusza, wieśniacza sukmana,

żyd z księdzem – jak oba bieguny.

<sup>20</sup> Domosława [R. Zienkiewiczowa], „*I pieśń niech zapłaczę...*”, „*Ster*” 1910, nr 5-6, s. 208-209. Wiersz był odczytany publicznie na wieczorze pamięci Orzeszkowej zorganizowanym przez Związek Równouprawnienia Kobiet. Zob. „*Nowa Gazeta*” 1910, nr 245, s. 4.

Regina z Rajkowskich Zienkiewiczowa (1882–1965), pseud. Domosława. Zob. L. Janikowa, *Nieodrodna córka : Opowieść o życiu i działalności Reginy z Rajkowskich Zienkiewiczowej (1882–1965)*, Ciechanów 2007.

Do grobu Ją niosą – do grobu ciemnego  
 pół kraju Ją wiedzie z bram miasta.  
 A trumna to prosta z żelaza zimnego  
 jak sztandar braterstwa wyrasta.  
 Jej dusza świetlana – krajowi oddana  
 żyć będzie przez wieki i wieki.  
 Lecz pióra nie ujmie już ręka kochana,  
 rozewrzeć się nie chcą powieki.  
 Kolejno Jej trumnę na barkach swych niosą  
 panowie, mieszczanie, oracze...  
 A ponad orszakiem proszącym łez rosą  
 Dzwon huczy...  
 „I pieśń niech zapłaczę”

19 V 1910

### Henryk Kohn<sup>21</sup>

\* \* \*

Pół prawie wieku polską ziemię czarną  
 W pocie i w męce krajałaś w zagony.  
 Przez lat pięćdziesiąt siałaś zdrowe ziarno  
 Bez odpoczynku – pod przyszłości plony  
 I krwią je własną rosiłaś ofiarną,  
 Aby nie usechł kłos nieurodzony,  
 Aby zebrały wnuków pokolenia  
 Owoc Twej pracy i żniwo marzenia...

Serce Twe było przejrzystym kryształem,  
 W którym się jasność przeglądała nieba;  
 Świat nieraz płonął nienawiści szalem,  
 Ostrych krzemieni była pełną gleba,  
 A Tyś goniła wciąż – za ideałem...  
 A Tyś wołała – wolności i chleba!..  
 I wyglądała odrodzenia cudu  
 O, nie da siebie – dla ludzi, dla ludu!...

<sup>21</sup> H. Kohn, [incip.] *Pół prawie wieku...*, „Izraelita” 1910, nr 6, s. 2.

Henryk Lucjan Kohn – lekarz, aktywny współpracownik tygodnika „Izraelita” jako krytyk literatury i sztuk plastycznych, folklorysta, publicysta społeczny, okazynie też poeta. Przeciwnik separatyzmu żydowskiego, w którym widział zagrożenie dla integracji narodów. W „Izraelicie” (1903, nr 17-18) opublikował opowiadanie *Akord dusz*, opisujące porozumienie między starą Żydówką a młodą dziewczyną, oparte na instynkcie macierzyńskim. Opowiadanie poświęcił E. Orzeszkowej, pisząc, iż jest ona ogniem, „który szlachetnym zniczem ku wiecznej pokoleń pamięci i nauce w przepięknych Twych dziełach nigdy nie przestał płonąć” (nr 17, s. 196). O utworze „Pół prawie wieku...” napisano lapidarnie w lubelskim „Kurierze” (1910, nr 120, s. 3): „piękny wiersz”. Szerzej zob. Z. Kołodziejska, *„Izraelita” 1866–1915. Znaczenie kulturowe i literackie czasopisma (studia polsko-żydowskie)*, Kraków 2014; *„Izraelita” 1866–1915. Wybór źródeł*, red. A. Jagodzińska, M. Wodziański, Kraków 2015.

Jak w wiejskiej chacie pracowita prządka  
Z lnu miękkich pasem wije motek przędzy,  
Tak Tyś zbierała z każdego zakątka  
Ojczyzny – pasma łez, bólu i nędzy...  
Z nieskończonego ludzkich cierpień wątka  
Snułaś opowieść, pragnąc, by pomiędzy  
Wciąż poróżnione dzieci jednej ziemi  
Szedł anioł zgody z skrzydłami białymi.

Bo tyś nie znała „ni Żyda, ni Greka”  
I nie wiedziała, co to ludzi podział,  
W każdym widziałaś współwzięcia-człowieka:  
Czy białoruski go stroił samodziął,  
Czy go sukmana chłopska przyobleka,  
Czy się w kapotę zszarganą przyodział...  
Dla Ciebie każde serce było – bratem:  
To pod siermięgą... i to pod chałatem!..

I każdy smutną swą powieść zaczyna,  
A pośród tłumu uczni i czcicieli  
Dwa starcze głosy jęklawie się żalą:  
Zegarmistrz z *Ogniw* z kramarzem Gedalą.

A później przyjdzie na cichy grobowiec  
Żydowskie dziecko – i rzewnie zapłacze:  
„Kto Chaimkowi *poda kwiatek* – powiedz?!”  
I, sakwy swoje składając tułacze,  
Z Akosty rodu wygnaniec – wędrowiec,  
Meir swe bóle wyłka i rozpacze:  
Czy już oświecił Izraela wnuki  
Płomień miłości i promień nauki?..

Uderzy w niebo rozsłochany lament:  
Przecześ nas, Pani, rychło opuściła?..  
Ciągłe wre w Polsce bratobójczy zamęt  
I nie oslepla nienawiści siła...  
*Non omnis moriar!* Twój żyje testament,  
Chociaż godzina jeszcze nie wybiła,  
Gdy połączone ludy i plemiona  
Do wspólnej pracy wyprężą ramiona!..

## H. R-ski

*U trumny*<sup>22</sup>

Rozełkały się, rozjękły naszej fary dzwony –  
 Niosą, niosą wieść żalobną na wsze świata strony,  
 Niosą, niosą wieść żalobną hen, w przestwór daleki:  
 Nasza дума... nasza chwała... zamknęła powiekil!...  
 Już nie bije serce wielkie, co obejmowało  
 Świętą miłością – z krańca w kraniec naszą ziemię całą,  
 Co kochało wszystkie dzieci tej biednej krainy –  
 I w żupanach i... w łachmanach, wyżej i niżyni...  
 Toż gdy nieść Ją oto mamy do cmentarnej bramy –  
 A udercież w płacz serdeczny wy, siermiężne *Chamy*.  
 I wy bracia *bene nati*, rodzie hardy, dumny,  
 A zapłaczcie... a serdecznie... u tej wielkiej trumny.  
 Niech zapłaczą wonne łąki i lasy *Nad Niemnem*,  
 Co się rade przeglądają w jego łonie ciemnym,  
 Niech zapłaczą szare wioski i chaty rybacze,  
 Niech zapłacze Niemen stary i *pieśń niech zapłaczce...*

\*

Oto leżysz u stóp cudnej Sykstyńskiej Madonny –  
 Dookoła Ciebie lilie i bzów wieniec wonny...  
 Oto leżysz nasza droga... nasza ukochana...  
 Jak rozbita harfa cudna, jako *pieśń przerwana...*  
 Oto leżysz cicha – biała – po śmiertelnym żniwie –  
 Ciało z prochu – w proch powraca, lecz duch wielki żywie...  
 Duch, co ziemskie wędrowanie skończył w ojców wierze,  
 Mknie *ad astra*, kędy duchów wiekuiste leże...  
 Kędy nasza Trójca wielka, kędy w nieba głębi  
 Lazurowej duch się pławi Kościuszki gołębi,  
 Gdzie Matejki orla dusza, gdzie na Stwórcy łono  
 Składa Grottger krwią narodu duszę ubroczoną,  
 A na fali cudnych dźwięków skroś zaświatów ciszę  
 Duch Szopena srebrnopióry waży się, kołysze...

\*

A więc huczcie, a więc grzmijcie naszej fary dzwony,  
 Więc nowinę wielką nieście na wsze świata strony.  
 Na świat cały niechaj głosi Wasza pieśń echowa  
 W Panteonie naszej chwały błysła Gwiazda nowa!  
 I nie zaćmi Jej promieni szereg lat daleki,

<sup>22</sup> H. R-ski, *U trumny*, „Kurier Litewski” 1910, nr 105, s. 4. Autora nie ustalono. Spośród ówczesnej grodzieńskiej inteligencji taki kryptonim może wskazywać na Henryka Rogowskiego, dyrektora Grodzieńskiej Filii Białostockiego Banku Handlowego (to jednak tylko domysł).



I pamiętać o Niej będą najpóźniejsze wieki,  
 I kochać Ją, i uwielbiać będzie ludzkość cała  
 Za ostatni krzyk Jej piersi: *zwyciężonym chwała!*  
 Grodno, 8 maja 1910 r.

### Czesława Roseblattowa

*Pamięci Elizy Orzeszkowej*<sup>23</sup>

Litewskie łąny żałośnie kołyszą  
 Żłociste głowy. W puszczech szumią drzewa,  
 Nad niemi wieńce żałobnicze wiszą  
 Czarnego ptactwa. Niemen rozżalony  
 Szklanymi dźwięki jako harfa płacze.  
 Bija naokół pogrzebowe dzwony  
 W polskiej krainie. To duch ziemi śpiewa  
 Dostojnej Polce swą pieśń pożegnalną,  
 Co wzięła w siebie wszystkie ziemi głosy;  
 I była czasem, jak żagiew płonąca,  
 Gniewem krzywd ludzkich biła o niebiosy,  
 A czasem smętna, jako blask miesiąca,  
 Bardziej radosna jako Harfa złota,  
 Kiedy ją promień słoneczny omota.

Kiedy nad Polską rok zawisnął płonny,  
 Głód kroczył, puste szczerząc oczodoły,  
 Błady w pustego kłosiwa koronie,  
 Co się nad czołem zwinęła, jak węże  
 Krwawe. Lud padał bezbronny:  
 Dzieci i starce, niewiasty i męże.  
 Nad niemi, wyjąc stała mara biała,  
 Piorun ostatnie pozapalał brogi,  
 Miast srebrnych deszczów szły iskier pożogi,  
 Wówczas raz pierwszy dusza jej zadrzała,  
 Ściemniała krzywdą, jak chmura groźliwa  
 I w górę lecąc w lotach ikarowych,

<sup>23</sup> Czesław Halicz [Cz. Edelmanowa-Roseblattowa], *Pamięci Elizy Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 236, wydanie poranne, s. 2. Przedruk: „Kurier Litewski” 1910, nr 110, s. 11-2.

Czesława z d. Brande (Braude?), 1 v. Endelmanowa, 2 v. Rosenblattowa (1879 – po 1938) – poetka, powieściopisarka, dramatopisarka, publikował m.in. w „Bluszczu”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Wędrowcu”, „Krytyce”; od 1903 r. posługiwała się pseudonimem Czesław Halicz. Była matką pisarki Haliny Górskiej. Na łamach „Izraelity” (1902, nr 7-11) ogłosiła studium Żydówka we współczesnej beletryście polskiej, oparte m.in. na utworach Orzeszkowej. Szerzej zob. A. Wydrycka, *Czesława Endelmanowa-Rosenblattowa i jej portrety żydowskich kobiet*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria III: *Kobieta żydowska*, red. A. Janicka, J. Ławski, B. Olech, Białystok 2015, s. 195-219.

Wzniosła ku niebu jęki z *lat głodowych*.  
 Lecz że ludzkości ukochała Sprawę,  
 Nie chciała zostać w krajach podobłocznych,  
 Krzywd ludzkich sidło więziło Ją krwawe.  
 Sercem związana z życiem ludzi mrocznych,  
 Choć nie jaśniała jak gwiazda, zwieszona  
 U stropu nieba, cudnie wyślacana,  
 Była jak z liści zielona korona,  
 Jako z promieni drabina świetlana,  
 O której prawił żyd polski, Gedali  
 W przyziemnym<sup>24</sup> dworku szlachcica Korejby;  
 Po stopniach onej w niebo wstępowali  
 Ludzie-Anioły, złote ziarno siejby  
 Rzucając w ziemię, aż czynem strzelista  
 Wyrośnie miłość wszechludzka, strzelista.

W słońcu żywiąca, przedwcześnie zgładzona,  
 Słania się, pada lilija padolna –  
 Jasna Pietrusia – kowalowa żona.  
 Naokół onej śmiertelne poczwary.  
 Któżście sędzie, co sądzą i winią?  
 Rodzina Dziurdziów – katy i ofiary.  
 Przebac im, Panie, nie wiedzą, co czynią.  
 Tuż obok postać wysmukła młodzieńca:  
 Żyd Mejer<sup>25</sup> idzie, do jakich rubieży  
 Z podwójnym piętnem żyda i szaleńca  
 Na chmurnem czole. Wnet ciżba uderzy  
 I krwawym czoło zapali stygmatem.  
 Idzie, otoczon ciemną zgrają miejską,  
 Patrząc w daleką iskrę prometejską.

Może na drodze przywita, jak brata,  
 Witold Korczyński; wonne gałęziwo  
 Splecionych ramion zarzuci na szyję  
 I w jedno spiżu stopieni *ogniwo*  
 Pójdziecie spolem. Obok polscy męże,  
 Co w krwawym znoju orzą łany swoje  
 I choć nie zbrojni w miecze i pawęże,  
 Za ziemię walczą bezstraszczeni woje.  
 I rzuca Zenon swe słowa dojrzałe,  
 Jak złoty owoc w ogrodzie słonecznym:  
 „Wiem, że się tworzy dzieło doskonałe  
 Gdzieś poza nami. Cierpieniem skutecznym,  
 Męką ofiarną karmi się ta Sprawa,

<sup>24</sup> W „Kurierze Litewskim” jest tu: „przedziwnym”.

<sup>25</sup> W „Kurierze Litewskim” jest tu: „Meir”.

Co się w wszechświecie tajemniczo stawa”  
 Ot, Matka-chłopka, żalonna Krystyna,  
 Żegnając syna, co w zgrai zaciężnej  
 Idzie pomiędzy wyjące żołdacy,  
 Stała prosta w odzieży siermiężnej,  
 Z bólu szczerzyła nędzna postać Hioba,  
 Wzrokiem kamiennym zda się bić w zaświaty,  
 Dumna i nędzna razem – chłopska Nioba.  
 Górując nad tym duchów korowodem,  
 Jako nad krzami topola strzelista  
 Rybak znad Niemna z wiosłem i niewodem,  
*Cham* Paweł święty łaską przebaczenia.  
 W oczach jaśnieje dusza promienista,  
 W zgrzebnej koszuli, którą krew zrumienia,  
 Jako te róże – krople płomieniste  
 Szepce: „Odpuszczam w imię Twoje Chryste”.

.....  
 .....

Spozywaj, Pani, bo próżnia grobowa  
 Nie wchłonie w siebie Twych myśli zaczynku,  
 Życ będzie wiecznie siejba Twego słowa,  
 Przyjdzie weselna godzina dożynku:  
 Miłość połączy w sploty tytaniczne  
 Dusze wszechświata z duszą wszystkich ludzi  
 W kruszcu i kwiatów dziwnie poplątane  
 Ognia spizu i wieńce mistyczne,  
 Rosą leż jasne i w ogniu kowane.  
 Już dzisiaj stanie z jednej strony trumny  
 Żywych Polaków orszak rozplakany,  
 A z drugiej duchów rozwiewne kolumny.  
 I będzie jaśnieć w bratnich splotów tęczy  
 Jak święty obraz w złocistej obręczy.

### Podsumowanie

Pogrzeb pisarki był narodowym świętem. Dla całej Polski, ale głównie dla ziem historycznej Litwy. Za jej trumną szli Polacy, Żydzi, Rosjanie, Litwini. Ulicami wielojęzycznego, wielowyznaniowego i wieloetnicznego Grodna szli w kondukcje pogrzebowym przedstawiciele różnych religii, narodowości i klas społecznych. Pojednani, a przynajmniej połączeni wspólnym żalem i myślący o tej, która była wyrazicielką ich dusz.

Mimo tej jedności, pogrzeb pisarki nie obył się bez zakłóceń. Szkołom zabroniono oddać hołd autorce A... B... C... Gubernator grodzieński nakażał skrócenie ceremonii. Przed domem pogrzebowym orkiestra prowokacyjnie odbyła hałaśliwy przemarsz, co spowodowało interpelację posła Alfonsa

Parczewskiego w Dumie petersburskiej. Dziekan katedry grodzieńskiej, Julian Ellert, nie pozwolił, aby ludność żydowska poprzedzała w kondukcie krzyż. Na cmentarzu nie została wygłoszona mowa w języku hebrajskim, gdyż komitet pogrzebowy na to nie udzielił zgody. Już po pogrzebie w prasie ogłoszono listy komitetu pogrzebowego i księdza Ellerta, którzy wzajemnie obwiniali się o różne zaniedbania, a także ubolewanie komitetu z powodu owej mowy po hebrajsku. Prasa antysemicka uskarżała się na tak liczną obecność Żydów na pogrzebie polskiej pisarki. Było więc uniesienie ducha, ale po nim usłyszano też zgrzytliwe echo codzienności. W końcu pogrzeb pisarki wpisał się w szereg zdarzeń z maja 1910. Jak się okazuje – pamiętano o nim i mówiono mniej od innych doniesień gazetowych. Tę sytuację też zapisały okolicznościowe wiersze.

[Anonim.]

*Polemika o pogrzebie Orzeszkowej*<sup>26</sup>

Nie zastygła jeszcze w trumnie Orzeszkowa,  
A kłótnia o pogrzeb jej już jest gotowa.  
Jeden by drugiemu piórem skórę zrywał!  
Znać jednak, że pogrzeb w Polsce się odbywał.

**Antoni Orłowski**

*Z ubiegłego miesiąca*<sup>27</sup>

A więc żyjemy! Takimi wyrazy  
Witać się może ludzka rzesza miła,  
Nie uśmierciły nas duszące gazy,  
Ani kometa „w puch i proch” rozbiła.  
Szczęśliwie przeszedł osiemnasty maja  
I znów wracamy do codziennej troski,  
A mimo że nas wiedza uspakaja,  
Mimo pomyślne astronomów wnioski,  
Lęk przed kometą miał człek w duszy swojej,  
Widać dlatego, że stale źle broi.

Żyjąc na ziemi w ciągłym ciężkim trudzie,  
Z rzadką jedynie pomyślności chwilką,  
Śmierci jednakże wciąż się boją ludzie,  
Chociaż jest ona odpoczynkiem tylko.

<sup>26</sup> [Anonim.], *Polemika o pogrzebie Orzeszkowej*, „Mucha” 1910, nr 26, s. 3.

<sup>27</sup> Krogulec [A. Orłowski], *Z ubiegłego miesiąca*, „Świat” 1910, nr 23, s. 16.

Antoni Orłowski (1869–1921) – dziennikarz, satyryk, humorysta; współredagował tygodnik „Mucha”.

Jest snem – co śladem za ludźmi podąży  
 I obiecuje im spokojne łoża,  
 A choć się człowiek co noc w sen pogrąży,  
 Ze snem się wiecznym oswoić nie może,  
 Przed śmiercią ciała wciąż w nim trwoga głucha,  
 Chociaż daleko straszniejsza – śmierć ducha.

Maj w swoim stroju świeżym i kwiecistym,  
 Z blaskiem słonecznym i pogodą w oku,  
 Miesiącem rocznic i świąt uroczystych  
 Dla nas, Polaków, był w bieżącym roku.  
 Uczczono najpierw króla Kazimierza,  
 Wielkiego niegdyś kraju gospodarza;  
 Sześćsetna to już rocznica uderza,  
 Jak król ten Polskę murowaną stwarza  
 I przez rozważne pokojowe czyny  
 Kultury przyszłej kładzie podwaliny.

Z Nowego Świata, z dala, z Ameryki,  
 Spłynęły na nas też promienne blaski:  
 Dwaj tam wodzowie posiadli pomniki,  
 Ludzie bez skazy: Kościuszko, Pułaski.  
 Wciąż pamięć, sława niepożyta gości,  
 Po wieku przeszło, lat szeregu długim,  
 O tych dwóch ludziach co prawa wolności  
 Nie mogąc sobie, szli wywalczać drugim.  
 Takiej czci, sławy, pomników i pieśni  
 Nie będą mieli wodzowie współcześni.

Gdy przy pomnikach tych radosnym chórze  
 Lud się jednoczył polski w Waszyngtonie,  
 Tutaj się łączył lud na Jasnej Górze,  
 Ściskając bratnie, spracowane dłonie.  
 Na koronację w licznej rzeszy zwartą,  
 Gdzie zgoda kwitła i jedność wzajemna,  
 Szedł Mazur z Wisły, poznańczyk znad Warty,  
 Podlasiak z Bugu i Litwin znad Niemna.  
 Gdy jednym tętnem serc tam biło wiele,  
 Cóż na to rzekną wolnomyśliciele?

Po wieku pary i elektryczności,  
 Z którymi przeszły wiek rwał się do lotów,  
 Inne pretensje wiek dwudziesty rości:  
 Wiekiem balonów chce być i dreadnoughtów.  
 Każde mocarstwo o tem dziś pamięta,  
 Miana „wielkiego” gdy czuje się godne,  
 I choć za cenę ostatniego centa  
 Chce mieć olbrzymy powietrzne i wodne.

Tylko złość bierze, że to państw dążenie  
 Jest nie na życie, ale na zniszczenie.  
 W ogólnym pędzie poszła już tym śladem  
 Austria, Niemiec wierny *alter ego*,  
 Choć „chuda fara” – buduje z nakładem  
 Nowe dreadnoughty... dla króla pruskiego.  
 Król ten, wolnościom narodowym wrogi,  
 Dziś się potężnym czuje w każdym calu:  
 Wuj Edward VII ustąpił mu z drogi,  
 Zmarł, Anglię całą pogrążając w żalu.  
 Wielka Brytania zegnała go z bólem,  
 Bo był człowiekiem, mimo że był królem.

I nas żałoba też spotyka nowa,  
 Co szczerą boleść sprawiła w narodzie,  
 W Grodnie Eliza zmarła Orzeszkowa,  
 W Grodnie, tym dwakroć w dziejach „niemym” grodzie.  
 Z talentem rozum łączyła i serce,  
 Otuchę łała i krzepiła siły,  
 Łąk nadniemeńskich zielone kobierce  
 I wielka miłość natchnieniem Jej były.  
 Niech nas Jej dzieła wciąż krzepią i grzeją,  
 A pamięć o Niej świeci nam – nadzieją.

### Bibliografia

*Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, T. 17, vol. II: H. Gacowa, Eliza Orzeszkowa, Wrocław 1999.

*Upominki od narodu: jubileusze, rocznice, obchody pisarzy*, red. Tadeusz Budrewicz, Paweł Bukowski, Renata Stachura-Lupa, Żarnowiec: Muzeum Marii Konopnickiej, 2010.

T. Budrewicz, *Wiersze pozytywistów*, Katowice 2000.

A. Bednarek, *Kaznodziejskie portrety trumienne pisarzy*, [w:] *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. S. Fita, Lublin 1993, s. 407-432.

A. Wydrycka, *Czesława Endelmanowa-Rosenblattowa i jej portrety żydowskich kobiet*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria III: *Kobieta żydowska*, red. A. Janicka, J. Ławski, B. Olech, Białystok 2015, s. 195-219.

**Tadeusz Budrewicz**  
*Pedagogical University of Cracow*

## POEMS IN MEMORY OF ORZESZKOWA

### Summary

The author of the paper discusses poetic works honouring Eliza Orzeszkowa (1841-1910) after her death. A large number of tributes appeared all over the country, including mostly poems and poetic epicediums. The text brings back a large part of these poems excavated from old magazines. The researcher also introduces the profiles of their creators, today often forgotten, who worshipped Orzeszkowa posthumously. He emphasizes: "The mood of mourning, melancholy, collective sadness and recollecting the person and the words of the deceased was partly built through personal memories of meetings with Orzeszkowa printed in newspapers and journals, and partly - through poems published in the press mainly over the first week after the writer's death. Their number is similar those published on the occasion of the fortieth anniversary of her literary work celebrated in 1906-1907".

**Keywords:** Eliza Orzeszkowa, funeral ceremonies, occasional poems, mourning, censorship, Russia at the beginning of the 20th century.



**Anna Janicka**  
*Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych*  
*Uniwersytet w Białymstoku*

## **ELIZA ORZESZKOWA** **I NAJSŁAWNIEJSZE POLKI W AMERYCE**

„Dlatego tak często widzimy w życiu, że tam, gdzie niby silniejszy i rozumniejszy od kobiety mężczyzna traci odwagę, ducha i opuszcza ręce, ona odważnie rzuca się do walki i – zwycięża.

Dzieje się to dlatego, że niewiasta góruje nad mężczyzną wielkim bogactwem uczucia, nadzwyczajną giętkością umysłu i intuicją”.

Franciszek Ładoń<sup>1</sup>

### **1.**

Wydaje mi się, iż przypadkiem (podkreślę: przypadkiem) trafiłam na arcyciekawą książeczkę, broszurę okolicznościową wydaną w Ameryce w wydawnictwie A. Paryskiego, zatytułowaną *Najsławniejsze Polki. Opisanie z życia znakomitych kobiet w Polsce, które swojemi czynami wywarły niezatarty wpływ na życie narodu*. Rzecz ukazała się w Ontario, w roku 1912, tuż przed samą I wojną światową<sup>2</sup>. Tego typu wydawnictwa – zazwyczaj dużo obszerniejsze – poświęcone „sławnym” Polkom i Polakom, udziałowi Polaków w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, ich wkładowi w rozwój Ameryki, nie były i nie są w Ameryce rzadkością<sup>3</sup>. Także współcześnie rozwija się na tym kontynencie ruch, który nazwałabym ruchem lokalnej pamięci emancypacyjnej,

---

<sup>1</sup> Ks. F. Ładoń, C. R., *O wyższe kształcenie polskich dziewcząt w Ameryce*, Odbitka z „Dziennika Chicagowskiego”, Chicago 1918, s. 27.

<sup>2</sup> *Najsławniejsze Polki. Opisanie z życia znakomitych kobiet w Polsce, które swojemi czynami wywarły niezatarty wpływ na życie narodu*, Toledo, Ohio: A. A. Paryski, 1913, ss. 78. Tekst oznaczam skrótem **NP**, po którym podaję w przypisie numer strony.

<sup>3</sup> Zob. M. Haiman, *Polacy wśród pionierów Ameryki*, Chicago 1930; tegoż, *Poland and the American Revolutionary War*, Chicago 1932.

utrwalający imiona pionierskich kobiet z USA i Kanady, które budowały cywilizację Nowego Świata. Oczywiście jego naturalnym podglebieniem jest pamięć o osiągnięciach amerykańskich i kanadyjskich sufrażystek z XIX i XX wieku<sup>4</sup>.

Nieco inne są książki wydawane przez emigrantów. Odwzorowują one pewien kod kulturowy, etniczny, który ci przybysze przywieźli ze sobą z Europy. W przypadku emigracji polskiej *differentia specifica* polskości stanowiła religijność, w przeważającej większości rzymsko-katolicka, ludności osiedlającej się w Ameryce, która to religijność podtrzymywała tożsamość i pozwalała przetrwać trudne chwile adaptacji do zupełnie nowej rzeczywistości. Mieczysław Haiman trafnie podkreślał:

„Wielka Emigracja polska we Francji, jakkolwiek złożona z koryfeuszów myśli i ducha polskiego, nie potrafiła rozwiązać zadania stworzenia trwałego ogniska polskości. Biedny i prosty duchem chłop polski, często nie umiejący czytać i pisać, zdołał instynktowo pokonać problem ten przez swe przywiązanie do Wiary katolickiej. Założenie parafii było najważniejszym fundamentem każdej osady polskiej, jakie zaczynały wyrastać jak grzyby po deszczu na wielkich połaciach Ameryki”<sup>5</sup>.

W związku z tym również galerie sławnych Polek i Polaków – adresowane często zarówno do polsko-, jak i anglojęzycznego czytelnika – rozpoczynały się od, by pozostać przy portretach kobiet, biogramów świętych niewiast, takich jak św. Jadwiga, fundatorka Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>6</sup>. Prace pisane po angielsku dla Amerykanów lub dzieci zamerykanizowanej Polonii tak były również konstruowane, by uchwycić specyfikę kultury polskiej, wyrażającą się w rzymsko-katolickiej pobożności. Natomiast można przyjąć, iż w tekstach stworzonych po polsku dla polsko-amerykańskiego czytelnika zaangażowanie religijne, a nawet dewocyjne, było jawne i powszechne. *Bibliografia wydawnictw zwartych Polonii amerykańskiej 1867–1900* Wojciecha Chojnackiego daje wyobrażenie o skali i specyfice prac wydawniczych o charakterze religijnym tylko w tym okresie<sup>7</sup>.

Na tym tle książeczka, którą chcę tu omówić, jawi się jako ewenement. Poświęcona jest bowiem nie tylko Orzeszkowej, pionierce ruchu emancypacyj-

<sup>4</sup> Patrz: E. R. Rutherford, *The American Woman: the Feminine Side of a Masculine Civilization*, New York 1944.

<sup>5</sup> M. Haiman, *Polonia w roku 1873*, w: tegoż, *Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce 1873–1948*, Chicago 1948, s. 18–19.

<sup>6</sup> Por. S. Mizwa, *Great Men and Women of Poland*, New York 1943, Chapter III, *Queen Jadwiga*, by Charlotte Kellogg; Chapter XX, *Helena Modjeska*, by Eric P. Kelly; Chapter XXVII, *Marie Skłodowska-Curie*, by Mary Landon Saque.

<sup>7</sup> W. Chojnacki, *Bibliografia wydawnictw zwartych Polonii amerykańskiej 1867–1900*, Warszawa – Kraków 1991.

nego na ziemiach polskich, lecz wzbogacona słowami i sylwetkami ludzi tak „postępowych”, jak Aleksander Świętochowski, John Stuart Mill, Bolesław Prus czy Józefa Kodisowa. Ta zaskakująca okoliczność skłania mnie do ogólniejszej refleksji związanej z polsko-amerykańskimi relacjami w drugiej połowie XIX-stulecia. Wniosek wstępny brzmiałby tak: Ameryka pełniła większą rolę w dyskursie społecznym Polaków, niż nam się to dziś wydaje. Działo się tak za sprawą amerykańskich prac, które u nas dyskutowano, lecz i Polaków, Polek, którzy emigrowali do Ameryki, przenosząc tam własną pamięć kulturową. Krótko mówiąc, nierzadko mieli oni czym i sami chcieli się pochwalić bohaterami kraju, z którego przybywali.

O Ameryce pisano u nas w XIX stuleciu zaskakująco dużo, z podziwem i na bardzo wysokim poziomie literackim, by przywołać Jakuba Gordona *Przechadzki po Ameryce* (Berlin 1866) i *Podróż do Nowego Orleanu* (Poznań 1866), Sygurda Wiśniowskiego *Obrazki z życia amerykańskiego* („Kłosa” 1876, książka: 1900), Kaliksta Wolskiego *Do Ameryki i w Ameryce. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki* (Lwów 1876)<sup>8</sup>. I, oczywiście, nie sposób zapomnieć o Sienkiewiczowskich *Listach z Ameryki*, obrosłych już sporą literaturą przedmiotu<sup>9</sup>. Później tą drogą pokazywania Ameryki, jakiej Polacy nie znali, pójdą Janusz Makarczyk czy Hirsz Dawid Nomberg<sup>10</sup>. Ale, co podkreślę, transfer odbywał się w obie strony. Przekazywanie, krążenie tematów, idei, wartości podtrzymywały liczne i czasem, jak omawiana książka o sławnych Polkach, ambitne intelektualnie wydawnictwa.

## 2.

Należy zapytać na samym początku: co Polacy sądzili o Ameryce, jak ją sobie wyobrażali? Jak na ten obraz kontynentu wpływała literatura, która od czasów Juliana Ursyna Niemcewicza, Tomasza Kajetana Węgierskiego, Adama Mickiewicza czy Cypriana Norwida stale przekazywała fascynację i zdziwienie Ameryką?<sup>11</sup> Wolno wskazać kilka porządków, w jakich starano się ogarnąć

<sup>8</sup> Zob. też: *Ameryka w pamiętnikach Polaków. Antologia*, wyd. 2, opr. B. Grzełowski, Warszawa 1988; J. Juźwikiewicz, *Polacy w Ameryce czyli pamiętnik piętnastomiesięcznego pobytu*, Paryż 1836; A. A. Jakubowski, *Poezje*, opr. J. Maślanka, Kraków 1973; P. Sobolewski, *Poets and Poetry of Poland. A Collection of Polish Verse*, wyd. 2, Chicago 1883. E. Modzelewska, *August Antoni Jakubowski i jego amerykańscy protektorzy*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017/3 (XXXVI).

<sup>9</sup> Szczególnie: S. Sandler, *Indiańska przygoda Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1967.

<sup>10</sup> H. D. Nomberg, *Amerike: ayndrikn un bilder fun tsofn un doren Amerike* [Ameryka: wrażenia i obrazy z północnej i południowej Ameryki], Varshe 1928; J. Makarczyk, *U.S.A. Obrazki z Ameryki powojennej*, Warszawa 1925.

<sup>11</sup> Zob. E. Jeglińska, *Między marzeniem a rzeczywistością. Ameryka w twórczości Juliana Ursyna Niemcewicza*, Poznań 2010; K. Ordzowiały-Grzegorzczak, *Tomasz Kajetan Węgierski jako*

„niewyobrażalność” Ameryki: dość rzadko była ona polem egzystencjalnego, intelektualnego i estetycznego doświadczenia pisarza. Jeśli tak się działo, otrzymywaliśmy, jak u wskazanych tu Niemcewicza i Węgierskiego, obraz kraju wyobrażającego cywilizację, postęp, walkę o wolność. W tej ostatniej kwestii rolę symboli mediujących i spajających amerykański i polski ethos wolnościowy pełnili Pułaski i Kościuszko<sup>12</sup>. W innym wymiarze Ameryka stawała się dla pisarzy i obserwatorów krajem dzikim, zdobywanym, łądem przygody i czasem nawet niebezpiecznej awantury. Przy okazji do Polaków docierały liczne i budzące zachwyt doniesienia o osiągnięciach Amerykanów na polu krzewienia cywilizacji, budowy linii kolejowych, ujarzmiania przyrody. Wystawa światowa w Filadelfii była krokiem milowym w takiej transmisji kulturowej z Ameryki do Polski. To na nią jako korespondenta „Gazeta Polska” wysłała w 1876 roku niezbyt jeszcze wówczas znanego pisarza, Henryka Sienkiewicza.

Niemniej jednak istniał też elitarny transfer wartości, takich na przykład jak idee emancypacyjne. I to bez wątplenia Elizie Orzeszkowej należy się palma pierwszeństwa jako propagatorce na ziemiach polskich amerykańskiego modelu emancypacji kobiet. Ameryka staje się u niej w *Kilku słowach o kobietach* (1872) matrycą ideową i wzorcem dla polskiego dyskursu emancypacyjnego<sup>13</sup>.

Jednak szczególnie dla nas ważne pozostają amerykańskie sympatie pisarki, które, rzec można, naprowadziły mnie na amerykański ślad polskiej literatki: ukryty w anonimowej publikacji. Można powiedzieć, że fascynacja ta wpisuje ów kontynent w dzieje polskiej myśli emancypacyjnej, ponieważ w jednym z najważniejszych tekstów epoki, *Kilku słowach o kobietach*, wektor sympatii i inspiracji prowadzi ku Ameryce – jako k o l e b c e i d e i e m a n c y p a c j i p r a w d z i w e j .

Dla Orzeszkowej emancypacja może przybierać formę fałszywej bądź prawdziwej idei. Ta fałszywa, pozorna, salonowa nie jest rzeczywistą próbą usamodzielnienia się kobiet, ale szaloną maskaradą w stylu George Sand. Takiej, przekonuje pisarka, należy się wystrzegać. Gdzie szukać emancypacji prawdziwej? Właśnie w Ameryce, w której idea ta wyrasta z *praxis* życia społecznego. Jest naturalnym, organicznym składnikiem relacji rodzinnych i mię-

świadek narodzin amerykańskiej państwowości, „Perspektywy Kultury” 2011, nr 2, s. 71-93; T. Łubieński, *Norwid wraca do Paryża*, Kraków 1989.

<sup>12</sup> Ważną rolę pełniły tu liczne książki popularne, takie jak: A. F. Zaleski, *Pułaski. Hero of two Continents*, Casimir Pulaski. *Hero of two countries. Activity Book for elementary School Students*, compiled by J. Ozog, K. Rosypal, Chicago 2004.

<sup>13</sup> Zob. A. Janicka, *Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka – dwugłos w kwestii kobiecej*; E. Graczyk, *O postaciach bowarycznych w powieściach Elizy Orzeszkowej*; M. Graban-Pomirska, *Dlaczego Orzeszkowa nie pisała powieści dla dziewcząt?*, w: *Twórczość Elizy Orzeszkowej w estetycznej przestrzeni współczesności*, red. S. F. Musijenko, Grodno 2011.

dzyludzkich. W amerykańskiej wersji emancypacji autorka *Nizin* ceni sobie nade wszystko zdrowy pragmatyzm, który chroni Amerykanki przed ugrzęźnięciem w jałowych dyskusjach.

Tak sprofilowane amerykańskie sympatie Orzeszkowej zainspirowały mnie do zajęcia się przeciwnym biegunem tego wektora, czyli stroną amerykańską. Jej, ewentualnym, przewidywanym, otwarciem się na myśl Orzeszkowej. Oczywiście nie przywoływano Orzeszkowej w Ameryce po angielsku jako polskiej emancypantki, choć we fragmentach dorobku również i tam ją tłumaczono<sup>14</sup>. Ale Orzeszkowa pojawia się między innymi w publikacji, którą chcę przedstawić. Właśnie tu prezentuje się ona arcyciekawie, i to z kilku powodów.

Po pierwsze, sama formuła popularnej broszury emancypacyjnej dla emigrantów wydaje się niezwykle zajmująca. Łączy bowiem wartości tradycyjne z nowoczesnym myśleniem o kobiecie. To wydawnictwo emigracyjne pokazuje, jak wartości, takie jak rodzina, naród, patriotyzm, składają się na postulat kobiecości nowoczesnej.

Ten program stara się wyrazić przebogata zawartość 78-stronicowej książeczki, na którą składają się następujące teksty:

- Maria Konopnicka, *Hold Królowej Jadwidze!* (s. 3-4).
- Maria Gierżabkowa, *Królowej Jadwidze w hołdzie!*... (s. 5-15).
- Ludwika Ackerman, myśl: „Zrodzą się serca...” (s. 16).
- Regina Zienkiewiczowa, *Eliza Orzeszkowa* (s. 16-24).
- „Annie Kemery, sufrażystka”, myśl: „Pytałyśmy – prosiły...” (s. 24).
- Aleksander Świętochowski, myśl: „Gwałt zadany swojej duszy...” (s. 25).
- Teresa Lubińska, *Marya Konopnicka* (s. 25-33).
- Marcelina Kulikowska, *Z rozmyślań* (s. 33-35).
- John Ruskin, myśl: „Mała grupka rozumnych serc...” (s. 35).
- *Aforyzmy*: E. Orzeszkowa, M. Konopnicka, R. Rodziewiczówna, Zygmunt Krasiński, Ruth Bre., Dr. Prof. Benedykt Dybowski, Stanisław Wyspiański, John Stuart Mill, Aldona, Prus, Thorpe Lee, Kasprowicz, M. F., M. Konopnicka (s. 36-38).
- Jerzy Kurnatowski, *Dr. Fil. Józefa Kodis* (s. 39-42).
- P. K. R. [*Józefa Kowalewska-Kodis była sierotą...*] (s. 42-45).
- P. K. R., *Dr. Marya Skłodowska-Curie* (s. 45-48).
- Izrael Zangwill, aforyzm: „Płeć, jest różnicą rodzaju...” (s. 48).
- Regina Zienkiewiczowa, *Marya Rodziewiczówna* (s. 49-52).

<sup>14</sup> Szczególnie w przekładach popularny był *Meir Ezołowicz*. Zob. E. Orzeszkowa, *Meir Ezołowicz. A Nowel*, transl. by Iza Young, ill. by M. E. Andriolli, Andesite Press 2015; zob. też: T. Górniak, *Głos znad Niemna. Nowe spojrzenie na twórczość Elizy Orzeszkowej w świetle badań nad prywatnym księgozbiorem pisarki*, „Bibliotekarz Podlaski” 2014, nr 1.

– Savitri, *Twórczość literacka kobiet* (s. 53-78).

Intrygujące są autorki i bohaterki tej pisanej po polsku, ale wydanej w Ontario publikacji. Po kolei wymieńmy je:

– Maria Gierżabkowa (z domu Łusakowska; ?–1928), zapomniana dziś publicystka, działaczka feministyczna, społeczniczka, współpracowniczką Kaziemierzy Bujwidowej i Marii Dulębianki.

– Ludwika Ackermann (1813–1890), francuska poetka, filozofka, pesymistka, żyjąca w latach 1813–1890.

– Regina Zienkiewiczowa (1882–1965), społeczniczka, publicystka, pisarka.

– Teresa Lubińska (1871–1946), pisarka, działaczka społeczna, potem aktywistka kościelna.

– Marcelina Kulikowska (1872–1910), pisarka, poetka i prozaiczka, zaangażowana w ruch emancypacji kobiet; popełniła w wieku 38 lat samobójstwo<sup>15</sup>.

– Jerzy Kurnatowski (1874–1934), prawnik, ekonomista, wolnomularz, działacz ewangelicki w okresie międzywojennym.

– Savitri, czyli Anna Zahorska (1882–1914), pisarka szerzej znana, która właśnie doczekała się swoich edycji *Poezji zebranych*<sup>16</sup>.

Jeszcze ciekawsze są bohaterki opowieści: od królowej Jadwigi, żony Jagiełły, przez Elizę Orzeszkową, Marię Konopnicką, po Józefę Kodis, Marię Skłodowską-Curie, Marię Rodziewiczównę. Co z tego zestawienia wynika? Przyzwyczajeni do innej hierarchii emancypacyjnego panteonu, możemy zobaczyć, jakie postaci oraz postawy na początku XX wieku go stworzyły, co było ważne dla ówczesnych (a niekoniernie współczesnych) emancypantek, jak budowały one w świadomości zbiorowej – w wersji uproszczonej, adresowanej do środowisk emigracyjnych – autorytet kobiety „współczesnej”.

Po drugie, spoiwem poszczególnych losów (biografii) są złote myśli, aforyzmy autorów, którzy promują w twórczości własnej kwestię kobiecą – i to tu na przykład John Stuart Mill, autor *Poddaństwa kobiet*<sup>17</sup>, spotyka Aleksandra Świętochowskiego, postępowego publicystę i dramaturga<sup>18</sup>, Bolesław Prus – Johna Ruskina, Eliza Orzeszkowa – (sic!) Zygmunta Krasińskiego<sup>19</sup>. Są to,

<sup>15</sup> Zob. M. Kulikowska, *Poezje*, wybór i opr. A. Wydrycka, Białystok 2001.

<sup>16</sup> Zob. A. Zahorska, *Poezje zebrane*, opr. i wstęp A. Wydrycka, Białystok 2016.

<sup>17</sup> J. S. Mill, *Poddaństwo kobiet*, Toruń 1870.

<sup>18</sup> Por. D. M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011. Silnie tę „postępowość” wydobywają jego dramaty; por. B. Mazan, *Wczesne dramaty Aleksandra Świętochowskiego: „Niewinni”, „Ojciec Makary”, „Piękna”. Zarys monograficzny*, Łódź 1991.

<sup>19</sup> Krasiński był jednak wtedy bardzo popularny. Zob. A. Janicka, *Krasiński postyczniowy. Reinterpretacje*, w: też, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 140-156; I. Sikora, „Są tam prawdy epokowe...” Eliza Orzesz-



przyznajmy, wybory zaskakujące, łączące ikony postępu (pozytywistów) z reprezentantami tradycji romantycznej (takimi, jak autor *Nie-Boskiej komedii i Irydiona*)<sup>20</sup>.

Po trzecie, popatrzmy, jak zbudowany został fragment o Orzeszkowej? Otóż arcyciekawie. Na początku i końcu tekstu mamy właściwie wyłożony zamysł apologii, czegoś w rodzaju h a g i o ( b i o ) g r a f i i (s. 16, 17). Ale ta mityczno-biograficzna konstrukcja okazuje się tylko klamrą. Ciąg dalszy przynosi korektę (już na s. 17). Na czym ona polega? Co wnosi? Każę przede wszystkim z pokorą spojrzeć na „odkrycia” współczesnej polskiej refleksji feministycznej, której wydawało się, że jako pierwsza odarła Orzeszkową z koturnowości, że dopiero w końcu XX wieku rozgrzeszyliśmy Orzeszkową z „występku” niewypełnienia powinności wobec pierwszego męża, Piotra Orzeszki. Właśnie nie – wcześniej, dużo wcześniej polskie emancypantki wskazały na to, iż wielkość pisarki polega nie na propagowaniu patriotyzmu powierzchownego, naskórkowego, lecz żywego, opartego, jak pisze Zienkiewiczowa, na „pracy nad sobą, uczeniu się i tworzeniu”:

„Eliza Pawłowska urodziła się w 1842 roku w Miłkowszczyźnie pod Grodnem. Nauki skończyła w Warszawie u Panien Sakramentek i niemal prosto z klasztoru wydaną została za Piotra Orzeszkę w 16 roku życia. Jak się czuła w domu męża, milczą biografowie, lecz odgadnąć nietrudno, gdy się wspomni, że po krótkim pożyciu Eliza opuściła męża i zamieszkała w swej rodzinnej wiosce, gdzie wśród tajemniczego półmroku dużych izb, wśród lip odwiecznych, klonów i topoli z a c z ę ł a p r a c o w a ć n a d s o b ą , u c z y ć s i ę i t w o r z y ć . I zaczęła p r a c ę t w ó r c z ą nie od wspaniałego utworu, mogącego dać miarę przyszłego blasku jej talentu, ale od drobnej noweli pt. *Obrazek z lat głodowych*. Temat prosty i smutny jak życie, na które patrzyła”<sup>21</sup>.

Byłaby więc Orzeszkowa od razu dojrzałą kobietą-obywatelką; jak żadna postać w literaturze polskiej potrafiła bowiem łączyć ideę siostrzeństwa ze służbą ojczyźnie. Metafora „arki przymierza między dawnymi i nowymi laty” wypełnia się tu nową treścią. Tradycja nie wyklucza postępu. Tradycja wzmacnia nowoczesną, feministyczną postawę pisarki.

Dalej zwróćmy uwagę na niezwykłą hierarchię utworów, jaką tu zaprezentowano. Czynimy to, pamiętając o naszym przyzwyczajeniu, by to *Nad Niemnem* lub cykl *Gloria victis* sytuować w centrum twórczości Orzeszkowej. Tymczasem w nocy Zienkiewiczowej jest zupełnie inaczej:

kowa czyta Krasieńskiego, w: *Romantyczne repetycje i powroty*, red. A. Czajkowska, A. Żywiołek, Częstochowa 2011.

<sup>20</sup> Por. M. Szargot, *Układanie dramatu. Rzecz o „Nie-Boskiej komedii”*, Toruń 2017.

<sup>21</sup> NP, s. 17. Podkr. moje – A. J.



„Niez mordowana w pracy, nie żałowała życia, które dla braku zdrowia, spędzić by nadal musiała w bezczynności, bo po co żyć, gdy pracować nie można, twierdziła.

W pozostałym po niej plonie kilkudziesięciu prac niestartymi barwy jaśnieć będą przez długie lata dzieła miłości i współczucia: *Cham*, *Dziurdziowie*, *Meir Ezofowicz*, *Nad Niemnem*, *Ad astra* i innych wiele. Dzieła miłości i miłość podyktowały Orzeszkowej zejście z wyżyn sfery staro-ziemiańskiej w brudne, zatęchłe, specyficznym zapachem przesiąknięte podwórza i izby, zamieszkane przez ludność żydowską<sup>22</sup>.

Tak więc to *Cham* byłby tu utworem najważniejszym, kluczowym w tworzeniu portretu pisarki. *Cham*, w którym kobiecość, seksualizm i los uwikłane są w przedziwną, wieloznaczną relację, interpretowaną bardzo różnie także dzisiaj. Dla wielu współczesnych odbiorców jest to przenikliwe studium erotycznej pasji, o którym Marta Piwińska pisze tak:

„Przeraża ją – ale chyba i fascynuje jako pisarkę – wielka, pożerająca namiętność. Ona sprawia, że Rozalia, spalona uczuciem kuzynka Waławy, przebacza ukochanemu wszystkie zdrady i oszustwa; że przyjaciółka bohaterki w *Wesołej teorii...* odejdzie od męża, by żyć z ukochanym, skazując się na potępienie społeczne; w *Dziurdziach* odrzucony konkurent popada w pijaństwo i podlega do zbrodni. Jeśli pociąg erotyczny nazywa pisarka *ślepą siłą natury*, wielkie namiętności dla niej są jak kataklizmy. Studium takiej namiętności jest oczywiście *Cham*, gdzie konsekwentnie przeprowadzona została paralela między uczuciem a porami roku, jesiennym wichrem, powodzią, wiosennym topnieniem lodów na rzece<sup>23</sup>.

W zupełnie innym kontekście pograniczności, wieloetniczności, przemian cywilizacyjnych czyta *Chama* Tadeusz Bujnicki, uwzględniając jednak czynnik erotyczny:

„Przedstawiając główne postaci, Orzeszkowa wyraźnie określa i różnicuje ich położenie socjalne: wyrobnicą folwarczną jest Krystyna – bohaterka *Niziny*; do warstwy zamożnych chłopów należy rodzina Dziurdziów, a Pietrusia jako żona kowala także należy do bogatszej części społeczności Suchoj Doliny. Rybakiem jest natomiast Paweł Kobycycki w *Chamie*, korzystający z >darów przyrody<. Sposób kreowania postaci chłopów białoruskich pozostaje więc w ścisłym związku z wyznaczoną im w powieściach rolą społeczną, poziomem wiedzy o świecie, zasadami moralnymi oraz właściwą im przestrzenią<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> NP, s. 18.

<sup>23</sup> M. Piwińska, *Erotyka w powieściach Orzeszkowej*, w: *Sekrety Orzeszkowej*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, I. Wiśniewska, Warszawa 2012, s. 314.

<sup>24</sup> T. Bujnicki, *Pogranicze etniczne i kulturowe w „powieściach chłopskich” Elizy Orzeszkowej (Niziny – Dziurdziowie – Cham)*, w tegoż, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, opr. i red. M. Siedlecki, Ł. Zabiński, Białystok 2017, s. 167.

Autorka portretu Orzeszkowej – adresowanego do Polek-Amerykanek, do emigrantów – ma tę nowoczesną świadomość, która pozwala jej reinterpretować stosunkowo świeży kanon tekstów pisarki i w świetle jej obrazu człowieka (antropologii literackiej), i w świetle społecznego usytuowania bohaterów. Więcej: podkreśla, że Orzeszkowa to autorka, której wrażliwość feministyczna wyrasta z powieściopisarskich doświadczeń naturalistki. I, co najbardziej zaskakujące, staje się w lekturze emancypantki pisarką sponiewieranego macierzyństwa oraz kobiecej starości (w tym drugim wymiarze może tylko Zapolska jej dorównywała)<sup>25</sup>. Czytamy w *Najsławniejszych Polkach* nie bez zaskoczenia:

„W galerii typów kobiecych Orzeszkowej są: matki, które utraciwszy urodę, pogrążyły się w bigoterii i zabijają otoczenie swym straszliwym chłodem (pani Leontyna z powieści *Eli Makower*), a córkom swym, nie dają żadnych zasad moralnych, prócz suchych formułek katechizmowych, nie zaprawionych dobrocią i miłością, tak suchych, że opadają jak plewy, gdy dziecko wrosłe na kobietę porwane złą falą grzęznąć poczęło.

Mamy szereg istot bezbronnych w walce życiowej, stających się ofiarami jak: Marta (*Marta*), Monika (*Na dnie sumienia*), (*Czternasta część*), tak słabych, że jedynie płakać umieją, gdy rodzone ich, lecz nieślubne dziecko chodzi po prośbie z żebraczką (*Julianka*) zamiast je przygarnąć i wychować. Są inne – szare, zepchnięte do podrzędnego stanowiska, dobre i dziwnie słodkie istoty: jak ciocia Rózia, babunia, nie upominające się o swój dział szczęścia, lub ucieleśnione na krótko anioły jak Kara (*Argonauci*), są też grzesznice (...)”<sup>26</sup>.

Raz jeszcze podkreślę: Zienkiewiczowa daje odkrywczy, miejscami zaskakujący portret Orzeszkowej, stworzony na potrzeby czytelnika, który żyje w Ameryce, w kraju, gdzie teorię emancypacyjną stale i, można rzec, bezwzględnie profiluje *praxis*, praktyka społeczeństwa w fazie dynamicznego wzrostu, fermentu. Być może to właśnie jest ów czynnik przekształcający, formujący portret Orzeszkowej, stworzony na potrzeby odbiorcy z Ameryki, który nadal czyta po polsku. W Stanach Zjednoczonych wątek patriotyzmu był oczywiście bliski Polkom, stale go podnoszono, lecz nie sposób było lekce sobie ważyć te doświadczenia, z którymi emigrantki stykały się na co dzień w życiu w Chicago lub na przykład w Buffalo. I wtedy *Cham* okazywał się ważniejszy niż *Nad Niemnem*, a *Kilka słów o kobietach* Orzeszkowej nabierało czasem większego znaczenia niż *Dziady* Mickiewiczowskie.

<sup>25</sup> Por. G. Zapolska, *Stara-maleńka*, w: *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków – Petersburg 1893, s. 594–595. Por. A. Janicka, *Stara kobieta. Przypadek Gabrieli Zapolskiej*, w: *też*, *Tradycja i zmiana...*, dz. cyt., s. 327–337.

<sup>26</sup> NP, s. 21.

## 3.

Jednakże, patrząc z drugiej strony, na omawianą broszurę można też spojrzeć jak na swego rodzaju wyjątek: w większości bowiem publikacje polonijne zdominowane były przez przedruki klasyki polskiej, literaturę religijno-dewocyjną i teksty popularne, tzw. czytała, adresowane do najmniej wyrobionego czytelnika. Z upływem lat wydawnictwo Paryskiego publikowało też coraz więcej tekstów o wysokich walorach literackich. W okresie I wojny światowej były to także książki zaangażowane politycznie: antyrosyjskie lub antyniemieckie<sup>27</sup>. Także na tym tle publikacja postępowej broszury urasta do rangi ewenementu. Przypatrzmy się maksymom, które zdobią książkę, są jej nie tyle przerywnikami, ile intelektualnym jądrem...

Trzeba iść, dążyć, kamienie z drogi przed innymi usuwać, blaski zbierać i nimi drogom innym przyświecać.

E. Orzeszkowa

Mysł przekuj w słowo – a słowo zrób ciałem!  
Siej za swym pługiem nie słowa, lecz czyny,  
Przyszłości jasne ukochaj dziedziny,  
I bądź ciśniętą nocą rękawicą.

Maria Konopnicka

Niema małych prac – są tylko marni pracownicy.

Maria Rodziewiczówna

Niech was darmo nie przestrasza,  
Że dziś podłóż górą wszędzie!  
Z wiary waszej – wola wasza,  
Z woli waszej – czyn wasz będzie.

Zyg. Krasiński

Sobą jestem i siebie mi zatracić nie wolno.

Ruth Bre<sup>28</sup>

Podobny, to jest, jak byśmy dziś powiedzieli, nowoczesny i postępowy, profil mają sylwetki kolejnych bohaterek książki. Królowa Jadwiga to postać ważna dla historii, szczególnie też dla dziejów Kościoła w Rzeczypospolitej, ale tutaj urasta ona do rangi symbolu postępu w edukacji. Jak pisze Maria Gierżabkowska o Akademii Krakowskiej:

„Oprócz istniejących dawniej 3 wydziałów dołączono jeszcze wydział teologiczny, o który Jadwidze głównie chodziło. Zaopatrzona obficie funduszami przez dar Jadwigi i zapisy osób, dbałych o oświatę, Akademia krakowska stała się wkrótce >perłą wszystkich umiejętności< i postawiła naród polski w rzę-

<sup>27</sup> Cały ten nurt literatury publicystycznej emigracyjnej pozostaje do przebadania.

<sup>28</sup> *Aforyzmy*, w: NP, s. 36.

dzie kulturalnych narodów, urządzono bowiem Akademię krakowską na wzór innych w środkowej Europie”<sup>29</sup>.

Z kolei odmalowana w broszurze Maria Skłodowska-Curie niesie sztandar kobiety-naukowca, jest jakby spełnieniem pozytywistycznego postulatu edukacji uniwersyteckiej kobiet, ich wprowadzania do nauki, wszelkich dziedzin kultury, a nawet, co budziło najwięcej emocji, do medycyny. Czytamy o niej:

„W szeregu uczonych, którzy darząc ludzkość wynalazkami wielkiej doniosłości, posunęli naukę naprzód i otworzyli nowe a rozległe pola dla dalszych jej dociekań, zaszczytnie zapisała swe imię Polka – Marya Skłodowska-Curie. Dała ona chlubne świadectwo zdolności kobiecego umysłu do pracy naukowej, w najwyższym jej napięciu.

Córka przełożonej pensji i inspektora gimnazjum, Maria Skłodowska, urodziła się w 1868 r. w Warszawie. Od dzieciństwa ujawniała ona wybitną inteligencję, niepospolitą pamięć i zdolności w różnych kierunkach. Mając lat piętnaście skończyła już gimnazjum ze złotym medalem, lecz przez lat pięć musiała pracą nauczycielską zdobywać fundusz na wyjazd do uniwersytetu”<sup>30</sup>.

Postać trochę dziś mniej obecną w świadomości społecznej jest z kolei Józefa Fabiana Kodisowa z Krzyżanowskich (1865–1940), polska feministka, filozofka, psycholożka, która współorganizowała ludowy uniwersytet dla polskich wychodźców w Stanach Zjednoczonych. Pochodziła z Załucza na Nowogródzczyźnie, studiowała w Genewie nauki społeczne i filozofię w Zurichu, skąd po doktoracie wyjechała z mężem, Teodorem Kodisem, do USA. Tu została działaczką Związku Polaków w Ameryce, publikując liczne prace naukowe. W roku 1901 powróciła na ziemię polskie i w Mińsku Litewskim zajęła się działalnością edukacyjną. Od 1918 roku mieszkała w Warszawie, tutaj też pracowała jako bibliotekarka i urzędniczka.

Kiedy więc wychodziła omawiana przez nas broszura, Kodisowa była już reemigrantką ze Stanów Zjednoczonych, gdzie zapewne długo pielęgnowano pamięć o tej niezwyklej kobiecie. Niewątpliwie to ta pamięć kształtuje jej portret:

„Dr. fil. Józefa Kodisowa jest najgłębszym bodaj z żyjących filozofów polskich. Prace swoje umieszcza w różnych miesięcznikach angielskich i niemieckich, a także w >Przeglądzie Filozoficznym<. W r. 1903 wydała wybór swoich pism pt. *Studia filozoficzne* (Warszawa, wydawnictwo >Przeglądu Filozoficznego<), gdzie celniejsze swoje prace, napisane w obcych językach, przetłuma-

<sup>29</sup> M. Gierżabkowska, *Królowej Jadwidze w hołdzie!...*, w: NP, s. 10. Por. M. Jonca, *Królowa Jadwiga. Szkice do portretu literackiego*, Wrocław 2013.

<sup>30</sup> P. K. R., *Dr. Marya Skłodowska-Curie*, w: NP, s. 45. Była Skłodowska jedną ze sztandarowych postaci emigracji. Zob. B. Dłuska, *Maria Skłodowska-Curie. Życiorys i działalność gienjalnej Polki*, Chicago 1921, ss. 15.

czyła na polski. Filozofię Kodisowej scharakteryzuję na podstawie *Studyów*, gdyż późniejszych jej prac, drukowanych przeważnie, o ile wiem, w amerykańskich miesięcznikach, nie mogłem znaleźć.

W *Studyach* – Kodisowa występuje jako rzecznik empiro-krytycyzmu. Jak wiadomo, nowy ten kierunek filozoficzny, wcisnął się pomiędzy gruby materializm mechaniczny a dualistyczny idealizm. Odegrał on podobną rolę w Niemczech, jak filozofia Guyau, Fouille i Bergsona we Francji, a William Jamesa i pragmatyków w Anglii<sup>31</sup>.

Przywołane obrazy kobiet wyróżniają się na tle „typowych” wzorów XIX-wiecznej „niewiasty”. Wszystkie prezentowane panie to właśnie niezwykle aktywne *kobiety*, a nie „niewiasty” pobożne, cnotliwe i bierne. Wyraźnie zarysowuje się tu inny model patriotyzmu i nowe wyobrażenie o zdolnościach, możliwościach kobiety – przede wszystkim aktywnej i kreatywnej, kobiety jako uczonej, twórczyni, działaczki. Raz kolejny podkreślę: ów sygnał idzie z „polskiej” Ameryki.

#### 4.

Jak jednak ważny był to głos, świadczy reakcja, jaką amerykańska wersja idei emancypacyjnych wywoływała u rodzimych konserwatystów, takich jak Teodor Jeske-Choiński. W tekstach Orzeszkowej widział on pierwociny, stosunkowo jeszcze niegroźne, niszczycielskiej idei feminizmu. Pisarz bardzo trafnie zauważył przekształcanie się postulatów emancypacji kobiet, których reprezentantką była autorka *Pompalińskich*, w radykalną odmianę myśli. Pokazywał przemianę idei emancypacji w groźny „program feminizmu”:

„Po spokojnym, rozumnym debiucie naszej emancypacji niewieściej, domagającym się pod komendą Elizy Orzeszkowej (*Kilka słów o kobietach*) prawa pracy i nauki, podkreślającym konieczność zmiany dotychczasowego wychowania płci pięknej, zastosowania go do nowych warunków ekonomicznych – odziały się niedobitki pierwszej formy ruchu niewieściego w przyłbicę i zbroję bojowca i rzuciły się z wielkim animuszem na >tyrana-mężczyznę<. >Feministkami< nazwano te amazonki. Główną rolę w tej grupie odgrywa Iza Moszczeńska.

Przyszedł modernizm literacki, przyszedł socjalizm, przyszła anarchia rewolucyjna, rozszerzając program feminizmu.

Z tych wszystkich pierwiastków (emancypacja, feminizm, modernizm, socjalizm, rewolucja), zmieszanych w jedną miksturę, wytworzył się typ naszej nowej, postępowej kobiety<sup>32</sup>.

<sup>31</sup> J. Kurnatowski, *Dr. Fil. Józefa Kodis*, w: NP, s. 39.

Zob. J. Kodisowa, *Studja filozoficzne*, Warszawa 1903; też: *Kwestya rodziny w sprawie kobiecej*, Warszawa 1909.

<sup>32</sup> T. Jeske-Choiński, *Nowoczesna kobieta*, Warszawa 1917, s. 10-11.

Jeske-Choiński najpierw zatem rozwinął dość typową argumentację, wskazując: „Postanowiły prawa natury, żeby kobieta była matką, mężczyzna zaś ojcem (...)”<sup>33</sup>. Zauważając jasno, iż niektóre „ustawy i zwyczaje” krępują „swobodę ruchów płci słabszej”, podkreślił, iż nie dzieje się tak wszędzie, bo: „W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej np. lepiej dziś, wygodniej urodzić się kobietą niż mężczyzną”<sup>34</sup>. Nie był to jednakowoż komplement pod adresem ojczyzny Waszyngtona. Tę widział autor *Gasnącego słońca* jako wylęgarnię „feminizmu”, ale i powstałej jako odpowiedź antyfeministycznej reakcji: „Najnowszych kobietofobów wydała Ameryka, co bardzo naturalne, bo >za wielkim stawem< założył sobie feminizm główną kwatery”<sup>35</sup>. Z tego „radykałnego feminizmu” wyrosła więc również radykalna reakcja przeciw niemu:

„Z Ameryki cisnął gromy na kobietę znany psycholog, dr. Maksymilian Baff, profesor >Clark Uniwersyty<, w Ameryce rozpoczęła się reakcja przeciw pracy kobiecej. Wielkie przedsiębiorstwa fabryczne i wielkie kompanie kolejowe usuwają tam urzędniczki. Jeden z dyrektorów kolei Southern Pacific Railway motywuje kampanię przeciw kobietom w sposób następujący: >Potrzebujemy urzędników, którzy pragną zarabiać coraz więcej, posuwać się naprzód i którzy dlatego pracują dobrze. Kobiety zaś usiłują tylko tyle zarobić, ile potrzebują w danej chwili, nie troszcząc się o przyszłość. Kobieta, przyjmując posadę, czyha tylko na to, aby ją jak najprędzej opuścić. Jedynym jej celem jest małżeństwo i z chwilą, gdy się znajdzie kandydat do jej ręki, rzuca natychmiast biuro dla własnego ogniska. Nasze urzędniczki pracują u nas trzy lata, a potem wychodzą za mąż. A nawet gdy nie wychodzą za mąż i nie opuszczają z konieczności zajętego stanowiska, nie rozwijają się, nie doskonalą się w swoim fachu tak, jak mężczyźni, lecz stoją w miejscu. I dlatego nie są nam potrzebne<.

Iście amerykańskie rozcięcie sprawy... bussines, dolar...”<sup>36</sup>

Teodor Jeske-Choiński był pisarzem, który w błyskotliwej, retorycznej formie diagnozował zarówno stan współczesnej kultury, jak i kondycję konserwatywnej myśli, którą reprezentował. Jego ujęcie Ameryki rzuca światło na broszurę, którą analizowałam: otóż musiała być ona adresowana do wcale liczego grona reprezentantów czy reprezentantek postępowej emigracji, tej oddychającej jeszcze duchem projektów emancypacyjnych (zresztą nie tylko

<sup>33</sup> Tamże, s. 44.

<sup>34</sup> Tamże. Por. też: Z. Mocarska-Tycowa, *Działalność krytycznoliteracka Teodora Jeske-Choińskiego wobec przełomu antytypożytywistycznego*, Poznań 1977.

<sup>35</sup> Tamże, s. 59-60.

<sup>36</sup> Tamże, s. 60.

kobiet dotyczących), rodem ze środowiska „Przeglądu Tygodniowego”, „Prawdy”. Jeske-Choiński opublikował swój pamflet w 1917 roku, ledwie więc cztery lata po broszurze poświęconej Orzeszkowej i polskim emancypantom.

Jest w tym różnoglósie amerykańskiej broszury i polskiego pamfletu jakiś wspólny, pozaintencjonalny ton: Ameryka jako temat refleksji literackiej po prostu stawała się ważna, także dla Polek tam mieszkających, również dla takich Polek-pisarek, jak Orzeszkowa, które święciły tryumfy w przekładach na języki europejskie<sup>37</sup>, a przecież, jak się okazuje, także w Ameryce były znane i... potrzebne.

## 5.

Na koniec uwaga podsumowująca. We współczesnym dyskursie emancypacyjnym często autorki badaczki podkreślają, iż następne po Elizie Orzeszkowej pokolenie polskich emancypantek musi musiało przekroczyć postulaty Orzeszkowej, by wyjść naprzeciw nowoczesności. Autorki książki zatytułowanej *Najślawniejsze Polki* pokazują, iż wcale tak nie jest / nie musi być. Nie przekraczały emancypacyjnych postulatów pisarki, lecz je przyswajały. Żywą osnową idei wszystkich tych niezależnych kobiet pozostaje właśnie myśl Elizy Orzeszkowej. Co też już w 1913 roku *expressis verbis* stwierdzały one same...

„Dla sprawy kobiecej Orzeszkowa uczyniła bardzo wiele. Pobudziła ogół kobiecy do myślenia, do zastanawiania się nad swym położeniem. Przykład *Marty* wykazał, że każda kobieta, biedna czy bogata, winna mieć ręce uzdolnione do pracy i na siebie przede wszystkim rachować, by przy niespełniających warunkach nie stać się nędzarką i umieć wyżywić i wykształcić swoje dzieci. W nieudolności, niezaradności, bierności, niedokształceniu umysłowym i etycznym kobiety widzi Orzeszkowa źródło ogólnych nieszczęść. I pragnąc kobiety podnieść, oświecić i uszlachetnić pracuje nad tym całe życie”<sup>38</sup>.

Trudno było traktem tej myśli nie podążyć zarówno w Ameryce, jak i na ziemiach polskich, gdzie na amerykańskie wzory, praktycyzm, pragmatyzm i pracowitość, patrzono z podziwem, ale i nutą zazdrości.

<sup>37</sup> Por. Cz. Przewóska, *Eliza Orzeszkowa w literaturze i w ruchu kobiecym. Zarys syntetyczny*, Lwów 1906; T. Grabowski, *Eliza Orzeszkowa. Szkic jubileuszowy*, Kraków 1907; J. Marcinowska, *Eliza Orzeszkowa, jej życie i pisma*, Warszawa 1907; A. Drogoszewski, *Eliza Orzeszkowa: 1841–1910*, Warszawa 1932.

<sup>38</sup> R. Zienkiewiczowa, dz. cyt., w: NP, s. 22-23.



## Bibliografia

- Najsławniejsze Polki opisane z życia znakomitych kobiet w Polsce, które swojemi czynami wywarły niezatarty wpływ na życie narodu*, Toledo 1913.
- Zienkiewiczowa Regina, *Żywa szopka. 3 komedyjki*, Warszawa 1913.
- Kodisowa Józefa, *Studja filozoficzne*, Warszawa 1903.
- Kurnatowski Jerzy, *Dobro i zło. Studia etyczne*, Lwów 1907.
- Lubińska Teresa, *Z etyki zagadnień seksualnych*, Warszawa 1906.
- Lubińska Teresa, *Powrót do Boga. Z własnego przeżycia*, Warszawa 1925.
- Ackermann Louise, *Poezje*, przeł. J. Wieleżyńska, Lwów 1933.
- Zahorska Anna, *Poezje*, Warszawa 1908.
- Zahorska Anna, *Pieśni walki*, Warszawa 1908.
- Zahorska Anna, *Pieśni walki*, Kraków 1908.
- Zahorska Anna, *Poezje zebrane*, opr. i wstęp A. Wydrycka, Białystok 2017
- Kulikowska Marcelina, *Dusze kobiece..., serca kobiece...*, Warszawa 1909.

## Anna Janicka

*Department of Interdisciplinary Philological Research, University of Białystok*

## ELIZA ORZESZKOWA AND “NAJSŁAWNIEJSZE POLKI W AMERYCE” [THE MOST FAMOUS POLISH WOMEN IN AMERICA]

### Summary

The author of the paper recalls a forgotten book published in 1913 in the United States titled “Najsławniejsze Polki. Opisanie z życia znakomitych kobiet, które swoimi czynami wywarły niezatarty wpływ na życie narodu” (Toledo, Ohio, A. Paryski publishing house). It includes progressive profiles of famous Polish women, such as writers: Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Maria Rodziewiczówna, a philosopher Józefa Kodisowa and a scholar Maria Skłodowska-Curie. The collective book is addressed to Polish-American women, who value the ideals of emancipation of women, education, but also those who have not yet lost their bond with Polish history, national tradition, language. The short profile of Orzeszkowa included in the book points to an innovative way to the hidden values of her works (female writer of old age) and sets at the top of the hierarchy of her works „Cham” and novels such as „Marta”, „On the Niemen - those which offer projects, images, social visions, as well as a vision of a „new” or „other” woman.

**Keywords:** Polish women, America, Eliza Orzeszkowa, emancipation, collective book, emigration.



Polonez przed domem Elizy Orzeszkowej w Grodnie, XXI wiek

Urszula Kowalczuk  
*Uniwersytet Warszawski*

## TWÓRCZOŚĆ ELIZY ORZESZKOWEJ W SYNTEZACH HISTORYCZYNOLITERACKICH BADACZY Z JEJ POKOLENIA

### 1.

Pytanie o przedstawianie twórczości Elizy Orzeszkowej w syntezach historyczynoliterackich tworzonych przez badaczy z jej pokolenia nie jest bynajmniej pretekstowe. Wiąże się ono ściśle z jednym z najważniejszych zagadnień, z którym starali się poradzić sobie historycy literatury polskiej drugiej połowy XIX wieku, kiedy historia literatury kształtowała się jako dyscyplina naukowa. Szczególnym wyzwaniem dla nich stała się potrzeba opisanie dziejów współczesnych zjawisk literackich, co stawiało ich w sytuacji poznawczego paradoksu, a zarazem mobilizowało do wysiłku ustalania relacji między krytyką literacką a refleksją historyczynoliteracką<sup>1</sup>. Oznaczało to także podjęcie trudu wyznaczania hierarchii pisarzy współczesnych wtedy, kiedy nie można jeszcze było patrzeć na ich dokonania z oddalenia, a ponadto w momencie, kiedy syntetyczne spojrzenie na ich twórczość nie było możliwe przede wszystkim z tego względu, że wciąż była ona dziełem w toku. Ambicja całościowego opisu dokonań pokolenia aktywnego po powstaniu styczniowym musiała być zatem zaspokajana na podstawie rozpoznań fragmentarycznych i czynionych bez koniecznego dla takich ujęć dystansu.

Lektura prac badaczy, których namysł nad możliwościami syntetycznego opisywania literatury formował się w drugiej połowie XIX wieku, pokazuje, że poziom trudności ich zadania był bardzo różny w zależności od przedstawianego autora. Bezwzględnie najłatwiej, wobec ogromnej poczytności,

---

<sup>1</sup> Wiele argumentów, potwierdzających znaczenie tych kwestii, przynoszą artykuły zgromadzone w tomie *Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. naukowa U. Kowalczuk, Ł. Książyk, Warszawa 2015.

przychodziła wszystkim wysoka waloryzacja twórczości Henryka Sienkiewicza, a znacznie bardziej skomplikowane było charakteryzowanie i sytuowanie wobec siebie pisarstwa Bolesława Prusa, Aleksandra Świątchowskiego czy Elizy Orzeszkowej. W przypadku autorki *Nad Niemnem* historycznoliteracka idea zintegrowanego opisu działalności „pozytywistów” dość długo nie sprzyjała dostrzeżeniu specyfiki jej sytuacji w obrębie „pokolenia Szkoły Głównej”<sup>2</sup>. Jako kobieta nie mogła być przecież wychowanką warszawskiej wszechnicy, a jako grodnianka propagowała jej idee w warunkach prowincji<sup>3</sup> pod wieloma względami różnych od tych, które oferowała stolica Królestwa Polskiego<sup>4</sup>.

Warto, jak sądzę, przyjrzeć się, jaką problematyzację jej twórczości zaproponowali w swoich syntezach historycznoliterackich trzej najwybitniejsi badacze drugiej połowy XIX wieku, którzy – choć dysponujący różnym zapleczem ideowym – mogą być zaliczani do jej pokolenia. Orzeszkową (rocznik 1841) dzieli kilkuletnia różnica wieku od autorów, których prace będą przedmiotem tego artykułu – Stanisława Tarnowskiego (ur. 1837), Bronisława Chlebowskiego (ur. 1846) i Piotra Chmielowskiego (ur. 1848). Pierwszy i ostatni z wymienionych badaczy to, jak wiadomo, autorzy najważniejszych *Historii literatury polskiej*, opublikowanych na przełomie XIX i XX wieku<sup>5</sup>. Bronisław Chlebowski swoją *Literaturę polską 1795–1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości* napisał dopiero tuż przed pierwszą wojną światową, a wydana ona została pośmiertnie w 1923 roku<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Odwołuję się tu oczywiście do tytułowej formuły Stanisława Fity, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980.

<sup>3</sup> O wariantach doświadczenia prowincji w drugiej połowie XIX wieku zob. A. Janicka, *Tragedia i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności. Pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 296–310.

<sup>4</sup> Na temat miejsca Orzeszkowej w obrębie niejednorodnej formacji pozytywistycznej zob. M. Żmigrodzka, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965, s. 88–151. Andrzej Romanowski ujmuje kwestię jasno: „W znaczeniu, w jakim mówi się o pozytywizmie warszawskim, czy nawet galicyjskim, pozytywizm na Liwie lat 1864–1904 nie istniał”. A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003, s. 15. Dla „litewskiej odmiany pracy organicznej” (A. Romanowski, dz. cyt., s. 16), którą uprawiała Orzeszkowa, trzeba było zatem znaleźć odpowiednie kryteria opisu. Nie było to dla współczesnych jej historyków literatury bynajmniej łatwe.

<sup>5</sup> P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, z przedmową B. Chlebowskiego, t. 1–6, Warszawa 1899–1900; S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 1, wiek XVI; t. 2, wiek XVII; t. 3, wiek XVIII; t. 4, wiek XIX (1800–1830); t. 5, wiek XIX (1831–1850), Kraków 1900; t. 6, cz. 1, wiek XIX (1850–1863), Kraków 1905; t. 6, cz. 2, wiek XIX (1863–1900), Kraków 1907.

<sup>6</sup> B. Chlebowski, *Literatura polska 1795–1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości*, z rękopisu wydał i przedmową poprzedził M. Kridl, Lwów – Warszawa – Kraków 1923. Cytaty oznaczam w tekście głównym, numer strony poprzedzając literami CH.

## 2.

Historykiem literatury ideowo najbliższym Orzeszkowej był z pewnością Piotr Chmielowski, który swoją pierwszą próbę rekonstruowania postaw światopoglądowych i wyborów artystycznych twórców „przełomu pozytywistycznego” podjął już w 1881 roku, wydając w prowadzonym przez pisarkę w Wilnie wydawnictwie *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*<sup>7</sup>. Charakteryzując jej pisarstwo w szóstym tomie *Historii literatury polskiej*, zadbął o to, by uczynić z niej wyrazicielkę najważniejszych problemów swojej współczesności i wpisać ją w ewolucję ówczesnego powieściopisarstwa, które doskonaliło się w realistycznym przedstawianiu świata. Najpierw więc ukazywał zmiany generalne i wspólne dla większości piszących, co dawało efekt zbyt ogólnienia, ale było też sugestywne, a dopiero potem szkicowo kreślił „długi proces doskonalenia [...] artyzmu” (C, 247) Orzeszkowej<sup>8</sup>. Czynił ją w ten sposób współtwórczynią rozwoju powieści, który kojarzył przede wszystkim z podnoszeniem kompetencji pisarskich w zakresie psychologii postaci. Badacz zauważa „pogłębienie w malowaniu strony wewnętrznej człowieka” (C, 241), a także przekonuje, że „psychologię chłopca coraz lepiej i dokładniej studiowano” (C, 241), „psychologia dziecka po raz pierwszy u nas z takim wdziękiem i z taką serdeczną rzewnością zostały oddane” (C, 241), „brudna nędza również po raz pierwszy w tej dobie zajmuje naszych powieściopisarzów” (C, 241). Pozwalało mu to z jednej strony doceniać twórczość tendencyjną Orzeszkowej oraz „nowele, szkice i obrazki” (C, 243), a z drugiej traktować *Chamę* jako arcydzieło.

W pracy Chmielowskiego Orzeszkowa to autorka umiejąca odwoływać się do własnych doświadczeń, uważna obserwatorka rzeczywistości, mistrzyni przedmiotowego przedstawienia, niestroniąca od ukazywania „zboczeń i krzywizn” (C, 247), ale nie moralistka. Operując dużym skrótem, badacz przyznawał, że pisarka zbyt długo sięgała po strategię powieści tendencyjnej, „[a]le pod względem odczucia bólów zbiorowych i prądów społecznych przewyższała wszystkich współczesnych powieściopisarzy ([Zygmunt] Ławicz i jego koledzy, *Nad Niemnem*, *Dwa bieguny*, *Bracia*, *Australczyk*, *Argonaucci*)” (C, 248). Na szczególną uwagę Chmielowskiego zasłużyła umiejętność „przedstawiania doli ludu białoruskiego” (C, 248), którą dostrzegał u Orzeszkowej.

<sup>7</sup> O podobieństwach i różnicach poglądów Chmielowskiego i Orzeszkowej zob. M. Masłowska, *Chmielowski a Orzeszkowa*, w: *Piotr Chmielowski i Antoni Gustaw Bem. Konferencja ogólnopolska w 150 rocznicę ich urodzin*, red. naukowa Z. Przybyła, Częstochowa 1999, s. 95-105.

<sup>8</sup> P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, t. 6, Warszawa 1900, s. 247. Dalej cytaty oznaczam w tekście głównym, numer strony poprzedzając literą C.

Wrażliwość społeczna jest głównym kryterium oceny dokonań pisarki bez względu na temat dzieła, dlatego do wymienionego powyżej ciągu utworów z taką samą łatwością dopisuje badacz *Niziny* i *Dziurdziów*, jak i *Meira Ezołowicza*, *Mirtalę* czy *Pieśń przerwana*. To lektura tego ostatniego tekstu przynosi próbę charakterystyki właściwej pisarstwu Orzeszkowej „dążności”:

Dążność tę można w ogólności wyrazić zdaniem, że niezadowolenia, smutki, pesymizmy i melancholie znajdują ukojenie swoje w podzieleniu smutków i cierpień cudzych, w spójni łączącej jednostkę z ogółem, w poświęceniu małych, poziomych przyjemności i upodobań dla spełnienia podniosłego obowiązku, w chęci przyniesienia innym choć odrobiny radości, w staraniu o ulżenie, choćby w małej mierze, brzemienia, które ludzie dźwigać muszą. Dostojewski i Tołstoj oddziałali na niektóre jej poglądy, a po części i na sposób pisania (C, 251).

Ostatnie zdanie przytoczonego cytatu zamyka w syntezie Chmielowskiego fragment poświęcony Orzeszkowej. Zestawienie z Dostojewskim i Tołstojem można by odczytywać jako próbę usytuowania jej wśród najwybitniejszych ówczesnych pisarzy europejskich (nawiasem mówiąc, trudno przesądzić, jakie znaczenie miało wskazanie w tym miejscu na pisarzy rosyjskich). Jest to jednak zabieg tyleż nobilitujący, ile mało znaczący, bo charakterystyka twórczości Orzeszkowej jest zbyt pobieżna, by można z niej wyczytać, jak należałoby rozumieć sugerowane powinowactwa. Ponadto to pozorne wyróżnienie talentu Orzeszkowej poprzez podobieństwo z uznanymi pisarzami jest jedynie powtórzeniem ogólnej uwagi, którą sformułował historyk wcześniej, kreśląc znamienne rysy polskiego ówczesnego piśmiennictwa i jego europejskie konteksty (C, 202). Jest to zatem kolejny gest nastawiony nie tyle na indywidualizację dokonań pisarki, ile na potwierdzenie jej reprezentatywności w obrębie oferty czytelniczej jej czasów.

Narracja Chmielowskiego układa się w ten sposób, że autorka *Nad Niemnem* ma silną pozycję w pokoleniowej wspólnotce przede wszystkim jako specjalistka od społecznej empatii, będącej podstawą etycznego przesłania. To rozpoznanie niewątpliwie trafne, ale i niewystarczające, żeby nie powiedzieć – nieprawdziwe. Dziwi to u autora, który był tak dobrym krytykiem twórczości współczesnej. Można odnieść wrażenie, że ceną za spójność historycznoliterackiego wywodu były nie tylko skróty, ale i uproszczenia. Dlatego w jego ujęciu Orzeszkowa to autorka doceniona i ważna, w gruncie rzeczy jednak mało ciekawa i łatwo dająca się zamknąć w wyrazistą, ale ciasną ramę, w której ważna jest przynależność do danego pokolenia, a bardziej jeszcze – egzemplaryczność wobec estetycznych i ideowych tendencji swoich czasów. Zgodne to jest ze strukturą kompozycyjną syntezy Chmielowskiego, w której twórczość pisarki



scharakteryzowana została we fragmencie zatytułowanym *Doba druga. Spotęgowanie dążeń społecznych*, mieszczącym się w części *Okres V (od r. 1864). Czasy pozytywizmu filozoficznego i realizmu estetycznego*. Poetyka niemalże encyklopedycznego skrótu, która rządzi tym fragmentem, powoduje, że zamieszczone w nim informacje o autorce są skromniejsze niż w *Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, pierwszej, jak już wspominałam, próbie syntezy literatury współczesnej, podjętej przez Chmielowskiego<sup>9</sup>. Istotę różnicy można z łatwością dostrzec, gdy przypomni się ten fragment z *Zarysu*...

Na czele powieściopisarzy, którzy działalność swoją rozpoczęli po roku 1864, postawić należy bez wątpienia *Elizę Orzeszkową*. Po kilku latach milczenia, odezwał się z Litwy głos świeży, który zaraz, przy pierwszym zaprodukowaniu się, zwiastował umysł poważny, głęboko kwestiami naukowymi i społecznymi zajęty, stanowczo na stronę postępu przechylający się<sup>10</sup>.

Tu, jak widać, Orzeszkowa nie tylko sytuowana jest najwyżej w pisarskiej hierarchii, lecz także włączana w adekwatny geograficznie i kulturowo kontekst litewski. Słowa „Litwa” próżno szukać w poświęconych pisarce uwagach w *Historii literatury polskiej*, gdzie wydaje się ona typową przedstawicielką<sup>11</sup> pozytywizmu warszawskiego....<sup>12</sup>

### 3.

Schemat pokoleniowej, ideowej i artystycznej przynależności określa też historycznoliteracką narrację Tarnowskiego o pisarce. Trzeba jednak przyznać, że krakowski badacz jest uważniejszym jej czytelnikiem niż Chmielowski, co przekłada się nie tylko na większą ilość stron poświęconych napisanym przez nią utworom, lecz także na dogłębniejszą (choć wciąż ograniczoną poetyką

<sup>9</sup> Jeśli chodzi o refleksję na temat twórczości Orzeszkowej, to bogatsze pod względem informacyjnym i problemowym niż *Historia literatury polskiej* są także wszystkie kolejne edycje *Zarysu* Chmielowskiego.

<sup>10</sup> P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881, s. 138.

<sup>11</sup> Można by w tym widzieć następstwo cenionej przez Chmielowskiego metody przedmiotowej i specyficznego pojmowania obiektywizmu. Zob. A. Makowski, *Metoda krytycznoliteracka Piotra Chmielowskiego*, Warszawa 2001, s. 40-52, 156-174.

<sup>12</sup> Jedyny podział geograficzny, który ma w narracji Chmielowskiego znaczenie, jest oparty na opozycji Warszawa–Kraków (i szerzej – Galicja). Kilkoma zdaniem sygnalizowana jest odrębność Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Zob. C, 204-208. Nie podejmuje też badacz w *Historii literatury polskiej* kwestii emancypacyjnych sympatii Orzeszkowej, choć zasadniczo nie stronił od tej tematyki. Zob. M. Duda, *Piotr Chmielowski jako historyk kwestii kobiet i emancypator*, w: *Sporne postaci polskiej krytyki feministycznej po 1989 roku*, red. M. Świerkosz, Gdańsk 2016.



syntetycznego skrótu) ich problematyzację<sup>13</sup>. W ujęciu Tarnowskiego młoda Orzeszkowa – jako autorka *W klatce*, *Cnotliwych*, *Pana Graby*, *Pamiętnika Waclawy*, powieści tyleż długich, co „nudnych” – to autorka posiadająca znamiona przyszłego talentu, przejęta ideą postępu, przeciwna przesądom (w tym religijnym), „umysł zajęty ważnymi zagadnieniami swego czasu” i „serce zboleła jego różnymi cierpieniami”<sup>14</sup>.

Jako szczególnie przykładowy przykład zainteresowania Orzeszkowej problematyką społeczną podaje Tarnowski powieści o tematyce żydowskiej (*Eli Makower* i *Meir Ezofowicz*). Badacz podkreśla to, że pisarka ma za sobą „bardzo staranne i gruntowne” (T, 412) studia i obserwacje, zna opisywane środowiska i sytuacje z własnego doświadczenia, co zapewnia jej dokładność opisu. Choć Tarnowski dostrzega, że taki sposób przedstawienia bywa nieco nużący, a też ma na temat podejmowanych przez Orzeszkową kwestii odmienne zdanie, to zdaje się doceniać jej pisarską wiarygodność. Przekłada się ona, jak można wywnioskować z wywodów Tarnowskiego, na umiejętność kreślenia postaci posiadających walor autentyczności, której nie zagraża „nuta [...] fałszywa” (T, 415) czy frazes (T, 416). O poziomie aprobaty, którą ma badacz dla pisarki, może świadczyć to, że rzadko decyduje się na wypowiedziane negatywnych czy polemicznych sądów na jej temat wprost. Raczej stosuje tu ciągi pytań retorycznych, w które wpisane są tyleż badawcze wątpliwości, ile rozpoznane przezeń słabsze strony pisarstwa Orzeszkowej.

Poglądy Orzeszkowej wydają mu się (zwłaszcza te wyłaniające się z *Meira Ezofowicza*) nazbyt odważne i nowatorskie, określa je nawet jako „niebezpieczne” (T, 413). Trudno jednak nie zauważyć, że ocena utworów pisarki zmienia się na lepszą wtedy, gdy powiększa się obszar zgody badacza z jej przesłaniem. Z tego względu w jego wywodzie zaznaczona jest znacząca różnica między pierwszymi utworami Orzeszkowej a *Widmami*. Ukazany w nich negatywny obraz postaw nihilistycznych najwyraźniej zyskuje aprobatę historyka. Oto znamienne podsumowanie omówienia powieści:

Ten dziadek reprezentuje cierpienia Litwy: te młode głowy przewrócone a sumienia skrzywione reprezentują te niebezpieczeństwa, jakie grożą z wpływów rosyjskich. Dziadek jest wrzeszczący, postęp złego w młodych dobrze prowadzony, powieść zajmująca, a zasługa dążności widoczna i niezaprzeczone (T, 414).

<sup>13</sup> Mimo podobieństw ujęcia i generalnej oceny Orzeszkowej, poświęcone jej fragmenty syntez Chmielowskiego i Tarnowskiego różnią się sposobem ukształtowania dyskursu historycznoliterackiego i narzędziami opisu. Warsztat historyczny obu badaczy został porównawczo opisany przez Kazimierza Cysewskiego w książce *Z zagadnień literaturoznawstwa polskiego doby pozytywizmu 1860–1914*, Słupsk 1986, s. 217–221.

<sup>14</sup> S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 6, cz. 2, s. 411. Wszędzie dalej oznaczam cytaty w tekście głównym, numer strony poprzedzając literą T.

*Nad Niemnem* z kolei, to według Tarnowskiego powieść o ludziach dotkniętych nieszczęściem, których „otacza ciężka atmosfera smutku, bezradności, beznadziejności” (T, 414). Przedmiot namysłu i artystycznego przedstawienia pisarki został tu określony krótko: „To Litwa po roku 1863” (T, 414). Badacz docenia przede wszystkim dyskretność, z jaką budowane są wątki związane z powstaniem, a choć uważa, że ta powieść pisarki jest „największą”, ale nie „najpiękniejszą”, to epizod opisujący wyprawę Jana i Justyny na mogliłę uznaje właśnie za „jedną z najpiękniejszych rzeczy, jakie są w powieści polskiej” (T, 414). Dostrzeżone zostało ponadto bogactwo przedstawionych typów ludzkich oraz – co szczególnie interesujące, bo bardzo rzadko doceniane przez ówczesnych i późniejszych badaczy – humor autorski, który pomaga jej cieniować profile bohaterów. Jakkolwiek poświęca Tarnowski Orzeszkowej więcej uwagi niż Chmielowski, to poza *Meirem Ezofowiczem*, *Nad Niemnem* i *Bene nati* inne powieści charakteryzowane są bardzo skrótowo, choć trafnie.

Niezwykle ciekawe są określenia, które stosuje w ich ocenie Tarnowski. Mają one – jak wynika z kontekstu – tyleż konotacje estetyczne, co etyczne, a ponadto łączą w sobie elementy oceny i wrażenia, jakie odnosi się podczas lektury utworów Orzeszkowej<sup>15</sup>. Tak więc *Bene nati* to powieść „śliczna” (T, 415), postaci w *Chamie* są „świetnie oddane” (T, 415), *Pieśń przerwana* – „perełka, klejnocik”, *Dwa bieguny* – „bardzo poważne, głębokie, piękne” (T, 415), ale też – „z pewnością bardzo prawdziwe, ale czy nie jest cokolwiek za smutne? Jakkolwiek śliczne jest zawsze” (T, 417), *I pieśń niech zapłacz* – „okropnie smutne, ale pisane świetnie” (T, 417), „pogodniejsze a bardzo ładne, *Babunia*, *Moment*, *Zagadka*” (T, 417).

Takie rozrzucone po tekście określenia pozwalają ostatecznie Tarnowskiemu podsumować: „[j]est u nas dużo powieści, są między nimi i dobre, i ładne, ale takich jak powieści pani Orzeszkowej jest mało i takich nigdy dużo być nie może” (T, 417). Konstatacja ta ulega wzmocnieniu, jeśli osadzimy ją kontekstowo. Poświęcony powieściom rozdział swojej książki zaczynał bowiem Tarnowski od uwagi świadczącej raczej negatywnie o poziomie ówczesnego piśmiennictwa: „powieściowymi drobnostkami i miernościami zasypywany jest dziś świat cały” (T, 398). Powieści Orzeszkowej w ujęciu Tarnowskiego lokują się zdecydowanie bardzo daleko poza tą dominującą normą. Z drugiej zaś strony, nie jest to na pewno pisarka najwyższej plasowana w hierarchii autorów tworzonej przez krakowskiego badacza. Nie ma on cienia wątpliwości, że:

<sup>15</sup> Taki układ kryteriów oceny można uznać za charakterystyczny dla Tarnowskiego, o czym przekonuje książka Renaty Stachury-Lupy, *Poglądy ideowo-estetyczne Stanisława Tarnowskiego*, Kraków 2016. Zob. zwłaszcza s. 315-316.

W ostatniej ćwierci wieku XIX wysunął się na samo czoło literatury polskiej, był w niej niezaprzeczenie pierwszym, Henryk Sienkiewicz. Pierwszym przez wyjątkowy talent, którym zastąpił brak współczesnych wielkich poetów, którym podniósł i nowym blaskiem otoczył piśmiennictwo raczej przygasłe, którym rozślał imię polskie [...] (T, 417).

Choć więc i autorka *Meira Ezofowicza* „ma poezję w duszy” (T, 415), starczy to tylko na to, by jej powieści były wyjątkowo „piękne i dobre”. Kwalifikacja ta jest afirmatywna i wyróżniająca, ale na tyle niewyraźna, że ówczesny czytelnik pracy Tarnowskiego mógł mieć chyba ostatecznie wątpliwości, na czym polega wartość pisarstwa Orzeszkowej.

#### 4.

Na tle prac Chmielowskiego i Tarnowskiego sposób porządkowania refleksji na temat życia i twórczości Orzeszkowej, jaki zaproponował Bronisław Chlebowski, zdecydowanie zaskakuje odmiennością ujęcia. Ma to znaczenie tym bardziej, że znał on doskonale książki swoich poprzedników, będąc wnikliwym recenzentem syntez historycznoliterackich<sup>16</sup>. Odmienność ta, pozwalająca na inną problematyzację i inne kryteria oceny twórczości pisarki, związana jest z dwoma przede wszystkim kwestiami.

Po pierwsze, w syntezie Chlebowskiego Orzeszkowa uzyskuje kobiecą podmiotowość pisarską i okazuje się autorką, której misja związana jest przede wszystkim z nowymi rolami społecznymi i kulturowymi właściwymi dla jej płci. Już w pierwszym zdaniu kilkustronicowego fragmentu pracy poświęconego autorce *Nad Niemnem* jest ona prezentowana jako „najbogatsza duchowo z licznego zastępu kobiet polskich” (CH, 395), współtworzących głębokie przemiany mentalne po klęsce 1864 roku. Właśnie doświadczenia związane z tą datą są pokazywane jako fundatorskie i w biografii indywidualnej Orzeszkowej, i w biografii zbiorowej pokolenia, do którego ona przynależy. Konieczność odnalezienia się w zmienionych po powstaniowej traumie okolicznościach określa, według Chlebowskiego, charakter powołania i dokonań pisarki:

Uświadamiając sobie, wywołane przez te wstrząśnienia, nowe potrzeby społeczne i nowe zadania i pola pracy, otwierające się przed kobietą polską, która czynnym udziałem w niedawnych wypadkach stwierdziła swą ofiarność, starała się młoda patriotka, zmuszona radzić sobie w trudnych warunkach bytu, rozwinięciem umysłu przez poważną lekturę uzdolnić się do szerszej działalności społecznej i narodowej

<sup>16</sup> Pisałam na ten temat w artykule: U. Kowalczyk, *Bronisław Chlebowski jako krytyk historii literatury*, w: *Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. naukowa U. Kowalczyk, Ł. Książczyk, Warszawa 2015, s. 237–245.

i pobudzić do niej kobiety polskie, na które w ciężkich warunkach ówczesnego życia spadły trudne i doniosłe obowiązki (CH, 395).

Te nowe obowiązki polskich kobiet, które propagować przyszło Orzeszkowej związane były przede wszystkim z szeroko pojętą misją edukacyjną i wychowawczą wobec młodego pokolenia pozbawionego kształtujących polską tożsamość szkół oraz dojrzewającego w zubożałych po powstaniu rodzinach<sup>17</sup>. Chlebowski uwzględniał też szczególne znaczenie tej misji wobec najbardziej zaniedbanych warstw społecznych, czyli „w ciemnych masach ludowych” (CH, 395). Dopiero w tak zarysowanej ramie historyczno-socjologicznej znaczenie ma, w ujęciu badacza, znajomość „pojęć pozytywistycznych” (CH, 395) umożliwiających lepsze zrozumienie potrzeb społecznych i skuteczniejsze ich opisywanie i zaspokojenie.

Zwrócenie uwagi w charakterystyce Orzeszkowej na znaczenie kobiecych ról, zadań i powinności, które zrozumiała i podjęła, uwrażliwiło badacza na problematykę emancypacyjną w jej twórczości. Chlebowski zwraca uwagę w swoim omówieniu na tekst *Kilka słów o kobietach* oraz na szeroki rezonans czytelniczy *Marty*. Jako powieści o kwestii kobiecej, „odtworzące położenie kobiet i ukazujące im nowe drogi i cele życia” (CH, 396) wskazuje także *W klatce*, *Pamiętnik Wacławy*, *Pana Grabę*. Badacz trafnie rozpoznaje sprzężenie między dokonywaną przez pisarkę diagnozą kobiecego świata a kształtowaniem poprzez teksty nowej świadomości i wrażliwości kobiet. Najważniejsze wydaje się tu promowanie „nowego typu kobiety, pracowniczki, świadomej swych obowiązków społecznych i narodowych, zdobywającej niezależność i byt materialny za pomocą nabytych uzdolnień” (CH, 396). Walka z przesądami, ukazywana także przez Chmielowskiego i Tarnowskiego jako ważny rys pisarskiego powołania Orzeszkowej, w książce Chlebowskiego ma znaczenie przede wszystkim w powiązaniu z problematyką emancypacyjną, rozumianą jako zmiana myślenia kobiet i o kobietach. Warto podkreślić, że autor nie ogranicza się do przypomnienia kilku obiegowych haseł, lecz w zwięzły, narzucany przez formułę syntezy, sposób określa i ocenia specyfikę i znaczenie działalności Orzeszkowej w tym zakresie:

[...] dawało Orzeszkowej powagę i siłę przekonywania jej społeczne i narodowe stanowisko, chroniące ją od feministycznej jednostronności i skrajności rewolucyjnej. Nie burzy ona rodziny, lecz ją umacnia i ściślej wiąże z całością społeczeństwa przez

<sup>17</sup> Warto te uwagi badacza sytuować w kontekście innego jego tekstu, podejmującego zagadnienia kulturowej roli kobiet, w którym ujęte są one bardziej wielostronnie. Zob. B. Chlebowski, *Udział kobiet w życiu duchowym naszego społeczeństwa*, w: *Upominek: książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków – Petersburg 1893.

uzdolnienie kobiety do współpracownictwa z mężem w zakresie zadań poważnych tych dwóch kół dążeń i działalności ludzkiej. Zwalcza bezmyślne, mechaniczne praktyki religijne i wykształcenie, oparte na kształceniu tzw. „talentów” [...], by pogłębić religijność i umysłowość kobiety (CH, 397)<sup>18</sup>.

Należy podkreślić, że Chlebowski bez najmniejszych oporów godzi się na publicystyczny w pewnym sensie charakter twórczości Orzeszkowej, realizującej tę misję przemiany świadomości<sup>19</sup>. „Retoryczność i tendencyjna przesada” (CH, 397) jej tekstów wydają się w książce Chlebowskiego nie tyle wadami, ile ceną, jaką trzeba było (i było warto) zapłacić za myślową odwagę, niedającą się oszacować w okolicznościach, w których przyszło jej tworzyć.

Kwestia druga, która określa w książce Chlebowskiego perspektywę ujęcia pisarstwa i działalności społecznej (czy raczej pisarstwa jako działalności społecznej) Orzeszkowej, związana jest z tym, co można by określić jako geografie polskiej kultury postyczeniowej. Badacz przypomina i zdecydowanie akcentuje to, że pisarka przeżyła powstanie styczniowe na Litwie<sup>20</sup>, gdzie jego przebieg, a zwłaszcza skutki były bardziej wstrząsające niż w Królestwie Polskim<sup>21</sup>, a całe życie spędziła w Grodnie, gdzie stała się wrażliwą obserwatorką potrzeb i braków ludności polskiej na obszarach litewsko-ruskich prowincji, zrujnowanej materialnie i zgnębionej moralnie, bezradnej, padającej ofiarą zarówno swych

<sup>18</sup> W ocenie trafności poglądów Chlebowskiego na temat projektu emancypacyjnego Orzeszkowej pomocne mogą być stosowne fragmenty książek: G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996; A. Górnicka-Boratyńska, „*Stąpmy się sobą*”. *Cztery projekty emancypacji (1864–1939)*, Izabelin 2001.

<sup>19</sup> Warto odnotować, że przedstawiona przez Chlebowskiego charakterystyka twórczości i aktywności społecznej Orzeszkowej-pisarki bardzo bliska jest tej, jaką przedstawiała w monografii jej wczesnej twórczości Maria Żmigrodzka, dz. cyt., s. 86.

<sup>20</sup> Choć spostrzeżenia Chlebowskiego dotyczą przede wszystkim diagnoz Orzeszkowej odnoszących się do Grodzieńszczyzny, to posługuje się tu (podobnie jak Tarnowski, który wszak nie funkcjonalizuje tej informacji) pojęciem Litwa w znaczeniu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Była to typowa dla Polaków ówczesna praktyka terminologiczna. Zob. A. Romanowski, dz. cyt., s. 17. Opozycyjną, bo rekonstruowaną z perspektywy litewskiego odrodzenia narodowego, koncepcje dziewiętnastowiecznej Litwy zaprezentowano w książce: E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas, *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*, przeł. B. Kałęba, Kraków 2003, s. 7-22.

<sup>21</sup> Trzeba przyznać, że dziewiętnastowieczny badacz miał bardzo dobre wyczucie ważności i trudności spraw, o których przyszło pisać Orzeszkowej. Jego uwagi zgadzają się w najogólniejszym zarysie z ustaleniami dwudziestowiecznych historyków. Wybitny znawca dziejów powstania styczniowego nie ma wątpliwości, że „[n]ajboleśniejsze, nieodwracalne straty poniósł polski stan posiadania na Kresach”. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1987, s. 75. Zob. też: tamże, s. 52-53. O natężeniu popowstaniowej traumy na ziemiach zabranych sugestywnie przekonuje leksyka, jaką stosuje Dawid Fajnhauz: „Przegrana 1863 r. stanowiła dla Litwy i Białorusi niesamowity wstrząs. Nastąpiło to nie tylko na skutek olbrzymich strat ludzkich i zaprzeczonych nadziei. Klęska powstania bowiem oznaczała również katastrofę dla polskości na tych terenach”. D. Fajnhauz, *1863. Litwa i Białoruś*, Warszawa 1999, s. 302.

własnych wad i słabości, jak i strasznych, wyjątkowych stosunków, stworzonych przez system murawiewski (CH, 395)<sup>22</sup>.

Wydaje się, że właśnie na podkreśleniu tych „wyjątkowych stosunków” (określenie to jest wzmacniane przez powtórzenie) szczególnie zależało Chlebowskiemu. Pozwalało mu to być wiernym różnicom geograficzno-kulturowym, które umożliwiały lepsze zrozumienie problematyki utworów pisarki, ale przede wszystkim – właściwe określenie jej miejsca w kręgu pisarzy epoki „pozytywizmu”.

Przekłada się to, rzecz jasna, na sposób ujęcia jej twórczości. Nawet bowiem wtedy, gdy Chlebowski zwraca uwagę na znaczenie tych samych tekstów i problemów, na które wskazywali Chmielowski czy Tarnowski, jego sądy wybrzmiewają inaczej właśnie z powodu nieustannego podkreślania kontekstu geograficzno-społecznego<sup>23</sup>. Można odnieść wrażenie, że Chlebowski prze-

<sup>22</sup> Bohdan Cywiński, rekonstruując podstawowe mechanizmy rosyjskich represji popowstaniowych w pierwszej kolejności wymieniał „depolonizację dawnych wschodnich ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów”, wyjaśniając: „Obecność Polaków na tym terenie, stopień ich wrośnięcia w rodzime tkanki etniczne – litewską i białoruską, wreszcie ich dominujące socjalnie i kulturowo role w tym wieloetnicznym społeczeństwie i dokonująca się tą drogą jego stopniowa europeizacja duchowa i cywilizacyjna, były dla rosyjskich zamierzeń imperialnych solą w oku od zawsze, to jest od wieku piętnastego. [...] Drugi mechanizm sterujący represjami popowstaniowymi na interesującym nas tu terytorium odnosi się już nie do »kresowych« Polaków, ale do samych Litwinów i Białorusinów. Atak na ich tożsamość narodową był zjawiskiem stosunkowo nowym”. B. Cywiński, *Obok Orła znak Pogoni. Wokół powstania styczniowego na Litwie i Białorusi*, Kraków 2013, s. 140, 143. Bardzo ważnym kontekstem przy charakteryzowaniu specyfiki okoliczności społeczno-politycznych, które kształtowały codzienność Orzeszkowej, są początki litewskiego i białoruskiego odrodzenia narodowego. Zob. D. Fajnhauz, dz. cyt., s. 309-325. Chlebowski pomija jednak tę kwestię.

Ważne – wobec akcentowania przez wszystkich dziewiętnastowiecznych badaczy znaczenia kwestii chłopskiej w twórczości Orzeszkowej – jest to, że zdaniem Cywińskiego wpływ na zintensyfikowanie mechanizmów depolonizacyjnych miało nie tylko powstanie styczniowe, lecz także postępujące zmiany ekonomiczno-społeczne w Rosji zwiększające rolę różnoetnicznych warstw ludowych, a zatem i znaczenie ich poczucia tożsamości. Zob. B. Cywiński, dz. cyt., s. 144-145. O złożoności kwestii chłopskiej zob. też: D. Fajnhauz, dz. cyt., s. 298-302. Wszechstronne oświetlenie wszystkich wskazywanych w tym i poprzednim przypisie zagadnień zawiera rozdział książki Henryka Głębockiego, zatytułowany: *Irredenta polska a „kresy” Imperium. Powstanie Styczniowe (1863–1864) a ewolucja polityki Imperium Rosyjskiego wobec jego zachodnich „okrain”*. Zob. H. Głębocki, *Kresy Imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII-XXI wiek)*, Kraków 2006, s. 306-363. Zob. też: M. Płachecki, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009, s. 134 i 372.

<sup>23</sup> Więcej na temat charakterystycznej dla Chlebowskiego perspektywy badawczej pisarki w: U. Kowalczyk, „Środek Europy”. *Geograficzna rama historycznoliterackiej opowieści Bronisława Chlebowskiego*, w: *Problemy literatury i kultury modernizmu w Europie Środkowo-Wschodniej (1867–1918)*, t. 2: *Doświadczenia tekstu*, red. naukowa E. Paczoska, I. Poniatowska,



redagowuje i odmiennie porządkuje znane z wcześniejszych syntez wątki, a przede wszystkim dopisuje nowe, by ostatecznie włączyć je w zupełnie inną narrację historycznoliteracką. Na przykład dla właściwego zrozumienia nowatorstwa w ujęciu przez Orzeszkową problematyki żydowskiej – której waga podkreślana jest także przez Tarnowskiego – ma tu znaczenie to, że ludność żydowska była w miastach litewskich „przemagającą” (CH, 397), co czyniło jej relacje z mieszkańcami polskimi szczególnie wymagającymi wzajemnej troski, której wielokrotnie brakowało. Chlebowski, inaczej zresztą niż jego poprzednicy, bierze pod uwagę w swojej refleksji nie tylko *Eli Makowera* i *Meira Ezofowicza*, lecz także *O Żydach i kwestii żydowskiej*. Pozwalało mu to w pełni docenić zaangażowanie pisarki w przedstawianie i rozwiązywanie tej kwestii, a zarazem podkreślić to, jak owa kwestia była trudna i jak „doniosłe swym znaczeniem zadanie społeczne i narodowe” (CH, 398) stanowiła. Uwagi te korespondują z dzisiejszymi ustaleniami, potwierdzającymi złożoność dziewiętnastowiecznych relacji polsko-żydowsko-rosyjskich. Jak pisze jeden z badaczy:

Pamiętajmy: na Ziemiach Zabrzanych problem „litwaków” widziano bodaj jeszcze ostrzej niż w Kongresówce, dokąd masowo napływali. Tutaj, Na Litwie, mieszkało ich po prostu więcej, fakt zaś, że do niedawna byli „swoi”, pozwalał teraz ferować oskarżenie o zdradę.

Ale i kultura polska nie dała litewskim Żydom szansy. Zwłaszcza dla społeczeństwa Kongresówki mówiący po rosyjski „litwacy” traktowani byli jak zwyczajni rozsądnicy rusyfikacji, jak (wbrew swej nazwie) „Żydzi z Rosji”. Na Litwie jednak – oprócz wpływu opinii z Kongresówki – zasadniczą przyczyną wydaje się konserwatyzm tutejszego ziemiaństwa, który z żydowską „postępowością” był nie do pogodzenia. Wyjątkiem (i to w skali nie tylko Litwy, ale całej historycznej Polski) stała się Eliza Orzeszkowa: jej niezgoda na stan zastany, jej program pozytywistyczny i organicznikowski umożliwiły powstanie kreacji Meira Ezofowicza z powieści pod tym tytułem (1878). Nieco późniejsza broszura *O Żydach i kwestii żydowskiej* (1882) apelowała o „oświecenie” obu stron – chrześcijańskiej i żydowskiej – a tym samym o zbliżenie Żydów do kultury polskiej<sup>24</sup>.

---

M. Chmurski, Warszawa 2017, s. 143-163. Zob. też: J. Starnawski, *Bronisław Chlebowski*, Warszawa 1986, s. 29-128.

<sup>24</sup> A. Romanowski, dz. cyt., s. 98. Na inny aspekt tego złożonego problemu wskazują natomiast: E. Aleksandravičius i A. Kulakauskas, dz. cyt., s. 238: „W XIX stuleciu spośród wszystkich wspólnot narodowo-wyznaniowych na Litwie Żydzi byli najbardziej dyskryminowani i jednocześnie najbardziej uparcie pielęgnowali swoją odrębność. W efekcie wspólnota żydowska stanęła w centrum konfliktów społecznych”. Warty uwagi w tym kontekście jest też interesujący tekst o powstaniu styczniowym jako „jednym z niewrażliwych momentów w historii stosunków polsko-żydowskich” – J. Żyndul, *Powstanie styczniowe i stosunki polsko-żydowskie*, w: *Rok 1863. Narodziny nowej Polski*, pod red. M. Rudaś-Grodzkiej, E. Serafin, B. Smoleń i A. Wróbel, Warszawa 2016, s. 142-155. Cytat na stronie 142.



Odślonięcie problematyczności relacji polsko-żydowskich zmieniło kwalifikację dokonań Orzeszkowej. Nie jest ona u Chlebowskiego, jak w syntezach z przełomu XIX i XX wieku, jedynie pisarką o szczególnej wrażliwości na nieszczęście, ale przenikliwą diagnostką najpoważniejszych i newralgicznych problemów polskiej kultury. Nie empatia, lecz zaangażowanie w debatę społeczną przesądza tu o jej wyjątkowości, a także o doniosłości jej dokonań. W ten sposób ranga pisarskiego powołania Orzeszkowej jest niepomierne większa niż we wcześniejszych ujęciach syntetycznych.

Podobną prawidłowość można zauważyć także w przypadku omawiania *Nad Niemnem*, niejako zwyczajowo już wysoko waloryzowanego. Chlebowski nie poprzestaje na wykazaniu podobieństwa do *Pana Tadeusza* i na docenieniu arcyzmu, z jakim pisarka dowiodła znaczenia utrzymywania polskości „stron nadniemeńskich” (CH, 398), ale zauważa na przykład umiejętność dostrzeżenia przez nią rosnącej roli szlachty zaściankowej w XIX wieku, a także niebezpieczeństw płynących z sąsiedowania z zachodnimi guberniami Rosji. Ten wątek jest zresztą przez Chlebowskiego rozwinięty, co po raz kolejny poświadcza jego skłonność do pokazywania Orzeszkowej nie tylko jako uważnej obserwatorce, lecz także jako badaczki problemów trudnych. Pozwala mu to docenić takie teksty autorki, na które dwaj omawiani na początku mego artykułu historycy nie zwracali lub nie mogli zwracać żadnej uwagi:

Orzeszkowa bacznie śledzi w młodszym zwłaszcza pokoleniu pojawy osłabienia poczucia narodowego pod wpływem szkół rosyjskich i uniwersytetów, służby rządowej w dalszych guberniach Rosji, oddziaływania współczesnej literatury i umysłowości rosyjskiej i przedstawiania się za jej pośrednictwem idei socjalistycznych i kosmopolitycznych i nihilizmu do dusz młodego pokolenia. Obserwacje swoje, uświadamiające i ostrzegające społeczeństwo o wkradających się do dusz czynnikach rozkładu i zatrucia duszy narodowej, przyobleka bądź w kształty drobnych obrazków, składających zbiory: *Pierwotni*, *Melancholicy*, *Iskry*, bądź w większych zarysach, jak *Zygmunt Ławicz i jego koledzy*, *Widma*, *Dwa bieguny*, *Australczyk*, *Argonauci*, bądź w formie rozpraw, jak *Patriotyzm i kosmopolityzm* (CH, 398–399)<sup>25</sup>.

Taki sposób przedstawienia problematyki utworów Orzeszkowej sprawia, że określenie jej mianem „strażniczki kresowej” (CH, 399) zatrzwożonej wypieraniem polskości z ziem zabranych, nie brzmi jedynie jak patetyczny frazes, lecz uzyskuje uwiarygodnienie oraz stanowi rozpoznanie i trafne nazwanie wybranej przez nią trudnej roli, której ramy wyznaczała bynajmniej nie nostalgia, lecz zmaganie się z rzeczywistością. A także zmaganie się z własnym (chciałoby się wręcz powiedzieć – tragicznym) pisarskim losem.

<sup>25</sup> Dodać do tej listy trzeba *Ad astra*, jeden z najwyżżej cenionych przez Chlebowskiego utworów Orzeszkowej.

## 5.

Choć jest Orzeszkowa w zakończeniu poświęconego jej fragmentu syntezy pasowana na następczynię Adama Mickiewicza, to jest to gest tyleż znaczący, ile niejako automatyczny i zbędny. Podstawę tego zestawienia stanowi fundamentalne i artykułowane we wszystkich tekstach przekonanie Chlebowskiego o kulturotwórczej roli obszarów Wielkiego Księstwa Litewskiego zaznaczającej się od początku XIX wieku. W swojej syntezie pisał między innymi:

Wszyscy ci wybitni przedstawiciele duszy polskiej w okresie od 1864–1890 pochodzeniem, umysłowością i uczuciowością swą są wyrazicielami życia dzielnic polskich w obrębie państwa rosyjskiego, a przeważnie litewsko-ruskich obszarów; twórczość ich, będąca poniekąd dalszym ciągiem rozkwitu bogatych uzdolnień wielkich poetów, z tych prowincji pochodzących, zostaje w związku z położeniem tych dzielnic i odrębnymi warunkami dokonującego się w nich przekształcenia społecznego (CH, 403).

To jednak poza tak motywowanym porównaniem ustala się wyjątkowość misji pisarki na wschodnich obrzeżach polskości, a też nie poczucie ciągłości, lecz jej zerwanie, jak trafnie pokazuje sam Chlebowski, było podstawowym jej doświadczeniem. Znamienne wydaje się, że w wywodzie badacza specyfika grodzieńskiej i kobiecej perspektywy pisarki dookreślana jest poprzez rozpoznanie tyleż przenikliwe, ile przejmujące. Jak pisze Chlebowski, „[t]e wyjątkowe stosunki na wschodnich kresach polskości wysuwały kobietę na **stanowisko opuszczone przez męskich przedstawicieli tych stron**, oddających swe uzdolnienia umysłowe służbie społecznej w Warszawie, Krakowie, Petersburgu, wreszcie zagranicą (Kraszewski)” [CH, 395–396, podkreśl. moje – U. K.], i czyniły z niej „poważną, dzielną kierowniczkę pracy społecznej, wychowawczynię nie tylko kobiet polskich, ale i całego społeczeństwa [...]” (CH, 396). Rozpoznanie Chlebowskiego zdaje się kompatybilne z uwagą współczesnego badacza, przypominającego, że:

Zainteresowanie losem Polaków i polskości na Litwie i Białorusi osłabło znacznie w Królestwie. Polityka izolacji tych krajów od Królestwa spowodowała, że w kołach inteligencji warszawskiej coraz rzadziej był podejmowany temat Litwy. Sytuacja panująca na Kresach absorbowała niewielu ludzi, zwłaszcza że Królestwo przeżywało własne ciężkie czasy pod władzą zaborcy<sup>26</sup>.

Podstawowe doświadczenie, określające w syntezie warszawskiego historyka pozycję Orzeszkowej w polskiej kulturze, to „[b]udząca się w **osamotnionej** przedstawicielce bogatego niegdyś na Litwie życia duchowego

---

<sup>26</sup> D. Fajnhauz, dz. cyt., s. 306.

świadomość ważności zajmowanego posterunku” [CH, 396; podkreśl. moje – U. K.]<sup>27</sup>. Uznając geograficzne peryferia za centrum polskości, włącza w nie Chlebowski Orzeszkową. Zarazem jednak sytuuje ją na obrzeżach pokoleniowej wspólnoty, przechodzącej etap „reakcji pozytywistycznej” (CH, 380), której rytmy rozwojowe wyznaczała przede wszystkim Warszawa. W oglądzie biografii i twórczości Orzeszkowej, jaki przynosi *Literatura polska 1795–1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości*, nie jest ważne potwierdzanie jej przynależności do „pozytywizmu” czy też jej reprezentatywność wobec głównych nurtów ideowych epoki, lecz raczej wskazanie na powiązania tyleż silne i niewątpliwe, ile problematyczne. Za heroizmem strażniczki polskiego posterunku na Kresach, wyraźnie promowanym przez Chlebowskiego, rysuje się wszak cień sugestii, że realizacja inteligenckiego projektu pozytywistycznego na ziemiach zabranych była na tyle trudna, że naruszała deklaratywność i oczywistość programowej społecznej (i narodowej) misji. Dyskretny rys atomizacji wspólnych celów, wyraża się, gdy Chlebowski zaznacza więź Orzeszkowej z tymi, którzy mogli czuć się opuszczeni przez elity.

Osamotniona autorka solidaryzuje się z „ludnością żydowską”, kreśląc obrazy „jej **odosobnionego**, nieznanego i obojętnego ogółowi polskiemu życia” [CH, 397; podkreśl. moje – U. K.], a także przejmując los „ludu wiejskiego, również **odosobnionego** w swej ciemnocie i biedzie i niewiele lepiej znanego i rozumianego przez inteligencję” [CH, 398; podkreśl. moje – U. K.]. W narracji Chlebowskiego poprzez synonimiczność i powtarzalność słów tworzy się wizja współuczestnictwa pisarki we wspólnocie separacji. W tym aspekcie jest to ujęcie alternatywne wobec tych, które zaproponowali Chmielowski i Tarnowski, gwarantujący pisarce niejako z definicji – bez względu na tworzoną hierarchię autorów – pozycję w gronie wyznaczających trendy epoki, a więc uprzywilejowanych. Ten trudny wątek książki Chlebowskiego niewątpliwie wzmacnia znaczenie jej pisarstwa, które zyskuje rangę szczególnego cywilizacyjnego eksperymentu.

Można chyba zaryzykować tezę, że w tym kontekście tak eksponowane nastawienie emancypacyjne Orzeszkowej oznacza nie tylko wrażliwość na kwestię kobiecą i przekonanie o odpowiedzialności polskich kobiet za codzienność i kulturę, lecz także emancypację jako szeroko pojęty projekt kul-

<sup>27</sup> Z tym aspektem wyводу Chlebowskiego ciekawie korespondują uwagi Haliny Bursztyńskiej, piszącej o różnych doświadczeniach grodzieńskich Orzeszkowej, w tym o rozmaitym podłożu odczuwanej przez nią samotności. Zob. H. Bursztyńska, *Grodno – wygnanie czy dom? Przyczynek do biografii Elizy Orzeszkowej*, w: *Twórczość Elizy Orzeszkowej w estetycznej przestrzeni współczesności*, red. S. Musijenko, Grodno 2011, s. 65-73.

turowy, w którym chodziłoby o uwzględnienie odrębności wszystkich grup etnicznych i społecznych oraz równouprawnienie wszystkich „prowincji”, jak mawiał Chlebowski, dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Musiałoby to jednak nieść za sobą redefinicję pojęcia narodu i pojęcia polskości. Trudno w tym miejscu przesądzać, na ile Chlebowski zdawał sobie sprawę z tego, do jak zasadniczych pytań prowokowała jego oparta na poszanowaniu różnicy synteza historycznoliteracka.

### **Bibliografia**

Chlebowski Bronisław, *Literatura polska 1795–1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości*, z rękopisu wydał i przedmową poprzedził M. Kridl, Lwów–Warszawa–Kraków 1923.

Chmielowski Piotr, *Historia literatury polskiej*, z przedmową B. Chlebowskiego, t. 6, Warszawa 1900.

Cysewski Kazimierz, *Z zagadnień literaturoznawstwa polskiego doby pozytywizmu 1860–1914*, Słupsk 1986.

Cywiński Bohdan, *Obok Orła znak Pogoni. Wokół powstania styczniowego na Litwie i Białorusi*, Kraków 2013.

Głębocki Henryk, *Kresy Imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII–XXI wiek)*, Kraków 2006.

*Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. naukowa U. Kowalczuk, Ł. Książyk, Warszawa 2015.

Kowalczuk Urszula, „Środek Europy”. *Geograficzna rama historycznoliterackiej opowieści Bronisława Chlebowskiego*, w: *Problemy literatury i kultury modernizmu w Europie Środkowo-Wschodniej (1867–1918)*, t. 2: *Doświadczenia tekstu*, red. naukowa E. Paczoska, I. Poniatowska, M. Chmurski, Warszawa 2017.

Makowski Adam, *Metoda krytycznoliteracka Piotra Chmielowskiego*, Warszawa 2001.

Romanowski Andrzej, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003.

Stachura-Lupa Renata, *Poglądy ideowo-estetyczne Stanisława Tarnowskiego*, Kraków 2016.

Tarnowski Stanisław, *Historia literatury polskiej*, t. 6, cz. 2, *Wiek XIX (1863–1900)*, Kraków 1907.

Żmigrodzka Maria, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965.

**Urszula Kowalczuk**  
*University of Warsaw*

**THE WORK OF ELIZA ORZESZKOWA  
IN LITERARY HISTORIES  
OF HER GENERATIONS**

**Summary**

The paper focuses on the question regarding the ways of presenting Eliza Orzeszkowa's work in historical-literary syntheses written by the most outstanding literary scholars belonging to her generation: Piotr Chmielowski, Stanisław Tarnowski and Bronisław Chlebowski. For various reasons, the publication of their books was divided with longer periods of time (they were published in 1900, 1907 and 1923, respectively). Despite the ideological and methodological differences between Chmielowski's and Tarnowski's approach, they are similar to each other mainly because both historians place Orzeszkowa at the centre of a generational community and treat her work as representative of contemporary writing. Chlebowski, on the other hand, was sensitive to taking into account geographical differences and emphasizing the specificity of the social and political circumstances of the Grodno region, which influenced his approach to Orzeszkowa's biography and work. He captured the uniqueness of her situation due to the distance from the Warsaw centre of positivist changes. The novelty of Chlebowski's remarks is also due to the fact that he linked Orzeszkowa's writing vocation with new social and cultural roles of women after the January Uprising.

**Keywords:** History of literature, Eliza Orzeszkowa, Piotr Chmielowski, Bronisław Chlebowski, Stanisław Tarnowski.



Dom Elizy Orzeszkowej w Grodnie zimą, XXI wiek

**Swietłana Musijenko**

*Grodziński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

**«ЖИЗНЬ ПОСЛЕ СМЕРТИ» – КНИГА ПАМЯТИ  
ОБ ЭЛИЗЕ ОЖЕШКО  
«ELIZIE ORZESZKOWEJ W HOŁDZIE», ГРОДНО 1929**

«Умирать я еще не хочу. Сама этому удивляюсь, но не хочу. Я почувствовала и поняла это во время смертельного приступа, будто черное крыло заслонило мне глаза. И я почувствовала тогда не страх, а сожаление. Мне показалось, будто стою я посреди поля, как сеятель, с семенами, которые до последнего зерна я еще не успела бросить на вспаханную землю».

Элиза Ожешко

Это было 20 октября 1929 года. В городском парке Гродно собралась интеллектуальная элита Польши и цвет гродненской интеллигенции. В торжественной обстановке состоялось открытие памятника известной польской писательнице Элизе Ожешко. Путь к этому событию для гродненских почитателей таланта писательницы был долгим и тернистым. Он растянулся на целых 19 лет.

После смерти Ожешко 5 (18) мая 1910 года гродненская интеллигенция начала свои старания по увековечению памяти Элизы Ожешко. Казалось бы, народная заступница, Почетный гражданин города Гродно, писательница с мировой известностью заслуживала увековечения памяти в городе, который она прославила в творчестве и с которым познакомила читателя многих стран, поскольку ее произведения переводились на многие языки. Сказать, что превалирующее большинство произведений Ожешко связаны с Гродно, значит не сказать ничего. Она чувствовала красоту и притягательную



силу наднеманской земли, ритм жизни города, любила и понимала его жителей. Здесь, в Гродно, проявилось богатство и разнообразие ее талантов. Ботаник, врач, педагог, организатор, литературовед, писатель. Многие добрые дела, совершаемые когда-то писательницей, сохранились в памяти благодарных потомков, что-то в архивах, прессе и документах, но многое осталось нераскрытым, неразгаданным или попросту забылось.

Одним из таких фолиантов музейного типа можно назвать книгу, изданную в 1929 г. группой гродненских интеллигентов-энтузиастов, почитателей творчества Элизы Ожешко, «*Elizie Orzeszkowej w hołdzie*». Ее материалы порой используются гродненскими историками и краеведами, иногда без ссылок на источник, хотя и лежит эта книга в музейной экспозиции в доме, где жила писательница. В мире, к сожалению, она остается почти неизвестной. Книга – материальное и эмоциональное возрождение прошлого, своеобразный живой организм, помогающий почувствовать и понять мир и людей, представляющих нашу историю и культуру в красках, звуках, ароматах безвозвратно ушедшего времени. В этом плане книга об Ожешко имеет тройную значимость: многие ее авторы (М. Здоховский, В. Серошевский, М. Конопницкая, Т.Т. Еж, Л. Мейет, Ю. Йодковский и др.) лично знали писательницу, участвовали в жизни и событиях города вместе с Ожешко, со многими она делилась своими творческими планами (М. Здоховский, Л. Мейет, М. Конопницкая). Книга создавалась по живым следам бытия и творчества любимой писательницы. И в то же время она отражает трудный путь друзей и единомышленников писательницы, которые почти 20 лет, преодолевая препятствия, шли к увековечению ее памяти. В этом и заключалась любовь к Ожешко гродненцев, преклонение не только перед ее талантом, но и ее высокой миссией любить человека, сострадать ему, учить его добру, справедливости и братству.

Книга открывается удивительным высказыванием писательницы.

«Страдаем мы все. И из горячих капель, рассеянных в человеческих душах, создается цепь братства, грустная цепь, сиянием которой становятся слезы, слезы, благословенные столько раз, сколько раз они приносят радость утешения»<sup>1</sup>.

Жизнь пани Элизы также представляет своеобразную цепь, сиявшую радостью творчества, признанием и любовью к ней людей и трагической горестью утрат и смертями близких: отец, сестра,

---

<sup>1</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 3

Нагорский, разгром восстания 1963 г., постоянный политический надзор, душевные терзания (Пётр Ожешко), тяжелая болезнь. Испытаний хватило бы на много человеческих жизней. Возможно, тяжесть переживаний облегчалась ее любовью к людям, ее трудами и заботами об этих людях. Достаточно вспомнить участие писательницы в восстании и с опасностью для собственной жизни спасение его вождя Ромуальда Траугутта. А сколько гродненцев обрели кров, пищу и спасение во время страшного пожара, уничтожившего почти весь город в 1885 г. А сколько обездоленных девочек и девушек обрели и себя, и профессию пребывая в ее приюте.

Гродненцы понимали, что Ожешко заслужила не только их любовь при жизни, но и право на увековечение памяти после ее кончины. Поэтому старания гродненской интеллигенции о создании памятника любимой писательнице начались еще в 1910 году, вскоре после ее смерти. Несмотря на мировую известность писательницы и на то, что с 1906 г. она была Почетным гражданином города Гродно, старания общественности остались без внимания. Ни правительство тогда царской России, ни администрация города не были заинтересованы в увековечении памяти участницы восстания 1863 г., творчество которой проникнуто идеями свободолюбия, равенства и социальной справедливости. Казалось бы, обретение независимости Польшей в 1918 г могло изменить ситуацию, но теперь вспоминалось лояльное отношение писательницы к русской интеллигенции. Ведь ее произведения были очень популярны в России и многие из них появились раньше, чем на польском языке, в петербургских изданиях в русских переводах.

В последней главе книги, посвященной Ожешко, описаны мытарства «Комитета по увековечению памяти Элизы Ожешко», связанные со сбором денег, объявлением конкурсов на лучший памятник, оплату его проектов и т.д. Эта история изложена в форме финансового отчета, из которого следует, что осуществление замысла «Дома имени Элизы Ожешко» должно было стоить около миллиона злотых, а собрано было с огромными трудностями всего лишь 35 000.

Согласно замыслу, «Дом имени Э. Ожешко» должен был состоять из семилетней школы, библиотеки на 50 000 тысяч книг, читального и концертного залов. Этот архитектурный ансамбль дополнялся бы бюстом писательницы, расположенном в городском парке.

В реальности все оказалось по-другому: 35 тысяч злотых в преобладающем большинстве были собраны с жителей и организаций Гродно.

Расходы на создание памятника вместе с издательскими расходами и расходами, связанными с торжествами по его открытию, составляют около 35 000 злотых. Наиболее значимые пожертвования на эти цели следующие:

Местный совет г. Гродно...15 000.

Совет Гродненского района...2 000.

Коммунальная сберегательная – касса Гродненского района...2 000.

Средства, собранные Б. Голендерским из Варшавы...– 6 200 и др.<sup>2</sup>

Как показано в отчете, большинство взносов сделано гродненцами.

В данном случае напрашивается сравнение с пожаром в мае 1885 г. в Гродно, когда Ожешко в объятном пламенем городе помогала пострадавшим, но жаловалась на то, что самые богатые люди мало жертвовали погорельцам.

Как же благородны были устремления издателей книги – исполнительного комитета по строительству памятника Элизе Ожешко.

Koszty wykonania pomnika (Domu im. Elizy Orzeszkowej) wyniosą w przybliżeniu zgorą *miljon zł.* i na ten wielki cel zdobyć się winna cała Polska, a nawet rodacy poza granicami państwa zamieszkali.

W tej myśli wydajemy tę książkę i odezwę do współobywateli<sup>3</sup>.

Их призыв актуален и сегодня, поскольку реализована лишь малая часть их благородного плана: в городском парке установлен бюст писательницы, автором которого стал известный скульптор Ромуальд Зэрых; издана книга «Elizie Orzeszkowej w hołdzie» Гродно, 1929 (под редакцией Стефании Ноститц-Ясковской и Юзефа Йодковского); проведено торжественное открытие памятника Ожешко, ставшее мероприятием государственной значимости и собравшее цвет польской творческой интеллигенции. Можно лишь удивляться тому, как удалось «Исполнительному комитету» «уложиться» в очень скромную сумму 35 000 злотых, вместо предполагаемого миллиона.

В истории «материального» сохранения памяти об Элизе Ожешко важную роль сыграл гродненский интеллигент Юзеф Йодковский. Нарушая последовательность анализа материалов книги, подчеркну значимость его статьи «Pamiętki po Elizie Orzeszkowej w Grodnie». Емкое и точное слово в польском языке «pamiętki» переводится как «память», «свидетельства памяти» и т.д., словом материальные свидетельства, предметы, книги и др., сохранившиеся после смерти Ожешко, которые

<sup>2</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie.* Grodno, 1929.c. 68.

<sup>3</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie.* Grodno, 1929.c. 68.

были ее собственностью или связанные с ней. По сути, Йодковский представил план возможного музея писательницы в предметах, книгах, событиях и датах, расположенных вдоль ее жизни. Готовя материалы для музея, Йодковский тщательно исследовал «судьбу» архивных материалов, рукописей произведений Ожешко, книг из ее личной библиотеки, даже предметов быта и мебели из ее дома.

Он обратил особое внимание на наименее изученный вид ее творчества, связанного с ее исследованиями наднеманской флоры: в 20-е гг. XX века был мало известен труд писательницы «Люди и цветы над Неманом» и особенно ее гербарии, не перестающие удивлять и жителей XXI столетия. Понимая научную значимость своей ботанической деятельности, Ожешко сама подарила свой гербарий Львовскому политехническому институту. Частично ее записи о растениях и засушенные растения попали в «Государственный музей в Гродно». Перечисление сведений о собранных и научно упорядоченных Ожешко растениях наднеманского края Йодковский заканчивает словами, исполненными восхищения трудом писательницы:

Z zasuszonych roślin były też układane pięknie skomponowane tablice, które po oprawieniu (w aksamitne ramki ze szkłem) służyły za ozdobę mieszkań przyjaciół znakomitej autorki, a dwa albumy... są przechowywane w zbiorach Museum Państwowego w Grodnie<sup>4</sup>.

Мировые войны, смены социальных укладов и революции влияют не только на судьбы живых и ушедших в вечность людей, но и на предметы, свидетельствующие о материальной памяти прошлого, а без прошлого, как справедливо утверждают мыслители и мудрецы, нет настоящего. К Ожешко в этом плане судьба была беспощадной и при ее жизни, и после ее смерти: писательница умерла, не имея наследников, накануне переломов и войн, повлиявших на судьбы всего человечества и изменивших его историю.

Возвращаясь к проблеме гербариев Ожешко, подчеркну, что на сегодняшний день – второе десятилетие XXI века – цветы, засушенные и обработанные писательницей, остались в полной сохранности, не изменили своего вида и цвета. Поражает материал фона, на котором эти цветы размещены, он также сохранил структуру, вид, окраску. А прошло ведь более ста, а может быть, и ста пятидесяти лет... Это мы видим на тех листах гербариев, которые сохранились. Сколько их

---

<sup>4</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 48.

было – остается тайной навсегда. Они сохранились в краеведческом (в прошлом государственном) музее (Старый замок в Гродно), несколько листов размещены в рамках дома Элизы Ожешко. О судьбе двух альбомов-гербариев я узнала в конце прошлого века во время одного из визитов в Музей литературы в Варшаве. Его директор профессор Януш Одровонж-Пененжек рассказал, что один альбом он купил за большие деньги у гродненского жителя (фамилия не была названа), другой – от него же получил в дар для музея. Страницу за страницей я осторожно переворачивала дрожащими пальцами, восторженно удивляясь их сохранности, а в конце не удержалась от вопроса: как же их смогут увидеть люди? И господин директор обещал все запечатлеть на киноплёнке.

Ю. Йодковский упомянул и о совершенно неизвестном виде деятельности Ожешко: оказывается, она сама делала обложки для своих книг.

«Należy poświęcić nieco uwagi pracom ręcznym E. Orzeszkowej. Niektóre książki autorki były oprawione w tkaniny własnego jej wyrobu i haftu»<sup>5</sup>. Современники писательницы, видимо, знали о ее ткацком мастерстве, поскольку в качестве фона для ее гербариев использовались собственноручно сделанные ткани, неповторимые и дополнявшие ее флористические картины. Не случайно на ее юбилей в 1882 г. группа поздравлявших писательницу евреев преподнесла в дар ее роман «Меер Езофович» в серебряной супер-обложке, судьба которой сегодня остается неизвестной.

Решение проблемы увековечения памяти Элизы Ожешко, поставленная авторами книги, естественно, выходила за ее пределы и во времени, и в пространстве, и в характере ее воплощения. Сохранение архива и рукописей писательницы и издание ее произведений относится к сфере национальной, региональной и мировой культуры. Память такой культуры заключена в слове авторском – художественно, в произведениях, издававшихся при жизни творца и издающихся после его смерти. Второй тип духовной памяти – это исследования об авторе. Можно с уверенностью утверждать, что труды о творчестве Ожешко намного превосходят его по объему, количеству и множеству суждений о нем. Таково отношение к наследию писательницы сегодня – в начале XXI века. Не менее популярной была Ожешко и при жизни. О ней много писали, ее произведения переводились на многие языки, но это

<sup>5</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 47.

были не аналитические труды, а восторженные отзывы о конкретных произведениях «младшей сестры Мицкевича» (Бжозовский), «звезды первой величины» (Франко), «ясновельможной пани», протянувшей руку страдающему белорусскому народу (Богушевич). Эти характеристики можно было бы продолжать. Они отвечали той роли, которую сыграла Элиза Ожешко как основоположница позитивизма, реализма, романа с ключом. К сожалению, фундаментальных исследований творчества Ожешко даже при ее огромной популярности при жизни не было, как и не было полного собрания ее сочинений. Серьезные работы, обобщающие многогранность творческого процесса писательницы, появились лишь через много лет после ее смерти. С гордостью отмечу, что начало им положено гродненскими учеными в их коллективном труде «Элизе Ожешко посвящается...» (*Elizie Orzeszkowej w hołdzie*). В девяти исследованиях, вошедших в книгу, представлены важнейшие аспекты творчества писательницы, которую жители Надднеманья называли народной заступницей.

Хочется вспомнить, что авторы и издатели книги были одновременно видными общественными деятелями, много сделавшими для развития культуры в Гродно, сохранения исторических памятников и свидетельств богатой многовековой и многонациональной истории этого уникального города. Итак, автором аналитического исследования «*O życiu i pracach Elizy Orzeszkowej*» была Иза Мощеньская. Эту статью можно назвать своеобразной сконденсированной аналитической эпопеей, в которой 50 лет творчества писательницы (от романа «Марта» до последнего сборника рассказов «*Gloria victis*») представлены в связях с жизнью и деятельностью автора, с героями и их прототипами – жителями Гродненщины, с важнейшими историческими событиями (восстанием 1863 г.) и городом Гродно. Мощеньская сумела кратко с эмоциональной напряженностью выразить главную проблему творчества Ожешко, показать ее роль, назначение и причины любви к ней народа.

Ожешко любила людей, – пишет автор, – любила их руки, утомленные трудом, головы, горячие от палящего зноя. И на сколько хватало дыхания в груди, она взывала о помощи им и о их защите, взывала к свету просвещения и к братской любви. Она без сожаления высмеивала тех, кто, покинув родину, гнался за славой, богатством, карьерой и оставался безразличным к страданиям и тяжкому труду, безрадостности и бессилию народа в родном краю, за который они несут серьезную ответственность<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 8.

В работе очень удачно используются высказывания Элизы Ожешко и цитаты из ее произведений, определяющие суть ее мировоззрения и творческие принципы.

»Człowiek – podkreśla Orzeszkowa – jest nurkiem szukającym pereł w gorzkim morzu życia», lecz «jakże trudno prawdziwą od fałszywej, żywą od martwej perłę odróżnić<sup>7</sup>.

Biedni mędracy izraelscy, którzy ścigali Edomitę (goja) nienawistnymi spojrzeniami. Biedny Edomita – śmiejący się z izraelskich mędrców i ich czcicieli. Lecz najbiedniejsza, o! najbiedniejsza ziemia ta, której synowie po wspólnej wiekowej podróży nie rozumieją wzajem mowy, ani ust, ani serc swoich<sup>8</sup>.

Bądźcie pożytecznymi ziemi tej, na której mieszkacie, a będą was szanowali. Oto jest pierwszy krok szczęśliwego, bo wzgarda gorzka, a szacunek słodki sercu ludzkiemu<sup>9</sup>.

С помощью этих высказываний исследователь приходит к утверждению главной идеи жизни Ожешко:

С верой в окончательную победу света над тьмой... шла Элиза Ожешко к завершению своего земного странствия, шла, чтобы уснуть в лоне родной земли, которую она так горячо любила<sup>10</sup>.

Логическим продолжением размышлений о творчестве Ожешко является статья Станислава Земака (в то время нотариуса и общественного деятеля в Гродно) «Ziemia rodzinna w twórczości Orzeszkowej». Впервые в науке о литературе автор обращается к одной из важнейших проблем в творчестве Ожешко – это проблема любви к земле. Земак назвал писательницу «поэтом земли», «поэтом радости и печали детей этой земли – от низин до вершин»<sup>11</sup>.

Ziemia grodzieńska... w twórczości Orzeszkowej – to wielka miłość pisarki. Pękroć o tej ziemi pisze, ilekroć wplata ją w osnowę opowiadania, zawsze powie o niej serdeczne słowo. Gdy mówi o jej uprawie, to rozłącza przed nami długi zagon podorywki z miłośnie pochylonym nad sochą oraczem... Kiedy opowiada o polach w porze letniej, to rzuca przed nasze oczy cały kalejdoskop barw ze zbóż i traw kołyszących się pod powiewem wiatru lub znieruchomiałych w ciszy skwarne go południa. Kiedy odtwarza płynący Niemen, to każe nam przeżywać niepokój jego wartkich fal, zachwycać się cudownością jego wybrzeży, błękitem jego wód. Wzruszająco rzewnie dźwięczą u Orzeszkowej nad grodzieńską ziemią pieśni skowronków w porze letniej; tęsknie i melancholijnie ścielą się po polach jesienne mgły. Biel tych pól w zimowej,

<sup>7</sup> Nałkowska Z. *Widzenie bliskie i dalekie*. Warszawa, Czytelnik, 1957. c. 8.

<sup>8</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. c. 11.

<sup>9</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. c. 13.

<sup>10</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. c. 14.

<sup>11</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. c. 20.



śnieżej szacie tchnie przedziwnym czarem... a wiosną ze swą niewysłowioną krasą, nigdzie równie chojnie nie rozsiewa tyle kwiecica, co po łąkach i sadach Grodzieńszczyzny.

Z tymi urodami naszej ziemi umiała Orzeszkowa w sposób niedościgniony łączyć życie jej dzieci – niezależnie od ich: stanowiska, pochodzenia, wiary»<sup>12</sup>.

К апофеозу Земака хочется добавить лишь одно слово о людях, представленных в творчестве Ожешко, независимо и от их национальности.

К сожалению, Земак не назвал фамилии русского поэта, сказавшего трогательные и значимые слова о политической ситуации в Гродно (а возможно, и в стране) и о творчестве Ожешко на ее похоронах.

«Не стало тихого ангела, который даже зачерствелым душам навевал сны о любви и всепрощении. Не стало друга обиженных, преследуемых и поработанных»<sup>13</sup>. Не случайно на похоронах Ожешко подчеркивались значимость ее деятельности и борьбы за права женщин. Тот же, не названный Земаком поэт, сказал: «Закрылись навеки уста борца за человеческие права женщины» (курсив мой: С.М.), ставшие своеобразным стартом реализации «женской» проблемы в литературе и жизни. В связи с освещением этой проблемы в исследуемой книге надо разгадать еще одну научную шараду: автор статьи «Элиза Ожешко – основоположница борьбы женщин» не раскрыл своей фамилии, подписавшись под статьей сокращением: «Jot. Saw.». Дата ее завершения (07.07.1929) говорит, как и сама статья, об актуальности проблемы эмансипации женщины и в 20-е гг. XX века. Автор рассматривает женские образы в произведениях Ожешко в двух аспектах: «вдоль времени творчества» и по социальной принадлежности персонажей. Исходя из рассуждений Jot. Saw., можно утверждать, что счастливых женщин у Ожешко не было. Обратим внимание на эмоциональные характеристики героинь, которыми наделяет их автор статьи: Марта (одноименный роман) – «окровавленная» женщина, над которой «склонился страж порядка»; «карикатурный образ» Эмилии Корчиньской, «мужская натура» Юстины Ожельской, «согнутая тяжестью жизни» Кирло («Над Неманом»); «лучезарная телом и духом» Целина Клоньская, «женщина будущего», «монументальная фигура» Риты Слабецкой («Пан Граба») и др. Пеструю галерею героинь автор завершает показом образа самой Ожешко,

---

<sup>12</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 20-21.

<sup>13</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 22.

которая представила собственную точку зрения на роль женщины и в теоретических работах. В статье есть оригинальный имагологический прием: она анализирует работу Чеславы Пшевуской «Элиза Ожешко в литературе и движении женщин» и через ее восприятие выделяет основополагающие вопросы женской эмансипации, которые поднимала Ожешко в своих теоретических работах с 1891 и до последнего года жизни.

Эти вопросы Пшевуская называет «жемчужинами высокой ценности на этом поле»<sup>14</sup>. Ожешко обращалась с открытыми письмами к женщинам народов Европы и Америки и призывала их: «Не допускать никакого сепаратизма со второй половиной рода человеческого! Не мстить за обиды. А приобщаться к светочу знаний, который поможет найти силы, согревающие душу. Женщина должна «распрявиться»: она призвала быть нравственной, просвещенной и творить добро. Ожешко умела не только призывать женщин к свободе, но и быть требовательной к ним. «Если женщина, – писала она, – допущена к светочу знаний, но не хочет выполнить его заповедей, то пусть она «о первый, встретившийся на ее пути камень разобьет этот светоч»<sup>15</sup>. Ожешко любила интертекстуально использовать библейские приемы, сюжеты, коллизии, поучения. Примерами служат и ее художественные произведения, особенно роман «Над Неманом».

Jot. Saw. впервые в литературоведении обратилась к анализу писем Ожешко к женщинам разных стран, написанных на языках их народов. И можно говорить, что писательница не только призывала к эмансипации, но и сама воспользовалась ее возможностями, хотя жила в очень неблагоприятных условиях. Йот. Сав. удалось найти очень оригинальную и не используемую учеными до сих пор мысль Ожешко о том, в какой сфере во все времена женщина имела преимущество. В письме «О польке французам», заказанном редакцией журнала «Revue des revues» и опубликованном в нем, Ожешко писала:

*Что касается взаимоотношений между полами, то, думаю, что именно мы, Женщины, находимся в привилегированном положении, а мужчины должны стремиться достигнуть равноправия с нами и для нас, тех, которые начинают борьбу за свободу. Выбирать для нее сферу самую низкую в человеческом существовании было бы постыдным, да и времени на это жаль (Курсив Элизы Ожешко)*<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. c. 16.

<sup>15</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. c. 16.

<sup>16</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. c. 17.

Ожешко не только начала борьбу за эмансипацию женщины, но вывела ее на международный уровень. Об этом свидетельствуют и творчество, и теоретические работы, и эпистолярное наследие писательницы. Главное, что факел этой борьбы, зажженный двумя великими женщинами Жорж Санд и Элизой Ожешко, подхватили и великие мужчины Г. Ибсен, И. Тургенев, Б. Прус и др.

...Czy kobieta współczesna w ogóle, a kobieta-Polska w szczególności, wstępuje na drogę wspinania się na szczyty wiedzy, pracy, wszelkiego ludzkiego dostojęstwa? Czy rozumie, że jako «siła nowa», powołana jest do wprowadzania w życie wysokiej zasady, «Homo homini res sacra»<sup>17</sup>, będącej martwą literą dotychczas?<sup>18</sup>.

Эти слова Ожешко звучали как завещание женщинам. К счастью, для писательницы реализация этих призывов началась еще при ее жизни. В 1907 г. в Варшаве состоялся Первый конгресс женщин, на котором должна была быть почетным делегатом и Элиза Ожешко. К сожалению, болезнь помешала ей осуществить это намерение. Выходя за пределы анализируемой книги, скажу, что конгресс проходил под знаком признания заслуг Элизы Ожешко. Почти все мужчины – его участники посвятили писательнице свои доклады. К событию было приурочено открытие в Варшаве сиротского приюта имени Элизы Ожешко. Из старшего поколения великих эмансипированных женщин на съезде присутствовала Мария Конопницкая. Элиза Ожешко, хотя и болела, но очень внимательно следила за его работой. Польская пресса широко освещала это событие. В журнале «Критика» были помещены доклады участников конгресса. Автор статьи (Jot. Saw.) описывает довольно подробно Второй Съезд женщин, состоявшийся в 1917 г. в Варшаве, подчеркивая значимость борьбы женщин за эмансипацию в свете призывов и лозунгов Элизы Ожешко. Много внимания было уделено и проблемам жизни женщин на земле, где жила Элиза Ожешко. Знаменательным является факт, что и к моменту издания книги в 1929 г. женская проблематика и призывы Ожешко не утратили актуальности. Потому Jot. Saw. заканчивает статью вопросом, сопровождающимся мыслью Ожешко, «свободные со свободными и равные с равными». Какой характер с течением времени примут взаимоотношения между мужчиной и женщиной?»<sup>19</sup>

---

<sup>17</sup> Человек человеку несет святость.

<sup>18</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 17.

<sup>19</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 19.

Особое место в творческом сознании Ожешко занимала проблема жизни народов, населяющих Гродненщину. Многонациональная галерея героев ее творчества стала оригинальным памятником жителям надлеманского края. Это был коллективный герой – удивительный многоцветный калейдоскоп, состоящий из колоритных фигур персонажей с их социально-психологическими характеристиками, обычаями и культурой каждого народа, живущего на этих землях. Возможно, скульптор Ромуальд Зэрих, создавая столь высокий постамент памятника Ожешко, думал о размещении на нем героев. Белорусы, русские, поляки, евреи, татары пришли на страницы ее произведений как равные и любимые писательницей живые люди. Отдавая должное социальным и национальным страданиям их представителей в настоящем, Ожешко умела открывать красоту их души, величие истории края и красоту природы.

В мировой литературе, особенно XIX века, сложились своеобразные стереотипы: страдающий от угнетения белорус, бунтующий поляк, притеснитель-русский, жертва погромов – еврей и т.д. Ожешко разрушила эти стереотипы. Наряду со страданиями, она показала красоту души белорусского народа (Петруся в «Дзюрдзях»), имела много друзей в России и издавала там свои произведения, от русской администрации в Гродно писательница получила звание Почетного гражданина этого города в 1906 г., несмотря на постоянный жандармский надзор. Сочувствуя гонимому еврейству, Ожешко создала необыкновенно интересный философский роман «Меер Езофович», показав в контексте библейских учений его судьбу. Не случайно в исследуемом коллективном труде много места уделяется проблеме еврейской. Хелена Ромер включила интересный реальный факт в свою статью об истории «еврейского» романа Ожешко и его прототипе – мозырском нотариусе Самуэле Соломоновиче Шендеровиче, который встречался с Элизой Ожешко в середине 80-х гг. XIX в. Его история и типична (гонимое еврейство), и удивительно неповторима: он добр, образован, чувствует страдания другого, в том числе и врагов своих. Это христианин по духу и иудей по вере. Но эти черты не противоречивы, они обогащают душу человека. Шендерович прекрасно знал роман Ожешко и чувствовал тесную сопричастность с его героями. Следует в данном случае обратить внимание на название статьи Хелены Ромер «Zdobycz polska» (можно перевести «zdobycz» словами – «клад», «достояние», «шедевр»), но суть ее заключается в показе библейского человеколюбия, которое является и главной идеей романа «Меер Езофович». Поэтому автор столь лирично завершает статью воспроизведением встречи Ожешко и Шендеровича,

свидетельницей которой была госпожа Ромер: «Воспользовавшись тем, что я отошла в сторону, пан Самуэль Шендерович без колебаний подходит к ней и, склонив темную кудрявую голову, спрашивает.

«Госпожа Ожешко?»

«Я», – отвечает она спокойным, приятным голосом, прекрасные глаза на некрасивом лице смотрят на него. «А я Меер Езофович», – произнес он громким взволнованным голосом.

Дивные умные глаза заблестели ярче с пониманием того, что хотел бы сказать господин Самуэль Шендерович из Мозыря»<sup>20</sup>.

Рассуждения об исследованиях гродненцев часто сопровождаются словом «впервые», поскольку в них представлены не только неизвестные факты об Ожешко, но впервые же публикуется и корреспонденция самой писательницы, и некоторые письма к ней от друзей и единомышленников. Раздел под этим названием предваряет вступительная статья младшего современника и близкого друга писательницы, профессора Виленского университета Марьяна Здеховского, с которым ее связывали многолетние взаимные визиты, разговоры о литературе, издательских делах и т.д. Это была первая попытка издания архивных материалов писательницы. Девять писем с 1898 до 1909 г., написанных Ожешко молодому профессору, затрагивают самые разные проблемы, правда, в большинстве они относятся к литературе, оценкам произведений разных эпох – от писем Абеяра к Элоизе до анализа прозы младшего брата Здеховского Казимира. Для белоруса и гродненца особую значимость представляет письмо Ожешко к Здеховскому от 26 июня 1898 г., в котором она просит своего друга приехать в Гродно позднее, поскольку сама уезжает в Беловежскую пущу. «Pobyt w puszczy uśmiecha mi się nadzieją zobaczenia rzeczy wspaniałej pod względem przyrody, podobno ciekawej i oryginalnej pod względem miejscowego ludu. Może potrafię ten kawał kraju i narodu przez żadne pióro jeszcze nie tknięty do literatury wprowadzić. Było by to tak wielkim szczęściem, że prawie nie śmiem o nim marzyć. Jednak próbować to obowiązek. Postaram się go spełnić».

До этих слов фрагмент письма Ожешко цитируется довольно часто, особенно в Беларуси. И это объяснимо, поскольку именно в нем заключена важная мысль – внимание и интерес писательницы к белорусам, к их жизни, природе, обычаям. Однако не меньшую значимость имеет и продолжение, сочетающее аспекты лирический,

---

<sup>20</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 52.

глубоко личный и общечеловеческий: «Вы отгадали глубокую веру моей души, – пишет далее Ожешко, – в Силу, Волю, Мудрость и Доброту (заглавные буквы в оригинале письма: С.М.), непонятную и совершенную, которой мы должны повиноваться»<sup>21</sup>.

Окруженная людьми, активно работающая творчески, выполняющая множество общественных обязанностей, Ожешко очень редко жаловалась на одиночество. Видимо, она очень редко открывала свою душу. Исключением был Марьян Здеховский: с ним писательница делилась и творческими планами, и жизненными трудностями. Читаем письмо от 24 декабря 1900г. «...по причине места жительства в Гродно я работаю в таком одиночестве, в каком, возможно, не случалось работать никому из писателей»<sup>22</sup>.

Особую значимость представляют письма Ожешко, в которых содержатся важные мировоззренческие, литературоведческие и исторические оценки эпохи XIX в., связанные с последствиями восстания 1863 г., судьбой Польши, анализом причин несостоятельности позитивизма, нравственных исканий и идейных позиций творца и др. В письмах часто встречаются высказывания, свидетельствующие о намерениях писательницы и ее долге перед обществом: своим долгом она считала познание жизни других народов, выехать в пущу, чтобы описать ее жителей и природу, открыть издательство в Вильно, чтобы приобщить народ к чтению<sup>23</sup>, отозваться о творчестве своих молодых коллег (Выспяньского, Пшибышевского), чтобы понять изменения, происходившие в литературе<sup>24</sup>. В девяти впервые опубликованных письмах проявился талант Ожешко – мыслителя, гражданина, политика, мастера эпистолярного стиля и эзопова языка. Следует вспомнить, что писательница одна из первых рассказала о восстании 1863 г. задолго до реабилитации его участников и снятия цензуры с его (восстания) темы. Всего четыре письма, адресованные Элизе Ожешко, являются убедительным свидетельством восприятия писательницы ее коллегами. Т.Т. Еж благодарит ее за критические замечания о его творчестве, изложенные в статье «*Studium o powieściach Jeża*» (очерк о романах Ежа). Он писал: «Из Вашего очерка я научился очень-очень многому и за это следует с моей стороны сердечно Вас поблагодарить. Спасибо Тебе, Госпожа!»<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. c. 30.

<sup>22</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. c. 33.

<sup>23</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. c. c. 29-30, 32.

<sup>24</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. c. 35, 36.

<sup>25</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. c. 39.

Не менее интересен фрагмент письма друга Ожешко Леопольда Мейета о попытке корректирования романа писательницы «Над Неманом». Коротыньский (корректор издательства) держал в руке огромный красный карандаш.

Он, – шутливо отметил Мейет, – пытался и стремился «над Неманом» отшлифовать роскошные дубы этой местности, но был так зачарован «над Неманом» (новым романом госпожи Ожешко), что большой красный карандаш выпал из его рук, сломался и стал ненужным для каких-либо боевых действий «над Неманом». Это я с удовольствием доведу до сведения автору этого романа, которую «над Неманом» найти не составит трудности<sup>26</sup>.

Обратим внимание на игру слов «над Неманом», имеющую одновременно и шутливый характер, и выражающую восхищение корректора и автора письма романом Ожешко. Мейет специально название произведения пишет с маленькой буквы, будто подчеркивает его типичность, правдивость и популярность.

В сборнике помещены два письма близкой подруги и единомышленницы писательницы Марии Конопницкой. Первое – датировано 15 мая 1906 года. Оно имеет и ярко выраженный философский характер, и скрытое разочарование, а точнее осмысление трагедии разгрома революции 1905 г., и говорит о привязанности, теплоте чувств и сердечности отношения к Ожешко. В двадцати строках письма раскрыты изящество разума и речи, умение использовать эзопов язык, глубина собственных чувств и значимость Ожешко для литературы.

Моя самая родная, Дорогая!.. Кто знает, о чем бы я могла говорить, если бы была с Тобой... я прижалась бы к Тебе, взяла бы в ладони Твою добрую руку и молчала бы. А Ты бы и так знала, о чем я думаю и что чувствую... Возможно, обе мы молчали бы, слушая как идет – нет! как летит время... побуждая к бегу опоздавшие события мира... Все должно достигнуть цели в назначенное время... кто замедлил ход, кто остановился, кто уверовал в нерушимость идей, государства, народов, должен мчаться, к этой цели сломя голову, даже если при этом падет. И падает: свист, треск, неожиданная погоня как Валькирия времени. А все что-то несут с собой – что-то, что происходит, что-то, что хочет жить, что-то, что должно жить, и что-то, что умирает.

Хорошо было бы, чтобы мы молча слушали. Возможно, ждали бы. Я хотела бы дождаться не дня, а хотя бы маленького отблеска справедливости. Но, наверное, я не дождусь... А ты живи и дождись. Ты! самая добрая, потому что ты работала много, тяжело и благородно вместе с временем! Да и ты сама являешься частью этого побуждающего деятельность времени<sup>27</sup>.

---

<sup>26</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 39.

<sup>27</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 38-39.



Обширность цитируемого фрагмента позволяет увидеть мастерство и изящество творчества Марии Конопницкой и понять многогранность, теплоту, а главное – мировоззренческую схожесть позиций двух великих представительниц польской культуры последней трети XIX века.

Второе письмо Конопницкой было написано за три месяца до смерти Ожешко. Да и автору этого трогательного послания оставалось жить немногим больше полугода, но тревожилась она не о себе, а о самом близком человеке:

Я потрясена известием о Твоей болезни, и если бы у меня хватило хоть чуточку сил, полетела бы туда, чтобы быть с Тобой и ухаживать за Тобой... Мой добрый дух, живой дух, дух, страдающий даже умершим, дух, у которого болят раны от нашего распятия! Целую твои дорогие руки, прижимаю к груди этих святых божьих тружеников. Они сотрудничали с твоими ясными и благородными мыслями и успокой нас доброй весточкой о Твоем здоровье, как можно скорее<sup>28</sup>.

Удивительным для Гродненщины было это первое десятилетие XX века. Старшее поколение важнейших деятелей культуры еще было полно творческих замыслов, понимало и наблюдало изменения, происходившие в литературном процессе и жизни и пыталось воплотить их в собственных творениях. У Ожешко это было обращение к теме восстания 1863 года, представленного в совершенно новом эстетическом ракурсе в сочетании документальной точности с романтически возвышенным видением трагедии этого события (сборник новелл «*Gloria victis*»). У Конопницкой – откровенный призыв защищать национальную целостность Польши и бороться за независимость («*Rota*»). В этот же период на литературное поприще вступало и уже заявило о себе новое поколение писателей, воплощавших в своем творчестве традиции великих учителей, создававших новые эстетические ценности.

Для Гродненщины таким своеобразным медиатором стала Стефания Семполовская, которая значительную часть своей деятельности посвятила защите прав узников польских тюрем. К сожалению, почти не изученной остается деятельность Элизы Ожешко, связанная с проблемой узников гродненской тюрьмы. Неоднократно бывавшая в Гродно Мария Конопницкая занималась защитой прав заключенных и об этом обе писательницы говорили. Кроме того, Стефания Семполовская была на юбилейных торжествах Элизы Ожешко в 1892 году, после которых она (Ожешко) специально ездила в Вильно и беседовала с молодежью,

---

<sup>28</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 40.

участвовавшей в политических движениях. И естественно, тема тюрьмы (и гродненской, и виленской) и судьбы политических узников были в центре внимания. Будучи под постоянным полицейским надзором, Ожешко не могла эту сторону своей деятельности придавать огласке. Достаточно вспомнить, с какой отчаянной храбростью она бросилась спасать в 1863 году вождя восстания Ромуальда Траутгутта и как часто обращалась к политическим проблемам в своем творчестве («Дзюрдзи», «Над Неманом», «Gloria victis» и др.). Видимо, эти материалы кроются в архивах не только Гродно и ждут своего исследователя. Следует подчеркнуть, что Стефания Семполовская всю свою жизнь и в условиях разделов Польши, и после обретения ею независимости занималась защитой прав заключенных и приобщила к ней Зофью Налковскую, приехавшую в Гродно в 1922 году. Второй ее приезд в Гродно был связан с открытием памятника Элизе Ожешко, состоявшимся 20 октября 1929 г. Налицо преемственность ее традиций не только в творчестве, но и в общественной деятельности. К сожалению, Налковская не встретила с Ожешко, но хорошо знала и любила ее произведения. Кроме того, в 1907 г. Ожешко должна была участвовать в работе Первого конгресса женщин, но помешала этому ее болезнь. Налковская, тогда начинающая писательница, сделала доклад на этом конгрессе «Заметки о нравственных принципах движения женщин». Известно, что Мария Конопницкая покинула заседание в знак несогласия с концепцией доклада Налковской и рассказала об инциденте Ожешко, также отозвавшейся о докладе неодобрительно. Текст выступления и объяснения Налковской печатались в журнале «Критика» в 1907 и 1908 годах, но ни в адрес Ожешко, ни в адрес Конопницкой она никогда не высказывала ни претензий, ни отрицательных оценок<sup>29</sup>.

О значении преемственности поколений писал и Адам Аснык, мысли которого использовали авторы исследуемой книги С. Земак, Ю. Йодковский, Э. Балос и др.

Zmarłych pokoleń idealna sfera  
W żywej ludzkości wieczne ma siedlisko,  
A grób proroka, mędrca, bohatera  
Jasných żywiołów staje się kołyską<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> Подробнее см. у автора данной статьи: Мусиенко С.Ф. «Творчество Зофьи Налковской», Минск, «Наука и техника», 1989; Святлана Мусіенка – Марыя Лізіс (Гродна-Кракаў) Зоф’я Налкоўская і газета «Еха келецке» (З неадаследаваных матэрыялаў творчасці Зоф’і Налкоўскай, сс. 32-40. У: Творчасць Зоф’і Налкоўскай і славянскія культуры. Гродна, 2005.

<sup>30</sup> Asnyk A. Poezje wybrane. Warszawa, PWN, 1978. с. 139.

Философскую концепцию Асныка гродненцы воплотили в конкретное явление – сохранение памяти об Элизе Ожешко.

Уже при жизни, – пишет Эмилия Балос, – Ожешко снискала повсеместное почитание и уважение, а после смерти привязанность к ней и восхищение ею возросло. Ее похороны, в которых приняло участие все население Гродно и окраин, невзирая на различие вероисповеданий и социального статуса, были выразительным доказательством этих чувств. Имя Ожешко было у всех на устах... Люди, которым имя Ожешко было особенно дорогим, позаботились о том, чтобы память о ее заслугах не угасла в сердцах потомков, решили создать объединение с целью поддержания и сохранения культа носительницы народного светоча. Так было создано «Объединение друзей Элизы Ожешко» в Варшаве с филиалом в Гродно»<sup>31</sup>.

Популярность творчества Ожешко ширилась и росла после ее смерти: произведения писательницы переводились на многие языки, вводились в программы школ и вузов, вначале польских, а затем и зарубежных, ширился круг его научных исследований, проводились и проводятся международные конференции и массовые чтения ее произведений. Если говорить о странах славянского ареала, то можно считать, что сегодня – на исходе второго десятилетия XXI века в гуманитарных науках сложилось направление – ожешковедение. Не без оснований можно утверждать, что главные направления в изучении жизни, деятельности и творчества Ожешко заложены и обозначены в мемориальной книге гродненских исследователей «*Elizie Orzeszkowej w hołdzie*» (1929), ценной еще и тем, что в ней описана история увековечения памяти писательницы и история первого ее памятника – бюста Ожешко, изваянного скульптором Ромуальдом Зэрыхом.

В книге опубликован важный документ, оставшийся единственным свидетельством перипетий при создании памятника, который отражает и борьбу за него гродненских интеллектуалов с властями, и трудности материальные, связанные со сбором денег на его создание, о чем свидетельствует финансовый отчет оргкомитета, организация торжественного его открытия и издание мемориальной книги об Ожешко. К сожалению, в книгу не вошли выступления участников торжества, поскольку ее издание было приурочено к открытию памятника (20 октября 1929 года).

Дань восхищения жизнью и творчеством Ожешко от имени польских деятелей культуры на открытии памятника выразила популярная

<sup>31</sup> *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*. Grodno, 1929. с. 42.

писательница Зофья Налковская, которой пришлось не только жить в Гродно (1922–1927 гг.), но и по-своему продолжить деятельность и творческие традиции своей великой предшественницы. „Прекрасная и благородная слава – сказала она, – которая окружила имя этой полькой женщины в стране и далеко за ее пределами, будет жить до тех пор, пока польский язык будет инструментом творения добра и мысли. В ее великом творчестве отражена вся необычайная красота этой земли и все разрушающие ее трагедии. Ее мудрая доброта находила спасение не в противоречиях и борьбе, а в глубоком чувстве равенства и братства»<sup>32</sup>.

История жизни, деятельности и творчества Элизы Ожешко далеко не исчерпана и выходит за пределы книги, поскольку многие очень важные факты, не исследованы и до сегодняшнего дня. Не найдены предметы быта писательницы, которые могли бы служить музейными экспонатами, не найдены рукописи и прижизненные издания ее произведений, в том числе и их переводы на иностранные языки. А сколько бесценных гербариев, сделанных руками писательницы, находятся во владении неизвестных людей? До сих пор не названы имена гродненцев, которые спасли от разрушения фашистами памятник Ожешко в годы Второй мировой войны. Не менее значимой осталась и загадка творчества писательницы. В роман «Над Неманом» она включила прекрасную легенду о Яне и Цецилии – первых поляках, которые своим благородным трудом и силой любви, преодолевшей социальное неравенство, цивилизовали эту прекрасную землю, создали семью, именем которой назвали деревню Богатыровичи (белорусифицированное название Богатыревичи). На краю этой реальной деревни над обрывом находится могила с надгробным камнем. Ожешко назвала ее могилой Яна и Цецилии – основоположников рода Богатыревичей. Этой легенды нет в ни литовском, ни белорусском, ни польском фольклоре. Сочинила ее Элиза Ожешко, но жители Гродненщины, а главное – деревень Богатыревичи и Миневици (в романе «Над Неманом» – Корчин) настолько уверовали в реальность мифа и реальность событий произведения, что, начиная с 1888 года (публикация романа «Над Неманом»), ставят на этой могиле деревянное распятие, причем сделанное кем-то из них. Этот обычай сохранился до сегодняшнего дня. Миф, сотворенный Ожешко, стал реальностью и одновременно – своеобразным завещанием писательницы жителям наднеманского

---

<sup>32</sup> Nałkowska Z. *Widzenie bliskie i dalekie*. Warszawa, Czytelnik, 1957. с. 140.

края. Романный вымысел трансформировался в факт жизни. На таинственном надгробии, «материализованном» Ожешко в реальную могилу литературных героев, есть надпись, которую до сих пор не расшифровали ученые.

Возможно, ее прочтение подтвердит художественный вымысел нашей великой землячки...

### **Bibliografia**

*Elizie Orzeszkowej w hołdzie*, Grodno 1929.

Asnyk A., *Poezje wybrane*, Warszawa, 1978.

Nałkowska Z., *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa, Czytelnik, 1957.

Мусиенко С.Ф., *Творчество Зофьи Налковской*, Минск, «Наука и техника», 1989.

Святлана Мусиенка, Марыя Лізіс (Гродна-Кракаў), Зоф'я Налкоўская і газета «Еха келецке» (*З недаследаваных матэрыялаў творчасці Зоф'і Налкоўскай*), сс. 32-40. У: *Творчасць Зоф'і Налкоўскай і славянскія культуры*. Гродна 2005.

### **Swietłana Musijenko**

*Grodzieński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

#### **«ЖИЗНЬ ПОСЛЕ СМЕРТИ» – КНИГА ПАМЯТИ**

#### **ОБ ЭЛИЗЕ ОЖЕШКО**

#### **«ELIZIE ORZESZKOWEJ W HOŁDZIE» ГРОДНО, 1929**

#### **Резюме**

В статье решается проблема увековечения памяти Элизы Ожешко, анализируется коллективный труд представителей гродненской интеллигенции, посвященный Элизе Ожешко, в котором впервые в литературоведении представлены материалы о жизни, деятельности, творчестве и ботанических исследованиях Элизы Ожешко. Книга является предметным воплощением памяти о писательнице и свидетельством любви к ней гродненцев.

**Ключевые слова:** Ожешко, память, Гродно, жизнь, памятник, персонажи, творчество, восстание 1863, земля

**Swietłana Musijenko**

*Grodzieński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

**„ŻYCIE PO ŚMIERCI” –  
KSIĘGA PAMIĘCI O ELIZIE ORZESZKOWEJ  
„ELIZIE ORZESZKOWEJ W HOŁDZIE”, GRODNO 1929**

**Streszczenie**

W artykule rozpatrywany jest problem utrwalenia pamięci o Elizie Orzeszkowej, analizowana praca zbiorowa przedstawicieli inteligencji grodzieńskiej, poświęcona Elizie Orzeszkowej. W pracy tej po raz pierwszy w literaturoznawstwie zostały przedstawione materiały o życiu, działalności, twórczości i badaniach botanicznych Elizy Orzeszkowej. Książka jest ucieleśnieniem pamięci o pisarce i świadectwem miłości do niej grodnian.

**Słowa-klucze:** Orzeszkowa, pamięć, Grodno, życie, pomnik, bohaterowie, twórczość, powstanie 1863, ziemia.

**Swietłana Musijenko**

*Yanka Kupala State University of Grodno Belarus*

**“LIFE AFTER DEATH” –  
A TRIBUTE TO ELIZA ORZESZKOWA  
„ELIZIE ORZESZKOWEJ W HOŁDZIE”, GRODNO 1929**

The paper examines the issue of preserving the memory of Eliza Orzeszkowa. It includes the analysis of the collected writings of Grodno intellectuals devoted to Eliza Orzeszkowa. In this book, for the first time in literary studies, materials about Eliza Orzeszkowa's life, activity, works and botanical research have been presented. The book is the embodiment of memory of the writer and the testimony of love Grodno residents had for her.

**Keywords:** Orzeszkowa, memory, Grodno, life, monument, heroes, works, January Uprising 1863, land.



Pejzaż grodzieński nad Niemnem, XX wiek



**Dawid Maria Osiński**  
*Uniwersytet Warszawski*

**MATERIA BIOGRAFII JAKO PAMIĘĆ KULTURY.  
WILHELMINA ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKA  
O ELIZIE ORZESZKOWEJ  
– PRÓBA REKONSTRUKCJI ARCHIWALNEJ**

*Wspominać jest to przechadzać się po cmentarzu, na którym śpią pogrzebane w mogiłach nie tylko postacie i rysy ludzi, na sposób różny dla nas zginionych, lecz również zgnione, pomarłe obrazy miejsc, sceny z życia, stany własnej duszy. [...] Po co więc wspominać? Po co chadzać na cmentarze? Jest to również prawo, rządzące ludźmi, któremu przecież jedni mniej, inni więcej są podlegli<sup>1</sup>.*

*Eliza Orzeszkowa*

*Na ogół nadużywanie szczegółów bez znaczenia w biografjach słynnych ludzi obniża biograficzną skalę, a cóż dopiero autobiografii. Ma to i tę złą stronę, że dopóki żyją naoczni świadkowie prywatnego życia danego osobnika, wszelaka przesada razi ich i zamiast dodać wzrostu wywyższonym na cokole, umniejsza ich raczej. W biografję Elizy wkradło się dzięki niepotrzebnym szczegółom lub rozděciu takowych tysięcy śmieszności i co gorsza niedokładności<sup>2</sup>.*

*Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska*

---

<sup>1</sup> E. Orzeszkowa, *Wspomnienia*, w: *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i oprac. D. Danek, fotografie K. Hejkego, Warszawa 2014, s. 51.

<sup>2</sup> Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, rkps Ludzie i rzeczy mego czasu [wspomnienia], cz I-III, Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie; skrót: LVIA). Rkps w LVIA, F 1135, ap. 13, nr 657, k. 27 v. i 28 r. Dalej jako L I. Wszystkie cytaty z korpusu archiwaliów Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej, które wykorzystuję w niniejszym studium, znajdują się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie (skrót: LVIA, numer fondu i numeracja konkretnego zbioru). We wszystkich cytatach u współcześnieono ortografię i interpunkcję oraz większość form fleksyjnych. Pozostawiono jedynie charakterystyczne dla języka Kościałkowskiej formy zapisu niektórych leksemów oraz użycie dwukropka czy użycie pisowni wielkich liter tam, gdzie decyduje o tym emocjonalne przywiązanie piszącej. Osobną kwestią, wymagającą wnikliwszego opisu, jest sprawa podkreśleń tekstu oraz poprawiania („pogrubiania” – możliwe, że w trakcie lektur późniejszych dokonywanych przez Kościałkowską) zapisu. Zachowano jedynie takie podkreślenia w tekście,

### *Zamiast otwarcia. Próba scalenia*

Eliza, w zasadzie Elżbieta Orzeszkowa, *de domo* Pawłowska, *secundo voto* Nahorska i o trzy lata młodsza Wilhelmina Bona Zyndram-Kościałkowska to bohaterki wielkiej próby. Próby, która każe przed badaczem ich twórczości, spuścizny i dziedzictwa (zwłaszcza tego rękopiśmiennego i niewydanego) ze wstydem przed ogromem ich pracy chylić czoła i rozumieć pokorę wobec materii. Materii, zwłaszcza archiwalnej, która – zwłaszcza w przypadku tej drugiej bohaterki – nie może zostać dodatkowo w pełni ujarzmiona nie tylko ze względu na objętość „zapisanego” materiału, lecz także ze względu na niemożliwość lektury całości zbiorów zdeponowanych w Litewskim Pań-

które różnicują i wyróżniają zwroty bądź frazy podkreślone przez Kościałkowską. Fragmenty cytowane, które w rękopisie są podkreślone, zacytowano bez takich podkreśleń. W zdaniach podrzędnie złożonych, które z rękopisu oddzielane są znakiem zapytania bądź znakiem wykrzyknienia, zamieniono znaki zapytania i wykrzyknienia na przecinki. Dla przejrzystości wywodu nie będę za każdym razem podawał ani w tekście głównym po cytacie ani w przypisach skrótu ‘rkps’ i danych archiwalnych odsyłających do konkretnego zbioru. W tekście głównym posługuję się skrótami cytowanych materiałów rękopiśmiennych, które podaję poniżej. Świadomie również w tekście głównym i przypisach autorskie tytuły nadane przez Kościałkowską książeczkom i kajetom wspomnień zapisuję kursywą. Poniżej podaję zapis właściwy zapisowi archiwaliów i rękopisów oraz skróty wykorzystywanych archiwaliów:

1. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Kajet z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 715. Dalej jako KJ.
2. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Kalendarzyki kieszonkowe z notatkami z lat 1878, 1880, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 723, 725, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 736, 737, 738, 741, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754.
3. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Listy od różnych adresatów oraz materiały archiwalne. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 540, nr 647.
4. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Ludzie i rzeczy mego czasu [wspomnienia], cz I-III. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 657, 659, 660, 661. Dalej odpowiednio jako: nr 657 – L I, nr 659 – L II, nr 660 – L III, nr 661 – L IV.
5. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Mój kalendarzyk i moja kochana książeczka (notatki osobiste). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 726. Dalej jako MK.
6. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Notatki, wspomnienia migawkowe dotyczące współczesnych (rodziny, przyjaciół, znajomych). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 476. Dalej jako NW.
7. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Notatki, materiały archiwalne, wycinki prasowe dotyczące warszawskiego Zjazdu Kobiet w 1907. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 646.
8. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Wśród cieni i cierni (notatnik z zapiskami wspomnieniowymi, genealogicznymi, wycinkami z prasy). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 1023.
9. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Z głębi serca i życia (książeczka z wierszami, przekładami różnych poetów, zapiskami osobistymi i aforyzmami). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 1024.
10. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Zapiski osobiste, brudnopisy listów do różnych adresatów. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 512. Dalej jako ZOB.

stwowym Archiwum Historycznym w Wilnie z powodu nieczytelności zapisu i specyficznego charakteru prowadzonych notatek pamiętnikarsko-wspomnieniowych.

Urodzona w 1841 roku Orzeszkowa i urodzona w 1844 roku Kościałkowska były przyjaciółkami, choć przyjaźń ta, poświadczona epistolografią, spotkaniami towarzyskimi w gronie przyjaciół i tymi zawodowymi, spacerami po Grodnie (co potwierdzają sygnały w *Dniach Orzeszkowej*), twórczą wymianą myśli, czasami publiczną wzajemną adoracją, podobnymi kręgami lekturowymi, odbywanymi bardzo często rozmowami, ale i pracą zawodową, nie była bezwarunkowa. I od początku narażona na wątpliwości, podejrzenia, spór o kwestie artystyczno-estetyczne czy stopniowo coraz bardziej zdecydowane rozmiękanie się w kwestiach światopoglądowo-religijnych czy obyczajowych (związanych z m.in. z nieakceptacją związku Orzeszkowej z żonatym Nahorskim, zwłaszcza przez pruderyjne, nawet jak na ówczesne standardy 'normy' obyczajowej, siostry Wilhelminy – Barbarę i Józefę).

Na pewno nie można byłoby określić tej przyjaźni taką formułą, jaką Iwona Wiśniewska określiła budowaną przez lata zażyłość między Elizą Orzeszkową a powiernikiem jej spraw majątkowych i adwokatem – Leopoldem Méyetem. Edytorka i znawczyni twórczości autorki *Chama*, śledząc meandry korespondencyjnej przyjaźni obojga ludzi, ujawniające dynamikę ich przyjacielskości oraz rodzący się stopień zażyłości, pokazała, jakie były dominanty i reguły budowania zaufania między coraz bardziej rozpoznawalną w środowisku pisarką i jej żydowskim przyjacielem oraz opiekunem spraw majątkowych<sup>3</sup>. Od kilku lat również Piotr Bordzoł<sup>4</sup> – edytor listów Leopolda Méyeta do Zygmunta Sarneckiego i Bronisława Czarnika oraz znawca spuścizny autora *Liści*, opracowujący edytorsko blok listów żydowskiego adwokata do grodzieńskiej pisarki z lat 1878-1888 – wnikliwie śledzi ten specyficzny proces „przenikania” w relacji Orzeszkowa – Méyet.

Początek drogi twórczej dwóch przyjaciółek wyznaczyła wspólna praca nad *Złotą hrabinką. Opowiadaniem lekarza* (drukowaną na łamach „Ate-neum” w 1877 roku (t. 3, z. 2-3), przedrukowaną w „Kurierze Lwowskim” w 1888 roku (nry 97-125). Powieść była debiutem dla Kościałkowskiej, a lite-

<sup>3</sup> I. Wiśniewska, *Formuła przyjaźni. Korespondencja między Elizą Orzeszkową a Leopoldem Méyetem*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 343-365.

<sup>4</sup> Zob.: P. Bordzoł, *Listy Leopolda Méyeta do Zygmunta Sarneckiego z lat 1887-1892*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2013, R. 6(XLVII), s. 501-522; *Listy Leopolda Méyeta do Bronisława Czarnika z lat 1893-1896*, „Sztuka Edycji. Studia tekstologiczne i edytorskie” 2014, nr 1-2, s. 105-114; Światy uzbierane. „Liście” Leopolda Méyeta poszukiwaniem modernistycznej miniatury, „Conversatoria Litteraria” 2013-2014, R. 6-7.

rackim chlebem powszednim dla dobrze już zadomowionej w sztuce pisarskiej Orzeszkowej. Pierwociny wspólnej pracy z biegiem czasu zmieniły jednak swój tor, a przyjaźń z powodów światopoglądowych (wolnomyślnych i antyklerykalnych poglądów Orzeszkowej, choć to, jak sądzę, nie był główny powód) i tych związanych zapewne z uprawianym zawodem stały się przyczyną dziwnie objawianego dystansu względem siebie, oddalenia czy wręcz niechęci<sup>5</sup>. W jednym z listów do Jana Karłowicza z 2 listopada 1887 roku Orzeszkowa pisała następująco o relacji z Kościałkowską:

Pókiśmy były młodsze, sympatia i wspólność literackich upodobań wiązały nas pozorami prawdziwej przyjaźni. Potem rozeszliśmy się, nie dla osobistych jakich uraz lub niechęci, ale przez absolutne niepodobieństwo przekonań i upodobań. Jej świat nie jest moim światem ani jej bogowie moimi bogami. Ani Wila, ani Zyndram nie podobają mi się wcale; ona zaś moją prostotę za prostactwo poczytuje. Żyje, o ile tylko może, z hrabiami i w ogóle możliwymi tego świata – ja w Grodnie z nikiem, na wsi z chłopami i zagrodową szlachtą. To ją razi, mnie zaś jej wzgarda dla motłochu boli. Szlachetnych cech charakteru ma wiele, inteligentna i utalentowana, ale arystokratyzmem do szpiku kości przeniknięta, co zresztą w stosunkach i z niearystokratami nie przeszkadza jej być giętką<sup>6</sup>.

Z biegiem czasu coraz bardziej różnić zaczynał pisarkę i tłumaczkę przede wszystkim tryb codzienności. Kościałkowskiej bliżej było do tzw. *monde'u*, światowego życia, wyjazdów a to do Warszawy, a to zagranicę, nieustannych i dopingujących do działania i życia kontaktów z ludźmi (co najlepiej potwierdzają jej kalendarzyki z wpisami wypełnionymi nazwiskami ludzi, którym składała rewizyty, których odwiedzała, z którymi dzieliła posiłki). Kiedy śledzi się zapisy kolejnych lat w kalendarzykach i notesikach tłumaczki i krytyczki,

<sup>5</sup> Zob. list Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej z 23(11) II 1886 roku. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. IV: *Do literatów i ludzi nauki: Józefy Sawickiej (Ostoi), Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławy Przewońskiej, Mariana Dubieckiego*, do druku przyg. i koment. opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1958, s. 288-290; E. Orzeszkowa, *Listy. Do literatów i ludzi nauki (II. Eliza Orzeszkowa – Wilhelmina Zyndram Kościałkowska (1886–1908))*, t. II, cz. I, Warszawa-Grodno 1938, oprac. L. B. Świdorski, s. 32-33 (dalej jako LW i numer strony cytowanej); E. Orzeszkowa, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 65, przypis 5; J. Krzyżanowski, *Komentarz*, w: E. Orzeszkowa, *O sobie...*, wstępem opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1974, s. 152, przypis 29. Krzyżanowski w komentarzu pisze: „Orzeszkowa wprowadziła właściwie «Wilunię» do literatury pisząc wspólnie z nią i według jej pomysłu powieść *Złota hrabinka* drukowaną w «Ateneum» w roku 1877. Później stosunki Orzeszkowej z Kościałkowską nie układały się dobrze”.

<sup>6</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. III: *Do literatów i ludzi nauki: Jana Karłowicza, Franciszka Rawity-Gawrońskiego, Henryka Nusbauma, Tadeusza Garbowskiego*, do druku przyg. i koment. opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1956, s. 82.

to widać, że ta notuje kolejne wizyty z ludźmi ze świata warszawskiego, pisze listy z tłumaczonymi przez siebie autorami, choć częściej z ich wydawcami. Spotyka się kilka razy dziennie z różnymi osobami z literackiego świata, zwłaszcza w Warszawie, do której bardzo chętnie wyjeżdża. W jednym z notów notuje skrupulatnie adresy zamieszkania kolegów warszawiaków, a trzeba przyznać – że poświadcza stan faktyczny. Orzeszkowa, nawet jeśli spotyka się z ludźmi w Grodnie i przyjmuje wizyty niezliczonych gości (co również potwierdza galeria postaci w jej *Dniach* czy wysyłanej korespondencji), to z tymi z „zapyziałej” prowincji grodzieńskiej, dobrze jej znajomymi, zadomowionymi. Separuje się od świata, wybiera samotnię i życie samotnicy.

Przyczyny tej osobności dałoby się wyliczyć. Wymienia je m.in. Edmund Jankowski w monografii Orzeszkowej. Jedną z nich była – o czym wspomniano – sprawa arystokratyzmu Wiluni, inną specyfika ultrakatolickiego domu sióstr Kościałkowskich, którego atmosfery Orzeszkowa nie mogła zaakceptować w pełni<sup>7</sup>. Znaczenie miała również zazdrość związana z warsztatem literackim – coraz lepiej prosperującej i rozpoznawanej (mimo że skazanej na prowincjonalność) autorki *Ad astra*. Jak dowodzi Jankowski:

Kościałkowska miała znaczne aspiracje literackie, pisywała nowele, szkice, felietony, artykuły krytycznoliterackie, dobrą opinią cieszyły się jej przekłady z języka angielskiego czy włoskiego. Można sobie wyobrazić, czym dla małego Grodna byłaby taka literatka, gdyby los nie zagnał do tego samego lichego miasteczka drugiej pisarki, która już wkrótce przyćmiła całkowicie sławę swej przyjaciółki. W takich warunkach serdeczna przyjaźń zamieniała się powoli w konwencjonalną znajomość, niewolną od przykrych zgrzytów i spięć, niewczesnych żalów i kłopotliwych pojednań...<sup>8</sup>.

Lektura listów Orzeszkowej do Kościałkowskiej z lat 1886-1908, potwierdza, że na wiele może sobie znana pisarka grodzieńska pozwolić, o wiele prosić, specyficznie komentować działalność literacką i przekładową koleżanki po piórze. A jest Kościałkowska znaną w środowisku grodzieńskim, wileńskim i warszawskim nowelistką, mniej znaną powieściopisarką, niedocenioną (a wytrawną – jeśli idzie o zakres i charakter czynionych krytyk) krytyczką literacką (zwłaszcza studiów o Syrokomli; 1881 czy Ignacym Chodźce; 1884) czy felietonistką<sup>9</sup>, wreszcie – wybitną tłumaczką z angielskiego i włoskiego, biegle posługującą się francuskim, dokonującą również tłumaczeń utworów z rosyjskiego czy czeskiego, co potwierdzają prowadzone pod koniec życia jej

<sup>7</sup> E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1973, s. 142.

<sup>8</sup> Tamże, s. 143.

<sup>9</sup> Autorką m.in. poczytnych *Listów z za Niemna*, drukowanych w „Kłosach” (od 11 V 1882; nr 880, s. 290-292 do 29 III 1883; nr 926, s. 196, 198).

wspomnienia–pamiętniki. Jest tłumaczką Dickensa (*Dawida Copperfielda*; 1888 czy *Ciężkich czasów*; 1899), nowel Kiplinga, nowel Bret-Harte’a, poezji d’Annunzia, nowel i szkiców Lotiego (m.in. *Rybaka islandzkiego*, 1887), Deleddy, Bensona, Conrada (tłumaczenie *Banity* w 1913 roku). Tłumaczy poezje Heinego, Moore’a, Bulwera, Tennysona, Longfellowa (drukowane na łamach „Izraelity”), Lermontowa, Połonskiego. Andrzej Romanowski w monografii pozytywizmu na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904 nazywa ją obok Orzeszkowej „drugą «pozytywistką» ziem litewsko-białoruskich, niegdyś ulubioną uczennicą Aleksandra Zdanowicza”, spędzającą w zasadzie całe życie w Grodnie<sup>10</sup>.

Los połączył Orzeszkową i Kościąłkowską od zawsze i na długo. Ale przecinał również ich ścieżki artystyczne i życiowe na różne sposoby. Skazał na przychylną, ale i kurtuazyjną komunikację, na wspólne doświadczenia, interesy, upodobania, działalność oświatową i literacką, aprobatę wobec różnorodnych przedsięwzięć (jak choćby docenienia przez Kościąłkowską działalności redaktorskiej Orzeszkowej w Wilnie, zwłaszcza przy pracy nad *Kalendarzem Litewskim na rok 1882*<sup>11</sup>). Wreszcie – skazał na podobne przywiązywanie wagi do przechowywania pamięci – w różnych jej formach. Dzięki utrwalaniu świata literackości, ocalaniu dziedzictwa kresowości, rejestrowaniu dawności świata, który mijał bezpowrotnie, melancholijnej stronie odchodzenia. Dzięki redefiniowaniu projektów działalności edukacyjnej, społecznej, oświatowej, warunkowanej niejednokrotnie rezygnacją z prywatności, oswajaniu samotności przez listowne rozmowy z tymi, którzy są za daleko – jak to miało miejsce w przypadku Orzeszkowej. Dzięki utrwalaniu dziedzictwa europejskiej kultury, pracy translatologicznej i krytyce ówczesnych prądów artystycznych, teatralnych, dzięki niezłomnej działalności i licznym kontaktom zwłaszcza ze środowiskiem warszawskim, do którego tłumaczka i krytyczka Kościąłkowska często się udawała w celach załatwienia interesów i spotkań z ludźmi pióra.

Obie na starość (choć różną wiekiem i doświadczeniem, bo Orzeszkowa umiera w wieku 69 lat, a Kościąłkowska 82) starały się również pogodzić z codziennością i oswoić odchodzenie bliskich i dalszych. Orzeszkowa musi radzić sobie z odejściem męża, Kościąłkowska pisząca swe wspomnienia z perspektywy lat nie ma nikogo bliskiego obok siebie. W okolicy I wojny umierają jej ukochane siostry – Barbara (w 1914 roku) i Józefa (w 1917 roku). Dużo wcześniej, w 1880 roku zmarł jej ukochany Piotr O’Brien de Laçy (którego ojciec

<sup>10</sup> A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003, s. 211.

<sup>11</sup> Zob. L. Uziębło, *O wydawnictwach Orzeszkowej*, „Kurier Litewski” 1910, nr 143 z 27 VI/10 VII; A. Romanowski, dz. cyt., s. 155–156.



miał pochodzenie irlandzko-normandzkie i wywodził się z ultrakatolickiej rodziny), narzeczony Kościałkowskiej z lat młodości, który jednak – zapewne z powodu mezaliansu majątkowego – nie mógł poślubić Wilhelminy. Jemu poświęca Wilhelmina w kajecie zatytułowanym *Z głębi serca i życia* m.in. jeden z wierszy pt. *1864 Piotrowi O'Brien de Laçy, zaczynający się incipitem* „Ty mię nie kochaj! Jam ptaszek skrzydlaty”<sup>12</sup>. Kościałkowska nigdy nie wyjdzie za mąż i nie będzie miała potomstwa. Orzeszkowa wyjdzie dwa razy za mąż, ale również nie będzie miała dzieci.

Orzeszkowa w 1898 roku, w wieku 57 lat, zaczyna prowadzić swój skrywany skrętnie dziennik, który do 2001 roku nie ujrzy światła dziennego. Ma charakter terapeutyczny (o czym wnikliwie pisze edytorka Orzeszkowej – Iwona Wiśniewska – we wstępie do *Dni*). Pozwala na szybki i skrótowy instruktaż względem codzienności. Migawkowo i skrótowo rejestrowane karty codzienności stają się formą zapisu dyspozycji praktyk twórczych i towarzyskich, epikryz chorobowych, oglądem stanów emocjonalnych, przypomnieniem najważniejszych terminarzy spotkań, lektur, korekt, wizyt, a dla zmęczonego umysłu i osłabionych od papierosów serca i płuc – pociechą w utrapieniu i modlitwą z X. czy osobowym Bogiem. Pierwsze i ostatnie zapisy niczym klamrą spięte są przywołaniem postaci Wil[uni Zyndram-Kościałkowskiej]. 10 [22] stycznia 1898 roku Orzeszkowa wspomina imienniny jubilatki (D 31). Jedne z ostatnich zapisów (30 [września = 3 października] 1904 roku) potwierdzają wizytę m.in. właśnie Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej (D 336). Nazywana jest przez Orzeszkową w dziennikowych strzępach codziennej narracji konsekwentnie jako Wil (najczęściej) lub Wilunia (18 [30 października] 1898 roku; D 58 czy 5 [17 listopada] 1898 roku; D 60 albo 17 [30 czerwca] 1901 roku; D 224). Pojawia się wielokrotnie w towarzystwie innych sióstr Kościałkowskich – Barbary i Józefy. Orzeszkowa notuje dość często wspólne spotkania, wieczorne rozmowy, spacerzy z Kościałkowskimi, wyjazdy i odjazdy Wilhelminy. W listach Orzeszkowa nazywa ją Wilcią i Wilunią. Podobnie w spisywanym (i nieukończonym) na prośbę Leopolda Méyeta pamiętniku przywoła postać Wiluni zapamiętaną z pogrzebu swojej siostry Klemuni: „Nazajutrz zaprowadzono mnie na chwilę do zwłok siostry, a na trzeci dzień zgromadziło się na eksportację jej do kościoła, oprócz osób dorosłych, mnóstwo dzieci, pomiędzy którymi pamiętam Wilunię Kościałkowską”<sup>13</sup>. W kilku

<sup>12</sup> Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, rkps *Z głębi serca i życia (książeczka z wierszami, przekładami różnych poetów, zapiskami osobistymi i aforyzmami)*, Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (skrót: LVIA), F 1135, ap. 13, nr 1024, k. 10 r.

<sup>13</sup> E. Orzeszkowa, *Pamiętnik*, w: *Melancholia i poznanie*, dz. cyt., s. 137.



listach pisanych z Grodna do Kościałkowskiej, zachowanych i wydanych (z lat 1886-1908), widać, że to Orzeszkowej bardziej zależy na utrzymaniu kontaktu, zdawaniu relacji z życia codziennego, inicjowaniu intelektualnej wymiany związanej z ówczesnymi prądami nowej sztuki, kiedy na przykład 20 III 1899 autorka *Wozu Żagornanta* poddaje namysłowi istotę „nagiej duszy” Przybyszewskiego (LW 40) – „wielkiego talentu”, większego od siły Maeterlincka (LW 41). Ale formuła tych listów jest czysto kurtuazyjna, mająca na uwadze poprawne podtrzymywanie kontaktu, a funkcja fatyczna może głównie objawiać się w tym, żeby pozyskać uwagę dzięki bardzo częstym odwołaniom do wspólnych lektur czy odnieść się do wspólnych znajomych.

Poza odczuwaniem coraz bardziej pod koniec życia samotności, brakiem potomstwa i pozostawianiem z dala od dawnej rzeczywistości i ludzi, którzy ją współtworzyli, łączy je jeszcze jedna wspólna cecha, zbliżająca je również do Marii Konopnickiej. We wspomnieniach i pamiętnikarskich zapiskach obie się odmładzają. W kajetach autobiograficznych Kościałkowska podaje datę urodzin jako rok 1845<sup>14</sup>.

Kościałkowska, zostając w Grodnie, z którego na starość coraz rzadziej wyjeżdża, coraz bardziej sama, z głową pełną zapamiętanych osób, zjawisk, rzeczy, miejsc, próbuje jak najwięcej tej ulatującej rzeczywistości zapisać. Próbuje ją coraz zachłanniej zobrazować, jakby coraz mniej dowierzała sobie, pamięci, przeżyciom i doświadczeniom tego, co się w jej życiu zdarzyło. Od początku pracy literackiej i przekładowej towarzyszą jej dzienniczki, notesiki, kalendarzyki, w których notuje skrótowo, ale i poprzez narrację właściwą, złożoną w wypowiedzi kilkustronicowych, a nawet kilkudziesięciostronicowych (jak choćby tych dotyczących wizyt w miastach Europy) to, czego doświadcza. To, co musi zobaczyć, co przeczytać, co koniecznie przetłumaczyć i wysłać do redakcji. Teksty, które zachłannie tłumaczy, ocenia ich możliwości translatorskie, próbuje „obrobić” w głowie i pod piórem. Ale próbuje również poddać skrupulatnemu oglądowi „ludzi i rzeczy” jej czasu. Dokonując wspomnieniowego zapisu, począwszy od różnorodnych prób zapisywania uciekającej codzienności (zawsze z jakiegoś przecież dystansu czasowego) w kolejnych zeszytach, poprzez powrotne lektury, wkładane kartki, dopiski i wycinki między karty pamiętników-wspomnień, ujawnia, że materia jej biografii (a tym samym wszystkich biografii ludzi, o których pisze), staje się pamięcią kultury. Najpierw staje się pamięcią szuflad jej sekretarzyka, by później stać się mate-

<sup>14</sup> O strategii odmładzania się przez Konopnicką i Orzeszkową wspominałem w tekście *O samotności wbrew samotności – Konopnicka i Orzeszkowa w miniaturze (proza)*, w: *Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, pod red. nauk. E. Ilnatowicz i E. Paczoskiej, Warszawa 2011, s. 138.

rialnym śladem pamięci kultury w ogóle. Tworząc z perspektywy lat zeszyty, książeczki, zapiski wspomnień, Kościałkowska tworzy autobiograficzną narrację mówiącą o tym, jaka się staje, jaka bywa, co pamięta, jak ocenia, jak widzi i jak chce widzieć. Ale ta autobiografia jest przede wszystkim takim przykładem tekstu, który mówi najwięcej o jego podmiocie poprzez innych „żywych” ludzi (choć skonstruowanych na kartach intymnych wspomnień), o których pisze. To ich biografie, figury ich losu, przywołane na kartach pamiętnika, konstytuują status tej, która je unieśmiertelnia. Kościałkowska unieśmiertelnia i zachowuje ich pamięć, a dzięki temu – objawia naturę wspominającej. Nawet, jeśli jest to unieśmiertelnienie za cenę „szaleństwa katalogowania”, bo formułą Umberta Eco w tym wymiarze można by nazwać projekt radzenia sobie Kościałkowskiej z utratą tego, co najważniejsze: żywego człowieka.

### *Starość pamięci i kolekcje*

Kościałkowska na starość spisuje swoje wrażenia z całego życia. Odkopuje pamięć, która może płatać figle, która bywa nieznośna i uporczywa, której „trwałość” przecieka, jak na słynnym obrazie Salvadora Dalí z 1931 roku. „Ciekące” czy „miękkie” zegary z obrazu Dalí ujawniają dzięki oddziaływaniu sztuki zarówno dyspozycję ludzkiego umysłu, jak i uwyrażniają znaczenie wczesnodwudziestowiecznych odkryć spod znaku filozofii Henri Bergsona, wykorzystanych literacko na przykład w cyklu Marcela Prousta. Dowodzą one, że pamięć rządzi się zawsze rytmem subiektywności. Że pamięć pozwala rozciągać rzeczywistość fizykalną, unieśmiertelnia, zatrzymuje, ale też deformuje. Przywołuję ten kontekst nie dla efektownego dopisku czy podobieństwa czasowego. Powstanie obrazu surrealisty hiszpańskiego (1904-1989) w 1931 roku dzieli tylko kilka lat od ostatnich zapisów Kościałkowskiej (1844-1926). Ale odwołuję się do tego obrazu po to, żeby pokazać, w jaki sposób funkcjonuje ludzka pamięć i jej pojemność, a przede wszystkim, co oznacza nieufność wobec jej zakamarków, zwłaszcza pamięci starczej, dodatkowo narażonej na ryzyko błędu i konieczność weryfikacji, kiedy możliwe, że charakter wspomnień, obrazów ludzi, zjawisk, rzeczy po latach ulega metamorfозie twórczej.

Celem mojego tekstu nie jest weryfikacja tego, jak Orzeszkową widzi Kościałkowska i czy ten obraz odpowiada stanowi rzeczywistości. Nie idzie mi tu o wierność prawdzie zdarzeń, ale o rekonstrukcję fenomenu. Nie będę również poddawał analizie psychologicznej czy psychoanalitycznej samego trybu narracji wspomnieniowej oraz sposobów prowadzenia starczej ręki w takich, a nie innych kierunkach. Kościałkowska, nadpisując kolejne warstwy wspomnieniowego tekstu w jej lekturach powracających, czyni go w wie-

lu miejscach zupełnie nieczytelny. Tekst wspomnień w związku z tym staje się często tak skorygowany, że niewidocznym i przez to „nieistniejącym” w wielu miejscach (poza fakturą śladu atramentu i wężyków liter układających się w kolejne słowa, frazy, akapity). Interesuje mnie materiałowy i archiwalny konstrukt, pokazujący prostą zależność – perspektywę widzenia Orzeszkowej przez Kościałkowską. Pozostawiam na marginesie jeszcze jedną ważną kwestię – specyfikę samego zapisu tych wspomnień, ich potencjalności i niemożliwości. Ich rękopiśmiennemu życiu i wyłaniającym się z tego pytaniom o podmiot autorski, o rodzaj uprawianej wiwisekcji, o strategię pisarskie, o pakt<sup>15</sup>, który zawiera Kościałkowska sama ze sobą i z ludźmi, których przywołuje do istnienia na nowo, po swoim.

Dlatego też staram się nie poddawać ocenie tego, czy linearnie, a także selektywnie i punktowo dokonywana próba znakowania przestrzeni tekstu wspomnień (pamiętnika, dzienników, notat, zapisana na kilku tysiącach stron i stroniczek) osobą Elizy Orzeszkowej przez Kościałkowską trzyma się w ryzach. Nie pytam więc o to, czy jest konsekwentnie i niesprzecznie budowanym obrazem pisarki, czy jest sprawdzalna i czy odnosi się do realnych wydarzeń i zgadza się z kalendarzem towarzyskiego i historycznoliterackiego magisterium. Nie oceniam również jakości tego widzenia, bo byłoby to chybioną próbą ze względu na intymistyczny charakter samego zapisu. Moim zadaniem i celem jest wydobycie z mroków archiwalnych tego, jaka jest Eliza Orzeszkowa i jej dzieło pod piórem Kościałkowskiej, nawet jeśli budowany wizerunek autorki *Chama* okrywa woal demencji starczej wspominającej ją przyjaciółki, jej złośliwe uwagi, czasami wynikające z zazdrości przytyki. Autorka *Nad Niemnem* jest jedną z wielu bohaterek tych „gęstych” (zarówno pod względem rozległości zainteresowań, katalogów przywołań, jak i faktury śladu rękopiśmiennego) zapisów.

Stara Kościałkowska próbuje za wszelką cenę utrwalić ludzi, zdarzenia, zjawiska, rzeczy, daty (zwłaszcza daty śmierci i ważnych wydarzeń, skoro wypisuje je w różnych miejscach kajetów i notesów). Dla nich znajduje również miejsce w osobnych książeczkach. Jakby przywołanie daty ich śmierci, odczytywane przez starcze, schorowane i samotne oko, było przywołaniem ludzi do istnienia, a może nawet fetyszem doświadczonej życiem starej kobiety, czekającej na to, co przyniesie jej los i na własną śmierć. Dlatego stara (nie tylko metrykalnie) i dotknięta odejściem najbliższych, skazana na dłuższe niż inni życie, patrzy w znaczący sposób na minione lata, epoki literackie i mody

<sup>15</sup> Dlatego nie koncentruję się w niniejszym studium na odkrywaniu samej techniki przedstawiania i budowania wizerunku podmiotu wspominającego.

z perspektywy dwudziestolecia międzywojennego i odzyskania tak długo oczekiwanej przez nią niepodległości. Spisywane pod koniec życia pamiętniki, notaty, „wypisy” z życia i ludzi gromadzą również wklejane weń bądź doczepiane wycinki i fragmenty lekturowych zapisów. Intymistyczne zbiorniki materialnej pamięci Kościałkowskiej zawierają również wizytówki, zaproszenia, wycinki z prasy, fragmenty antologii z wierszami, dodatkowo obudowane wersją tłumaczeń samej Kościałkowskiej (najwięcej i najlepszych artystycznie z Longfellowa, Bulwera, Heinego, Lermontowa). Składają się na te autobiograficzne wspomnienia także wiersze własne (jak choćby okolicznościowe – *Do Basi Kościałkowskiej* i *Do Józi Kościałkowskiej*, zamieszczone w *Kajecie z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień*; KJ, k. 33 r. i v.), aforyzmy cudze i własne, a nawet (co bardzo rzadkie, wręcz niespotykane, jeśli wziąć pod uwagę bardzo niestaranny i trudny w odczytaniu charakter pisma starej Kościałkowskiej) kaligraficznie przepisywane wiersze. Te wszystkie elementy literackiego lasu przedziwności tworzą specyficzną kolekcję. Stają się rozpiasaną na głosy i elementy tego zbioru intymności – sylwą. Sylwą w zasadzie niemożliwą do wydania w tradycyjnej formie papierowej. Ale możliwą do opowiedzenia w swojej niesamowitości i wielopostaciowości dzięki temu, że każda opowieść jest rekonstrukcją i interpretacją. Przede wszystkim kolejne „ukochane książeczki”, a w mniejszym stopniu (z oczywistych względów genealogicznych) kalendarzyki Kościałkowskiej (mające postać narracji dziennikowej, nawet jeśli ta dokonywana jest nielinearnie, z retrospektywy kolejnego miesiąca czy tygodnia danego roku) stają się materialem możliwym do wydania na przykład cyfrowo jako swoisty hipertekst odsyłający do kolejnych nawrotowych punktów stycznych tej konstrukcji tekstowej. Sylwa Kościałkowskiej mogłaby również być wydana w formie faksymiliów, a tak pomyślana edycja dzięki francuskim narzędziom ze szkoły krytyki genetycznej, dzięki uwzględnieniu przy tej edycji postulatów i propozycji z zakresu genetyki tekstu, mogłaby stanowić „edytorską” całość. Umożliwiłaby jednocześnie traktowanie kolejnych wersji ze skreśleniami, ulepszeniami, dopiskami, „odnogami” (na marginesach i w poprzek linii „głównego” zapisu), wariantami, zaznaczonymi nawrotami do lektury samej piszącej i świata, który się rekonstruuje, jako fenomenowi rękopiśmiennego procesu. A nie jako dzieła scalonego, skończonego, dzieła jako ostatecznego efektu. Notaty intymistyczne Kościałkowskiej są dziełem otwartym, swoistym dziełem w toku. Choć jest on dziełem skończonym, to uniemożliwiającym pełną i kompletną lekturę, mnożącym wątpliwości związane z ustaleniem chronologii wariantów odczytań, co potwierdza najlepiej sama faktura zapisu. Kajety, książeczki i notatniczki Kościałkowskiej stają się lasem różnaitości poligatunkowych, zbiorem pamiętnikarskich

przedziwności, pomagającym pamięci utrwalić fakty i zjawiska rozproszone, a warte utrwalenia ich w języku. Unieśmiertelniają zapisane światy i obrazy w słowie, żeby przetrwały próbę czasu. A dla samej piszącej stają się próbą ratunkowego radzenia sobie z samotnością i odejściem bliskich, ważną tym bardziej, że przetrwało już tak niewiele z doświadczeń, wspomnień, a zwłaszcza ludzi bliskich Kościałkowskiej. Zeszyty zawierają wspomnienia spotykanych ludzi, refleksje na temat świata, wydarzeń historycznych, przewrotów, a także codziennych zjawisk, które się widzi u progu życia inaczej, a które dzięki czynionym na starość retrospektywnym powrotom do świata, który odchodzi na oczach Kościałkowskiej w niepamięć, próbuje się zachować.

Dodatkowo corocznie Kościałkowska uzupełnia kalendarzyki (czyli dzienniki) kieszonkowe mniej lub bardziej intensywnie zapiskami dotyczącymi spotkań, specyfiki przebytych chorób, lektur, wizyt, wyjazdów. Podaje sporo danych o ludziach i miejscach, notuje ekspresje z podróży (zwłaszcza włoskich i francuskich, z których wrażenia zapisuje Kościałkowska także w języku d'Annunzia czy Rimbauda), o wizytach we Włoszech, Niemczech, Belgii czy Wiedniu, o estetyce włoskiego quattrocenta i o sztuce włoskiej mistrzów renesansu, o różnorodnych koncepcjach widzenia stylów architektonicznych, o podziałach i klasyfikacjach prądów w sztuce (zwłaszcza włoskiej), o znaczeniu zwiedzanych miast Europy.

Spisywane zeszyty, nazywane są przez samą Kościałkowską m.in.: „moimi ukochanymi książeczkami”, tekstami „z głębi serca i życia”, tekstami „wśród cieni i cierni”, tekstami o „ludziach i rzeczach mego czasu”. Te Kościałkowska skrupulatnie dzieli, selekcionując w nich różne typy wspomnień i danych. Prowadzi chronologiczny zapis, numeruje kolejne strony, sporządza spisy treści. Ale też uzupełnia ich treść, koryguje, powraca do nich i dopisuje kolejne refleksje czy modeluje twórczo zapis poprzednich wynurzeń.

### *Strzępy opowieści*

Na kartach pamiętników Kościałkowska pisze o tym, jak Orzeszkowa działa w Warszawie. Sporo mówi o jej wrodzonym instynkcie zjednywania sobie ludzi, o talencie „zaznajamiania się” oraz specyficznej „wrażliwości i skwapliwości w zagarnianiu jak najszerzych i najdalszych kół pod swe wpływy” (L I, k. 23 r.). Wspomina pierwociny znajomości z Sienkiewiczem i poddaje ocenę charakteru redakcji „Słowa”, w której „wiekuista, kalejdoskopowa zmiana obrazów, miejscowości, ludzi, przyjaciół, jest wysiłkiem wrodzonym<sup>16</sup> Orzesz-

<sup>16</sup> W rękopisie niepoprawna forma fleksyjna „wrodzonej”.

kowej” (L I, k. 22 v.). Ocenia znajomość z Litwosem, przeradzającą się z czasem w zażyłość. Między te wspomnienia dotyczące pozytywistycznego tygla rodzących się wówczas idei i społecznych ról komunikacyjnych wpisuje Kościałkowska nieco dalej wzmiankę z innego porządku myślowego. Przypomina sobie, kreśląc sylwetkę Orzeszkowej, że Eliza nie lubiła, jak się na nią mówiło Elżbieta czy Elżunia. Wszystkie te przygodne i mniej znaczące wzmianki, które służą budowaniu portretu po latach, stają się wprawką dla (najważniejszych skądinąd dla historyka literatury) diagnoz i opinii związanych z warsztatem literackim Orzeszkowej i innych pisarzy pokolenia polskiego pozytywizmu, ze sposobami traktowania dzieła literackiego, zasadą zaangażowania ówczesnego pisarza w świat współczesny, a także znaczeniem polityki w literaturze i myśleniu artystycznym. Dlatego jednym z najciekawszych passusów Kościałkowskiej wydaje się ten, który dotyczy kwestii rozumienia prawideł twórczych i odpowiedzialności etycznej za słowo (z racji ich stanowiska w wypowiedziach o charakterze politycznym – jak sądzi krytyczka) Prusa i Orzeszkowej, tym samym polaryzujący stanowiska w tej sprawie:

Czy Orzeszkowa ma rację, chwając się, wypowiedzianym na zebraniu u Baranowskiego zdaniu: „my beletryści nie powinniśmy mieszać się do polityki”, czy ma zwłaszcza rację, mówiąc, że Prus najgorzej postąpił, „politykując”. Polityki Prusa nie podzielam, lecz go podwójnie dziś szanuję za to jego chociaż niefortunne, lecz czynne mięszanie się do polityki ugodowej. Widzę w tym wyraz szczerości, narażenie się odpowiedzialności świadczące właśnie o czystości zamiarów. Gdy przeszłej jesieni winszowałam – i to z głębi serca – Prusowi jubileuszowych tryumfów – „a tak” – odpowiedział mi żartobliwie, lecz ... nie bez goryczki – „ciągnęli my gwałtem na kapitol, by... strącić z Tarpejskiej skały. Pani wracasz z Rzymu i wiesz, jak to jedno drugiego bliskie. I dlaczego Orzeszkowa – mówił mi to Sienkiewicz – chce, by „beletrystom” przysługiwały przywileje, nie [lekcja niepewna – D.M.O.] politykowanie. Zgadzam się na to o tyle, o ile [lekcja niepewna – D.M.O.] pisarza [lekcja niepewna – D.M.O.] nie obróca w narzędzie polityczne. Tak obrócona przestanie być sztuką. Są już dziwolągi tego rodzaju – Kaulbacha i Overbecka w Monachium. Poza tym beletrysta nie przestaje być człowiekiem i obywatelem, nigdy i nigdzie być nim nie przestaje, a cóż dopiero u nas, gdzie wszystko, sztuka nawet w jej najwznioślejszych manifestacjach (Mickiewicz, Krasiński, Grot[t]ger, Matejko, Chopen [zapis w oryginale – D.M.O.] itd. wyrastają z gruntu przepojonego narodowością nie polityki, a patriotyzmu, do exasperacji niedolą [lekcja niepewna – D.M.O.] doprowadzonego patriotyzmu. W tym właśnie tkwi różnica – patriotyzm taki, z natury swej żywotniejszy, ofiarny, politykowanie samo w sobie sztuczne, tu żywotne z dochwilowym podmuchem zgodne (L I, k. 24 r., 24 v. i 25 r.; podkreślenia w oryginale).

W notatniku tym na karcie 25 r. na marginesie znajduje się całośćka zatytułowana *My 1898. Nowe starcie z Orzeszkową*. Wspomina tu Kościałkowska



polaryzację stanowisk między nią i Orzeszkową w związku z wyborem prezesa w grodzieńskim towarzystwie myśliwskim:

Niedawno zaszyły z Grodnie jakieś lokalne sprawy w nowozałożonym towarzystwie myśliwskim. Co ciekawsze, że z tego powodu i nowe starcie pomiędzy Orzeszkową i mną. Dowodziłam, że Polacy w obiorze prezesa rzeczowość takowego powinni zwłaszcza mieć na względzie (L I, k. 25 r.; podkreślenia w oryginale).

Dużo ciekawsze i ważniejsze, choć niejednoznaczne ze względu na trudny w ocenie ogląd sprawy kontaktów polskich pozytywistów (i warszawskich i grodzieńskich – jak to w przypadku Orzeszkowej), jest to, co pisze Kościałkowska o relacjach polsko-rosyjskich. Zwłaszcza o procesie chodzenia na kompromis z władzami rosyjskimi i kwestią ugodowości jako oczywistym efektem tego kompromisu względem Rosjan. Tyle że względem przyjaciółki po latach nie stosuje taryfy ulgowej. Stanowczo i jednoznacznie określa fakt audjencji Rosjan w grodzieńskim domu pisarki, w którym potrafi być nawet dziesięciu „moskali” niemówiących, jak podkreśla Kościałkowska ze wzgardą i zadziwieniem, po francusku:

Na ogół Orzesz[kowa]-Nahorska przyjmuje za wielu i to wcale nie najlepiej wychowanych [lekcja niepewna – D.M.O.] Rosjan. Nie należę bynajmniej do tych, co każdą styczność z Rosjanami mianują – „narodową zbrodnią”. Bywa w pewnej mierze nieuniknioną – wobec najróżnorodniejszych interesów publicznego i prywatnego życia (L I, k. 26 r.).

Teraz Orzeszkowa otworzyła dom na oścież gubernatorstwu, żandarmom, całemu urzędniczemu małomiasteczkowemu zbiorowisku, motywując to stosunkami Nahorskiego (ale też i (pochlebiającej czołobitności prasy rosyjskiej) [między wersami bardzo nieczytelny dopisek po francusku: jej – elle n'est genre exigente – lekcja niepewna – D.M.O.]. Prowadzi rosyjskie korespondencje, nie tylko ze swymi – tłumaczami, lecz i różnymi redaktorami rosyjskich gazet, a jeśli wydaje obiady lub wieczory, to tylko dla urzędników grodzieńskich (L I, k. 26 v.).

W tym zeszycie wspomnieniowym, mającym podtytuł *Wrażenia społeczne, osobiste i literackie*, dotyczącym lat 1891–1906, zatytułowanym jako cykl *Ludzie i rzeczy mego czasu*, z mottem z I wersu z *Piekła z Boskiej komedii* Dantego „Guarda e passa” (patronującym całemu cyklowi wszystkich zeszytów) Kościałkowska notuje m.in. wspomnienie jubileuszu Orzeszkowej i okoliczności jej wyjazdu do Poniemunia, gdzie pisarka spędza lato. Jubileusz zapamiętała Kościałkowska jako takie doświadczenie, które okryła aura niebezpieczeństwa i rygoru policyjnego, skoro na te uroczystości wysłany był przez policję pilnujący przybyłych gości osobnik (L I, k. 10 r.). Ponadto wspo-



mina ślub Orzeszkowej z Nahorskim 21 października 1894 roku w Grodnie (L I, k. 15 v.):

Zabawny zbieg okoliczności odbył się dziś rano, w przepelnionym kościele, gdzie ludzie się zebrali dla składania przysięgi nowemu władcy – odbył się ślub Orzeszkowej z p. Nahorskim. W parę godzin potem, miejscowe władze, w przesadnej zwykle swej żarliwości chciały dojrzeć grzech polityczny w „umyślnym”?! obraniu dnia na: obchód weselny. [...] Ślub naturalnie miał być bardzo cichy. Przypadek, ha!, może i ciekawość?, przywiódł [lekcja niepewna – D.M.O.] tłum świadków (L I, k. 15 v. i 16 r.).

Następnie autorka wspomnień rekonstruuje dalszy ciąg opowieści i pytania jednego z jej znajomych, który zdziwiony zachowaniem Kościałkowskiej, wynikającym z nieznanym uroczystości prywatnej Orzeszkowej, wiązał to (podobnie jak inni koledzy) z nieskrywaną radością po śmierci cara, mającą miejsce w tych dniach. Kościałkowska pisze o napotkanym panu G.: „Zatrzymał się, obrzucił mię zdziwionym spojrzeniem: «Ah, pani już wiedziała? Powinien byłem się domyślić»” (L I, k. 16 v.). Na kartach wspomnień omawia szczegółowo kontekst całej sprawy:

Zaledwie na parę dni przed tym Orz[eszkowa] zwierzyła mi się (pod sekretem), prosząc, bym z paru bliskimi znajomymi była świadkiem w kościele, a potem zjadła z młodymi i starszankami śniadanie w domowym kółku. Sama byłam zaskoczona tak nagle, że posiadając tylko czarne suknie, pożyczyłam fiolkową od siostry mojej i czarny kapelusz dostroiłam fiolkami. Dało to powód do zabawnego „qui pro quo”. Wyszędźszy z kościoła, śpieszyłam na śniadanie boczną ulicą, gdy na rogu spotkałam p. G. Biegł do miasta: „Pani słyszała”, zawołał: „Cesarz umarł!”. „Ależ [lekcja niepewna – D.M.O.] – odrzekłam, śmiejąc się – i królowa Bona umarła!” (L I, k. 16 r. i v.).

Kościałkowska przywołuje również wizytę Orzeszkowej w maju 1898 roku w Warszawie (L I, k. 22 r.; co też potwierdza jej kalendarzyk kieszonkowy za ten rok). Z nieskrywaną sobie ironią i dystansem, wynikającymi zapewne z tego, że Orzeszkowa nie była duchem podróżującym i towarzyskim z natury, rekonstruując to wspomnienie, używa formuły łatwego „entuzjazmowania się” wówczas już 57-letniej pisarki na widok nowych znajomych:

Orzeszkowa była w Warszawie i tym razem obracała się, jak wnoszę z tego, co opowiada, w kołach różnych od tych, w których się dotąd zwykła obracać. Nie dziwiłoby mię to bynajmniej, gdyż wiem, jak się łatwo – entuzjazmuje – dla nowych znajomych, w których szuka wielbicieli, odwraca od przyjaciół, co spowszednia (L I, k. 22 r.).

W osobnym fragmencie swoich pamiętników zatytułowanym *1891 Jubileusz Orzeszkowej* (L I, k. 27 r.) stanowczo mówi na przykład o niechęci autorki *Argonautów* względem piszącej:

Okoliczności, zwłaszcza okazywana mi niechęć Orzeszkowej, postawiły mię poza jej jubileuszowym obchodem. Było mi to, poniekąd przykro, gdyż rada bym jej okazać, co się jej należy, lecz rzecz cała była tak rozdęta i wyśrubowana, że miara zdać się mogła jubilata, zwłaszcza jej niefortunnemu otoczeniu... ubliżeniem (L I, k. 27 r.; podkreślenie w oryginale).

Ton krytycznej oceny utrzymuje się nadal, kiedy Kościałkowska ocenia notę biograficzną Orzeszkowej pióra Piotra Chmielowskiego, związaną z tym, że bazę materiałową dostarczała krytykowi do Warszawy sama zainteresowana przez pośrednictwo jej żydowskiego adwokata:

Szczytem złego smaku jego [Chmielowskiego – D.M.O.] biografia Orzeszkowej, do której materiała [opuszczono wyraz nieczytelny – D.M.O.] [Rozpoczyna się dopisek pod kreską]: – kilka ich było [kresowych?, krezusowych? – lekcja niepewna – D.M.O.]. Opowieć to innym razem – dostarczała przez Méyeta sama autorka tak dalece, że wiele frazesów pozostało we właściwym jej stylu, aż do używania zdrobnia-  
łych imion dla towarzyszek lat dziecięcych (L I, k. 27 r. i v.; podkreślenia w oryginale).

Kościałkowska w kolejnym fragmencie swych wspomnień zatytułowanym *Do biografii Orzeszkowej*, poświęconym w całości autorce *Argonautów*, pisze o zbytnim zaufaniu Chmielowskiego do źródeł i pochodzenia Orzeszkowej – dziedziczki Milkowszczyzny, szlachcianki, „najbogatszej dziedziczki na Litwie” (L I, k. 28 r.). Przywołuje tu genealogię rodu pisarki. Jednak daje niepotwierdzoną, choć intrygującą informację o profilu edukacyjnym ojca pisarki. Wspomina o matce, a przede wszystkim pisze wnikliwie o ojcu i stryju, którzy – jak twierdzi Kościałkowska – byli wychowanekami pijarów w Wilnie. Inaczej na ten problem spogląda Iwona Wiśniewska, której badania nie potwierdziły takiego epizodu w życiu ojca pisarki<sup>17</sup>.

W osobnym fragmencie zatytułowanym *Genealogia Orzeszkowej* przytacza Kościałkowska z pamięci obraz ojca Elizy Orzeszkowej i jego edukacji szkolnej, a zwłaszcza pisze o tym, że prawdopodobnie nie ukończył na Uniwersytecie Wileńskim prawa:

Ojciec Elizy: Benedykt Pawłowski, wychowaniec pijarów, miał zostać księdzem. Otrzymał pierwsze święcenie, lecz: przed drugim rzucił klasztor. Miał to być człowiek

<sup>17</sup> Powołuję się na informację uzyskaną podczas rozmowy w Archiwum Elizy Orzeszkowej w IBL PAN. Jednocześnie za nią dziękuję opiekunce Archiwum – Iwonie Wiśniewskiej.

niepospolicie zdolny i przyjemny, wychowanie istotnie pijarskie tylko, gdyż znalazłam w dzieciństwie mym moc studentów Uniwersytetu Wileńskiego, lubiłam słuchać rozmów ich i wspomnień, a: ani ksiądz Majewski, ani p. Roman Lachnicki, ani wuj Obuchowicz z Migowa, ani stryjowie Kościałkowscy z Kowieńszczyzny, ani p. Lucjan Eysymont[t], ani bracia Adamowicze, nie wspominali o koledze z Wileńskiego Uniwersytetu – Benedykcie Pawłowskim, choć chwalili spryt jego, gruntowną znajomość prawa, zajmującą rozmowę i... prowadzenie Sapieżyńskich interesów (L I, k. 37 r. i v.).

Kościałkowska wspomina również pierwszą zinstytucjonalizowaną przestrzeń edukacji młodej Elizy, pobyt na pensji sakramentek (L I, k. 30 r.). Przywołuje opinię Chmielowskiego, który podaje nawet regulamin dnia i jadłodajni tej szkoły, rozkład lekcji, ale (i to dziwi Kościałkowską) nie pisze nic o lekturach młodej Elizy – zwłaszcza poezji klasyków narodowych i europejskich (L I, k. 30 r. i v.). Odwołuje się jednak do przyczyn rozwoju umysłowego i literackiego młodej Elizy Pawłowskiej – przyszłej powieściopisarki i co ważne – samouka. Uwypukla rolę „umysłu bystrego i głębokiego” (L I, k. 30 r.), odziedziczonego po „ojcu, którego nie znała” (L I, k. 30 r.), a po którym odziedziczyła bibliotekę. Kościałkowska wspomina nieco dalej przyczynę twórczego fermentu wynikającą z fascynacji znany (i to dobrze wśród pozytywistów) pisarzem angielskim, który wpłynął na myślenie pamiętnikarki. Dowodzi tym samym, że impuls twórczy młoda Orzeszkowa (jako terminująca krytyczka literacka i myślicielka) zawdzięcza Henry’emu Thomasowi Buckle’owi, który ukształtował kierunek jej wyobraźni, namysłu krytycznego i sposób myślenia:

Natomiast ani słowa o poetach naszych i klasykach francuskich, z którymi się dziewczynka zdolna i bystra, w bibliotece ojcowskiej, spotykać musiała. O Rochefoucauld, o którym wiem, że go [skreślony wyraz – D.M.O.] czytywała w [opuszczono wyraz nieczytelny – D.M.O.], z których ja czytywałam tylko Waltera Scotta, o Buckle’u, któremu (jak całe nasze wówczas [lekcja niepewna – D.M.O.] pokolenie, [opuszczono wyraz nieczytelny – D.M.O.]) Eliza Orzeszko, większy [lekcja niepewna – D.M.O.] od nas starannie wychowanych, samouk, zawdzięcza pierwszy impuls myślowy, tak jak ja, Dickensowi<sup>18</sup>, pierwotny kierunek wyobraźni i twórczej formy. Słowem p. Chmielowski, wraz z Jubilatką i jej przyjaciółmi nagromadzili tysiące najmniej potrzebniejszych (lecz nie najprawdziwszych) szczegółów z pominięciem pierwszorzędnych. Szczytem niesmaku w literacko-krytycznym znaczeniu jest ukuta na poczekaniu [skreślono kilka wyrazów nieczytelnych, stąd brak orzecznika w zdaniu; może chodzić o legendę, o której Kościałkowska pisze dalej – D.M.O.] o słowiku, co się dał słyszeć po raz pierwszy w r. 1842, w [majową – skreślony wyraz – D.M.O.] noc, w której się urodziła w Milkowszczyźnie ta, co zostać czy też stać się miała: Elizą Orzeszkową (L I, k. 30 v.; podkreślenie w oryginale).

<sup>18</sup> Zob. M. Żmigrodzka, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965, s. 383. Badaczka dowodzi, że Orzeszkowa pozostawała w klimacie analogicznym powieściom Dickensa, ale nie przyjęła atmosfery jego świata powieściowego.

Kolejne zapisy potwierdzają krytyczny osąd dotyczący Orzeszkowej. Kościałkowska lokuje jej sławę w orbicie legendy, a także ironicznie określa status pisarski i jej powodzenie na rynku literackim. We fragmencie zatytułowanym *Słowik i Orzeszkowa* (L I, k. 31 r.) pisze następująco o dawnej przyjaciółce:

O legendzie owej najpewniej nikt nie słyszał na Litwie, jak długa, szeroka, a stosowniej byłoby utworzyć ją: dla prawdziwego litewskiego, po polsku wyrażającego się słowika serdecznego Syrokomli... ba!, był i piewca *Pana Tadeusza*. Niedźwiedzie usługi oddawali Orzeszkowej jej żarliwi wielbicieli [opuszczenie trzech bardzo nieczytelnych i podkreślonych wersów; tu pojawiają się mało czytelne frazy francuskie – D.M.O.]. Niesmak spotęgowało zakończenie i urwanie biografii w chwili rozstania „młodziutkiej Elizy (Ewy)” z mężem, chociaż dopiero w chwili onej umysł jej dojrze- wa, a zaczyna się literacka jej kariera [skreślone: chociaż od tej – D.M.O.] chwili wła- śnie, gdy piętrzą się wypadki, wrażenia, których ślad na twórczość bywa głębszy od wywartego przez [lekcja niepewna – D.M.O.] przejażdżki z dworu do dworu chociaż- by w sześciokonnej karecie, nad którą tak rozwodzi się [lekcja niepewna – D.M.O.] pan Chmielowski avec l'émervillement... d'un parvenu. Peut-etre ne l'ont s'il pas ? [lekcja niepewna – D.M.O.] Cela lai en somme l'air? Zapewne są karty w życiu, któ- rych za życia dotykać nikt nie ma prawa (L I, k. 31 r. i v.; podkreślenia w oryginale).

Wiernego przyjaciela Orzeszkowej, a w końcu drugiego męża grodzień- skiej pisarki – adwokata Stanisława Nahorskiego – nazywa Kościałkow- ska gburem, człowiekiem szorstkim, ale hojnym, towarzyskim i uprzejmym (L I, k. 33 r.). W osobno wydzielonym fragmencie zatytułowanym *Nahorski i Orzeszkowa* bezpardonowo próbuje dokonać psychologicznego studium umysłu Orzeszkowej i jej zmysłu pisarskiego. Ocenia jej wybory artystyczne, decyzje estetyczne, wspomina jej zdolność do nadmiernego „entuzjazmowa- nia się” życiem, ludźmi, sprawami, sobą (co kilkakrotnie na kartach jej notat pamiętnikarskich i dziennikowych pada). Kościałkowska pisze o chłodnym dzieciństwie Orzeszkowej, szuka usprawiedliwienia dla niektórych zachowań pisarki w jej doświadczeniach młodzieńczych. Ocenia stosunek relacji ojca i matki (skądinąd podobny do tego, który sama młoda Orzeszkowa zdiagno- zuje w 1871 roku na kartach wczesnej w jej dorobku powieści, pokazującej me- chanizmy dojrzewania do bycia sobą – w *Pamiętnika Waławy. Ze wspomnień młodej panny*). Cel Kościałkowskiej jest prosty i deklaratywnie wyłożony. W autobiograficznym wspomnieniu próbuje zapisać, jak podkreśla, „szczegół biograficzny ciekawy, a że prawdziwy, nie wątpię, gdyż słyszany z wiarygod- nych ust matki naszej i pani Szede, wtajemniczonych w stosunki całej Litwy chyba?, a cóż dopiero tego zakątka Grodna” (L I, k. 36 v.). Kościałkowska prze- nikliwie próbuje poddać ocenie psychologiczną i emocjonalną stronę natury

Orzeszkowej, uwyrażnioną na tle oceny psychologicznej i emocjonalnej Nahorskiego:

Może i nie jej w tym wina. Dzieciństwo miała chłodne, wydana za mąż za pierwszego lepszego, przez matkę i ojczyma, którym szło o jak najprędsze pokwitowanie rachunków małoletniej, oszukiwana przez męża hulakę (jak mówiono: umysłowe zero) – bez rodzeństwa, bez rozgałęzionych rodzinnych stosunków, cnót i uczuć, praktykować nie mogła. Stosunek jej do matki był etykietalny. Życie, młodość, lata długiego osamotnienia oddała temu, co był jej drugim mężem. Ofiara olbrzymia – ale Nahorski otoczył ją tkliwą opieką, bałwochwalcą – jeśli może nie miłością, to czołobitnością, pył spod stóp jej zmiatał. Przyjaciółki i protegowani do stóp się jej ślali. Jest ich dobrodziejką prawdziwą. Może sama zapomina o tym w swej wspaniałomyślności, lecz stąd wywiązało się [położenie takie – wyrazy skreślone – D.M.O.], że się à peu perci [lekcja niepewna – D.M.O.] wszyscy do niej stosowali, a ona do nikogo (L I, k. 33 v., 34 r. i v.).

Sądzę, że nawet na skłonny do przesady umysł jej, a co za tym idzie i na sąd dorywczy, wpływał [Nahorski – D.M.O.] kojąco. Znał ludzi z praktyki, gdy Orzeszkowa ze [opuszczono wyraz nieczytelny – D.M.O.] widzimisię wcale nie zna ludzi; entuzjazmuje się i stygnie na przemian. P. N[ahorski] posiada wybornie psychologię mas i pojedynczych ludzi, psychologiczną, teoretyczną, filozoficzną i praktyczną, dostępną szerokim i głębokim umysłem, ale... że też nie posiada talentu, zawsze znajdzie się: ale zastosowania jej w porę do najrozmaitszych odłamków rozbitego zwierciadła uczuć, zrozumień, usposobień, ba!, kaprysów, żywych ludzi, na owładnięcie których mniej potrzeba zachodu, filozoficznej głębi, niż wrażliwości pewnej malarskiego oka, ucha przeczulonego na dźwięki, otarcia się w wielkim świecie (L I, k. 33 r. i v.; spójnik „ale” zapisano kursywą dla uwydatnienia jego wagi).

Kościałkowska zapisuje również na kartach wspomnień nieocenione z punktu widzenia kwestii estetycznych i związanych z wykorzystywaniem i przekraczaniem poetyki realizmu jej uwagi – dotyczące specyfiki pisarstwa Orzeszkowej. Mają one charakter krytycznej diagnozy i pokazują jednocześnie możliwości teoretycznoliterackiego spojrzenia na rozumienie przez Orzeszkową funkcji literackich powinności i realizowania przez nią zasad pisarskich (L I, k. 38 r.):

Pewna giętkość, podatność raczej wrażeniom, pozwalająca naginać się do prądów danej chwili. Stąd popularność. Brak miary artystycznej, stąd rozwlekłość. Brak artystycznych studiów, stąd bąki, w które popada w dyskusjach o sztuce, na której nie miała gdzie się poznać, gdyż zdaje mi się, że z Grodna nie wyjeżdżała, i gdy się wda w opisy: muzyki, malarstwa, rzeźby i architektury. Wyobraźnia jej plastyczną nie jest, brako plastyki nawet w opisach przyrody, stąd niewierne a pretensjonalne porównania, których gromadzi multum: w *Ad astra* i w dziwołągach: *Wesele Wiesiołka*. Wnikanie w uczucie mas, filozoficzna psychologia pozwalająca rozejrzeć się w filozoficznym

zakroju i społeczeństwa tym podkładzie [jej – wyraz skreślony – D.M.O.] powieści. Psychologia zaś osobistą, sztuczną ad hoc, teoretyczną, gwoli tezy, pozostawia wiele do życzenia czy to w *Nad Niemnem*, czy w *Argonautach*. Charakterystyka drobnej szlachty, którą zna – wyborna; chłopów idealna; salonów nader wątpliwa, gdyż salony trzeba umieć na pamięć z przyrodzenia, że tak powiem. W powieściach starożytnych plastyki i wierności sprawdzić nie możemy, więc i wrażenie zatarte. Sądzę, o ile je znam, że w powieściach Orzeszkowej tendencji do zbytku rozumu sporo, artystycznych zalet mało: jak gdyby styl mógł się bez nich obyć, nie był sztuką arcymisterną, nie są takie pretensjonalne a rozwlekłe owe dysertacje: poëtyczno-filozoficzne [zachowano zapis oryginalny – D.M.O.], jak np. *Ad astra*? Najlepszym był i pozostanie *Meir Ezofowicz*, gdyż to typ łatwiejszy do ujęcia. Z czasem powieści jej zostaną (prawdopodobnie) ciekawym przyczynkiem do historii bieżącej teraz chwili i dziejów ducha swego rozwoju w Polsce w drugiej połowie XIX w.: którego ewolucję odzwierciedla wiernie. Jako dzieło sztuki?, zmniejszy się z czasem jej, dziś już dla znawców wątpliwa, wartość, gdyż: powieści, by została dziełem sztuki, nie wystarcza teza – forma plastyczna potrzebna ma być malarska dla silnego podmuchu fantazji, stylu. Nie ma tu ani stylu barwnego a [tak w rękopisie – D.M.O., w znaczeniu: ani] lapidarnego, że tak powiem. Tych zalet brak u Orzeszkowej-Nahorskiej (L I, k. 38 r. i v., 39 r.).

W kontekście różnorodnych diagnoz dotyczących widzenia wątków romansowych, rozkładania akcentów związanych z budowaniem napięcia w poetyce realizmu, a także znajomości modelu ówczesnego wychowania, a przede wszystkim prowadzenia domu w Grodnie, o starej Orzeszkowej Kościałkowska pisze tak: „Szkoda, że: zamiast tych pannic, Eliza nie otoczyła się raczej chłopcami, którzy na przypuszczalnych pogadankach więcej by zapewne skorzystali, a ona też, będąc już czegoś świadomi” (L I, k. 45 r.). Poza fragmentami dotyczącymi osoby grodzieńskiej przyjaciółki wydaje się, że mimo głębokiego przywiązania religijnego Kościałkowskiej i jednocześnie dających się wyczytywać z kart pamiętników, często objawianych – antyklerykalnych wątków (mimo hołdu i czołobitności względem różnorodnych eminencji i kolejnych Ojców Świętych) – pisze krytycznie o ludziach, którzy zachowywali się niegodziwie czy nietolerancyjnie względem Orzeszkowej. Wspomina m.in. o nietolerancji prałata Lipińskiego względem Orzeszkowej i potępieniu przez duchownego wyborów życiowych pisarki (L I, k. 74 v. i 75 r.). Podobnie w późniejszych wspomnieniach przedstawi osobę „modnego” księdza Czeczotta, który przyjeżdża do Grodna, jak przypuszcza, dla nawrócenia i wywarcia wrażenia religijnego na Orzeszkowej (L IV, k. 27 r.), i o którego działalności oraz charakterze „tego gaduły”, sprzedającego „tanie” dowcipy i „tandetne anegdoty”, niemającego w sobie „nic z powagi i prostoty kapłańskiej” ma podobne zdanie, jak Orzeszkowa (L IV, k. 27 r.).

Figurę Orzeszkowej przywołała nawet dla kontrastu i podda ostrej krytyce, kiedy w kontekście oceny Wyspiańskiego napisze, że artysta ten to „Skromny



i to, zdaje mi się, że szczerze, a nie tą sztuczną pseudoskromnością, jak na przykład Orzeszkowa, co już raczej maska pychy, gorszą od szczerzej zarozumiałości” (L I, k. 82 r.).

Kościałkowska zarysowuje na przykład jedno ze spotkań elity intelektualnej Grodna w salonie Orzeszkowej. W nim to pewnego dnia zebrali się czterdziestu paru osobników dyskutujących nad memoriałem, domagającym się języka polskiego w gimnazjach, wykładaniu religii po polsku, a do nauki języka wykładowego nauczyciela Polaka, wreszcie prawa zakładania szkół prywatnych polskich, litewskich, żydowskich, czy jak ironicznie doda: „ewentualnie w narzeczu czarno- czy białoruskim” (L I, k. 115 r.). Pisz w tym kontekście jednak o bezkompromisowości Orzeszkowej, walczącej o poziom edukacji i system szkolnictwa w Grodnie, oddając sprawiedliwość broniącej praw grodzieńskiej społeczności: „Kiedy Orz[eszkowa] po zamknięciu posiedzenia zaproponowała, by panowie podpisani poparli memoriał o szkoły Grodna, większość odpowiedziała milczeniem, zapewne bojąc się popełnić coś niewłaściwego, co zdradzało niezrozumienie kwestii” (L I, k. 116 v.).

Ciekawy rys dotyczący twórczości Orzeszkowej przynoszą rozpoznania związane z oceną spuścizny i wybranych tekstów autorki *Mirtali*, zwłaszcza pod kątem szeroko rozumianej estetyki i konstrukcji powieści. W notatniku, obejmującym lata 1886–1901, Kościałkowska sytuuje i ocenia dramaty Orzeszkowej na tle dramaturgii Aleksandra Świętochowskiego. *Helwię* i *Anteę* ocenia bardzo wysoko, nadając im miano „kunsztownych klejnotów literackich” (L II, k. 31 r.). Choć może dziwić ta wysoka ocena ascenicznej i pod względem retorycznej wartości niejednoznacznej dramaturgii Posła Prawdy, to dla Kościałkowskiej akurat przykłady tych dramatów (wysoko ocenione również przez ówczesną krytykę, zwłaszcza *Antea*) potrzebne są do tego, by wobec nich sytuować *Sen Abarysa* Orzeszkowej czy w ogóle antyczny wątek powieściopisarski w twórczości „przechodzącej przez Portyk” autorki *Mirtali*, jakby powiedziała znawczyni problemu antyku w twórczości Orzeszkowej – Beata Obsulewicz-Niewińska<sup>19</sup>. Kościałkowska pisze:

Jakże do nich [*Helvii* i *Antei* – D.M.O.] daleko *Snowi Abarysa* i innym [w oryginale – innych – D.M.O.] pseudoklasycznym elukubracjom [w oryginale – elokubracjom – D.M.O.] Orzeszkowej. *Mirtala* stoi na szczudłach [lekcja niepewna – D.M.O.] pracowicie zgromadzonych archeologicznych szczegółów, a autorka wyobraża sobie obskurne [lekcja niepewna – D.M.O.] jej otoczenie [lekcja niepewna – D.M.O.], wmawia w nią, że dościsła klasycznych koturnów. Ciekawym przyczynkiem do bibliografii *Mirtali* byłaby rozmowa, jaką miałam w Rzymie z Siemiradzkiem, w jego gościnie dla

<sup>19</sup> Zob. B. Obsulewicz-Niewińska, *Przejsie przez Portyk*, w: tejże, *Rzymscy bohaterowie Elizy Orzeszkowej*, Lublin 2003, s. 43–68.



rodaczki otwartej pracowni przy via Gaëta [zachowano zapis oryginału – D.M.O.]. Wiedziałam, że Orzesz[kowa] ma żal do Siem[iradzkiego] za to, że odmówił propozycji ilustrowania *Mirtali* (L II, k. 31 r. i v.).

Kościałkowska wyraża w intymistycznym zapisie sugestię, że przed pisaniem powieści Orzeszkowa powinna zasięgnąć rady u Henryka Siemiradzkiego. Próbuje określić specyfikę *Mirtali* Orzeszkowej, ale lakonicznie analizuje specyfikę *Nad Niemnem* i *Chama* (L II, k. 32 v.). Ale fragment refleksji dotyczącej znajomości rzemiosła artystycznego jest przykładem ważnym także z innego powodu. Tutaj objawia się podejście krytyczne Kościałkowskiej do koncepcji estetycznej Orzeszkowej, kiedy nazywa się jej metodę twórczą „pseudoklasycyzmem”, rozumianą tu jednak nie tyle genologicznie, ile typologicznie. Jako argument przywołuje sąd autora *Pochodni Nerona*, który rzekomo miał powiedzieć spisującej te słowa:

„Nie jestem ilustratorem” – tłumaczył mi się ze zwykłą swą powściągliwością, a potem szczerzej: „Pani zna Rzym, pani zna Włochy! Jesteś tam, w *Mirtali* pani Orzeszkowej, choć kawałek włoskiego nieba! Włoch tam dostrzec niepodobna, jakżeby mógł ilustrować to, com nie widział?, [opuszczono słowo nieczytelne rozpoczynające wypowiedzenie – D.M.O.] martwą naturę i igrzyska pani O [zapis w rękopisie – D.M.O.] zaopatrzyłbym wiernie w historyczne dokumenty i łacińskie etykiety! Łacińskie etykiety!, oto istotnie cały pseudoklasycyzm Orzeszkowej, mogący chyba imponować niewybrednym w tym względzie czytelnikom u nas i prasie rosyjskiej. Wszak gdzieś w Rosji zalecono czytywać *Mirtalę* w szkołach. Uczniowie nauczą się z niej starożytnego Rzymu tyle, ile się Grecji uczono niegdyś z podróży po niej „młodego Anacharsisa” (L II, k. 31 v. i 32 r.).

Warto przypomnieć, że już w jednym z pierwszych pamiętnikarskich zapisów Kościałkowska przytacza bardzo podobną dyskusję z Siemiradzkim i wspomina wrażenia rzymskie malarza oraz tło związane z ilustrowaniem *Mirtali* Orzeszkowej. Zdaniem Kościałkowskiej, malarz, podobnie jak pisząca te słowa, nie mógł dojrzeć „krzty Włoch” w powieści pisarki (L I, k. 83 r.).

Dyskusja z epickością tekstów Orzeszkowej i kwestią prawdopodobieństwa dotyczy również ważnego (choć lakonicznie wyrażonego) przesunięcia namysłu na istotę realizacji powieściowych w ogóle. Kościałkowska ocenia tu specyfikę powieściowej tematyki ze względu na jej cechę dystynktywną, którą jest nadniemeńskość. Charakterystyczne jest to, że lokuje *Chama* jako powidok Tołstojowskiego mistycyzmu – czyli chyba taki rodzaj myślenia o świecie, w którym obok doświadczeń codzienności określających zwłaszcza postawę Pawła Kobycyckiego, odbywającego lekturę księgi świata w horyzoncie etycznej odpowiedzialności za życie, najważniejszą kwestią staje się „kazuistyka sumienia”. To o niej wiele mówił również Stanisław Brzozowski na początku

XX wieku, w 1906 roku<sup>20</sup>, a dużo później diagnozował jej charakter Józef Bachórz<sup>21</sup>. Kościałkowska krytycznie ocenia jednak sam zamysł romansowy będący fundamentem *Nad Niemnem*. Orzeszkowa nie ma, jej zdaniem, zmysłu malarskiego, więc wydaje się – że nie mogłaby być określona autorką panoramicznej sagi nadniemeńskiej – tak dowodzi w swej analizie krytyczka powieści Orzeszkowej. Co prawda Kościałkowska wyraża przekonanie, że autorka *Nad Niemnem* „wniknęła w życie i duszę zagrodowej szlachty” (L II, k. 34 v.), ale zawsze „idzie jej o salon”. Tak kreśli po latach od ukazania się powieści w dyskursie wspomnieniowym ocenę pisarstwa i dyspozycji Orzeszkowej:

Nadniemeńskie niwy są odpowiednim polem popisu dla pióra Orzesz[kowej] Nadniemeńskie niwy i ta szlachta zagrodowa, której wiekopomny pomnik wzniosła [lekcja niepewna D.M.O.] w *Bene nati*, tak jak z głazu wyciosała niegdyś artystyczną na wskroś, nieportretowaną, o nie, ale tym bardziej typową postać *Meira Ezofowicza?* Z ludem wiejskim, chłopskim już mniej się wiedzie autorce *Nad Niemnem*. *Cham* jest odgłosem Tołstojowskiego mistycyzmu, do którego nasz czarnorus [lekcja niepewna D.M.O.] wcale chyba nieskłonny. *Nad Niemnem* – [dodano myślnik – D.M.O.] gmach wspaniały zwłaszcza w sagach [lekcja niepewna – D.M.O.], drugorzędnych podporach, gdyż główny motyw romansu robi wrażenie szklanej [lekcja niepewna – D.M.O.] nóżki pod szczytnym gmachem, jest psychicznym – ba! – społecznym rozdźwiękiem, czego nasza powierzchowna krytyka zdaje się nie domyślać wcale. Romans Justyny – panny ze dworu – ze schłopiałym Jankiem, na wyżynach psychiczno-społecznych, w jakie go wydmuchuje autorka, jest fałszem, i razi jak fałszywa, gwoli tezy naciągnięta wata. Niechby Orzeszkowa miała odwagę romans ów podkreślić jednym rysem à la Zola, niechby czytelnik raz widział lub się domyślił, że krew na widok roslęgo chłopca zagrała w dziewczynie, głuszac tradycję, przyzwyczajenia towarzyskie i całą psychozę dzielącą od schłopiałego szlachty najuboższą wnuczkę karmazynów, a *Nad Niemnem* nie byłoby tylko śliczną, opisowo-poetyczną – bo plastyki malarskiej pióro Orzesz[kowej] nie posiada – kartą w naszym piśmiennictwie, byłoby doskonałą powieścią. Powieści tej chwalba niekrytyczna naszej krytyki niedźwiedzią oddaje usługę porównaniem jej z *Panem Tadeuszem*. Ciekawam, co o porównaniu tym i jego krytycznej mierze myśli autorka, co się niedawno tak śmiała, gdy Sienkiewicza porównywano z Homerem i Shakespearéem? (L II, k. 32 r. i 33 r.).

W kolejnym zeszycie *Ludzi i rzeczy mego czasu*, dotyczącym lat 1900, 1902–1908 (jak sama autorka na stronie tytułowej notuje i oznacza ten kajet jako z. II, cz. 2) sporo miejsca poświęca Orzeszkowej, ale refleksje te dotyczą

<sup>20</sup> S. Brzozowski, *Współczesna powieść polska*, w: tegoż, *Eseje i studia i literaturze*, wybór, wstęp i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990, BN nr 258, Seria I, rozdz. V (*Eliza Orzeszkowa*), s. 422–430.

<sup>21</sup> J. Bachórz, „*Nad Niemnem Elizy Orzeszkowej*”, czyli o „*kazuistycie sumienia*”, „*Polonistyka*” 1983, z. 10, s. 843–858.

już w zasadzie działalności publiczno-literackiej czy oświatowej pisarki. Kościałkowska zapisuje tu i wkleja maszynopis odezwy, którą wystosowała swego czasu (w 1906 roku) z okazji jubileuszu Orzeszkowej (podpis na odezwie jubileuszowej do rodaków to Wila Zyndram-Kościałkowska).

We wzmiankowanej wyżej odezwie (wydrukowanej w prasie wileńskiej) wystosowanej z okazji jubileuszu Orzeszkowej Kościałkowska wyraża kilka ciekawych spostrzeżeń dotyczących kontekstu tej inicjatywy honorującej zasłużoną pisarkę. Wklejony maszynopis pt. *Odezwa do współrodaków z guberni grodzieńskiej* (datowany z Grodna, 5/ 18 lipca 1906) nosi ślady tekstu poprawionego, czytanego z dystansu (choć nie wiadomo, po jakim czasie dokonała pamiętnikarka poprawek), z dokonywanymi czarnym atramentem, nieczytelnymi poprawkami interpunkcyjnymi i stylistycznymi (które uwzględniam w niniejszym artykule) czy znakami pytajnika na marginesie (jak choćby na wysokości frazy dotyczącej utworzenia seminarium nauczycielskiego imienia Orzeszkowej):

Czterdziestolecie literackich prac i narodowo-społecznych zasług Elizy Orzeszkowej pobudziło społeczeństwo nasze do szukania ujęcia dla uczuć, wyrazu dla czci Jej przynależnej. Zrozumiano, że wyraz ten powinien odpowiadać pracy całego Jej życia i za dosyć czynić zarazem najpilniejszym z mnogich potrzeb naszych.

W Warszawie Maria Konopnicka wydzwoniła hejnał jutrzeńki oświaty narodowej; pobudką do skupienia rozproszonych sił i chęci trafiła „w sam rytm życia, puls chwili”, zagrzała do utworzenia szkoły-szkół, seminarium nauczycielskiego imienia Orzeszkowej, to jest wytworzenia tego, co zaspokoić ma głód trawiący nas od dawna, rozproszyć nagromadzone nad nami mroki.

Czym jest głód niezaspokajany prawidłowo, czym są opary mroczne długich nocnych niedoli, któż lepiej wie od mieszkańców tego skrawka ziemi naszej, co spod kiru dziejowego wyłania się pod nazwą grodzieńskiej guberni, i jeśli literacka sława Elizy Orzeszkowej szeroko rozlana poza granice Polski jedna Jej czołobitność obcych, jeśli humanitarne Jej zasady gromadzą dokoła Niej pion[i]erów postępu, to któż bliżej od nas, grodnian, był świadkiem Jej zasług, kto bardziej bezpośrednio z nich korzystał, kto winien Jej więcej czci i miłości?

W grodzieńskim powiecie, w dziedzicznej wsi swej Milkowszczyźnie, ujrzała światło dzienne. Śród nas zamieszkała i pełna zaparcia się, wierna obranemu stanowisku wytrwała, przez całe czterdziestolecie: pełne trudu i zasługi.

Kagańcem wielkiego talentu i zarzewiem wielkiej miłości rozpraszała owijające nas coraz szelniej mroki; krzepiąc mdlejących w ustawicznej, głuchej, daremnej na pozór walce, wznosiła kopce graniczne pomiędzy tym: co się godzi a tym, co nie godzi, co swoje a co cudze, co przeszłości nienaruszalną spuścizną i relikwią a co zwierzałą już szatą. Ścieląc drogi proste tam, gdzie przyszłość bałamutnymi nieraz nęci kształty, nawoływała do pracy, do wytrwania, do wierności ideałom, których żadne dziejowe opary skazić nie mogą.

Nie tylko dzieliła się z nami talentu i piękna iskrą, prawdy skarbem, szerokiej wiedzy i dobrej rady światłem, ciepłą, zawsze otwartą na bratni uścisk i dla bied bratnich

dłonią, lecz życiem i sercem całym. Śmiało rzec można, że w szerokiej gamie uczuć, przepełniających Jej do szczytnego kamertonu dostrojone serce, dla samej siebie zachowała chyba: zwątpienie i rozpacz, co i najsilniejszych, w dni zbytniego ucisku ogarnia; gorycz, od piołunów której i najwznioślejsze nie bronią cele; tęsknotę, której i najszersza nie podoła praca; łzy, co krzepły pod Jej powiekwą wówczas, gdy innym łzy ocierała; krwawiące a często zjadliwe opatrując rany.

Związani z Elizą Orzeszkową wspólnością rodzimej miedzy, długim szeregiem lat współżycia, najbliżsi promieniowaniu Jej serca i talentu, zasilanego raz wraz typami i obrazami znad Niemna, mamy zaszczytne prawo i wdzięczny obowiązek wziąć udział w dniu Jej jubileuszu.

Grodnianie – a nazwą tą obejmujemy zarówno rodaków naszych zamieszkujących tak wieś, jak miasta tego skrawka ziemi naszej, co spod dziejowego całunu wyłania się pod nazwą guberni grodzieńskiej – zechcą jubileusz Elizy Orzeszkowej uczcić i upamiętnić zebraniem drogą otwierających się obecnie składek sumy, którą Czciogodna Jubilatka raczy przyjąć do swego rozporządzenia i przeznaczyć na najpilniejsze, a tak dokładnie sobie znane potrzeby dobra społecznego (L III, k. 50 r. i v.).

Warto dopowiedzieć, że wklejanie odbitek z prasy czy pism okolicznościowych to stała strategia utrwalania i przechowywania w pamiętnikach wycinków o ludziach znanych Kościałkowskiej. Znajdują się w tych zbiorach np. wycinki z prasy o *Sułkowskim* Żeromskiego, wycinki prasowe ówczesnej krytyki literackiej związane z jubileuszami Orzeszkowej, wspomnienia pozgonne – jak choćby to o wiernym przyjacielu – Leopoldzie Méyecie – pióra samej Kościałkowskiej z 1912 roku, ogłoszone po śmierci żydowskiego adwokata Orzeszkowej, drukowane na łamach „Biblioteki Warszawskiej” i zamieszczone również w *Kajecie z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień* (KJ, k. 5 r. i v., 6 r. i v.).

Technika „wklejania” czy włączania różnych wydruków, nadbitek, mazurek, fragmentów ksiązek przez Kościałkowską do jej pamiętników domaga się osobnego namysłu z perspektywy oceny sylwiczności dzieła autobiograficznego. Zeszyt III *Ludzi i rzeczy mego czasu* (datowany od roku 1905 do 1919; L IV, k. 13 r.) rozpoczyna wklejka z tytułowej strony *Larika* Jana Gadomskiego z 1906 roku (L IV, k. 1 r.), wklejki wydruków prasowych dotyczących np. powieści jednego z jej ulubionych autorów – Antonia Fogazzara (1842-1911) (L IV, k. 9a). W *Kajecie z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień* znajduje się także wklejka o wydawnictwie Elizy Orzeszkowej i piśmie autorki *Dwóch biegunów* wystosowanym do sióstr Ślężaczek (KJ, k. 124 v. – 126 v.), nadbitka z wybranymi stronami z *Przewodnika judaistycznego* Hilarego Nusbauma z 1893 roku (KJ, k. 62 r. – 75 v.), nadbitka z „Myśli Niepodległej” z 1922 roku (KJ, k. 115 r. – 122 v.) czy wklejka z recenzji *Generała Barcza* Kadena-Bandrowskiego (KJ, k. 107 r. i v.). Na jednej z kart *Zapisków*

*osobistych, brudnopisów listów do różnych adresatów* pod datą 1883 zapisuje Kościałkowska informację o zaręczynach jej przyjaciela, Leopolda Méyeta i tym, że „Orzeszkowej rząd zamyka księgarnię w Wilnie” (ZOB, k. 20 r.).

Na karcie 58 niniejszego zeszytu znajduje się ponadto wklejka z gazety pt. *Grodno – Orzeszkowej* (korespondencja własna „Kuriera Warszawskiego”). Kościałkowska wspomina tu jubileusz Orzeszkowej z 1906 roku (L III, k. 59), ale podkreśla w dalszych partiach wspomnień, że nie była na nim: „W Grodnie pod mą niebytność – uroczystość odbyła się w ciasnych ramach mieszkania jubilatki” (L III, k. 60 r.). W dalszej części wspomina o tym, że jubileusz Orzeszkowej w Grodnie połączono z I Zjazdem Kobiet w Warszawie w 1906 roku, w którym sama uczestniczyła i zdaje relację z tego wydarzenia (L III, k. 61 r. i v.), co z kolei okazuje się dodatkowo ważnym dowodem dla ustaleń obecnych już w literaturoznawstwie, począwszy od diagnoz Anety Górnickiej-Boratyńskiej<sup>22</sup>. Kościałkowska wskazuje na znaczenie „estrady” dla jubilatki i próbuje opisać jej wieczorowe toalety. Drobiazgowo rekonstruuje rolę komitetu organizacyjnego obchodów jubileuszu przyjmującego gości podczas jubileuszu. Prezentuje przed samą sobą na kartach wspomnień wykaz deputacji i przedstawicieli występujących z przemowami w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie i innych miastach prowincjonalnych (L III, k. 59 v.). Odnotowuje informację o kolacji i zmęczeniu Jubilatki, a w końcu rekonstruuje przebieg omawianego z nią programu uroczystości (L III, k. 60 v.): „Gdy omawiałam z Orzeszkową mój program, wyraziła życzenie, by: «osobne zaproszenie wysłano Młodziejowskiej»” (L III, k. 60 v.). Kościałkowska podkreśla:

Na posiedzeniach Komitetu byłam zdania, że zbyt cenna [lekcja niepewna – D.M.O.] zapraszać osobno Konopnicką, gdyż jest na czele warszawskiego komitetu, a gdybyśmy zaproszenie specjalne wysłali Rodziewiczównie i Jeleńskiej, to trzeba takowe rozesłać do wszystkich autorów i autorek polskich (L III, k. 60 v.).

Jednym z przejmujących zapisów, bo dotyczących ostatnich chwil przed śmiercią schorowanej już Orzeszkowej, są te, które Kościałkowska notuje w *Moim kalendarzyku i mojej ukochanej książeczce*. Tu pod datą 25 II (25/7 lutego) 1910 zapisuje zdanie dotyczącej pobytu doktora Henryka Nusbauma (1849-1937), czyli „HN”, „u bardzo już chorej Orzeszkowej” (MK, k. 15 r.). Przywołanie warszawskiego przyjaciela obu pisarek wydaje się znaczące ze względu na pomoc udzielaną w ostatnich miesiącach schorowanej Orzeszkowej przez Nusbauma. Ale narracja autobiograficzna Kościałkowskiej jest

<sup>22</sup> Zob. A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001, zwł. s. 146-147.

zmienna, nawrotowa, rządzi się regułą dowolnych przywołań różnorodnych scen obrazujących relację z Orzeszkową. Dlatego na karcie 48 r. wspominająca pisze o dawno odbytej wizycie razem z grodzieńską przyjaciółką u Elzenberga: „W 1878 byłam dłużej z Elizą Orzeszkową w Warszawie” (MK, k. 48 r.), gdzie byli również Natanonsowie, spotkani po raz pierwszy – jak notuje – w 1873 roku w Druskiennikach (warto dodać – mieście urodzenia Wilhelminy). Wspomina o pierwszych ujemnych wrażeniach wywołanych osobą Konopnickiej, poznaną w 1886 roku (MK, k. 48 v.), a wers niżej zapisuje (zapewne dla przypomnienia przed samą sobą), że w 1875 roku zbliżyła się z Elizą Orzeszkową (MK, k. 48 v.). Notuje skrupulatnie moment zgonu pisarki (prawie w taki sposób, w jaki jest on zapisywany w ówczesnych parafialnych księgach aktów zgonów – na przykład podobnie, jak można wyczytać z ksiąg parafialnych w Sońsku, poświadczających zgon Aleksandra Świętochowskiego, w których podaje się datę 25 kwietnia 1938 roku i godzinę: 8.20). Pod datą 5 maja notuje Kościałkowska: „1910 16/5 o 8 ½ rano Eliza Orzeszkowa zmarła w Grodnie” (MK, k. 66 r.). I dalej zapisuje informację o przyjeździe „HN” (czyli przywołanego już Henryka Nusbauma) na pogrzeb Orzeszkowej 10 maja 1910 (MK, k. 67 r.) oraz odjeździe doktora wieczorem od Kościałkowskich (MK, k. 67 v.). Ale już na karcie 104 r. (z 31 sierpnia 1905 roku) pisze Kościałkowska o otrzymanej wiadomości o śmierci Monisi Gorzkowskiej, która „Tak była słodka, cicha, tak w cieniu trzymana przez Orzeszkową” (MK, k. 104 r.). O tej przyjaciółce wielokrotnie wspomina również na kartach *Dni Orzeszkowa*. Kościałkowska nie pierwszy raz zapisuje również i w tym kalendarzyku-książeczce wspomnienia o ślubie Orzeszkowej i Nahorskiego odbytym w 1894 roku.

Jej prowadzony skrupulatnie blok pt. *Notatki, wspomnienia migawkowe dotyczące współczesnych (rodziny, przyjaciół, znajomych)* wypełnia również duży blok pt. *Anegdota*, ale są tu podawane same wypisy nazwisk, miejsc, nic niemówiące poza podaniem katalogu nazwisk. Nie spełniają one funkcji anegdotycznej, chyba że miały być tylko przyczynkiem do ćwiczenia pamięci, do koniecznego pamiętania o wypisanych osobach, które miałyby być w przyszłości kanwą anegdoty. Obok Królikowskiego i Świętochowskiego, Brandesa i Wyspiańskiego znajduje się, co zrozumiałe, i nazwisko Orzeszkowej (NW, k. 21 v. i 22 r.).

Osobny wątek poświęca Kościałkowska pogrzebowi Orzeszkowej. Fragment zatytułowany na marginesie wspomnień *Maj 1910 i 1911 roku. Śmierć i pogrzeb, rocznica Orzeszkowej* rozpoczyna swoisty „prolog” (L IV, k. 27 v.), jak to określa sama pamiętnikarka. Ma on być zarysowaniem sytuacji okolopogrzebowej. Kościałkowska próbuje naszkicować okoliczności rocznicowe i wspomnieć sam moment dni pogrzebowych:



Rocznica zgonu Orzeszkowej sprowadziła z Warszawy 7 osób. Mówiono o uroczystym obchodzie i pisano wiele. Były (jak i przy pogrzebie) głębokie rozdźwięki. Smutniejszego pogrzebu jak tamten, przed rokiem, nie pamiętam. Ramy grodzieńskie nie były dopasowane do narodowego obchodu. Tłum zmienił się w motłoch cuchnący, krzyczący – po żydowsku lub z żydowska po rosyjsku. Ohydny czarny potok nie płynął z odpowiednią chwilą powagą, a [opuszczono nieczytelny wyraz – D.M.O.] przez miasto, tratując wszystko po drodze. W domu żałoby co za nieliczący z żalobą rozgardiasz! I to przez całe pięć dni upalne, duszne, ciężkie. Much zamęt. Ani chwili tej ostatniej, skupionej rozmowy z odchodzącą na zawsze, tego obrachunku ze stosunku naszego do niej, z której to ostatniej rozmowy spływa zawsze pierwsza pociecha; [...] (L IV, k. 27 v. i 28 r.).

Pożegnanie z przyjaciółką w jej domu nazywa „ostatecznym kojącym pokwitowaniem jakiejś epoki naszego życia” (L IV, k. 28 r.) i zastanawia się nad ostatnią wolą zmarłej, wedle której pisarka powierza mienie Marii Obrębskiej, „którą kochała i co się jej przez lat 30 wysługiwała” (L IV, k. 28 r.). Kościółkowska ma co do takiej decyzji wątpliwości, wynikające zapewne z konieczności oddania praw majątkowych, nieruchomości, domu, biblioteki i jak pisze – praw autorskich – na rzecz instytucji narodowo-społecznych (L IV, k. 28 r. i v.). Twierdzi, że majątek po Orzeszkowej należał się grodzieńskiej społeczności, tym bardziej, że – jej zdaniem – Orzeszkowa wiele dobrego wzięła od tej socjety. W dalszej części pamiętnika rozwodzi się nad tym, na ile grodnianie nie dorośli do wzięcia odpowiedzialności za ewentualny dar Orzeszkowej, jak nie umieją wyzbyć się zacierzwienia i działania na rzecz wspólnego dobra, odnosząc się aluzyjnie cały czas do decyzji zmarłej przyjaciółki (L IV, k. 29 r.). Kolejne partie poświęca pytaniom o charakter pogrzebu, przytacza dyskusje z dziekanem parafii i argumentuje zasadność skromnego czy wręcz „ubogiego” pogrzebu (L IV, k. 29 v.). Przywołuje również dyskusje związane z propozycją wmurowania tablicy pamiątkowej przez przyjaciół w farze grodzieńskiej (L IV, k. 30 r.).

### ***Otwarcie. Zamiast zamknięcia***

Niepozbawioną krytyki i złośliwości opowieść Kościółkowskiej o Orzeszkowej chciałbym zamknąć niestandardowo opowieścią innej wyczulonej na słowo literatki i miłośniczki prozy autorki *Rodziny Brochwiczów*. Nie będzie to co prawda kolejny „długi cień Elizy Orzeszkowej” (na który przed kilkoma laty wskazywała Lena Magnone, próbując zrekonstruować specyfikę polskiego piarstwa kobiecego wyznaczoną przez nazwisko autorki *Dwóch biegunów*



obecną w XX wieku<sup>23</sup>). Ale będzie nią przywołanie doświadczonej życiem poetki, która rodzi się w innej epoce i w innym czasie. Mowa o Agnieszce Osieckiej, która przychodzi na świat w Warszawie 10 lat po śmierci Kościałkowskiej, w 1936 roku. Jednej z wytrwanych czytelniczek Elizy Orzeszkowej, zarówno jej niełatwej do jednoznacznej oceny biografii, jak i twórczości. Agnieszka Osiecka powracała wielokrotnie do postaci i pisarstwa autorki *Nad Niemnem*. Pisarka grodzieńska obok uwielbianego i czytowanego chętnie przez Osiecką Czechowa (jako bohatera pracy dyplomowej i mistrza przetrwania codzienności) czy Singera (jako mistrza opowieści o niepoznawalnych i trudnych do ujęcia meandrach świata) staje się dla poetki mistrzynią opowieści, uwrażliwienia na detal i szczegół, a także misternie, z subtelnością, ale i odwagą, konstruowanych wątków romansowych. Osiecka wyznaje w III części dziewięciocdinkowego cyklu reżyserowanego przez Magdę Umer pt. *Rozmowy o zmierzchu i świecie* (TVP, 1996), w rozmowie-rzecz *Zmierzch na werandzie w Orłowie*, dlaczego po maturze przeczytała jako niedoszły biolog – „całą Orzeszkową”, w zasadzie wszystko, „czego nie zdążyła w szkole przeczytać”. Poetka przyznała się również wtedy do uwielbienia dla prozy autorki *Dwóch biegunów*. Wydaje się, że w tym nastawieniu na codzienność, doświadczenie życia, materialność jego struktury, z ducha Singerowską, zbliża się Osiecka silnie do swojej mistrzyni Orzeszkowej.

To, w jaki sposób poetka przenikliwie czyta tekst biografii życia i biografii myśli grodzieńskiej samotnicy, nie jest przypadkowe. Może łączy ją z Orzeszkową empatyczne porozumienie dusz? Może melancholia i dalekość, na którą obie cierpiały? Może odchodzenie i zawiedzione nadzieje, rozczarowania życiem i mężczyznami, z którymi warszawska poetka umiała budować nawet trudne relacje, a grodzieńska pisarka poza relacją z Nahorskim nie miała tyle szczęścia? Może też namysł nad przemijalnością świata, „łapczywość” na ludzi, zachłanność na życie, jakkolwiek inaczej widziane i ujmowane w karby coraz bardziej wątpliwych i niedających pewności słów. Choć tryb życia dwudziestowiecznej poetki i dziewiętnastowiecznej pisarki był zupełnie inny. Tę z XX wieku określał wir życia i balansowanie na huśtawce wrażeń, nieustanne bycie jak na wyścigach w życiu nad Wisłą i w podróżach po Europie czy świecie, codzienność zapijana toastami, wznoszonymi za ową niemożliwość „życia w ciągłym biegu”. Tryb życia tej drugiej, z XIX wieku, znamionowało nadwyrężenie ciała i ducha wypalanymi papierosami, tęsknotami za niewyrażonym i niewypowiedzianym, uwikłanie w związki, które nie dawały poczucia

---

<sup>23</sup> L. Magnone, *Długi cień Elizy Orzeszkowej*, w: *Przerabianie XIX wieku*, studia pod red. E. Paczoskiej i B. Szleszyńskiego, Warszawa 2011, s. 63-85.

szczęścia bądź musiały być kradzione i prowokujące socjetę grodzieńską do komentarzy, plotek, pomówień... Łączy je, mimo różnic, mężność w cierpieniu, mimo deklarowania przez Osiecką wątpliwości w taką formę trwania.

Kiedy zastanowić się nad tym, jak bardzo wynikające z ducha biografii i pisarstwa Orzeszkowej, jest to, co pisze o niej poetka prawie wiek od jej śmierci, to można tylko chcieć oddać jej głos. Ale zanim to nastąpi, warto jedynie zauważyć, że przenikliwe diagnozy Osieckiej spotykają się z tymi, które zadomowione są już w badaniach literaturoznawczych nad Orzeszkową i wyznaczają pole najważniejszych kręgów problemowych tego pisarstwa i tej biografii. Jakże bliskie są bowiem sposoby opowiedzenia przez Osiecką możliwości hartowania ducha i nakładania na siebie kolejnych gorsetów obowiązku z tym, jak diagnozuje Orzeszkową Grażyna Borkowska w *Pozytywi- stach i innych*<sup>24</sup> oraz w *Cudzoziemkach*, kiedy badaczka dowodzi, że również strategię autobiograficzną Orzeszkowej ujawniają, że „jest to biografia oficjalna, wyczyszczona z intymnych faktów i informacji, uporządkowana według z góry przyjętego wzoru”<sup>25</sup>. A także z tym, jak dzięki narzędziom krytyki feministycznej Aleksandra E. Banot fortunnie nazywa strategię modelowania przez Orzeszkową jej biografii, by „z kłacza rekonstruować kwiat”<sup>26</sup>, czy jak radzić sobie z rozczarowaniem światem, nie umiając już tego ukrywać przed bliskimi w listach, na co wskazuje Magdalena Skiba<sup>27</sup>. Bliskie to również temu, w jaki sposób Anna Martuszevska<sup>28</sup> pisze o etyce odwagi Orzeszkowej na podstawie różnych tekstów publicystycznych pisarki i jak Aneta Mazur<sup>29</sup> wnikliwie rekonstruuje spectrum znaczeniowe i topikę melancholii, czyli spotkanie z ciemną stroną rzeczywistości w pisarstwie autorki *Dwóch biegunów*. Jakże bliskie Osieckiej jest również to, jak mówi się w literaturoznawstwie ostatnich dwudziestu lat o ideale powściągliwości w myśleniu autorki *Ascetki*, a jak o czytaniu stoików jako mistrzów przetrwania (zwłaszcza lekturze Marka Aureliusza) pisała sama Orzeszkowa, ukrywając się w zapisywanym ukrad-

<sup>24</sup> G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996, zwł. s. 63-71, 104-109.

<sup>25</sup> Taż, *Cudzoziemki: studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 162.

<sup>26</sup> A. E. Banot, *(Anty)autobiograficzny projekt Elizy Orzeszkowej*, w: *Sekrety Orzeszkowej*, pod red. G. Borkowskiej, M. Rudkowskiej, I. Wiśniewskiej, Warszawa 2012, s. 18.

<sup>27</sup> M. Skiba, *O życiu, cierpieniu i śmierci. Epistolograficzne rozważania egzystencjalne Orzeszkowej*, w: *Poznanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910–2010)*, praca zbiorowa pod red. I. Sikory i A. Narolskiej, Częstochowa–Zielona Góra 2010, s. 359-382.

<sup>28</sup> A. Martuszevska, *Odwaga Elizy Orzeszkowej*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz i E. Paczoska, Warszawa 2006, s. 39-52.

<sup>29</sup> A. Mazur, *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010.

kiem dzienniku *Dnie*, czy na 16 lat wcześniej przed rozpoczęciem spisywania strzępów siebie mówiła o tym doświadczeniu w liście do Nikodema Erazma Iwanowskiego (1882)<sup>30</sup>. A nawet to, jak bliskie jest definiowanie statusu listu – i tego wysyłanego każdorazowo do konkretnych adresatów, do których mówi samotna pisarka i tego, który okazuje się heteronomiczną, osobną całością – w jej rozpisany na głosy powieściowym dialogu między bohaterami<sup>31</sup>. A także, jak synonimizuje się w jej mniemaniu artystycznym użycie pojęć ‘list’ i ‘liść’ w kontekście rezerwuarów pamięci i potęgi wspomnienia, na co wskazywała niegdyś Adrianna Adamek-Śmiechowska<sup>32</sup>.

Agnieszka Osiecka w jednym z tekstów z *Czytadeł* poświęconych Elizie Orzeszkowej, pisze bowiem następująco:

To prawda: bardzo się brzydka czesała. I nie znalazła się życzliwa koleżanka, która by ją namówiła na szczęśliwszą fryzurę. Było to coś w rodzaju koka albo raczej wału zbudowanego na samym czubku głowy. A że ona sama – Eliza – była raczej drobnej postury, to wydawało się, że dźwiga potężne wiadro. Pod tą nieszczęsną fryzurą kłębiły się niebanalne myśli i układały się w piękne słowa. Może koleżanki zazdrościły jej talentu i dlatego nie pomogły się przeczesać?

Mimo to E. wcześniej wyszła za mąż. Niestety – to nie było szczęśliwe małżeństwo. I pewnego dnia pojawił się On – mężczyzna jej życia<sup>33</sup>.

[...] Po jakimś czasie wszedł w Jej życie trzeci mężczyzna. To był rzeczywiście N. Ale trudno nazwać ten związek wielką namiętnością, to była raczej przyjaźń dwojga dojrzałych ludzi. Francuzi nazywają to *amitié amoureuse*, przyjaźń z mgiełką miłości. Ten pan N., jak wszyscy wiedzieli, był żonaty. Przez wiele, wiele lat spędzali ze sobą – to znaczy on z Elizą – tylko popołudnia. Czasami wyjeżdżali na wakacje, godzinami rozmawiali o wszystkim. W końcu tyle się dokoła działo, chociaż niby nic się nie działo!

Czy Ona skapcaśniała przy N.? Wcale nie. Zdobyła sławę, wielcy ludzie pisali do Niej listy, a jej książki uzyskiwały imponujące nakłady. Nie rozpiła się i nie bra-

<sup>30</sup> Orzeszkowa pisze: „Starożytnych pisarzy znam i czytam, a wśród nich stoicy budzą szczególnie podziw mój i uwielbienie” (list do N. E. Iwanowskiego, 1882). Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. IX: *Do znajomych i przyjaciół: Juliana Łukaszeńskiego, Nikodema Erazma Iwanowskiego, Edmunda Jankowskiego, Jadwigi z Nusbaumów Holenderskiej, Mariana Manteuffla, Konstantego Skirmuntta, Józefa Boguskiego, Antoniego Kamieńskiego, Aleksandra Lednickiego i innych*, do druku przyg. i koment. opatrzył E. Jankowski, Wrocław–Warszawa 1981, s. 57.

<sup>31</sup> Zob.: G. Borkowska, *Dialog powieściowy i jego konteksty (na podstawie twórczości Elizy Orzeszkowej)*, Wrocław 1988; A. Chomicz, *Od współlistnienia do znaczenia. Z ontologii listu w prozie Elizy Orzeszkowej lat 1878–1891, Twórczość Elizy Orzeszkowej*, red. K. Stępnik, Lublin 2001, s. 243–252.

<sup>32</sup> A. Adamek-Śmiechowska, *W świecie faktów, cyfr, interesów i siły. „Liść uschły” Elizy Orzeszkowej, Małe prozy Orzeszkowej i Konopnickiej*, red. I. Wiśniewska, B. K. Obsulewicz, Lublin 2010, s. 123–137.

<sup>33</sup> A. Osiecka, *Pour Elise, tejże, Czytadła*, Warszawa 2010, s. 135.

ła nasennych proszków, miała wciąż młode piersi, była bystra i cierpliwa, dyskretna w przyjaźni i mężna w cierpieniu. Czasem myślę, dlaczego nie pisała wierszy? Może właśnie dlatego, że była mężna w cierpieniu? Ale robiła coś, co można by porównać do budowania poetyckiego tomu: układała zielnik. Zbieranie liści – czy to nie liryka? Ja w dzieciństwie próbowałam pisać na liściach. Ale jeżeli ktoś jest mężny w cierpieniu – a ja nie jestem – to może po prostu wystarczy zbierać liście?

Aha: Ona nie była biedna. Miała chyba służącą i sekretarkę. Wydaje mi się, że któregoś dnia Eliza upuściła liść, a któraś z tych kobiet wyrzuciła go do kosza. Szkoda, że mnie tam wtedy nie było. Powiedziałabym – nie rób tego, a ta mała powiedziała – dlaczego, przecież to tylko liść, a ja powiedziałabym – a może to nie liść, tylko list? Albo wiersz? Albo ła?...<sup>34</sup>.

\*\*\*

Spotkanie po latach, w pół drogi, nad Wisłą, którą kiedyś przekraczały obie grodnianki, a może gdzieś w Grodnie? Może w Wilnie w międzyczasie? Albo jeszcze gdzieś indziej? Spotkanie wydobyte z sekretarzyka pamięci? Z okrucich? Liści? Listów? Wspomnień?...

### Bibliografia

Jankowski Edmund, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1973.

Orzeszkowa Eliza, *Wspomnienia*, [w:] *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i oprac. D. Danek, fotografie K. Hejkego, Warszawa 2014.

Romanowski Andrzej, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003.

*Sekrety Orzeszkowej*, pod red. G. Borkowskiej, M. Rudkowskiej, I. Wiśniewskiej, Warszawa 2012.

Wilhelmina Zyndram-Kościalkowska, rkps Ludzie i rzeczy mego czasu [wspomnienia], cz I-III, Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie; skrót: LVIA). Rkps w LVIA, F 1135, ap. 13, nr 657, 659, 660, 661.

Wilhelmina Zyndram-Kościalkowska, Kajet z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 715.

Wilhelmina Zyndram-Kościalkowska, Kalendarzyki kieszonkowe z notatkami z lat 1878, 1880, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 723, 725, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 736, 737, 738, 741, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754.

<sup>34</sup> Tamże, s. 136.

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, *Mój kalendarzyk i moja kochana książeczka* (notatki osobiste). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 726.

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Notatki, wspomnienia migawkowe dotyczące współczesnych (rodziny, przyjaciół, znajomych). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 476.

Wiśniewska Iwona, *Formuła przyjaźni. Korespondencja między Elizą Orzeszkową a Leopoldem Méyetem*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000.

Żmigrodzka Maria, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965.

**Dawid Maria Osiński**

*University of Warsaw*

**BIOGRAPHICAL MATERIAL AS CULTURAL MEMORY.  
WILHELMINA ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKA ON ELIZA ORZESZKOWA  
– AN ATTEMPTION AT ARCHIVE RECONSTRUCTION**

**Summary**

The paper is an attempt to reconstruct a variety of memoirs (including diaries, journals, memoirs, notebooks, calendars) by Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska relating to Eliza Orzeszkowa. The collection of materials used for analysis is deposited at the Lithuanian State Historical Archives in Vilnius (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas). The author of the article considers the material of the biography of the Grodno writer as individually transformed by the pen of her Grodno friend - translator, critic and writer - and constructed as a kind of text (voice of the memoirist) typical for intimistics (taking into account the author's individual perception of people, matters, phenomena). As a consequence, the reconstructed biography of Orzeszkowa emerging from the critical reflection of Kościałkowska, divided into several thousand pages of memoirs devoted to "people and things of her time", written after the death of the author of "Cham", is not without meticulous assessments, specific biographical situations, recalled events known only to participants of that reality. However, it also includes malicious and critical evaluation of Orzeszkowa's personality and other characters who turn from living figures into the textual figures of her intimistic memoir discourse. The text of Kościałkowska's auto-

biography reveals the difficulty of this relationship, its complexity, hesitation, differences in the perception of the world, people and literature.

**Keywords:** Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Eliza Orzeszkowa, Grodno, memory, biography, edition, recollections, intimistics, *silva rerum*.

Małgorzata Czerwińska  
Uniwersytet Gdański

## FREUD, ORZESZKOWA, ZIMOWE EPIFANIE – I ZGLISZCZA

Autobiograficzne teksty Elizy Orzeszkowej, niby znane lepiej lub gorzej od dawna, w istocie domagają się nowego odczytania, niemal nowego odkrycia<sup>1</sup>. W dużym stopniu już się tak stało, dzięki dwóm bardzo ważnym dokonaniom edytorskim, które oprócz nowych wersji pism osobistych autorki *Nad Niemnem* i komentarzy wydawniczych zawierają ważne opracowania merytoryczne. Myślę tu o pracach wykonanych przez Danutę Danek w odniesieniu do czterech tekstów narracyjnych Orzeszkowej w tomie *Melancholia i poznanie. „Autobiografie Elizy Orzeszkowej”*<sup>2</sup> i przez Iwonę Wiśniewską, która rozszyfrowała i opublikowała całość dziennika z lat 1898–1904, znanego wcześniej tylko z wyboru cytatów<sup>3</sup>. W obu wypadkach mamy do czynienia z czymś daleko więcej, niż starannym opracowaniem edytorskim. Danuta Danek dzięki narzędziom psychoanalizy, którą od lat niezwykle odkrywczy sposób stosuje do interpretacji literatury, stworzyła zupełnie nową koncepcję osobowości autorki *Nad Niemnem*. Koncepcja ta wykracza poza problematykę pism autobiograficznych i rzuca światło odmienne od dotychczasowego na całą twórczość Orzeszkowej. Benedyktyńska praca Iwony Wiśniewskiej, która po latach doprowadziła do publikacji całości tekstu *Dni*, odkrytych przez Edmunda Jankowskiego w 1957 roku w archiwach wileńskich, posłużyła jej

---

<sup>1</sup> Wcześniejsza, znacznie krótsza wersja niniejszego studium ukazała się w „Tekstach Drugich” (2016, nr 5) pt. *Freud, Orzeszkowa i zimowe epifanie*.

<sup>2</sup> *Melancholia i poznanie. „Autobiografie Elizy Orzeszkowej”*, wstęp i opracowanie Danuty Danek, fotografie Krzysztofa Hejkego, Terra Nova, Warszawa 2014. Wszystkie cytaty z tej publikacji, zarówno z tekstów Orzeszkowej jak obojga autorów albumu oznaczam podając w tekście numer strony.

<sup>3</sup> Edmund Jankowski, odkrywca *Dni*, przytoczył z rękopisu szereg cytatów w swej biografii *Eliza Orzeszkowa*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964.



też do zaproponowania kontekstowej interpretacji tych niezwykle skrótowych, wręcz ascetycznych zapisków, wobec których czytelnik najczęściej byłby całkowicie bezradny. Do tej sprawy powrócę dalej.

Pojawienie się tych dwu edycji pozwala dostrzec pewne nowe aspekty także w epistolograficznej twórczości Elizy Orzeszkowej. List nie jest ani wyłącznie ani nawet przede wszystkim formą autobiograficzną, ale bardzo często bywa i tak się dzieje w wypadku Orzeszkowej. Epistolografia autorki *Nad Niemnem*, która stanowi zjawisko osobne a objętościowo ogromne i już w dużym stopniu zbadane, nie może być przedmiotem oglądu w niniejszym artykule, jednak w dalszych partiach moich rozważań będę musiała sięgnąć do niektórych wątków obecnych w jej korespondencji.

Pełny wachlarz gatunkowych form pisarstwa osobistego, po które kolejno sięgała pisarka z całą świadomością ich specyfiki, układa się teraz następująco: pamiętnik, zwierzenia, autobiografia w listach, dziennik intymny i wspomnienia. Powstawały one w okresie ostatnich dwudziestu lat obok listów, pisywanych przez całe życie.

Tom intrygująco zatytułowany *Melancholia i poznanie*. „*Autobiografie Elizy Orzeszkowej z pewnością jest czymś więcej, niż na nowo opracowaną edycją autobiograficznych tekstów autorki Nad Niemnem, publikowanych wcześniej na przełomie XIX i XX wieku w czasopismach, a następnie zebranych przez Juliana Krzyżanowskiego w tomie Eliza Orzeszkowa o sobie... wydanym w 1974 roku.*<sup>4</sup> Najważniejszą edytorską nowością jest wydanie najkrótszego z tekstów, zatytułowanego *Zwierzenia*, ze szczęśliwie zachowanego rękopisu. Pozwoliło to usunąć błędy wydań wcześniejszych i stworzyć szanse na nowe odczytanie. Po upływie prawie półwiecza od publikacji Krzyżanowskiego książka *Melancholia i poznanie* przynosi za sprawą wstępu Danuty Danek radykalnie odmienną perspektywę. Badaczka wyodrębnia kluczowe pytanie o „zagadkę życia i duszy” (to określenia wzięte od samej pisarki), o której Orzeszkowa wielokrotnie pisała podkreślając, że stale powraca doniej rodzaj duchowego paraliżu. Taki stan przynosi wewnętrzne cierpienie, którego ona sama nie rozumie, ale odczuwa je doznanie obezwładniające i przez to podobne do paraliżu cielesnego.

Realizacja edytorska Danuty Danek doprowadziła do powstania wspólnego albumu, którego integralną część stanowi kilkadziesiąt fotografii, ukazujących dzisiejszy wygląd miejsc na Grodzieńszczyźnie, gdzie żyła pisarka. Zdjęcia, których autorem jest wybitny artysta fotografik Krzysztof Hejke, i cały sposób wydania książki, czynią ją osobnym, autonomicznym dziełem

<sup>4</sup> E. Orzeszkowa, *O sobie...*, wstępem opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1974.

sztuki. Wszystkie elementy są tu harmonijnie połączone, uzupełniają się i oświetlają wzajemnie. Każdy ma wartość własną, wartą uwagi, a jednocześnie są konsekwentnie podporządkowane głównej idei interpretacyjnej streszczonej w tytule książki. Kompozycyjnie idea ta staje się rodzajem drogi, którą Danuta Danek prowadzi czytelników dalej przez motto i tytuł wstępu („*Urodzona w pustym gnieździe*”. *Zagadka życia i duszy Elizy Orzeszkowej*) a następnie przez wpisane w ów wstęp śródtytuły. Podobna precyzja i celność rządzą doborem fotografii, daleko wykraczających poza rolę ilustracyjną. Zestaw odpowiednio skomponowanych i skomentowanych zdjęć tworzy wizualny odpowiednik psychoanalitycznej interpretacji zbudowanej przez badaczkę. Stanowi tej interpretacji dopełnienie i poszerzenie dodatkowy kontekst historyczny i antropologiczny. W porównaniu z pierwotną wersją studium Danuty Danek o Orzeszkowej (stanowiącej część jej wcześniejszej książki *Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego*<sup>5</sup>) interpretacja została zarówno poszerzona, jak i zyskała na sugestowności.

Przepuszczenie tekstów Orzeszkowej przez pryzmat freudowskich kategorii pozwoliło odsłonić ukryte pod powierzchnią jej autobiograficznych narracji doznania skrajnej autodeprecjacji, samooskarżeń dokonywanych by nie obwiniać osoby, która ją rzeczywiście skrzywdziła, to jest matki, której niebawem chłód emocjonalny i despotyzm powodowały doznanie całkowitego odrzucenia, bycia od początku niechcianą. Prowadziło to w konsekwencji do obumierania wewnętrznego ja i szczególnego rodzaju żałoby po nim. Przeżywanie nieświadomionej żałoby badaczka odczytuje również w motywach zdradzających głęboko stłumiony ból po śmierci bardzo wcześnie zmarłego ojca, o którym pisarka sądziła, że wcale go nie pamięta, podczas gdy zachowane w podświadomej warstwie psychiki doznanie jego utraty odebrało jej poczucie własnej wartości. Narzędzia psychoanalizy freudowskiej, którymi od lat posługuje się w swoich badaniach literackich Danuta Danek, pozwalają stopniowo prowadzić czytelnika po tropach zagadki, która pozostała nierozwiązywalna dla samej pisarki, choć wielokrotnie odnotowywała ona dręczące ją stany obezwładniającego smutku, uniemożliwiającego wówczas gdy trwał pisanie a nawet całkowicie odbierającego chęć życia. Skłonność do takiego usposobienia Orzeszkowa wyraźnie dostrzegła u siebie dodając, że inaczej go nazwać nie umie, jak „melancholią”.

Danuta Danek przypomina, że rozprawa Freuda *Żałoba i melancholia* została opublikowana dopiero siedem lat po śmierci pisarki, a następnie

---

<sup>5</sup> D. Danek, *Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego*, Gdańsk 2012.

przekonywująco wskazuje, że opisy własnych stanów psychicznych dokonywane są przez Orzeszkową w sposób uderzająco zgodny z pojęciami twórcy psychoanalizy. Prowadzony we wstępie wywód interpretacyjny, odsłaniający obecność pre-freudowskich kategorii w pisaniu Orzeszkowej o sobie, bynajmniej nie ma charakteru anachronizmu ani nie stanowi nadużycia interpretacyjnego. Jest całkowicie uprawnionym użyciem narzędzi analizy. Badaczka przypomina obserwacje samego Freuda, który podkreślał, że intuicja pisarza niejednokrotnie wyprzedzała twierdzenia lekarza - psychoanalityka sformułowane na drodze praktyki klinicznej.

Wnikliwa i precyzyjna rekonstrukcja nieuświadomionych przez pisarkę przeżyć z okresu dzieciństwa została dokonana we wstępie metodą analizy mikrocytatów z różnych tekstów Orzeszkowej (powieściowych i epistolarnych) wybieranych i łączonych w konsekwentne ciągi dzięki freudowskiemu rozumieniu melancholii jako skrajnej autodestrukcji, konsekwentnego dążenia do zniszczenia własnej osoby. Echa nieuświadomionego cierpienia, doznawanego od dzieciństwa, badaczka odkrywa także pod powierzchnią wyznań o nieszczęściu, które spotkało pisarkę w wieku lat czterdziestu dwu, kiedy doznała odrzucenia ze strony człowieka od dawna najbardziej przez nią kochanego. Autorka wstępu czyta w tekstach Orzeszkowej „bezwiedne wyznania zawarte w metaforach”. Szczególną wagę przykładą do sformułowania zawartego w jednym z listów do Leopolda Méyeta z 1883 roku, gdzie pojawia się samookreślenie spinające czas najwcześniejszego dzieciństwa i pełnej dojrzałości: „urodzona w pustym gnieździe a potem bardzo, bardzo głęboko zraniona” (s. 20).

Nie miejsce tu, by streszczać interpretacyjny wywód badaczki i jej argumentację, trzeba natomiast powiedzieć, że cztery autobiograficzne teksty autorki *Nad Niemnem*, czytane przez pryzmat wstępu i w kontekście niezwyklej ikonografii, zawartej w omawianym wydaniu, jawią się czytelnikowi w nowym świetle. Julian Krzyżanowski w edycji z 1974 roku nazywa pisma osobiste Orzeszkowej „pamiętniczkami”, z czym Danuta Danek polemizuje, dostrzegając w tym sformułowaniu ton nieco lekceważący. Jej własne studium dobitnie przekonuje, że zasługują one na największą uwagę jako niezastąpione źródło wiedzy o osobowości autorki, źródło, dzięki któremu badaczka nadaje nowy sens interpretacyjny wielu drobnym motywom rozproszonym po powieściach, opowiadaniach i listach z różnych okresów. Sądzę, że określenie Krzyżanowskiego wymaga też korekty z genologicznego punktu widzenia. Tytuły czterech tekstów, które Danuta Danek za nim powtarza i które są adekwatne do ich charakteru, wykraczają poza zbiorcze określenie „pamiętniczki”, dobre raczej dla zapisków pensjonarki. Być może to rozmiary istotnie niedługich tekstów zdecydowały o użyciu zdrobnienia w tytule wstępu Krzyżanowskiego

do jego edycji. Przyglądając się każdemu z osobna dostrzegamy, żeniewielkie rozmiarami pisma osobiste, które pozostawiła Orzeszkowa, to w istocie cztery wyraźnie różne formy, cztery odmienne sposoby autoprezentacji, których tytuły są jednocześnie nazwami gatunkowymi: *Wspomnienia*, *Autobiografia w listach*, *Pamiętnik*, *Zwierzenia*, wybranymi z pełną świadomością i nawet bezpośrednio komentowanymi przez pisarkę.

W każdym z tekstów pojawia się autorefleksja Orzeszkowej dotycząca charakteru właśnie wybranej formy pisania o sobie. Ułożone przez edytorkę w tej kolejności teksty oświetlają się wzajemnie i uzupełniają. Prowadzą czytelnika po życiu pisarki w sensie wydarzeniowego przebiegu biografii oraz jej autoportretu psychiczno-intelektualnego odwołującego się do przeżyć wewnętrznych. Narracja w trzech pierwszych opowieściach razem wziętych rozwija się ruchem spiralnym, który bynajmniej nie ma charakteru jałowych obrotów błędnego koła. Dzięki pojawianiu się różnych nowych szczegółów i innemu rozkładaniu akcentów ważności żadna z trzech wersji opowieści o dzieciństwie i młodości bynajmniej nie nuży. Pozorne powtórzenia za każdym razem dodają coś nowego, oświetlają się wzajemnie, odsłaniając coraz głębsze warstwy życia duchowego Orzeszkowej. W odbiorze czytelniczym te trzy teksty stapiają się w jedną wielowariantową, ale spójną całość, która stopniowo odsłania coraz późniejsze wydarzenia, a wcześniejsze uzupełnia.

*Wspomnienia*, napisane najpóźniej (1905), zaczynają się od uzasadnienia wyboru ujęcia wspomnieniowego, kreślą szerokie tło dotyczące autobiograficznego miejsca dzieciństwa i obszernie przedstawiają genealogię. Dopiero po naszkicowaniu świadectwa dotyczącego miejsca i czasu pisarka zapowiada przejście na grunt życia wewnętrznego: „czuję chęć i potrzebę krótkiego, ale głębszego wejrzenia w swoją ówczesną, malutką psychę” i zaczyna kolejny rozdziałek wyznaniem: „Byłam dzieckiem bardzo samotnym”. Nieco wcześniej składa ważną deklarację: „nie mógłby pojąć siebie ten, kto by zatracił pamięć o swoim dzieciństwie”. Całość, przesłana Aurelemu Drogoszewskiemu, została doprowadzona do czasu ukończenia przez młodą Elizę warszawskiej pensji panien Sakramentek w Warszawie.

*Autobiografia w listach* składa się z trzech tekstów epistolarnych, pisanych w 1896 z Grodna do Antoniego Wodzińskiego. Tu Orzeszkowa także zaczyna autorefleksją dotyczącą dylematów pisania o sobie: „Nic nie jest tak trudnym, jak kreślić portret własny (s. 93). Dystansuje się od złudnych obietnic szczerości, składanych często w takich okolicznościach, ponadto znowu ujawnia swoją pre-freudowską wiedzę o istnieniu nieświadomości: „każdy z nas ma w życiu swoim, w duszy swej, coś takiego, czego dla różnych przyczyn wykryć nie może, w co częstokroć rozwiązuje właśnie zagadkę jego życia i duszy”

(s. 93). Postanawia szukać ratunku w spontaniczności, dzięki której ma nadzieję uniknąć wpadania w tonację albo przesadnie różową albo zbyt czarną: „Pisać więc będę [...] prędko i bezładnie, bo gdybym rozważała i komponowała, nie napisałabym nic wcale [...]” (s. 93). Czyżbyśmy mogli tu zobaczyć u pozytywistycznej pisarki coś w rodzaju przeczcucia wartości *écriture automatique*? W epistolarnej autobiografii bez porównania więcej uwagi poświęciła pisarka swemu życiu uczuciowemu z lat dzieciństwa, niż jego zewnętrznym okolicznościom, o których prawie nie wspomina, a które szeroko przedstawia pisząc prawie dziesięć lat później *Wspomnienia* dla Drogoszewskiego. Natomiast w epistolarnej *Autobiografii* opowiada obszernie o dalszych latach już po powrocie z pensji, o wyjściu za mąż, a główne akcenty przesuwa jeszcze gdzie indziej, w stronę dziejów kształtującego się stopniowo życiowego powołania literackiego. Kreśli swoją intelektualną autobiografię jako pisarki i Polki, odwołując się (oczywiście tylko aluzyjnie) do przebiegu i skutków powstania styczniowego. List trzeci i ostatni w znikomym stopniu dotyczy przebiegu życia autorki, jest raczej esejem na temat własnej twórczości i rozwoju umysłowego.

Jeszcze wcześniejszym tekstem jest *Pamiętnik*, napisany na prośbę Méy-eta w 1891 roku. Tu pisarka przyjmuje postawę podobną do tej, jaką obierze ostatecznie we *Wspomnieniach*. W *Pamiętniku* dzieciństwo też zostało potraktowane z wielką uwagą, z introspekcyjnymi komentarzami, dodawanymi do relacji o wydarzeniach życiowych, jednak proporcje zmieniają się nieco, ponieważ perspektywa czasowa jest znacznie dłuższa. Lata pobytu na pensji i następnie dzieje małżeństwa opowiedziane zostają aż do podjęcia decyzji o rozwodzie, zbiegającej się z poczuciem uświadomienia sobie drogi swego powołania pisarskiego i społecznego. *Pamiętnik* urywa się informacją o wybuchu „katastrofy 1863 roku”.

Przyjęcie w edycji Danuty Danek takiej kolejności układu tekstów (nie według chronologii ich powstawania lecz z uwagi wydłużanie się czasowego horyzontu opowiadanych wydarzeń) wydaje mi się najwłaściwszą decyzją, która pozwala czytelnikowi spiąć w jedną całość trzy teksty w istocie swej fragmentaryczne, ale korespondujące ze sobą w sposób zasadniczy dla ich zrozumienia. W wydaniu Krzyżanowskiego znajdujemy inną kolejność, której zasady nie są dla mnie jasne, sprawiają wrażenie przypadkowości. Nie da się tam dostrzec rysów całościujących tom. Układ w edycji Danuty Danek jest wyraźnie uzasadniony. Na początek tomu idzie tekst, który wprawdzie powstał najpóźniej, ale w nim pisarka najobszerniej i najgłębiej potraktowała swoje dzieciństwo, rozciągając dalej relację na lata spędzone na pensji. Następnie w epistolarnej autobiografii przedłuża narrację do czasu po powrocie z Warszawy, przedstawiając duchową jałowość wczesnego okresu małżeństwa

i początki rozwoju powołania literackiego. W tych trzech autobiograficznych listach pisarka sięga właściwie po poetykę autobiografii duchowej. Wreszcie w *Pamiętniku* narracja obejmuje wydarzenia dochodzące bezpośrednio aż do roku 1863, który staje się przełomem w życiu osobistym Orzeszkowej i wymiarze społecznym jej biografii.

Na koniec tomu pojawiają się *Zwierzenia*, tekst równoczesny *Pamiętnikowi*, ale w obu książkowych edycjach narracji Orzeszkowej o sobie samej umieszczony na końcu i potraktowany jako rzecz znacznie mniej istotna. W tej sprawie oboje wydawcy są zgodni i ta jednomyślność nie dziwi, bowiem odmienność *Zwierzeń* wobec wszystkich trzech pozostałych tekstów jest uderzająca. Danuta Danek nie poświęca mu wiele uwagi, traktuje go tylko jako kontrapunkt, jako biegun przeciwległy wobec problematyki ciemnej i bolesnej zagadki życia psychicznego Orzeszkowej. Są jednak powody, dla których warto *Zwierzeniom* przyrzeć się bliżej. Od głównego korpusu form autobiograficznych pisarki drobiazg ten odbiega już samą formą gatunkową zasygnalizowaną tytułem *Zwierzenia*. We wstępnym rozważaniu o tej formie pisarka zaskakująco wiele uwagi poświęca relacji autora zwierzeń z jego odbiorcą/słuchaczem. Pamięć o odbiorcy pisarka uznaje za kluczowy wyróżnik tego typu wypowiedzi o sobie. Zwieramy się zawsze komuś, jest to relacja osobowa. Zwrot do kogoś, komu się zwieramy, jest podstawowym wyróżnikiem gatunkowym tej formy.

Trudno przy tej okazji nie pomyśleć, że Orzeszkowa intuicyjnie dostrzegła istnienie trzech odmiennych postaw tworzących trójkąt autobiograficzny i korzystała z nich wszystkich w swoim pisarstwie osobistym. We *Wspomnieniach*, *Autobiografii w listach* i *Pamiętniku* wyraźnie widać łączenie postaw świadectwa i wyznania. Natomiast w *Zwierzeniach* autorka wprost deklaruje, że wybiera ich temat i tonację względu na czytelników, którym postanawia opowiedzieć „parę chwil szczęścia” (s. 162). Oczywiście nie ma mowy o tym, by doszukiwać się tu postawy wyzwania w takim sensie, w jakim pojawi się ona później w autobiograficznych tekstach dwudziestowiecznych, jednak sama świadomość skierowania swej osobistej opowieści do jakiegoś Ty i modelowania autonarracji ze względu na owo Ty już stanowi załączek ujawniania trzeciego wierzchołka trójkąta autobiograficznego.

*Zwierzenia* to trzy miniatury, dotyczące odrębnych przeżyć. Szczególnie na jedną z nich chciałabym zwrócić uwagę, drugą z kolei, zawierającą wspomnienie młodzieńczego przeżycia, które chyba należałoby uznać za opis doznania epifanii. Kluczowy jest tu moment rozbłysku nieoczekiwanego wcześniej światła. Zaskakujące doznanie poprzedzone jest długim, kontemplacyjnym trwaniem, które wcale nie zapowiada następującej potem chwili.



Na to trwanie składa się cisza i samotność zimowego popołudnia wypełnionego lekturą i obserwowaniem widoku ośnieżonego parku za oknem. Ośrodek pejzażu stanowi widoczna przez szklane drzwi bardzo długa i szeroka aleja, przedłużona lasem aż po horyzont i zamknięta pasem nieba. Niezwykle sugestywny jest opis gęsto padającego śniegu, rytmu jego płatków, opadających w ciszy i rozproszonego, mlecznego światła wypełniającego park i wnętrze pokoju, w którym dziewiętnastoletnia Eliza czyta książkę. Pochłaniająca młodą czytelniczkę lektura to szeroko znane wówczas *Podróże do Włoch* Józefa Kremera, a dokładnie rozdział o Wenecji.

Zatopiona w czytaniu traci poczucie czasu, choć (jak pisze po latach) ma świadomość równoczesnego przebywania w dwu przestrzeniach: realnej w pokoju swego dworu z zimą za oknami i wyobrażonej, na którą składają się „kanały, gondole, pałace, świątynie, cmentarze”. Czuje, że nie pragnie ucieczki z jednej przestrzeni do drugiej, tylko właśnie spokojnego przeżywania ich obu równocześnie. I w pewnej chwili nastąpiła zmiana, bardziej odczuta niż spostrzeżona, tak że oderwała wzrok od książki: „i wnet do okna poskoczyłam”. Okazało się, że tymczasem śnieg przestał padać, rozpogodziło się i w perspektywie alei lśniła czerwona tarcza zachodzącego słońca, którego blask iskrzył się wszędzie na śniegu i na sprzętach w mieszkaniu, co wydało się jak nagły wybuch pożaru lub fajerwerku. Kulminację przeżycia stanowi pojawienie się w wyobraźni tłumy postaci, ożywających i wychodzących z ram obrazów, rozwieszonych na ścianach pokoju. Niezwykłość tego doznania najwyraźniej zmusza narratorkę do porzucenia używanych wcześniej porównań i metafor i każe sięgnąć po oksymorony: „stanęli w nieruchomym, jaskrawym świetle tłumem, który w nieruchomości kipiał ruchem i w niemocie wydawał zgłębliwy krzyk dramatu” (s. 167). Wkrótce słońce zaszło: „świat bladł i ciemniał, a ja, wraz z sielanką śnieżną i dramatem malowanym, z książką w rękę i duszą całą w skrzydłach, usuwałam się w zmrok i bezgraniczną znowu ciszę [...] byłam szczęśliwą!” (s. 167).

Byłoby przesadą porównywać tę miniaturę ze słynnym rozdziałem *Śnieg z Czarodziejskiej góry*, ale coś jest na rzeczy. W obu wypadkach jest zimowa sceneria, wielki śnieg, samotność, cisza, marzenie o Południu i przeżycie niemal namacalne wizji na jawie. Orzeszkowa to wprawdzie nie Tomasz Mann, ale młoda Eliza czytająca Kremera w szlacheckim dworze na kresach (a już na pewnodojrzała pisarka wspominająca młodzińcze przeżycie) rozumie z pewnością więcej, niż poczciwy Hans Castorp, któremu podczas śnieżnej zadymki w Alpach dany był piękny i straszny sen o śródziemnomorskim świecie. Wprawdzie prześnił ów sen, ale niedługo potem, wróciwszy do „Berghofu” po szczęśliwym ocaleniu od zamarznięcia, zjada z potężnym apetytem kolację,



i wkrótce „zaczynało mu się już zacierać w świadomości to, co przemarzył. I już tego samego wieczoru nie bardzo rozumiał to, co przemyślał”<sup>6</sup>.

Omawiany album nie tylko przynosi wnikliwą i precyzyjną rekonstrukcję nieświadomych pokładów psychiki, zaszyfrowanych w tekstach pisarki, ale też przywołuje aluzyjnie obecność Orzeszkowej jako osoby, której śladami są jej liczne fotografie i portrety z różnych okresów życia, reprodukcje rękopisów, zdjęcia wnętrza grodzieńskiego mieszkania, kart z własnoręcznie przez nią sporządzanych zielników, pejzaży wśród których żyła. Mówię tu o czarnobiałych reprodukcjach, winkrustowanych w tok wstępu. Uderzająca jest różnica w sposobie posługiwania się obrazem w stosunku do edycji Krzyżanowskiego z 1974 roku. Tam ułożono po prostu sekwencję ilustracji, chronologicznie pokazujących proces dojrzewania i starzenia się Orzeszkowej. Album Danuty Danek i Krzysztofa Hejkego wykorzystując w zasadzie te same zdjęcia i portrety rozbudowuje warstwę wizualną o elementy otoczenia, przedmioty z którymi pisarka miała styczność, i które składają się na aurę codziennego życia, tak by zbliżyć się do pisarki i kobiety potraktowanej w sposób możliwie podmiotowy. Współbrzmi to z komentarzem kończącym uwagi edytorskie Danuty Danek, która zwraca uwagę na sens zachowania oryginalnej interpunkcji pisarki, zbliżającej tok jej narracji do żywego mówienia z charakterystycznymi zawieszaniami głosu, „tak, że w pauzach tego, co pisze, niemal słyszymy jej oddech” (s.187). Szczególnym, sugestywnym zbliżeniem do Orzeszkowej jako osoby jest też odnalezione przez Danutę Danek w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, dotąd nie publikowane zdjęcie. Przedstawia ono pisarkę jako młodą mężatkę o nader pośepnym wyrazie twarzy. Orzeszkowa w skupieniu patrzy wprost w obiektyw. W obu rękach trzyma książkę jak deskę ratunku.

Barwne fotografie Hejkego zamykające album stanowią część osobną, choć (jak już wspomniałam na początku) jest ona ściśle spójną z całością psychoanalitycznej interpretacji. W słowach wstępu otwierającego blok zdjęć z Grodzieńszczyzny jako krainy Elizy Orzeszkowej, artysta nazywa je nowym rozdziałem biografii pisarki, któremu nadaje tytuł *Zgliszcza*. Odtwarza melancholijną aurę rozpadania się w ruinę całego świata, w którym niegdyś żyła pisarka. Pojawiają się krajobrazy nocne i zimowe, niemal czarno-białe. W ujęciach barwnych bujność przyrody sprzymierza się z niszczącą siłą czasu i burzycielską działalnością człowieka, który obracał w ruinę zarówno wiejskie chałupy, jak dwory i murowane kaplice. Pozostają prowadzące donikąd aleje potężnych starych drzew, niszczące krzyże cmentarne i obficie rosnące chwa-

<sup>6</sup> T. Mann, *Czarodziejska góra*, przeł. J. Łukowski, przekład oparty na wydaniu z 1929 r., tom 2, s. 208.

sty, pokazane w niezwykle malowniczy sposób. Może jest w tym nawet trochę niepokojący rys dostrzegania swoistego piękna w ruinach, w dokonującym się rozpadzie i nicestwieniu. Jednocześnie obiektyw Hejkego obejmuje też nikle przejawy życia toczącego się dalej. Niemen meandruje wśród zalesionych brzegów jak dawniej a współcześni mieszkańcy z okolicy zdobią przestrzeń swego codziennego życia tym, co pod ręką. Zużyta opona pomalowana w kolorowe pasy stanowi ubogą dekorację miejsca pod płotem, obok zrobiona z różowej plastikowej butelki zabawna świnka z pomalowanymi farbą okrągłymi oczkami. Z jednego z nich ściekła odrobina farby i wygląda to jak czarna łza. Za szybą starego domostwa widać jeszcze firanki z powtarzającym się wzorem w koronkowe kwiatki, ale z ram okiennych łuszczą się ostatnie resztki starej farby. Fotografie dokumentują ostatnie, niknące szczegóły świata, w którym żyła Orzeszkowa. Jednym z najcenniejszych śladów jest znaleziona przez fotografika wśród rupieci na strychu oryginalna, a dotąd nie znana badaczomksięga parafialna z wpisem chrztu przyszej pisarki. Zdjęcia Hejkego ukazują, jak zrzędzeniem historii na płaszczyźnie społecznej pojawił się stan odpowiadający osobistej melancholii Orzeszkowej. Dręczące ją niegdyś odczucia śmierci wewnętrznej znalazły odpowiedniki w obrazach zniszczenia całej społeczności, do której niegdyś należała, i materialnej substancji jej niegdysiejszego życia.

Wybór fotografowanych obiektów i stworzenie przez fotografika całościowej kompozycji zatytułowanej *Zgliszcza* decyduje o jej precyzyjnym wpisaniu w motyw przewodni całej książki, to jest w koncepcję melancholii i poznania. Wyrzistość twórczych założeń artysty widać jeszcze wyraźniej, jeśli dokonamy porównania z drugim, edytorsko niemal bliźniaczym, nieco wcześniejszym albumem tych samych dwojga autorów *Rękopis znaleziony w Paryżu. Wspomnienia Stanisława Morawskiego o Marii Szymanowskiej*<sup>7</sup>. Rozpoczynająca się w tym miejscumoiach rozważań dygresyjalko z pozoru oddała od autobiograficznych opowieści grodzieńskiej pisarki, a w istocie dzięki porównaniu pozwoli jeszcze wyraźniej dostrzec główną linię interpretacji, wskazującej na pierwiastek melancholizny w jej tekstowym autoportrecie. *Wspomnienia* Morawskiego dotąd znane byłyjedynie w niewielkich fragmentach i od dawna zupełnie zapomniane. Danuta Danek wydobyła je z archiwów Biblioteki Polskiej w Paryżu i wydała w całości zarówno ze względu na osobę autora, jak i na bohaterkę, wybitną pianistkę, której córka Celina została jak wiadomo żoną Adama Mickiewicza. Album powstał dzięki dołączeniu do tekstu Morawskiego bloku fotografii nawet obszerniejszego niż w książce o Orzeszkowej,

<sup>7</sup> *Rękopis znaleziony w Paryżu. Wspomnienia Stanisława Morawskiego o Marii Szymanowskiej*, wstęp i opracowanie D. Danek, fotografie K. Hejkego, Warszawa 2013.

wraz z którą tworzy niezwykle dyptyk. Studiowanie obu tych książek razem w przejmujący sposób podkreśla dramatyczny wymiar obrazu życiagrodzieskiej pisarki przedstawianego w omawianej publikacji. Porównując obydwa albumy możemy w nich dostrzec biegunowo przeciwne tonacje skomponowanych przez artystę zestawów fotografii. Opozycja zaczyna się już od tytułu. We wcześniej wydanych *Wspomnieniach* Morawskiego tytułem bloku zdjęć jest nazwa rodzinnej miejscowości pamiętnikarza, wybór ma więc w zasadzie charakter neutralny. Rzecz w tym, że posiadłość Morawskiego nazywa się Ustronie, co budzi skojarzenia wyraźnie idylliczne. Natomiast blok zdjęć w albumie o Orzeszkowej został zatytułowany sugestywną, wiele mówiącą metaforą *Zgliszcza*. Wspomnieniom Morawskiego towarzyszą fotografie podporządkowane poetyce dnia. Melancholijnym autobiografiom Orzeszkowej przydano zdjęcia ujęte w poetycyenocy. Tematyka i kolorystyka zdjęć domaga się opisanie jeszcze innymi opozycjami: wiosny i zimy, barw grających w świetle słonecznymi ciemnościami, bujnej zieleni i bezlistnych czarnych drzew, kwitnącej nadrzecnej łąki i pokrytego śniegiem cmentarza.

Fotografie Krzysztofa Hejkego w albumie poświęconym Morawskiemu przedstawiają ten sam region, to jest okolice nadniemeńskie, całkiem nieodległe w obszarze geograficznym, poniekąd sąsiedzkie wobec miejsc, w których spędziła życie Eliza Orzeszkowa. Są to także zdjęcia dokumentujące stan współczesny, widać ma nich zniszczenia dokonane przez czas i historię, jednak przestrzeń została tu zobaczona w zupełnie odmienny sposób. Motywem przewodnim jest rodzinna posiadłość Morawskiego Ustronie, obecnie na terytorium Litwy. Oczywiście widać upływ czasu, dwór był zdewastowany w okresie istnienia kołchozu. Ocalało w nim niewiele autentycznych elementów, ale stoi i jest zamieszkały przez miejscowych wieśniaków. Stoi też dawny kościół parafialny, niedawno odremontowany (z funduszy międzynarodowych, jak informuje podpis pod fotografią) i plebania, również odnowiona. Zachowała się kaplica cmentarna, w której Morawski został pochowany. Całości nadaje ton zachwytu krajobrazem, artysta sugeruje, że współczesna sztuka fotografowania jest jakoś podobna do poezji. Wszystkie zdjęcia zostały zrobione wiosną, przy świetnej pogodzie, jednym z podpisów jest wybrany przez Danutę Danek cytat z listu Morawskiego. Właściciel Ustronia chwali szczególną urodę dookołej przyrody właśnie na wiosnę i pisze: „Jest wiosna, maj.” A fotograf ponad półtora wieku później wykonuje zdjęcie pod jego dyktando właśnie o tej porze roku. A co najbardziej niezwykle w albumie, kwitnąca przyroda została pokazana głównie z lotu ptaka i to dosłownie, ponieważ większość zdjęć zrobiono z gondoli balonu. Chciałoby się powiedzieć, że to światwidziany w uniesieniu. Na chwilę uwolniony od melancholii.

Metafora zgłiszcz, wprowadzona przez Krzysztofa Hejkego w tomie narracji autobiograficznych Orzeszkowej, kusi poszukiwaniem dalszych możliwych zastosowań. Czy da się ją odnieść do kolejnej formy intymistycznej użytej przez pisarkę, mianowicie do dziennika, prowadzonego w taki sposób, że mnóstwo słów ogranicza się w nim do pierwszej sylaby lub nawet tylko do inicjalnej litery? Jakby po diariuszu przeszedł pożar, zostawiając w nim tylko zgłiszcza słów? Orzeszkowa prowadziła owe notatki w latach 1898–1904, a więc pomiędzy przedostatnim i ostatnim jej autobiograficznym tekstem narracyjnym. Jak pamiętamy *Autobiografia w listach* powstała w 1896, a *Wspomnienie* w 1905 roku. Chyba jednak nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków z tych dat i sugerować, że dziennik wypełniać miał jakąś lukę w pisaniu o sobie przeznaczonym do publikacji. Lukę możemy dostrzec tylko w pewnym ciągu, natomiast autobiograficzne narracje Orzeszkowej same z siebie tworzą spójnego ciągu, lecz sekwencję czterech odrębnych krótkich tekstów. W dodatku każdy z nich odwołuje się do innej konwencji gatunkowej. Dopiero gest wydawcy, łączącego je w jednej książce, proponuje czytelnikowi lekturę nakierowaną na scalenie. Nie da się jednak ukryć, że narracje autobiograficzne autorki *Nad Niemnem* są równieskromne ilościowo co w istotny sposób inspirowane z zewnątrz. Gdyby nie nalegania Méyeta, Wodzińskiego i Drogoszewskiego być może nie mielibyśmy nawet tych czterech krótkich opowieści. Własnym żywiołem Orzeszkowej, w którym co rusz bujnie pojawia się jej pisanie o sobie, jest epistolografia.

Dlaczego jednak warto na chwilę zatrzymać się nad czasowym usytuowaniem dziennika względem narracyjnych form autobiograficznych i z domyślnym tłem stale prowadzonej korespondencji? Biegunowa odmienność zapisków dziennikowych i tak widoczna jest gołym okiem, ale przypomnienie dat ich powstania jeszcze mocniej podkreśla ich osobliwość. Jakby pisała to inna ręka, dla innych potrzeb i z innych powodów. Nawet tytuł *Dnie*, synonimiczny wobec innych możliwych terminów gatunkowych jak dziennik, dzienniki, diariusz, kalendarium, kronika, jest formą najkrótszą z możliwych, jednosylabową<sup>8</sup>. Komentarz edytorski pomaga znaleźć autointerpretację, któ-

<sup>8</sup> E. Orzeszkowa, *Dnie*, opracowała I. Wiśniewska, Warszawa 2001. Swoją drogą Orzeszkowa ma ostatnio szczęście do fotografii. Edycja *Dni* jest wprawdzie bardzo skromna w porównaniu ze wspaniałymi albumami Danek i Hejkego, ale zaprojektowana przez Joannę Gondowicz okładka zaleca się ciekawym pomysłem. Jest na niej trzykrotnie powtórzone zdjęcie pisarki stojącej profilem z głową lekko pochyloną nad niewielką książką, trzymaną w rękach. Powtórzenie sekwencji tych zdjęć jeszcze raz na stronie tytułowej pomaga wreszcie przywołać narzucające się skojarzenie z innymi, podobnie ujętymi sylwetkami, znanymi z płócien siedemnastowiecznego malarza, choć jest mało prawdopodobne, by fotograf, który ustawiał Orzeszkową do zdjęcia w swoim atelier mógł wiedzieć, że to poza kobiet Vermeera, czytających list przy oknie. Podobieństwo jest uderzające.

ra naprowadza też na motywy wyboru formy wypowiedzi. Iwona Wiśniewska cytuje zdanie z listu do Maryli Wolskiej z 22 X 1989, a więc od razu w pierwszym roku prowadzenia dziennika. Orzeszkowa pisze o nim: „książka moich najosobistszych, najtajniejszych notatek”. Potrzeba chronienia swoich tajemnic i lęk przed wpadnięciem zapisków w niepowołane ręce jest niemal konstytutywną cechą formy dziennika intymnego. Orzeszkowa doprowadza tę formę do tak skrajnej lapidarności, jakby chciała nie tylko zaszyfrować treść notatek przed niepowołanym okiem, ale obawiała się nawet sama przed sobą wyraźnie przyznać do tego, co czuje – choć z samego faktu prowadzenia zakonspirowanego dziennika zwierza się Maryli Wolskiej. Nawet po rozwinięciu skrótów i uzupełnieniu przez edytkę wyrazów do pełnej, czytelnej formy styl dziennika pozostaje zapisem punktowym. Miejscami jest nawet bardziej rejestrem spraw i wydarzeń niż zbiorem notatek.

Dotychczasowi interpretatorzy *Dni* (Edmund Jankowski, Iwona Wiśniewska, Barbara Olech) uważają, że ważnym, może najważniejszym powodem szyfrowania notatek było zaskakujące dla samej autorki uczucie do Franciszka Godlewskiego, które owładnęło nią w okresie głębokiej pustki emocjonalnej po śmierci Stanisława Nahorskiego, wciąż zresztą opłakiwanego w dzienniku. Godlewski, młodszy od pisarki o 25 lat brat jej przyjaciółek, był u niej już wcześniej. Wykształcony i odczytany, inteligentny rozmówca, stał się wkrótce nieodzownym i niemal codziennym towarzyszem wieczornych spotkań towarzyskich w domu Orzeszkowej, podczas których pełnił też rolę lektora. Młody mężczyzna był na dodatek bardzo przystojny. Wkrótce jednak wyjechał by się zaręczyć, co dramatycznie rozwiało iluzje i nigdy nie wyznane marzenia Orzeszkowej, liczącej wówczas 57 lat. Pisarka została z całym szacunkiem zaproszona na ślub do Warszawy i zdobyła się na wygłoszenie ku czci nowożeńców wspaniałego przemówienia na uroczystości weselnej. Kontrast pomiędzy ogromnym napięciem emocjonalnym (aż do myśli o samobójstwie), przezierającym ze stronic dziennika skrótowymi, urywanymi słowami zapisu, niewątpliwie stanowi najbardziej dramatyczny wymiar *Dni*. W kilku zapisach pisarka wprost wypowiada przekonanie o fundamentalnej roli doświadczenia zmysłowego dla związku mężczyzny i kobiety i z goryczą konstatuje, że ta sfera nie istnieje w relacji Godlewskiego wobec niej. Poza tym dziennik nie jest wyłącznie historią nieodwzajemnionej i niewyznanej miłości starzejącej się kobiety. Poetyka punkowego zapisu dotyczy też spraw i wydarzeń o charakterze czysto praktycznym, niczym nie związanych z życiem uczuciowym autorki. *Dnie* to również kronika różnych spraw codziennych, wprowadzając mniej atrakcyjnych dla czytelnika, ale jakoś ukazujących bieg pracowitego życia diarystki.

Nie sposób dociekać, czy sam Godlewski orientował się w charakterze uczuć Orzeszkowej wobec niego a jeśli tak, to jak sobie z tym radził. Częstość wizyt w domu pisarki za czasów, gdy jego pułk stacjonował w Grodnie, zaproszenie na ślub, utrzymywanie korespondencji i wielokrotnie ponawiane (choć nigdy nie przyjęte, jak zaznacza w swej biografii Jankowski) zaproszenia jej do odwiedzin w majątku, w którym zamieszkał z żoną, wydają się świadczyć, że Orzeszkowa i atmosfera, którą stwarzała wokół siebie, miały dla niego duże znaczenie, zwłaszcza w kontekście ubóstwa kulturalnego życia w prowincjonalnym Grodnie. Wprawdzie nie było to znaczenie takie, o jakim zapewne marzyła autorka *Dni*, notująca w pierwszym roku prowadzenia dziennika (1898) niemal codziennie jego obecność lub nieobecność, nastrój w jakim przychodził, lub niepokojąca się nieznanymi przyczynami nieobecności. Enigmatyczne uwagi o jego zachowaniach pozostawione w dzienniku nie wystarczają, żeby dociekać tego, jaką rolę w życiu młodego człowieka odgrywała pisarka. Być może na to, kim była w tym czasiedla niego, pewne światło rzuca połączenie *Dni* z korespondencją. Franciszek Godlewski wkrótce po ślubie wyjechał z żoną do Włoch. W tych czasach i w tej sferze społecznej był to najczęściej wybierany kierunek, a już niemal obowiązkowy musiał być dla tej pary, skoro młoda małżonka była wnuczką autora *Podróży do Włoch* Józefa Kremera! I oto w trakcie podróży poślubnej Godlewski co kilka dni wysyła list lub pocztówkę do Orzeszkowej, żarliwej w czasach młodości czytelniczce Kremera, o czym wiemy ze *Zwierzeń*. W dzienniku pisarka odnotowuje otrzymywaną korespondencję już bez ukrywania nazwiska autora. Nie pozostaje mu dłużna, co wiemy np. z jej listu datowanego 25 stycznia 1899. Okazuje się, że podczas miodowego miesiąca, podróżując pod błękitnym niebem Italii, Godlewski nie zaniedbuje swej mentorki i regularnie pisuje do niej śląc korespondencję na północ, do zimowego Grodna. Świadczy o tym początek listu pisarki:

„Pięć kartek z podróży to więcej niż altruizm, to wprost cnota ewangeliczna! Jak ptak szybując po błękitach, spogląda Pan czasem ku swej przyjaciółce, myszce siedzącej w szarej norce. Za tę pamięć o starej przyjaźni naszej i za jej echa „z ładu i wody” dziękuję najserdeczniej, więcej niż wyrazić umiem”<sup>9</sup>.

Reakcja Orzeszkowej na korespondencję Godlewskiego wyraża się dodatkowo w dopisku na końcu listu, już poniżej podpisu, w miejscu przeznaczonym na Post Scriptum:

„Z tych kartek, które mi Drogi Pan przesyła, układa się ładny albumik widoków – który leczy mię od pesymizmu. Każę go potem ładnie oprawić

<sup>9</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1971, t. 7, s. 337.



i na okładce napiszę: „Dziewiąty cud świata: ktoś – co pamięta”. Jaki to pyszny musi być ten wodospad! Może w lecie pojedę go zobaczyć”<sup>10</sup>.

Z notatek w *Dniach* można odtworzyć chyba dość dokładnie trasę podróży młodej pary. Piszący do Orzeszkowej Godlewski funkcjonował niemal jak sprawozdawca. Po przebyciu Szwajcarii pisze z Genui, Pizy, Rzymu (po trzech dniach jeszcze jedna pocztówka z Rzymu), następnie z Wezuwiusza, Pompei, Capri, a wreszcie po zwrocie ku północy z Wenecji, Wiednia i na koniec 13 marca z Warszawy. Uwaga o wodospadzie, który pisarka rzeczywiście obejrzała latem tego roku podczas podróży po Szwajcarii, odnosi się do słynnego wodospadu na Renie, największego w Europie. Orzeszkowa pisała o tym już do nowego adresata listów, który pojawia się w jej życiu w tym samym roku 1899, to jest do Tadeusza Garbowskiego już po spotkaniu z nim w Interlaken. Ale to już kolejna faza biografii Orzeszkowej, odnotowana w jej korespondencji.

Dramat relacji z Godlewskim, sygnalizowany w szyfrowych zapisach *Dni* z 1898 roku, nie był więc ostatnim tego rodzaju przeżyciem egzystencjalnym odnotowanym w pismach osobistych Orzeszkowej. Podobne doświadczenia powtórzyły się jeszcze dwukrotnie, zostały zapisane już nie w dzienniku, ale w dwu obszernych zbiorach epistolarnych. Zachowana korespondencja kierowana do Tadeusza Garbowskiego obejmuje 218 listów i kart pocztowych z lat 1899–1910 a do Tadeusza Bochwica 209 pozycji z lat 1908–1910. Kontakt z Garbowskim miał odrębny, niepowtarzalny charakter z uwagi na wspólną pracę nad powieścią *Ad astra*. W listach Orzeszkowej do niego istotną rolę odgrywają wątki profesjonalnej autobiografii pisarki, zajmującej się problemami ideowymi i warsztatowymi wspólnie pisanej powieści. A z kolei sam utwór nabiera coraz wyraźniej cech powieści autobiograficznej. Dochodzi do tego, że Orzeszkowa dwa listy do Garbowskiego podpisuje imieniem powieściowej bohaterki Seweryny. Równoległe toczą się więc dwa nurty korespondencji: rzeczywista wymiana listów pomiędzy dwojgiem autorów i tok fikcyjny, tworzący powieść epistolarną. Czytelnikowi od razu sugerują tę formę podtytuł powieści *Dwugłós*. Liczne fragmenty listów pisarki wyraźnie świadczą o tym, że ich tematyka coraz wyraźniej wykracza poza dyskusje o kreacji powieściowych postaci ku sprawom osobistym, intelektualnym i emocjonalnym. Mimo zasadniczych różnic w przebiegu znajomości, w osobowościach i w sytuacjach, w których znajdowali się dwaj młodzi znajomi pisarki, jej listy świadczą wyraźnie o podobnym sposobie uczuciowego przeżywania kolejno następujących po sobie kontaktów, najpierw z Godlewskim, ziemianinem z Grodzieńszczy-

<sup>10</sup> Tamże, s. 338. Jankowski podaje w komentarzu do listu, że pocztówki Godlewskiego do Orzeszkowej nie zachowały się.



zny a potem jego rówieśnikiem Garbowskim, który zainicjował wspólną pracę nad powieścią, uczonym filozofem i przyrodnikiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, przebywającym głównie w Szwajcarii<sup>11</sup>.

Kilka lat po zakończeniu pisania i po opublikowaniu *Ad astra*, kiedy też korespondencja z Garbowskim utraciła wcześniejszą częstotliwość i temperaturę, a zdrowie pisarki było w coraz gorszym stanie, jej poszukiwanie dogodnego miejsca na letni wypoczynek przypadkiem doprowadziło do trzeciego emocjonalnego ożywienia, którego powstanie i przebieg stanowią treść bloku listów z lat 1908–1910. Ilość ich jest niemal taka sama, jak tych wysyłanych w ciągu pięciokrotnie dłuższego okresu korespondencji z Garbowskim, ale intensywność znacznie większa. Tym razem nie chodzi o jakąkolwiek współpracę literacką, choć adresat, Tadeusz Bochwic nie jest po prostu ziemianinem gospodarującym w swoim majątku i przyjmującym letników dla podreperowania finansów, lecz człowiekiem o szerokich kulturalnych horyzontach. Interesował się dziewiętnastowieczną beletrystyką francuską, zbierał materiały do historii prasy polskiej i nawet opracował bibliografię z tego zakresu<sup>12</sup>. W jego majątku Florianów pisarka dwukrotnie spędziła lato: 1908 i 1909. Porównywała te wakacje do pobytu w raju. Właściciele otaczali ją atmosferą czci i troskliwości, podobnie jak inni wakacyjni goście, wywodzący się ze stołecznych kręgów kulturalnych, wypełniający wieczory wspólnym czytaniem, rozmowami i muzyką. Decydowała jednak przede wszystkim osoba gospodarza. Podobnie jak poprzednio był niemal o połowę młodszy (miał wówczas lat 35 a Orzeszkowa 67), odznaczał się męską urodą, zaletami towarzyskimi i urokiem osobistym. W jesienno-zimowym Grodnie listy pisywane do niego podejmowały wiele tematów, zarówno dotyczących przeżyć psychicznych pisarki, jak jej zainteresowań kulturalnych, filozoficznych a nawet religijnych, co było dowodem niezwykłego zaufania i poczucia bliskości, ponieważ w kwestiach religii zachowywała za zwyczaj powściągliwość. Orzeszkowa daje też wyraz swoim emocjom, pisząc o poczuciu samotności, o potrzebie zrozumienia i bliskości, niekiedy z wyraźną egzaltacją, przekraczającą ramy relacji przyjacielskich. Edmund Jankowski, omawiając te listy w ostatnim rozdziale biografii, komentuje: „Orzeszkowa wiedziała – może nie tylko z teorii i z wła-

<sup>11</sup> O relacji pisarki z Garbowskim pisała Janina Garbaczowska w studium *Droga Elizy Orzeszkowej ad astra w świetle jej korespondencji*, w: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej prof. dra Juliusza Kleina*, Łódź 1949, aczkolwiek nie wspomina tam o analogii tej sytuacji wobec Franciszka Godlewskiego. Dziennik Orzeszkowej nie był jeszcze wówczas znany. Powołuje się na to studium Jankowski w swej biografii pisarki w rozdziale *Dary królowej Saby*.

<sup>12</sup> Por. E. Jankowski, dz. cyt., rozdział *Lata florianowskie*.

snych doświadczeń powieściopisarskich – iż <bywają uderzenia serca tak silne, że gaśnie od nich lampa rozumu><sup>13</sup>.

Biograf obszernie przedstawiłte trzywiązki uczuciowe pisarki głównie w oparciu o jej listy. Nie jest tu moim celem podejmowanie refleksji nad tym, co i w jaki sposób powinno zostać odczytane na nowo i jak te trzy doświadczenia biograficzne mogłyby zostać zinterpretowane np. w ramach kategorii psychoanalitycznych albo feministycznych. Chcę natomiast zwrócić uwagę na relacje powstające między różnymi rodzajami zapisów autobiograficznych Orzeszkowej z dwu ostatnich dziesięcioleci jej życia. Odsuwając na bok różnice, a skupiając się na elementach powtarzalnych, dostrzegamy ten sam wzór sytuacji egzystencjalnej. Z jednej strony jest starzejąca się, owdowiała kobieta, coraz bardziej ograniczana w swej żywotności poważną chorobą, ale przy tym sławna pisarka, powszechnie czczona i szanowana, wokół której skupia się życie kulturalnej jej środowiska. Z drugiej pojawia się kolejno trzech mężczyzn, z których każdy jest od niej młodszy mniej więcej o pokolenie. Posiadają zalety intelektualne, towarzyskie i męską urodę, odnoszą się do Orzeszkowej z wyraźnym szacunkiem a nawet pewnego rodzaju fascynacją, jednak pozbawioną jakiegokolwiek nuty erotycznej, która ze strony pisarki pojawia się w dzienniku a także listach do wszystkich tych trzech mężczyzn. Godlewski, utajony główny bohater *Dni*, jest też adresatem listów, aczkolwiek mniej licznych. Temperatura emocjonalna każdej z tych relacji jest nieco inna, ale we wszystkich trzech przypadkach istnieje swego rodzaju nierównowaga sił. W listach pisarki niejednokrotnie pojawia się ton zawiedzonych oczekiwań, nie spełnionych nadziei na pełne porozumienie i uczuciową wzajemność.

Mogłoby się zdawać, że rozważania tego rodzaju mają w sobie jakąś niestosowność czy też nietakt wobec Orzeszkowej. Sądzę jednak, że takie niebezpieczeństwo się nie pojawi, jeśli popatrzymy na te wątki jej biografii w perspektywie antropologicznej i to, co rysuje się przed nami jako czysto prywatne, a więc powinno być zasłonięte przed osobami postronnymi, odniesiemy do sfery doświadczeń egzystencjalnych, które mogą stać się udziałem każdego. Każdego czytelnika – a zwłaszcza każdej czytelniczki. Trzy doświadczenia emocjonalne późnych lat życia Orzeszkowej nie są czymś zupełnie wyjątkowym, co tylko jej się przydarzyło. Analogii można by szukać np. w ostatnich tomach dzienników Nałkowskiej. Ja jednak odwołam się do przykładów fikcyjnych, bowiem literatura zna ten problem zupełnie niezależnie od tego, co przydarzało się samotnicy żyjącej w prowincjonalnym Grodnie.

<sup>13</sup> Tenże, s. 615.

Namiętną miłość dojrzałej kobiety do młodego mężczyzny, przystojnego i obdarzonego potężnym temperamentem, znamy z *Nienasyceńia*. Księżna Irina wyraźnie podkreśla, że Genezyp, który z racji wieku mógłby być jej synem, jest jej ostatnią i dlatego największą miłością. Jednak przykładami bliższymi Orzeszkowej (której z bohaterką Witkacego nie da się przecież porównać) mogą być dwa opowiadania: *24 godziny z życia kobiety* Stefana Zweiga i *Tatark* Iwaszkiewicza. W obu tych krótkich fabułach odnajdujemy wzór wprawdzie nie tożsamy ale jednak podobny do tego, co wyłania się z *Dni* oraz listów Orzeszkowej adresowanych kolejno do Godlewskiego, Garbowskiego i Bochwica. Główną część opowiadania Zweiga stanowi monolog kobiety, która przedwcześnie owdowiała nie może odnaleźć się na nowo w życiu. Dwaj dorastający synowie już jej nie potrzebują, zasobny majątek pozwala na luksusowe podróże, które jednak nie mogą zapełnić rozpaczliwej pustki po stracie męża. Znajdując się w Monte Carlo, spotyka młodego człowieka zgranego do ostatka i najwyraźniej dążącego do samobójstwa. Wstrząśnięta, próbuje go ratować i to przywraca ją samą do życia. Spędzają razem noc, nieszczęśny hazardzista na krótko wyzwała się z nałogu i okazuje się być młodzieńcem wielkich talentów i osobistego uroku. Jej poświęcenie nie zdaje się jednak na nic, zwycięża nałóg i później samobójstwo dochodzi do skutku. Ona sama doznaje głębokiego upokorzenia ale zarazem jest to zwrotny moment, który pozwala jej powrócić wprawdzie nie do szczęścia, jednak do życia w miarę spokojnego. Kluczowym punktem monologu okazuje się wyznanie uczucia, które zaskoczyło ją samą. Uświadomiła sobie, że gdyby on zamiast okazywać jej cześć i wdzięczność za ocalenie, które chwilowo stało się jego udziałem, wziął ją w ramiona i powiedział „Chodź ze mną”, zrobiłaby to natychmiast, mimo wiedzy o tym, kim on jest i mimo tego, że jest w wieku jej synów.

W *Tataraku* rzecz dzieje się w skromnych realiach powojennej Polski, w prowincjonalnym miasteczku. Bohaterka opowiadania Marta pozostaje w stanie całkowitej prostracji. W latach okupacji straciła obu dorastających synów, mąż całkowicie pochłonięty swą praktyką lekarską prawie jej nie zauważa, stał się właściwie kimś obym. Niedawno dowiedziała się o chorobie nowotworowej, która pozostawia jej niewiele czasu. Zainteresowanie budzi w niej przypadkowo spotkany nad rzeką miejscowy chłopak, nieco młodszy od jej nieżyjących już synów. Marta wie, że on jest zakochany w rówieśniczce a ją samą traktuje z rewerencją należną kobiecie w wieku jego matki i będącej żoną miejscowego lekarza. Mimo zażenowania trywialnością sytuacji, Marta odczuwa oczarowanie jego młodością i urodą zgrabnego ciała a pocałunek chłopaka budzi w niej gorący odzew. Zanim zacznie się możliwy/niemożliwy przelotny romans, chłopak przypadkowo tonie.

Trzy „późne miłości” Orzeszkowej nie mają ani w jednej dziesiątej tak dramatycznego przebiegu, jak fabuły Witkacego, Zweiga czy Iwaszkiewicza, ale widać podobieństwo w postaciach głównych bohaterów i relacjach między nimi. Starzejąca się kobieta ma za sobą śmierć kogoś bardzo bliskiego i znajduje się w uczuciowej pustce, spotyka mężczyznę młodszego o pokolenie, nad którym góruje swoją pozycją społeczną, jednocześnie widzi w nim liczne zalety i zakochuje się. W zamian otrzymuje szacunek, podziw, wdzięczność, nawet sympatię – ale jużnie miłość. Ani nawet nie pożądanie.

Stylistycznie konfrontacja dziennika i listów ujawnia jeszcze bardziej radykalny kontrast, niż porównanie czterech narracyjnych opowieści autobiograficznych z *Dniami*. Można by rzec (jeśli konstatacja tego rodzaju ma jakikolwiek sens), że listy językowo zestarzały się najbardziej. Dla dzisiejszego czytelnika ich egzaltowany ton sprawia, że bywają one miejscami trudne do przebrnięcia, podobnie zresztą jak *Ad astra*. W rezultacie wzmagają się uczucie zaskoczenia, z jakim czyta się niedawno odszyfrowany dziennik. Tam też są emocjonalne wykrzykniki, ale wolne od epitetów i metafor brzmią czysto i dlatego przejmująco. Ogarnięcie wszystkich form osobistego pisarstwa Orzeszkowej, ze szczególną uwagą zwróconą na trzech bohaterów jej życia emocjonalnego po śmierci Nahorskiego, każe także przypomnieć o tym, że Godlewski i Garbowski po latach w jakimś sensie „odpisali” Orzeszkowej na wyzwanie, którym niegdyś była dla nich. Mniej więcej ćwierć wieku po jej śmierci, kiedy sami już byli u progu starości (jak Orzeszkowa w czasach znajomości z nimi), opublikowali teksty, będące echem dawnej znajomości. To już co innego, niż bezpośrednia wymiana listów, która z zasady ma dialogowy charakter. Godlewski napisał niewielką książkę, Garbowski tylko opublikował fragmenty listów dawnych, ale w jego wypadku liczy się postanowienie ich ujawnienia. Obie te decyzje zostały podjęte z dystansu przez ludzi, którzy byli w istotny sposób obecni w jej życiu, stali się znaczącymi bohaterami jej dziennika i listów. Nie tylko ona pisała o nich i do nich, ale i oni weszli z nią w dialog, nawet jeśli działo się to po latach.

Książka Godlewskiego *Pani Orzeszkowa (wspomnienia)*<sup>14</sup> ukazała się, kiedy autor dobiegał już siedemdziesiątki. Narracja jest maksymalnie zobiektywizowana, autor wprawdzie pisze o tym, czego sam był świadkiem i uczestnikiem w ciągu wielu lat bliskiej znajomości, cytuje fragmenty skierowanych do niego listów pisarki, przytacza dedykację poświęconych mu *Argonautów*, ale starannie unika eksponowania siebie i swoich uczuć, chyba że chodzi o podziw dla wielkości pisarki i zalet wybitnej osoby. Wartość faktograficzna książki jest ceniona

<sup>14</sup> F. Godlewski, *Pani Orzeszkowa (wspomnienia)*. Z ilustracjami, Warszawa 1934.

przez badaczy, ale jej ton mieści się całkowicie w ramach poetyki oficjalnego portretu. Rzecz napisana bardzo kulturalnie. Nie ma w niej ani odrobiny jakiegokolwiek blasku, który pozwalałoby choćby zgadywać, kim był wtedy, gdy wzbudzał tyle miłosnej udręki. Ale przynajmniej tekst napisany jest dobrym stylem, bez pretensjonalności amatora silącego się na sprostanie sławnej pisarce.

Rok później ukazało się trzecie z kolei wydanie *Ad astra*. Na stronie tytułowej figurują Eliza Orzeszkowa i Juliusz Romski, a prawdziwe imię i nazwisko Garbowskiego dodane jest dopiero poniżej w nawiasie. W porównaniu z wydaniami poprzednimi edycja wyróżnia się tym, że tekst powieści poprzedzony został dwugłosem skomponowanym z rzeczywistej korespondencji przebiegającej między dwojgiem autorów<sup>15</sup>. Z fragmentami listów Orzeszkowej przeplatają się fragmenty wyjęte z jego własnych listów do pisarki, co stanowi rodzaj wstępu do powieści, jednak nigdzie nie ma informacji o tym, że to on jest w posiadaniu tych tekstów i że on sporządził publikowany wybór. Jego rolę odsłania Julian Krzyżanowski w nocie edytorskiej do wydania *Ad astra* z 1950<sup>16</sup>. Tak więc Garbowski, który pierwszy list (inicjujący znajomość z Orzeszkową i proszący o współpracę) napisał anonimowo a następnie ukrywał się przed czytelnikami pod literackim pseudonimem Juliusz Romski, nadal niechętnie bezpośrednio uobecniania się w druku. W końcu opublikował skromny wybór z tego, co pisał do Orzeszkowej w ciągu lat wspólnej pracy i czego możemy się domyślać z jej listów, ale zrobił to jakby półgębkiem. To i tak więcej niż Bochwic, który po śmierci pisarki wycofał swoje listy z jej archiwum i los ich pozostaje nieznyany. Jednak to, co pisali, nie powstałoby, gdyby nie znajomość z osobą Orzeszkowej i jej twórczością, gdyby nie jej inspiracje. To echa jej biografii, nawet jeśli już cichnące.

### Bibliografia

*Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i opracowanie Danuty Danek, fotografie Krzysztofa Hejkego, Warszawa 2014.

E. Orzeszkowa, *O sobie...*, wstępem opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1974.

D. Danek, *Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego*, Gdańsk 2012.

*Rękopis znaleziony w Paryżu. Wspomnienia Stanisława Morawskiego o Marii Szymanowskiej*, wstęp i opracowanie D. Danek, fotografie K. Hejkego, Warszawa 2013.

E. Orzeszkowa, *Dnie*, opracowała I. Wiśniewska, Warszawa 2001.

<sup>15</sup> E. Orzeszkowa, J. Romski (T. Garbowski), *Ad astra. Dwugłos*, Grodno – Warszawa 1935.

<sup>16</sup> E. Orzeszkowa i J. Romski, *Ad astra. Dwugłos, Pisma zebrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 35, Warszawa 1950.

**Małgorzata Czermińska**  
*University of Gdańsk*

## **FREUD, ORZESZKOWA, WINTER EPIPHANIES – AND ASHES**

### **Summary**

The inspiration to my paper was a new edition of four autobiographical texts by Eliza Orzeszkowa, prepared by Danuta Danek. Her Preface presents a subtle interpretation of Orzeszkowa's works in terms of Freudian psychoanalysis. She showed that the writer suffered occasionally from a deep melancholy. The unconscious source was Orzeszkowa's childhood, her father's early death and her mother's strong emotional distance. The young girl lived "in an empty nest", as she wrote later. These four short texts have the form of memoirs and reminiscences written to be published. In my paper, I confront them with other autobiographical forms like her secret diary written after her husband's death and with some private letters sent to particular people. I have found an interesting pattern which appears three times as three variations of the same theme. I could name it "a story about late love". A lonely woman, getting older, lives in an emotional void after someone's death. She meets a man so young that he could be her son. Her social position is clearly higher but she sees some personal values in him and falls in love. He pays her respect, admiration, gratitude, friendship – but not love. Such pattern appears not only in Orzeszkowa's private life but has a more general existential meaning which can be found also in literature. I have found it in short stories by S. Zweig, S. I. Witkiewicz and J. Iwaszkiewicz.

**Keywords:** autobiography, diary, memoir, Freudian psychoanalysis.





Grodno, Muzeum Elizy Orzeszkowej, ujęcie XXI-wieczne



Feliks Tomaszewski  
*Uniwersytet Gdański*

## GUSTAWA HERLINGA-GRUDZIŃSKIEGO PAMIĘTANIE GRODNA I PAMIĘTANIE ELIZY ORZESZKOWEJ

W roku 1928 fabryka wody „Raj” – w ujętym w ozdobną ramkę anonsie reklamowym – zapewniała, że jej wszystkie wyroby sporządzone są na „rafinowanym cukrze” i zachęcała do kupna zapraw do wódek i likierów, soków owocowych, wód owocowych i gazowych oraz oczywiście „wody «Raj»”. Telefon kontaktowy był łatwy do zapamiętania (tel. 3-17), a siedziba fabryki znajdowała się w Grodnie przy ulicy Magistrackiej 5. Dokładniej przyjrzyjmy się jednej chociażby grodzieńskiej ulicy – ulicy Elizy Orzeszkowej.

Przy tej ulicy znajdowały się budynki Starostwa i Urzędów skarbowych, gmach Poczty i telegrafu, siedziba Okręgowego Urzędu Ziemskiego i budynki Seminarium, czy pochodzący z początków XX wieku Sobór Pokrowski (nazywany także Soborem Przenajświętszej Bogarodzicy lub Cerkwią Opieki Matki Boskiej), ale nie tylko. Sklep wędlin Antoniego Tarasiewicza usadowił się w kamienicy pod numerem 5, pod tym samym adresem znajdował się sklep obuwia Kopytkowskiej, polecający obuwie męskie, damskie i dziecinne, kilka numerów dalej – pod numerem 9 – mieściła się Biblioteka Miejska, pod numerem 13 mieściła się redakcja „Echa Grodzieńskiego”, którego redaktorem był Tadeusz Jan Żmudziński<sup>1</sup>, a w budynku pod numerem 16 znajdowała

---

<sup>1</sup> W Grodnie przy ulicy Zielonej 11 mieściła się także filia redakcji tygodnika ludowego „Chata polska”, w którym nie tylko informowano o dygocie historii na polsko bolszewickim froncie, czy o ważnych wydarzeniach w życiu Grodna (np. notatka o uroczystości poświęcenia Kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Grodnie („Chata polska” 1920, nr 16, s. 11 [z dnia 18 kwietnia 1920 roku]), ale i doradzano na temat siewów, upraw ziemniaków, a – niejaki Stanisław Kowalski w dziale „Z ziemi Grodzieńskiej” – napominał: „precz z fałszywym wstydem!” i zachęcał: „Używajmy krów do pracy w polu” (S. Kowalski, *Pracujmy w krowy*, „Chata polska” 1920, nr 15, s. 1 [Dodatek „Z ziemi Grodzieńskiej” z dnia 11 kwietnia 1920 roku]).

się restauracja Cz. Borkowskiego. Pod numerem 18 niejaki Ch. Goldberg (tel. 335) oferował „Radjo na długoterminowe raty”, reklamował „dział optyczny pod kierownictwem renomowanego optyka” i kusił konkurencyjnymi cenami, a pod numerem 24 – ciągle jesteście na ulicy Orzeszkowej – „Nadniemeńskie Zakłady Przemysłu Budowlanego Jana Księcia Druckiego Lubeckiego” (podano dwa numery telefonów: 19 i 51) polecały „narzędzia budowlane, cegłę, kafle, kredę”, a nieco dalej – ulica Orzeszkowej nr 33 – „Garaż samochodowy z nowymi samochodami zamkniętymi (karety) i otwartymi firmy «Chewrolet»” zapewniał, że realizuje zamówienia o „każdej porze dnia i nocy”.

W okresie międzywojnia Grodno tętniło właściwie dwunarodowościowym życiem. Wzrusza sklep spożywczy „Boliłowa” przy ulicy Nowa kolonja (nie podano numeru budynku) i „Kantor Wymiany N. Flotte” przy Placu Batorego 1<sup>2</sup>. Grodno było sceną wielu znaczących wydarzeń historycznych, a jego mieszkańcy nie raz oglądali wielkich tego świata. Przyjrzyjmy się – *Boh trojcu lubit* – trójce literatów.

Pod koniec czerwca 1866 roku „Tygodnik Ilustrowany” zamieścił prozatorski obrazek – zwięzły opis sytuacji z życia dość dokładnie określonego środowiska<sup>3</sup> – który opowiadał o chłopskiej rodzinie zbiegłego Symona Harwara, o nieszczęśliwej miłości Hanki Harwarówny i Wasylka Chmary, o głodzie, o głodowej śmierci i o pańskiej obojętności<sup>4</sup>. Autorka – wtedy jeszcze Eliza Orzeszko – swą „króciuchną powiastkę [...] o cierpieniu biednych i ciemnych” kierowała do pięknych i oświeconych pań i panów<sup>5</sup>. Publikacja ta to literacki debiut dwudziestopięcioletniej Elizy Orzeszkowej<sup>6</sup>. Pod koniec września 1898 roku „Przegląd Tygodniowy” zamieścił, zbudowany z czternastu dwuwersowych rymowanych cząstek, wiersz zatytułowany *Pamiętam*<sup>7</sup>. Mówił o magii let-

<sup>2</sup> Wszystkie informacje (z wyłączeniem danych o redakcji „Echa grodzieńskiego”) zob. „Wiadomości Lotnicze” 1928 rok nr 6-7, s. 6 („Wiadomości Lotnicze” to międzywojenne czasopismo Organu Białostockiego Komitetu Wojewódzkiego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwważowej, którego redaktorem „odpowiedzialnym” był pilot Marian Wojewódzki).

<sup>3</sup> Zob. J. Bachórz, *Obrazek prozą (obrazek rodzajowy)*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. XVII, 1974, z. 1, s. 119-122.

<sup>4</sup> E. Orzeszko, *Obrazek z lat głodowych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1866, nr 352 (t. XIII), s. 291-293 (z 23 czerwca 1866 roku); dokończenie: *Obrazek z lat głodowych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1866 nr 353 (t. XIII), s. 303-304 (z 30 czerwca 1866 roku).

<sup>5</sup> E. Orzeszko, *Obrazek z lat głodowych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1866, nr 352 (t. XIII), s. 291 (z 23 czerwca 1866 roku).

<sup>6</sup> „Najpierwszym utworem Orzeszkowej, jaki się w druku ukazał, był maleńki «Obrazek z lat głodowych»” pisał w roku 1891 w przedmowie do *Bene nati* Piotr Chmielowski (zob.: E. Orzeszkowa, *Bene nati. Powieść wiejska*, Kraków – Petersburg 1891, s. XXXI).

<sup>7</sup> Z. Nałkowska, *Pamiętam*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1898, nr 41, s. 454 (z dnia 26 września [8 października] 1898 r.).

niej nocy, o rozedrganej kobiecości, o pokrytej rosą polanie „w olszowym gaju”, o ciszy, harmonijnym pięknie świata i o smutku wynikającym z nieobecności „ukochanego”. Autorka – wtedy czternastoletnia dziewczyna – patrzyła w siebie, badała i podziwiała siebie, a nazywała się Zofia Nałkowska<sup>8</sup>.

Po pięciu latach na łamach tygodnika „Ogniwo” opublikuje tekst zatytułowany *Orlica*, który uznać można za prozatorski – dość emocjonalny – debiut przyszłej autorki *Medalionów*<sup>9</sup>. Mowa w nim o gromadzie orłów przebywających na „wysokiej skale, wśród urwistych, plemieniu ludzkiemu niedostępnym gór” i o orlicy, która była „piękna, wielka i dumna, a tak silna, że żaden samiec sprostać jej nie mógł”, ale przede wszystkim Nałkowska mówi o osobności kobiecego i męskiego świata, o pragnieniu miłości i o – fundowanej przez tę osobność, odmienność – ludzkiej samotności<sup>10</sup>.

W roku 1935 w czasopiśmie „Kuźnia Młodych” ukazał się napisany przez gimnazjalistę „reportaż” zatytułowany *Świętokrzyczyna*<sup>11</sup>. Autor – wtedy jeszcze Gustaw Herling – opowiadał w nim o miejscach i legendach organicznie wpisanych w rejon świętokrzyski, o Stefanie Żeromskim – piewcy tych stron, oraz ubolewał nad bezwzględnością eksploatacji bogactw naturalnych, które skrywały puszcza świętokrzyska i góry świętokrzyskie. „Poezja i świętość Gór, opiewana przez Żeromskiego – podsumowywał swoje rozważania szesnastoletni uczeń kieleckiego gimnazjum im. Stefana Żeromskiego – jest powoli wypierana przez postęp”<sup>12</sup>. Tę publikację zgodnie uznaje się za debiut Gustawa Herlinga-Grudzińskiego<sup>13</sup>. Jednym z ważnych miejsc,

<sup>8</sup> To sparafrazowana autoocena Nałkowskiej – zob. Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 14.

<sup>9</sup> Z. Nałkowska, *Orlica*, „Ogniwo. Tygodnik naukowy, społeczny, literacki i polityczny” 1903, nr 12, s. 278 (z dnia 14 [1] marca 1903 r.). Włodzimierz Wójcik za prozatorski debiut Nałkowskiej uznaje *Lodowe pola* opublikowane w „Prawdzie” w 1904 roku (zob. W. Wójcik, *Psychologizm, realizm, polityka – Zofia Nałkowska*, w: *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, pod red. B. Farona, Warszawa 1974, s. 447), Hanna Kirchner wskazuje na publikację w „Ogniwie” (zob.: H. Kirchner, *Problematyka osobowości i obyczaju w polskiej prozie narracyjnej*, w: *Literatura polska 1918–1975*, pod red. A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski, t. 1: *Literatura polska 1918–1932*, Warszawa 1975, s. 632).

<sup>10</sup> Z. Nałkowska, *Orlica*, „Ogniwo. Tygodnik naukowy, społeczny, literacki i polityczny” 1903, nr 12, s. 278 (z dnia 14 [1] marca 1903 r.).

<sup>11</sup> G. Herling, *Świętokrzyczyna*, „Kuźnia Młodych” 1935, nr 12, s. 6-7 (datowana: Warszawa 15 czerwca 1935 rok).

<sup>12</sup> Tamże, s. 6.

<sup>13</sup> Zob. W. Bolecki, *Ciemny Staw. Trzy szkice do portretu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Warszawa 1991, s. 10; Z. Kudelski, *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*, Lublin 1998, s. 287-288; I. Gądek, *Motywy regionalne w pisarstwie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, w: *O Gustawie Herlingu-Grudzińskim. Materiały z sesji*, pod red. I. Furnal i J. Paclawskiego, Kielce 1992, s. 138-139; K. R. Przybylski, *Być i pisać. O prozie Gustawa Herlinga-*

które dość znacząco wpłynęło na życie każdej z tych osób, jest Grodno. Najdłużej i najmocniej z Grodnem związana była Eliza Orzeszkowa, znacznie krócej przebywała w Grodnie Zofia Nałkowska, najkrócej w tym mieście nad Niemnem – a warto to słowo ująć w cudzysłów – „gościł” Gustaw Herling-Grudziński.

Eliza Orzeszkowa w Grodnie z rodzicami mieszkała przy ulicy Brygidzkiej, a z mężem – przy ulicy Murawjowskiej, Grodno było także – kara władz carskich za działalność wydawniczą w Wilnie – miejscem jej przymusowego kilkuletniego pobytu. Pozostał po tym pobycie zrekonstruowany dom przy – obecnie – ulicy Orzeszkowej 17, pozostały tablice i pomnik<sup>14</sup>. W latach 1924–1926 w Grodnie mieszkała warszawianka Zofia Nałkowska, która w tym czasie wiele uwagi poświęcała pracy jako kurator więzienny<sup>15</sup>. Do Grodna Nałkowska podążyła za Janem Jurem-Gorzechowskim – dowódcą 3 Dywizjonu Żandarmerii Wojskowej w Grodnie, legendą polskiej irredenty, gniewnym despotą i grubianinem – który „wziął ją sobie jak wojenną brankę”<sup>16</sup>. To była dziwna para – zaznacza Hanna Kirchner – „Pisarka, intelektualistka, sceptyczna obserwatorka idei i ludzi, estetka, miłośniczka książek i natury – i żandarm”<sup>17</sup>. Nałkowska zauroczona była nadniemeńską (wileńską, grodzieńską) naturą, odległą perspektywą przestrzenną, na Grodno z bliska patrzyła surowiej. Podobają jej się to, co było w Grodnie znakiem bliższej lub dalszej przeszłości, współczesność raczej łączyła z brzydotą. „Gdy myślę o Grodnie – pisała w artykule opublikowanym w 1926 roku w „Tygodniku Ilustrowanym”, dopełnionym fotografiami Jana Wołyńskiego, kierownika artystycznego pisma – to jego niekonsekwentna, zmacona uroda wydaje mi się jakimś dziwnym palimpsestem. Wieki pisały na tym samym miejscu wciąż inną formułę piękna, z kolei zamazując poprzednie. Aż je wszystkie ile możliwości dzień przedostatni zatarł, by się rozeprzeć brzydotą i brudem ubogiej nowoczesnej ulicy”<sup>18</sup>.

---

-Grudzińskiego, Poznań 1991, s. 12; W pierwszym tomie dzieł zebranych Herlinga-Grudzińskiego druk *Świętokrzyczyzny* określa się mianem „debiutu publicystycznego” (G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, pod red. W. Boleckiego, t. 1: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946*, zebrał Z. Kudelski, oprac. W. Bolecki, J. Chłap-Nowakowa i in., Kraków 2009, s. 543).

<sup>14</sup> W „Wiadomościach Literackich” z 1929 roku ukazał się następujący komunikat redakcji: „Dn. 20 października b. r. odbyło się w Grodnie odsłonięcie pomnika Elizy Orzeszkowej dłuta Romualda Zerycha. W imieniu redakcji «Wiadomości Literackich» i poetów Skamandra złożył pod pomnikiem wieniec Julian Tuwim” – „Wiadomości Literackie” 1929, nr 43, s. 4 (z dnia 27 października 1929 roku; uwspółcześniono pisownię). Komunikat opatrzony był fotografią.

<sup>15</sup> Zob. chociażby: L. Magnone, *Spotkanie w pół drogi. O Marii Konopnickiej i Zofii Nałkowskiej (z Katherine Mansfield w tle)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 21, s. 72.

<sup>16</sup> Zob. H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011, s. 158, 218.

<sup>17</sup> Tamże, s. 158.

<sup>18</sup> Z. Nałkowska, *Grodno*, „Tygodnik Ilustrowany” 1926, nr 45, s. 764 (z dnia 6 listopada 1926 roku).

A w szkicu *Nad Niemnem* – opublikowanym w „Wiadomościach Literackich” z 1934 roku – Nałkowska pisała:

Świat Wschodu i świat Zachodu ścierały się, zwalczały i nawzajem ząbowały na tym miejscu. Wieże gotyckie najstarszych tutejszych kościołów z wiekami pęczniały w kopty bizantyjskie. Od wojen i pożarów waliły się stare budowle, a z murów ich wyrastały kształty nowe, odmłodzone neoklasycystycznym gustem epoki stanisławowskiej, i przybrały wreszcie na siebie brudną skorupę dzisiejszego życia, zawieszającego szyldami odrzwia pałaców i zamurowującego podsienia, aby umieścić w nich sklepiki<sup>19</sup>.

Błyszczące z daleka perły architektury, świecące z głębi czasu klejnoty przeszłości i architektoniczna bylejakość współczesności, „skorupa dzisiejszego życia”. Stojący przy ulicy Akademickiej (Kirchowej) 13 dom po Nałkowskiej uchował się (odnalazła go założycielka grodzieńskiej polonistyki Świetłana Musijenko), dziś informuje o tym umieszczona na jego ścianie tablica, a przy Katedrze Filologii Polskiej na Uniwersytecie im. Janki Kupały otwarto muzeum pisarki. Gustaw Herling-Grudziński w Grodnie przebywał na przełomie 1939 i 1940 roku – pracował w tym czasie jako stolarz w teatrze kukielkowym Władysława Jaremy. Ale na jego dalsze losy wpłynęła nie tyle biegłość w naprawianiu kukielek, życiowo ważniejsza okazała się nieudana próba nielegalnego przekroczenia granicy z Litwą. Bo rok 1940, podobnie jak rok 1939, nie sprzyjał przekraczaniu – tym bardziej przekraczaniu nielegalnym – granic.

W roku 1939 granice były niezwykle płynne. W „Nowym Życiu” z początku listopada 1939 roku – gazecie Tymczasowego Komitetu Szczuczyńskiego powiatu, obwodu Białostockiego Zachodniej Białorusi – ukazała się „Deklaracja Białoruskiego Narodowego Zgromadzenia w sprawie wejścia Zachodniej Białorusi w skład Białoruskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republiki”, w której pracujący Zachodniej Białorusi postanawiają: „Prosić Wyższą Radę Sojuszu Sowieckich Socjalistycznych Republik o przyjęcie Zachodniej Białorusi w skład Sowieckiego Sojuszu i Białoruskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republiki, o włączenie narodu Białoruskiego w jedno państwo i położyć tym samym kres rozproszeniu narodu białoruskiego”<sup>20</sup>. I prośbę przyjęto. Ale wcześniej – jeszcze we wrześniu 1939 roku – miały miejsce inne wydarzenia.

<sup>19</sup> Z. Nałkowska, *Nad Niemnem*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 33, s. 18 (z dnia 12 sierpnia 1934 roku).

<sup>20</sup> *Deklaracja Białoruskiego Narodowego Zgromadzenia w sprawie wejścia Zachodniej Białorusi w skład Białoruskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republiki*, „Nowe Życie” 1939, nr 8, s. 8 (z dnia 3 listopada 1939 roku).

Dzień 20 września 1939 roku – wyznaje na łamach „Wolnej Pracy” Politrak Karpow – pozostanie na zawsze w mej pamięci. Dnia tego otrzymaliśmy rozkaz od dowódcy oddziału przejść za wszelką cenę Niemen i z rana zająć Grodno. [...] Wszyscy pałali chęcią wykonania z honorem bojowego zadania – rozgromienia band oficerskich, które umocniły się w Grodnie<sup>21</sup>.

Tajemniczy *politiczeskij rukowoditelj* Karpow – nie wnikiem, czy to autentyczna postać, czy tylko antroponimiczny chwyt – jest dość wyrazistym przykładem propagandowej tuby. W jego wspomnieniowej opowieści rozkład wartości jest bardzo jednoznaczny: grupy czerwoarmistów sformowane są w oddziały, ich przeciwnicy określani są mianem band; czerwoarmiści to jednostki walczące „o wyzwolenie uciskanych braci”, ich przeciwnicy, to gady, z którymi rozmawia się krótko; karabiny czerwoarmistów „grają”, wróg „zieje ogniem i ołowiem”; z czerwoarmistami powiązana zostaje ofiarność i otwartość, z przeciwnikami czerwoarmistów łączy się przede wszystkim podstępność i strachliwość. Zajmujący się propagandą polityczną w wojsku oficer Karpow pozwala sobie nawet na epicki oddech: „Rozwiniętym bojowym szykiem – wspomina – ruszyliśmy naprzód. Wielki sad rozpostarł swe gałęzie nad naszymi głowami. Tajemniczo szumią liście, wiatr kołysze wierzchołki drzew”<sup>22</sup>. Ale wydaje się, że propagandową robotę najwyraźniej widać w innym miejscu: w opowieści politruka Karpowa nie pojawia się słowo Polacy, w jego opowieści czerwoarmiści walczą po prostu z bandami oficerów, z tchórzliwymi i podstępnymi gadami.

Mniej ostrożni są kolejni wspominający. Niejaki Maryński (lejtnant, dowódca plutonu czółgów) nie tylko podkreśla, że miejscowy robotnik – „z narażeniem życia” – uprzedził go, iż „przez most przejść nie można”, bo „Obsadzili go biali”, ale wyznaje także, że zastrzelił polskiego oficera<sup>23</sup>. A wspominający samotną, heroiczną walkę czerwoarmisty Ananiczewa politruk M. Kuźmin mówi o „półtorej setki białopolskich trupów” i o walkach czerwoarmistów „o wyzwolenie swych braci spod jarzma polskich panów i kapitalistów”<sup>24</sup>. Leptenie nowego człowieka trwało w najlepsze.

Ubiegły rok – zwierzała się Janina Broniewska – mieści w sobie tyle zdarzeń, że można by nimi oddzielić co najmniej dwudziestolecie. Od chwili, gdy w mglistą deszczową noc październikową otworzyła się przede mną granica Związku Sowieckiego

<sup>21</sup> Politrak Karpow, *Pamiętny dzień*, „Wolna Praca” 1940, nr 108, s. 2 (z dnia 19 września 1940 roku).

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Lejttenant Maryński, *Robotnicy dopomagali wykuwać zwycięstwo*, „Wolna Praca” 1940, nr 108, s. 2 (z dnia 19 września 1940 roku).

<sup>24</sup> Politrak M. Kuźmin, *Dzielny karabinowy*, „Wolna Praca” 1940, nr 108, s. 2 (z dnia 19 września 1940 roku).



– wszystko w moim życiu przypomina mi jakiś szczęśliwy sen z dzieciństwa, bo tylko w dzieciństwie można mieć tak szczęśliwe sny, w których realizują się nagle, zupełnie na jawie nieprawdopodobne i nie osiągalne marzenia. Dziś jestem już obywatelką ZSSR<sup>25</sup>.

To nie było żadne komunistyczne ukąszenie infekujące ideologicznymi toksynami jednostkową świadomość, to było wyznanie-deklaracja. Broniewska marzyła o tym, aby pisać dla nauczycieli i – przede wszystkim – dla dzieci. Rygor Szyrma (Ryhor Ramanawicz Szyrma) – kierownik artystyczny białostockiego zespołu pieśni i tańca – był bardziej wylewny. Wypowiedź ankietową rozpoczyna wykrzyknieniem: „Cały rok wolnej twórczej pracy!...”. Dalej jest już tylko lepiej:

O takich cudownych możliwościach można było tylko marzyć na przebytych przez nas ciernistych szlakach pańskiej Polski. W mgłę niedawnej przeszłości pozostało na zawsze wieloletnie bezprawie, które zabijało godność ludzką, pozostały reżimje policyjne, aresztowanie i więzienie na Łukiszkach. Surowymi represjami, niby średniowiecznym wałem obronnym, starali się panowie odgrodzić naród od sztuki i nauki. Milczała lira poety, rozbita leżała paleta malarza, nie brzmiały struny artysty. [...] Wszyscy pracujący Zachodniej Białorusi czekali na tchnienie wolnego wiatru od wschodu. I nastąpiło cudowne wyzwolenie 17-go września – rok temu. Znikły ciemności, zaświeciło słońce, wolna stała się droga dla szerokiego rozwoju twórczości. Nauka i sztuka od tego dnia wrześniowego stanęły do usług człowieka pracy. Władza sowiecka dała nam niewzruszoną pewność naszych własnych sił. Odczuliśmy, że jesteśmy ludźmi potrzebnymi, a nie zbytecznymi<sup>26</sup>.

Był rok 1940 – Szyrma pisał o Łukiszkach (więzienie w Wilnie), nie wiedział, że w 1941 roku przyjdą niego wysłannicy nowej władzy i trafi do celi na Łubiance.

Gustaw Herling-Grudziński swoją podróż na Zachód rozpoczął w ostatnich dniach listopada 1939 roku, ale w tym czasie podróżowanie w tym akurat kierunku nie było łatwe. „Gdy – pisze Zdzisław Kudelski – droga na Zachód, przez Rumunię, okazała się również zamknięta, Grudziński zdecydował się

<sup>25</sup> Wypowiedź Janiny Broniewskiej na ankietę gazety „Wolna Praca” [organu Komitetów: Białostockiego Obwodowego i Miejskiego KP (b) B i Obwodowego Komitetu Wykonawczego] z roku 1940. Ankietę przeprowadzono w rocznicę – zob. data wydania gazety – „wyzwolenia przez bohaterską Czerwoną Armię narodów Zachodniej Białorusi spod jarzma polskich obszarników i kapitalistów”, a jej pytania, skierowane do pracowników literatury i sztuki, brzmiały: „Co dała wam władza sowiecka?” „Czegoście dokonali dla swej nowej ojczyzny w ciągu roku?” Jakie są wasze plany na przyszłość?” – zob. „Wolna Praca” 1940, nr 107, s. 3 (z dnia 17 września 1940 roku).

<sup>26</sup> Wypowiedź Rygora Szyrmy – zob. „Wolna Praca” 1940, nr 107, s. 3 (z dnia 17 września 1940 roku).



na trasę północną”<sup>27</sup>. W *Godzinie cieni* – pisanej w Neapolu w kwietniu 1963 roku – Grudziński wyznał: „Krażyłem, cofałem się, zaglądałem do nie znanych dotąd miast i miasteczek, uprawiałem prawie turystykę. Nocami szukałem przeważnie schronienia na dworcach – w Łucku, w Łunińcu, w Horyniu. Może dlatego zachowałem z tej jałowej pauzy głównie wspomnienie przyćmionych i dusznych sal, chłopów śpiących, gdzie popadło – na ławkach, na stołach, na podłodze – wystraszonych i cierpiących na chroniczną bezsenność przybyszów z Pasa Pogranicznego, krasnoarmiejców drzemiących na drewnianych kuferkach z karabinami w objęciach, ziemistego i złachmanionego nieba nad dachami, gdy wychodziło się na chwilę zaczerpnąć świeżego powietrza”<sup>28</sup>. Pojawiające się w tym fragmencie toponimy – Łuck (ukr. Луцьк), Łuniniec (biał. Лунінец), Horyń (ukr. Горинь) – wpisują tę podróż w ukraińsko-białoruską przestrzeń, a obecne w nim określenie formacji wojskowej (krasnoarmiejcy) i obraz koczujących, bezsennych gromad ludzkich ujawniają czas i budują atmosferę tej podróży. W końcu Grudziński dotrze do Lidy (biał. Ліда).

Gdy miejscowi przemysłowcy zlekceważą jego mizerną finansową ofertę za przerzut przez granicę, spędzi noc w fotelu lokalnego zakładu fryzjerskiego i zrozumie, że pozostały mu dwa wyjścia: „Bug albo posada w Grodnie”<sup>29</sup>. Wybór, o którym napomyka Herling-Grudziński (alternatywa: Grodno – Bug), był nie tylko wyborem między III Rzeszą a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, był także wyborem między jakąkolwiek pewnością (posada w Grodnie), a całkowitym brakiem pewności (Bug). Wybierze Grodno.

„W Grodnie – podkreśla Herling-Grudziński – narodził się owej zimy mały polski Piemont teatralny. Założono dwa teatry: dramatyczny pod dyrekcją Aleksandra Węgiejki i kukielkowy – Gosudarstwiennyj Kukolnyj Tieatr Zapadnoj Biełorusi – pod dyrekcją Władysława Jaremy, brata malarza Józefa i zmarłej niedawno malarki Marii”<sup>30</sup>. Ta wspomnieniowa wypo-

<sup>27</sup> Z. Kudelski, *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*, Lublin 1998, s. 296.

<sup>28</sup> G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 8: *Godzina cieni*, Warszawa 1997, s. 10-11. Relacjonując w 1995 roku Włodzimierzowi Boleckiemu swoje przeżycia we Lwowie, Herling-Grudziński w pewnym momencie powiedział: „Po prostu wyjechałem i zatrzymałem się w Grodnie” – G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragoni*, Warszawa 1997, s. 123 (Rozmowa VII: „Inny Świat. Zapiski sowieckie”).

<sup>29</sup> G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, dz. cyt., s. 11.

<sup>30</sup> Tamże. „Na ziemiach polskich – pisze Marek Waszkiel – pozory życia lalkarskiego dało się utrzymać do połowy 1941 roku na terenach wschodnich. Jeszcze w grudniu 1939 dotarli do Grodna Zofia i Władysław Jarenowie, gdzie zastali grupę warszawskiej młodzieży: aktorów i plastyków. Jarenowie otarli się o lalki tuż przed wojną w warszawskim teatrze Cricot. O uruchomieniu w Grodnie teatru lalek zdecydował ich przypadkowy kontakt z Sergiejem Obraz-

wiedź jakby odsuwa w niebyt międzywojenną – i nie tylko międzywojenną – aktywność teatru w Grodnie. Tymczasem teatr w Grodnie był właściwie podstawowym źródłem scenicznych iluminacji na tych terenach. Jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku Michał Kazimierz Skibiński, czy Stanisław Nowakowski przyjeżdżali z grodzieńskim zespołem (wymieńmy chociażby takich aktorów jak Anna Nowakowska, Michał i Katarzyna Betlejewscy, Józefa Bauerowa, Jan Daniłowicz, Wiktor Skibiński, Karol Sokulski czy Jerzy Przewuski) do Białegostoku na gościnne występy, a – jak pisze Stanisław Dąbrowski – „W dwudziestoleciu międzywojennym ustaliły się stałe dojazdy teatru z Grodna, gdy w Białymstoku, nie posiadającym odpowiedniego budynku, nie mógł się oprzeć byt stałego teatru miejscowego. Musiał więc Białystok zadowolić się dojazdami z najbliższej stałej placówki teatralnej, tj. z Grodna”<sup>31</sup>. Podobnie było w okresie międzywojennym. Pod kierownictwem Józefa Krokowskiego (lata 1930–1931) między innymi grano *Lilę Wenedę* Juliusza Słowackiego, *Asystenta* Gabrieli Zapolskiej, *Don Juana* Tadeusza Rittnera, *Pana Jowialskiego* i *Pana Geldhaba* Aleksandra Fredry, *Warszawiankę* Stanisława Wyspiańskiego, *Wieczór trzech króli* Wiliama Szekspira, czy *Powrót posła* Juliana Ursyna Niemcewicza. „Ten sam zespół – pisze wspomniany już Dąbrowski – nosił firmę Teatru Objazdowego Z.A.S.P. Samorządów Wojew. Białostockiego, otrzymywał subwencję i każdą sztukę graną w Grodnie przywoził do Białegostoku”<sup>32</sup>.

W latach 1931–1933, gdy Krokowskiemu pomagał w kierowaniu pracą grodzieńskiego teatru Kazimierz Opaliński, było 40 premier. Później (lata 1933–1934) teatrem kierował Jan Otrebski, a od 8 kwietnia 1934 roku Józef Grodzicki prowadził w Grodnie tzw. teatr „dziki” (bez pozwolenia władz związkowych na podstawie umowy zawartej z miejscowym oraz białostockim magistratem; nadmienmy, że dyrektor teatru i jego aktorzy zostali wykluczeni ze Związku). Wszystko ułożyło się po dwóch sezonach i „Teatr ten

---

cowem i fascynacja jego teatrem. W ciągu kilku tygodni Jaremwie zorganizowali Państwowy Polski Teatr Kukielek (Polski Teatr Lalek Białorusi Zachodniej). Uzyskali subwencję i własny autobus, dzięki któremu mogli występować także poza Grodnem, m.in. w Stołpcach, nawet w Mińsku. Inaugurowali działalność marionetkową rewią Cyrk Tarabumba, zaraz potem wystawiono sztukę Krzemienieckiej, a później pojawił się repertuar nowy, do tej pory przez teatry lalek w Polsce nie grany, repertuar radziecki: sztuki Gernet i Gurewicz, Matwiejewa, tłumaczone przez Władysława Jareme. W sezonie 1940/1941 zespół przeniesiono do Nowogródka. Wystawiono Szewczyka Dratewkę Kownackiej i adaptację O dwóch takich co ukradli księżyc Makuszyńskiego, lecz przed zakończeniem sezonu teatr przestał działać [...]” – M. Waszkiel, *Dzieje teatru lalek w Polsce (do 1945 roku)*, Warszawa 1990, s. 58–59.

<sup>31</sup> S. Dąbrowski, *Dwieście lat teatru w Białymstoku. Część druga: Teatralne wizyty w XIX i XX wieku*, „Przewodnik Teatralny” 1963/64, s. 6.

<sup>32</sup> Tamże, s. 13.

pod nazwą Teatr Miejski im. Elizy Orzeszkowej w Grodnie łącznie z Teatrem Objazdowym Samorządów woj. białostockiego zaczął pomyślnie prosperować<sup>33</sup>. Dąbrowski podkreśla, że teatr grodzieński nawiedzał Białystok dwa, albo i trzy razy w miesiącu, a poza tym wyjeżdżał do Suwałk, Augustowa, Sokółki, Lidę, Baranowicze, Słonim, rzadziej do Łomży, Ostrołęki, Grajewa, czy Ostrowi Mazowieckiej<sup>34</sup>. „Społeczna działalność teatru – pisano w prasie teatralnej z roku 1937 – znajduje swój wyraz w licznych przedstawieniach dla młodzieży szkolnej i żołnierzy i utrzymaniu stałego kontaktu ze wszystkimi organizacjami społecznymi, korzystającymi często z ofiarności teatru, gdy chodzi o uroczystości narodowe, święta oficjalne lub imprezy propagandowe”<sup>35</sup>. Jesienią 1938 ster teatru w Grodnie wziął w swoje ręce Władysław Czengery, ale wojna pukała już – z dwóch stron – do bram tego skrawka ziemi.

W roku 1940 Herling-Grudziński został zatrudniony – umowność tego aktu jest niezwykle czytelna – w grodzieńskim teatrze lalek<sup>36</sup>. „Nie wymagało – wspominał po latach – za dużych kwalifikacji od ludzi, którzy w warsztacie teatru kukielkowego mieli pomagać mistrzom roboty stolarskiej. Moja praca przewidywała wycinanie i modelowanie łatwiejszych części marionetek oraz, gdyby zaszła tego potrzeba, dublowanie aktorów w rolach epizodycznych. Moja pensja wystarczała na opłacenie łóżka we wspólnym pokoju, posiłków w stołówce i drobnych wydatków”<sup>37</sup>. Nie potrafimy dokładnie określić miejsca pobytu Herlinga-Grudzińskiego w Grodnie. W *Godzinie cieni* pisze, że zamieszkał w „cichej i sennej kamieniczce, parę kroków od cukierni Szypowskiego” (jego współlokatorem był Edward Boy Żeleński), a po miesiącu przeniósł się „do tańszego pokoju w domku emerytowanego inspektora szkolnego i starego kawalera nad samym Niemnem”. Tym razem jego „nowym współlokatorem był bezrobotny fakir cyrkowy Jasza, skierowany również jako chudożnik do teatru kukielkowego”<sup>38</sup>. Jakąś informację

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Zob. A. H., *Teatr Objazdowy Województwa Białostockiego*, „Teatr” 1937, nr 11-12 (lipiec-sierpień), s. 19; S. Dąbrowski, *Dwieście lat teatru w Białymstoku*, dz. cyt., s. 15.

<sup>35</sup> A. H., *Teatr Objazdowy Województwa Białostockiego*, dz. cyt., s. 20. O życiu teatralnym w Polsce, o – nieco ironicznie – „lekkich” repertuarach teatrów „prowincjonalnych” – takim był teatr w Grodnie zob. Bolesław Górczyński, *Teatr w Polsce. Sezon 1936–1937 w teatrach polskich*, „Scena Polska” 1937, R. XIV, s. 306-316.

<sup>36</sup> O teatrze zob.: B. Bernacki, *Teatr i ośrodki kulturalne w okresie okupacji sowieckiej kresów północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (1939–1941) w świetle prasy legalnej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2002, nr 17, s. 167-168; W. Śleszyński, *Sowieckie teatry, zespoły estradowe i filharmonia w obwodzie białostockim w latach 1939–1941*, „Białostoczczyzna” 1999, nr 4 (56), s. 82-85.

<sup>37</sup> G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, dz. cyt., s. 12.

<sup>38</sup> Tamże.

o miejscu pobytu podpowiada adres wspomnianej cukierni – Cukiernia L. Szypowskiego znajdowała się przy ulicy Pocztowej nr 11, natomiast lokalizacja nadniemeńskiego domku już chyba na zawsze pozostanie tajemnicą.

To zaskakujące, ale Grudzińskiego obraz Grodna z czasów „pracy” w teatrze kukielkowym Węgierki – jeżeli pominiemy kłopoty aprowizacyjne, napomknienia o aresztowaniach i tajemniczych zniknięciach – przypomina nieco baśniowe krajobrazy zimowe. W *Godzinie cieni* czytamy: „Gdy wracałem nocą do domu, lód na rzece połykiwał chwiejnymi nożami światła, spały pod baszłykami śniegu domki nad brzegiem, wiły się wyslizgane węże ścieżek. Wyglądało to na ilustrację do staroświeckiej opowieści zimowej”<sup>39</sup>. Takie wyznaczenie – gdy dopełnimy je jeszcze widokiem na „zielonozłotawą cebulę cerkwi grodzieńskiej” – konstruuje niemalże pocztówkowo-święteczny przekaz. Grodno 1940 roku stanie się dla Grudzińskiego „synonimem dobrobytu”<sup>40</sup>, niepojętą enklawą spokoju, oazą pozornego bezpieczeństwa, „okiem” wirującego na tych ziemiach cyklonu. Ale żadne tornado nie jest statyczne. „Gdzieś w połowie chyba marca – pisze Grudziński – Jarema szepnął mi zagadkowo, że dopytuje się (?) o mnie NKWD”<sup>41</sup>.

Ostrzeżenie przyspieszyło decyzję o przekroczeniu granicy z Litwą. Pożyczki umożliwiły opłatę dwójki przemytników, a jeden z nich miał budzące zaufanie nazwisko Mickiewicz. Jednakże ciąg dalszy tej nielegalnej eskapady – chociaż dramatyczny – był typowy: „Nasza furka – czytamy w *Godzinie cieni* – wyminęła roгатki Grodna o północy i ujechała zaledwie dziesięć kilometrów. Samochód policyjny dognał ją w pustym polu, gdzie podobne operacje nie zwracały niczyjej uwagi. Mój Mickiewicz był na usługach NKWD”<sup>42</sup>. Od tego momentu Grudziński poznawał będzie uroki Grodna siedząc w grodzieńskim więzieniu przy ulicy Listowskiego. Zachowało się więzienne zdjęcie opatrzone numerem 1872, na którym widzimy – z profilu i en face – młodego, krótko ostrzyżonego mężczyznę o zaciśniętych ustach i wystraszonej spojrzeniu. W *Innym Świecie* odnajdziemy zagadkowe wykrzyknienie: „Śledztwo w mojej sprawie skończyło się już dawniej, w więzieniu grodzieńskim, nie zachowałem się na nim wzorowo, o nie! – i do dziś jeszcze podziwiam szczerze moich więziennych znajomych, którzy mieli odwagę prowadzić sowieckimi sędziami

<sup>39</sup> Tamże, s. 13. Podobnie zimowe Grodno widzi i ocenia Zofia Nałkowska, która w opublikowanym w 1934 roku w „Wiadomościach Literackich” szkicu podkreślała, że „zimą, [...] mróz i wysoki śnieg zamieniał całe miasto w prześliczne widowisko” – Z. Nałkowska, *Nd Niemnem*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 33, s. 18 (z dnia 12 sierpnia 1934 roku).

<sup>40</sup> G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, dz. cyt., s. 12.

<sup>41</sup> Tamże, s. 13.

<sup>42</sup> G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, [w:] tegoż, *Pisma zebrane*, t. 8: *Godzina cieni*, Warszawa 1997, s. 14.

śledczymi finezyjną szermierkę dialektyczną, pełną celnych ukłuc i dialektycznych ripost<sup>43</sup>. W prowadzonej w 1995 roku rozmowie z Włodzimierzem Boleckim Grudziński powie: „W śledztwie się nie załamalem, nikogo nie zdradziłem, nie miałem powodu, żeby się wstydzić. Więc po c o pisać, że w czasie śledztwa dostałem nagle na odlew parę razy w mordę, że się krztusiłem ze strachu, bo po prostu byłem młodym chłopcem i to wszystko mnie przerażało<sup>44</sup>. To było zupełnie inne Grodno.

Zofia Nałkowska – która grodzieńskie więzienie ukazała dość dokładnie, w swoich dziennikach i opowiadaniach z tomu *Ściany świata* – w dziennikach napisała, że komendant miejscowej policji (Maciejewski) wyznał jej, iż „na śledztwie bije umiejętnie, kantem dłoni w okolicę ucha, by zatrzymać dopływ krwi i wtedy zadaje pytanie”, zapewniał także, że „Więzień musi się mnie bać śmiertelnie, musi drzeć ze strachu, gdy na niego patrzę<sup>45</sup>. Te akurat zapiski Nałkowskiej dotyczą postępowania z pospolitymi przestępcami, ale jej gorzka uwaga: „Tak się utwierdza państwowość i polskość tu na kresach” jest nie tylko prośbą o opamiętanie<sup>46</sup>. Hanna Kirchner (wnikliwa i cierpliwa monografistka Nałkowskiej) w pewnym momencie pisze, że Polska – tak upragniona, tak wytęskniona – była dla wielu matką, ale na swoich rubieżach dla wielu była po prostu macochą<sup>47</sup>. Postępowanie dwudziestoletniego komendanta grodzieńskiego więzienia – człowieka „o dobroduszej, tłustej twarzy na olbrzymim korpusie chorobliwego tłuściocha<sup>48</sup> – łączy się z latami dwudziestymi XX wieku, ale kiedy czytamy relację Herlinga-Grudzińskiego z przesłuchania w tym samym więzieniu w roku 1940, widać, że metody wydobywania zeznań nie uległy jakiegokolwiek zmianie.

Znamy dokładną datę pierwszej wizyty Nałkowskiej w grodzieńskim więzieniu przy ulicy Listowskiego. W prywatnym dzienniku z lat 1918-1929 odnajdziemy – sporządzony 29 czerwca 1924 roku w Grodnie – wpis: „Dzisiaj po raz pierwszy poszłam do tego więzienia w towarzystwie pana Ziemaka i pani de Virion<sup>49</sup>. Towarzystwo dość niezwykle: pisarka – ziemianka – urzędnik

<sup>43</sup> G. Herling-Grudziński *Pisma zebrane*, pod red. Z. Kudelskiego, t. 1: *Inny Świat. Zapiski sowieckie*, Warszawa 1998, s. 13.

<sup>44</sup> G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*, dz. cyt., s. 125 (Rozmowa VII: „Inny Świat. Zapiski sowieckie”).

<sup>45</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki 1918–1929*, Warszawa 1980, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, s. 138.

<sup>46</sup> Tamże, s. 139

<sup>47</sup> Zob. H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, dz. cyt., s. 221.

<sup>48</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki 1918–1929*, dz. cyt., s. 138.

<sup>49</sup> Tamże, s. 125; zob. informacje o tym okresie życia Nałkowskiej w: H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, dz. cyt., s. 225-234.

magistratu<sup>50</sup>. Cała trójka wchodziła w skład ogólnokrajowego Towarzystwa Pomocy Więźniom „Patronat”<sup>51</sup>. Nałkowska – uciekająca od małżeńskiej i intelektualnej nudy w częste rozmowy z przebywającymi w grodzieńskim więzieniu przestępcami, w rzadkie dysputy z marszałkiem Józefem Piłsudskim i jeszcze rzadsze pogaduszki z księżną Teresą Izabelą Lubomirską Sapieżyną, w przejażdżki konne na kasztanie o mitycznym imieniu Ikar – zapamiętała wysokie i grube mury, wąskie okna, ślepe ściany, wąski wewnętrzny dziedziniec i brak drzew. „Zawsze – napisze w *Krzyku niesłyszany* – było w tym gmachu zimno, mokro i ciemno, nawet lato nie przynosiło zmiany i ulgi. Dreszcz przenikał, gdy się tam weszło z upału, w lekkiej sukni”<sup>52</sup>. Ostatnie zdanie może irytować, ale niezwykle wyraziście ilustruje ono rolę, jaką w grodzieńskim więzieniu odgrywała Nałkowska. Była gościem, przelotnym ptakiem, ulotnym zjawiskiem, więzienie było jej „skarbem moralnym”<sup>53</sup>.

Więzienie w Grodnie – tak jej się wydawało – poznała dobrze, ale we wspomnianym już opowiadaniu stwierdzi: „przecież było takie miejsce, do którego nie przeniknęłam nigdy. Widziałam tylko ponad ciemnymi schodami prowadzące w dół – tam, w tej najstarszej części więzienia, napis Karcery”<sup>54</sup>. Więźniowi, który trafiał do karceru „potrzebne było specjalne zaświadczenie lekarza więziennego. Zaświadczenie, że on to znieśie”<sup>55</sup>. Grudziński do grodzieńskiego karceru trafił na trzy doby i na pewno nie było to latem. „To jest potworna rzecz, taki izolator – powie do Włodzimierza Boleckiego – grodzieński przynajmniej. Bo on jest do wysokiego progu wypełniony wodą. [...] Woda sięgała do kolan i pływały w niej szczury. A ściany izolatora były zbudowane pochyło, więc nie można było się o nie oprzeć, odpocząć i zdrzemnąć się choćby przez chwilę. Te trzy doby... [...] Cała filozofia polegała na tym, żeby

<sup>50</sup> Florentyna de Virion (żona ziemianina Mieczysława Antoniego de Viriona) była znaną działaczką dobroczynnych komisji i towarzystw na grodzieńszczyźnie, a Stanisław Ziemak był w tym czasie komornikiem sądu okręgowego w Grodnie – zob. L. Michajlik, *Działalność społecznego systemu opieki w międzywojniu*, „Magazyn Polski” 2015, nr 12 (120), s. 17.

<sup>51</sup> „Oddział ogólnokrajowego Towarzystwa Pomocy Więźniom «Patronat» został założony w Grodnie w 1924 r. Jego zadaniem było świadczenie pomocy prawnej, materialnej, lekarskiej i innej więźniom w grodzieńskim więzieniu. W skład pierwszego zarządu wchodziło: sędzia Adolf Matuszewicz – prezes, znana polska pisarka Zofia Nałkowska, Florentyna de Virion, lekarka Klaudia Stańska-Ottowicz, prawnicy Wincenty Fürstenberg oraz Antoni Żaboklicki, urzędnik magistratu Stanisław Ziemak” – L. Michajlik, *Działalność społecznego systemu opieki w międzywojniu*, „Magazyn Polski” 2015, nr 12 (120), s. 23.

<sup>52</sup> Z. Nałkowska, *Krzyk niesłyszany*, w: tejsze, *Dzieła*, t. 3: *Opowiadania*, Warszawa 1989, s. 147.

<sup>53</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki 1918–1929*, dz. cyt., s. 136.

<sup>54</sup> Z. Nałkowska, *Krzyk niesłyszany*, dz. cyt., s. 148.

<sup>55</sup> Tamże.



nie zemdleć, bo wtedy [...] można było nawet utonąć<sup>56</sup>. Ta rzeczywistość to było drugie oblicze Grodna. Ale – co rozumiałe – autor *Innego Świata* pamiętał będzie inne Grodno.

Od lutego do czerwca 1999 roku Gustaw Herling-Grudziński pracował nad *Białą nocą miłości*<sup>57</sup>. Będzie to jeden z jego ostatnich utworów. *Podzwonne dla dzwonnika* opatrzone jest datami „listopad 1999 – styczeń 2000”<sup>58</sup>, opowiadanie *Wędrowiec cmentarny* – znalezione przez Zdzisława Kudelskiego i Lidie Croce-Herling Grudzińską w rękopisach – prawdopodobnie powstało na początku roku 2000<sup>59</sup>, a brulionowy szkic zatytułowany *Wiek biblijny i śmierć* jest prawdopodobnie ostatnim utworem Herlinga-Grudzińskiego<sup>60</sup>. Zadziwiające, ale w *Białej nocy miłości* następuje niezwykle powrót do Grodna. Preferujący małe miasta Grudziński<sup>61</sup> – zauroczony Parmą, Sieną, Volterrą, Cortoną<sup>62</sup>, zakochany w Orvieto<sup>63</sup>, Paestum<sup>64</sup>, Krakowie<sup>65</sup>, Lublinie<sup>66</sup> – sceną podstawowych wydarzeń *Białej nocy miłości* uczyni nie lubiany Londyn, budzącą w nim ambiwalentne uczucia Wenecję i właśnie Grodno, a jej akcję rozepnie pomiędzy 1910 a 2002 rok. Piszący w myślach autobiografię główny bohater – osiemdziesięciosześcioletni Łukasz Kleban<sup>67</sup>, tracący wzrok i słuch reżyser teatralny – w pewnym momencie wspomina „spory dwuokienny pokój na parterze w półkolistym, pokrytym wysokim śniegiem podwórzu”. Pamięta także, że obok „mieszkały dwie aktorki”, a „ostatni parterowy pokój zajmował deko-

<sup>56</sup> G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*, dz. cyt., s. 126 (Rozmowa VII: „Inny Świat. Zapiski sowieckie”).

<sup>57</sup> Zob. G. Herling-Grudziński, *Biała noc miłości. Opowieść teatralna*, Warszawa 1999, s. 122.

<sup>58</sup> Zob. G. Herling-Grudziński, *Podzwonne dla dzwonnika*, Warszawa 2000, s. 69.

<sup>59</sup> Zob. G. Herling-Grudziński, *Wędrowiec cmentarny*, oprac. Z. Kudelski, Kraków 2006, s. 68, 69.

<sup>60</sup> Zob. G. Herling-Grudziński, *Wiek biblijny i śmierć. Czekać na czarny obłok*, oprac. W. Bolecki, Kraków 2007, s. 105-110.

<sup>61</sup> W *Najkrótszym przewodniku po sobie samym* napisze (powie): „W ogóle to mam skłonność do małych miast, dużych po prostu się boję” – G. Herling-Grudziński, *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*, oprac. W. Bolecki, Kraków 2000, s. 34.

<sup>62</sup> Zob. G. Herling-Grudziński, *Sześć medalionów i srebrna szkatułka*, Warszawa 1994, s. 5-17 (Parma), 19-30 (Siena), 31-32 (Volterra), 32-33 (Cortona).

<sup>63</sup> Zob. chociażby: G. Herling-Grudziński, *Pisma zebrane*, t. 10: *Dziennik pisany nocą 1993-1996*, Warszawa 1998, s. 60-62.

<sup>64</sup> Zob. chociażby: G. Herling-Grudziński, *Pisma zebrane*, t. 3: *Dziennik pisany nocą 1971-1972*, Warszawa 1995, s. 98-99 (Zapis: 15 sierpnia, Pestum [1971]).

<sup>65</sup> Zob. chociażby: G. Herling-Grudziński, *Pisma zebrane*, t. 7: *Dziennik pisany nocą 1989-1992*, s. 245-246.

<sup>66</sup> Zob. tamże, s. 252-253.

<sup>67</sup> W rozmowie z W. Boleckim pojawia się wersja Łukasz Pleban, ale traktuję to jako usterkę językową – zob. G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Neapolu*, Warszawa 2000, s. 312, 314 (Rozmowa XVIII: „Biała noc miłości. Opowieść teatralna” [1999]).



rator teatralny z żoną”. Jego uwadze nie umknęło i to, że „W rogu podwórza stał wysoki sąg drewna z pieńkiem i siekierą do rąbania”, a naprzeciw „domu znajdowała się duża kawiarnia, która niebawem miała się stać miejscem spotkań polskiego światka teatralnego”<sup>68</sup>. To pofragmentowany obraz wojennego, zimowego Grodna.

Wspomnienia są tak silne, tak wyraziste, że drepczący po pokoju w londyńskim mieszkaniu na parterze Kleban – w ekstazie – jak mantrę powtarza jedno słowo: „Tym słowem było Grodno. Grodno, Grodno”<sup>69</sup>. Jest przekonany, że w nieznanym mieście można zakochać się od pierwszego wejrzenia. A w Grodnie – zbudowanym „z kokietyrjną skromnością” – podobało mu się wszystko, „choć Bogiem a prawdą nie było do tego szczególnych powodów”<sup>70</sup>. Ale to nie do końca jest prawda, bo powody były, tylko zupełnie innego rodzaju. Dla Klebana Grodno było znakiem przestrzeni dzieciństwa, dla Urszuli – jego partnerki – Grodno było enklawą spokoju w ogarniętej wojną Europie. We wspomnieniu powracają zimowe spacerunki nad Niemnem, oblodzone brzegi, uskakiwanie przed śniegiem spadającym z konarów drzew, powraca obraz „uroczej zielonożółtawej cerkiewki”, zbiedniałych pałaców, odżywa przesadywanie „w gwarnych knajpach z nowymi szyldami «*Gorodskaja Stołowaja*»”, odżywa „ludzki wielojęzyczny gwar”, zdaje się, że nawet ciężar i brud restauracyjnych stołów jest prawdziwy i prawdziwy jest smak serwowanego w dużych ilościach piwa<sup>71</sup>.

Prawdziwa, niemalże odczuwalna jest także maskowana niechęć grodnian do przyjezdnych z Warszawy i proces ich wewnętrznej przemiany. „Po co tu przyjechali ci ludzie teatru z Warszawy? Nie wiedzą – wspomina Kleban – kto tu też panuje? Nie wiedzą, komu mają służyć i do czego będą używani po włączeniu Zachodniej Białorusi do Związku Sowieckiego? Zmieniało się to jednak powoli. I pewną rolę odegrał tu właśnie «polski Piemont teatralny»”<sup>72</sup>. W tej sięgającej po wywiedzioną z Szekspira i Pirandella kategorię teatralności mikropowieści nic nie jest jasne, nic nie jest jednoznaczne, nic nie jest takie, jak się wydaje, ale pisany obraz Grodna, choć niewielkich rozmiarów, jest niezwykle mocny, niezwykle wyrazisty i znaczący. Powstaje jakby niematerialna, ponadczasowa topograficzno-biograficzna rama, w którą ujęte zostaje życie konkretnego człowieka.

<sup>68</sup> G. Herling-Grudziński, *Pisma zebrane*, t. 12: *Biała noc miłości. Opowieść teatralna*, Warszawa 2002, s. 302.

<sup>69</sup> Tamże, s. 303.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> Tamże.

<sup>72</sup> Tamże, s. 304.

*Godzinę cieni* Herlinga-Grudzińskiego zmyka fragment sonetu Luigi Pirandella, który ponoć znajduje się w jego rodzinnym domu pod Agrygentem: „Gdy myślę o punkcie, w którym moje życie otworzyło się małe w świat ogromny i próżny: stąd – mówię – stąd wyruszyłem w drogę”<sup>73</sup>. Słowo „stąd” kumuluje wielki dynamizm, generuje Początek. Marta Wyka w szkicu *Nasz wiek według Herlinga-Grudzińskiego* napisała:

«Stąd» czyli z Kielc, Grodna i Lwowa, ale także z Warszawy Frydego, Konińskiego, Blütha, Miłosza, z młodzieńczej lektury Conrada i Celine’a, z jednej dla każdego «perspektywy młodości», która jest zarówno losem osobistym, jak i doświadczeniem historycznym. [...] Pomimo iż strumień historii niesie nas i nie możemy go kontrolować, płynie on po kamieniach tkwiących twardo w jednym i niezmiennym miejscu. Tymi kamieniami są przywiązanie do ziemi rodzinnej i przywiązanie do myślowych fascynacji młodości<sup>74</sup>.

Warto do tych metaforycznych kamieni Marty Wyki dodać jeszcze kamień jednostkowych fascynacji estetycznych. Grodno na pewno należy do tego zaskakującego prywatnego lapidarium.

Dziwi prawie całkowity brak w twórczości Herlinga-Grudzińskiego, niemalże dla Grodna ikonicznej, postaci Elizy Orzeszkowej. Pierwszą wzmiankę o mieszkającej w Grodnie pisarce odnajdziemy w opublikowanej w „Orle Białym” wypowiedzi o listach literackich. W roku 1945 Herling-Grudziński w szkicu *Listy literackie* – wypowiedziawszy się dość krytycznie o poetyce listów pisanych przez angielskich żołnierzy do rodzin („są one przeraźliwie ubogie”, banalne i sformalizowane) – przygląda się jednemu listowi Juliusza Słowackiego, wspomina o listach Cypriana Norwida, Stefana Żeromskiego i – co ciekawe – Elizy Orzeszkowej.

Listy wszelkie – podkreślali przedwojenni wydawcy korespondencji Orzeszkowej – to człowiek w szarej, codziennej szacie, ten bliski nam, choć może o błyszczącym dla świata nazwisku i wspaniałym tytule. Listy wszelkie – to życie potoczne, pełne drobnych spraw i małych trosk. Jakże się różni autor *Przedświtu* od autora *Listów do Delfiny Potockiej!* Nie trzeba się więc dziwić, jeśli i w listach Orzeszkowej, tu wydanych, znajdują się rzeczy ludzkie, przyziemne, sąd o kimś czasem zbyt ostry, słowo za mocne, w popędlivości użyte. To zawsze jednak będą drobiazgi, szczegóły łatwo zrozumiałe. Nad nimi góruje stale myśl ogólna: filozoficzna lub społeczna<sup>75</sup>.

Herling-Grudziński w swym szkicu podkreśla, że nigdy nie szuka w listach „wstydlivej” prawdy lub «tajemnic alkowy», że bardziej interesuje go

<sup>73</sup> G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, dz. cyt., s. 14.

<sup>74</sup> M. Wyka, *Nasz świat według Herlinga-Grudzińskiego*, w: *Etos i sztuka. Rzecz o Herlingu-Grudzińskim*, pod red. S. Wysłouch i Ryszarda K. Przybylskiego, Poznań 1991, s. 146.

<sup>75</sup> E. Orzeszkowa, *Listy. Dwugłos*, Warszawa–Grodno 1937, s. II (*Przedślowie*).

stopień „w jakim fikcja czy, mówiąc brutalniej, zmyślenie literackie zapanowały nad intymnością [...] uczuć prywatnych”<sup>76</sup>. Przekonuje, iż listy – pozwalające powieściopisarzom wprawiać się w kreowaniu postaci – stają się sprawdzianami „sztuki współżycia na odległość”, gdyż pozwalają im żyć „intensywnie w kręgu cudzych myśli i c u d z e g o s i e b i e s a m e g o”<sup>77</sup>. I dowodzi, że „Pouczające pod tym względem są ogłoszone tuż przed wojną listy Elizy Orzeszkowej. Nie można nawet porównać żywiołowego wylewu uczuć w listach do Juliusza Romskiego (przyjaciela wielkiej pisarki i współautora pięknego z nią dialogu *Ad astra*) z nieporadnością listów do ludzi, do których Orzeszkowa nie umiała czy nie chciała trafić. Czytając je, odnosi się wrażenie, że prawdziwa epistolografia literacka zaczyna się z chwilą, gdy pisarz natrafia na odzew dostatecznie czuły i bliski, żeby z korespondenta uczynić potencjalną fikcję powieściową”<sup>78</sup>.

Przedwojenne wydanie listów Orzeszkowej, o których mówi Herling-Grudziński to tom zawierający listy do Józefa Ignacego Kraszewskiego, Teodora Tomasza Jeża (prawdziwe nazwisko – Zygmunt Miłkowski), Michała Bałuckiego, Marii Konopnickiej, Stanisława Krzemińskiego, Henryka Skirmuntta i Władysława Stanisława Reymonta<sup>79</sup>; tom zawierający listy do Jana Karłowicza, Franciszka Gawrońskiego, Henryka Nusbauma i Tadeusza Garbowskiego<sup>80</sup>; tom zawierający listy do Józefy Sawickiej, Wilhelminy Zyndram Kościałkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej, Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławy Przewoskiej, Mariana Dubieckiego, Iwana Franko, Jarosława Vrchlicky’ego, Maryli Wolskiej<sup>81</sup>.

Uwagi Grudzińskiego o Orzeszkowej („wielka pisarka”, „piękny dialog”) mają charakter szczątkowy, zdawkowy, a wybór lekturowych przykładów – listy i wspomniana *Ad astra*<sup>82</sup> – jest wyborem dość niezwykłym. Na zdawkowość

<sup>76</sup> G. Herling-Grudziński, *Listy literackie*, w: tegoż: *Dzieła zebrane*, pod red. W. Boleckiego, t. 1: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946*, Kraków 2009, s. 315, 316.

<sup>77</sup> Tamże, s. 317.

<sup>78</sup> Tamże, s. 317-318.

<sup>79</sup> E. Orzeszkowa, *Listy*, t. I: *Dwugłos*, pod kierunkiem J. Ujejskiego oprac. L. B. Świdorski, Warszawa–Grodno 1937.

<sup>80</sup> E. Orzeszkowa, *Listy*, t. II, cz. 1: *Do literatów i ludzi nauki*, pod kierunkiem J. Ujejskiego oprac. L. B. Świdorski, Warszawa – Grodno 1938.

<sup>81</sup> E. Orzeszkowa, *Listy*, t. II, cz. 2: *Do literatów i ludzi nauki*, oprac. L. B. Świdorski, Warszawa – Grodno 1938 (recenzję dotyczącą wszystkich tomów napisał Bronisław Nadolski – zob.: „Pamiętnik Literacki” 1938 z. 1-4, s. 327-330; niezwykle krytycznie – co jest zrozumiałe ze względu na czas – wypowiada się o tych tomach Jan Józef Lipski – zob. „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 3, s. 284-293).

<sup>82</sup> Zob. E. Orzeszkowa, J. Romski, *Ad astra. Dwugłos*, Warszawa 1904.

ocen niewątpliwie wpłynęła forma wypowiedzi i miejsce publikacji, a przywołanie dwuautorskiej, epistolarnej *Ad astry* – utworu opowiadającego o duchowych przygodach Seweryny Zdrojowskiej i Tomasza Rodowskiego (w tle jest wątek romansowy) i prezentującego niezwykle rzetelność puszczy Białowieskiej („Bór-Lada”, „Jełosmycz”, „Czarna Smuga”, rzeka Lsna) – więcej chyba mówi o estetycznych preferencjach i prywatnych perypetiach autora *Listów literackich* niż o jego stosunku do autorki *Nad Niemnem*. Gdy w kolejnym szkicu – opublikowanym także w 1945 roku w „Orle Białym” – wspomni Grudziński *Czyn i słowo* Karola Irzykowskiego, nawet się nie zająknie na temat jego niezwykle krytycznych uwag o, tak mu się podobającym, epistolarnym dwugłosie Orzeszkowej i Romskiego (Garbowskiego)<sup>83</sup>. Potem na temat Elizy Orzeszkowej zapadnie w pismach Herlinga-Grudzińskiego wieloletnia cisza. Dopiero w czasie podróży do Polski w roku 1994, przy okazji wizyty w bibliotece Ossolineum napisze – „Oczywiście ogląda się z radością skarby biblioteki: rękopis *Pana Tadeusza*, rękopisy Sienkiewicza i Żeromskiego, a nade wszystko cudowny, po mistrzowsku skomponowany zielnik Orzeszkowej (tak, zielnik może być dziełem sztuki)”<sup>84</sup>.

W Dziale Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu znajdują się – między innymi – takie cymelia, jak rękopis *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza (wraz z rzadkiej urody szkatułą), rękopisy utworów Aleksandra Fredry, największy w Polsce zbiór rękopisów Henryka Sienkiewicza (*Potop*, *Ogniem i mieczem*, *Pan Wołodyjowski*, *Bez dogmatu*, *Wiry*, *W pustyni i w puszczy*, *Na polu chwały*, *Nowele*), rękopisy *Dziejów grzechu* i *Dumy o hetmanie* Stefana Żeromskiego; rękopisów Elizy Orzeszkowej<sup>85</sup> jest niewiele (korespondencja do Juliana Łukaszewskiego [sygn. 4397/I], listy do Zofii Mokrzejkiej i Edwarda Pawłowicza [sygn. 4813/I], korespondencja do Henryka Biegeleisena [sygn. 6256/I], autografy w miscellaneach literackich [sygn. 6523/II], korespondencja do Edwarda Pawłowicza [sygn. 6833/I], listy z lat 1898-1909 [sygn. 12028/II], rękopis nowelki *Oficer* [12669/I], autografy pisarki [sygn. 13890/II], zielnik [sygn. 13967/II]). Zielnik – dar profesora Politechniki Lwowskiej Gabriela Sokolnickiego – jest naprawdę niezwykle<sup>86</sup>.

<sup>83</sup> Tekst *Karol Irzykowski* – Zob. G. Herling-Grudziński, *Listy literackie*, w: tegoż: *Dzieła zebrane*, pod red. W. Boleckiego, t. 1: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946*, dz. cyt., s. 497-500; krytykę *Ad astra* – zob.: K. Irzykowski, *Glossy do współczesnej literatury polskiej*, w: tegoż, *Czyn i słowo. Glossy sceptyka*, Lwów 1913, s. 127-139.

<sup>84</sup> G. Herling-Grudziński, *Pisma zebrane*, t. 10; *Dziennik pisany nocą 1993–1996*, dz. cyt., s. 219 (Zapis: Wrocław 18-21 maja [1994]).

<sup>85</sup> Zob.: E. Ostromęcka, *Autografy Elizy Orzeszkowej w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1999, z. 10, s. 251-274.

<sup>86</sup> To nie jedyny zielnik wykonany przez Orzeszkową. Takie kwietne kompozycje lub albu-

Barbara Kuźnicka podkreśla, że według „Wandy Wojtkiewicz-Rok, która przekazywała informacje, album jest piękną kompozycją. Oprawny w zielony aksamit z mosiężnymi klamrami zawiera naklejone zasuszone części roślin, drzew i krzewów na 31 kartach”<sup>87</sup>. Wielka namiętność Orzeszkowej do mieszkających nad Niemnem ludzi, do nadniemeńskich obyczajów i do nadniemeńskich roślin dała o sobie znać jeszcze zanim na te ziemie przyszedł wiek XX. W „Wisła” z 1888 roku (a myślę tylko o jednym, czwartym numerze tego pisma) opisała nocne łowy na *jacicę* (jętki – *Ephemeroptera*) oraz sporządziła obszerną listę – wiedzą specjalistyczną służył Antoni Ślósarski – ziół i roślin oraz podała ich zastosowanie i działanie lecznicze<sup>88</sup>. O uczeniu się nadniemeńskiej flory, zbieraniu ziół pod nadzorem znachorek, o układaniu zielników, abażurach wyklejanych zasuszonymi ziołami, o papierach listowych ozdabianych zasuszonymi roślinami, o kompozycjach roślinnych (gabloty, obrazy) – „ma to pozór malowidła, a czasem wypukłego haftu”<sup>89</sup> – często wspominała w swoich listach. Uwaga Herlinga-Grudzińskiego potwierdza niezwykłość owoców tej akurat aktywności grodzieńskiej pisarki, ale zarazem jakby odsuwała w cień jej dokonania czysto literackie. Wydaje się, że twórcy umierają powoli, a zdawkowa wypowiedź Herlinga-Grudzińskiego jest tego procesu sygnałem. Śmierć nawet uznanych wielkości skutecznie zagłusza gwar Życia.

Pierwsza strona popołudniowego wydania warszawskiej „Nowej Gazety” z 18 maja 1910 roku mogła szokować. Zapełniały ją ogłoszenia o działalności Iluzjonu „Moulin Rouge” przy Senatorskiej 29, zapraszano do „Aquarium” na „niebываłe dotąd w Warszawie” widowisko – walkę człowieka z niedźwiedziem, „Ilusion” przy Marszałkowskiej prezentował swój dwudniowy program, Kabaret „Oaza” przy Wierzbowej 9 kusił wieloma atrakcjami, reklamował się warszawski oddział Banku Handlowego w Łodzi przy Erywańskiej 6, niejaki

---

my znajdują się oczywiście w Grodnie (Muzeum Elizy Orzeszkowej), w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, znajdowały się także w zabytkowym dworze Fawley Court pod Londynem – siedzibie Ojców Marianów – zob.: J. Jodkowski, *Pamiętki po Elizie Orzeszkowej w Grodnie*, w: *Elizie Orzeszkowej w hołdzie*, Grodno 1929, s. 43-48; B. Kuźnicka, *Zielniki i albumy florystyczne Elizy Orzeszkowej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2006, nr 3 (51), s. 69-77; S. Popławska, *Diabeł tkwi w szczegółach – przygotowania do konserwacji artystycznego zielnika Elizy Orzeszkowej*, „Ogrody Nauki i Sztuki” 2014, nr 4, s. 574-580; A.M. Kielak, *Zielnik Elizy Orzeszkowej. Nieznany zabytek botaniczny przechowywany w zbiorach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Poznań 2004; A. Kleiber, *Eliza Orzeszkowa – pisarka i piewczyni nadniemeńskiej flory*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2009, nr 12, s. 290-305; M. Paś, *Pamiętka botanicznych zamiłowań Elizy Orzeszkowej w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie*, „Rozprawy Muzeum Narodowego w Krakowie” 2013, t. VI, s. 243-256.

<sup>87</sup> B. Kuźnicka, *Zielniki i albumy florystyczne Elizy Orzeszkowej*, dz. cyt., s. 73.

<sup>88</sup> Zob.: E. Orzeszkowa, *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*, „Wisła” 1888 t. II, z. 4, s. 695-702.

<sup>89</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VII, Wrocław 1971, s. 206.

J. Heine – Marszałkowska 73 – polecał „wielki wybór papierów listowych”, informowano o zmianach adresów filii „Nowej Gazety” i o terminach prenumeraty, a u jej dołu żałobna klepsydra informowała: „Eliza Orzeszkowa umarła. Literatura polska traci jedną z największych swych chwał, Polska i Litwa tracą jedną z największych swych obywaterek, jedną z najżarliwszych bojownic Idei i najczujniejszych strażniczek duchowego Skarbu narodu”<sup>90</sup>. Drugą, trzecią i czwartą stronę wypełniały: okolicznościowy tekst Józefa Kotarbińskiego o Elizie Orzeszkowej<sup>91</sup> i – przeważał drugi tekst – artykuł informujący o komecie Halleya<sup>92</sup>. Śmierć Orzeszkowej – obok informacji o rokowaniach pokojowych z Albańczykami, o konferencji króla Hiszpanii Alfonsa XIII z prezydentem Francji Armandem Fallièresem, o naradach w Peszcie w sprawie budżetu na rok 1911, o śmierci 30 robotników w wyniku wybuchu siedmiu kotłów parowych w mieście Kanton w stanie Ohio – potraktowano jako „nowinę dnia”<sup>93</sup>.

Poranne wydanie „Nowej Gazety” z 19 maja 1910 roku zamieszczało notatkę *Po zgonie Orzeszkowej*<sup>94</sup>, oraz wspomnienia o zmarłej pisarce<sup>95</sup>. Wydanie popołudniowe przynosiło szkic *Eliza Orzeszkowa w literaturze polskiej*<sup>96</sup>, oraz komunikaty pod wspólnym tytułem *Po zgonie Orzeszkowej*<sup>97</sup>. Informowano, że „nie ma jeszcze wiadomości z Grodna, kiedy odbędzie się pogrzeb Orzeszkowej”, donoszono o formach uczczenia „zgasłej Wielkiej Pisarki i Bojowniczkii praw kobiet”, o organizowanych delegacjach itd.<sup>98</sup> Opublikowano także list Piotra Zubowicza, którego autor pisał: „Ubyła nam Eliza Orzeszkowa, ubyła piewczyni «Ogniw», które «pierścieniami nierozzerwalnych ślubów łączą wszystkich synów tej ziemi». Ubyła nam bojowniczką, wysoko dzierżąca wszystko, co szlachetne, wzniosłe i sprawiedliwe. Ubyła jednostka, marząca o przebudowie dzisiejszych stosunków, która z miłością zgłębiała życie, broniła człowieka w żydzie, trzebiąc chwasty przesądów”<sup>99</sup>. List swój kończył Zubowicz gorącym apelem:

<sup>90</sup> Zob. „Nowa Gazeta” 1910, nr 223, s. 1 (z dnia 18 maja 1910 roku).

<sup>91</sup> J. Kotarbiński, *Ostatnie chwile Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 223, s. 2-4 (z dnia 18 maja 1910 roku).

<sup>92</sup> I. Faterson, *Czego możemy spodziewać się po komecie Halley’a*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 223, s. 2-4 (z dnia 18 maja 1910 roku).

<sup>93</sup> Zob. „Nowa Gazeta” 1910, nr 223, s. 3 (z dnia 18 maja 1910 roku).

<sup>94</sup> *Po zgonie Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta”, nr 224, s. 1-2 (z dnia 19 maja 1910 roku).

<sup>95</sup> *Wspomnienia*, „Nowa Gazeta”, nr 224, s. 2, (z dnia 19 maja 1910 roku).

<sup>96</sup> *Eliza Orzeszkowa w literaturze polskiej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 225, s. 2-3 (z dnia 19 maja 1910 roku).

<sup>97</sup> *Po zgonie Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 225, s. 6 (z dnia 19 maja 1910 roku).

<sup>98</sup> Tamże.

<sup>99</sup> P. Zubowicz, *Pamięci Elizy Orzeszkowej, jako pionierce asymilacyi*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 225, s. 6 (z dnia 19 maja 1910 roku).



Do Was się zwracam, Polacy-żydzi i Wy, Polacy-chrześcijanie, którzy nie pragniecie zamknąć narodowości w ramach jednego wyznania – czynem dowiedźcie, że drogą nam jest wszystkim pamięć Elizy. A czynem takim będzie złożenie *specyjalnego funduszu, związanego z Jej imieniem* na zapomogi oświatowe w celu uobywatelnienia i kulturalnego zespalania z krajem mas żydowskich<sup>100</sup>.

W 226 numerze – wydanie poranne – „Nowej Gazety” informowano o kolejnych delegacjach, wyznaczano osoby składające wieńce oraz o tym, że „Zwłok Elizy Orzeszkowej postanowiono ostatecznie nie balsamować. Zalutowanie trumny odbędzie się jutro, w sobotę, w niedzielę zwłoki przewiezione będą do kościoła, a w poniedziałek, po nabożeństwie, nastąpi wyprowadzenie na cmentarz”<sup>101</sup>. Wydanie popołudniowe z dnia 20 maja zawierało dokończenie – część pierwsza znalazła się w numerze 224 – artykułu zatytułowanego *Eliza Orzeszkowa w literaturze polskiej*<sup>102</sup>, na stronie 6 pojawiły się komunikaty *Po zgonie Orzeszkowej*<sup>103</sup>, a notatka na stronie 7 informowała, że w redakcji „Kurieria Warszawskiego» grono wielbicieli talentu Elizy Orzeszkowej utworzyło biuro, mające pośredniczyć pomiędzy grodzieńskim komitetem pogrzebowym, a instytucjami warszawskimi, które wysyłają na pogrzeb delegacje, wieńce i kondolencje”<sup>104</sup>. Właściwie nie było dnia bez wiadomości dotyczącej pogrzebu Orzeszkowej, ale powoli na łamy warszawskiej gazety powracała codzienność.

W „Nowej Gazecie” z 22 maja 1910 roku – wydanie poranne – znowu królowało „Aquarium” i walka z niedźwiedziem, balet w kinematografie, kabaret „Oaza”, Variété Gabler, koncerty, wyścigi cyklistów, w Teatrze Wielkim gościnnie występował petersburski Teatr „Krzywe Zwierciadło”, niezwykle operatywna M. Wiśniewska reklamowała gorsety „pierwszorzędných zagranicznych fabryk, a niejaki I. Anderszewski – ul. Dobra 18 – zachęcał do kupna spirytusu skażonego „mocy 92°” do oświetlenia i ogrzewania, który „nie zanieczyszcza knotów, nie psuje palników”<sup>105</sup>, Jan Lorentowicz omawiał *Sokoła* w reżyserii Antoniego Bednarczyka<sup>106</sup>, Leon Gorecki polemizował z pogląda-

<sup>100</sup> P. Zubowicz, *Pamięci Elizy Orzeszkowej, jako pionierce asymilacyi*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 225, s. 6 (z dnia 19 maja 1910 roku).

<sup>101</sup> Zob. komunikaty *Po zgonie Elizy Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 226, s. 3 (z dnia 20 maja 1910 roku).

<sup>102</sup> *Eliza Orzeszkowa w literaturze polskiej*, „Nowa Gazeta”, nr 227, s. 2-3 (z dnia 20 maja 1910 roku).

<sup>103</sup> *Po zgonie Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta”, nr 227, s. 6 (z dnia 20 maja 1910 roku).

<sup>104</sup> *Z ostatniej chwili*, „Nowa Gazeta”, nr 227, s. 7 (z dnia 20 maja 1910 roku).

<sup>105</sup> Zob. „Nowa Gazeta” 1910, nr 230, s. 1 (z dnia 22 maja 1910 roku).

<sup>106</sup> Zob. J. Lorentowicz, *Wrażenia teatralne*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 230, s. 2-3 (z dnia 22 maja 1910 roku).



mi Adolfa Warskiego (właśc. Adolf Jerzy Warszawski)<sup>107</sup>, itd., a na stronie piątej – w dziale komunikaty między innymi przedrukowano telegram wysłany z Moskwy do Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich przez Towarzystwo szerzenia prawdziwych wiadomości o żydach i judaizmie „Harkawi”: „Wyrażamy – głosiła depesza – głębokie współczucie z powodu zgonu Orzeszkowej, prawdziwie wielkiej polskiej pisarki narodowej, skarbnicy i krzewicielki ideałów ogólnoludzkich, miłości i ludzkości. Sława i miłość nie umierają”<sup>108</sup>.

Dnia 23 maja 1910 roku jedną z „nowin dnia” była informacja: „Pogrzeb Orzeszkowej odbył się przy udziale kilkudziesięciu delegacyj – i ogromnych tłumów publiczności. Złożono około 300 wieńców”<sup>109</sup>, a na stronie 4 – w dziale „Nekrologia” – można było przeczytać: „Dziś, o g. 11½ przed poł. W kościele św. Krzyża odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy znakomitej pisarki, Elizy Orzeszkowej. Świątynię licznie zapełniły cztery uczelnie (pensye) żeńskie oraz garstka przyjaciół”<sup>110</sup>. Dnia 24 maja 1910 roku „Nowa Gazeta” zamieściła obszernie telegramy o pogrzebie Orzeszkowej. Prasowa depesza z Grodna z dnia 23 maja informowała: „W ciągu całego obchodu pogrzebowego panował nastrój niezwykle podniosły. Całe miasto wzięło udział w pogrzebie. Sklepy wszystkie pozamykane. Droga na cmentarz wysłana zieleńią. Delegatów z różnych stron przybyło przeszło trzystu. Nad grobem przemawiało 30 mówców. Wieńców złożono kilkaset. W chwili ruszenia pochodu we wszystkich kościołach biły dzwony. Wszystkie sfery społeczeństwa, bez względu na wyznanie dały – dały gorący wyraz swej czci dla znakomitej pisarki i obywatelki”<sup>111</sup>. Kolejny telegram – także z Grodna – mówił:

W katedrze przemawiał podniosłe ks. Miłkowski. Podczas nabożeństwa śpiewała Lutnia warszawska. Gdy orszak wyruszył ku cmentarzowi, rozwinął się olbrzymi szpaler obywatelski. W wielkim porządku, przy niezmaconej ciszy poważnej, kondukt kilkudziesięcioletni dotarł do cmentarza. Pochód był imponujący. Otwierały go bractwa i dzieci z ochronek. Z kolei postępowały niezliczone delegacje: Grodna, Wilna, Warszawy, Białegostoku, Mińska, Kowna, Kijowa, Suwałk, Siedlec itp. Byli przedstawiciele wszystkich stanów i wszystkich wyznań. Żydzi demonstracyjnie wzięli udział w pogrzebie. Było wielu przedstawicieli Rosjan. Prawie wszystkie stowarzyszenia i wszystkie pisma warszawskie miały delegatów i złożyły wspaniałe wieńce. Siedem żydowskich stowarzyszeń wileńskich miało przedstawicieli. Na ogół delegacji było 80. Wieńce złożono na trzech wozach<sup>112</sup>.

<sup>107</sup> L. Gorecki, *Doktryna czy parodia*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 230, s. 2 (z dnia 22 maja 1910 roku).

<sup>108</sup> *Przed pogrzebem Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 230, s. 5 (z dnia 22 maja 1910 roku).

<sup>109</sup> Zob. „Nowa Gazeta” 1910, nr 231, s. 3 (z dnia 23 maja 1910 roku).

<sup>110</sup> Zob. tamże, s. 4.

<sup>111</sup> *Pogrzeb Orzeszkowej*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 232, s. 2 (z dnia 24 maja 1910 roku).

<sup>112</sup> Tamże.

Depesze mówiły także o tym, że młodzież grodzieńskich szkół „nie mogła wziąć udziału w pogrzebie z powodu zakazu władzy”, wymieniały mówców (przytoczono fragment przemówienia Stanisława Kijeńskiego), informowały o cenzurowaniu napisów na wstęgach wieńcowych (usunięty został wieniec Demokracji narodowej) i kontroli osób przybywających do Grodna, wspominały o organizacyjnym sporze między Władysławem ks. Druckim-Lubeckim a księdzem dziekanem Janem Ellertem; ogłoszono także testament Orzeszkowej, który decydował o bibliotece zmarłej, o darach jubileuszowych i o domu<sup>113</sup>. Karnawał życia i śmierci – a nie zapominajmy o „czułości” administracji zaborczej na tych ziemiach – trwał w najlepsze.

W zaborze austriackim grano zupełnie inaczej i – jeżeli tak można powiedzieć – na dwa głosy. Krakowski „Głos Narodu” z 20 maja 1910 roku na pierwszej stronie donosił: „Literatura polska poniosła znowu ciężką, niepowetowaną stratę: Eliza Orzeszkowa umarła. Obdarzona wielkim talentem pisarskim, oddała go całkowicie na usługi Ojczyzny i narodu i wszystkie jej prace literackie przejęte są najszlachetniejszym, obywatelskim duchem<sup>114</sup>. Ale redaktorzy nie mogli – a jakże! – pozostać obojętni na niektóre poczynania autorki *Nad Niemnem*: „Nawet, kiedy myliła się i błędziła jak np. w kwestyi żydowskiej, czyniła to z najlepszą wiarą i i intencją. Jej wrażliwy umysł i gorące serce przejmowały i odczuwały wszystkie najważniejsze zagadnienia chwili, ubierając je w formę artystyczną<sup>115</sup>. Jeszcze krótka notatka o pogrzebie pisarki zamieszczona zostanie w 135 numerze pisma<sup>116</sup>, ale dominowały będą informacje o żydowsko-masońskiej groźbie czy o uroczystościach koronacji Matki Boskiej Częstochowskiej koronami ofiarowanymi przez Ojca św. Piusa X. „Gazeta Lwowska” z 19 maja 1910 roku zwięźle informowała: „**Grodno**. 18 maja. Orzeszkowa umarła dzisiaj o godz. 9 rano po dwugodzinnym ataku sercowym<sup>117</sup>. Ale następnego dnia Michał Rolle zamieścił obszerny artykuł o życiu, twórczości i śmierci grodzieńskiej pisarki<sup>118</sup>.

<sup>113</sup> Tamże. Emocjonalną, ale rzeczową relację z pogrzebu Orzeszkowej – ze zdjęciem pisarki na łożu śmierci – zamieściła Lucyna Kotarbińska w warszawskim tygodniku dla kobiet (zob. L. Kotarbińska, *Pogrzeb Elizy Orzeszkowej*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1910, nr 23, s. 2), a satyryczna „Mucha” opublikowała wiersz zatytułowany *Pamięci Orzeszkowej*, „Mucha” 1910, nr 22, s. 3).

<sup>114</sup> *Eliza Orzeszkowa*, „Głos Narodu” 1910, nr 132, s. 1 (z dnia 20 maja 1910 roku).

<sup>115</sup> Tamże.

<sup>116</sup> *Pogrzeb Orzeszkowej*, „Głos Narodu” 1910, nr 135, s. 1 (z dnia 23 maja 1910 roku).

<sup>117</sup> Zob.: „Gazeta Lwowska” 1910, nr 111, s. 5 (z 19 maja 1910 roku).

<sup>118</sup> Zob.: M. Rolle, *Eliza Orzeszkowa*, „Gazeta Lwowska” 1910, nr 112, s. 5 (z dnia 20 maja 1910 roku).

Michał Rolle – żywy łącznik „Kresów polskich z ich serdeczną Macierzą”, „ostatni może piewca i historyk życia kresowego w wielkim stylu”<sup>119</sup> – jest niezwykle emocjonalny. Wsłuchany w wieści z tamtych ziem, pisze o sędziwym wieku Orzeszkowej – jednej z „najjaśniej świecących gwiazd” – o lękach jakie wywoływały w nim zasłabnięcia pisarki, a wiadomość o jej śmierci porównuje do rychłego gromu. „Orzeszkowa – podkreślał – od szeregu lat należała do największą czcią w społeczeństwie polskim otaczanych, a zarazem najpopularniejszych postaci, to też dzisiaj okryją się serca wszystkich, jak Polska długa i szeroka, niekłamaną żalobą, a z najdalszych Polski zakątków popłyną myśli ku temu litewskiemu grodowi, w którego murach zasnęła na wieki genialna kobieta polska”<sup>120</sup>. Jak widać, można i tak pisać. Ale w artykule Rollego uwagę zwraca inny fragment. Budując w słowach poświęconym pomnik Orzeszkowej, w pewnym momencie Rolle zauważa, że cała jej twórczość odbija wszystkie przemiany jakie za jej życia zachodziły w Europie i – z nadzieją i jednocześnie z bezradnością – dodaje: „a cecha ta wysoce znamienita i charakterystyczna uchroni je na lata długie od zapomnienia, zdobędzie dla nich poczytność i uznanie młodszych pokoleń, choć, te tak chętnie zrywają dzisiaj wszelkie nici wiążące je z przeszłością”<sup>121</sup>. A po dwudziestu pięciu latach Józef Tumidajski apelował będzie, aby „Zburzyć mur uprzedzeń między czytelnikami a Orzeszkową, oto najlepszy sposób uczczenia jej pamięci”<sup>122</sup>. A mury rosły.

Stanisław Piasecki w opublikowanym – wrzesień 1935 rok – w „Prosto z mostu” szkicu *Literatura i teatr na cenzurowanem młodzieży* przytoczył dwa listy – maturzystki z Grodna (zwolenniczka ideologii Marszałka Piłsudskiego) i ucznia 7-ej klasy z Torunia („nacjonalisty, antysemitę i radykała”) – mówiące o literackich preferencjach młodych ludzi, o niechęci do szkolnego kanonu lekturowego<sup>123</sup>. Bogdan Suchodolski w roku 1935 był przekonany, że obowiązująca forma edukacji nikogo nie zadowala, a „szkoła nie spełnia swych zadań” – nie tylko nie przygotowuje do studiów wyższych, nie przygotowuje także do życia. „Raczej – konstatawał gniewnie – wprowadza na bezdroże, nęcąc złudnym urokiem matury. [...] Wtłacza w głowy uczniów wiele wiadomości – ale

<sup>119</sup> S. Lempicki, *Ś. p. Michał Rolle*, „Gazeta Lwowska” 1932, nr 263, s. 5 (z dnia 13 listopada 1932 roku).

<sup>120</sup> M. Rolle, *Eliza Orzeszkowa*, dz. cyt., s. 5.

<sup>121</sup> Tamże.

<sup>122</sup> J. Tumidajski, *Niesłuszne uprzedzenia*, „Prosto z mostu” 1935, nr 22, s. 7 (z dnia 2 czerwca 1935 roku).

<sup>123</sup> S. Piasecki, *Literatura i teatr na cenzurowanem młodzieży*, „Prosto z mostu” 1935, nr 39, s. 1-2 (z dnia 22 września 1935 roku).

nie daje prawdziwej kultury”<sup>124</sup>. W roku 1935 Suchodolski był pod wielkim urokiem funkcji wychowawczych pełnionych przez niemieckie jak i sowieckie organizacje młodzieżowe. To one znoszą rozdźwięk pomiędzy „zakresem doświadczeń aktualnie przeżywanych” przez młodzież, a „zasobem wiadomości przekazywanych” przez szkołę; a kulturę czynią „rzeczą żywą i powszechną”<sup>125</sup>.

Dwudziestoczteroletni Bolesław Miciński – omawiając w 1935 roku *Antologię współczesnej poezji szkolnej*<sup>126</sup> – podkreślał „brak jakiegokolwiek związku z tym, co daje szkoła”<sup>127</sup>. Recenzowana antologia była dla niego ciekawym, raczej smutnym dokumentem zaświadczającym, że w umysłach młodych adeptów sztuki poetyckiej miejsce „Mickiewicza czy Słowackiego zajęli wyłącznie Tuwim, Czechowicz, Sebyła i inni spośród najwybitniejszych poetów współczesnych”<sup>128</sup>. Pragnienie bliskiego kontaktu z literaturą współczesną Miciński oceniał pozytywnie, ale brak literackich olbrzymów z przeszłości bardzo go bolał:

Mickiewicz był t a k ż e bardzo, ale to bardzo wielkim poetą – podkreślał z goryczą – i o nim to właśnie mówiono przez całe długie półrocze i jakoś to tak przeszło bez śladu...? Bez śladu przeszła lektura «Kordiana», «Dziadów», «Pana Tadeusza», «Odysei», «Antyfony» i «Obrony Sokratesa». Tak to trochę wygląda, jakby panowie poeci czytali na lekcjach polskiego «Wiadomości Literackie», Homera poznawali z «bryków» pana Zukerkandla (Złoczów), Kazania Skargi zastąpili «Kroniką tygodniową» Słonimskiego i studiowali Słowackiego poprzez «Szkarałatny poemat» Lechonia<sup>129</sup>.

Ci, którzy wtedy chodzili do szkół – jeżeli tak wolno powiedzieć – duchem przebywali w zupełnie innych rejonach. Osiemnastoletni Zygmunt Kałużyński – w tym czasie uczeń klasy VIII gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie pisał: „Idealna książka to jest taka, żeby była indiańska, ale żeby też występowali korsarze, zbójce, traperzy i poszukiwacze złota, żeby jednocześnie była i podróżnicza, a także, żeby były w niej awantury i o ukrytych skarbach, no i może

<sup>124</sup> B. Suchodolski, *Kryzys wychowania szkolnego*, „Pion” 1935, nr 36, s. 2 (z dnia 7 września 1935 roku; uwspółcześniono pisownię).

<sup>125</sup> Tamże; Henryk Korotyński – z wykształcenia polonista – zgadza się z poglądami Suchodolskiego, ale nie bardzo wierzy w całkowitą rezygnację dorosłych z wpływu na młodzież i subtelnie różnicuje odmiennosc zadań stawianych młodzieży polskiej od zadań stawianych młodzieży niemieckiej, sowieckiej i włoskiej – zob. H. Korotyński, „*Liczmy ufnie na młodzież*”, „Prosto z mostu” 1935, nr 42, s. 2 (z dnia 13 października 1935 roku).

<sup>126</sup> Zob. wydana przez „Kuźnię Młodych” *Antologia współczesnej poezji szkolnej*, zebrał W. Mrozowski, Warszawa 1935.

<sup>127</sup> B. Miciński, *Bez przepustki do „archierejskiego wagonu”*, „Prosto z mostu” 1935, nr 44, s. 3 (z dnia 27 października 1935 roku; uwspółcześniono pisownię).

<sup>128</sup> Tamże.

<sup>129</sup> Tamże.

też być trochę historyczna, a powinna być również połączona z fantastycznością. Takich idealnych książek jest bardzo niewiele, ale są<sup>130</sup>. Przyszły znawca sztuki filmowej w roku 1936 był świadom niedostatków takiej literatury, ale jej nie odrzucał: „Niech młodzież czyta – przekonywał – Niech zaspokoi swój zdrowy i zupełnie normalny popęd do przygód” i znacząco dodawał: „na pewno nie zaspokoi go, czytając «Serce» mądrego pana Amicisa i powieści Prusa... Na te książki przyjdzie czas trochę później...”<sup>131</sup>. A Gustaw Herling-Grudziński – wtedy uczeń kl. VII gimnazjum im. St. Żeromskiego w Kielcach – w opublikowanej w „Kuźni Młodych” *Rozmowie o nauce literatury polskiej* przekonywał: „jesteśmy tak wrośnięci głęboko w naszą współczesność, że nie chcemy i nie życzymy sobie oglądać archaizmów, chodzić do muzeów «starych sztychów»”<sup>132</sup>.

Stopień obecności Orzeszkowej w zapiskach Grudzińskiego i jego sąd o zielniku świadczą, że zarówno Rolle, Tumidajski, jak i Miciński się nie mylili.

\*

Milkowszczyzna – jak czytamy w dawnym, dziewiętnastowiecznym *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* – to należąca niegdyś do ekonomii grodzieńskiej wieś „nad Niemnem, [...] o 41 w. od Grodna, przy drodze z Grodna do Wołkowysk. [...] Miejsce urodzenia Elizy Orzeszkowej”<sup>133</sup>. W internetowej Wikipedii możemy przeczytać, że „Milkowszczyzna (biał. Мількаўшчына) – wieś na Białorusi, w obwodzie grodzieńskim, w rejonie grodzieńskim, do 1945 w województwie nowogrodzkim, w powiecie szczuczynskim, w gminie Kamionka. W 1841 w Milkowszczyźnie urodziła się Eliza Orzeszkowa. Na miejscowym cmentarzu pochowany jest ojciec pisarki Benedykt Pawłowski. We wsi znajduje się szkoła i cerkiew (1904)”<sup>134</sup>. Ale – jakby wbrew potencjalnie głoszonej przez obie powyższe informacje prawdzie o trwaniu – zniszczeniu uległo wiele zabudowań, przeminęło wiele rzeczy, odeszli ludzie. Kręcąca się karuzela poprawności ideologicznej i politycznej sprawia, że to, co zakorzenione, zostało przesłonięte nowym, to, co rzeczywiste, zastąpiono tym, co symboliczne. Studnia z żurawiem przywołuje minioną

<sup>130</sup> Z. Kałużyński, *Pochwała zbójców i korsarzy (o książkach dla młodzieży)*, „Kuźnia Młodych” 1936, nr 22, s. 12.

<sup>131</sup> Tamże, s. 13.

<sup>132</sup> G. Herling, *Rozmowa o nauce literatury polskiej*, „Kuźnia Młodych” 1936, nr 22, s.5.

<sup>133</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski i in., t. VI, Warszawa 1885, s. 428.

<sup>134</sup> <https://pl.wikipedia.org/wiki/Milkowszczyzna> (dostęp: 10. 05. 2016).

atmosferę, pamiątkowe tablice sygnują dawne dobra, pomniki są kamiennymi sygnaturami nieobecnych, a nagrobki świadczą, że byli. W czasach Antoniego Tyzenhauza jedna z grodzieńskich ulic nosiła nazwę Rozkosz – „od karczmy tejże nazwy w końcu ulicy” – później przemianowana została na Sadową i Murawjewską, a jeszcze później na ulicę Elizy Orzeszkowej.

Inną ulicę – „dawna W. Jezierska, później Kupiecka” – nazwano Brygidzką, a obecnie patronem ulicy, przy której nadal stoi Pobrygidzki Kościół Zwiastowania Najświętszej Marii Panny (Kostel Blagoveschenija Presvjatoi Devy Marii), jest Karol Marks<sup>135</sup>. Nostalgiczno-refleksyjne uniwersalizujące westchnienie – *tempora mutantur et nos mutamur in illis* – z podstępłą łagodnością odsuwa w niebyt modyfikujące ugniatanie konkretnej przestrzeni i konkretnego miejsca przez pracującą ponad konkretnością Historię.

### Bibliografia

Grudziński-Herling G., *Pisma zebrane*, pod red. Z. Kudelskiego, t. 1-12, Warszawa 1998-2002;

Grudziński-Herling G., *Dzieła zebrane*, pod red. W. Boleckiego, t. 1-3, Kraków 2009-2013;

Irzykowski K., *Glossy do współczesnej literatury polskiej*, [w:] tegoż, *Czyn i słowo. Glossy sceptyka*, Lwów 1913;

Nałkowska Z., *Dzienniki 1918–1929*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1980;

Nałkowska Z., *Krzyk niesłyszany*, [w:] tejże, *Dzieła*, t. 3: Opowiadania, Warszawa 1989;

Orzeszkowa E., J. Romski, *Ad astra. Dwugłós*, Warszawa 1904;

Orzeszkowa E., *Listy*, t. I: *Dwugłós*, pod kierunkiem J. Ujejskiego oprac. L. B. Świdorski, Warszawa – Grodno 1937;

Orzeszkowa E., *Listy*, t. II, cz. 1-2: *Do literatów i ludzi nauki*, pod kierunkiem J. Ujejskiego oprac. L. B. Świdorski, Warszawa – Grodno 1938;

Wybrane roczniki czasopism międzywojennych – np. „Kuźnia Młodych”, „Prosto z mostu”, „Tygodnik ilustrowany”, „Wiadomości Literackie”, „Gazeta Lwowska”, „Głos Narodu”; rocznik „Nowej Gazety” z 1910 roku; rocznik „Wolnej Pracy” z 1940 roku.

<sup>135</sup> *Plan miasta Grodna*, Grodno 1932, (b. p).

**Feliks Tomaszewski**  
*University of Gdańsk*

**REMEMBERING GRODNO BY GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI  
AND ELIZA ORZESZKOWA**

**Summary**

In Grodno, there is a never-ending battle of memory – the memory about people, events and places. The unceasing movement of historical windmills, or a rotating carousel of ideological and political correctness, result in the situation when what is rooted becomes covered with the new. The real is replaced by the symbolic. However, despite the fact that many buildings were destroyed, many people left, the memory boards still mark the former goods. The monuments are the stone signatures of the absent and the tombstones witness their former existence. The paper entitled “Remembering Grodno by Gustaw Herling-Grudziński and Eliza Orzeszkowa”, which discusses the problem of memory and remembrance, remembering and forgetting, is not only an attempt to answer the question about the place of Eliza Orzeszkowa in the private galaxy of Herling-Grudziński authors. It is not just an attempt to reconstruct a literary portrait of Grodno in the works of the author of “A World Apart”. It is also an attempt to evoke the image of Grodno from the inter-war period.

**Keywords:** Zofia Nałkowska, prison, memory, forgetting, history, biography, inter-war period, Grodno.



Grażyna B. Tomaszewska

*Uniwersytet Gdański*

**CO MÓWI ŚWIĘTO?  
NAD NIEMNEM ELIZY ORZESZKOWEJ  
I KAMIEŃ NA KAMIENIU WIESŁAWA MYŚLIWSKIEGO**

***Sacrum wykroczenia: teoria święta***

Roger Caillois zwraca uwagę, że współcześnie święta „ledwo się odcinają od szarej monotonii potocznego życia, rozpuszczając się w nim, rozpraszając, zlewając się z nim niemal bez reszty [...]”<sup>1</sup>. Tymczasem w kulturach pierwotnych kontrast był olbrzymi. Święto było nie tylko sferą sacrum, ale sferą sacrum wykroczenia. Było rodzajem paroksyzmu żywotności, wstępowaniem w zupełnie inny wymiar życia, w którym niejako ponownie wszystko było możliwe, gdyż znikwały granice, które obowiązywały w zwykłym życiu. Bo w zwykłym czasie sacrum istnieje głównie w swej postaci negatywnej: poprzez zakazy –

Występuje ono jako „zastrzeżone”, „oddzielone”; nie wchodzi w zakres niczego, co jest dostępne do powszechnego użytku, pozostaje pod ochroną szczególnych interdiktów, które mają zapobiegać wszelkim zamachom na porządek świata, wszystkiemu, co by mogło zagrozić temu porządkowi i wprowadzić czynniki powodujące zamieszanie<sup>2</sup>.

Wynika to z potrzeby zachowania kosmicznego ładu świata, który może istnieć o tyle, o ile utrzymuje go miara i reguła, zgodnie z którymi każda rzecz musi mieć swoje miejsce, a każde wydarzenie swój czas. Zakazy mają zapobiegać rozprzężeniu, zachwianiu stabilności tego porządku. Mają unieruchomić świat, gdyż każda zmiana może doprowadzić do jego unicestwienia i kosmicz-

---

<sup>1</sup> R. Caillois, *Człowiek i sacrum*, przeł. A. Tatarkiwicz, E. Burska, Warszawa 1995, s. 107.

<sup>2</sup> Tamże, s. 110.

nego chaosu<sup>3</sup>. Tylko że unieruchomiony świat i tak „starzeje” się, „zużywa”, „gromadzi odpadki”. Zakazy nie mają w sobie kreacyjnych potencji:

System reguł nie ma w sobie pierwiastka, dzięki któremu społeczeństwo i przyroda mogłyby odzyskać siłę żywotną. Trzeba się więc odwołać do twórczej mocy bogów i powrócić do początku świata, zwrócić się ku siłom, które przeobraziły wtedy chaos w kosmos<sup>4</sup>.

A takim powrotem do początków świata, do czasów, kiedy jeszcze nic nie było ustanowione, uporządkowane raz na zawsze, rozdzielone było właśnie święto. W czasie jego trwania sacrum przejawiało się nie przez zakazy, ale wykroczenia poza nie. Jeśli zwykłe życie było podporządkowane miarom, regułom, pracy i gromadzeniu zapasów, to w czasie święta nie tylko zużywało się ponad miarę zgromadzone dobra, ale również niszczyło je i marnotrawiło, gdyż istotą święta są wszelkie „formy przebrania miary”<sup>5</sup> (108). Dlatego nie ograniczenie, ale **nadmiar** – w jedzeniu, picciu, formach zachowania – określa jego istotę. Bez owego nadmiaru nie można powtarzać aktu stworzenia świata, dzięki któremu następuje odmłodzenie natury i człowieka. Z kolei bez tych powtórzeń – zarówno świat, jak i człowiek zostają poddani czasowi, który tylko „wyczerpuje, odziera z sił” (109) i prowadzi ku śmierci.

Dlatego w okresie święta sacrum objawia się inaczej: uruchomia magiczny wymiar rzeczywistości, stając się dla uczestniczącej w nim społeczności „czasem żarliwych przeżyć i przeistoczenia”<sup>6</sup>. Jest wejściem w czas pierwotny, przywołaniem prachaosu, „strefy przemian i cudów”, kiedy to:

Nic się jeszcze nie ustaliło, nie ma jeszcze żadnych norm, nie utrwalił się jeszcze żaden kształt. Wszystko, co z czasem stało się nie do pomyslenia – było jeszcze możliwe. [...] Cały wszechświat był podatny na zmianę, płynny, niewyczerpany<sup>7</sup>.

Konsekwencją płynności kosmosu jest dwoistość czasu pierwotnego, łączącego w sobie Wiek Złoty i Chaos, raj i piekło, nieograniczoność możliwości, ale i totalny zamęt, brak bezpieczeństwa, mrok, grozę.

Akt stworzenia pozbawił świat ambiwalencji, bo nadał mu formę, kształt, ale i ograniczył jego twórcze potencje, gdyż ład i porządek nie mogą istnieć z równoczesnym przyzwoleniem na wszelkie przemiany:

<sup>3</sup> Por. tamże, s. 111-112.

<sup>4</sup> Tamże, s. 113.

<sup>5</sup> Tamże, s. 108.

<sup>6</sup> Tamże, s. 109.

<sup>7</sup> Tamże, s. 114.

[...] świat zyskał wówczas nieprzekraczalne granice, które zamykają każdy gatunek w jego własnym bycie i nie pozwalają mu wyjść poza nadane ramy. Wszystko znieruchomiało, toteż ustalono zakazy, aby ład i nowe prawa nigdy nie zaznały uszczerbku<sup>8</sup>.

Jednak to, co trwa w raz ustalonej formie i tak podlega stagnacji i obumiera. Dlatego potrzebuje święta jako sacrum wykroczenia – okresowych powrotów do swego prapoczątku:

odradzając się, zanurzając się w tej ponadczasowej wieczności jak w Źródle Młodości o wiecznie żywych wodach – świat obecny może się odmłodzić i odzyskać pełnię życia i siły, co pozwoli mu w nowym cyklu podjąć walkę z czasem<sup>9</sup>.

Kiedy tak rozumiane święto, „paroksyzm oczyszczający i zarazem odnawiający społeczeństwo”, „punkt kulminacyjny życia społecznego”<sup>10</sup>, kończy się, wszystko wraca do zasad, norm chroniących ład i porządek. A jednak zdaniem Caillois żywotność społeczności jest ściśle uzależniona od pamięci o święcie i tęsknocie do jego ponowienia, gdyż święta:

Stanowią przerwę w obowiązkowym trudzie, wyzwolenie od ograniczeń i powinności ludzkiej doli; są chwilą, w której żyje się mitem i marzeniem. Człowiek pozostaje wówczas w czasie i w stanie, gdy należy jedynie szafować dobrami i szafować sobą<sup>11</sup>.

### **Święto – zabawa a współczesność**

Caillois niepokoi prawidłowość, zgodnie z którą rozwój społeczeństw prowadzi do zacierania granic między sacrum zakazów i sacrum wykroczenia, a raczej do eliminacji sacrum wykroczenia, jako że cywilizacyjny rozwój społecznych organizmów odbywa się niejako kosztem likwidacji świąt, jako zasadniczych i fundamentalnych przerw w zwykłym życiu. W rezultacie – „Wszystko musi się toczyć dzisiaj tak, jak wczoraj i jutro tak jak dzisiaj”<sup>12</sup>. Namiastkową formą owych świąt są wprawdzie wakacje, ale to raczej relaks i odpoczynek, a nie ekstaza, paroksyzm z całym swoim dobrodziejstwem i niebezpieczeństwem umożliwiającymi transformację i odrodzenie. Jedy- nym współczesnym odpowiednikiem przemienności życia i święta byłaby w jego przekonaniu, jego forma chora i zdegenerowana: przemienność pokoju i wojny<sup>13</sup>.

<sup>8</sup> Tamże, s. 115.

<sup>9</sup> Tamże, s. 118.

<sup>10</sup> Tamże, s. 138.

<sup>11</sup> Tamże, s. 139.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Por. tamże, s. 139-140.

Caillois rozważa także związki między sacrum a grą, zabawą czy w ogóle ludycznością<sup>14</sup>. Mimo wielu powiązań, podkreśla różnicę o znaczeniu zasadniczym: zabawa tworzy jego zdaniem przestrzeń bezpieczną, jest relaksem i odpoczynkiem, dzięki którym zapomina się o trudach życia i niebezpieczeństwach. Tymczasem sacrum wykroczenia (źródło pierwotnych mocy) nie pozwala o niebezpieczeństwach zapomnieć, bo łamie reguły, które i w zabawie obowiązują. Wprowadza napięcie o takim natężeniu, że zwykle życie wydaje się przy nim odpoczynkiem. Dlatego:

[...] radość, odprężenie, swoboda, jakie stwierdzamy w działaniu ludycznym, wypływa właśnie z owego poczucia bezpieczeństwa. Wiemy, że rzeczy mają tu tyleż ważności, ile jej nadajemy, że będziemy wciągnięci w nią tylko w tej mierze, w jakiej się na to godzimy, i że zawsze, kiedy tylko zapragniemy, mamy prawo zrezygnować. Jakaż różnica z życiem!<sup>15</sup>

Ale proza Wiesława Myśliwskiego zdecydowanie przeczy rozpoznaniom Caillois. Przedstawia się w niej dwudziestowieczny świat chłopski i jego bohatera. Jednak „ludyczność” jego zabawy ma wszystkie cechy sacrum wykroczenia. Tak to wygląda w powieści *Kamień na kamieniu*, której akcja rozgrywa się po II wojnie światowej:

A nie przepuściłem ani jednej zabawy, i nie tylko w naszej wsi, w całej okolicy. Nieraz szło się na piątą i dziesiątą wieś. A że umiałem się jak mało kto bawić, wszędzie byłem witany z otwartymi rękami i znany daleko. **Hej! przyszedł Szymek Pietruszka, to wiadomo było, że zabawa będzie ogień.** W drzwiach się człowiek ukazał, a orkiestra stać! Hej, orkiestra, marsza dla Szymka Pietruszki! I orkiestrę jakby na sto koni wsadził. I dopiero w marszu się wchodziło.

I od razu szło się do bufetu, środkiem sali. Jak przez kościół nowożeńcy do ołtarza. [...] No, to pobawimy się! Hej! górą nasi! A jak zadyndałem jeszcze dewizką u paska, to aż dreszcz przechodził po zabawie. Ech, będzie zabawa. Bo nosiłem na dewizce nóż. [...]

No, a po bufecie szło się w tany. Z początku miło, grzecznie. Jeszcze się panne brało, co wolna gdzieś na ławce siedziała albo z koleżanką stała. I w pas się człowiek jej kłaniał. I w rączkę całował. I nie przyciskał za mocno, bo co tam miał w czubie, tyle co na pierwszą śmiałość. No i widno jeszcze było, słońce dopiero nad zachodem, świeciło prosto w okna. [...] **Jeszcze wszyscy tańczyli, jak wodzirej wodził.** Para za parą, kólecčko, para w prawo, para w lewo, koszyczek, dziewczyny do środeczka, dziewczyny wybierają! I strażaki w złotych kaskach jeszcze trzeźwiuteńcy stali u wejścia jak u grobu Chrystusa i pilnowali, czy kto się nie upił. A kto się upił i zwady szukał, to go za dupę i na dwór. To i panna jeszcze mogła ci powiedzieć świnia<sup>16</sup> [podkr. – G. B. T.].

<sup>14</sup> Por. tamże, s. 173-180.

<sup>15</sup> Tamże, s. 181.

<sup>16</sup> W. Myśliwski, *Kamień na kamieniu*, Warszawa 1984, s. 56-57. Wszystkie pozostałe cytaty

Potem, wraz z ilością wypitego alkoholu, zapadającym zmrokiem, coraz bardziej ekstatyczną muzyką i tańcem:

A niech ci panna w oko wpadła, to z kim by nie tańczyła, brało się ją jak swoją i bez odbijania. Chodź, z Szymkiem zatańczysz. Z Szymkiem dopiero zobaczysz, co to tańczyć. A ty won, ciulu! Był pokorny, to szedł na ławkę popatrzyć albo do bufetu się upić. A stawał się, to mu się dewizką zadyndało w ślepią. A mało, to w ryja. (58) [...]

Choć prawdziwe bójki zaczynały się zwykle bez przyczyny. I kiedy już zabawa po połowie była. I kiedy z czubów już wszystkim się kurzyło. I kto miał ustać, to ustał. Kto miał siłę jeszcze śpiewać, śpiewał. A komu głos już zamarł, tacał się i darł. I kiedy panny po kątach jak myszy piszczały. I **kiedy wszystko się zmieszało, wymięło**. Suknie i koszule, dusze, ciała, krew, pot, a lampy u sufitu za czarną mgłą zaszyły. I **kiedy tylko szum i tłum przewalał się od ściany do ściany. I nikt nikogo już nie rozróżniał**. I tylko nogi pod ludźmi same hulały, a remizą jakby jabłonią ktoś ze wszystkich sił potrząsał. A kurz się kurzył jakby z drogi polnej. Bo już wtedy szły same siarczyste. Oberek za polką, polka za oberkiem (s. 58-59) [podkr. – G. B. T.].

I apogeum prawdziwej zabawy, gdzie już wszystko mogło się zdarzyć i żadne normy nie obowiązywały, bo władzę nad muzyką, tańcem, kobietami, mężczyznami przejmowały żywioly:

[...] teraz dopiero wylażyły dusze z muzykantów. I grali, że hej! warg nie czuli, rąk nie czuli, **bebechami grali, od pradziada grali. Grali, jakby umierali. Aż pioruny gdzieś biły. I wojsko szło na wojnę. I wesele jechało pijanymi końmi. I cepy w stodołę waliły. I ziemia na trumnę spadała**". [...] I panny między kolana same już sfruwały jak kury na żerdzie. I resztkami tchu goniły. I zapominały ojców, matek, sumień. I nawet Boga dziesięciorga przykazań. **Bo piekło z niebem było tu na zabawie**. [...] A w orkiestrę diabeł wstępował i smykiem jak kosą po łbach pańskich zacinał. I w klarnet wichrem dmuchał. I harmonią się aż okręcał. I w bęben kamieniami ciskał. A niech jeszcze na dworze noc parna, gorąca, to **tylko krwi upuścić**.

I wtedy już o byle co. W którejś stronie się nagle zatoczyło, jakby sale ktoś przechylił. I od razu piski, krzyki, Jezusy, Maryje, Stasięńki, Jasięńki, pierony, skurwysyny! Nasi do mnie! Biją naszych! A tu nogi z tańca jeszcze się nie wyplatały. I dziewczyna jeszcze przyrośnięta do ciebie jak huba do brzozy. [...]

A tu już ktoś ławą po łbach kosi. Raz, drugi, zamajtnął i ława jak podcięta pada. Tłum do drzwi, przez okna. Ktoś w lampę butelką. A orkiestra już na cały dech, już nie polki, oberki, ale burza z piorunami. **Aby głośno, najgłośniej i głośniej od krzyków, pisków, skurwysynów**.

A salę znowu ktoś przechylił w drugą stronę. I znowu z powrotem. Nie wiadomo, stoi czy leży. Dziewczyny u kurtek, u koszuli, rąk, za szyje obłapiają, za ramiona, ciągną, skamlą, piszczą, płaczą. Ale co tam dziewczyny, jak już w ruch poszły noże. [...]

---

pochodza z tego źródła. W następnych przytoczeniach podaję numer strony przy cytowanym tekście.

A sala już się z wielkiej góry toczy. Hurgot, jęki, przekleństwa. Brzęk butelek. Już tylko jedna lampa u sufitu dynda. Zapalili gdzieś drugą. Pewnie przy bufecie. Ale już ją ktoś butelką zdmuchnął. Sygnęło się szkło. I sala znów pod górę się w mroku, w kurzu wspina. Sapanie tylko słyhać. I noże chrzęszczące jak kosy we żniwa. I znów z góry. Aż gdzieś pod orkiestrę. Muzykantom ręce mdleją. Grać! Grać! Hej, orkiestra, marsza! Skrzypek marsza zaczyna, a tu go ktoś pod bok. Krew na białej koszuli. Skrzypki lecą jakby z nieba na ziemię. I bęben w pół grzmotu, bo go też ktoś nożem jakby w odsłonięty kałdun. I harmonia rozdarta. I klarnet złamany o łeb klarnecisty. Niech szlag trafi orkiestrę! Z niej się to zaczęło.

I nie ma orkiestry. A w oknach ani jednej szyby. I bufet do góry nogami wywrócony. I ze wstążek u sufitu już tylko kucoty. A z kurtki strzępy na człowieku (s. 59-60) [podkr. – G. B. T.].

Szaleństwo, paroksyzm, przekraczanie miary, ekstatyczny ruch, seksualizm, połączone z przymusem ryzyka, krwią, która musi się polać, aby zabawa była udana; z życiem, które jest i śmiercią, z witalnością szukającą wszelkich dróg ujęcia, z ową niemalże radosną pasją niszczenia, rozbijania, wymieszania wszystkiego, co normalnie istnieje oddzielnie – to wszystkie cechy pierwotnego święta wykroczenia, dzięki któremu dopiero można jakoś godzić się z rzeczywistością. Dlatego – jak czytamy – „nieraz koszulę z krwi swojej i cudzej można było wyjąć. **A jeszcze się ze śpiewem do chałupy wracało**” (s. 60) [podkr. – G. B. T.].

I jeszcze owa lekkość przechodzenia nad tym do porządku dziennego:

Raz po takiej jednej zabawie chłopcy nas furmankami odwozili porzniętych jak świnię. Leżałem wtedy coś ze trzy tygodnie na strychu nad chlewami, bo trup się zdarzył i policja węszyła po wsiach, szukając winnego. Ale to to samo, co by wiatru w polu szukał. Niechby wdał się który w bójkę na zabawie, czyby poznał, kto winny? Na zabawie nie ma winnych i niewinnych. Wszyscy dziabią na okrągło, to jeden drugiego może i na śmierć zadziabić i nie będzie nawet wiedział kogo. Albo jego zadziabią i też nie będzie wiedział kto. To tylko jeden Bóg może wiedzieć, kto winny, nie policja (s. 60-61).

Bo co mówi święto w powieści *Kamień na kamieniu*? Że jest ono jedyną przeciwwagą dla życia, które nie daje nic prócz zabijającej wszelką energię i radość, monotonii ciężkiej pracy „Od żniw do żniw i od żniw do żniw” (s. 61). Dlatego „nie ma co się tak trzymać tego życia”, „bo co to za życie” (s. 61) – tłumaczy bohater matce. Objaśnia też sobie:

Świat nie wydawał mi się dobrze urządzony, ale jak człowieka w bójce nawet trochę podrapali, to po zabawie jakoś cieplej na ten świat patrzył i do roboty był chętniejszy (s. 63).

### Co mówi święto w „Nad Niemnem”?

Kwintesencją świątecznej tradycji w możliwie największym stopniu zbliżoną do sensów nadawanych świętu przez Caillois wydaje się być wesele w Bohatyrowiczach: Elżusi Bohaterowiczówny (córki Fabiana) i Franciszka Jaśmonta, Franusia. Skupia ono całą społeczność wiejską oraz przedstawiciele dworu przełamujących granice rozdzielające dwór i wieś (Justyna, Witold, Marynia Kirlanka, Marta). Wprowadzenie do uroczystości ma wszelkie cechy zapowiedzi pierwotnego święta:

Ze wszystkich dróg przeryzujących równinę ku Fabianowej zagrodzie zjeżdżały się bryczki, cwałowali jeźdźcy, pieszo dążyli mieszkańcy bohaterowickich zagród. [...] Na kilka mil wokół powszechnie wiedziano, że byli to weselniki, przez Fabiana na małżeńskie gody jego córki pospraszani. Szeroko w powiecie słynęła ambicja, mowność, tak do ochoczej zabawy, jak do zuchwałych zadzierek skłonność Elżusinego ojca; więc chętnie ci i owi, przez szacunek, ciekawość, a najbardziej nadzieję wesołych tańców i zalotów, dążyli do człowieka, który choć był ubogim, pokrewieństw i koneksji posiadał bez liku, a gdyby i z głodu miał umrzeć nazajutrz, przy okazji wystąpić musiał bucznym sobiepanem<sup>17</sup>.

Wśród przybyłych zwraca się uwagę między innymi na Obuchowiczów, mających „złą sławę”, „bo choć dostatnie i pracowite chłopcy, chętniej od innych awantur szukali, do bójek skłonni, a do maczania języków w czar-kach niewstrętliwi” (s. 111). Nie ma więc mowy, by tak – jak w przypadku tekstu Myśliwskiego – inicjatorzy przemiany święta w święto pierwotne budzili entuzjazm i cieszyli się jakimś szczególnym rodzajem, przemieszanego z podziwem, poważania. Podkreśla się przy tym zasadniczą różnicę między zaproszonym na wesele ludem a ludem w ogóle:

Był to lud, ale lud, który nigdy nie podpierał straszego gmachu przymusowej pracy ani twarzami w pył nie upadał pod piekielną obelgą chłosty. Był to lud, ale lud, za którym w dalekiej przeszłości jaśniało słońce ludzkich praw i dostojeństw, aż dotąd w dusze i na drogi życia kładące mu zbladłe, lecz jeszcze nie zgasłe promienie. [...] Był to lud ogorzały, w obfitym pocie skąpany, z grubą skórą na twarzach i rękach, ale z gładkimi i prostymi plecy, wielką siłą ramion i okiem, które, acz na ciasne widnokreśli, patrzyło śmiało i bystro. Gdziekolwiek stanęła ich większa nieco gromada, tam zdawać się mogło, że z ziemi wyrastał las dębów (s. 113).

Był to więc lud, który jeszcze pamiętał, że ma prawo do „ludzkich praw i dostojeństw” (s. 113), jakby w przeciwieństwie do innego ludu, który już tej pamięci nie posiadał i podpierał tylko „straszny gmach przymusowej pracy”, upokarzany „piekielną obelgą chłosty” (s. 113).

<sup>17</sup> E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. III, Warszawa 1971, s. 111. Wszystkie pozostałe cytaty pochodzą z tego wydania. W następnych przytoczeniach podaję numer strony przy cytowanym tekście.



Być może specyfika nietypowego ludu zgromadzonego na weselu decyduje i o sposobie przedstawienia samego weselnego święta. Podkreśla się dbałość przybyłych o strój, chociaż zaznacza wolność tego stroju od „despotycznych” nakazów zwyczaju czy mody (por. s. 112). Akcentuje się ceremonialność różnych form grzeczności, charakteryzujących zwłaszcza starsze kobiety, niejako strażniczki czy nauczycielki rytów zbiorowej kultury (por. 114). Wyróżnia zasadnicze elementy weselnego ceremoniału łączące społeczność, w których mamy do czynienia co rusz z wybuchem żywiołowości powściąganej przez działania dyscyplinujące i porządkujące zaczynny potencjalnego chaosu. Po oczekiwanej i wzbudzającej podziw oracji (przemówieniu) Kazimierza Jaśmonta, pierwszego drużbanta skierowanej do państwa młodych, następuje błogosławieństwo rodziców i powszechne wzruszenie, które wnosi chaos w porządek rytuału, szczególnie groźny w sytuacji, kiedy miejsca jest mało, a ludzi dużo. Zawsze jednak znajdzie się ktoś, kto potrafi mu przeciwdziałać. Tę funkcję najczęściej przejmuje właśnie pierwszy drużba, niejako do tej roli przez weselny obyczaj przeznaczony. Oto jak porządkuje gości jadących do kościoła:

– Proszę siadać! Niechajże państwo siadają! Panna młoda ze swoją swanią! Pan młody ze swoim swatem! Druga swania i drugi swat razem! Pierwsza panna drużka! gdzie pierwsza panna drużka? Proszę za mną! ślicznie proszę! Druga panna drużka z drugim panem drużbantem. Trzecia panna drużka z trzecim panem drużbantem... Muzyka! hej! słyszycie tam muzykusy! Zaniewscy, hej! siadać na tę bryczkę... tam... za asystą!...

I tak dalej, i tak dalej, przez dobry kwadrans, Aż na koniec wszystko razem gruchnęło, zagrzmiało, zatętniało, wybuchnęło muzyką, śmiechem, krzykami, parsaniem koni i z gęstego tumanu kurzawy, który wzbil się nad Fabianową zagrodą, wytoczyło się na gładki, spłowiwały kobierzec uścielający szerokie pole, pod blad złote słońce, w przejrzyste jak kryształ powietrze” (s. 123).

Wprawdzie „wszystko razem gruchnęło, zagrzmiało, zatętniało, wybuchnęło muzyką, śmiechem, krzykami, parsaniem koni”, „gęstym tumanem kurzawy”, ale dopiero „na koniec” (s. 123): po zakończeniu procesu porządkowania, hierarchizowania, ustawiania.

Podobna zasada zdaje się rządzić również weselną gościną. W świetlicy Fabiana nie ma tyle miejsca, by pomieścić wszystkich gości przy stole. Dlatego poczęstunek przebiega etapami. Biesiadnicy zmieniają się przy rozstawionych „rosołach, pieczeniach, kiełbasach, naleśnikach, makaronach” (s. 123). Trudno tu o wybuch jakiejś przekraczającej wszelką miarę żarłocznej zachłanności, skoro ten proces wymiany trwał „aż do zachodu słońca” (s. 123). Co więcej, czekający na swoją kolej nie niecierpliwili się, ale spacerowali po drodze i ogrodzie, „zalecali, gwarzyli” (s. 124). Ponadto podkreśla się, że jedzenie było „przeplatane” tylko „umiarkowanie popijanym miodem i piwem” (s. 123-124).

Ceremonialność i porządek obowiązują także w trakcie rozpoczynanych dopiero wieczorem tańców. Wprawdzie pierwszy drużbant, dając hasło do rozpoczęcia tańców, żywiłowo „huknął”: „Zaniewscy! Rznijcie!”, ale uczynił to dopiero, gdy – „przed pierwszą drużką – jak to obowiązkiem jego było – stanął i do tańca ją zaprosił, a [...] ona w znak przyzwolenia lekko mu się odkłoniła” (s. 132). Wprawdzie po pierwotnym ustawieniu – „pary zmieniały się i dobierały coraz inaczej” (s. 133), ale reguły grzeczności obowiązywały cały czas, szczególnie podkreślane przez szacunek do kobiet:

Niektórzy z kawalerów mieli na rękach glansowane lub bawełniane rękawiczki; ci zaś, liczniejsi, których ich nie mieli, przed rozpoczęciem tańca chustkami do nosa owijali sobie rękę, w której spoczywać miała ręka ich tancerki; wszyscy po przetańczeniu tancerki swoje ku ławom i stołkom albo przynajmniej ku ścianom przyprowadzali i na podziękowanie składali przed nimi grzeczne ukłony (s. 133).

Taniec Jana z Justyną istnieje niemalże na granicy wybuchu emocjonalnej żywiłowości, ale jej nie przekracza :

[...] po raz pierwszy kibić jej obejmując, ukropem na twarzy się oblał i wzrokiem w górę rzucił, lecz potem, jakby radością i dumą szalony, z głośnym hołupcem nad ziemię się porwał i z ramieniem nieco podniesionym w górę, a twarzą ku twarzy tancerki schyloną, szumnie i dumnie dokoła toku tancerzy korowód prowadził (s. 141).

Jedynym wyłomem w tym weselnym rytuale, w którym energia, potencja, witalność, ekspresja mieszczą się w wędzidle powściągliwości, ładu, umiaru zdaje się być zachowanie Jadwigi Domuntówny, nieszczęśliwie zakochanej w Janie dziewczyny, a zwłaszcza jej próba ugodzenia kamieniem Justyny i Jana. Przy rzuceniu kamienia „trzęsła się przy tym tak, jak gdyby ją febra brała” (s. 147). Ten widoczny dla wszystkich akt nieopanowania, wzbudził powszechne oburzenie, drwinę, ale i nadzieję na bójkę, bo z racji koneksji rodzinnych, honoru panny trzeba było bronić. Ale Jan rozładowuje powszechne napięcie, obracając niebezpieczny czyn dziewczyny w żart, wzbudzając tylko w Obuchowiczach żal za straconą sposobnością, a przecież już „ku płotom się zbliżali, w zmroku wypatrując, skąd by najlepszego kołka wyrwać” (s. 148). Większości jednak bliższe było stanowisko Jana i tych, którzy – jak Łozowiccy czy Strzałkowscy –

[...] sobie i innym pokojowego zakończenia sprawy bardzo wieszowali utrzymując, że **chamy tylko byle o co za łby się ciągną** [podkr. G. B. T.], w dobrej zaś kompanii hałasowały takie, a broń Boże bitwy, wcale są nieprzystojne (s. 150).

Burza, która miała wybuchnąć – została powstrzymana już w zarodku.

Ostatni etap weselnego zgromadzenia nie kończy się ekstatycznym paroksyzmem witalności, jak to było u Myśliwskiego, ale aktem szczególnie zrytualizowanym: płynięciem po Niemnie i śpiewem. Śpiewem nie tylko łączącą społeczność, ale i łączącą ją z przeszłością, tradycją, duchami przodków, historią:

[...] a znad łodzi i czółen wzbijał się chór głosów, to potężniej, to słabiej, to przeciąglej, to weselej rzucający pod niebo, w głębię boru i na wodę nuty dawne, przez świat zapomniane, w odległej przeszłości drzemiące, a tu zdające się budzić i zmartwychpowstawać. Zdawać się mogło, że kędyś na oścież otworzyła się jakaś skarbница pieśni i w tę kotlinę wysokimi ścianami od świata odgradzoną, na tę szeroka i poważna rzekę wylewała wszystkie tęsknoty, żale, westchnienia minionych lat i pokoleń (s. 154).

Jest więc wesele, ale pilnuje się bardzo, aby nie było ono wejściem w sacrum wykroczenia. Nosi jego zrytualizowane namiastkowe formy, ale nie ma uwolnienia potężnych żywiołów w naturze i ludziach; nie dopuszcza się do wejścia w czas pierwotny, kiedy granice i podziały nie mają znaczenia, a ludziom zdaje się, że możliwe jest wszystko.

### **Spojrzenia na Innego**

Można by pomyśleć, że te dwa różne obrazy świętowania ukazują opozycję między naturą a kulturą, dzikością, barbarzyństwem a cywilizacyjną ogładą, sublimującą to, co dzikie i barbarzyńskie. I taką intencję można z łatwością odszukać w sposobie prezentacji wsi bohatyrowickiej przez Orzeszkową. Stąd wielokrotne podkreślanie różnicy między „tym” ludem a ludem w ogóle. „Ten” lud potrafił panować nad własną żywiołowością, gdyż – niejako w dopowiedzi mamy ukazaną jasną autorską intencję – wywodzi się z innej, wzniolejszej tradycji, która „aż dotąd” opromienia ich dusze, choć są to promienie już nieco „zbladłe” (s. 113). Wprawdzie – niczym zwykły lud – jest „ogorzały, w obfitym pocie skąpany, z grubą skórą na twarzach i rękach”, ale – w przeciwieństwie do zwykłego ludu – „z gładkimi i prostymi plecy, wielką siłą ramion i okiem, które, acz na ciasne widnokreśli, patrzyło śmiało i bystro”. (s. 113) Jest to wprawdzie lud, ale piękny, rośli, silny i co najważniejsze – zanurzony już w kulturze, której zwykły lud – to wydaje się oczywiście – nie posiada. Wyjaśnienie szczególnych właściwości bohatyrowickiego ludu odnajdujemy w nietypowej parze jego założycieli: pani wysokiego rodu (Cecylia) i chłopca (Jan). Swoistą następczynią pramatki Bohatyrowiczów staje się zubożała szlachcianka Justyna, odnajdująca wśród uszlachetnionego ludu nie tylko miłość, ale i własną kulturową misję:

[...] przypominała sobie jasno, wyraźnie przypominała ów sen czy owo marzenie, w którym zapaloną lampą świeciła z góry tym domostwom i tym ludziom, a promienie jej lampy niemi światła ślizgały się po dachach, ścieżkach, płotkach, szerokich polach [...] (s. 135).

Justyna, która w porównaniu z innymi weselnymi tancerkami nie była może ładniejsza czy zgrabniejsza, ale – jak się zaznacza - „miała w tańcu większą od tamtych powagę i grację” (s. 141). Miała ją – jak możemy się już domyślić – na skutek większego uczestnictwa w dobrodziejstwach kultury i cywilizacji.

To orientalizujące spojrzenie na Innego, który z racji społecznej podległości musi przypominać czystą tablicę, na której dopiero możemy zapisywać to, co uznajemy za wartościowe, by go „ucywilizować”, „wychować”, wyzwolić z barbarzyństwa, „oświecić” jest typowe dla przedstawiciela klasy dominującej, o czym wiele mówi współczesny dyskurs postzależnościowy<sup>18</sup>. Nie ulega wątpliwości, że autorka *Nad Niemnem* jest pełna najlepszych chęci i empatii. A jednak nieświadomie powieliła zachowanie wykreowanej bohaterki, pani Andrzejewej Korczyńskiej, która nie potrafi nawiązać kontaktu z ludem, bo on zbyt razi jej smak estetyczny swoją gruboskórnością. Ale ci, którzy ten kontakt nawiązują w powieści – nawiązują go tylko z ludem uestetyzowanym i w jakiejś mierze – na mocy dalekiego pokrewieństwa ze szlachtą – oswojonym. Ale i tak przeważa spojrzenie dominujące. Stąd zdziwienia mieszkańców dworu, że i tutaj lubi się kwiaty (jakby kwietne upodobania przynależały tylko do warstw wyższych), a kwietne wiązanki mieszkańców wsi mogą przypominać – bez względu na osobę i czas – wyłącznie „wiechy”.

To nieuświadomione wyższościowe spojrzenie obejmuje i relację między mieszkańcami wsi a Witoldem, bohaterem kreowanym na szczególnie pozytywnego. Oto scena, w której tłumaczy chłopu działanie żniwiarki:

<sup>18</sup> Orientalizm to zdaniem Edwarda W. Saida rodzaj dyskursu, w którym ujawnia się „zachodni sposób na dominację, przebudowę i sprawowanie władzy nad Wschodem”. E. W. Said, *Orientalizm. Wprowadzenie*, przekł. Witold Kalinowski, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, pod red. A. Burzyńskiej i M. P. Markowskiego, Kraków 2006, s. 627. Ale termin „orientalizm”, którego źródłem była metodologia związana z krytyką postkolonialną związaną z eksploatacją kolonii wschodnich przez państwa zachodnie i tworzone przez nie kulturowe uzasadnienia dla tych praktyk, przekształcił się w badaniach literaturoznawczych w termin oznaczający każdą perspektywę, w której rolę nadrzędną pełnią różne formy dominacji, niewspółmiernej relacji między partnerami, z których jeden jest zawsze – kulturowo, gospodarczo, intelektualnie, społecznie – podporządkowany. Por. tamże, s. 635-636. Specyfika polskiej sytuacji (kolonizowany i kolonizator) przyczynia się do powstania w 2009 roku Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych, które założyła Hanna Gosk. Jego celem jest m.in. dostosowanie narzędzi badań postkolonialnych do specyfiki Europy Środkowej i Wschodniej. Por. H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku, Kraków 2010, s. 12-13.

– Słuchaj, Maksymie, czy ty rozumiesz, jak ta żniwiarka jest zrobiona i jakim sposobem łąć może? Pewno nie rozumiesz i dlatego ją zepsułeś, że nie rozumiesz... Oto, popatrz i posłuchaj, ja ci to zaraz pokażę i wytłumaczę...

Łagodnie, powoli, wyrażen chłopu zrozumiałych dobierając, z łatwością zdradzając wielkie oznajomienie się z ludem, Witold mówił przez dobry kwadrans, składowe części narzędzia i połączenia ich żywymi gestami pokazywał. **Parobek w postawie pokornej i ociężalej** słuchał zrazu leniwie i tylko z przymusu, ale po paru minutach pochylił się i na żniwiarkę, to znowu na mówiącego spoglądać zaczął z ożywieniem i ciekawością. Kiwał przy tym głową w znak zdziwienia lub zrozumienia, z cicha pomrukiwał, wskazywanych mu części żniwiarki grubymi i węzłowatymi palcami dotykał (s. 49) [podkr. G. B. T.].

Wystarczy więc „zniżyć” się do poziomu chłopca, okazać mu cierpliwość niczym dziecku, osobie ociężalej intelektualnie, wyjaśnić, poduczyć go, oświecić, a stanie się szczęśliwy, wdzięczny i żadnych kłopotów sprawiać nie będzie – zwłaszcza nie będzie już psuć drogiej maszyny pana ze dworu.

Podobne uproszczenia antropologiczne, mające w literaturze bardzo długą i powszechną tradycję, niezmiernie irytowały Wiesława Myśliwskiego, autora *Kamienia na kamieniu*. Podobnie zresztą jak sprowadzanie kultury chłopskiej tylko do folkloru, cepeliady. Pisał z wyrzutem: „Inteligent polski, poza wyjątkami, niewiele wie o kulturze chłopskiej i nigdy nie chciał wiedzieć więcej”<sup>19</sup>. Z goryczą zauważał:

[...] chłop nie wiedział, jaki jest jego folklor, wiedział, jaki jest jego los. To ów los, w którym skumulowała się pełnia doświadczenia ludzkiego, i jednostkowego, i zbiorowego, był fundamentem tej kultury. Szczególne **znanie temu losowi nadawała wielowiekowa historia samotności, wieki niewoli i niedoli, cierpienia i milczenia, izolacji od narodu i państwa**. Z konieczności skazywało to chłopów na samodzielność i samowystarczalność kulturową, na wypracowanie w codzienności i powtarzalności tak zdeterminowanego bytu własnych form egzystencji, własnych obrządków, rytuałów i zasad istnienia, własnego odczuwania czasu i własnego postrzegania przestrzeni, słowem własnego wewnętrznego świata i stosunku do świata na zewnątrz<sup>20</sup> [podkr. G. B. T.].

Myśliwski nie pisał przy tym o uszlachconym chłopie, ale tym ustawicznie upokarzany, hańbiony, podpierającym, wedle słów Orzeszkowej, „straszny gmach przymusowej pracy” (s. 113). A jednak ten lud – na co zwracali uwagę już romantycy – nie był „czystą tablicą”. Miał własną tożsamość kulturową i antropologiczną, w dodatku odmienną, czy wprost antagonistyczną

<sup>19</sup> W. Myśliwski, *Kres kultury chłopskiej*, Warszawa 2003, s. 5.

<sup>20</sup> Tamże, s. 11-12.

w stosunku do kultury elitarnej<sup>21</sup>. I chyba nie mogło być inaczej, skoro badania historyków wskazują, że na przestrzeni XV-XVIII wieku sytuacja chłopów w Rzeczypospolitej ulegała systematycznemu pogorszeniu, aż do stanu, który w zasadzie niczym nie różnił się od niewolnictwa<sup>22</sup>. Proces rozwoju wolności szlacheckich i rozkwitu Rzeczypospolitej był równoczesnym procesem odbierania chłopom wcześniejszych praw i przekształcania ich w rzeczy, przedmioty (dopiero w 1768 roku za zabójstwo chłopca szlachcic mógł stanąć przed sądem). Z tych powodów na rozkwit Rzeczypospolitej Obojga Narodów patrzy się również, jak na rozkwit kraju prekolonialnego, opartego na jednej monokulturze (rolnictwo – zboża), z której osiągnano zyski tylko dzięki darmowej pracy grupy społecznej, którą pozbawiono praw do bytu osobowego, sprzeciwu<sup>23</sup> oraz własnego głosu, dyskursu<sup>24</sup>.

Trudno jednak zarzucać Orzeszkowej, że nie miała współczesnej świadomości, z którą i sami mamy problem, bo także jesteśmy niewolnikami wyobrażeń o Innym, stworzonych przez kulturę, w jakiej wyrastamy i towarzyszący jej dyskurs. Dlatego i zamiar zrozumienia kogoś spoza niej zawsze jest skażony naszą optyką, a więc i każdy projekt całościowy tego, co inne – jest z natury rzeczy zafałszowany<sup>25</sup>. Nie wiemy też, na ile zabezpiecza nas świadomość, którą „teoretycznie” w pełni z Saidem, podzielamy, iż:

W panowaniu nie ma nic mistycznego ani naturalnego. Wprowadzają je, upowszechniają i gloryfikują ludzie. Ma charakter instrumentalny i perswazyjny. Ma ustanowiony przez ludzi status, służy utrwalaniu wartości i kanonów smaku. Niekiedy nie można go wprost odróżnić od pewnych idei, które nobilituje jako prawdy, ani od tradycji, poglądów i przekonań, które formuje, przekazuje, reprodukuje<sup>26</sup>.

<sup>21</sup> Por. M. Janion, *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006, s. 27-28.

<sup>22</sup> Por. W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1983, s. 200-220.

<sup>23</sup> Por. tamże, s. 134. Por. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 187-256. Więcej na temat obrazu chłopca w dyskursie postkolonialnym – por. K. Wawer, *Proza Wiesława Myślińskiego jako summa współczesności* – nieopublikowana praca doktorska, Biblioteka UJ, Kraków 2016, s. 33-83.

<sup>24</sup> Na skutek tego przemawiano tylko w jego imieniu na bazie wyobrażeń o nim, a i sam chłop przejmował ten cudzy dyskurs, jako że nie miał szansy wypracować własnego. Por. G. C. Spivak, *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?*, przekł. E. Majewska, „Krytyka Polityczna” 2010, nr 24-25, s. 196-239.

<sup>25</sup> Por. G. Ch. Spivak, *Krytyka postkolonialnego rozumu. W stronę historii zanikającej współczesności*, przekł. J. Margański, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, pod red. A. Burzyńskiej i M. P. Markowskiego, Kraków 2006, s. 651-654.

<sup>26</sup> E. W. Said, *Orientalizm. Wprowadzenie*, przekł. W. Kalinowski, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, s. 642.



Orzeszkowa nie chciała jednak patrzeć na mieszkańca wsi, jak na Innego. Chciała w nim widzieć tylko „nieoświeconego”, ale takiego samego. Inny nie był więc ontologicznie obcy, ale taki jak my, tylko mniej „oświecony”. I trzeba przyznać, że na tle typowych o nim wyobrażeń w XIX wieku było to spojrzenie wyjątkowo rewolucyjne, choć jego ceną było zawłaszczenie głosu Innego. Bliskie jej było przekonanie, tak współcześnie eksponowane w dyskursie literaturoznawczym, że literatura ma bezpośredni wpływ na doświadczanie rzeczywistości i dzięki niej można tę rzeczywistość nie tylko rozumieć pełniej, ale i zmieniać, przekształcać w sposób, który ludzkie życie uczyni lepszym. Literatura miała uruchomić pragnienia, by nie wystarczyło nam to, co jest, by się nie godzić, że „tak to już jest i inaczej nie będzie”<sup>27</sup>.

Rytuał ofiary, warunek niezbędny każdego święta<sup>28</sup>, ma u Myśliwskiego charakter wyosobniony, podobnie jak wyosobniony był los chłopski, o którym pisał autor *Kamienia na kamieniu*. Dokonuje się poprzez wyzwolenie z wszystkich typowych dla powszedniego życia determinizmów, związanych m.in. z walką o biologiczne przetrwanie, troski o życie, zdrowie, elementarne warunki egzystencji; w akcie szafowania własną i cudzą krwią, własnością, cenionymi dobrami. W tym kontekście kończąca zabawę bijatyka nie jest wyrazem bezmyślnego wandalizmu i barbarzyństwa, ale elementem obronnym, wyzwalającym pasję życia i energię, na które w niewolniczej codzienności zabrakło jakiegokolwiek miejsca. Jest chwilą boskiej wolności, odmianą innego czasu, dzięki któremu można jakoś znieść i czas zwykły, który chłopskiej rzeczywistości sprowadzał się wyłącznie do monotonii pracy ponad miarę.

Obecność ofiary przywołuje również uładzone święto w *Nad Niemnem* Orzeszkowej: Mogiłę, w której są pogrzebani przedstawiciele dworu i wsi. Przywołuje obraz ofiary krwawej, tragicznej i wydawałoby się – całkowicie daremnej, skoro po jej dokonaniu nie następuje odrodzenie, ale marazm, stagnacja, utrata sił witalnych i nadziei. A przecież przed jej dokonaniem rzeczywistość wstąpiło w czas mityczny, w sacrum wykroczenia, w którym wszystko było możliwe, a różnice między stanami nie miały znaczenia. A jednak ten czas cudów i przemian nie zaowocował odrodzeniem sił witalnych. Nastąpiło po nim takie zmrożenie struktury świata, które odebrało jej uczestnikom wszelką radość egzystencji w codzienności. Czy to wyobraźniowe (wysubli-

<sup>27</sup> Por. omówienia współczesnych książek eseistycznych Agaty Bielik-Robson, *Cienie pod czerwoną skalą*, Grzegorza Jankowicza, *Uchodźcy z ziemi Ulro*, Ryszarda Koziołka, *Dobrze się myśli literaturą*, Piotra Pazińskiego, *Rzeczywistość poprzecierana* dokonane przez Weronikę Szwebs, w: *Dobrze się myśli literaturą*, „Tygodnik Powszechny”, 2 październik 2016, s. 18-19.

<sup>28</sup> Por. R. Caillois, *Człowiek i sacrum*, s. 107.



omowane więc) wejście w czas Mogiły, jakie mamy w zakończeniu weselnego święta (wspomnienia Marty i Anzelma, miłość Justyny i Jana absorbująca tradycję Mogiły, zbiorowe pieśni na Niemnie) przyniesie prawdziwą jakość sacrum wykroczenia, a więc wyzwajające odrodzenie nadziei i miłości do życia? W powieści Orzeszkowej tak właśnie się dzieje. Ale literatura – wierzyła Orzeszkowa – ma władzę nad rzeczywistością.

Co wynika z tych dwóch reprezentacji święta pochodzących z różnych czasów? Przede wszystkim świadomość, że wartościowanie, ocena tradycji, aksjologiczne aspekty zachowania są ściśle uzależnione od perspektywy spojrzenia tego, kto patrzy i opisuje. Zestawienie Myśliwskiego z Orzeszkową ujawnia z jednej strony ten aspekt koniecznej tradycji chłopskiej (sacrum wykroczenia), który w potocznej świadomości bywa traktowany jako brak tradycji i kultury, przejaw jej ostentacyjnego „barbarzyństwa”, a z drugiej odsłania specyfikę empatycznego spojrzenia na innego (lud), w którym trudno uwolnić się od postzależnościowych schematów. Ucywilizowane święto (Orzeszkowa) i pierwotne sacrum wykroczenia (Myśliwski) mówią w istocie o dwóch skrajnie różnych, osadzonych w kulturze ludowej, tradycjach oraz ich niejednoznacznej ocenie.

### Bibliografia

Caillois Roger, *Człowiek i sacrum*, przeł. A. Tatarkiewicz, E. Burska, Warszawa 1995, s. 139.

Gosk Hanna, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku, Kraków 2010.

Janion Maria, *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006.

Kula Witold, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu*, Warszawa 1983.

Myśliwski Wiesław, *Kamień na kamieniu*, Warszawa 1984.

Myśliwski Wiesław, *Kres kultury chłopskiej*, Warszawa 2003.

Orzeszkowa Eliza, *Nad Niemnem*, t. III, Warszawa 1971.

Said Edward W., *Orientalizm. Wprowadzenie*, przekł. Witold Kalinowski, [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, pod red. A. Burzyńskiej i M. P. Markowskiego, Kraków 2006, s. 636.

Sowa Jan, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

Spivak Gayatri Chakravorty, *Czy podporządkowani inni mogą przemóc?*, przekł. E. Majewska, „Krytyka Polityczna” 2010, nr 24-25.

Spivak Gayatri Chakravorty, *Krytyka postkolonialnego rozumu. W stronę historii zanikającej współczesności*, przekł. J. Margański, [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, pod red. A. Burzyńskiej i M. P. Markowskiego, Kraków 2006.

Szwebs Weronika, *Dobrze się myśli literaturą*, „Tygodnik Powszechny”, 2 październik 2016, s. 18-19.

Wawer Karolina, *Proza Wiesława Myśliwskiego jako summa współczesności* – nieopublikowana praca doktorska, Biblioteka UJ, Kraków 2016.

**Grażyna B. Tomaszewska**  
*University of Gdańsk*

**WHAT DOES A PLAY TELL US? “NAD NIEMNEM”  
BY ELIZA ORZESZKOWA AND “STONE UPON STONE”  
BY WIESŁAW MYŚLIWSKI**

**Summary**

The author begins with a theory of play by Roger Caillois, who maintains that it is necessary for a harmonious existence of every society. Such a society should be periodically entitled to step into a mythical time, when the world is not closed within strict boundaries. From this perspective, the article compares two representations of play in the peasant tradition, both coming from different centuries: a wedding from “Nad Niemnem” by E. Orzeszkowa and a folk play from “Stone upon Stone” by W. Myśliwski. The differences between these representations reflect an evolution of looking at the folk tradition and the post-colonial discourse it includes.

**Keywords:** theory of play, Eliza Orzeszkowa, Wiesław Myśliwski, peasantry, orientaling perspective, victim.

V

GRODZIENSKI EPILOG



colloquia  
orientalia  
bialostocensia

**Aleś Bielski**

*Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku*

## **ЭЛІЗА АЖЭШКА І ПАЭТЫЗАЦЫЯ НЁМАНА Ў БЕЛАРУСКАЙ ЛІРЫЦЫ**

Нёман можна разглядаць як спрадвечны вобраз у духоўна-філасофскай мадэлі быцця. Ён стаў значным культурна-гістарычным сімвалам. Рака Нёман з'яўляецца паўтаральным топасным вобразаматывам у мастацкай творчасці ад XIX – пачатку XX стагоддзя і да нашых дзён. Уласна кажучы, пра гэта яскрава сведчыць вялікі тэкставы матэрыял зборніка «Бацька наш Нёман»<sup>1</sup>, які склалі творы разнастайнай родава-жанравай прыналежнасці. Вобраз Нёмана знайшоў паэтычнае ўвасабленне ў творах А. Міцкевіча, У. Сыракомлі, Я. Лучыны, Я. Коласа, А. Гурло, Ц. Гартнага, Я. Пушчы, А. Астрэйкі, П. Пестрака, Л. Геніюш, А. Русака, Р. Барадуліна, Д. Бічэль, В. Іпатавай, Ю. Голуба, К. Камейшы, М. Маляўкі і інш. Нямала можна прывесці вобразных, маляўнічых радкоў, акваматываў, прысвечаных Нёману, аднаму з самых значных беларускіх пейзажных топасаў.

Аднак гэтая рака ў мастацкай свядомасці больш чым аб'ект паэтызацыі і захаплення. Яшчэ Я. Купалам Нёман агаясамліваўся з родным краем, быў для паэта велічным сімвалам Радзімы-Беларусі: «... Дзе бяжыць бурлівы Нёман, // Дзе наш родны край!»<sup>2</sup> («Усе разам»). Я. Колас звяртаецца да Нёмана нібы да жывога, гаворыць пра яго як саўдзельніка чалавечага быцця, пры гэтым рака паэтызуецца, яе вобраз набывае падкрэсленую сімвалічнасць і шматзначнасць: «Льецца Нёман паміж гораў, // Поўны сілы і красы...»; «О, наш чысты, наш свабодны

---

<sup>1</sup> Бацька наш Нёман: Вершы, аповяданні, нарысы, эсэ. Уклад. Я. Хвалея, Мінск, 2001, 510 с.

<sup>2</sup> Я. Купала, Поўны збор твораў: У 9 т., Мінск, 1995, т. 1, с. 100.

// Нёман, быстрая рака!»<sup>3</sup> («Нёман»). Нёман успрымаецца Коласам у духоўна-камунікатыўным і прасторава-часавым вымярэнні як пасланец-сувязны: «Ты цячэш далёка, знаю, // Ё зямлю Літвы і нямцоў... // Раскажы ж чужому краю // Пра жыццё тваіх сыноў!»<sup>4</sup>.

Зварот пісьменнікаў да навакольнай прыроды з яе характвам меў выключна важнае значэнне для духоўнага і эстэтычнага станаўлення літаратуры XIX – пачатку XX стагоддзя: як польскай, так і беларускай. Асабліва каштоўным спасціжэнне прыродна-пейзажнага свету было для нацыянальнай мастацкай свядомасці, яе працэсу афармлення і развіцця. На гэтую акалічнасць звярнуў увагу В. Каваленка, які справядліва адзначыў, што наша літаратура «не магла вырасці ў самастойнае творчае фарміраванне без глыбокага ўнутранага захаплення прыгажосцю роднага краю. Прычым захапленне гэта ўзнікла ў пісьменнікаў як вынік перажывання»<sup>5</sup>. Літаратура адкрывала людзям нашага краю іх радзіму, Бацькаўшчыну, уплывала на іх эстэтычнае ўключэнне ў ландшафтна-прасторавую сферу быцця. Дзякуючы ёй у духоўна-ментальным мысленні этнасу пачалі замацоўвацца пэўныя локусы і вобразныя стэрэатыпы, набываючы пры гэтым сакральнасць. У карціне свету з’явіліся вызначальныя, характарыстычныя, сістэмаўтваральныя вобразы-сімвалы. Нёман – адзін з такіх значных пейзажных вобразаў, з якім у беларускім паэтычным мысленні звязана ідэнтыфікацыя нашай этнапрасторы.

Ці не першы звярнуўся да Нёмана А. Міцкевіч у сваім славутым санеце, прысвечаным рацэ маленства. З польскамоўных літаратараў нельга абмінуць мастацка-творчае адкрыццё беларускай прыроды Элізай Ажэшкай (1841–1910), якая выявіла індывідуальна-аўтарскае, у сваёй аснове вельмі паэтычнае, успрыманне прыгажосці Нёмана, яго краявідаў. У гэтай сувязі нельга недаацэньваць польскамоўную літаратуру пра наш край, на тэму малой радзімы і яе прыроды, і ў першую чаргу творчасць Э. Ажэшкі, знакавай пісьменніцы прынёманскага краю. Ажэшка па-мастацку ярка адкрыла і вобразна апаэтызавала Нёман як унікальны, адметны і непаўторны свет, прэзентавала яскравае візуальна-эстэтычнае асваенне наднёманскай прыроднай прасторы, з якой спалучаны тонкімі духоўнымі (унутранымі) ніцямі чалавек, яго думкі, настроі, перажыванні.

«Краёвая» рэальнасць, рэгіянальны пейзаж шырока прадстаўлены ў творчасці Э. Ажэшкі. Нёман – па сутнасці адзін з герояў апавесці «Хам».

<sup>3</sup> Я. Колас, Збор твораў: У 20 т., Мінск, 2007, т. 1, с. 169, 170.

<sup>4</sup> Тамсама, с. 170.

<sup>5</sup> В. Каваленка, Міфапаэтычныя матывы ў беларускай літаратуры, Мінск, 1981, с. 21.

Пісьменніца стварае адухоўлены і маляўнічы вобраз гэтай ракі. Яна паэтызуе прыгажосць Нёмана, захапляецца прынёманскімі краявідамі, пра што сведчаць многія прыродаапісальныя замалёўкі ў структуры твора. Вось адна з самых цудоўных пейзажных карцін, якая ў тэкставым увасабленні аўтара аповесці нагадвае вобразна-паэтычны, лірычны жывапіс словам:

«А па Нёмане, які нагадваў неаглядны паток расплаўленага серабра, плылі крыгі, падобныя на пагоркі і дамочки з крышталю. Дзе-нідзе ля берага, пад тоўстым покрывам лёду, чутно было кіпенне і бурчанне заняволенай вады, але шырокай сярэдзінай Нёмана то гуртам і шпарка, то паасобку і павольна плылі крышталёвыя крыгі, ззяючыя, празрыстыя, пазалочаныя праменьнямі сонца або палітыя барвамі вясёлкі. Крыг гэтых было такое мноства, што яны здаваліся фантастычным шматлікім натоўпам, які паспешліва і маўкліва ўцякае з нейкіх невядомых краін. Згрудзіўшыся на дальнім канцы ракі, яны нагадвалі казачны горад з высокімі вежамі і дахамі, а на другім канцы ракі такі самы ледзяны горад разбіваўся на дробныя часткі і ўкрываў сярэбраны шлях Нёмана. А ў паветры стаяла ўрачыстая цішыня, скрозь холад прабівалася квалае і няўстойлівае цяпло, і пахла ўжо адталай зямлёй, якая пачынала вольна дыхаць пад рэшткамі снегу...

Вось і цяпер, убачыўшы крыгі, што плылі па рацэ, ён спыніўся і нават усклікнуў, нібы бачыў іх упершыню ў жыцці... Заўважыўшы крыгу, падобную да шкляной каплічкі і ззяючую вясёлкавымі фарбамі, ён доўга ківаў галавой:

– Ой якая прыгожая!»<sup>6</sup>.

Нёман у аповесці «Хам» – сістэмаўтваральны пейзажны вобраз, цэнтр духоўнага і эстэтычнага прыцягнення. У мастацкай тканіне пра гэта сведчыць паўтаральнасць, пастаянная прысутнасць вобраза-гідроніма, уключанасць яго ў духоўны свет чалавека: «Нізка над гарой толькі Нёман пабліскаў сталёвай паласой...»<sup>7</sup>; «...Нёман коціць пад ветрам свае цёмныя і ўспененыя хвалі»<sup>8</sup>; «...перад вачыма Паўла паўставала раптам чыстая і ціхая блакітная вада, такая, якая бывае ў Нёмане ў яснае надвор'е...»<sup>9</sup>; «...вакол яго чуўся шумны і няспынны спеў быстрой, бурлівай вады»<sup>10</sup> і інш.

<sup>6</sup> Э. Ажэшка, Выбраныя творы. Уклад., прадм. і камент. В. Гапавай, Мінск, 2000, с. 310.

<sup>7</sup> Тамсама, с. 280.

<sup>8</sup> Тамсама, с. 222.

<sup>9</sup> Тамсама, с. 301.

<sup>10</sup> Тамсама, с. 346.



Герой твора Павел Кабыцкі імкне «на вольнае паветра, на быструю, бурлівую ваду»<sup>11</sup>, любіць сузіраць «неабсяжныя прасторы Нёмана і далёкі краявід»<sup>12</sup>. Яму, нёманскаму рыбаку-беларусу, Э. Ажэшка перадала ўласнае ўспрыманне і бачанне прыроды Панямоння, свае тонкія назіранні, эстэтычныя ўражанні і пачуцці. Яна духоўна ўзвышала вясковага рыбака праз пачуццё еднасці з прыродай, родным краем. Пейзажны вобраз ракі – неад’емная частка светасузірання, светапогляду і жыццёвага лёсу персанажа. Аднак Нёман для героя Э. Ажэшкі не проста спадарожнік жыцця, рака стала неад’емнай часткай яго самога, ягонай духоўнай існасці: «Яны доўга дзівіліся з Паўла. Яны не ведалі, што ў крыві гэтага чалавека, з выгляду спакойнага, як Нёман у ціхае надвор’е, закіпела першая ў жыцці страсць, што ў сэрцы яго, як Нёман, глыбокім і ціхім, нарадзілася бязмежнае адчуванне, што перад позіркам яго, які прывык аглядаць неабсяжныя прасторы Нёмана і далёкі краявід, паўстала святая і высакародная чалавечая задача і асвяціла яго аблічча»<sup>13</sup>.

Павел Кабыцкі, нёманскі рыбак-селянін, кажа, што для яго «рака жонка»<sup>14</sup>. Ужо абраны ім занятак зрабіў яго прыродным чалавекам. Пасля герой аповесці зноў паўтарае гэтую думку, гаворыць Францы: «...гэта рака ўсё жыццё была маёй жонкай»<sup>15</sup>. Усім сэрцам звычайны, просты беларус адданы роднаму кутку. Пародненасць яго з Нёманам, прыродным улоннем глыбокая, крэўная, нават інтымная. «Ён ведаў, дзе вада ў Нёмане глыбокая, а дзе мелкая, у якім месцы дно камяністае, а ў якім услана пяском або доўгімі водарасцямі»<sup>16</sup>. Унутраны свет беларуса знітаваны душой і сэрцам з родным краем, нёманскімі краявідамі, галоўнай стыхіяй яго жыцця. Письменніца так кажа пра свайго героя: «Ён любіў прыроду тою магутнай любоўю, якая прымушае дзіця, што не ўмее яшчэ вымавіць імя маці, вуснамі і рукамі цягнуцца да яе грудзей... Аднак апрача гэтай вялікай любові да прыроды, Паўла заўсёды агортвала захапленне, калі ён назіраў яе розныя з’явы»<sup>17</sup>. Герой ставіцца да ракі нібы да жывой, ён чуйна рэагуе на прыгажосць, розныя знешнія праявы навакольнага свету, і найперш на тое, як пачувае сябе рака, як мяняецца яе выгляд, стан, настрой.

<sup>11</sup> Тамсама.

<sup>12</sup> Тамсама, с. 286.

<sup>13</sup> Тамсама.

<sup>14</sup> Тамсама, с. 262.

<sup>15</sup> Тамсама, с. 293.

<sup>16</sup> Тамсама.

<sup>17</sup> Тамсама, с. 310.

Раман Э. Ажэшкі «Над Нёманам»<sup>18</sup> – вялікае эпічнае палатно, дзе асаблівае, выключна важнае месца належыць апісанню воднай прасторы, навакольнага ландшафту, беларускай прыроды. Рака тут і канкрэтны географічны топас, і лірычны фон дзеяння, і аб’ект паэтызацыі, з якім звязаны цэлы спектр матываў. Нёман і яго краявіды знаходзяцца ў пастаянным візуальна-выяўленчым працэсе адлюстравання, і гэтак мастацкае ўвасабленне багатае на дэталі, колеры, фарбы. Вобраз ракі атрымаўся шматстайны і шматмерны.

Топас Нёмана стаў фактарам і сімвалам нацыянальнай ідэнтыфікацыі. Цікавай у гэтай сувязі ўяўляецца трактоўка вобраза Нёмана ў паэзіі Ларысы Геніюш (1910–1983). Яна таксама прыналежная да прынямонскага этнарэгіёну. Паэтка нарадзілася ў Жлобаўшчыне на Гродзеншчыне. Вучылася ў Ваўкавыскай польскай гімназіі, а ў пасляваенны час доўгі час жыла ў Зэльве. Вобраз Нёмана ад самага пачатку ўвайшоў, можна сказаць, укараніўся ў паэтычную свядомасць Л. Геніюш. Паэтка ў вершы «Нёмне» так сказала: «...мой дружа з гадоў тых дзяцінных»<sup>19</sup>. Як і для Э. Ажэшкі, Нёман стаў неад’емнай часткай духоўнага жыцця і светаразумеання Л. Геніюш, яе пакутлівых роздумаў і глыбокіх перажыванняў. Мастацкае адкрыццё і духоўнае спасціжэнне нацыянальнага свету пачыналася, апрача іншага, і з паэтызацыі, рамантычнага ўзвышэння вобраза Нёмана. З 1937 года паэтка жыла за межамі Беларусі, у далёкай Празе. У згадках вяртаючыся да нядаўняга мінулага, яна выказвае свой элегічны настрой з думкай пра дарагі сэрцу вобраз ракі: «...адзвінелі, як колас той летам, // залатыя над Нёманам дні»<sup>20</sup>. Ці вось яшчэ радкі з верша «Лятуць гусі», у якім таксама ўвасоблены шчымлівыя настальгічныя пачуцці па радзіме: «Па-над Нёмна шляхам водным // вольна пралятаць...»<sup>21</sup>. І надалей яна будзе працягваць гэтую духоўна-эстэтычную традыцыю паэтызацыі родных краявідаў, вобраза Нёмана і ўзбагачаць яго змястоўнае, ідэйна-філасофскае напаўненне.

Паэтка ўмела бачыць прыгожае, дзівоснае, непаўторнае і выявіць яго. Праз эстэтызацыю, пафас замілаванасці, любавання паэтка стварала натхнёны хваласпеў бацькоўскай зямлі, яе харакству. Родная прырода суцішвала, лекавала збалелую, спакутаную душу: «Вецер да Нёмневай сіні прыпаў, // вод люстра у дробязі крышыць, // спакойныя хвалі

<sup>18</sup> Э. Ажэшка, Над Нёманам. Пер. з пол. мовы і камент. А. Бутэвіча, Мінск, 2003, 444 с.

<sup>19</sup> Л. Геніюш, Выбраныя творы. Уклад., прадм. М. Скоблы, Мінск, 2000, с. 54.

<sup>20</sup> Тамсама, с. 28.

<sup>21</sup> Тамсама, с. 34.

разгойдаў, узняў // і ціха калыша, калыша»<sup>22</sup>. Свой прынямонскі край паэтка хацела бачыць як зямны рай. Ужо ў творах першапачатковага перыяду Нёман неадлучны ад рамантычнага вобраза «Краіны шчасця». Паэтцы мроілася, уяўлялася шчаслівая будучыня: «Заварожыш Нёмнам, рэкамі сваімі, // засмяешся ў сонцы збожжам залатым...»<sup>23</sup>.

Аднак рамантычныя летуценні перакрэсліла суровая рэчаіснасць, вайна, да таго ж паэтцы выпалі вялікія ўскладненні і выпрабаванні, выкліканыя няволяй у сталінскіх лагерах. Трагедыя народа была і яе ўласнай трагедыяй. У «хмарны дзень» вайны бяду і боль радзімы, яе люду ўвабрала ў сябе і беларуская рака: «...Край мой любы стогне, // кроў у воды Нёмну жыламі цячэ»<sup>24</sup>. Беларускі Край, яго лёс – вось самае галоўнае, што турбавала паэтку ў час вайны. Абаронча-змагарніцкі, вызваленчы пафас Л. Геніюш выявіўся праз паэтычныя звароты да Нёмана, думкі, адрасаваныя гэтай магутнай рацэ Краю. Прамаўленне яе ўсхваляванае, узрушанае, палымянае, прасякнута моцнай энергетыкай. У светаўспрыманні паэткі Нёман атаясамліваецца з легендарным волатам-асілкам. Верш «Нёмне» (1942) пачынаецца строфамі з падкрэсленай эпічнай паэтызацыяй прыгажосці і велічы галоўнай ракі беларусаў. З пачуццём узнёслага захаплення суседнічае, чаргуецца пафас гераізацыі і патрыятычнай паэтызацыі Нёмана як змагара, сына-абаронцы роднай Беларусі: «...бы волат, бы верны зямлі нашай сын, // на помач устанеш Краіне»; «Крывіч ты дастойны, ты волаце наш, // калыш народнае імя!»<sup>25</sup>. Твор заканчваецца аптымістычным услаўленнем ракі як сімвала нязломнасці свабодалюбнага духу і няспыннага руху жыцця: «Гэй, Нёмне, шырокі, як лён, галубы, // Кроў сіняя любай Краіны! // Вясёлы ля берагу, срогі ў глыбі, // імклівы, у бегу няўпынны»<sup>26</sup>. Нёман і прынямонскі край стаў для беларусаў, як і для «людзей... над Нёманам» у часы Э. Ажэшкі, месцам барацьбы і змагання, цяжкіх выпрабаванняў і пакут.

Нёман у паэтычным светаразуменні Л. Геніюш – беларускі канцэпт нацыянальнай мадэлі свету, сакральны цэнтр ландшафтна-прасторавага ўладкавання роднага Краю, стрыжнявая аснова яго непарушнасці і трываласці. Разам з тым гэта па сутнасці вобразная алегорыя, вобраз-пейзаж, які набываў у мастацкай трактоўцы сімвалічнасць. Нёман – маркер нёманскага краю, свайго роднага, самабытнага, спрадвечнага,

<sup>22</sup> Л. Геніюш, *Белы сон: Вершы і паэмы*. Уклад. і прадр. Б. Сачанкі, Мінск, 1990, с. 93.

<sup>23</sup> Л. Геніюш, *Выбраныя творы*, с. 28.

<sup>24</sup> Л. Геніюш, *Белы сон*, с. 47.

<sup>25</sup> Л. Геніюш, *Белы сон*, с. 54.

<sup>26</sup> Тамсама, с. 55.

«крывіцкага», гэта значыць беларускага. Ён – увасабленне аўтарскай філасофіі беларускага характару (верш «Нёман»):

Сіні, вольны, спавіты туманам,  
Беларускі гусяр ад вякоў,  
Мужным сэрцам ў свой Край закаханы,  
Найвярнейшы, найлепшы з сыноў.

Абвіваеш зялёныя грудзі  
Задумёных лясоў і далін,  
Сэрцы сёлаў калышаш і будзіш  
Звонкай хваляй з суровых глыбінь<sup>27</sup>.

Лірычная гераіня Л. Геніюш пазіцыянуе сябе: «З беларускай учэпістай гліны // і з рабра прынямонскіх вярбін...»<sup>28</sup>. Паэтка так кажа пра ўнутраны гарт, які перадаўся ёй і ад роднай прыроды. Нёман заўсёды быў для Л. Геніюш сімвалам прыгажосці, паўнаты і сапраўднай каштоўнасці жыцця. Нездарма яна дала назву зборніку паэзіі «Невадам з Нёмана» (1967). Калі паэтка выбірала варыянт загаловка зборніка пазнейшага часу, то быў варыянт «З рабра прынямонскіх вярбін». У гэтай сувязі яна пісала ў лісце да Дануты Бічэль ад 6 снежня 1979 г. пра важнае для яе, пра тое, што «мае сувязь... з зямлёю, і тою сілаю, якую дае чабор...»<sup>29</sup>. Духоўную сілу ёй даваў і родны Нёман, натхняў на высокі і ўзнёслы пафас прамаўлення. Нёман, можна сказаць, быў індыкатарам стану Краю, пачування сябе ў тагачасных абставінах: «Ад сухавеяў, што з усходу, // плытчэе Нёман у берагах, // душа малее у народу, // мрэ песня, як падбіты птах»<sup>30</sup>. У гэтых радках з верша «Не пазнаю цябе, мой Краю...» паэтка ўвасобіла ідэю экалогіі беларускай душы, не прымала яе абмялення і здрабнення, інакш кажучы, гаварыла пра магчымы духоўны заняпад, страту нацыянальнай ідэнтычнасці.

Пейзажны вобраз Нёмана вельмі арганічна, глыбока і трывала ўвайшоў у духоўны свет і творчасць Дануты Бічэль, адной з таленавітых беларускіх паэтак. Сялянская дзяўчына з Лідчыны, якая нарадзілася ў вёсцы Біскупцы, доўгі час жыве і працуе ў Гродна, у горадзе, дзе тварыла і яе славетая папярэдніца Э. Ажэшка. І менавіта ёй лёсам было наканавана стаць натхнёнай пясняркай Нёмана, якая апаэтызавала і ўславіла раку

<sup>27</sup> Тамсама, с. 117.

<sup>28</sup> Тамсама, с. 135.

<sup>29</sup> Асоба і час: Беларускі біяграфічны альманах, вып. 3: Ларыса Геніюш. Уклад., прадм. і камент. М. Скоблы, Мінск, 2010, с. 145.

<sup>30</sup> Л. Геніюш, Выбраныя творы, с. 108.

свайго жыцця. Магчыма, гэта было абумоўлена і запраграмавана нават месцам яе нараджэння: «Зусім недалёка ад Ліды, у фальварку Пешчын, нарадзілася Алаіза Пашкевіч, Цётка, у нашай вёсцы пра гэта ведалі. З другога боку, за Нёманам, вырас Адам Міцкевіч – а мой бацька ў сваёй мужыцкай хаце меў яго кнігі!»<sup>31</sup>. У вершы «Вёска Біскупцы» паэтэса так гаворыць пра родны кут, пра раку, якая стала для яе калыскай: «Нёман тут не цячэ, здаецца, // ён танцуе між берагоў...»<sup>32</sup>.

Ларыса Геніюш, старэйшая па ўзросце за Дануту Бічэль, жывучы ў Зэльве, ліставалася з гарадзенскай паэткай, у вершы-прывячэнні звярталася да яе «дарагая, харошая, // маладзенькі праменьчыку наш» і, усцешаная, шчыра радавалася: «...ў кожнай песні, бы Нёман, свая»<sup>33</sup>. У тым тэксце ёсць вельмі красамоўны радок: «...ганаровая Нёмнава страж»<sup>34</sup>. «Страж» – гэта слова ўжыта ў высокім разуменні: ахоўнік, абаронца. Гэткім духоўным вартавым беларускага Нёмана была найперш Л. Геніюш. Праз усё сваё жыццё, можна сказаць, да апошніх дзён творчасці. І яе нацыянальна-духоўную традыцыю, нібы творчую эстафету, падхапіла Данута Бічэль.

Адзін з першых зборнікаў Д. Бічэль атрымаў падкрэслена сімвалічную назву «Нёман ідзе» (1964). Нёман-рака ўваходзіць у яе лірычны свет як жывы, дзейны, актыўны герой, і гэтая персаніфікацыя ў народна-фальклорнай традыцыі выяўляе вельмі характэрную рысу светаўспрымання паэткі: бачыць у акаляючай прыродзе роднаснае, духоўна блізкае. У вершы «Каложа» створаны дынамічна-рухомы пейзаж ракі:

А Нёман цячэ сабе ўдаль,  
як звычайна,  
стагоддзямі вербы да хваль  
прыручае,  
жартуе і лашчыць,  
пяшчотны залішне,  
над кручай закруціць нядобрыя мыслі,  
свавольную думку знайсці дапаможа...<sup>35</sup>

Рака, нібы чалавек, у руху, пошуку, яна надзелена рысамі натуры чулай і вольнай у сваіх памкненнях, дзеяннях. Такая існасць сутучная думкам, духоўнай існасці паэткі.

<sup>31</sup> Д. Бічэль, Снапок: Выбраныя вершы, Мінск: Маст. літ., 1999, с. 6.

<sup>32</sup> Тамсама, с. 154.

<sup>33</sup> Л. Геніюш, Белы сон, с. 96.

<sup>34</sup> Тамсама.

<sup>35</sup> Д. Бічэль, Снапок, с. 205.

Нёман-рака для Д. Бічэль – крыніца цэлага багацця эстэтычных уражанняў і эмоцый. У лірыцы паэтка шмат асацыяцый, параўнанняў, метафарычных эпітэтаў, арыгінальна ўвасобленых мікравобразаў і матываў, звязаных з пейзажным топасам Нёмана: «Ў Неманіне, бы лыжка ў місе, // патанула лясное рэха»<sup>36</sup>; «Красак і промняў яснота. // Нёман у сонечным німбе»<sup>37</sup>; «Заснуў і не цячэ амаль // да ўсіх замілаваны Нёман»<sup>38</sup>; «такое ласкавае, цёплае, чыстае, // як сонца, агніста, як Нёман, празрыстае...»<sup>39</sup>; «Пацішэў бору гоман. // Плытчэе задумлівы Нёман. // Не хлябчы яго, летняе сонца»<sup>40</sup> і інш. Гэтак, як і Э. Ажэшку, Д. Бічэль вабіць час вясновага адраджэння ракі, пейзажныя выявы пры гэтым у яе творах атрымаліся па-свойму адметныя: «А на Нёмане – // крыгаход! // Крыгі-востравы, // нібы роздумы...»<sup>41</sup>; «Крыгаломам ачысціўся Нёман, // і каменне з плячэй – крыгаломам, // і з душы смецце ў хвалі ракі!»<sup>42</sup>. Як бачым, Нёман – неад’емны атрыбут паэтычнага мыслення Д. Бічэль, ключавы вобраз-пейзаж у яе лірычнай творчасці.

У вершы «Краю мой Нёман» паэтка гаворыць пра раку як шлях, духоўны арыенцір жыцця і творчасці: «Хмельны ад гулу паводкаў, // ты не змялееш ніколі, // шлях маіх продкаў, // шлях маёй споўненай долі»<sup>43</sup>. Звяртае ўвагу падкрэслена рамантычная паэтызацыя моцы і велічы Нёмана, які валодае незвычайнай сілай. Ён – надзейнае апірышча, нібы мужчына-рыцар: «І Нёман свае магутныя плечы // падставіў мне»<sup>44</sup>. Больш за тое, гэтая рака – месца спрадвечнае, сакральна-святое, якое абуджае ўзнёслы стан духу, пачуццё свабоды і годнасці, кліча да ўнутранага ачышчэння і ўзвышэння. Верш «Перад Нёманам» пачынаецца са слоў палымянага звароту: «Дужым, высокім, відушчым // дробныя справы закрэсь, // выйдзі ты з вольнае пушчы – // вольны, як Нёман увесь»<sup>45</sup>. Стаўленне Д. Бічэль да ракі пашаноўнае: «бацька Нёман»<sup>46</sup>. Разам з тым Нёман нагадвае хлопца-зуха: «Нёман прытокі-

<sup>36</sup> Тамсама, с. 92.

<sup>37</sup> Тамсама, с. 224.

<sup>38</sup> Тамсама, с. 252.

<sup>39</sup> Тамсама, с. 292.

<sup>40</sup> Тамсама, с. 320.

<sup>41</sup> Тамсама, с. 105.

<sup>42</sup> Тамсама, с. 96.

<sup>43</sup> Тамсама, с. 201.

<sup>44</sup> Тамсама, с. 177.

<sup>45</sup> Тамсама, с. 278.

<sup>46</sup> Тамсама, с. 181.

дзяўчат абнімае...»<sup>47</sup>. Лірычнай гераіні паэткі ўласціва глыбока асабістае, інтымнае ўспрыманне свету, пры якім пераважае пачуццё шчырай непасрэднасці, замілавання, пяшчоты: «А яшчэ не выспалася галава, // пабягу, каб Нёман нацалаваў»<sup>48</sup>. Таму яна звяртаецца да Нёмана, нібы да каханага. Нельга адступіцца, адрачыся ад таго, што любіш, з чым спалучана доля, шчасце, надзея. «Перад Нёманам» паэтка спавядаецца, узіраецца ў яго плынь, нібы ў чыстае люстэрка, каб выбраць правільны жыццёвы кірунак і не стаць на шлях падманны, здрадлівы. Безумоўна, для Д. Бічэль, як і ў свой час для Э. Ажэшкі ці Л. Геніюш, Нёман – улюбёны пейзажны вобраз, увасабленне непаўторнай беларускай красы, высокі духоўна-эстэтычны ідэал.

Нёман больш чым рака, рэгіянальны топас, гэты вобраз-гідронім вырастае да сакральнага сімвала Радзімы. У вершы «Наш край» Нёман улучаны ў грамадзянска-патрыятычную канцэпцыю быцця, ён з'яўляецца духоўным апірышчам нацыі, адным з галоўных сэнсаўтваральных вобразаў-кодаў: «Мы не можам жыць без Краю. // Мы не можам – хата з краю. // Наша хата, наш парог. // З намі Нёман, з намі Бог»<sup>49</sup>. У гэтых радках Д. Бічэль дасягае высокай, узнёслай паэтызацыі нашай нацыянальнай карціны свету.

Такім чынам, Э. Ажэшка была адным з першых літаратараў, хто па-майстэрску паклаў пачатак паэтызацыі, мастацкай традыцыі жывапісання словам беларускага Панямоння і ўвасаблення галоўнага пейзажнага вобраза гэтага этнарэгіёну – ракі Нёман. Эстэтыка пейзажу, яго ідэйнае гучанне, экспрэсіўная выяўленчасць у паказе роднага краю прыкметна ўзбагаціліся ў лірыцы Л. Геніюш і Д. Бічэль, выдатных прадстаўнікоў гродзенскага Панямоння, нашай беларускай паэзіі і літаратуры. Яны па-свойму ярка, адметна прадоўжылі традыцыю паэтызацыі бацькоўскага краю, роднай прыроды, яе красы, уславілі Нёман як мясціну выключнай прыгажосці і духоўнай значнасці. Нёман у прасторы іх творчасці з'яўляецца ідэяўтваральным цэнтрам, тым канцэптуальным вобразам, з якім спалучана цэлае кола важных ментальных сэнсаў і інтэрпрэтацый.

<sup>47</sup> Тамсама, с. 278.

<sup>48</sup> Тамсама, с. 157.

<sup>49</sup> Д. Бічэль, Нядзелька: Вершы, Гродна, Гродзен. маладзёжны «Альянс імя Вітаўта Вялікага»; Гродзен. абл. аб'яднанне «Ратуша», 1998, с. 81.



**Літаратура**

Э. Ажэшка, Выбраныя творы. Уклад., прадм. і камент. В. Гапавай, Мінск, Беларус. кнігазбор, 2000, 512 с.

Э. Ажэшка, Над Нёманам: Раман. Пер. з пол. мовы і камент. А. Бутэвіча, Мінск, Маст. літ., 2003, 444 с.

Асоба і час: Беларускі біяграфічны альманах, вып. 3: Ларыса Геніюш. Уклад., прадм. і камент. М. Скоблы, Мінск, Лімарыус, 2010, 456 с.

Бацька наш Нёман: Вершы, апавяданні, нарысы, эсэ. Уклад. Я. Хвалей, Мінск, Юнацтва, 2001, 510 с.

Д. Бічэль, Нядзелька: Вершы, Гродна, Гродзен. маладзёжны «Альянс імя Вітаўта Вялікага»; Гродзен. абл. аб'яднанне «Ратуша», 1998, 87 с.

Д. Бічэль, Снапок: Выбраныя вершы, Мінск, Маст. літ., 1999, 446 с.

Л. Геніюш, Белы сон: Вершы і паэмы. Уклад. і прадм. Б. Сачанкі, Мінск, Маст. літ., 1990, 351 с.

Л. Геніюш, Л. Выбраныя творы. Уклад., прадм. М. Скоблы, Мінск, Беларус. кнігазбор, 2000, 618 с.

В. Каваленка, Міфапаэтычныя матывы ў беларускай літаратуры, Мінск, Навука і тэхніка, 1981, 318 с.

Я. Колас, Збор твораў: У 20 т., Мінск, Беларус. навука, 2007, т. 1, 622 с.

Я. Купала, Поўны збор твораў: У 9 т., Мінск, Маст. літ., 1995, т. 1, 462 с.

**Aleś Bielski**

*Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku*

**ELIZA ORZESZKOWA I POETYZACJA NIEMNA  
W LIRYCE BIAŁORUSKIEJ**

Artykuł jest skoncentrowany wokół toposu Niemna jako znaku podstawowego i tworzącego sens w systemie myślenia o krajobrazie pisarzy i poetów Białorusi od czasów Adama Mickiewicza i Elizy Orzeszkowej. Ta rzeka jest w liryce XX wieku obiektem poetyzacji, obrazem i symbolem patriotycznym, wskaźnikiem duchowym białoruskiego obrazu świata. Szczególne znaczenie duchowe i wieloznaczność poetycką obraz Niemna osiągnął w twórczości Ł. Geniusz i D. Biczel, które są najbardziej reprezentatywnymi twórcami kraju nadniemenskigo.

**Słowa-klucze:** Orzeszkowa, Niemen, krajobraz, motywy krajobrazowe, zarysowanie krajobrazu, natura, szkic przyrodniczy, topos, przestrzeń, poezja, liryka, Geniusz, Biczel.

**Aleś Bielski**

*Belarusian State University*

**ELIZA ORZESZKOWA AND THE POETISATION OF THE NIEMEN  
IN BELARUSIAN POETRY**

**Summary**

The paper focuses on the topos of Niemen as the basic and meaning-making element in the system of thinking of Belarusian writers and poets about landscape since Adam Mickiewicz and Eliza Orzeszkowa. In the 20th century poetry, this river is an object of poetization, a patriotic image and symbol, a spiritual indicator of Belarusian image of the world. The image of Niemen achieved a particular spiritual meaning and poetic complexity in the works of L. Hienijuš and D. Biczel - the most representative poets of the Niemen region.

**Keywords:** Orzeszkowa, Niemen, landscape, landscape motifs, outlining the landscape, nature, impression of nature, topos, space, poetry, Hienijuš, Biczel.

**Edmund Jarmusik**

*Grodziński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

## **РЭЛІГІЯ Ў ЖЫЦЦІ, ТВОРЧАСЦІ І ДЗЕЙНАСЦІ ЭЛІЗЫ АЖЭШКІ**

Будучая пісьменніца Эліза Ажэшка нарадзілася ў шляхецкай сям’і Паўлоўскіх, дзе захоўваліся і шанаваліся рэлігійныя каталіцкія традыцыі, аднак не існавала рэлігійнага фанатызму. Бацька Элізы, Бенедыкт Паўлоўскі (1788–1843), па адукацыі юрыст, быў выхаваны на літаратуры эпохі Асветніцтва, літаратуры, якая так бліскуча была ахарактарызавана Ф.Энгельсам: «Вялікія мужы, – пісаў Энгельс, – падрыхтавалі ў Францыі грамадскую свядомасць для ўспрымання будучай магутнай рэвалюцыі, самі выступалі ў вышэйшай ступені рэвалюцыйна. Яны не прызнавалі ніякага аўтарытэту. Рэлігія, погляд на прыроду, дзяржаўны лад, грамадства – усё было падвергнута бязлітаснай крытыцы. Усё павінна было апраўдаць сваё існаванне перад судзілішчам разума або ж ад свайго існавання адмовіцца. Мыслячы розум быў прызнаны адзіным крытэрыем усіх рэчаў».

Паўлоўскі, які вырас на літаратуры «вялікіх мужоў» Францыі – сачыненнях Вальтэра, Руссо, Дзідро і многіх іншых, увогуле не быў рэвалюцыянерам. Але ён быў поўны «вольнадумных» памкненняў, лічыўся вальтэр’янкам, старшынстваваў у масонскай ложы. Ён адкрыта прапаведаваў неабходнасць усебаковага карэннага абнаўлення жыцця Польшчы. Ён прымыкаў да палітычных традыцый найбольш прагрэсіўнай часткі польскага сярэдняга дваранства; у саюзе іменна з гэтай палітычнай сілай перадаваў элементы польскіх гарадоў стварылі Канстытуцыю 3 мая 1791 года, у адказ на абвяшчэнне якой алігархія пазрадніцку заклікала чужаземныя войскі для трэцяга і апошняга (1795) падзелу краіны. Адраджэнне Польшчы на новых пачатках, праясненню якіх вельмі садзейнічаў натхняючы прыклад французскай рэвалюцыі

канца XVIII стагоддзя, спынілася за палітычнай смерцю дзяржавы. Такім чынам, бацька пісьменніцы належаў да тых прадстаўнікоў радавтай сярэдняй шляхты, якія ідэйна былі звязаны з лепшымі гуманістычнымі традыцыямі перыяду еўрапейскага і польскага Асветніцтва<sup>1</sup>.

Аднак бацьку Эліза страціла, калі ёй было два гады, таму памятаць яго дзяўчынка не магла. Ад бабулі яна даведалася, што бацька быў атэістам. Пасля яна ўспамінала: «Колькі ж, седзячы каля ног бабулі, я пачула яе апавяданняў аб годнасці і розуме бацькі, якія перарываліся цяжкімі ўздыхамі то з нагоды яго заўчаснай смерці, то з нагоды яго рэлігійнага нявер'я». Тым не менш, на працягу ўсяго жыцця Эліза Ажэшка падкрэслівала сілу яго ўплыву на станаўленне свайго характару. Вобраз бацькі быў вельмі ўстойлівым у асабістым жыцці і ў фарміраванні яе нацыянальна-патрыятычных перакананняў. Ад бацькі ёй перадаліся свабодалюбства, шанаванне годнасці чалавека, гуманізм, якія ў будучым сталі неад'емнай часткай яе характару і знайшлі сваё ўвасабленне у творчасці і грамадскай дзейнасці.

Усё жыццё Эліза Ажэшка перажывала горыч утраты блізкага ёй чалавека, якога яна не ведала і не адчула ад яго бацькоўскай ласкі. Разам з тым, пісьменніца верыла, што гэтая сустрэча адбудзецца, але там, на нябёсах. Яна пісала: «Калі ж я закончу свой зямны шлях, калі выканаю ўсё, што наканавана мне Бог, калі выплачу ўсе слёзы жыцця і ўся горыч закончыцца, тады ў чыстае неба возьме мяне Гасподзь. Там я сустрэну цябе, ойча, там дачка твая, чыстая, непарочная, там, ля сэрца твайго, я да канца вылечу свае зямныя раны і, ахутаныя ясным небам, мы застанемся разам назаўсёды»<sup>2</sup>. Але, як бацька, атэісткай яна не стала. Вернасць Богу і каталіцкай веры ёй прывівалі маці і бабуля.

На тэрыторыі маёнтка Мількаўшчызна была каталіцкая капліца, што стаяла пры дарозе, у ліпавай алеі, якая вяла да двара, і была асабістай уласнасцю Ажэшкаў, і служыла мясцоваму насельніцтву. У перыяд ад 20 верасня 1866 года і да 7 мая 1867 года, як сведчаць факты Нацыянальнага гістарычнага архіва Беларусі ў Гродне, яна стала прадметам тайнай перапіскі паміж генерал-губернатарам Эдвардам Баранавым, адміністратарам Паўночна-Заходняга краю, і гродзенскім

<sup>1</sup> Славятинский, Н.А. Элиза Ожешко. Очерк жизни и творчества / Н.А. Славятинский / [Электронный ресурс] / <http://www.e-reading.club/bokreader.php/1011803>. Дата доступа 20.10.2016.

<sup>2</sup> Мусиенко, С.Ф. Мифы и реальность в жизни и творчестве Элизы Ожешко / С.Ф. Мусиенко. В: Эліза Ажэшка ў эстэтычнай прасторы славянскіх краін. Зборнік артыкулаў. Пад нав. рэд. С.П. Мусіенкі, М.М. Хмяльніцкага. – Мінск: Кнігазбор, 2013. С. 28 – 30.

губернатарам. Шукалася зачэпка, каб ліквідаваць капліцу, да якой хадзіла многа мясцовых сялян-католікаў. Гродзенскі губернатар накіраваў пісьмо Э. Баранаву, у якім прасіў дазволу знесці капліцу, аргументуючы тым, што пабудова драўляная, невядома калі пабудавана без дазволу ўлад, знаходзіцца ў непажаданым месцы, і па эстэтычных меркаваннях не можа быць перададзена праваслаўным. Прыводзіліся дадзеныя аб тым, што капліца мае невялікую вартасць, яе наведваюць каля 303 католікаў, у той жа час праваслаўных налічваецца 386 асоб. У капліцы не праходзяць набажэнствы, бо сама «памешчыца» Ажэшка ў 1865 годзе забрала з яе прадметы культуры: алтарык і абразы, і захоўвае іх ва ўласным пакоі, а над астатнім убранствам даверыла апеку ксяндзу.

Гэтыя аргументы былі дастатковымі для закрыцця капліцы. Католікаў з Мількаўшчызны далучылі да каменскай парафіі, а Ажэшку пазбавілі яе ўласнасці. Увосень 1869 года яна пакінула Мількаўшчызну і пасялілася ў Гродне<sup>3</sup>.

Тут пачынаецца новы этап яе жыцця і творчасці. Лёс прыгнечанага, абяздоленага народа – гэта першае, што хвалявала пісьменніцу. А народ на яе радзіме – у маёнтках яе бацькі і мужа, быў прадстаўлены, у першую чаргу, сялянствам: беларусамі ці палякамі па нацыянальнасці, праваслаўнымі, католікамі або ўніятамі па веравызнанні. Паводле перапісу насельніцтва Расійскай імперыі, які адбыўся ў 1897 годзе, у Гродзенскай губерні пражывала 1603,4 тыс. чалавек, з іх 255 тыс. (15,9 %) былі жыхарамі гарадоў. Буйнейшымі былі Беласток (66,0 тыс.), Гродна (46,9 тыс.), Брэст-Літоўск (46,6 тыс.). Насельніцтва гарадоў было многанацыянальным і поліканфесійным, пры гэтым пераважалі яўрэі, што было абумоўлена ўведзенай царскім урадам рысай яўрэйскай аседласці. Так, калі за крытэрыі нацыянальнасці ўзяць мову, якой карысталася насельніцтва, то ў Гродна пражывала 47,7 % яўрэяў, рускіх – 22,4 %, палякаў – 14,6 %, беларусаў – 11,6 %. У той жа час у паветах (уездах) пераважала мова беларуская (Гродзенскі павет – 81,8 %, Ваўкавыскі – 87,1 %, Пружанскі – 78,5 %, Слонімскі – 86,3 %, Сакольскі – 96,7 %), таму па нацыянальнаму складу пераважалі сяляне беларусы<sup>4</sup>.

Пісьменніца паказвае ў сваіх творах беларускі народ – мнагалікі, неразгаданы, невядомы да гэтага часу польскаму чытачу. У гэтага

<sup>3</sup> Bursztyńska, H. Z archiwów Grodna o Orzeszkowej / H.Bursztyńska // w: Powroty do Elizu Orzeszkowej (1995–1996). – Grodno, 1997, s. 50.

<sup>4</sup> Гродненская губерния / [Электронный ресурс] / http: // www.nado.znate.ru / Гродненская губерния. Дата доступа 22.10.2016.

народа свой быт, псіхалогія, звычаі, менталітэт, свае вераванні, якія ўваходзяць каранямі ў язычніцтва. Ва ўмовах прыгнёту, забітасці і галечы нараджалася фаталістычная вера беларускага сялянства ў лёс, у чарадзейства, у «нячыстую» сілу, якая можа ўсяліцца ў чалавека, і тады яна пачынае шкодзіць астатнім людзям. Адзінае выйсце пазбавіцца ад гэтых злых сіл – фізічная расправа над імі. Таму ў беларусаў забойства «вядзьмаркі», напрыклад, не лічылася за грэх, тым болей, што яно было санкцыяніравана гістарычнай традыцыяй сярэднявковай інквізіцыі. На Беларусі яно абапіралася на сілу дзяржаўнай улады да канца XVIII стагоддзя. Беларускі гісторык Мітрафан Доўнар-Запольскі пісаў: «Вось цікавае паказанне паловы XVIII стагоддзя – ліст упраўляючага маёнткам графа Тышкевіча да свайго пана: «Яснавяльможны пане! Са зваротнымі сялянамі даношу, што з вашага дазволу спаліў я шэсць чараўніц; тры прызналіся, астатнія – не. Дзве з іх пажылыя, трэцяя таксама гадоў пад пяцьдзесят, да таго ж адзінаццаць дзён яны ўсе прасядзелі ў мяне пад чанам, дык, відаць, і другіх зачаравалі. Вось і цяпер панскае жыта ў двух месцах заломана. Я збіраю цяпер з дзесяці касцёлаў святую ваду і буду на ёй варыць кісель: кажуць, абавязкова ўсе ведзьмары прыбягуць прасіць кісялю: тады яшчэ мне будзе работа».

Гэтыя гістарычныя факты аб ганеннях на «ведзьмаў» у мінулым, як і звязаныя з гэтым павер'і сялянства, знайшлі адбітак у аповесці «Дзюрдзі» (1885). Падзеі адбываюцца ў невялікай вёсцы Сухая Даліна, што на Гродзеншчыне. Эліза Ажэшка праўдзіва паказвае беларускае сялянства 80-х гадоў XIX стагоддзя, якое захавала ў сваёй свядомасці перажыткі анімістычных уяўленняў аб сіле прыроды. Тое невядомае, што тоіцца за межамі іх ведаў, уяўляецца нечым таямнічым, страшным, «нячыстай» сілай. Па народных вераваннях, такая таямнічая сіла можа прыносіць карысць або шкодзіць. У аповесці «Дзюрдзі» памастацку праўдзіва паказаны перажыткі паганскага светаразумення і старажытных вераванняў.

Старая бабка расказвае Пятрусі казку, у якой народная памяць захавала акт спальвання «ерэтыкоў» у тыя далёкія часы з благаславення царквы: «А потым расклалі сярод кірмашу вогнішча і кат у чырвонай вопратцы схпіў Марцысю за валасы і кінуў яе ў агонь. Агонь палаў такі вялікі, што амаль даставаў да неба; у ім, як трэска, гарэла Марцыся, і так страшна стагнала, што стогн яе разлягаўся па ўсім свеце, далятаючы чуць не да неба, а ад яе цела, якое гарэла ў моцным агні, разыходзіўся смурод па ўсім горадзе... Ксяндзы ж у славу Пана Бога громка спявалі святыя песні, і сам кароль, што сядзеў на троне, радаваўся і згадваў радавацца

ўсім людзям, што пакарана ведзьма, якая прадала сваю хрысціянскую душу нячыстаму»<sup>5</sup>.

Асноўнае апавяданне пісьменніца пачынае з падрабязнага апісання вядомага абрада заклінання малочнай ведзьмы, паводле якога ведзьма павінна з'явіцца на касцёр з асінавых дроў. Сімвалічны выбар месца для абрада: на перакрываванні дарог за ваколіцай. З аднаго боку перакрывавання стаіць высокі крыж – сімвал хрысціянскай веры. А насупраць – ляжыць агромністы, паросшы сівым мохам валун, які сімвалізуе язычніцкія вераванні сухадалінцаў, што сваімі каранямі ўваходзяць у сіваю даўніну. Іменна тут, каля валуна, і пачынаецца магічны абрад Пятра Дзюрдзя высячэння агню. Фетышызм агню – таксама рыса традыцыйнага светапогляду беларусаў, продкі якіх надавалі агню вялікую магічную сілу. З даўніх часоў агонь выкарыстоўваўся для ачышчэння памяшканняў «ад уроку» і «нячыстай» сілы, ім карысталіся, каб раскрыць ісціну пад час судовых працэсаў, а жрацы, вінаватыя ў тым, што свяшчэнны агонь згасаў, жорстка караліся.

З усіх прысутных на абрадзе толькі адзін малады Клеманс Дзюрдзя спрабаваў усумніцца у існаванні ведзьмы, але адразу атрымаў «важкі» адпор бацькі: «... Калі нашы дзяды-прадзеды верылі, ну, дык, гэта праўда... Для таго мы і палім асіну, на якой павесіўся пёс акаянны Іуда, які прадаў Госпада нашага Іісуса. Аман». Ажэшка падкрэслівае, што ў менталітэце беларускага селяніна неразрыўна перапляліся язычніцтва з хрысціянствам. На гэта ўказвае не толькі месца для магічнага абрада, але і сам абрад, а таксама абавязковы выбар іменна асінавых дроў для рытуальнага кастра. Сярод дрэў іменна асіна лічылася праклятаю, таму што на ёй павесіўся Іуда, і таму яна па сённяшні дзень дрыжыць. Асіну клалі ў магілы калдунам, а калом з асінавага ствала прабівалі цела вампіраў, упыраў, каб яны ніколі не вышлі з магіл.

Неад'емнай часткай светапогляду жыхароў вёскі, разам з верай у Хрыста, з'яўляецца вера ў злых духаў, якія ўвасобіліся ў іх свядомасці ў вобразах «нячыстай» сілы. Бытавала павер'е, што ў вампіраў, обаратняў, упыроў, ведзьмаў, калдуноў, чарцей пераўтвараліся душы дрэнных людзей. «Нячыстая» сіла заўсёды імкнулася нанесці шкоду людзям, гаспадарцы, хатнім жывёлам. У гэтай веры вытокі страху і нянавісці, якую выказваюць жыхары Сухой Даліны да Пятрусі, галоўнай герайне рамана<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Гапава, В. Эліза Ажэшка. Жыццё і творчасць / В.Гапава / – Мінск: Беларусь, 1969. с. 137 – 139

<sup>6</sup> Билютенко, Е. Тема наднеманской деревни в романе Элизы Ожешко «Дзюрдзи» / Е.



Увагу пісьменніцы прыцягваў і яўрэйскі народ з яго неразгаданным, нярэдка скрытым ад шырокай публічнасці ладам жыцця. Абсалютная большасць прадстаўнікоў яўрэйскай супольнасці Гродна вызнавала іўдаізм. Па сваёй сутнасці ён з'яўляўся не толькі рэлігіяй, але асабліва этыкай і ладам жыцця. Запаветы іўдаізму распаўсюджваліся не толькі на набажэнствы, але і кіравалі міжчалавечымі зносінамі, дабрачыннасцю, уплывалі на інтэлектуальнае жыццё, мастацкую творчасць, правілы добрага тону, клапаціліся пра здароўе і правільнае харчаванне народа. Менавіта рэлігія была для яўрэяў Беларусі азначанага перыяду крыніцай фарміравання этнічнай самасвядомасці.

Што датычыць Гродна, то ён быў значным рэлігіёзным цэнтрам. Пра гэта сведчыць дынаміка росту культавых устаноў. Калі ў 1834 годзе тут была толькі адна каменная сінагога, 10 малітоўных школ, то ў 1853 годзе – 1 сінагога на 500 прыхаджан і 19 малітоўных школ на 75 – 300 вернікаў. У 1870 годзе колькасць іўдзейскіх храмаў у нашым горадзе яшчэ больш узрасла: акрамя сінагогі, тут яшчэ існавала больш за 30 малітоўных школ.

Разам з тым, у рэлігійных перакананнях вялікага кола беларускіх яўрэяў у апошнім чвэрці XVIII – першай палове XIX стагоддзя адбываюцца вялікія змены, звязаныя з узнікненнем новых плыняў у іўдаізме. У гэты час распаўсюджваецца хасідызм, у якім была пераасэнсавана роля асобы ва ўзаемаадносінах з Богам. Прыхільнікі гэтай плыні лічылі, што ўсё ў жыцці чалавека павінна быць радасным, вясёлым і праведным, што трэба любіць людзей і Бога, калі жадаеш апраўдаць сваю прысутнасць на зямлі. Хасідскія набажэнствы суправаджаліся вясёлымі спевамі і скокамі, адсюль і пайшла прастанародная назва хасідаў – скакуны. У сярэдзіне XIX стагоддзя на Беларусі з'яўляецца грамадскі рух Гаскала, прыхільнікі якога «маскілім» прапагандавалі свецкае навучанне і заклікалі адмовіцца ад сярэднявечнага менталітэту. Плынь мела пазітыўнае значэнне, бо несла новыя веды ў замкнёнае жыццё абшчыны, але аб'ектыўна вяла да асіміляцыі, бо маскілім падваргалі сумненню асобныя прынцыповыя палажэнні рэлігіі і нацыянальнай культуры. Артадоксы ваража ўспрымалі Гаскалу<sup>7</sup>.

Назіранні за жыццём яўрэйскай супольнасці ў Гродна далі цікавы матэрыял для аповесці Элізы Ажэшкі «Меер Эзафовіч» (1878),

Билютенко. В. Творчасць Элізы Ажэшкі і беларуская культура. Зборнік навуковых прац. Пад рэд. С.П. Мусіенкі. – Гродна: ГРДУ імя Я. Купалы, 2002, с. 81 – 87.

<sup>7</sup> Сабалеўская, В. Спрадвечныя іншаземцы: старонкі гісторыі гарадзенскіх яўрэяў / В. Сабалеўская. – Гародня, 2000, с. 43–47.

прысвечанай жыццю яўрэйскага народа з яго каставымі забабонамі, традыцыямі, цемрай і з яркім характарам новага чалавека, што вырваўся з учэпістых шчупальцаў асяроддзя і імкнуўся да новага жыцця. Падзеі адбываюцца ў невялікім мястэчку Шыбова, у якім жыве сям'я Эзафовічаў паводле традыцый, якія бяруць пачатак яшчэ ў XVI стагоддзі. Міхал Эзафовіч, які з'яўляецца прыхільнікам філасофіі Маймонідэса, ужо ў часы Адраджэння хацеў рэфармаваць яўрэйскую супольнасць у духу рацыяналізму і асветы. Саставіў трактат-тэстамант, які перадаваўся з пакалення ў пакаленне. У тым самым духу дзейнічаў Херц Эзафовіч у перыяд Вялікага Сейму. Цяпер тэстамэнт хоча рэалізаваць малады Меер. Ён прапаведуе адкрытасць яўрэйскай супольнасці, пашырэнне ведаў і ўдзелу у грамадскім жыцці. Яго праціўнікам з'яўляецца сям'я Тодрасаў, кансерватыўных і артадаксальных равінаў, якія змагаюцца за тое, каб утрымаць уладу над кагалам і людскімі душамі. Меер прайграе гэтую бітву, яго выганяюць з Шыбова, але яго ідэі западаюць у свядомасць маладога пакалення<sup>8</sup>.

У аповесці Эліза Ажэшка малюе збіральны вобраз складанай і неадназначнай яўрэйскай супольнасці. Письменніца першая з польскіх аўтараў звярнула ўвагу на яўрэйскае пытанне, глыбока пазнала яўрэйскую нацыю, як ніхто ў Польшчы. Гэты твор – першы сярод найвялікшых польскіх апавяданняў гэтага перыяду аб свеце незвычайным, экзатычным. Назіранні Э. Ажэшкі абапіраліся на глыбокія веды гісторыі яўрэйскага народа – яна ведала Біблію, была знаёма са зместам Талмуда, чытала даследаванні сучасных і некаторых сярэднявечных аўтараў па гебраістыцы. Літаратурная крытыка прызнала аповесць першым шэдэўрам письменніцы, які ў хуткім часе быў перакладзены на многія еўрапейскія мовы. Крашэўскі параўноўваў высокае майстэрства вобразаў гэтай аповесці, узятых з натуры, з жывапіснымі палотнамі Яна Матэйкі<sup>9</sup>.

Выключным па мастацкай сіле атрымалася апавяданне з жыцця яўрэйскай беднаты «Самсон Магутны» (1877). Яго герой, бядняк і філосаф – талмудзіст Шымшаль, забыў пра ўсё на свеце і заняўся чытаннем рэлігійных кніг. Ён не заўважыў, як жыццё прайшло міма яго. Галота ў сям'і, змрочны пакой з цёмным акном на тратуар, заўчасна састарэлая жонка і шасцёра бедных дзяцей не маглі парушыць яго

<sup>8</sup> Eliza Orzeszkowa. Życie i twórczość. Powieści / [Электронны рэсурс] / Culture.Pl. / <http://www.culture.pl/pl/tworca/eliza-orzeszkowa>. Дата доступа 20.10.2016.

<sup>9</sup> Гапава, В. Эліза Ажэшка. Жыццё і творчасць / В.Гапава / – Мінск: Беларусь, 1969. с. 93, 94

сузіральнага спакою і бясконцай работы думкі над асэнсаваннем старажытнага тэксту. Амаль эскізна створаны вобраз сям’і Шымшалья, але і ў ім адчуваецца рука моцнага мастака.

З мастацкім адчуваннем меры паказана, як у нетрах пакорлівага народа пачынае абуджацца самасвядомасць – ад гэтых малюнкаў павявае трагізм. Напярэдадні Новага года яўрэйская грамада вырашыла даць пастаноўку «Самсона і Далілы». Шымшаль цудоўна сыграў ролю мудрага цара – у гэтым бедняку тояцца багатыя творчыя сілы, вялікі розум, здольны да абстрактнага мыслення. Незвычайным ён вырысоўваецца і перад вачыма свайго старэйшага хлопчыка, што сядзеў дзесьці на заднім радзе. Натхнёны роляй, паверыўшы ў сваю сілу, у царскай вопратцы ён вяртаецца марознай ноччу дадому. І тут паказаны рэзкі кантраст тэатральнай сцэны, дзе чалавек упершыню адчуў сябе магутным, мудрым, справядлівым, і ўласнага жыцця – змрочны пакой, закураная лямпа, замёрзлыя шыбы, два саламяныя матрацы на падлозе і на іх пяцёра дзяцей.

Абуджаная свядомасць адарванага ад ад зямных клопатаў філосафа-бедняка канчаецца пасіўным бунтам. Шымшалю здаецца, што за акном узнялася высокая лесвіца да самага неба. На вяршыні гэтай лесвіцы сядзіць мудры яўрэйскі Бог, зверху ён бачыць несправядлівасць, галечу, жахі цяперашняга жыцця. Шымшаль узнімае з сенніка свайго самага меншага сына, падымае да акна і, нібы даручаючы яго справядліваму Богу, кажа хлопчыку: «Будзь магутным!»<sup>10</sup>.

Хрысціянскае выхаванне Элізы Ажэшка ў поўнай меры праявіліся ў яе дабрачыннай дзейнасці, якую яна паспяхова ажыццяўляла ў Гродна. Так, 10 чэрвеня на горад абрынулася вялікая бяда. Пажар, які пачаўся на Сянным рынку, у лічаныя гадзіны ахапіў увесь горад. Так успамінае пра гэта вядомы публіцыст Віктар Гамуліцкі: «Адна з ажыўленых і багатых вуліц Гродна за 48 гадзін пераўтварылася ў дымнае папялішча. Афіцыйныя дакументы адзначаюць, што згарэла 512 жылых дамоў, згарэлі лепшыя магазіны і крамы, 3 тыпаграфіі, будынак гасцініцы і шмат іншага. Быў знішчаны пажарам і дом, дзе жыла Эліза Ажэшка па вуліцы Сянной. Моцна пашкоджана бібліятэка пісьменніцы і 2 рукапісы. Практычна яна страціла ўсю сваю маёмасць. Але пры выглядзе агульнай бяды Ажэшка зноў жыла, як і раней, чужымі інтарэсамі. У першыя дні яна стала адной з кіраўнічак камітэту дапамогі пагарэльцам, унікала ў іх

<sup>10</sup> Гапава, В. Эліза Ажэшка. Жыццё і творчасць / В.Гапава / – Мінск: Беларусь, 1969. с. 94, 95

скаргі. А затым развозіла бялізну, адзенне, чай, лякарствы. На працягу ўсяго жыцця яна імкнулася дапамагчы бедным і абяздоленым, і на многія гады яе імя стала сімвалам дабрачыннасці і культурнай дзейнасці»<sup>11</sup>.

### Спіс літаратуры

Славятинский, Н. А. Элиза Ожешко. Очерк жизни и творчества / Н.А. Славятинский / [Электронный ресурс] / <http://www.e-reading.club/bokreader.php/1011803>. Дата доступа 20.10.2016.

Мусиенко, С. Ф. Мифы и реальность в жизни и творчестве Элизы Ожешко / С.Ф. Мусиенко. В: Эліза Ажэшка ў эстэтычнай прасторы славянскіх краін. Зборнік артыкулаў. Пад нав. рэд. С.П. Мусіенкі, М.М. Хмяльніцкага. – Мінск: Кнігазбор, 2013.

Bursztyńska, H. Z archiwów Grodna o Orzeszkowej / H.Bursztyńska // w: Powroty do Elizy Orzeszkowej (1995 – 1996). – Grodno, 1997.

Гродненская губерния / [Электронный ресурс] / <http://www.nado.znate.ru> / Гродненская губерния. Дата доступа 22.10.2016.

Гапава, В. Эліза Ажэшка. Жыццё і творчасць / В.Гапава / – Мінск: Беларусь, 1969.

Билютенко, Е. Тема наднеманской деревни в романе Элизы Ожешко «Дзюрдзи» / Е. Билютенко. В: Творчасць Элізы Ажэшкі і беларуская культура. Зборнік навуковых прац. Пад рэд. С.П. Мусіенкі. – Гродна: ГрДУ імя Я. Купалы, 2002.

Сабалеўская, В. Спрадвечныя іншаземцы: старонкі гісторыі гарадзенскіх яўрэяў / В.Сабалеўская. – Гародня, 2000.

Eliza Orzeszkowa. Życie i twórczość. Powieści / [Электронны рэсурс] / Culture.Pl. / <http://www.culture.pl/pl/tworca/eliza-orzeszkowa>. Дата доступа 20.10.2016.

Эліза Ожешко / [Электронный ресурс] / Grodno.by / <http://www.grodno.by/grodno/history/biblio>. Дата доступа 20.10.2016.

Orzeszkowa, Eliza. Dziurdziowie / E.Orzeszkowa. – Warszawa: Czytelnik, 1975. – 192 s.

Orzeszkowa, Eliza. Meir Ezofowicz / E.Orzeszkowa. – Warszawa: Czytelnik, 1988. – 427 s.

Orzeszkowa, Eliza. O Żydach i kwestii żydowskiej / E. Orzeszkowa. – Warszawa: Nakład Geberthnera i Wolfa, 1913. – 235 s.

<sup>11</sup> Эліза Ожешко / [Электронный ресурс] / Grodno.by / <http://www.grodno.by/grodno/history/biblio>. Дата доступа 20.10.2016.

**Edmund Jarmusik**

*Grodzieński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

## РЭЛІГІЯ Ў ЖЫЦЦІ, ТВОРЧАСЦІ І ДЗЕЙНАСЦІ ЭЛІЗЫ АЖЭШКІ

### Резюме

В статье раскрывается роль религии в жизни и творчестве великой писательницы Элизы Ожешко. Её отец, Бенедикт Павловский, по своим взглядам был атеистом, однако он умер, когда дочери было два года. Мать и бабушка воспитывали юную Элизу в религиозном духе. Религия и религиозные верования в жизни героев произведений писательницы играют особую роль. Это – неотъемлемая часть мировоззрения, традиций и обычаев народа. Гнёт, забитость и нищета порождали веру белорусского крестьянства в чародейство, нечистую силу, злых духов. Архаические пережитки древних верований и их влияние на поведение жителей маленькой деревни Сухая Долина, что на Гродненщине, мастерски описаны в повести «Дюрди». Внимание писательницы привлекла традиционная религия евреев – иудаизм. В повести «Меер Эзофович» Э.Ожешко показала антагонизм ортодоксального, консервативного течения в иудаизме с его кастовыми предрассудками, традициями и нового течения – хасидизма, представители которого стремились к переосмыслению отношений человека с Богом. Идеалистические переживания главного героя – бедняка и философа, талмудиста Шимшала глубоко раскрыты в рассказе «Самсон Могучий». Вера во всемогущего еврейского Бога, на которого Шимшал возлагал большие надежды, разбивается о жестокие реалии жизни и быта простой еврейской семьи. Христианское милосердие, сострадание к простым людям в полной мере проявились в благотворительной деятельности писательницы, которой она занималась на протяжении всей своей жизни.

**Ключавыя словы:** абрад, Біблія, ведзьма, дабрачынная дзейнасць, забабоны, кагал, капліца, светапогляд беларусаў, Талмуд, уніяты, чарадзейства.

**Edmund Jarmusik**

*Yanka Kupala State University of Grodno Belarus*

**RELIGION IN THE LIFE, WRITINGS AND WORK  
OF ELIZA ORZESZKOWA**

**Summary**

The paper reveals the role of religion in the life and work of a great writer - Eliza Orzeszkowa. Her father, Benedykt Pawłowski, was an atheist, but he died when his daughter was two years old. Her mother and grandmother raised young Eliza in a religious environment. Religion and religious beliefs play a special role in the life of characters created by the writer. Religion is an integral part of the world, traditions and customs of the people. The oppression, wretchedness and poverty engendered the Belarusian peasants' belief in witchcraft, evil energy, evil spirits. The archaic remnants of ancient beliefs and their impact on the behaviour of the inhabitants of a small village of Dry Valley, in the Grodno region, were masterfully described in the story "Dziurdziowie" ["Dyurdi"]. Orzeszkowa was attracted by the traditional religion of the Jews – Judaism. In a novel "Meir Ezofowicz", she showed the antagonism between the orthodox, conservative movement in Judaism, with its caste prejudices, tradition and new trends - Hasidism, whose members attempted to rethink the relationship between man and God. Idealistic feelings of the protagonist in a story "Silny Samson" ["The Mighty Samson"], a poor man and philosopher, Talmudist Szymzel are profoundly disclosed. Faith in the almighty Jewish God, for whom Szymzel had great hopes, broke down in confrontation with the cruel realities everyday life of simple Jewish family. Christian charity, compassion for ordinary people is fully manifested in the charitable activities of the writer, which continued throughout her life.

**Słowa-klucze:** ritual, the Bible, witch, charity, superstitions, qahal, the Belarusian outlook, the Talmud, Uniates, witchcraft.

**Edmund Jarmusik**

*Grodzieński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

## **RELIGIA W ŻYCIU, TWÓRCZOŚCI I DZIAŁALNOŚCI ELIZY ORZESZKOWEJ**

### **Podsumowanie**

W artykule ujawniona zostaje rola religii w życiu i twórczości wielkiej pisarki Elizy Orzeszkowej. Jej ojciec, Benedykt Pawłowski, w swoich poglądach był ateistą, zmarł jednak, gdy córka miała dwa lata. Matka i babcia wychowywały młodą Elizę w duchu religijnym. Religia i przekonania religijne w życiu bohaterów dzieł pisarki odgrywają szczególną rolę. Jest to integralna część światopoglądu, tradycji i obyczajów narodu. Śmierć, nędza i ubóstwo rodziły wiarę białoruskiego chłopstwa w czary i wpływ duchów. Archaiczne relikty dawnych wierzeń i ich wpływ na zachowanie mieszkańców małej wsi Sucha Dolina na Grodzieńszczyźnie zostały fachowo opisane w powieści *Dziurdziowie*. Uwagę pisarki przyciągnęła tradycyjna religia żydowska – judaizm. W opowiadaniu *Meir Ezołowicz* Eliza Orzeszkowa pokazała antagonizm ortodoksyjnego, konserwatywnego nurtu w judaizmie z jego kastowymi uprzedzeniami, tradycjami i nowego nurtu – chasydyzmu, którego przedstawiciele dążyli do przemyślenia relacji człowieka z Bogiem. Idealistyczne przeżycia głównego bohatera – biedaka i filozofa, talmudysty Szymusza, głęboko ujawnione w opowiadaniu *Silny Samson*. Wiara we wszechmogącego Boga żydowskiego, z którym Szymusz wiązał duże nadzieje, rozbija się o brutalne realia życia i bytu prostej żydowskiej rodziny. Chrześcijańskie miłosierdzie, współczucie do prostych ludzi w pełni przejawiały się w działalności charytatywnej pisarki, którą zajmowała się ona przez całe życie.

**Słowa-klucze:** obrzęd, Biblia, wiedźma, działalność charytatywna, zabobony, kahał, światopogląd Białorusinów, Talmud, unicy, magia.



**Elena Snieżko**

*Grodziński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

**ТРАГИЧЕСКАЯ СУДЬБА ЖЕНЩИН В ТВОРЧЕСТВЕ  
ЭЛИЗЫ ОЖЕШКО  
(НА ПРИМЕРЕ ПОВЕСТИ «МАРТА»)**

Творчество польской писательницы Элизы Ожешко уже более ста лет остается актуальным, имеет своего читателя и целые поколения исследователей, открывающих миру красоту и неразгаданные тайны произведений писательницы.

Будучи одной из первых, кто сумел воплотить реалистические принципы и концептуальные положения позитивизма польской литературы, Ожешко выбрала наиболее животрепещущие проблемы жизни и находила их оригинальные решения в своем творчестве. Не случайно одной из первых была проблема, связанная с трагической судьбой женщины. Писательница решала ее в течение всей своей творческой жизни главным образом в трех ракурсах: социальном, правовом и психологическом, опираясь при этом и на собственный опыт, и на исследования судеб женщин из разных социальных сфер и их разных стран. Все это позволяет говорить об общечеловеческом измерении проблемы, актуальной и в начале XXI века.

Судьба Элизы Ожешко могла бы сложиться традиционно: в 17 лет она вышла замуж по совету родителей, не испытывая любви к мужу. Ее мечтой было помогать бедным, просвещать крестьянских детей. Она мечтала о труде на благо народа. Но круг интересов Петра Ожешко, ее мужа, не выходил за пределы интересов поместья, охоты, карточных игр. Муж не одобрял увлечений своей юной жены, скептически относился к ее стремлению к общественно-просветительской деятельности. В период восстания 1863 года Элиза Ожешко оказывала деятельную помощь повстанцам. После того, как муж Ожешко был сослан на каторгу, а

имение конфисковано, ей пришлось на несколько лет вернуться в разоренное отцовское имение Мильковщину. Там Ожешко и создает свои первые произведения.

Элиза Ожешко оказалась в типичной для польской женщины середины XIX века ситуации: без средств к существованию в результате того, что их мужа и отца были казнены или сосланы на каторгу, без возможности работать и зарабатывать себе на пропитание. Отличало ее только то, что она, как выразилась одна из героинь повести «Марта», обладала «подлинным талантом и энергией.<...>Тут ничего не поделаешь, женщина должна достичь совершенства в какой-либо области, и лишь когда она создает себе имя, тогда ей успех обеспечен»<sup>1</sup>.

Повестью «Пан Граба» (1869) Ожешко начинает цикл произведений, посвященных «женскому вопросу». В какой-то мере это автобиографичное произведение: главная героиня Камилла, молодая женщина, не может в буржуазном обществе распоряжаться своей судьбой, разорвать законы церкви, разорвать правила приличия общества. Этой проблеме также посвящены «Дневник Вацлавы» (1869-1870), статьи «О женском вопросе» (1870), «Несколько слов о женщинах» (1870), повести «Марта» (1872), «Сильфида» (1880), «Четырнадцатая часть» (1878), «Панна Антонина» (1883), «Прерванная идиллия» (1886) и др.

В публицистике Ожешко высказывалась за эмансипацию женщины, призывала к борьбе за ее равноправие как активного и сознательного члена общества и за социальные и политические права. Историческая ситуация в Польше после разгрома восстания 1863 г. обусловила необходимость и своевременность такой борьбы. Оставшись без мужей и сыновей, женщины Польши лишились и права на пропитание, на труд, на образование. Писательница говорит о необходимости изменить существующее положение: изменить основы воспитания женщины, подготовить ее к работе, сделать ее полноценным гражданином страны.

Не имея возможности открыто говорить о правах женщин в публицистике в силу цензурных ограничений, Ожешко развивает эту проблему в художественном творчестве. Широкую популярность в Польше и за рубежом получила повесть «Марта», принеся писательнице славу.

Какова судьба женщины, которая осталась без мужа и средств к существованию? Как выжить ей в мире, в котором главенствуют

---

<sup>1</sup> Ожешко, Э. Марта / Э. Ожешко // Ожешко, Э. Собр. соч. В 6-ти т. Т. 2. – М.: Худож. лит., 1991. – С. 36.

мужчины, если она была воспитана как оранжерейный цветок и главными достоинствами ее были красота и благородные манеры, – вот главная проблема этой повести.

Красивая, молодая, умная Марта остается одна с ребенком на руках после болезни и внезапной смерти мужа. В доме отца прошло ее безоблачное детство. Из рук любящего отца она перешла в руки любящего мужа. Таким образом, большая часть прожитой ею жизни прошла в любви и счастье. Но в жизнь Марты чередой приходят трагедии: смерть отца, потеря имения, смерть мужа. Это приводит ее к безысходности. «Марте изменило, покинув ее, все то, что, приходя извне, защищало ее и оберегало от всяких невзгод. В судьбе ее не было ничего исключительного, причиной ее несчастья был не какой-либо необычайный случай или катастрофа, редкая в истории человечества. <...>

Марта столкнулась лицом к лицу с тем, с чем сталкиваются миллионы людей»<sup>2</sup>. Трагедия Марты типична для того времени, и ситуация потери мужа повторяется в творчестве Ожешко не раз («Романова», «Сильфида» и др.). Марта – сильная духом женщина, она знает, что должна продолжать жить ради дочери и постараться найти работу ради нее. Она испытывает естественный страх перед будущим: «Как ей проложить себе дорогу, ей, нищей и всеми покинутой? И как отнесутся к ней люди, которые шумят там внизу... А главное, главное – сумеет ли она преодолеть все враждебное, использовать все благоприятное?»<sup>3</sup>.

Единственная мечта Марты – найти себе работу. Она была уверена, что стоит протянуть руку и у нее будет работа. Она молода, здорова, получила приличное образование в доме отца, была замужем за довольно образованным человеком, который зарабатывал на жизнь «умственным трудом», вращалась в просвещенном обществе – ее не могла постичь неудача.

Но с самого начала жизнь показала Марте свою изнанку. Уже на подходе к конторе по подбору персонала Марта столкнулась с отверженными кандидатками в учительницы, у которых не было достаточного опыта и квалификации для того, чтобы давать уроки. Молодая и пожилая просительницы имели схожую судьбу с судьбой Марты: они остались без покровительства мужчины и без средств к существованию. И, наоборот, она видит двух уверенных в себе женщин, которые легко получили место, только потому что были иностранками.

<sup>2</sup> Ожешко, Э. Марта / Э. Ожешко // Ожешко, Э. Собр. соч. В 6-ти т. Т. 2. – М.: Худож. лит., 1991. – С. 19.

<sup>3</sup> Там же. С. 21.

С первых же мгновений поисков работы Марта столкнулась с несправедливостью и невозможностью получить хорошую работу. Она не получила профессионального образования, все ее знания были поверхностны, хотя их было достаточно, чтобы слыть образованной. И она была женщиной, в силу чего ряд профессий был для нее закрыт. Людвика Жминская, владелица кадрового агентства, предупреждает Марту, что «в нашем обществе обеспечить себе существование и оградить себя от больших страданий и нужды может лишь та женщина, которая в совершенстве владеет какой-либо специальностью или обладает подлинным талантом и энергией»<sup>4</sup>. Марта не может и не хочет понять и принять существующего положения вещей. Она обвиняет общество в том, что ее «не научили», не дали возможности научиться как найти работу и реализовать себя. Единственное, на что она годна – это шить белье вручную за такие гроши, которых не хватает даже на пропитание и жизнь ее и дочери.

Автор показывает тяжелый путь борьбы Марты с жизненными обстоятельствами, ее нестигаемый дух и честность в начале этого пути, но оптимизм сменяется наступающим отчаянием и невозможностью найти выход из сложившейся ситуации. Если в начале повести Марта не берет деньги за уроки у Рудзинских потому, что она не дала девочке никаких знаний и не может дальше у них работать, то в финале она уже досадует на то, что книгопродавец не вложил в записку денег. Доведенная до отчаяния героиня решается на воровство денег для умирающей дочери, но убегая, погибает под колесами омнибуса.

На пути Марты встречается много хороших людей, которые пытаются ей помочь, но не в состоянии этого сделать. Мария Рудзинская пытается устроить Марту в магазин своей приятельницы продавцом, затем – в журнал художником, книгопродавец предлагает ей зарабатывать переводами. В швейной мастерской нужны опытные швеи, которые умеют шить на машине и делать выкройки. Но Марта не имеет ни опыта, ни навыков, ни достаточно развитого таланта ни в одной из этих сфер деятельности. Она не может устроиться горничной, так как ее считают белоручкой из-за происхождения. Марту не берут на работу в ювелирный магазин, потому что там работают только мужчины и женщинам туда путь заказан. В обществе женщина не может составить конкуренцию мужчине: «В силу людских прав и обычаев женщина – не человек. Женщина – это вещь, женщина – это цветок, женщина – это

---

<sup>4</sup> Там же. С. 36.

нуль. Нет для нее счастья без мужчины, если она хочет жить»<sup>5</sup>. Когда Марта не может прокормить себя и свою дочь и вынуждена просить милостыню, ей бросают упрек, чтобы она шла работать. Но ведь это то единственное, чего хочет и сама героиня!

На протяжении всей повести неоднократно повторяется эта ситуация, правда, с вариациями: Марта хочет работать, но ей отказывают в работе и одновременно удивляются, почему она не идет работать.

Марта согласна на любую работу и готова учиться:

«– А может быть, я теперь могла бы поучиться? Неужели нет на свете такого места, где я могла бы чему-нибудь научиться? Скажите мне, скажите!

Книгопродавец был тронут и смущен.

– Я такого места не знаю, – ответил он, с огорчением разводя руками. – Ведь вы женщина»<sup>6</sup>.

Развитие действия повести построено на «движении» героини по замкнутому кругу, а скорее – по спирали, которая сужается к финальной точке – смерти Марты. Для Марты, как для типичной представительницы женской части общества, нет места в этом обществе, поскольку в нем царят мужские законы. Она несколько раз обращается в те же самые места в поисках работы: Рудзинские, книгопродавец, мастерская Швейц. Каждое посещение являет новую грань отчаяния Марты, и показывает, как меняется отношение окружающих к ней. При первом посещении Рудзинских и книгопродавца все сочувствуют Марте, пытаются ей помочь в беде, устроить на работу. Марта преисполнена радужных надежд на скорое обретение материального благополучия, мечтает работать и получать удовольствие от работы, отвергает всяческую материальную помощь, воспринимая ее как подачку. В следующий приход к друзьям и знакомым героиня предстает в надломленном состоянии и принимает подачку. В последний раз она мечтает получить деньги, а знакомым уже неприятно и тягостно видеть Марту в таком положении – они не могут помочь ей. С каждой попыткой найти работу, положение героини постоянно меняется: у нее недостает денег, ухудшается здоровье дочери, ее физические и душевные силы истощаются. Марта решается на воровство. Это одновременно жест отчаяния и протеста: «Она не отрывала глаз от руки покупателя, державшей большой толстый бумажник, набитый деньгами.

<sup>5</sup> Ожешко, Э. Марта / Э. Ожешко // Ожешко, Э. Собр. соч. В 6-ти т. Т. 2. – М.: Худож. лит., 1991. – С. 138.

<sup>6</sup> Там же. С. 121.

«Почему у него так много, а у меня нет ничего? – думала она. – По какому праву он отказал мне в подачке? Мне, у которой ребенок умирает в нетопленной комнате, без лекарств? <...> Зачем же люди требуют, чтобы я пробивала себе дорогу в жизнь собственными силами, если они не дали мне их? Почему лишили меня силы, которую требуют теперь от меня? Этот богач – один из моих обидчиков, один из моих должников! Он должен дать!»<sup>7</sup>.

Э. Ожешко показывает, как под давлением непреодолимых внешних обстоятельств ломается судьба человека, меняется его характер. Если в начале повести Марта с негодованием отвергает подачки, то в финале мечтает о том, чтобы ей подали. В ней почти не остается гордости, она опускается до воровства, но жить с подобным проступком невозможно, поэтому финал повести – смерть героини. Смерть – это не только раскаяние в совершенном воровстве, но и решение всех жизненных проблем: «Что лучше – позор, насмешки, тюрьма, долгие, нескончаемые мучения или смерть... ужасная, но быстрая и молниеносная?»<sup>8</sup>. Марта оказалась лишней и никому не нужной в этой жизни. Автор сгущает мрачную атмосферу финала контрастом между веселым и нарядным городом и темной фигурой героини: «Посреди нарядной улицы в гробовом молчании стояла толпа, побледневшие от ужаса люди, тяжело дыша склонились над темной фигурой, которая неподвижным пятном лежала на снегу, как на белой постели»<sup>9</sup>.

Э. Ожешко использует прием контраста и в образной системе повести. Главной героине противопоставлены другие женские образы. С Эмилькой Марта встречается в первый день поисков работы и сочувствует ей, еще не ведая, что ей уготована та же участь – работа в мастерской Швейц. Судьба Эмильки в чем-то схожа с судьбой Марты: их воспитывали в любви, не готовили к тяжелым жизненным испытаниям. Считалось, что обе героини должны удачно выйти замуж и довольствоваться ролью хозяйки богатого дома. Обе сначала ищут места учительницы, но ни та, ни другая не обладают достаточной квалификацией, чтобы зарабатывать уроками. И если Эмилька почти сразу смирилась со своей судьбой и оказалась в мастерской Швейц, не претендуя на большее, то в начале пути Марта не отказывается от попыток найти лучшую работу и не собирается терпеть оскорбления в

<sup>7</sup> Ожешко, Э. Марта / Э. Ожешко // Ожешко, Э. Собр. соч. В 6-ти т. Т. 2. – М.: Худож. лит., 1991. – С. 1798-179.

<sup>8</sup> Там же. С. 183.

<sup>9</sup> Там же. С. 184.

свой адрес. Когда Швейц обвиняет героиню в распущенности нравов, Свицкая бросает работу. Но, доведенная до отчаяния, она возвращается в швейную мастерскую, униженно прося о работе.

Следующий женский персонаж, который автор противопоставляет Марте – Каролина. Героиня встречается с ней, когда доходит до края отчаяния и застывает на ступенях костела. Каролина, подруга детства Марты, тоже находилась на грани гибели. Но она весела, довольна жизнью, богато одета, живет в хорошей квартире. Каролина предлагает Марте поступить так же, как и она, в свое время, оказавшись на грани нищеты, – продать себя, свою красоту и молодость и ни в чем не нуждаться, даже «кандидаты» в покупатели у нее есть. И хотя Марта нуждается, находится за гранью нищеты, моральные принципы, уважение к себе, любовь к мужу не дают ей это сделать. Каролина испытывает различную гамму чувств, получив отказ от Марты – от жалости к ней и осознания глубины своего падения до зависти и желания запятнать честь Марты и поставить ее на один уровень с собой.

Третья героиня, которая встречается на пути Марты – Клара. Она помогает Марте устроиться в мастерскую Швейц, как совсем недавно сделала это для своей родственницы Эмильки. Первый раз с Кларой героиня сталкивается на ступенях конторы Жминской как с одной из посетительниц. Клара имеет преимущество перед Эмилькой и Мартой – она обладает профессией швеи и может содержать свою мать и брата. Но это, скорее, исключение из правил. Клара с рождения не блистала красотой и потому не могла рассчитывать на выгодную партию. Отец, предвидя одинокую судьбу дочери, из практических соображений решил, что Клара должна освоить профессию, которая будет ее кормить всю жизнь. Таким образом, мы сталкиваемся со своего рода дискриминацией: если женщина красива, то она может рассчитывать на легкую и праздную жизнь с обеспеченным мужем, а если она некрасива – то обязана трудиться.

Несмотря на то, что Клара как положительный персонаж помогает попавшим в беду женщинам, все же испытывает чувство превосходства над бедствующей Эмилькой: «Одна из них была одета тщательно, даже нарядно; манеры у нее были уверенные, выражение лица спокойное и самодовольное <...> отозвалась старшая тоном, в котором наряду с сочувствием чувствовалось и сознание собственного превосходства»<sup>10</sup>.

---

<sup>10</sup> Ожешко, Э. Марта / Э. Ожешко // Ожешко, Э. Собр. соч. В 6-ти т. Т. 2. – М.: Худож. лит., 1991. – С. 22.



Писательница показывает, что женщины даже не готовы принять мысль о равенстве с мужчинами и что они могут трудиться наравне с ними. Такова владелица магазина пани Эвелина Д. Она руководит магазином, но прикрывается именем мужа, да и в свой магазин она предпочитает нанимать мужчин: «наша публика не любит женщин-продавиц, она предпочитает мужчин»<sup>11</sup>.

В повести «Марта» Элиза Ожешко рисует картину полного бесправия женщины и ее абсолютной зависимости от мужчины. Писательница специально выбирает на роль героини, представительницу «среднего» сословного ряда, чтобы показать глубину ее трагедии и страданий, порожденную социальным мироустройством.

На протяжении всего творчества Э. Ожешко обращается к проблеме бедственного положения женщины. Ее героини имеют разное социальное происхождение и судьбы, а объединяет их одно – они хотят изменить свою жизнь, но зачастую не находят выхода (Бригада из рассказа «Сильфида») или находят правильный путь слишком поздно (учительница Антонина из рассказа «Панна Антонина»), или погибают, как Марта, побежденные бесчеловечностью законов общества.

### Литература

Ожешко, Э. Марта / Э. Ожешко // Ожешко, Э. Собр. соч. В 6-ти т. Т. 2. – М.: Худож. лит., 1991. – 462 с.

Помалейко, О.Л. Женский взгляд на женский вопрос. Трактовка и практическая реализация гендерного равноправия в Беларуси на рубеже XIX – XX веков / О.Л. Помалейко // Беларуская думка. – 2014. – № 5. – С.84–90

Творчество Элизы Ожешко в эстетическом пространстве современности: сборник научных статей / Учреждение образования «Гродненский гос. ун-т им. Я. Купалы»; под ред. С.Ф. Мусиенко; ред.кол.: Е.П. Нелепко, Е.И. Билютенко, С.Ф. Мусиенко. – Гродно : ГрГУ, 2011. – 383.

Черепица, В.Н. Новое об Элизе Ожешко / В.Н. Черепица // Черепица В.Н. ...Не потерять связующую нить: История Гродненщины XIX-XX столетий в событиях и лицах (исследования, документы, комментарии): Монография / В.Н. Черепица. – Гродно : ГрГУ, 2003. – С. 256-265.

Эліза Ажэшка ў эстэтычнай прасторы славянскіх краін: зборнік артыкулаў. – Мінск : Кнігазбор, 2013.

<sup>11</sup> Там же. – С. 77.

**Elena Snieżko**

*Grodzieński Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały, Białoruś*

**ТРАГИЧЕСКАЯ СУДЬБА ЖЕНЩИН В ТВОРЧЕСТВЕ  
ЭЛИЗЫ ОЖЕШКО  
(НА ПРИМЕРЕ ПОВЕСТИ «МАРТА»)**

**Резюме**

В статье рассматривается проблема женщины в творчестве Элизы Ожешко на примере повести «Марта». На примере образной системы и особенностей построения композиции повести дается анализ многогранному изображению данной проблемы, что позволяет Э. Ожешко выявить причины бесправия женщин в обществе и указать на пути решения их проблем.

**Ключевые слова:** Ожешко, женский вопрос, социальные проблемы, эмансипация.

**Helena Snieżko**

*Yanka Kupala State University of Grodno, Belarus*

**TRAGIC FATE OF WOMEN IN THE WORKS OF ELIZA ORZESZKOWA  
(THE CASE OF “MARTA”)**

**Summary**

The paper concerns the problem of women in the work of Eliza Orzeszkowa on the example of her novel “Marta”. It offers analysis of the multifaceted image of this problem, revealing the figurative system and the features of the composition of the story, which allows Orzeszkowa to identify the causes of the injustice women face in society and to point out the ways of solving their problems.

**Keywords:** Orzeszkowa, women’s issue, social problems, emancipation.



Krajobraz grodzieński, XXI wiek

**Maryna Ignatowicz**

*Grodzieńska Obwodowa Biblioteka Naukowa im. E. F. Karckiego*

**ЭЛІЗА АЖЭШКА Ё ПАМЯЦІ НАШЧАДКАЎ:  
РАБОТА ДЗЯРЖАЎНАЙ УСТАНОВЫ КУЛЬТУРЫ  
„ГРОДЗЕНСКАЯ АБЛАСНАЯ НАВУКОВАЯ  
БІБЛІЯТЭКА ІМЯ Я.Ф.КАРСКАГА”  
ПА ЁШАНАВАННІ ПАМЯЦІ ПІСЬМЕННІЦЫ**

Імя Элізы Ажэшкі, як і знакаміты Дом пісьменніцы з’яўляецца своеасаблівым брэндам для дзяржаўнай установы культуры „Гродзенская абласная навуковая бібліятэка імя Я.Ф.Карскага”. Калектыў галоўнай бібліятэкі вобласці з гонарам і годнасцю ўшаноўвае памяць аб славутай пісьменніцы і працягвае яе традыцыі.

Так ужо гістарычна склалася, што больш чым паўстагоддзя месца, дзе жыла пані Эліза, сустракалася з рознымі людзьмі, праводзіла дабрачынныя вечары-канцэрты і іншыя мерапрыемствы, знаходзіцца на балансе абласной бібліятэкі.

Дом гэты належаў адвакату Станіславу Нагорскаму, які стаў другім мужам пісьменніцы ў 1894 годзе. Пасля працяглага рамонту і добраўпарадкавання дома Э. Ажэшка пераязджае сюды восенню 1895 г. З таго часу будынак на вуліцы Садовай вядомы як „шэры дворык” Элізы Ажэшкі.

Дакладнае апісанне інтэр’ера дома дае ў сваіх успамінах часты госць пісьменніцы Францішак Гадлеўскі:

„Кватэра была абстаўлена сціпла... Мэбля сучасная, абцягнутая пераважна блакітным плюшам. У малым салоніку знаходзіўся мармуровы камін, над ім – люстэрка.

Сцены ўпрыгожвалі „Анастасія” А. Каменскага, карціны „Бараны” і „Дзве сястры” невядомага аўтара, прыгожы партрэт пані Паўлоўскай, некалькі малюнкаў, мініяцюр і фотаздымкаў.

Шафы былі перапоўнены кнігамі на розных мовах, што разам складала кнігазбор... Кватэру ажыўлялі на працягу года свежыя кветкі (белы бэз, цыкламены і азаліі), а таксама букеты сезонных кветак...” 1

У гэтым доме Эліза Ажэшка жыла да канца сваіх дзён.

Пасля смерці пісьменніцы (1910 г.) дом у 1911 г. быў перададзены Гродзенскаму таварыству апекі над дзецьмі. У 1920-я гг. тут знаходзілася гандлёвая школа.

У 1940 г. у доме Э. Ажэшкі адкрылася дзяржаўная музычная школа і знаходзіліся выбарчыя акругі №№585 і 600 па выбарах у Вярхоўны Савет СССР.

Пасля вызвалення горада ад фашысцкіх акупантаў у доме размяшчаліся ўпраўленне аблпраекта, станцыя пералівання крыві і інвентарызацыйна-тэхнічнае бюро.

6 студзеня 1948 г. Гродзенскі гарвыканкам прымае рашэнне аб перадачы дома Э. Ажэшкі Дзяржаўнаму гісторыка-археалагічнаму музею як філіял прыродазнаўчага музея. У маі 1949 г. новым рашэннем дом пісьменніцы перадаецца ГАРАНА для арганізацыі ў ім Дома піянераў, які размяшчаўся тут аж да 1954 г.

У 1958 г. адбылося ўрачыстае адкрыццё мемарыяльнай дошкі памяці Э. Ажэшкі, ў 1959 г., згодна з рашэннем Міністэрства культуры БССР, была адкрыта чытальная зала імя Элізы Ажэшкі, у 1964 г. у доме Э. Ажэшкі была адкрыта бібліятэка: спачатку ў 1965 г. – юнацкі філіял, а ў 1966 г. – адзел выданняў на замежных мовах, тут жа з 1982 да 2001 г. размяшчаўся адзел мастацтва; з 1965 да 2000 г. – Гродзенскае аддзяленне Саюза пісьменнікаў.

Намаганьнямі супрацоўнікаў бібліятэкі (1967 г.) у гэтым доме была створана экспазіцыя, прысвечаная жыццю і творчасці Э. Ажэшкі, якая ўключала: фотаздымкі, карціны, рэпрадукцыі, 3 аркушы гербарыя, створанага Элісай Ажэшка, кнігі, у тым ліку з асабістай бібліятэкі пісьменніцы.

У 1976 г. у працэсе рэканструкцыі будынка з сілікатных блокаў склалі копію дома, якую размясцілі далей ад праезджай часткі, а арыгінальны будынак разбурылі. Пасля капітальнага рамонту і яго мадэрнізацыі (2008–2009 гг.) адкрыўся інфармацыйна-адукацыйны цэнтр абласной бібліятэкі. Створаны належныя ўмовы для павышэння адукацыйнага ўзроўню, развіцця інтэлекту, таленту і творчых здольнасцяў падлеткаў і моладзі.

Памяць пра Элізу Ажэшку жыла і жыве ў сэрцах нашых сучаснікаў. Супрацоўнікі Гродзенскай абласной навуковай бібліятэкі імя

Я.Ф.Карскага распрацавалі творчы праект „Эліза Ажэшка ў памяці нашчадкаў”, накіраваны на ўшанаванне памяці пра нашую вялікую зямлячку.

15 гадоў таму, а менавіта 18 чэрвеня 2001 г., на падставе рашэння Гродзенскага аблвыканкама адбылося ўрачыстае адкрыццё мемарыяльнага пакоя, прысвечанага жыццю і творчасці Э. Ажэшкі. Дапамогу ў яго арганізацыі і папаўненні экспанатамі аказвалі арганізацыі, установы і грамадскасць горада Гродна, у тым ліку Генеральнае консульства Рэспублікі Польшча ў Гродне, Саюз палякаў на Беларусі, Суд Кастрычніцкага раёна г. Гродна і інш.

Ад часу жыцця пісьменніцы ў доме захаваліся: мармуровы камін, драўляны тамбур, упрыгожаны разьбой, балконны бар’ер. Асабліваю каштоўнасць уяўляюць прыжыццёвыя выданні твораў пісьменніцы на польскай і рускай мовах.

Тут, у пакоях, як і пры жыцці Э. Ажэшкі, на кніжных паліцах – кнігі, на сценах – карціны; фотаздымкі, гербарый, стол, крэслы, дываны – усё аформлена так, каб максімальна перадаць гістарычны каларыт эпохі і захаваць непаўторную аўру гэтага месца.

З часу адкрыцця мемарыяльнага пакоя яго наведалі звыш 45 тыс. гарадзенцаў і гасцей нашага горада. Сярод іх і вельмі ганаровыя госці – прадстаўнікі дыпламатычных місій у Беларусі (Польшчы, ЗША, Францыі, Грэцыі і інш.), вучоныя розных краін, творцы, і моладзь.

Супрацоўнікі бібліятэкі праводзяць экскурсіі як індывідуальныя, так і для груп на беларускай, рускай, польскай і англійскай мовах. Акрамя таго, распрацаваныя і праводзяцца тэматычныя экскурсіі: „Сямейныя карані і традыцыі Э. Ажэшкі”, „Дабрачынная дзейнасць Э. Ажэшкі”, „Асаблінасці творчасці пісьменніцы”.

Хацелася б адзначыць, што ў гэтым доме захоўваюцца не толькі музейныя экспанаты, але і традыцыі Э. Ажэшкі. Пры жыцці пані Элізы гэты дом наведвалі знакамітыя асобы, вучоныя і грамадскія дзеячы, а ў „Вялікім салоне” праводзіліся творчыя сустрэчы з пісьменнікамі, мастакамі і іншымі прадстаўнікамі інтэлігенцыі, з моладдзю.

У працяг гэтай традыцыі з 2002 г. пры бібліятэцы створаны і дзейнічае літаратурна-музычны салон „У пані Элізы”, пасяджэнні якога прысвячаюцца жыццю і творчасці Э. Ажэшкі („Легенды і паданні ў творчасці Э. Ажэшкі”, „Гэты дом даражэй з гадамі”, „Ажэшка і яе акружэнне”), а таксама знакамітым дзеячам культуры, літаратуры і мастацтва Гродзеншчыны, як прыклад, „Чалавек легендарнай біяграфіі: Аляксей Карпюк”, „Ю. Ядкоўскі і Гародня” і г.д.

З мэтай ушанавання памяці пісьменніцы калектыў бібліятэкі арганізоўваў і праводзіў міжнародныя навукова-практычныя канферэнцыі (1995–1997 г., 2011 г.). У 2004 годзе ладзіліся Першыя Міжнародныя Ажэшкаўскія чытанні. Хочацца спадзявацца, што і гэта традыцыя захаваецца.

Яшчэ адно добрае і шчырае пачынанне пані Элізы адноўлена дзякуючы намаганням супрацоўнікаў нашай установы. Эліза Ажэшка вельмі любіла дзяцей, якія гарнуліся да яе, як да сонейка, асабліва абяздоленыя, беспрытульныя, сіроты. У яе доме быў створаны цэлы дзіцячы пансіён, пераважна для дзяўчынак. Штогод на Каляды гаспадыня наладжвала свята вакол ёлкі для дзяцей з бедных сем'яў. Іграла музыка, гарэлі зіхоткія бенгальскія агні. У канцы вечара Э. Ажэшка надзяляла ўсіх падарункамі. Вось ужо больш 10 гадоў напярэдадні свята Новага года цішыня дома, у якім жыла пісьменніца, перапыняецца дзіцячымі галасамі. Выхаванцы Панямунскага дзіцячага дома, Дома змешанага тыпу г.Гродна і Лойкаўскага сацыяльнага прытулку (штогод звыш 100 чалавек) прыходзяць на сустрэчу ў гэты цёплы для іх сэрцаў дом. У 2015 годзе мы запрашалі і дзяцей з сем'яў перасяленцаў з Украіны.

Работнікі бібліятэкі ладзяць свята: апранаюцца ў касцюмы казачных герояў, арганізуюць навагодняе прадстаўленне. Канешне ж, любое свята не абыходзіцца без падарункаў, і гэта не толькі салодкія пачастункі, але адзенне і абутак. Супрацоўнікамі бібліятэкі праводзіцца вялікая работа па пошуку спонсарскай дапамогі. Каталіцкае і праваслаўнае духавенства, а таксама прадпрыемствы і арганізацыі г.Гродна ахвотна адклікаюцца на нашу просьбу. Не застаюцца ў баку і чытачы абласной бібліятэкі, якія падчас дабрачыннай акцыі таксама прыносяць патрэбныя дзецям рэчы: алоўкі, цацкі, кнігі і г.д. Не магу не ўспомніць самыя ярскія моманты, сярод якіх – сумеснае правядзенне з галоўным упраўленнем ідэалагічнай работы, культуры і па справах моладзі Гродзенскага аблвыканкама і гісторыка-культурным праектам „Жывая гісторыя”, з установай адукацыі „Гродзенскі дзяржаўны ўніверсітэт імя Янкі Купалы” – акцыі „Каляды ў Э. Ажэшкі”, у межах якой у 2012 г. быў праведзены першы ў Гродне аўкцыён прадметаў мастацтва. Удзел у ім прынялі мастакі і скульптары г.Гродна са сваімі работамі, а таксама прадстаўнікі прадпрыемстваў г.Гродна. Было сабрана амаль 50 млн. руб. на набыццё падарункаў дзецям-сіротам і інвалідам. Мы імкнуліся выканаць пажаданні дзяцей, бо ім было прапанавана напісаць пісьмы Дзеду Марозу.



У 2014 годзе дзеці-сіроты выступалі ў якасці мадэляў падчас дабрачыннага вечара паказу моды. Юныя выхаванцы дзіцячых дамоў дэманстравалі адзенне і абутак гродзенскіх прадпрыемстваў. Для гэтых хлопчыкаў і дзяўчынак вялікім неспадзяваннем і шчасцем было атрымаць прыгожыя і патрэбныя рэчы ў падарунак.

Ушанаванню памяці пісьменніцы садзейнічае і правядзенне на пачатку чэрвеня гарадскіх святаў у „Швейцарскай даліне”, размешчанай каля дома Э.Ажэшкі. Кожны раз мы стараліся здзіўляць гарадзенцаў: ладзілі літаратурнае свята „Эліза Ажэшка запрашае” (2013 г.), дзе можна было знайсці заняткаў на свой густ як дарослым, так і дзецям; арганізавалі „Гістарычную вандроўку па вуліцы Э. Ажэшкі” (2014 г.) і тэатралізаванае прадстаўленне, на якім гарадзенцы змаглі перанесціся ў эпоху канца XIX – пачатку XX стст. Атмасферу далёкага мінулага стваралі і прыгожая гандлярка з букецікамі палявых кветак, і паштальён, які прапаноўваў пазнаёміцца з „Бібліятэчнымі навінамі”, і чысцільшчык абутку, і швачка і інш.

Каля дома разгарнуўся сапраўдны рамесны квартал, дзе майстры прапаноўвалі свае вырабы, а каля цэнтральнага ўвахода размясціўся імправізаваны салон „У пані Элізы”. Акрамя таго, усе жадаючыя маглі даведацца пра гісторыю кожнага дома, размешчанага на вуліцы Э. Ажэшкі, наведаць фотамайстэрню і невялікае кафэ „Гарбата ад пані Элізы”.

Праводзячы свята ў „Швейцарскай” даліне „Эліза Ажэшка і яе акружэнне” ў 2015 г., мы пашырылі кола галоўных герояў прадстаўнікамі беларускай культуры: Ф. Багушэвічам, Цёткай і М. Багдановічам. Усе жадаючыя маглі навучыцца тагачасным танцам ці ствараць гербарый (адзін з любімых заняткаў Э. Ажэшкі). На працягу мінулага лета штотыднёва каля Дома пісьменніцы ў „Швейцарскай” даліне ладзілася літаратурна-гульнёвая праграма „Бібліятэка пад адкрытым небам”. І юныя гродзенцы мелі гонар атрымаць білет чытача ці кнігу ад самой пані „Элізы Ажэшкі”.

Салон „У пані Элізы” стаў таксама ўпрыгожаннем рэспубліканскага свята – Дня беларускага пісьменства ў Шчучыне (2015 г.).

Канешне ж, знакавы для нашай установы і 2016 год – юбілейны, 175 гадоў з дня народжання сусветна вядомай пісьменніцы. Асноўны акцэнт мы зрабілі на чэрвень: правялі Міжнародныя Ажэшкаўскія чытанні, гарадскі конкурс мультымедычных рэсурсаў „У гонар таленавітай зямлячкі”, свята для дзяцей-сірот, „Чыталі разам” (прадстаўнікі ўлады, творчай інтэлігенцыі, моладзь, школьнікі) творы пісьменніцы падчас абласной акцыі і інш.

Не абмінаем мы і так папулярную на сённяшні дзень віртуальную прастору. На сайце нашай бібліятэкі размешчана „Віртуальнае падарожжа па Дому Э. Ажэшкі”, дзякуючы чаму людзі з розных куткоў свету могуць пазнаёміцца з музейнай экспазіцыяй, прысвечанай пісьменніцы.

Супрацоўнікамі абласной бібліятэкі падрыхтаваны і выдадзены тыпаграфскім спосабам на чатырох мовах (беларускай, польскай, рускай і англійскай) буклет „Домік Элізы Ажэшкі”, які карыстаецца папулярнасцю сярод турыстаў.

Такім чынам, жыццё ў ДOME Элізы Ажэшкі віруе... Мы не спыняемся, прыдумваем, арганізуем і праводзім цікавыя імпрэзы, дабрачынныя акцыі; робім усё магчымае – каб памяць пра Элізу Ажэшку жыла ў сэрцы кожнага гарадзенца.

### **Бібліяграфія**

*Godlewski, F.* Pani Orzeszkowa : Wspomnienia. – Warszawa : Dom Książki Polskiej, 1934. – S. 23.

Біяграфія гарадзенскіх вуліц: ад Фартоў да Каложы / аўтары: А. Вашкевіч, А. Госцеў, В. Саяпін, І. Трусаў, А. Чарнякевіч, Я. Лялевіч, І. Лапеха. – Гародня : Wrocław, 2012. – 369 с. – (Гарадзенская бібліятэка).

Галоўная кніжніца Прынямоння : да 180-годдзя з дня заснавання ДУК „Гродзенская абласная навуковая бібліятэка імя Я.Ф.Карскага” / склад.: Л. В. Мальцава і інш. – Гродна, 2010. – 119 с.

Домік Элізы Ажэшкі / ДУК „Гродзенская абласная навуковая бібліятэка імя Я.Ф.Карскага”. – Гродна, 2011. – 31с.

Саяпін, В. Ю. Пешком по Ожешко и Советской / Виктор Саяпин. – Гродно : ЮрСаПринт, 2011. – 103, [1] с. – (Гроно Гродно).

**Maryna Ignatowicz**  
*Karsky Scientific Library in Grodno*

**ELIZA ORZESZKOWA IN THE MEMORY OF FUTURE GENERATIONS:  
ACTIVITIES OF THE NATIONAL CULTURE INSTITUTE – THE “KAR-  
SKY SCIENTIFIC LIBRARY” IN GRODNO – FOR PRESERVING THE  
MEMORY OF ELIZA ORZESZKOWA**

**Summary**

The article presents the experiences of the Karsky Scientific Library in Grodno in preserving the memory of the writer of world-famous Eliza Orzeszkowa. From 1964, E. Orzeszkowa's house, in which she lived from 1894 to 1910, has been under the care of the regional library. The institution's employees restored the traditions of the writer: a memorial room dedicated to Orzeszkowa's life and work was opened, a music and literary salon “U Pani Elizy” [At Eliza's], a booklet “Eliza Orzeszkowa's House” in Belarusian, Russian, Polish and English was published, annual charity Christmas parties trees for orphans have been organized, events held during the city celebrations, in which the residents and guests of Grodno take part.

**Keywords:** Grodno, Eliza Orzeszkowa, house of Eliza Orzeszkowa, regional library, monument of peace and tradition.

**Maryna Ignatowicz**  
*Grodzieńska Obwodowa Biblioteka Naukowa im. E. F. Karckiego*

**ELIZA ORZESZKOWA W PAMIĘCI PRZYSZŁYCH POKOLEŃ: DZIA-  
ŁANIA PAŃSTWOWEJ INSTYTUCJI KULTURY  
„GRODZIĘNSKA OBWODOWA BIBLIOTEKA NAUKOWA  
IM. E.F.KARSKIEGO” W KWESTII UTRWALENIA  
PAMIĘCI PISARKI**

**Streszczenie**

W artykule przedstawiono doświadczenia zespołu Grodzieńskiej Obwodowej Biblioteki Naukowej im. E. F. Karckiego w kwestii utrwalenia pamięci pisarki o światowej sławie: Elizy Orzeszkowej. Od 1964 roku Dom E. Orzesz-

kowej, w którym mieszkała ona od 1894 do 1910 r., jest pod opieką biblioteki obwodowej. Pracownicy instytucji przywrócili tradycje pisarki: otwarto pokój pamiątkowy poświęcony życiu i twórczości Orzeszkowej, działa salon muzyczno-literacki „U Pani Elizy”, wydano broszurę *Domek Elizy Orzeszkowej* w językach białoruskim, rosyjskim, polskim i angielskim, corocznie organizowane są charytatywne choinki dla dzieci-sierot, przeprowadzane są imprezy podczas świąt miasta, w których udział biorą mieszkańcy i goście Grodna.

**Słowa kluczowe:** Grodno, Eliza Orzeszkowa, dom Elizy Orzeszkowej, biblioteka obwodowa, pomnik pokoju i tradycji.

Larysa Łotysz

*Obwodowa Biblioteka Naukowa im. E. F. Karskiego w Grodnie.*

## „TYGODNIK ILUSTROWANY” W ŻYCIU I TWÓRCZOŚCI ELIZY ORZESZKOWEJ

Żeby zrozumieć Elizę Orzeszkową jako osobę, kobietę i pisarkę, nie wystarczy przeczytać jej utwory. Nawet wszystkie. Tak, są ciekawe, zachwycają, prowadzą do rozmyślań życiowych. Ale po przeczytaniu każdego powstają pytania i refleksje. Nie są wesołe, bywają smutne i tragiczne. Skąd to się bierze?

Zmrok jesiennego wieczoru napływa do niskich pokojów, na kolanach siedzi kotek, za drzwiami gałęzie lip kołyszą się powoli, wyglądają zza nich koronki kaplicy. Nieskazitelna cisza. I... Eliza, która patrzy na zapisany papier i myśli o tym, co na tym papierze będzie dalej. I nie oddałaby swojej ciszy grobowej i swego pisania za żadne zabawy i rozkosze świata...

Przed jej debiutem literackim było wiele prób napisania czegoś. Nie zawsze podobały się Elizie własne tematy, styl, kompozycje, podobał się sam proces pisania, otrzymywanie zachwyty od otoczenia. Nawet gdy pisała szkolne wypracowania. A mogła napisać ich za dziesięć. I każde było niepodobne do innego. Jeżeli nie podobały jej się własne prace, pozbywała się ich, nie dając nikomu do czytania. Tak oto cztery rękopisy powieści *Ludzie i robaki*, *Pan Marszałek*, *Gustaw Waza w zamku Petersona*, *Beata*, pochodzące z lat 1864–1866, zniszczyła. Chociaż była młoda i niedojrzała, wiele czytała i była rozsądna i po przejściu pierwszego zapału pisania mogła zrozumieć, że wiele w tym jest „niedołężstwa i nieporządku”.

W roku 1866 pod wpływem przypomnienia sobie pewnego smutnego wypadku zaszłego w okolicach Ludwinowa napisała Orzeszkowa krótki obrazek, kilka stron i po raz pierwszy pomyślała o wysłaniu tekstu do druku. Za parę tygodni w paczce pocztowej otrzymała „Tygodnik Ilustrowany” z wydrukowanym w nim nazwiskiem *Orzeszkowa*. Redaktor Ludwik Jenike chwalił *Obrazek z lat głodowych* i obiecał drukować wszystko, co napisze.

„Pamiętam, że przy czytaniu tych słów doświadczyłam takiego wrażenia, jak gdyby oblano mię warem, potem przebiegły mię dreszcze, potem jeszcze rozplakałam się, na koniec zaczęłam gonić po pokojach szarego, swawolnego kotka i porwawszy go z ziemi nosić i całować... Zaczęła mi wtedy roić się sława, wyznaję, że upragniona... Miałam wyraźny przeblysłk pojęcia, że na tej drodze będę mogła służyć temu, co nade wszystko kochałam, co padało w przepaść bez dna ni ratunku, co mieszkało i płakało w moim sercu, co nazywałam – ojczyzną”<sup>1</sup>.

Wydrukowanie w „Tygodniku Ilustrowanym” opowiadania stało się najważniejszym momentem w życiu Elizy: „Do brzegu mego podpłynęła łódka, na której miałam płynąć nad odmętami i otchłaniami rzeki zowiącej się życiem; nad samotną głową moją Bóg zawieszał tarczę i zapalał gwiazdę”<sup>2</sup>.

To był jej debiut literacki. Redaktor „Tygodnika”, Ludwik Jenike, został „ojcem chrzestnym” Orzeszkowej, uderzyły go „głębokie uczucie, szczerość przekonania, obrazowanie żywe i barwne, zadatki niepospolitego talentu”. Od tego momentu zachciała pisać nie tylko dla siebie.

Za pierwszym obrazkiem poszły dalsze utwory: wiersze, nowelki, szkice publicystyczne i artykuły krytycznoliterackie, powieści. Tak debiut literacki Elizy Orzeszkowej odbył się na łamach tak zwanej „starej prasy”.

W roku 1876 „Tygodnik Ilustrowany”, wierząc w gwiazdę Orzeszkowej, zamieścił jej portret na pierwszej stronie pisma.

Właśnie w „Tygodniku” został wydrukowany pierwszy tom nieukończonej jeszcze powieści *Nad Niemnem*. Grupa redaktorów nalegała, żeby pisarka szybko wysłała materiał taki jaki jest do druku. Orzeszkowa bała się nieukończenia na czas całego utworu, ale na początku grudnia 1886 roku rękopis pierwszego tomu znalazł się w redakcji, a pisarka spieszenie zabrała się pisać ciąg dalszy. Druk powieści trwał cały rok 1887, a w następnym roku ukazało się pierwsze wydanie książkowe. Czytelnicy bardzo ciepło przyjęli ten utwór. A Orzeszkowa otrzymywała wreszcie dobre honoraria. To był wielki sukces, w który nigdy nie wierzyła nawet matka pisarki.

Wśród starodruków Biblioteki Obwodowej wyróżniają się książki z XIX wieku – pierwszej poł. XX wieku: wśród nich utwory Orzeszkowej, Sienkiewicza, Słowackiego, Kraszewskiego, wydane za życia pisarzy, jeden z kilku zachowanych egzemplarzy *Elizie Orzeszkowej w hołdzie* i in. W pokojach pamiętkowych Elizy Orzeszkowej zachowały się numery czasopisma „Tygodnik Ilustrowany” z lat 1907 i 1910. To czasopismo było świadkiem wielu wydarzeń

<sup>1</sup> Tygodnik Ilustrowany. Nr 23. 28.05.1907. S. 456.

<sup>2</sup> Tamże.

w Polsce. W nim drukowane były fragmenty utworów Prusa, Reymonta, Asnyka, Rodziewiczówny, Konopnickiej, Tetmajera, Lenartowicza i innych autorów.

W numerze 23 z 8 czerwca 1907 roku został opublikowany fragment z *Gloria victis!* (1863). Cała nowela została udostępniona w zbiorze opowiadań pod tym samym tytułem w roku 1910. Zbiór pierwotnie miał nosić tytuł: 1863.

W „Tygodniku” z 1907 roku rozmieszczone zostały dwa artykuły poświęcone Elizie Orzeszkowej. Data przypada na dzień bliski do dnia urodzenia pisarki, gdy stała się ona honorowym obywatelem miasta Grodno.

Pierwszy artykuł napisał Kazimierz Tetmajer, drugi – Leopold Meyet. Tetmajer uznaje dwie piękne cechy narodu polskiego, których symbolem jest Orzeszkowa: szlachetność i zdolność jej cenienia. E. Orzeszkową, jak i Prusa z Żeromskim, „czczą ci, którzy w nich widzą pokrewieństwo, i ci, którym imponują, i ci, którzy ich czczą przez snobizm”. „W Elizie Orzeszkowej w dziwnej mierze natura »upodobała sobie«. Dała jej hojnie to, czem człowiek odznaczyć się może. Jej piękna dusza i wielkie serce znalazły w ustach jej słowo, zdolne wypowiedzieć wszystko, co dusza pomyśli, co serce odczuje. Orzeszkowa jest z tych, na których czele, u których szczytu stoi Adam Mickiewicz. Wyłącznie i jedynie tylko z duszy i tylko z serca oni tworzą, ogromnie w tem prości i naturalni, jakby nie zastanawiający się nad własną twórczością, ani nad potrzebą tworzenia”<sup>3</sup>.

Tetmajer pisze, że Orzeszkowa czyni dobro, nie wiedząc, co to jest obowiązek. Ratuje człowieka, gdy zachorował, karmi, gdy kto jest głodny, odziewa nagiego. I to dla niej jest takie proste i naturalne, jak to, że pada deszcz albo świeci słońce. I w tym tkwi właśnie jej piękno. I tego można od niej się nauczyć.

„Utworky pisarki są literaturą na co dzień, na powszedni ducha dzień, dzień roboczy, nie na święto ducha”. Tak jak i twórczość Prusa. Natomiast „Adam Mickiewicz zjednoczył w sobie to, co dają dęby, i to, co dają zboża”<sup>4</sup>.

„Działalność Orzeszkowej płynie jak duża, spokojna rzeka. Może to jest najspokojniejszy, najbardziej zrównoważony talent w bieżącej literaturze. Najmniej w nim może nerwów, najmniej osobistego życia, najmniej przynajmniej zdradzenia wewnętrznego”<sup>5</sup>. Polaków nazywa Tetmajer narodem więcej uczuciowym niż mądrym. Rozum u nich to rzecz wyjątkowa.

Widząc w życiu kult niesprawiedliwości, Orzeszkowa uczy być sprawiedliwym. W imię wszystkiego szlachetnego, co znajdziemy w człowieku, walczyła z tym, co jest podłe. Nazywa pisarkę wielką artystką, która ma prześliznąć

<sup>3</sup> Tygodnik Ilustrowany. Nr 23. 28.05.1907. S. 466

<sup>4</sup> Tamże. S. 467.

<sup>5</sup> Tamże.



język i prześliczne opisy. „Pisze spokojnie, rozlewnie, dostojnie, jej mowa jest podobna do wielkiej rzeki”

Różni się Orzeszkowa od Prusa i Sienkiewiczza postawą wobec Pana Boga. Ona wierzy w cel, który istnieje niezawodnie. Naród kocha i czci tylko tego, kto oddaje usługi jak największe, kto widzi cel swego istnienia i może być mniejszym niż inni, ale lepszym.

Wydzielił Kazimierz Tetmajer cztery najdoskonalsze typy arcytwórców: Shakespeare – najwyższa obojętność, Mickiewicz – największa uczuciowość, Byron – najgwałtowniejszy niepokój wewnętrzny, Goethe – najgłębsza filozofia człowieka. Orzeszkową odniósł do typu Mickiewicza – największej uczuciowości.

Leopold Méyet zwrócił się w swoim artykule do rodzinnych wspomnień Orzeszkowej, która należała do szlachty polskiej i bardzo trzymała się więzi z poprzednim pokoleniem, ze swoimi przodkami, z przeszłością. Przytoczył autor fragmenty z dotąd nieopublikowanego pamiętnika pisarki, gdzie wspomina ona o swoich pierwszych kilku latach życia, wspomina też swoich rodziców i dom w Miłkowszczyźnie. Znamy dobrze już tę biografię. „Życie, pełne ciężkich smutków i strasznego rozczarowania, a nade wszystko długa i mozolna nad sobą praca dla rozszerzenia swej wiedzy urobiły w tej wątłej postaci niepospolity umysł, a wychowały jedno z najlepszych i najszlachetniejszych serc niewieścich. Tym rozumem oceniała i tem sercem odczuwała Orzeszkowa wszystkie najżywoźniejsze potrzeby znękanego narodu, który tak głęboko ukochała, którego szczęścia tak gorąco zawsze pragnęła...”<sup>6</sup>

Ostatni portret Elizy Orzeszkowej został zamieszczony w 22 numerze „Tygodnika” z 28 maja 1910 roku. Fotograf M. Runinstein opublikował zdjęcia z pogrzebu pisarki. Takiego pogrzebu i takiej manifestacji małe miasto jeszcze nie znało. Na „manifestację grodzieńską” przybyło 15 tysięcy ludzi. Przedstawiciele różnych kręgów społecznych szli w zgodzie ręką w rękę, by oddać ostatni hołd tej, która ich wszystkich również umiłowała.

Czesław Jankowski poświęcił jej wymowny artykuł i nazwał go po prostu *Orzeszkowa*. „Nie pisarz zamilkł znakomity, lecz autorytet dla narodu, światło wielkiej obywatelki, wskazującej drogę całemu pokoleniu”<sup>7</sup>. I chociaż na początku nie wyróżniała się talentem pisarskim w wielu swoich pismach, lecz już po udoskonaleniu stylu wychodziły utwory bardzo niepospolite. Jankowski rozpoznał ogólne tony poszczególnych utworów: mistrzowskie obrazy natury w *Nad Niemnem* i *Ad Astra*, klejnoty drgającego życiem uczucia w *Iskrach*,

<sup>6</sup> Tygodnik Ilustrowany. Nr 23. 28.05.1907. S. 471.

<sup>7</sup> Tygodnik Ilustrowany. Nr 22. 28.05.1910. S. 434.

arcydziełem psychologii ludu wiejskiego nazwał *Chama*, bogaty o świetne charakterystyki postaci *Bene nati*. A w ostatniej serii opowiadań *Gloria victis* podziwiał blask i piękno dykcji pisarskiej i wylew patriotycznego liryzmu duszy zbolełej rzeczywistością.

Była jedynym ogniskiem w Grodnie. Ogniskiem niesłabnącej nigdy pracy ducha. Z powagą mówiła przy spotkaniu, że tylko tu jest jej miejsce. Nazywa Jankowski Orzeszkową „geniuszem dobroczynnym, duchem wieszczka, zaklinającego Polskę trwać”<sup>8</sup>. Wierzyła w tryumf prawdy i sprawiedliwości, w doskonalenie się ludzkości. „Zamknięta została księga, zapisana ręką Orzeszkowej, lecz nie ona będzie stanowić puściznę pisarki, a postęp moralny, hart ducha dwóch pokoleń narodu, które ona tą księgą wychowała”<sup>9</sup>.

Już w następnym numerze opublikowane zostały fragmenty, datujące się z lat 1860–1865 i nazwane „Teką pośmiertną”: *Życzenia, Poselstwo, Bóg i cnota, Kobieta, Do myśli, W dzień jesienny, Do zbiegłych lat, W inny świat*. Właśnie w nich znajdziemy ciekawą informację o Elizie Orzeszkowej.

Mając zaledwie dwadzieścia lat, napisała dziwne życzenie: „Chciałabym życie przejść z pracą i czynem, przez dni doczesne cieszyć się szczęściem sprawianem, a potem umrzeć w objęciu istoty kochanej, czytać w jej oczach najwyższą boleść rozstania...”<sup>10</sup>. Dziwi również, że zwracając się do symbolicznego ptaka, by zaśpiewał piosenkę żalobną na mogile ojca, prosi również, by pocałować stópki ojca i matki, których nie ma.

Wielkie znaczenie nadaje młoda Eliza roli kobiety. To jest dla niej największy wieniec: „Mężczyzna to siła, rozum w czynie, a uczucie w głębi; kobieta to miłość wcielona, światło rodzinne, wiara, poezja, kwiat barwny”<sup>11</sup>.

W każdej części zwraca się Orzeszkowa do swej przeszłości, wspomnień rodzinnych, swojego ojca. Ojca, którego, można powiedzieć, nie widziała, a do którego bardzo tęskniła. „I dziś, gdy cierpię, to mi się zdaje, że głowę moją na twojem łonie składam, że tulisz do siebie słabe i ukochane dziecko twoje, że ocierasz łzy, co mi po licu spływają. I czuję serca twego uderzenia, i widzę ciebie, kocham ciebie, pod twoje tulę się skrzydło”<sup>12</sup>.

Miłość, rodzice, Bóg, ludzie – to są rzeczy najważniejsze w życiu człowieka. To były najważniejsze rzeczy w życiu Elizy Orzeszkowej. Znajdziemy to wszystko u niej, ale jej samej tego było za mało.

<sup>8</sup> Tygodnik Ilustrowany. Nr 22. 28.05.1910. S. 435.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tygodnik Ilustrowany. Nr 23. 04.06.1910. S. 456.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże. S. 457.

Wiele dobrych słów poświęcili autorzy „Tygodnika” Elizie Orzeszkowej jako pisarce, jako kobiecie, jako patriotce. Na końcu przywołane zostały wszystkie utwory pisarki, drukowane na łamach czasopisma w latach 1866–1907.

Pożegnalny aforyzm Pani Elizy został także opublikowany na łamach piśma:

„Człowiek jest nurkiem, szukającym pereł w gorzkim morzu życia, a gdy wody gorzkie pierś mu zalewają i na dnie ich rozlega się ciemność, jakże trudno mu prawdziwą od fałszywej, żywą od umarłej perłę odróżnić!”<sup>13</sup>.

### Literatura

„Tygodnik Ilustrowany”, nr 23, 28.05.1907.

„Tygodnik Ilustrowany”, nr 22, 28.05.1910.

„Tygodnik Ilustrowany”, nr 23, 04.06.1910.

Jankowski E., *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa, PIW, 1988.

Larysa Łotysz

*Karsky Scientific Library in Grodno*

## „TYGODNIK ILUSTROWANY” AND ITS ROLE IN THE LIFE AND WORK OF ELIZA ORZESZKOWA

### Summary

The article reviews the issues of the “Tygodnik Ilustrowany” magazine, which included in the collection of the Karsky Scientific Library in Grodno and stored in the museum rooms of the House of Eliza Orzeszkowa in Grodno. Opinions about the writer are presented to the reader, expressed by L. Jenike, K. Tetmajer, L. Meyet, Cz. Jankowski, as well as fragments of the journal from 1860-1864, published in the magazine after her death. The last aphorism of Eliza Orzeszkowa is also quoted. The article includes photographs of “Tygodnik” issues taken by the author of the paper.

**Keywords:** Karsky Scientific Library in Grodno, Eliza Orzeszkowa, “Tygodnik Ilustrowany”, illustrations, reception.

---

<sup>13</sup> Tamże. s. 463.

Ogólnego zbioru Nr 2638  
Wydawnictwa rok 51

28 maja 1910

# TYGODNIK ILUSTROWANY



FOT. M. RUBINSTEINA W GRODNIU

OSTATNI PORTRET ELIZY ORZESZKOWEJ



Ogólnego zbioru Nr 2,639  
Wydawnictwa rok 51

4 czerwca. 1910

# TYGODNIK ILLUSTROWANY



KONSTANTY GORSKI

„NAD NIEMNEM”, NA GROBIE JANA I CECYLII





były prawie białe; na twarzy ani śladu rumieńca; cała postać pochylona; w ręce laska, którą się podpierała. Ale z wielkich, szarych oczu wyglądała dusza silna, energii pełna, niezmęczona; ruchy były zwawe, stanowcze; z ust płynęły słowa bystrym, nieprzerwanym potokiem.

Tylko wielki duch mógł być sprawcą cudu: że niewiasta fizycznie słaba, po trzech nocach bezsennych, po trzech dniach gorączkowego podniecenia i gwałtownych wzruszeń, była w stanie rozwijać działalność, której ledwieby kilku silnych mężczyzn sprostało.

Cała Polska stanęła wówczas do akcji ratunkowej dla pogorzalców grodzieńskich, a główny kierunek akcji spoczywał w ręku Orzeszkowej. Myśl jej pracowała bez przerwy nad wynajdywaniem coraz nowych źródeł dochodu, rozniecaniem coraz nowych ognisk współczucia. Mówiła o tem ze mną i towarzyszem moim, z kilkoma przybyłymi przyjaciółkami, z adwokatami, wychodziła co chwila do skupionych w sieni i przed gankiem mieszczan, Żydów, przedstawicieli policji; wyprawiała listy, karty pocztowe, bilety. Jednocześnie starczyło jej sił do wypytywania mię o Warszawę, o ruch literacki; do wychwalania Grodna, które, gdyby nie pożar, wyglądałoby „jak kosz kwiatów”; do wskazywania miejsc, które mi zwiedzić koniecznie wypadało.

Zamyśliła się na chwilę — a potem zaraz: — Mierzwiński!.. Panie, gdzie bawi w tej chwili Mierzwiński? — W Paryżu. — Adres? — Wystarczy: „Wielka Opera”. — Zaraz do niego napiszę. Musi na naszych pogorzalców zaśpiewać. Toć Polakiem jest.

Zażądała atramentu, pióra... Po chwili znów: — Paniel serce mi się ścisnęło... Ogień nie ocali nawet tej komnatki w starym Zamku, gdzie zmarł Stefan Batory!..

Napisała list, wyprawiała. — Paniel — znów do mnie — pan Zahorski zawiezie pana do baraków, do szpitali, gdzieśmy tymczasem biedę bezdomną umieszcili. W obli-tam różnie wyznaniowych, politycznych... W obliczu nieszczęścia wszyscy równi... Znajdź pan tematy do stu nowel..

Powróciwszy z objazdu miasta, zastałem Orzeszkową w nowem otoczeniu. Białoruscy wiesniacy, rośli, krzeczpy a poważni i nieco



ANASTASJA

ANTONI KAMIENSKI

melancholij, zamknęli ją żywym kołem i głowicy ku niej ze ciężką chylili, a ona, niewielka, schorzała, tej między nimi wiodła, ze wszystkimi o wszystkim rozmawiając.

Wyszedłszy z koła oznajmiła mi:

— To moi „Dziurdziowie”..

Właśnie w tym czasie *Ateneum* drukowało jej powieść pod tym tytułem.

Nie widziałem już odłąd Orzeszkowej. Ale w krótszych i dłuższych odstępach czasu nadlatywały do mnie z Grodna jej miłe, dobre listy, niby ptaki dobrowolne, niosące pokój, radość, otuchę..

Przed kilku laty poznałem na Białej Rusi starego Żyda pachciarza, który urodził się i wychował we wsi, należącej do rodziców Orzeszkowej. Z rozwinięciem i z zachwytem opowiadał o wielkiej pisarce, która była towarzyszką jego lat dziecińczych.

Poważny Izraelita z upodobaniem czytał pisma polskie, których mu dostarczano z dworu. I tak o tem do mnie mówił:



439

— Przez co my wszyscy czytamy po polsku? Przez to, że panna Liza (ona się nazywa Liza), jak dostała cukierków, III chleba z miodem, to mnie zawsze miód, III cukierka dała. A jak jej kapili „lamentarz”, to do mnie codziennie z lamentarzem przychodziła i listery polskie pokazywała. To ja się nauczyłem czytać sam — a potem córki swoje nauczyłem — i tak dalej poszło. Dziś polskie książki i polskie gazety czytamy wszyscy. I ja, i moje córki, i moi zięćciowie i moje wnuki. Czasem, to się coś jeszcze pole i tej córce, co wyszła za mąż do Ameryki..

Odczytując wczoraj listy Orzeszkowej, na pamięć zachowane, znalazłem przy nich rękopis jej obrazka starożytnego p. t. „Niesmiertelny”.

Czy macie w pamięci tę przepiękną kamkę o niepokalnym klasycyzm rysunku, z wsteczczosną, bo filozoficzną treścią?

„Trzeasz umiera” Skazany na śmierć przez Nerona za to, że był szlachetny, wzniosły, prawdomówny i sprawiedliwy, umiera, żyły sobie otworzywszy. Gdy zwolnił, krępla

po kropki, ucieka zeń życie, on wiecznie dygnęty filozoficznie z przyjaciół swym. Demetriuszem. Łatwo zgadnąć, co jest dygnęty tych treścią Trzeasz i Demetriusz rozprawiam o niemiertelności duszy, o życiu przysławem, o walce dobrego ze złem..

Wynik ostateczny rozpraw miści się w końcówkach zdaniach dyalogu.

Gasnący Trzeasz szeptał:

— Widzę przeszeń nieskończoną, napełnioną zmiokiem, płazem i powiewami moroznego Austera. W tej kramie odciętej pług wielkie ogniska, przy których wybladi, sztyli wędrowcy ogrzewają swe członki i drogę wiarę rozpoznawają, woleją:

— Dzięk! Wam!..

— Jednym z tych ognisk, Trzeasz, będzie dusza twoja.

— Słyszę świąt biczów, chrząpi kości gniecionych, jęki szmerzące. Krzywał Krzywał i chichot obłąków, krzyczących: Świąt Świąt!

W tych gwarach zwycięstw i klęsk przelotny głos jakiej, woleją: Sprawiedliwość! Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!

— Jednym z tych głosów, Trzeasz, jest głos twojej duszy.

— Nie mne być musiał myśli i poleceń odchodzących w zaświaty wielkiej pianki i obywateli.

WIKTOR GOMULICKI



450



Rys. JAN HOLEWIŃSKI

RZECZNIČKA UCISNIONYCH

## PAMIĘCI ORZESZKOWEJ.

Przejdźcie się po ulicach miast innych, miast radości, uciechy i wesela—mogą po nich chodzić te postacie, wołające do siebie: wszystko cierpienie wypowiem, pociechę dam? Przyjrzyjcie się obcej sztuce, zdobywającej coraz nowe, coraz dalsze przestrzenie twórczości—jesteż to sztuka twardej służby, ciężkiego obowiązku służby?

Artysta przywdziewa szatę kapłana: kaze, poucza, wiedzie—jego ideałem nie jest Homer; jego ideałem jest Mojżesz. Poświęca krew serdeczną swego natchnienia—*pracuje*. Dla Orzeszkowej Polska jest jakoby królem ona jest dobrym leka-

rzem. Niema rany, na którąby nie kładła czulej, serdecznej ręki, niema choroby, o którejby nie pomyślała czułą, serdeczną myślą. Może jedno jest obok niej równie gorące, równie dobre serce—Bolesława Prusa.

Wszyscy ucisnieni i wszyscy o prawa swe walczący znajdują w niej rzecznicką swą sprawę. Zdaje mi się, że w chwili czynu znalazłby kobietę, która potrafiłaby, chciałaby i byłaby zdolną stanąć wśród zochodzących wodzów. Jest niepospolitą, na wielką miarę duszą.

Odeszła—lecz postać jej zostanie. Będziemy ją widzieli zawsze po smutnych, ponurych, przynębnionych ulicach miast na-

szych chodzącą w płaszczu ciemnym, aby wszystko cierpienie wypowiedzieć, pociechę dać, będziemy ją widzieli zawsze na służbie, zawsze wiodącą z domu niewoli do ziemi obiecanej.

Jest albowiem w duchu Elizy Orzeszkowej ta moc, która się nie spozyje nigdy: moc ogromnej miłości szczęścia ludzkiego i sprawiedliwości ludzkiej, jest ogromne postanowienie walki o nie, stanowcze, twarde, niezłomne.

Z całą wolą, świadomością, z całą decyzyją ducha Orzeszkowa stała na straży szczęścia ludzkiego i sprawiedliwości ludzkiej—nie może więc umrzeć.

KAZIMIERZ TETMAJER.

466

## ELIZA ORZESZKOWA.

Eliza Orzeszkowa jest symbolem dwóch pięknych cech narodu polskiego: jedna to szlachetność, do jakiej się naród w jej osobie wzmógł, druga to rdołność tej szlachetności cienia. Imię Elizy Orzeszkowej, podobnie jak imię Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego, wymawiane jest ze czcią, jaką budzą ludzie do wysokiej potęgi podniesionych uczuć, które są zasadą, podstawą tego, co nazywamy u ogółu szlachetnością duszy. Czczą ich i ci, którzy w nich widzą pokrewieństwo, i ci, którym imponują, i ci, którzy ich czczą przez snobizm, dlatego że czczą inni, przez przyjęcie dogmatu, dla nieodróżniania się od wszystkich. Magnat, urodzony targowiczanie i kosmopolita, nie widzący nic poza interesem własnym i swojej warstwy; przemysłowiec, wyzyskujący i oszukujący z bezwzględnością, absolutną twardością swoich podwładnych i robotników; bankier, bogaczący się łatwostwami i rujnujący z zimną krwią ludzi: wszystko to Orzeszkową, Prusa i Żeromskiego także „czci” i „szanuje”.

W Elizie Orzeszkowej w dziwnej mierze natura „upodobala sobie”. Dala jej hojnie to, czem człowiek odznaczyć się, stać się drogin może. Jej piękna dusza i wielkie serce znalazły w ustach jej słowo, zdolne wypowiedzieć wszystko, co dusza pomyśli, co serce odczuje. Orzeszkowa jest rzych, na których cze-



ELIZA ORZESZKOWA.



Rys. Andriellogo do powieści „Ninyl”. Ze zb. L. Łotyś.

le, u których szczytu stoi Adam Mickiewicz. Wyjącznie i jedynie tylko z duszy i tylko z serca oni tworzą, ogromnie w tem prości i naturalni, jakby nie zastanawiający się nad własną twórczością, ani nad potrzebą tworzenia.

„Ja rymów nie doberam, ja zgłosek nie składam, tak wszystko napisałem, jak tu do was gadam...”

A jeżeli w tem „gadaniu” jest przewodnia myśl etyczna, „nie owoc to rozmyślań, ani plód marzenia,” to nieodłączne jedno od drugiego, to razem urodzone, nie może i nie mogło inaczej być.

Jezeli wśród wielu ludzi ktoś zachotuje, to mnóstwo się rozpierzchnie, ucieknie od niego, czy choćby tylko odejdzie, cząstka ratować go będzie z poczucia obowiązku, ze wstydzącej nad własną sobą, cząstka ze wzdychającej nad własną dola litości; tacy, jak Orzeszkowa, nie wiedzą, co to jest obowiązek, nie czują żadnej „litości”; ratują człowieka dlatego, że zachorował, nie więcej, dlatego, że, jak kto jest głodny, to się go karmi, jak kto jest nagi, to się go odziewa. To jest

takie proste i naturalne, jak to, że pada deszcz, albo słońce świeci.

I w tem właśnie jest ich wielkie piękno. To są właśnie te klasycznie szlachetne dusze, to jest właśnie ta wrodzona dystynkcja uczucia, jak wrodzonym i danym od natury bywa wiejskim dziewczynom i pannom wdzięk, które bez myśli o tem, pomimo-wolnie, czarują, jak rusalki.

Jezeli o każdym mniej więcej większym pisarzu można by powiedzieć, czego zasadniczo chciał: to w Elizie Orzeszkowej dominuje przedewszystkiem chęć dobrego nauczania, a zaczęto odzyskiwania. Na etycznym przedewszystkiem gruncie buduje Orzeszkowa. Jest w tem coś macierzyńskiego, coś snadź wrodzonego kobiecie. Podobną do niej z tego jest Marya Konopnicka. Uczą, kształcą, wychowują, wskazują cel i prowadzą do niego. Czują się jakby matkami ogółu, czują powołanie edukacji społeczeństwa. A zaiste, jeżeli chodzi o wychowanie narodowe: trudno o lepsze ręce, niż Orzeszkowej.

Z tej wielkiej trójcy starszego powieściopisarstwa (u nas dziwnie literatura trójkami się układa; wyjątek stanowią prawie, że tylko Asnyk i Konopnicka) wyobraźni, sztuce dla sztuki, twórczości dla twórczości dał się porwać tylko Henryk Sienkiewicz. I Prus i Orzeszkowa nigdy nie przestali być idealistami etycznego idealizmu, nigdy nie przestali być pożytecznymi, nie tak jak



Rys. Andriellogo do powieści „Ninyl”. Ze zb. L. Łotyś.

VI

DOPOWIEDZENIA



colloquia  
orientalia  
bialostocensia



## КОМИТЕТ ORGANIZACYJNY

**Оргкомитет по подготовке и проведению международной  
научной конференции  
«ПАМЯТЬ КУЛЬТУРЫ: ВЕЧНО ЖИВОЕ СЛОВО ЭЛИЗЫ ОЖЕШКО»,  
посвященной 175-летию со дня рождения Элизы Ожешко  
27-28 октября 2016 г.**

- *Мусяенко Светлана Филипповна*, председатель научно-дидактического координационного центра «МИАМ», профессор кафедры иностранных языков, профессор доктор филологических наук (председатель);
- *Томашевская Гражина*, профессор, доктор хабилитованы, Гданьский университет (сопредседатель);
- *Лавский Ярослав*, декан филологического факультета, профессор, доктор хабилитованы, университет в Белостоке (сопредседатель);
- *Жук Игорь Васильевич*, профессор кафедры белорусской литературы, доктор филологических наук (заместитель председателя);
- *Гончар Светлана Викторовна*, заведующий кафедрой иностранных языков, кандидат филологических наук (заместитель председателя);
- *Нелепко Елена Павловна* (ответственный секретарь);
- *Бычкова Наталья Александровна*, лаборант кафедры иностранных языков (ответственный секретарь);
- *Лисовская Инна Самсоновна*, декан филологического факультета, доцент, кандидат филологических наук;
- *Кежунь Анна*, профессор, доктор хабилитованы, университет в Белостоке (с согласием);
- *Борковская Гражина*, директор Института Литературных Исследований Польской Академии Наук, профессор, доктор хабилитованы (с согласием);
- *Черминьская Малгожата*, профессор, доктор хабилитованы, Гданьский университет (с согласием);

- *Будревич Тадеуш*, профессор, доктор хабилитованы, Краковская Педагогическая академия имени Комиссии Эдукации Народовэй (с согласием);
- *Бельский Алесь Иванович*, профессор кафедры белорусской литературы, профессор, доктор филологических наук, БГУ (с согласием);
- *Мальцев Леонид Алексеевич*, доктор филологических наук, профессор, Балтийский федеральный университет имени Иммануила Канта (с согласием);
- *Хмельницкий Николай Николаевич*, заместитель декана филологического факультета, кандидат филологических наук, доцент, БГУ (с согласием);
- *Адельгейм Ирина Евгеньевна*, доктор филологических наук, ведущий научный сотрудник Центра по изучению современных славянских литератур Центральной и Юго-Восточной Европы Института славяноведения РАН (с согласием);
- *Старикова Надежда Николаевна*, руководитель Отдела современных литератур Центральной и Юго-Восточной Европы Института славяноведения РАН (с согласием);
- *Гончарова-Грабовская Светлана Яковлевна*, заведующая кафедрой русской литературы, доктор филологических наук, профессор, БГУ (с согласием);
- *Ковальчик Алина*, профессор, доктор хабилитованы, Института Литературных Исследований Польской Академии Наук (с согласием);
- *Яницкая Анна*, профессор, доктор хабилитованы, университет в Белостоке (с согласием);
- *Бахуш Юзеф*, профессор, доктор хабилитованы, Гданьский университет (с согласием).

## KOMITET ORGANIZACYJNY

**Międzynarodowej Konferencji Naukowej  
«PAMIĘĆ KULTURY: WIECZNIE ŻYWE SŁOWO ELIZY ORZESZKOWEJ»,  
poświęconej 175. rocznicy urodzin Elizy Orzeszkowej,  
27–28 października 2016 r.**

- *Swietłana Musijenko*, przewodnicząca Naukowo-Dydaktycznego Centrum Koordynującego «MIAM», profesor katedry języków obcych, profesor, doktor habilitowany (przewodnicząca);
- *Grażyna Tomaszewska*, profesor, doktor habilitowany, Uniwersytet Gdański (współprzewodnicząca);
- *Jarosław Ławski*, dziekan Wydziału Filologicznego, profesor, doktor habilitowany, Uniwersytet w Białymstoku (współprzewodniczący);
- *Igor Żuk*, profesor katedry literatury białoruskiej, profesor, doktor habilitowany (zastępca przewodniczącego);
- *Świetłana Gonczar*, kierownik katedry języków obcych, doktor (zastępca przewodniczącego);
- *Elena Nielepko*, doktor (sekretarz odpowiedzialny);
- *Natalia Byczkova*, asystent katedry języków obcych (sekretarz odpowiedzialny);
- *Inna Lisowska*, dziekan Wydziału Filologicznego, docent, doktor;
- *Anna Kieżuń*, profesor, doktor habilitowany, Uniwersytet w Białymstoku (za zgodą);
- *Grażyna Borkowska*, Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, profesor, doktor habilitowany (za zgodą);
- *Małgorzata Czermińska*, profesor, doktor habilitowany, Uniwersytet Gdański (za zgodą);
- *Tadeusz Budrewicz*, profesor, doktor habilitowany, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie (za zgodą);
- *Aleś Bielski*, profesor katedry literatury białoruskiej, profesor, doktor habilitowany, Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku (za zgodą);



- *Leonid Malcew*, profesor, doktor habilitowany, Bałtycki Uniwersytet Federalny im. Immanuela Kanta w Kaliningradzie (za zgodą);
- *Mikołaj Chmialnicki*, prodziekan Wydziału Filologicznego, doktor, docent, Białoruski Uniwersytet Państwowy (za zgodą);
- *Iryna Adelgejm*, doktor habilitowany, czołowy współpracownik naukowy Centrum Studiów Współczesnych Literatur Słowiańskich Centralnej i Południowo-Wschodniej Europy w Instytucie Slawistyki Rosyjskiej Akademii Nauk (za zgodą);
- *Nadieżda Starikowa*, kierownik Oddziału Współczesnych Literatur Słowiańskich Centralnej i Południowo-Wschodniej Europy w Instytucie Slawistyki Rosyjskiej Akademii Nauk (za zgodą);
- *Swietłana Gonczarowa-Grabowska*, kierownik katedry literatury rosyjskiej, profesor, doktor habilitowany, Białoruski Uniwersytet Państwowy (za zgodą);
- *Alina Kowalczykowa*, profesor, doktor habilitowany, Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk (za zgodą);
- *Anna Janicka*, doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu w Białymstoku (za zgodą);
- *Józef Bachórz*, profesor, doktor habilitowany, Uniwersytet Gdański (za zgodą).

# REZOLUCJA KONFERENCJI

## РЕЗОЛЮЦИЯ

международной научной конференции

**«Память культуры: вечно живое слово Элизы Ожешко»**

(27–28 октября 2016 г., место проведения: г. Гродно,

Учреждение образования «Гродненский государственный университет

имени Янки Купалы», филологический факультет,

Гродненская областная научная библиотека им. Е.Ф. Карского)

Учитывая популярность творчества Элизы Ожешко в литературах и литературоведении народов славянского ареала и значимость ее научной, воспитательной и общественной деятельности в Гродно, участники международной научной конференции, посвященной 175-летию со дня рождения писательницы, постановили:

- 1) Проводить международные конференции о творчестве Элизы Ожешко циклично – через два года, поочередно в каждом из сотрудничающих университетов: Гродненский государственный университет имени Янки Купалы, университет в Белостоке, Белорусский государственный университет, Гданьский университет; научных библиотек: Гродненской областной библиотеки имени Е. Ф. Карского, Научной библиотеки ГрГУ имени Янки Купалы, библиотеки Белостокского воеводства, научной библиотеки университета в Белостоке.
- 2) Поручить председателю научно-дидактического координационного центра «Международный институт Адама Мицкевича» ГрГУ имени Янки Купалы, профессору, д.ф.н. С. Ф. Мусиенко и декану филологического факультета университета в Белостоке, руководителю научно-исследовательского центра «Восток – Запад» профессору, д. хаб. Я. Лавскому разработать концепцию и подготовить к изданию сборник научных статей по материалам конференции с приложениями «Диалог культуры» и фотоматериалов конференции и памятных мест Элизы Ожешко.
- 3) Создать на общественных началах международный комитет с центром в Гродно по сохранению памяти Элизы Ожешко как продолжение традиций

гродненской интеллигенции: вслед за Ожешко, занимавшейся благотворительной и просветительской деятельностью, существовал комитет почитателей творчества Элизы Ожешко и по созданию памятника писательнице.

4) В 2017 году объединенными усилиями дружественных университетов – Гродненский государственный университет имени Янки Купалы, университет в Белостоке и научных библиотек указанных университетов, областной библиотеки имени Е. Карского и Белостокского воеводства провести международную конференцию в Гродно (ГрГУ) и Белостоке (Университет в Белостоке), посвященную 500-летию книгопечатания на Беларуси и Франциску Скорине с привлечением ученых Беларуси, Польши, России, Италии, Чехии и местами, связанными с его жизнью и деятельностью.

5) Текст резолюции и подписи поместить в сборник научных работ.

Danuta Domak  
 Magdalena Chermińska  
 Ursula Kononow  
 Beata Osmeren-Nowolna  
 Anna Janicka  
 Alina Kasaluk  
 Helena Bilitunko  
 Larisa Lomani  
 Wladya Trusnievich  
 Chermińska Dziewiak  
 Aleksandra Janf  
 Grzegorz Tomaszuk  
 Barbara Fiestockienko  
 Anna Belaniewicz

Svetlana Masijenko  
 Jacek Lomani  
 Marlene Owe  
 Hanna Kieziń  
 Alkazar Kieziński  
 Jacek Nowolna  
 Sław Zaprudski  
 J. Bangant's  
 Andrzej (A. Tomaszuk)  
 M. / S. Lomani  
 Sław / M. (Tomaszuk)

Eno-a Slavica / 

RD<sup>h</sup> / D. re. radej-pr /

Ujuf / D. B. Ujuf /

Lomof / B. u. lomof /

Sto / A. T. Taberocburst /

Spuyuf / F. C. Spuyuf /



---

UNIwersytet w Białymstoku

## ANEKS FOTOGRAFICZNY



Obrady konferencji 27 X 2016: Domek Orzeszkowej w Grodnie

U góry: wystąpienie prof. A. Kowalczykowej. Od lewej siedzą: prof. D. Danek, prof. M. Czermińska, dr hab. U. Kowalczuk, prof. B. Obsulewicz, dr hab. A. Janicka

U dołu: prof. A. Kowalczykowa, z prawej: prof. G. Tomaszewska, z lewej: dr hab. A. Janicka





U góry: dr A. Banot podczas prezentacji referatu, na dole: wystąpienie dr hab. A. Janickiej





U góry: wystąpienie mgr B. Fustoczenko; z lewej: prof. A. Kowalczykowa  
U dołu od lewej: prof. B. Obsulewicz, dr hab. A. Janicka, prof. A. Kowalczykowa



U góry: obrady plenarne pod przewodnictwem prof. S. Musijenko  
U dołu: wystąpienie prof. G. Tomaszewskiej





Obrady plenarne. Domek Orzeszkowej w Grodnie

U góry od lewej: dr E. Adamiec, prof. D. Danek, prof. B. Obsulewicz, prof. M. Czermińska

U dołu: prof. M. Czermińska, prof. S. Musijenko, z tyłu od lewej: prof. J. Ławski, dyr. M. Grińko



Obrady plenarne. U góry: prof. A. Kieźuń, dr hab. A. Janicka. Na dole: wystąpienie prof. A. Kowalczykowej



Obrady plenarne. U góry: dr hab. F. Tomaszewski i mgr L. Łotysz. U dołu od lewej: prof. D. Danek, prof. M. Czermińska, dr hab. U. Kowalczuk, prof. B. Obsulewicz





U góry: dyskutują prof. J. Ławski i prof. S. Musijenko. U dołu: złożenie kwiatów pod pomnikiem E. Orzeszkowej w Grodnie. Kwiaty składają prof. S. Musijenko, doc. dr M. Chmialnicki i inni.



Obrady planarne: U góry: wystąpienie prof. S. Musijenko.  
Na dole: wizyta turystów w Muzeum E. Orzeszkowej w Grodnie.





**«ЭЛИЗА ОЖЕШКО. ПАМЯТЬ КУЛЬТУРЫ.  
ИССЛЕДОВАНИЯ И СУЖДЕНИЯ».**

**РЕДАКТОРЫ: ЯРОСЛАВ ЛАВСКИЙ, СВЕТЛАНА  
МУСИЕНКО. ГРОДНЕНСКИЙ ГОСУДАРСТВЕННЫЙ  
УНИВЕРСИТЕТ ИМЕНИ ЯНКИ КУПАЛЫ,  
БЕЛАРУСЬ; БЕЛОСТОКСКИЙ УНИВЕРСИТЕТ,  
ПОЛЬША; НАУЧНО-ИЗДАТЕЛЬСКАЯ СЕРИЯ  
«COLLOQUIA ORIENTALIA VIALOSTOCENSIA»  
Т. XXXVII, БЕЛОСТОК – ГРОДНО, 2018.**

**Резюме**

Эта книга представляет материалы Международной научной конференции «Память культуры: вечно живое слово Элизы Ожешко», которая прошла в Гродно (Беларусь) 27-28 октября 2016 г. и была посвящена 175-летию юбилею с дня рождения писательницы. Организаторы конференции: Научно-дидактический, координационный центр «Международный институт Адама Мицкевича» в Гродно, кафедра иностранных языков филологического факультета Гродненского государственного университета имени Янки Купалы, кафедра филологических исследований «Восток-Запад» филологического факультета Белостокского университета, областная библиотека имени Е.Ф. Карского (г. Гродно), Гданьский университет и Белорусский государственный университет (г. Минск). Заседания проходили в доме, где жила Элиза Ожешко (ул. Э. Ожешко, 17), который в настоящее время является филиалом областной библиотеки имени Е.Ф. Карского. На следующий день, несмотря на дождь и ветер, участники конференции совершили экскурсию по местам жизни и творчества Элизы Ожешко: Гродно-Миневичи-Богатыревичи-Мильковщина.

В Мильковщине участники конференции посетили закрытую по причине отсутствия детей среднюю школу имени Элизы Ожешко. Книги польских исследователей о творчестве писательницы, передаваемые в эту школу в течение многих лет через польских студентов и туристов, свидетельствуют о том, на сколько важны эти места для поляков. Белорусские исследователи из Гродно и Минска, работники библиотек и студенты часто обращаются к проблемам деятельности и творчества Элизы Ожешко, слово которой живо и сегодня. На фоне и в контексте традиций белорусской и других восточно-славянских литератур оно приобретает новизну и оригинальность. В памяти культуры в Гродно свято сохранены достижения Элизы Ожешко, Адама Мицкевича, Зофьи Налковской. Почетными участниками конференции были известные ученые. Научно благословил участников конференции своим письмом профессор Юзеф Бахуж из Гданьска. А в доме Ожешко собрались такие авторитеты полонистического мира, как профессор Алина Коваль, профессор Данута Данек, профессор Малгожата Черминьская, а рядом с ними – коллектив исследователей среднего и младшего поколений из Люблина, Гданьска, Бельско-Бялэй, Белостока, Минска и Гродно.

Лидером конференции была профессор Мусиенко С.Ф. со своей школой белорусских ученых. Сопредседателем конференции и соредактором сборника научных работ был профессор Ярослав Лавский – декан филологического факультета, заведующий кафедрой филологических исследований «Восток-Запад» Белостокского университета.

Предлагаемая монография имеет оригинальную композицию. В ее первой части представлены отзывы и размышления об Ожешко ее современников и тех, кто знал и помнил ее. Это – голоса из прошлого (XIX – первая половина XX вв.).

Во второй части собраны суждения об Ожешко, специально высказанные для участников конференции, мысли живых носителей памяти культуры, наиболее авторитетных и известных Ожешковедов: Юзефа Бахужа, Барбары Бобровской, Дануты Данек, Збигнева Фалтиновича, Галины Круковской, Аннеты Мазур, Эвы Навроцкой.

В третьем (интерпретации) и четвертом (рецепции) разделах книги представлены труды современных (начала XXI столетия) исследователей творчества великой гуманистки и писательницы Элизы Ожешко, воспевавшей красоту природы и жизнь людей этого, казалось бы, небольшого кусочка земли – наднеманского края. И как же он прекрасен и наполнен красками, мелодиями, голосами его жителей,

которые увидела и услышала писательница и запечатлела все в своем творчестве. Этому творчеству и посвящены исследования участников конференции, отличающиеся новизной фактов, оригинальностью суждений, спецификой взглядов на предмет исследования со стороны Польши, со стороны Беларуси, а порой и со стороны польско-белорусской (Гродно-Белосток). А это и есть имагология в практике жизни и научной деятельности.



colloquia  
orientalia  
bialostocensia

**“ЭЛІЗА АЖЭШКА. ПАМЯЦЬ КУЛЬТУРЫ.  
ДАСЛЕДАВАННІ І РАЗВАЖАННІ.”  
РЭДАКТАРЫ ЯРАСЛАЎ ЛАЎСКІ, СВЯТЛАНА  
МУСІЕНКА. ГРОДЗЕНСКІ ДЗЯРЖАЎНЫ  
УНІВЕРСІТЭТ ІМЯ ЯНКІ КУПАЛЫ, БЕЛАРУСЬ;  
БЕЛАСТОКСКІ ЎНІВЕРСІТЭТ, ПОЛЬШЧА;  
НАВУКОВА-ВЫДАВЕЦКАЯ СЕРЫЯ  
«COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA»  
Т. XXXVII, БЕЛАСТОК – ГРОДНА, 2018.**

**Рэзюмэ**

Гэта кніга з’яўляецца вынікам канферэнцыі, якая адбылася ў Беларусі, у Гродне. Гэта Міжнародная навуковая канферэнцыя “Памяць культуры: вечна жывое слова Элізы Ажэшкі”, з нагоды 175-годдзя з дня нараджэння пісьменніцы, адбылася 27-28 кастрычніка 2016 г. Арганізатары канферэнцыі: Навукова-дыдактычны каардынацыйны цэнтр “Міжнародны інстытут Адама Міцкевіча” ў Гродне, кафедра замежных моў філалагічнага факультэта Гродзенскага дзяржаўнага ўніверсітэта імя Янкі Купалы, кафедра філалагічных даследаванняў “Усход-Заход” Беластоцкага ўніверсітэта, абласная бібліятэка імя Я.Ф. Карскага (Гродна), Беларускі дзяржаўны ўніверсітэт (Мінск). Праца канферэнцыі праходзіла ў доме, дзе жыла Эліза Ажэшка (вул. Э. Ажэшкі, 17), цяпер гэта філіял Гродзенскай абласной бібліятэкі імя Я.Ф. Карскага. На другі дзень працы канферэнцыі, нягледзячы на дождж і вецер, яе удзельнікі паехалі ў навуковую экскурсію па слядах Элізы Ажэшкі; былі ў Гродне, Міневічах, Багатырэвічах і Мількаўшчыне.

У Мількаўшчыне яны наведалі былую сярэдняю школу імя Элізы Ажэшка, ліквідаваную па прычыне адсутнасці дзяцей. Яе замянілі на музейную экспазіцыю аб пісьменніцы. Некалі ў гэтую школу польскія даследчыкі праз польскіх жа студэнтаў і турыстаў, якія наведвалі Мількаўшчыну, перадавалі свае кнігі аб Ажэшцы. Усё сведчыць аб

важнасці гэтага месца ў іх сэрцах і памяці. Беларускія даследчыкі з Гродна і Мінска, бібліятэчныя працаўнікі і студэнты ахвотна звяртаюцца да творчасці Ажэшкі, яна і сёння актуальная. І ў кантэксце традыцый беларускай і іншых усходнеславянскіх літаратур, якія ўсе ж адрозніваюцца ад традыцый польскіх, творчасць пісьменніцы набывае новую вартасць. Памяць культуры ў Гродне набывае значнасць дзякуючы мастацкім дасягненням Элізы Ажэшкі, Адама Міцкевіча, Зоф’і Налкоўскай.

Сваеасабліва садзейнічалі канферэнцыі вядомыя прадстаўнікі гуманітарных навук. Свае пажаданні і эмацыянальныя разважанні выказаў у сваім пасланні прафесар з Гданьска Юзаф Бахуж. У доме Ажэшкі сустрэліся самыя выдатныя прадстаўнікі паланістычнага свету: прафесар Аліна Кавальчык, прафесар Данута Данак, прафесар Малгажата Чарміньска, разам з імі – група даследчыкаў сярэдняга і малодшага пакалення з Любліна, Мінска, Гданьска, Бельска-Бялай, Беластока і Гродна.

Лідарам канферэнцыі была прафесар Святлана Мусіенка са сваёй школай беларускіх даследчыкаў. Сустаршыней і сурэдактарам зборніка матэрыялаў канферэнцыі – прафесар Яраслаў Лаўскі (кафедра філалагічных даследаванняў “Усход-Заход”; дэкан філалагічнага факультэта Беластоцкага ўніверсітэта).

Прапанаваная манаграфія мае арыгінальную кампазіцыю. У першай частцы прадстаўлены “галасы мінуўшчыны” (XIX і першай паловы XX стагоддзя) – успаміны аб Ажэшцы, далей – думкі і ўражанні польскіх, беларускіх і расійскіх даследчыкаў аб творчасці пісьменніцы. Для дадзенага раздзела абраны іншы прынцып выказванняў: тут прадстаўлены фрагменты прац, напісаных спецыяльна для нас і меркаванні такіх вядомых даследчыкаў, як Юзаф Бахуж, Барбара Баброўская, Данута Данак, Збігнеў Фалтыновіч, Галіна Крукоўская, Анэта Мазур і Эва Наўроцкая. У раздзелах трэцім (інтэрпрэтацыі) і чацвёртым (рэцэпцыі) змешчаны артыкулы, якія адкрываюць новыя факты аб жыцці і творчасці пісьменніцы. Гэта своеасаблівыя погляды на прадмет даследавання з польскага, беларускага і рускага бакоў, а часам і з пункту гледжання польска-беларускага, а значыць у рэчышчы імагалогіі.



**ЕЛІЗА ОЖЕШКО. ПАМ'ЯТЬ КУЛЬТУРИ.  
СТУДІЇ ТА ГОЛОСИ, РЕД.  
ЯРОСЛАВ ЛАВСЬКИЙ, СВІТЛАНА МУСІЄНКО,  
ГРОДНЕНСЬКИЙ ДЕРЖАВНИЙ УНІВЕРСИТЕТ ІМЕНІ  
ЯНКИ КУПАЛИ, БІЛОРУСЬ; УНІВЕРСИТЕТ У БІЛОСТОЦІ,  
ПОЛЬЩА; НАУКОВА ВИДАВНИЧА СЕРІЯ «COLLOQUIA  
ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA» Т. XXXVII, БІЛОСТОК 2018**

**Анотація**

Ця книжка є результатом конференції, що відбулася в Білорусі, у м. Гродно. Міжнародну наукову конференцію «Пам'ять культури: вічно живе слово Ожешко. На честь 175-ої річниці від дня народження письменниці» 27–28 жовтня 2016 року організували Міжнародний інститут Адама Міцкевича в Гродні, Філологічний факультет Гродненського державного університету ім. Янки Купали, Кафедра філологічних досліджень «Схід – Захід» з Філологічного факультету Університету в Білостоці, Наукова бібліотека ім. Е. Ф. Карського в Гродні, Гданський університет, Білоруський державний університет у Мінську. Сесія відбулася в Домі Елізи Ожешко (вул. Ожешко, 17), який є філією Гродненської обласної наукової бібліотеки ім. Карського. На другий день конференції, незважаючи на дощ і вітер, учасники пройшли екскурсію слідами Письменниці — відвідали Гродно, Міневичі, Богатировичі і Мілковщизну.

В останній учасники побачили закриту через брак учнів, але перетворену на дім пам'яті Початкову школу ім. Елізи Ожешко. Книжки, присвячені життю й творчості Елізи Ожешко, які роками привозили туди польські дослідники, котрі відвідували Мілковщизну, сьогодні свідчать про те, наскільки це місце важливе на польській мапі пам'яті. Білоруські дослідники з Гродна й Мінська, бібліотекарі та студенти охоче пишуть про Ожешко й передусім про її творчість, яка тут досі жива. На тлі традиції — відмінної від польської — білоруської та інших східнослов'янських

літератур вона набирає нового лиску. Культурна пам'ять у Гродні охоплює творчий спадок Елізи Ожешко, Адама Міцкевича і Зофії Налковської.

Конференція відбувалася під покровительством світил гуманітарних наук. Своїм листом усіх присутніх привітав і проф. Юзеф Бахуж з Гданська. У Домі Ожешко в Гродні зустрілися такі знаменитості польністичного світу, як проф. Аліна Ковальчикова, проф. Данута Данек, проф. Малгожата Чермінська, а поряд із ними зібралася ціле чудове гроно дослідників молодого й середнього покоління з Любліна, Мінська, Гданська, Варшави, Бельсько-Б'ялей, Білостоку й Гродна.

Лідером конференції була проф. Світлана Мусієнко зі своєю Групою білоруських дослідників. Співорганізатором конференції і водночас співредактором цього тому є проф. Ярослав Лавський (Кафедра філологічних досліджень «Схід – Захід», Університет в Білостоці).

Подана монографія має незвичну композицію. У першій частині вона звертається до голосів з минулого, з XIX і XX століття, про Ожешко, щоб потім, у другому розділі, зібрати погляди польських, російських і білоруських дослідників про її творчість. Тут зумисне обрано іншу послідовність викладу: наводяться фрагменти або щойно написаних текстів, або відомих висловлювань таких дослідників, як Юзеф Бахуж, Барбара Бобровська, Данута Данек, Збігнев Фалтинович, Галіна Круковська, Анета Мазур і Ева Навроцька. Розділи третій (інтерпретації) і четвертий (рецепція) презентують відкриття нових фактів про творчість авторки «Марії», на яку дивилися з польської і білоруської, а часом і польсько-білоруської перспективи.

Przełożyła: Irena Szewczenko

**ELIZA ORZESZKOWA. CULTURAL MEMORY.  
STUDIES AND VOICES.**

**JAROSŁAW ŁAWSKI AND SWIETŁANA MUSIJENKO (EDS).  
THE JANKA KUPAŁA STATE UNIVERSITY OF GRODNO,  
BELARUS. THE UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, POLAND.  
SCHOLARLY PUBLISHING SERIES "COLLOQUIA ORIENTALIA  
BIAŁOSTOCENSIA" VOL. XXXVII, BIAŁYSTOK 2018.**

**Summary**

The volume brings together papers delivered during the International Conference "Cultural Memory: Orzeszkowa Always in Good Standing. Commemorating the 175th Anniversary of the Writer's Birthday" held on 27<sup>th</sup> and 28<sup>th</sup> October 2016 in Grodno, Belarus. It was organized by the Adam Mickiewicz International Institute in Grodno, the Faculty of Philology at the Janka Kupała State University of Grodno, the Chair in Philological Studies "East – West" at the University of Białystok, the E. F. Karski Academic Library in Grodno, the University of Gdańsk, and the National Belarusian University in Mińsk. The conference's proceedings took place in Eliza Orzeszkowa's House (17 Orzeszkowa Street), which now functions as the premises of the Karski Local Academic Library in Grodno. On the second day of the conference, braving blustery weather, the participants looked for traces of the writer's life in Grodno, Miniewicze, Bohatyrowicze, and in Milkowszczyzna.

In Milkowszczyzna, there is a small museum, organized in the building of the old Eliza Orzeszkowa Primary School, which has been closed due to poor recruitment of children. The number of publications sent here by Polish scholars shows that it is an important place on the map of Polish cultural memory. Belarusian scholars from Grodno and Mińsk, as well as librarians and students often refer to Orzeszkowa in their works, and her biography and, particularly, her writings remain vivid and inspiring in the context of Belarusian (and other East European) culture(s). Apart from Orzeszkowa, the cultural memory of Grodno embraces Adam Mickiewicz and Zofia Nałkowska.

The conference proceedings took place under the auspices of genuine masters of the humanities. Professor Józef Bachórz from Gdańsk sent a special letter to the conference participants. The Eliza Orzeszkowa House hosted a few distinguished scholars: Professor Alina Kowalczykova, Professor Danuta Danek, and Professor Małgorzata Czermińska, as well as the whole circle of younger researchers from Lublin, Mińsk, Gdańsk, Warsaw, Bielsko-Biała, Białystok, and Grodno.

The chief conference organizer, Professor Swietłana Musiejko, was accompanied by a whole team of Belarusian scholars. The whole event was co-organized by Professor Jarosław Ławski (the Chair in Philological Studies “East – West”, the University of Białystok), who also co-edited the present volume.

The structure of the present volume is by no means typical. While the first part brings together a selection from old, nineteenth- and twentieth-century opinions about Orzeszkowa, the second one transports the reader to contemporary (Polish, Russian, Belarusian) perspectives. Equally untypical is the form of the commentaries, which range from papers written for the purpose of the present volume to fragments from the works of such distinguished researchers as Józef Bachórz, Barbara Bobrowska, Danuta Danek, Zbigniew Fałtynowicz, Halina Krukowska, Aneta Mazur, or Ewa Nawrocka. The third and the fourth part (“Interpretations” and “Critical Reception” respectively) offer new facts about the author of *Maria*, considered from the Polish, Belarusian, or combined Polish-Belarusian viewpoints.

## INDEKS NAZWISK

### A

Achmatowa Anna – 272,  
Ackerman Ludwika – 387-388, 397,  
Adamczyk Zdzisław Jerzy – 352,  
Adamek-Śmiechowska Adrianna – 469,  
Adamiec Anna – 10, (183-194), 609,  
Adelgejm Iryna – 598, 600,  
Aleksandravičius Egidijus – 408, 410,  
Alfons XII Burbon, król Hiszpanii – 514,  
Al-Kaber Mona – 313,  
Amicis Edmund de – 520,  
Andriolli Michał Elwir – 387,  
Anna, św. – 135,  
Antoni Padewski, św. – 131,  
Arnsztajnowa Franciszka Hanna z Meyersonów – 369,  
Arystoteles – 345,  
Asnyk Adam – 369, 433-434, 436, 585,

### B

Bachórz Józef – 10, 16, (87-90), 207-208, 211, 214, 341, 346-347, 350, 352, 461, 496, 598, 600, 616, 620, 622, 624,  
Bachtin Michaił – 180, 243, 257, 259-260, 270,  
Baculewski Jan – 161,  
Baczewski Antoni – 348,  
Baff Maksymilian – 395,

Balzac Honoré de – 291,  
Bałucki Michał – 511,  
Banot Aleksandra E. – 11, (285-297), 468, 606,  
Baranow Andrzej – 7,  
Baranowski Ignacy – 442, 511,  
Barthes Roland – 289-291, 296,  
Bator Joanna – 288-289, 296,  
Batory Stefan, król Polski – 496,  
Batura Irena – 116,  
Batura Wojciech – 116,  
Bauer Joachim – 106,  
Bauerowa Józefa – 503,  
Bednarczyk Antoni – 515,  
Bednarek Antoni – 356, 381,  
Bednarowska Marja – 314,  
Belmont Leo – 295,  
Bem Antoni Gustaw – 401,  
Benson Robert Hugh – 444,  
Berent Wacław – 152,  
Bergson Henri – 394, 447,  
Bernacki Bartłomiej – 504,  
Betlejewska Katarzyna – 503,  
Betlejewski Michał – 503,  
Bettelheim Bruno – 108, 182, 292, 296,  
Bezwiński Adam – 7,  
Białota Marek – 238,  
Biczal-Zagnetawa Danuta – 548, 550-552,  
Bielik-Robson Agata – 536,

- Bielski Aleś – 12, **(541-552)**, 598-599,  
 Biely Andriej – 270,  
 Bieńczyk Marek – 296,  
 Bierdiajew Nikołaj – 269-270,  
 Bilutenko Helena – 11, **(207-216)**,  
 557-558, 561, 572,  
 Bittner Jerzy – 71,  
 Blake William – 149,  
 Blüth Rafał Marcei – 510,  
 Błok Aleksander – 270,  
 Błoński Jan – 341,  
 Bobrowska Barbara – 10, 16, **(99-103)**, 616, 620, 622, 624,  
 Bochwic Florian – 135,  
 Bochwic Jan – 136,  
 Bochwic Jan Otton – 135-136,  
 Bochwic Tadeusz – 106, 136, 487,  
 490, 492,  
 Boguski Józef – 469,  
 Bohuszewicz Franciszek – 9, 34, **(41-43)**, 423,  
 Bokszczaninowa Paula – 300, 303,  
 Bolecki Włodzimierz – 497-498, 502,  
 506-508, 511, 521,  
 Bona Sforza d'Aragona, królowa Polski – 135, 453,  
 Bordzoł Piotr – 441,  
 Borkowska Grażyna – 7, 101, 158,  
 186, 203, 205, 286, 296, 300, 390,  
 408, 468-470, 597, 599,  
 Borzęcki Jan – 132,  
 Borzęcki Karol – 131,  
 Boy-Żeleński Tadeusz – 504,  
 Bracka Mariya – 4,  
 Brandes Georg – 465,  
 Bre Ruth – 387, 392,  
 Bret Harte Francis – 444,  
 Brincken Karol Holte von den – 320,  
 Brodziński Kazimierz – 143,  
 Brodzka Alina – 497,  
 Broniewska Jadwiga – 500-501,  
 Brus Anna – 119,  
 Brzozowski Stanisław – 139, 148,  
 208, 214, 329, 340, 460-461,  
 Buckle Henry Thomas – 455,  
 Budrewicz Tadeusz – 11, 123, 125,  
 281, 318, 347, **(355-382)**, 598-599,  
 Bujnicki Ihnat – 34,  
 Bujnicki Tadeusz – 7, 390,  
 Bujwidowa Kazimiera – 388,  
 Bukowski Paweł – 125, 318, 381,  
 Bulwer-Lytton Edward – 444, 449,  
 Burska Ewa – 523-526, 529, 537,  
 Bursztyńska Halina – 208, 214, 352,  
 413, 555, 561,  
 Burzyńska Anna – 533, 535, 537-538,  
 Butewicz Anatol – 551,  
 Byczkowa Natalia – 597, 599,  
 Byron George Gordon – 586,
- C**
- Caillois Roger – 523-526, 529, 536-537,  
 Céline Louis-Ferdinand – 510,  
 Chlebowski Bronisław – 107, 400,  
 406-415, 520,  
 Chłap-Nowakowa Justyna – 498,  
 Chmara Wasyl – 496,  
 Chmialnicki Mikołaj – 11, 15, 35,  
**(217-227)**, 554, 561, 598, 600, 612,  
 Chmielowski Piotr – 400-407, 409,  
 414-415, 454-456, 496,  
 Chmielowski Piotr – 187, 195,  
 Chmurski Mateusz – 410, 414,  
 Chodźko Ignacy – 132, 443,  
 Chojnacki Wojciech – 384,  
 Chomicz Anna – 469,

- Chomik Piotr – 4,  
 Chopin Fryderyk – 451,  
 Choriew Wiktor A. – 10, **(91-93)**,  
 Chrzanowski Ignacy – 188,  
 Cierniak Urszula – 7,  
 Cieślukowski Jerzy – 209, 350,  
 Citko Lilia – 4,  
 Conrad Joseph (właśc. Korzeniowski  
 Józef Teodor Konrad) – 444, 510,  
 Coulter R. Catherine – 278-279, 282,  
 Courtenay Baudouin Romualda de –  
 9, **(57-60)**,  
 Croce-Herling-Grudzińska Lidia –  
 508,  
 Cybienko Jelena – 10, **(95-98)**,  
 Cylkow Izaak, rabin – 364,  
 Cysewski Kazimierz – 350, 404, 414,  
 Cywiński Bohdan – 125, 409, 414,  
 Czajkowska Agnieszka – 4, 389,  
 Czajkowski Krzysztof – 4,  
 Czarniecki Stefan – 73,  
 Czarnik Bronisław – 441,  
 Czechowicz Józef – 519,  
 Czengery Władysław – 504,  
 Czerepica Walerij – 572,  
 Czermińska Małgorzata – 4, 12, 16,  
 301, 309, **(473-493)**, 597, 599, 605,  
 609, 611, 616, 620, 622, 624,  
 Czerwiński Grzegorz – 4,  
 Czyż Antoni – 324,
- D**
- Dajnowicz Małgorzata – 124,  
 Dali Salvador – 447,  
 Danek Danuta – 10, 16, **(105-109)**,  
**(157-182)**, 276, 281, 285, 292, 296,  
 300, 309, 439, 470, 473-476, 478-479,  
 481-484, 492-493, 605, 609, 611, 616,  
 620, 622, 624,  
 Danilova Irina Evgen'evna – 331,  
 341,  
 Daniłowicz Jan – 503,  
 D'Annunzio Gabriele – 444, 450,  
 Dante Alighieri – 188, 452,  
 D'Arc Joanna – 31,  
 Darwin Karol – 193,  
 Dawidowicz Grażyna – 4,  
 Dawidowicz Ireneusz – 7,  
 Dawlewicz Mirosław – 313,  
 Dąbrowicz Elżbieta – 441, 471,  
 Dąbrowska Maria – 139, 141-143,  
 151-152, 205, 300-301, 309,  
 Dąbrowski Andrzej – 352,  
 Dąbrowski Stanisław – 503-504,  
 De Carlo Andrea F. – 7,  
 Delacroix Eugène – 31,  
 Delleda Grazia – 444,  
 Detko Jan – 238, 352,  
 Dickens Karol – 444, 455,  
 Dłuska Bronisława – 393,  
 Dopart Bogusław – 318,  
 Dostojewski Fiodor – 33, 248, 259,  
 270, 402,  
 Drogoszewski Aureli – 300, 396, 442,  
 477-478, 484, 511,  
 Drucka-Lubecka Maria, księżna –  
 135,  
 Drucki-Lubecki Jan, książę – 496,  
 Drucki-Lubecki Władysław, książę –  
 517,  
 Dubiecki Marian – 442, 511,  
 Duda Maciej – 403,  
 Dufour-Kowalska Gabrielle – 351,  
 Dułębianka Maria – 123, 388,  
 Durowa Nadieżda – 31,  
 Dybowski Benedykt – 387,  
 Dziedzic Joanna – 4,  
 Dzianisowa Swiatłana – 11, **(275-284)**,



**E**

Eco Umberto – 447,  
 Eliot George – 147-148,  
 Ellert Julian, ks. – 379, 517,  
 Elzenberg Henryk – 158, 465,  
 Eysymontt Lucjan – 455,  
 Eysymontówna Jadwiga (Kunicka) –  
 185, 191-193,  
 Eysymontówna Stefania – 185,

**F**

Fajnhauz Dawid – 408-409, 412,  
 Fallières Armand, prezydent Francji  
 – 514,  
 Fałtynowicz Zbigniew – 10, 16, (**115-  
 130**), 616, 620, 622, 624,  
 Faron Bolesław – 497,  
 Faterson I. – 514,  
 Fedorowicz Irena – 313,  
 Feliksiak Elżbieta – 312,  
 Filipowicz Zygmunt – 125, 130,  
 Fischer Samuel von – 182,  
 Fita Stanisław – 356, 381, 400,  
 Flaubert Gustave – 148,  
 Fogazzaro Antonio – 463,  
 Forward Susan – 303, 309,  
 Foucault Michel – 242, 271,  
 Fouillée Alfred – 394,  
 Fouilloux Danielle – 345,  
 Fournier Kiss Corinne – 7,  
 Franko Iwan – 33, 35, 423, 511,  
 Fredro Aleksander – 503, 512,  
 Freud Sigmund – 12, 108, 162, 182,  
 276, 288, 296, (**473-493**),  
 Fric C. – 71,  
 Friedrich Caspar David – 351,  
 Fryde Ludwik – 510,  
 Furnal Irena – 497,  
 Fustoczenko Barbara – 10, (**131-137**), 607,

**G**

Gabrusewicz S. A. – 88,  
 Gabryś Monika – 123,  
 Gacowa Halina – 88, 165, 311, 356,  
 381,  
 Gadek Jolanta – 7,  
 Gadomski Jan – 463,  
 Galle Henryk – 96,  
 Gapawa W. – 557, 559-561,  
 Garbowski Tadeusz (ps. Romski Ju-  
 liusz) – 161, 442, 487-488, 490-492,  
 511-512, 521,  
 Gawroński Franciszek – 511,  
 Gądek Iwona – 497,  
 Gebethner Gustaw Adolf – 561,  
 Geniusz Łarysa – 545-548, 551-552,  
 Gepner Władysław – 68,  
 Gernet Nina – 503,  
 Gielata Ireneusz – 101,  
 Gierzabkowa Maria z Łusakowskich  
 – 387-388, 392-393,  
 Giligan James – 106,  
 Gippius Zinaida – 248, 270,  
 Gleń Adrian – 101,  
 Gloger Aleksandra z Jelskich – 323,  
 Gloger Zygmunt – 11, (**311-327**),  
 348-349, 352,  
 Głębocki Henryk – 409, 414,  
 Godlewska Maria – 185, 300,  
 Godlewski Franciszek Ksawery –  
 115, 119-120, 185-187, 194, 286-287,  
 301-306, 309-310, 485-488, 490-492,  
 580,  
 Goethe Johann Wolfgang von – 586,  
 Gogol Nikołaj – 238,  
 Golcew Wiktor – 9, (**69-70**),  
 Gombrowicz Witold – 300-301, 309,  
 Goncourt Edmond de – 330,  
 Goncourt Jules de – 330,

Gonczarowa-Grabowska Swietłana – 598, 600,  
 Gondowicz Joanna – 484,  
 Gorbaczewska Janina – 488,  
 Gorczyński Bolesław – 504,  
 Gordon Jakub – 385,  
 Gorecki Leon – 515-516,  
 Gorzkowska Monika – 185, 465,  
 Gorzkowska Stanisława – 185,  
 Gorzkowska Zofia – 185, 187, 192,  
 Gosk Hanna – 533, 537,  
 Górniak Teresa – 387,  
 Górnicka-Boratyńska Aneta – 408, 464,  
 Górská Bogna Helena – 118-119,  
 Górská Halina – 376,  
 Górská Maria – 117-120,  
 Górská Maria Regina – 118-119,  
 Górská Zofia – 118,  
 Górski Jerzy – 116, 121,  
 Górski Józef – 116, 118, 120,  
 Górski Kazimierz – 116,  
 Górski Konrad – 177, 182,  
 Górski Piotr – 116-122, 124-125,  
 Graban-Pomirska Monika – 386,  
 Grabowski Tadeusz – 396,  
 Graczyk Ewa – 386,  
 Grińko Mikołaj – 609,  
 Grodzicki Józef – 503,  
 Gromadzka Aloiza – 126,  
 Grottger Artur – 369, 451,  
 Grzełoński Bogdan – 385,  
 Grzeżułko Jan – 186, 300,  
 Grzeżułkowa Stefania – 191,  
 Gurewicz Tatiana – 503,  
 Gutowski Wojciech – 351,  
 Guyau Jean-Marie – 394,  
 Guzowska-Dąbrowska Małgorzata – 106,

**H**

Haiman Mieczysław – 383-384,  
 Halley Edmond – 514,  
 Hamsun Knut – 187,  
 Hansson Ola – 187,  
 Hapawa Walencina – 557, 559-561,  
 Harwar Symon – 496,  
 Harwarówna Hanka – 496,  
 Heine Heinrich – 444, 449,  
 Hejke Krzysztof – 4, 16, 109-114, 157, 162-163, 181, 300, 309, 439, 470, 473-474, 481-484, 492,  
 Heniush Larysa – 552,  
 Herling-Grudziński Gustaw – 12, 300, 309, (495-522),  
 Hirsch Marianne – 271,  
 Homer – 461, 519,  
 Honczar Swietłana – 10, (195-206), 597, 599,  
 Hory F. A. – 71,  
 Hudea J. – 71,  
 Hus Jan – 72,

**I**

Ibsen Henryk – 31, 119, 187, 427,  
 Ignatowicz Maryna – 12, (575-582),  
 Ihnatowicz Ewa – 101, 446, 468,  
 Indyk Maria – 161,  
 Irzykowski Karol – 512, 521,  
 Iwanowski Nikodem Erazm – 469,  
 Iwaszkiewicz Jarosław – 92-93, 139-140, 490-491,  
 Iżycka Janina – 119,

**J**

Jackiewicz Mieczysław – 7,  
 Jacuński Wacław – 186, 192-193,  
 Jadwiga Andegaweńska, królowa Polski – 384, 387-388, 392-393,

- Jagodzińska Agnieszka – 373,  
Jakubowski August Antoni – 385,  
James William – 394,  
Janicka Anna – 4, 11, 17, 312-316,  
322, 326, 346-347, 351, 353, 376, 381,  
(383-397), 400, 598, 600, 605-607,  
610,  
Janion Maria – 535, 537,  
Jankowicz Grzegorz – 536,  
Jankowski Andrzej – 106,  
Jankowski Czesław – 586-588,  
Jankowski Edmund – 88, 95, 106,  
120, 133, 158, 161, 164, 182, 184,  
194, 238, 277, 282, 352-353, 442-443,  
469-470, 473, 485-489, 588,  
Jarema Władysław – 502-503, 505,  
Jarema Zofia – 502-503,  
Jarmusik Edmund – 12, (553-564),  
Jaspers Karl – 307,  
Jawdyńska Kazimiera – 192,  
Jaworski Stanisław – 341,  
Jaxa-Marcinkowski Kajetan – 208,  
Jeglińska Elwira – 385,  
Jelinek Edward – 9, (71-72),  
Jelski Aleksander – 322,  
Jenike Ludwik – 583-584, 588,  
Jerszow Wołodymyr – 7,  
Jeske-Choiński Teodor – 394-396,  
Jezus Chrystus – 35, 102, 118-119,  
131-136, 145, 152, 154, 162-163, 184,  
188, 190, 308, 314, 322, 339, 351,  
364, 369, 384, 388-389, 392, 410, 443,  
445, 453-455, 458, 465, 477, 495, 513,  
515-517, 521, 563-564, 586-587,  
Jeż Teodor Tomasz (właśc. Miłkow-  
ski Zygmunt) – 142, 418, 430, 511,  
Jochemczyk Mariusz – 323, 326,  
Jodkowski Józef – 186, 418, 420-422,  
433, 513,  
Jokiel Irena – 101,  
Jonca Magdalena – 393,  
Joyce James – 93,  
Jung Carl Gustav – 252, 266, 271,  
Jur-Gorzechowski Jan – 498,  
Jurkowska Monika – 312,  
Jużwikiewicz Julian – 385,
- K**  
Kaden-Bandrowski Juliusz – 463,  
Kałęba Beata – 408,  
Kałęda Algis – 313,  
Kalinowski Witold – 533, 535, 537,  
Kałużyński Zygmunt – 519-520,  
Kamieńska Stanisława – 185,  
Kamieński Antoni – 469,  
Kamieński Jan – 134-135,  
Kamieński Leon – 134,  
Kant Immanuel – 598, 600,  
Karlin Daniel – 182,  
Karłowicz Jan – 115, 122, 175, 186,  
254, 295, 322, 442, 511,  
Karpiński Franciszek – 143,  
Karski Jefim Fiodorowicz – 12, 15,  
(575-582), 583, 588, 601, 615, 619,  
621, 623,  
Kasabuła Tadeusz, ks. – 4,  
Kasprowicz Jan – 387,  
Kass Wojciech – 7,  
Katon Młodszy – 48,  
Kaulbach Wilhelm von – 451,  
Kavalenka Viktor – 542, 551,  
Kaźmierczyk Zbigniew – 7,  
Kącka Eliza – 101,  
Kellogg Charlotte – 384,  
Kelly Eric P. – 384,  
Kemery Annie – 387,  
Kielak Anna Maria – 513,  
Kieniewicz Stefan – 408,

- Kierkegaard Søren – 146,  
Kieżuń Anna – 7, 597, 599, 610,  
Kijeński Stanisław – 517,  
Kipling Rydyard – 444,  
Kirchner Hanna – 497-498, 506, 521,  
Kleiber Anna – 513,  
Kleiner Juliusz – 488,  
Klimaszewska Stanisława – 193,  
Kluczyński Andrzej P. – 4,  
Kłosińska Krystyna – 329, 341,  
Kobylińska Michalina – 30,  
Kochanec Sebastian – 313, 325,  
Kochanowski Jan – 132, 188-189,  
194, 318, 346,  
Kocowska Barbara – 288, 296,  
Kodisowa Józefa Fabiana z Krzyżanowskich – 385, 387-388, 393-394,  
397,  
Kohler Gerhard – 276, 281,  
Kohn Henryk Lucjan – 369, 373-374,  
Kofakowski Leszek – 144,  
Kołas Jakub – 272-273, 542, 551,  
Kołodziejska Zuzanna – 373,  
Komorowska Teresa – 311, 317, 320,  
326,  
Koniński Karol Ludwik – 510,  
Konopnicka Maria – 35, 82, 101, 115,  
123-127, 130, 369, 386-388, 392, 397,  
418, 431-432, 446, 462, 465, 469, 498,  
511, 585,  
Konopnicki Jan – 130,  
Kopania Kamil – 4,  
Korotkich Krzysztof – 4,  
Korotyński Henryk – 519,  
Korycki Władysław – 9, (77-84),  
Korzeniewska Ewa – 151,  
Kosmodemjanska Zoja – 31,  
Kościałkowska Barbara – 441, 444-  
445, 449,  
Kościałkowska Jadwiga – 185, 192,  
Kościałkowska Józefa – 441, 444-  
445, 449,  
Kościuszko Tadeusz – 73, 386,  
Kotarbińska Lucyna – 517,  
Kotarbiński Józef – 9, (47-55), 442,  
511, 514,  
Kowalczuk Urszula – 11, 323, 326,  
(399-415), 605, 611,  
Kowalczykowa Alina – 11, 16, 314,  
326, (345-353), 598, 600, 605, 607,  
610, 616, 620, 622, 624,  
Kowalski Grzegorz – 4, 312-314, 316,  
326, 347, 351, 353,  
Kowalski Stanisław – 495,  
Kownacka Maria – 503,  
Koziołek Ryszard – 536,  
Krasicki Ignacy, Abp – 132, 188,  
Kraśiński Adam, bp – 88,  
Kraśiński Błażej – 88,  
Kraśiński Jan Dobrogost – 88,  
Kraśiński Zygmunt – 77, 105-108,  
187-189, 387-389, 392, 451,  
Kraszewski Józef Ignacy – 175, 412,  
511, 584,  
Kremer Józef – 480, 486,  
Kridl Manfred – 400, 414,  
Krippendorf Marian – 130,  
Kristeva Julia – 287-288, 296-297,  
Krokowski Józef – 503,  
Krotowskaja Janina – 196,  
Krukowska Halina – 7, 10, 16, (139-  
146), 616, 620, 622, 624,  
Kruszewska Kazimiera z Ostromęc-  
kich – 118,  
Kruszewski Klemens – 118,  
Kruszewski Mieczysław – 118,  
Kruszewski Stanisław – 118,  
Kryński Adam – 175,

Krzemiński Stanisław – 511,  
 Krzyżanowski Julian – 165-169, 172-174, 177-181, 442, 474, 476-478, 481, 492,  
 Książyk Łukasz – 323, 326, 399, 406, 414,  
 Kuciński Paweł – 4,  
 Kudelski Zdzisław – 497-498, 501-502, 506, 508, 521,  
 Kukiełko Dariusz – 4,  
 Kula Witold – 535, 537,  
 Kulakauskas Antanas – 408, 410,  
 Kulczycka-Saloni Janina – 295, 297,  
 Kulikowska Marcelina – 387-388, 397,  
 Kuna Henryk – 134,  
 Kupała Janka – 3, 19, 29, 195, 205-207, 215-216, 229, 238-239, 241, 271-273, 281-282, 329, 341-342, 417, 436-437, 499, 541, 551, 553, 558, 561-565, 573, 601, 615, 619, 621, 623,  
 Kurnatowski Jerzy – 387-388, 394, 397,  
 Kurylewicz Andrzej – 152,  
 Kuzmin Michaił – 244, 270,  
 Kuźmiński Zbigniew – 152,  
 Kuźnicka Barbara – 321, 513,

## L

Labourbe Jeanne – 31,  
 Lacan Jacques – 288,  
 Lachnicki Roman – 455,  
 Lagerlöf Selma – 152,  
 Lam Andrzej – 120-121,  
 Landon Saque Mary – 384,  
 La Rochefoucauld François de – 455,  
 Laskowski Kazimierz – 358-360, 368-371,

Lechoń Jan – 519,  
 Lednicki Aleksander – 469,  
 Lejbin Witalij – 276, 282,  
 Lenartowicz Teofil – 585,  
 Leonidas, król Sparty – 335,  
 Leończuk Jan – 7, 312-313, 318, 326,  
 Lermontow Michaił – 238, 444, 449,  
 Lewentalowa Hortensja – 300,  
 Linde Samuel – 175,  
 Lipski Jan Józef – 511,  
 Lisowska Inna – 597, 599,  
 Lisowska Lucy – 4,  
 Longfellow Henry Wadsworth – 444, 449,  
 Lorentowicz Jan – 515,  
 Loth Roman – 168, 182,  
 Loti Pierre – 444,  
 Löw Ryszard – 7,  
 Lubińska Teresa – 387-388, 397,  
 Lutosławski Wincenty – 115, 117,  
 Luxemburg Róża – 31,

## Ł

Ładoń Franciszek, ks. – 383,  
 Ławski Jarosław – 4-5, 9, 11, (15-17), (311-327), 348, 351, 376, 381, 597, 599, 609, 612, 615-616, 619-624,  
 Łempicki Stanisław – 518,  
 Łotman Jurij – 238,  
 Łotysz Larysa – 12, (583-594), 611,  
 Łubieński Tomasz – 386,  
 Łukaszewski Julian – 469, 512,  
 Łukowski Jan – 481,  
 Łuniewski Tymoteusz – 317,  
 Łuszczewska Jadwiga (ps. Deotyma) – 268, 362, 442, 511,

## M

Maciejewski Janusz – 353,

- Macmillan Alexander – 182,  
Macmillan Daniel – 182,  
Maeterlinck Maurice – 446,  
Magnone Lena – 466-467, 498,  
Majewska Ewa – 535, 537,  
Majewski Władysław – 274,  
Majmonides – 80,  
Makarczyk Janusz – 385,  
Makowiecki Andrzej Z. – 121,  
Makowski Adam – 403, 414,  
Makowski Czesław – 134,  
Makuszyński Kornel – 503,  
Malcew Leonid – 598, 600,  
Maliutina Natalia – 7,  
Mann Tomasz – 480-481,  
Mansfield Katherine – 498,  
Manteuffel Marian – 469,  
Marcinkowska Jadwiga – 396,  
Marek Aureliusz, cesarz rzymski – 468,  
Margański Janusz – 535, 538,  
Maria z Nazaretu, matka Jezusa Chrystusa – 135, 154, 339, 495, 521,  
Markiewicz Henryk – 295, 297, 329, 340, 461,  
Markowski Michał Paweł – 288, 296, 533, 535, 537-538,  
Marks Karol – 521,  
Matuszewska Anna – 294, 296, 468,  
Maślanka Julian – 385,  
Matejko Jan – 451,  
Matka Teresa, św. – 31,  
Matusiewicz Andrzej – 116, 124,  
Matwiejew Giennadij – 503,  
Mazan Bogdan – 353, 388,  
Mazur Aneta – 10, 16, 101-102, **(147-150)**, 468, 616, 620, 622, 624,  
Mellody Pia – 303, 309,  
Méyet Leopold – 9, **(39)**, 121, 123, 158, 161, 165, 168-169, 186, 251, 418, 431, 441, 445, 463-464, 471, 476, 484, 585-586, 588,  
Michajlik Laura – 507,  
Miciński Bolesław – 519-520,  
Mickiewicz Adam – 6, 16, 31, 73, 77, 132, 139-140, 143, 149, 188, 197, 208, 272-273, 315, 318, 346-350, 352-353, 369, 385, 391, 411-412, 423, 441, 451, 456, 461, 482, 512, 519, 551-552, 585-586, 615-616, 619-623,  
Mieczkowski Jan – 4,  
Mikiciuk Elżbieta – 7,  
Mikołajczak Małgorzata – 7,  
Mill Stuart John – 385, 387-388,  
Miłosz Czesław – 149, 152, 510,  
Mizwa Stephen – 384,  
Mocarska-Tycowa Zofia – 395,  
Moczałowa Wiktoria – 7,  
Modrzejewska Helena – 384,  
Modzelewska Ewa – 385,  
Mokrzecka Zofia – 512,  
Moore George – 444,  
Morawski Stanisław – 482-483, 492,  
Mordasewicz Kazimierz – 164,  
Mosiewicz Zygmunt – 365-366, 369,  
Moszczeńska-Rzepecka Izabela – 423,  
Mrozowski Waclaw – 519,  
Mrstik Alois – 71,  
Mucha Danuta – 185,  
Murawjow Michaił – 133-134,  
Musijenko Swietłana – 4-5, 7, 9, 12, 15-16, **(19-27)**, **(29-36)**, 87-88, 90-92, 146, 281-282, 347, 353, 386, 413, **(417-437)**, 499, 554, 558, 561, 572, 597, 599, 608-609, 612-613, 615-616, 619-624,  
Myśliwski Wiesław – 12, **(523-538)**,

**N**

Nadolski Bronisław – 511,  
 Nahorska Leokadia – 133-134,  
 Nahorski Stanisław – 33-34, 133-134, 186, 286, 302, 306-307, 323, 441, 453, 456-457, 465, 485, 491,  
 Nałkowska Zofia – 9, 16, **(45)**, 300-301, 309, 424, 433, 435-436, 489, 496-499, 505-507, 521-522, 616, 620, 622-623,  
 Narolska Aneta – 295-296, 468,  
 Narwojsz Franciszek, SJ – 349,  
 Naumow Aleksander – 7,  
 Nawrocka Ewa – 10, 16, **(151-153)**, 616, 620, 622, 624,  
 Niedźwiecki Władysław – 175,  
 Niefiedowicz Faustyna – 126, 300,  
 Niekrasow Nikołaj – 70,  
 Nielepko Helena – 4, 11, 33, 91-92, **(329-342)**, 572, 597, 599,  
 Niemcewicz Julian Ursyn – 385-386, 503,  
 Nietzsche Friedrich – 244, 271,  
 Nikitorowicz Jerzy – 7,  
 Nobel Alfred – 139, 152,  
 Nomberg Hirsch Dawid – 385,  
 Noniewicz Zofia – 126,  
 Norwid Cyprian Kamil – 287, 385-386, 510,  
 Nosilia Viviana – 7,  
 Nostitz-Jackowska Stefanja – 420,  
 Nowakowska Anna – 503,  
 Nowakowski Stanisław – 503,  
 Noworolska Barbara – 312, 326, 348, 353,  
 Nusbaum Henryk – 442, 464-465, 511,  
 Nusbaum Hilary – 463,  
 Nusbaum-Holenderska Jadwiga – 188-189, 469,  
 Nussbaumówna Maria – 185,

**O**

Obrazcow Siergiej – 502-503,  
 Obrębska Jadwiga – 187,  
 Obrębska Maria – 104, 166, 175-176, 185, 189, 300, 466,  
 Obrębski Maksymilian – 9, **(61-67)**, 186,  
 O'Brien de Łańc Piotr – 444-445,  
 Obsulewicz-Niewińska Beata – 101, 316, 352, 459-460, 469, 605, 607, 609, 611,  
 Odrowąż-Pieniążek Janusz – 422,  
 Okulicz-Kozaryn Radosław – 313,  
 Olbrycht Katarzyna – 190,  
 Olech Barbara – 4, 11, 282, **(299-310)**, 376, 381, 485,  
 Opaliński Kazimierz – 503,  
 Oppman Artur (ps. Or-Ot) – 371,  
 Ordzowiały-Grzegorzczuk Klaudia – 385-386,  
 Orłowski Antoni – 379-381,  
 Orzeszko Florian – 31,  
 Orzeszko Kalikst – 117,  
 Orzeszko Piotr – 30-32, 84, 132, 389, 419,  
 Orzeszkowa Eliza z Pawłowskich – 4, **(5-624)**,  
 Osiecka Agnieszka – 467-469,  
 Osiński Dawid Maria – 12, 101-102, 388, **(439-472)**,  
 Osmołowski Jerzy – 186,  
 Ossoliński Józef Maksymilian – 87, 270, 341, 346, 512,  
 Ostromęcka Elżbieta – 512,  
 Ostromęcka Jadwiga – 117-119, 185-187, 194,  
 Ostromęcka Kazimiera z Łopacińskich – 117, 299,  
 Ostromęcki Witalis – 117,



Otremski Jan – 503,  
 Overbeck Johann Friedrich – 451,  
 Ozog Joann – 386,

## P

Packalén Parkman Małgorzata Anna – 198, 205,  
 Paclawski Jan – 497,  
 Paczoska Ewa – 101, 149, 409, 414, 446, 467-468,  
 Papla Eulalia – 7,  
 Parczewski Alfons – 378-379,  
 Paryski Antoni Alfred – 383, 397,  
 Paś Monika – 513,  
 Pawłowicz Edward – 512,  
 Pawłowska Franciszka z Kamieńskich – 29-30, 131,  
 Pawłowska Klementyna – 132,  
 Pawłowska Małgorzata – 116,  
 Pawłowska Teresa z Borzęckich – 131,  
 Pawłowski Benedykt – 29, 131-132, 188, 454-455, 563-564,  
 Paziński Piotr – 536,  
 Pąkciński Marek – 102,  
 Pelc Janusz – 346,  
 Piasecki Stanisław – 518,  
 Pietruszkiewicz Alla – 265, 271,  
 Pilcicki Hubert – 4,  
 Piłsudski Józef, marszałek Polski – 507, 518,  
 Piotrowiak Miłosz – 323, 326,  
 Pirandello Luigi – 509-510,  
 Pius X, św., papież – 517,  
 Piwińska Marta – 390,  
 Piwowarska Danuta – 7,  
 Plater Emilia – 31,  
 Platon – 345,  
 Płachecki Marian – 409,  
 Pobudziński Wacław – 367,

Poczobut Krystyna – 33,  
 Podhorska-Okołów Joanna z Żurkowskich – 362-363,  
 Pol Wincenty – 175,  
 Poliszczuk Jarosław – 7,  
 Połonski Jakow P. – 444,  
 Poniatowska Izabela – 409, 414,  
 Poniatowski Stanisław August, król Polski – 135,  
 Popławska Sylwia – 513,  
 Posner Stanisław – 300,  
 Pospiszyl Kazimierz – 288, 296,  
 Potocki Antoni – 9, (73-76),  
 Proust Marcel – 447,  
 Prószyńska Zofia – 88,  
 Prus Bolesław – 33, 74, 77, 87, 91-93, 102, 125, 148, 325, 385, 387-388, 400, 427, 451, 520, 585-586,  
 Przewóska Czesława Maria – 396, 442, 511,  
 Przewuski Jerzy – 503,  
 Przybylski Ryszard – 307, 309,  
 Przybylski Ryszard Kazimierz – 497-498, 510,  
 Przybyła Zbigniew – 401,  
 Przybyszewski Stanisław – 430, 446,  
 Pułaski Kazimierz – 386,  
 Puszkina Aleksander – 238,

## R

Radkiewicz Małgorzata – 288, 296,  
 Radyszewski Rościśław – 7,  
 Rankur-Lafe'er Deniel – 275-276, 282,  
 Rawita-Gawroński Franciszek – 442,  
 Ree Paul – 244, 271,  
 Rej Mikołaj – 132, 318, 322,  
 Rembiszewska Dorota – 7, 313,  
 Rembowska Janina Stefania z Moesów (ps. Jan Mori) – 363-364,

- Renan Ernest – 33,  
 Reymont Władysław Stanisław – 139, 197, 205, 352, 511, 585,  
 Rimbaud Arthur – 450,  
 Rittner Tadeusz – 503,  
 Ritz German – 7,  
 Rodak Paweł – 300-301, 309,  
 Rodziewiczówna Maria – 115, 317, 387-388, 392, 397, 464, 585,  
 Rogowski Henryk – 375,  
 Rolle Michał – 517-518, 520,  
 Romanowski Andrzej – 400, 408, 410, 414, 444, 470,  
 Romanowski Władysław – 183,  
 Romer Helena – 428-429,  
 Rosenblattowa Czesława (ps. Czesław Halicz) – 376-378, 381,  
 Rostworowska Maria – 351,  
 Rosypal Kathryn – 386,  
 R-ski H. – 375-376,  
 Rudaś-Grodzka Monika – 410,  
 Rudkowska Magdalena – 101, 286, 390, 468, 470,  
 Rudziński Roman – 307,  
 Rudzka Julia – 183,  
 Runinstein M. – 586,  
 Rusek Iwona E. – 4,  
 Ruskin John – 387-388,  
 Rutherford Ernest R. – 384,  
 Rutkowski Krzysztof – 4, 7,  
 Ryziński Remigiusz – 288, 296,
- S**  
 Sadowska Ida – 123,  
 Sadowski J. – 46,  
 Sadowski Lesław – 124,  
 Said Edward Wadie – 533, 535, 537,  
 Sajapin Wiktor – 580,  
 Salomé Lou – 244, 271,
- Sand George – 427  
 Sandler Samuel – 385,  
 Sapięha Teresa Izabela z Lubomirskich, księżna – 507,  
 Sarbiewski Maciej Kazimierz – 314, 323,  
 Sarnecki Zbigniew – 441,  
 Sawicka Józefa – 255, 272-273, 442, 511,  
 Schmid Wolf – 341,  
 Schmied Wieland – 351,  
 Schor Naomi – 291, 296,  
 Scott Walter – 455,  
 Sebyła Władysław – 519,  
 Sempołowska Stefania – 281, 432,  
 Serafin Ewa – 410,  
 Siedlecki Michał – 4, 312-313, 325, 390,  
 Siemaszkowa Wanda – 134,  
 Siemiradzki Henryk – 459-460,  
 Sienkiewicz Henryk – 33, 77-78, 87, 91-93, 102, 125, 148, 152, 311, 320, 385-386, 400, 450-451, 512, 584, 586,  
 Sieroszewski Andrzej – 121,  
 Sieroszewski Stanisław – 121,  
 Sieroszewski Waclaw – 35, 115-124, 418,  
 Sikora Ireneusz – 188, 194, 295-296, 388-389, 468,  
 Sikorski Józef – 279,  
 Singer Isaac Bashevis – 467,  
 Sita Jerzy Stanisław – 108,  
 Skarga Piotr, SJ – 519,  
 Skiba Magdalena – 468,  
 Skibiński Michał Kazimierz – 503,  
 Skibiński Wiktor – 503,  
 Skirmuntt Henryk – 151, 319, 511,  
 Skirmuntt Jadwiga – 164,  
 Skirmuntt Konstanty – 469,

- Skłodowska-Curie Maria – 384, 387-388, 393, 397,  
 Skłodowski Krzysztof – 124,  
 Skórnicki Jerzy – 120-121,  
 Sławiński Janusz – 341,  
 Słonimski Antoni – 519,  
 Słowacki Juliusz – 77, 192, 368-369, 503, 510, 519, 584,  
 Smoleń Barbara – 287, 296, 410,  
 Snieżko Elena – 12, (565-573),  
 Sobieraj Tomasz – 101,  
 Sobolewski Paul – 385,  
 Sofokles – 519,  
 Sokolnicki Gabriel – 512,  
 Sokrates – 519,  
 Sokulski Karol – 503,  
 Sowa Jan – 535, 537,  
 Spencer Herbert – 247,  
 Spivak Gayatri Chakravorty – 535, 537-538,  
 Stachura-Lupa Renata – 125, 318, 381, 405, 414,  
 Staff Leopold – 293, 369,  
 Staniszewski Stanisław – 116, 124, 128-129,  
 Staniszewski Walerian – 124,  
 Starikowa Nadieżda – 598, 600,  
 Starnawski Jerzy – 410,  
 Staszic Stanisław, ks. – 519,  
 Sterne Laurence – 318,  
 Stępnik Krzysztof – 123, 469,  
 Stomma Ludwik – 302, 309,  
 Strindberg August – 187,  
 Strzałkowska Stanisława z Kamieńskich – 134,  
 Strzałkowski Kazimierz – 134,  
 Strzałkowski Klemens – 134,  
 Sucharski Tadeusz – 7,  
 Suchodolski Bogdan – 518-519,  
 Sulewski Mikołaj – 120,  
 Sulikowski Andrzej – 308,  
 Sulimierski Filip – 520,  
 Supa Wanda – 7,  
 Syrokomla Władysław (właśc. Kondratowicz Ludwik) – 132, 313-314, 323, 326, 443, 456,  
 Szargot Maciej – 389,  
 Szekspir William – 108, 188, 461, 503, 509, 586,  
 Szenderowicz Salomon – 428-429,  
 Szewczenko Irena – 622,  
 Szladowski Marek – 101,  
 Szleszyński Bartłomiej – 467,  
 Sztachelska Jolanta – 211, 214, 441, 471,  
 Szwebs Weronika – 536, 538,  
 Szymanowska Maria – 482, 492,  
 Szypowski Leonard – 504-505,  
 Szyrma Rygor – 501,  
 Szyszkowska Maria – 309,
- Ś**  
 Śleszyński Wojciech – 504,  
 Ślósarski Antoni – 513,  
 Świdorski Ludwik Brunon – 151, 181, 442, 511, 521,  
 Świerkosz Monika – 403,  
 Święcicki Julian Adolf – 356-358,  
 Święcicki Zygmunt – 299,  
 Świętochowski Aleksander – 91-93, 102, 119, 187, 385, 387-388, 400, 459, 465,
- T**  
 Taine Hippolite – 187,  
 Tarasiewicz Antoni – 495,  
 Tarło Mikołaj – 349,  
 Tarnowski Stanisław – 187, 400, 403-410, 414-415,

- Tatkiewicz Anna – 523-526, 529, 537,  
 Tennyson Alfred – 444,  
 Terlecki Władysław – 153,  
 Tetmajer Kazimierz – 585-586, 588,  
 Thorpe Lee – 387,  
 Tołstoj Lew – 33, 148, 402, 460,  
 Tołwińska Stanisława – 300,  
 Tomasz à Kempis – 308,  
 Tomaszewska Grażyna B. – 12, (523-538), 597, 599, 605, 608,  
 Tomaszewski Feliks – 12, (495-522), 611,  
 Tomkowski Jan – 91, 93,  
 Traugott Romuald – 32, 153, 333, 335, 337, 419, 433,  
 Tumidajski Józef – 518, 520,  
 Turgieniew Iwan – 33, 427,  
 Turkiewicz Halina – 7,  
 Tuwim Julian – 498, 519,  
 Tyczko Galina K. – 4,  
 Tynecka-Makowska Słowinia – 353,  
 Tyszkiewicz Henryk – 366,  
 Tyzenhauz Antoni – 349, 521,
- U**  
 Ujejski Józef – 181, 511, 521,  
 Umer Magda – 467,  
 Uziębło Lucjan – 444,
- V**  
 Vermeer Jan – 484,  
 Vernet Horace – 53,  
 Virion Florentyna de – 506-507,  
 Virion Mieczysław Antoni de – 507,  
 Vrchlický Jaroslav – 52, 511,  
 Vujicić Petar – 139-140,
- W**  
 Walewski Władysław – 520,  
 Walicka Antonina – 119,  
 Warski Adolf (właśc. Warszawski Adolf Jerzy) – 516,  
 Washington George, prezydent USA – 395,  
 Waszkiel Marek – 502-503,  
 Wawelberg Hipolit – 186,  
 Wawer Karolina – 535, 538,  
 Weil Simone – 143,  
 Wejs-Milewska Violetta – 7,  
 Wernic Henryk – 184-185,  
 Węgierek Aleksander – 502, 505,  
 Węgierski Tomasz Kajetan – 385-386,  
 Wężyk Paulina Rozalia – 366-367,  
 Widacki Konstanty – 29-30,  
 Wiesiołowski Krzysztof – 136,  
 Wietecha Anna – 102,  
 Wiśniewska Iwona – 101, 117, 186-187, 194, 282, 286, 300, 309, 319, 326, 390, 441-442, 445, 468-471, 473, 484-485, 492,  
 Wiśniowski Sygurd – 385,  
 Witkiewicz Stanisław Ignacy (ps. Witkacy) – 490-491, 493,  
 Władysław II Jagiełło, król Polski – 388,  
 Wodziński Antoni – 477, 484,  
 Wodziński Marcin – 373,  
 Wojciechowski Paweł – 4,  
 Wojtkiewicz-Rok Wanda – 513,  
 Wojtko Georgij – 11, (241-273),  
 Wolska Maryla – 485, 511,  
 Wolski Kalikst – 385,  
 Woldan Alois – 7,  
 Wolff August Robert – 561,  
 Wołowska-Rusińska Magdalena – 124,  
 Wołyński Jan – 498,

Wójcik Włodzimierz – 497,  
 Wróbel Agnieszka – 410,  
 Wróbel-Best Jolanta – 7,  
 Wydrycka Anna – 376, 388,  
 Wyganowska Maria – 192-193,  
 Wyka Kazimierz – 352,  
 Wyka Marta – 510,  
 Wysłouch Seweryna – 510,  
 Wysocki Włodzimierz – 67,  
 Wyspiański Stanisław – 387, 430,  
 458-459, 465, 503,  
 Wyszyński Stefan, prymas Polski – 99,

## Y

Young Iza – 387,

## Z

Zabielski Łukasz – 4, 312-313, 318,  
 325, 390,  
 Zahorska Anna (ps. Savitri) – 388,  
 397,  
 Zaleski Anthony F. – 386,  
 Zaleski Marek – 353,  
 Zalewski Cezary – 101,  
 Zangwill Izrael – 387,  
 Zapolska Gabriela – 82, 391, 503,  
 Zaworska Helena – 497,  
 Zdanowicz Aleksander – 444,  
 Zdziechowski Kazimierz – 115, 429,  
 442, 511,  
 Zdziechowski Marian – 35, 39, 115,  
 418, 429-430,  
 Zerych Romuald – 36, 498,  
 Zgorzelski Czesław – 315, 350,  
 Ziel. W. – 362,  
 Ziemak Stanisław – 506-507,  
 Zienkiewicz Tadeusz – 365,  
 Zienkiewiczowa Regina z Rajkowskich  
 – 130, 372-373, 387-391, 396-397,

Zmorski Roman – 143,  
 Zofia, św. – 154,  
 Zola Emil – 70,  
 Zubowicz Piotr – 514-515,  
 Zukerkandel Osjasz – 519,  
 Zweig Stefan – 490-491, 493,  
 Zygmund II August, król Polski –  
 146, 349,  
 Zylbersztajnowa Adela z Cyłkowów  
 – 364-365,  
 Zyndram-Kościółkowska Wilhelmi-  
 na – 12, 123, (439-472), 511,

## Ż

Żabicki Zbigniew – 295, 297,  
 Żeromski Stefan – 139, 152, 295-296,  
 300, 309, 346, 350-353, 463, 497, 510,  
 512, 520, 585,  
 Żmichowska Narcyza – 369,  
 Żmigrodzka Maria – 295, 297, 316,  
 326, 352, 400, 408, 414, 455, 471,  
 Żmijewska Eugenia – 442, 511,  
 Żmudziński Tadeusz Jan – 495,  
 Żółkiewski Stefan – 497,  
 Żuchowski Tadeusz J. – 351,  
 Żuk Ihar Wasiliewicz – 7, 11, (229-  
**239**), **322**, **597**, **599**,  
 Żulińska Kazimiera – 126, 129,  
 Żyndul Jolanta – 410,  
 Żywiołek Artur – 389,

